R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches Centimetres

DANES-PICTA.COM



Z Bibljoteki
Adama Ant. Kryńskiego.



Nakład N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu. Lit. z C. Flemminga w Głogowie.

FRANCISZEK SIARCZYŃSKI.

III 476 II

OBRAZ WIEKU
PANOWANIA ZYGMUNTA III

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO

CZYLI

OBRAZ STANU, NARODU I KRAJU

wystawiający:

Religią, obyczaje, nauki, prawa i prawodawstwo, swobody szlachty, obieralność królów, swawolę możnowładzców, czyny duchowieństwa, stan wojska, handlu, rólnictwa, rzemiosł; pobory, monetę; ludzi znamienitych w obywatelstwie i rycerstwie, w naukach i sztukach, związki z państwami obcemi; przymioty i dzieje osobiste króla i jego rodziny, zgoła wszystko, co do dokładnego obrazu wieku tego należy

PRZEZ

X. FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO.

Fœcunda culpæ sæcula.

Horat. odar. libr. III. od. VI.

dop do 35 407/2

TOM I.

POZNAŃ.
NAKŁADEM I CZCIONKAMI N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.
1861.

93/438/6

35407/2

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

WIADOMOŚĆ

o życiu i pismach księdza Franciszka Siarczyńskiego.

Dom Siarczyńskich zdawna na Rusi zamieszkały, herbu Sas używa. Ludwik Siarczyński podczaszy nowogrodzki, późniéj podkomorzy króla Stanisława Augusta, z małżonką swoją Franciszką z Chrzanowskich miał trzech synów i cztery córki. Franciszek trzecim ich dziecięciem, i urodził się w Chruszowicach w parafii laszeckiéj d. 12. Października 1758. Po odbytych pierwszych w Jarosławiu naukach przyjął w 15. r. życia suknią zgromadzenia Pijarów polskich w Podoleńcu, i tamże po dwuletniéj próbie uczynił professyą zakonną r. 1775. Brał jeszcze potém dalsze nauki w Rzeszowie i Międzyrzeczu Koreckim, i sam podług ówczesnego zwyczaju uczył klass niższych. W roku 1781. w Krakowie słuchał Teologii, i pierwsze święcenie otrzymał, na Kapłana zaś poświęcił go w Warszawie dnia 5. Kwietnia 1783. X. Kasper Cieciszowski, na ówczas biskup Tebestański i officiał Warszawski.

Od roku 1782. uczył Siarczyński w Warszawie w collegium Nobilium, przez wyszłego także z ziemi przemyskiéj Stanisława Konarskiego założonem, Grammatyki, Historyi i Geografii przez lat cztery. W latach 1785. i 1786. uczył wymowy w Radomiu — tegoż roku wezwany na powrót do Warszawy, był kaznodzieją w kollegium królewskiem przez dwa lata, a trzeciego uczył prócz kaznodziejstwa wymowy.

Młody pełen zdatnośsci, pałający żądzą oświecenia, zwrócił wkrótce na siebie oczy przełożonych i samego króla. Miał w zgromadzeniu, do którego należał w Wadze, Osińskim, Skrzetuskim, Kopczyńskim, do naśladowania wzory; na dworze Stanisława Augusta widywał Naruszewicza, Ignacego i Stanisława Potockich, Krasickiego, Piramowicza, Czackiego. Przypatrywał się z blizka sejmowi pamiętnemu, którego brat jego Antoni, był sekretarzem, i na którym on, umiejąc Stenografią, dla króla mowy posłów spisywał.

Był jeszcze Siarczyński w r. 1789. delegowanym od zgromadzenia warszawskiego XX. Pijarów na kapitułę prowincyalną. Tegoż roku od Ojca Śgo Piusa VI. otrzymał uwolnienie od ślubów zakonnych, a od króla, probostwo w dobrach stołowych Kozienicach. Jak się szczerze dobrem swojéj trzody zajął, dowodzi jego staranie o zaprowadzenie szkoły i szpitala, na które część własnych dochodów ofiarował. Uwiadomiony o tém Stan. August nakazał dnia 16. Maja

1790. rządcy ekonomii kozienickiéj, aby z jéj dochodów corocznie na szkołę i szpitał 100 czerw. złt. do rąk X. Siarczyńskiego wypłacał.

W następującym roku otrzymał Siarczyński od Okęckiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanonią honorową warszawską, a od Ignacego Krasickiego warmińską.

W Koziennicach doznał Siarczyński klęski przez zrabowanie w czasie napadu wojsk rossyjskich, — a w lat kilka późniéj przez pożar przypadkowy. Te straty, i chęć zbliżenia się od żyjących jeszcze na ówczas rodziców, skłoniły go do przyjęcia w roku 1789. ofiarowanego sobie od Izabelli z ks. Czartoryskich ks. Lubomirskiéj, marszałkowéj W. kor. probostwa w Łancucie. Ta pani na ówczas przebywała w zamku łancuckim: świetny jéj dwór przyjemnych dostarczał zabaw, — lecz Siarczyński czuł, że przy ścisłem dopełnianiu powinności kapłana i pasterza, resztę czasu zabierały zabawy, odejmując go naukom. Nie chcąc się z niemi rozstawać, przeniósł się w końcu r. 1804. na probostwo jarosławskie.

Tu przez lat dwadzieścia i kilka pełniąc obowiązki dziekana i proboszcza wystawiał żywy obraz prawego pasterza.

Tu także w Jarosławiu zamieszkały z Siarczyńskim ulubione mu nauki. Tu on zatapiał się w upłynione wieki, tu wyszukiwał, zbierał, porównywał

zabytki i ślady dawnych dziejów naszych, tu się oddał tym badaniom historycznym, tu zgromadził te skarby wiadomości do dziejów Polski należących, których część mała w pismach jego stała się własnością powszechną, lecz większa w urywkowych notach i niedokończonych dziełach pozostała.

Obok tych zatrudnień Siarczyński dobry krewny, przyjaciel, dobroczynny dla sług i ubogich, otoczył się gronem rodziny, uszanowaniem i wdzięcznością porochian, i szacunkiem powszechnym. Do uprzyjemnienia pobytu w Jarosławiu, wiele się przykładała przychylność, jaką miał ku niemu biskup Antoni Gołaszewski, w pamięci trzody swojéj nigdy niewygasły, i blizkość Sieniawy, gdzie Adam książę Czartoryski od młodych lat mu przyjaźny, przebywał. Lecz i po oddaniu obu tym dostojnym przyjaciołom pogrzebowéj pochwały, nie myślał Siarczyński opuszczać Jarosławia, nie pragnął odmiany losu, gdy go Henryk książę Lubomirski na dyrektora biblioteki Ossolińskich powołał. Cieszono się powszechnie z tego wyboru; lecz mniemało wielu, że Siarczyński dostatecznym opatrzony chlebem, nie zechce go porzucić, przenieść się do droższego miasta; nie zechce służyć bezpłatnie i na późny wiek podjąć się pracy przy zakładającéj się dopiero bibliotece.

Zawiódł ich mniemanie Siarczyński, i nie wahał się ponieść ofiarę, któréj wymagały nauki i ojczyzna, lecz to zrzeczenie się własnych korzyści i spoczynku

jak nie zdziwiło tych, co znali Siarczyńskiego duszę, tak i ciż sami nie mogli wyjść z zastanowienia, gdy spostrzegli, iż starzec nowe na siebie przyjąwszy powinności, potrafił usilnością czas sobie, że tak powiemy, podwoić. Przeglądanie, oczyszczanie nawet książek, spisywanie katalogów, korespondycye z prywatnemi i urzędami, dozór budowy, przysposobianie do niéj materyałów, zdawanie rachunków odczytywanie trudnych pism Ossolińskiego, ich przygotowanie do druku, wydawanie czasopisma; wszystkie te prace, zdolne komu innemu cały czas zaprzątnąć, nie przerwały bynajmniéj innych Siarczyńskiego robót — obok nich układał nowe dzieła, postępował w swoich historycznych badaniach, i tak zdawał się nie czuć potrzeby spoczynku, że przychylna i o zdrowie jego dbająca siostra przestrzegać musiała, aby oddawszy dzień pracy, nocy jéj nie poświęcał.

Był Siarczyński zdawna członkiem towarzystwa przyjaciół nauk. W roku 1828. towarzystwo naukowe krakowskie przyjęło go podobnież za swego członka honorowego.

Tak godnego kapłana, tak gorliwego obywatela, tak uczonego i pracowitego męża, pragnęły stany galicyjskie widzieć w gronie swoich reprezentantów. — Ledwie mu nadana od Najjaśniejszego cesarza JM. kanonia honorowa przemyska wstęp do zgromadzenia stanów ułatwiła; zaraz na pierwszym sejmie

padł nań prawie jednomyślny wybór na deputata stanu duchownego.

Ten dowód publicznego szacunku przejął czułością serce Siarczyńskiego. — „Jeżlim dotąd nie próżnował," pisał do swego przyjaciela; „tem więcéj odtąd winienem i chcę pracować, aby położonego we mnie zaufanie nie zawieść."

Zamyślał wtedy złożyć probostwo jarosławskie, aby go nic do nowych powinności w stanach i bibliotece nie odrywało, i aby nie mieć na sumieniu obowiązków, którymby wydołać nie mógł.

Wśród tych nadziei powszechnych, które kraj i nauki ojczyste pokładały w Siarczyńskim, w d. 7. Listopada 1829 roku, pracującego przy pulpicie nagle śmierć dotknęła.

Rozgłoszona strata jego, żal wzbudziła powszechny. Mimo ostréj pory zebrała się licznie publiczność na pogrzeb; — rzadko kiedy podobne wzruszenie, rzadko tyle towarzyszy zmarłym do ostatniego schronienia. Widząc tu żal powszechny kto obcy, byłby mniemał, że Siarczyński wielu osób losy miał w swoim ręku, — że był możnym i bogatym, i że od jego bytu byt wielu zależał. Młodzież galicyjska okazała, że umie cenić prawdziwą wartość człowieka, na ramionach swoich dźwigając zwłoki szanownego Męża od domu biblioteki Ossolińskiey, aż do katedralnego kościoła; a po odprawionem nabożeństwie żałobnem, po odwiezieniu ciała na smen-

tarz, gdy je w kaplicy składano, gdy się odezwały głośne łkania sług, krewnych, przyjaciół, księcia kuratora Lubomirskiego — wtedy już żadna powieka suchą nie została.

Dzieła drukowane.

1) Sztuka ogrodnicza koło ogrodów kwiatowych, kuchennych i sadów, z przydatkiem niektórych ciekawych i użytecznych wiadomości. Dziełko to jest zbiorem wiadomości z pism niemieckich, jako to: Markwarda Adelkofer, Izydora Anthophyla i innych wyciągniętych, wyszło najprzód w Krakowie u Grebla 1780. Czwarte wydanie w Łucku 1803.

2) Uwaga na koszta pogrzebowe w Wiedniu, w Wrocławiu 1781., in 8vo 20 stron. Lubo miejsce druku wyrażone Wrocław, wyszło rzeczywiście w Krakowie.

3) Dykcyonarz geograficzny etc. po ang. napisany przez P. Echarda, na francuzki język przełożony przez K. Vosgien, z ósméj edycyi francuzkiéj w polskim wydany języku, z dodatkiem zaszłych odmian i umieszczeniem wielu miast i prowincyi polskich, w Warszawie u Dufour, in 8vo 3. Tomy.

4) Historya polityczna rewolucyi Amerykańskiej przez sławnego Rajnala napisana, z francuzkiéj przełożona, w Warszawie u Grella 1783. in 8vo.

5) List Paryżanki do Podolanki, czyli oryginał do kopii, in 8vo, 15 stron (1784) przedrukowane także bez miejsca i roku.

6) Listy moralne do utworzenia cnotliwego serca stósowne, z niemieckiego na polski język przełożone. Oryginał jest angielski. To tłumaczenie z przekładu niemieckiego wyszło najpierwéj u Grebla w Krakowie roku 1788., czwarta edycya u Greblowéj roku 1808., in 8vo 2. Tomy 252 i 305 stron.

7) Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli, w drukarni nadwornéj J. K. Mości 1788., in 8vo 59 stron. Powodem do napisania tego dziełka był rozkaz samego króla. Za które dziełko, dał Siarczyńskiemu medal złoty z napisem: „Merentibus.“

W tymże czasie wydawał Siarczyński niektóre pisemka polityczne i krytyczne bezimiennie, których już dziś w wielkiéj liczbie podobnych pism rozeznać niemożna. Z tych znane nam jest:

8) Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiéj, czyli uwagi nad niektóremi téj akademii dysertacyami, w Warszawie u Dufour, bez wyrażenia roku (1788). To pisemko krytyczne, w którym rozbiór rozpraw professora Trzcińskiego, jest pióra Siarczyńskiego, ściągnęło na wydawców

złośliwą odpowiedź: Rozbiór zakusu nad zaciekami etc. etc., w téjże formie i drukarni.

9) Pochwała Stanisława Szczęsnego Potockiego generała artyleryi kor., w Warszawie u XX. Pijarów roku 1789. — Stanisław Szczęsny Potocki wojewoda ruski, wsławił się był wtedy uspokojeniem buntów ukraińskich, i przyniosłszy Rzeczypospolitéj w darze 12 dział i klejnoty żony swojéj, był celem powszechnego uwielbienia. W tymże czasie wydał także pochwałę jego Stan. Kost. Potocki, któréj późniéj w zbiorze mów i pochwał swoich nie umieścił.

10) Traktaty między mocarstwami europejskiemi od r. 1648. zaszłe, podług lat porządku, z przyłączoną potrzebnéj historyi wiadomością, opisane w Warszawie u XX. Pijarów. Dwa pierwsze tomy tego dzieła wydał Fulgenty Obermajer, trzeci Wincenty Skrzetuski, a Siarczyński je trzema następnemi tomami pomnożył, które wyszły roku 1790. in 8vo.

11) Na rozkaz króla i jego kosztem z orginałów dostarczonych sobie z archiwum królewskiego, wydał Siarczyński we trzy lata późniéj w téjże drukarni w 2 Tomach in 8vo: Traktaty konwokacyjne, handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy między Polską i obcemi państwami od roku 1764—1791.

12) Dzień trzeci Maja roku 1791., w Warszawie nakładem i drukiem M. Grölla. Rycina przy tém ta sama, co na czele Dyaryusza sejmu konstytucyjnego. Miał autor zlecenie wydać dalszy ciąg dziejów konstytucyi trzeciego Maja; król sam dzieła tego osnowę ułożył; podług téj przedsiewzięta i dokończona robota dla zmiany okoliczności nie wyszła.

13) Redaktorem Gazety rządowéj w owym czasie był właściwie Siarczyński z pomocą Franciszka Dmochowskiego.

Wszystkie dotąd wymienione dzieła wydane były bezimiennie.

14) Geografia, czyli opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów we czterech częściach świata zawierających się, z dołączeniem Geografii astronomicznéj, przez X. Franciszka Siarczyńskiego K. W. P. K., w Warszawie u XX. Pijarów roku 1790—1794. in 8vo 3 Tomy 402, 538, 684 stron. Dalsze trzy Tomy, dla zmian ojczystych i politycznych nie wyszły. Żałowano najbardziéj tomu 4go, który miał zawierać obszerne i dokładne opisanie Polski we względzie historycznym, fizycznym i politycznym.

15) Wiadomość historyczna i statystyczna o mieście Jarosławiu, położoném w król. Galicyi w obwodzie przemyskim, niegdyś w województwie ruskiém, ziemi przemyskiéj, domu JJ. OO. książąt Czartoryskich dziedzicznem, przez Franciszka Siarczyńskiego, proboszcza kollegiaty jarosławskiéj, we Lwowie u Kuhna i Millikowskiego 1826. in 8vo, drukiem Józ. Schnajdera. Przedmowy str. XIV, dzieła str. 144, prócz spisu rzeczy do strony 148.

16) Wypracował Siarczyński w czterech Tomach Obraz panowania Zygmunta IIIgo, obejmujący obyczaje, religiją, oświecenie, towarzyskie pożycie, moc rządu, jego wady, związki z obcymi, pomyślność i klęski

publiczne za tegoż panowania. Dzieło to będące najdojrzalszym owocem historycznych badań Siarczyńskiego, zostające dotąd w ukryciu, daje się obecnie na publiczny widok.

Opis osób znakomitych z owego czasu, w dwóch Tomach, miał być tylko dodatkiem do tego dzieła. Że zaś samo dzieło dłużéj z druku wyjść nie mogło, wydał sam autor przynajmniéj ten opis znakomitych osób, porządkiem abecadła, pod następującym niezmienionym tytułem całego dzieła: Obraz wieku panowania Zygmunta IIIgo, króla Polskiego i Szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem, znamienitych przez swe czyny pokoju i wojny, i cnoty lub występki, dzieła piśmienne, zasługi użyteczne i celne sztuki, porządkiem abecadła ułożony przez Franciszka Siarczyńskiego, w Lwowie r 1828.; wyciśnięto krotłami Józefa Schnajdera, drukarza t. cz. inst. bibliot. imien. Ossol., część I., Przedmowa stron IV., dzieła stron 342, spis do str. 353. Część II. stron 387; spis do str. 388.

17) Zgodność wschodniego i zachodniego kościoła przez J. K. Smitt przełożona i pomnożona przez X. Siarczyńskiego T. I.

18) Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, w r. 1828. i 1829. we Lwowie u Schnajdera, po 4 zeszyty na rok wydawany.

W tych następujące pisma są własne Siarczyńskiego:

W roku I. zeszycie pierwszym: *a*) Wspomnienie zasług i dzieł Męża wiekopomnéj pamięci Józ. Max. Hr. z Tęczyna Ossolińskiego. *b*) Rozprawa, czyli Sławianie lub Słowianie zwać się i mówić właściwie mają. *c*) Badanie o dawnéj siedzibie Radymiczanów i Wiatyczanów. *d*) Wiadomość o Wojciechu Jaksie z Bobowy Bobowskim, czyli Hali—Beju Terdziumanie paszy Machometa IV. *e*) Rozprawa: Już czas, abyśmy się bez pożyczki (słów obcych) obeszli. *f*) Sprawa o stanie Księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, we Lwowie roku 1828. *g*) Doniesienie o śmierci (Jacentego Hr. Fredra).

W zeszycie drugim:

a) Rozprawa o początku nazwy Rusi i Rusinów. *b*) Badanie względem listu Jana Smery do Włodzimirza Wgo książęcia Rusi, o którego znajdowaniu się w Monasterze Spasa pod Samborem napisał Krzysztof Sandyusz roku 1669. *c*) Dzieje księstwa niegdyś przemyskiego. *d*) Wiadomość o dawném powszechném używaniu łazien w krajach Sławiańskich.

W zeszycie trzecim:

a) Dzieje księstwa niegdyś przemyskiego, ciąg dalszy. *b*) Wiadomość o życiu i pismach Grzegorza Knapskiego. *c*) Rozprawa, czyli Wanda, do prawdziwych lub bajecznych dziejów należy. *d*) Wspomnienie cnotliwego życia ś. p. Józefa Kalasantego Gorczyńskiego etc.

W zeszycie czwartym:

a) Dzieje biskupstwa przemyskiego, greckiego i łacińskiego obrządku. *b*) Wiadomość o przekładach biblii w języku polskim. *c*) O skalnym oleju, czyli porkurze, jako właściwym płodzie ziemi galicyjskiéj. *d*) Powieść, niezbyt dalekiego miejsca i czasu zdarzenia. *e*) Sprawa o założeniu i stanie zbioru narod. im. ks. Lubomirskich, muzeum Lubomirianum.

W roku II. zeszycie pierwszym:

a) Wiadomość o dawniejszym i późniejszym stanie miasta Przemyśla. *b*) Śledzenie dokładniejsze wiadomości o Twardowskim. *c*) Imiona polskie, tudzież niektórych imion polskich znaczenie. *d*) O śpiewach narodowych, litewskich, przez L. J. Rhesę zebranych, a przez Fr. Lad. Celakowskiego na język czeski przełożonych. *e*) Rzadki długoletności przykład.

W zeszycie drugim:

a) Wspomnienie bitwy z Turkami i poległego na niéj Władysława III. *b*) Słownik niektórych mniéj lub źle używanych wyrazów polskich *c*) Opisanie miasta Sambora i obwodu jego. *d*) Badanie czyli mieszkańce Rusi czerwonéj mieli niegdyś jakie szczególne prawa pisane. *e*) O piśmiennictwie wzorowém w ogólności, a w szczególności o czeskiém.

W zeszycie trzecim:

a) Przekłady polskie wierszów łacińskich Bolesława Lubkowicza napisanych w wieku XV. na pochwałę Cieplic Karlsbadu.

b) Dzieje niegdyś księstwa bełskiego i miasta Bełza. *c*) O fizycznem wychowaniu młodzieży i zapaśniczych ćwiczeniach. *d*) Wykład właściwego znaczenia niektórych wyrazów polskich. *e*) O piśmiennictwie wzorowém.

W zeszycie czwartym;

a) Dzieje niegdyś księstwa trębowelskiego i dzwinogrodzkiego. *b*) Wiadomość o Trębowli i Dzwinogrodzie. *c*) Rozprawa o początku i zwyczaju nadwornych błaznów. *d*) Wiadomość o P. Piatnicy, czyli Paraskewii.

Z wielu kazań, przez Siarczyńskiego wydanych, dwa tylko, ile nam wiadomo, drukowane były:

19) Jedno miane na nabożeństwie żałobném w Sieniawie, przy wyprowadzeniu zwłok ks. JM. feldmarszałka Czartoryskiego.

20) Drugie zaś na obrządku pogrzebowym JM. księdza Gołaszewskiego, biskupa przemyskiego.

21) Nowy kalendarz, czyli Świętnik lwowski na rok 1829., we Lwowie u P. A. Pillerów in 12.

Nim zaczął wychodzić Czasopism, odzywał się niekiedy Siarczyński

w pismach publicznych, najczęściéj bezimiennie. Doszły więc tylko do wiadomości naszéj jego pisma następujące:

22) W Pszczole lwowskiéj: Uwagi i postrzeżenia czynione nad dziełem: Dzieje panowania Zygmunta III. i t. d., przez J. U. Niemcewicza w Warszawie roku 1819. wydaném.

23) W Rozmaitościach, piśmie dodatkowém do Gazety lwowskiéj roku 1827., te były pisma Siarczyńskiego: *a)* w Nr. I.: Do nowego redaktora; *b)* w Nr. VIII.: Obrona krytyki, czyli pism rozsądku; *c)* w Nr. XVIII.: O dziele wychodzącém w Wiedniu: *Neuestes Conversations-Lexicon.*

24) W Pątniku lwowskim, którego zeszyt jeden w r. 1827. wyszedł: O Koloniach niemieckich.

1) Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi, w Trzech tomach. W pierwszym opisuje w powszechności Galicyją, w drugim i trzecim wszystkie miasta i włości tego kraju w szczególności, porządkiem abecadła. Zamyślał Siarczyński o wydaniu podobnego Słownika całéj Polski, do którego zebrane i spisane liczne wiadomości, dopełnienia i ułożenia czekają.

2) Dzieje narodu i kraju Rusi czerwonéj, a w ogólności Rusi południowo-zadnieprskiéj, w 3. Tomach. —

3) Słownik znakomitych osób za panowania Zygmunta III., w dwóch Tomach wydany i powyżéj pod liczbą 14 między drukowanemi od nas umieszczony, późniejszemi dopisami do sześciu tomów powiększył, zamierzając zapewne nową edycyą.

4) Zamyślał także wydać słownik znakomitych Polaków wszystkich wieków, i do tego uzbierane materyały kilka tomów zajmują.

5) Noworocznik, czyli Kalendarz na r. 1830., dla zpóźnionego druku nie wyszedł.

6) Prócz powyższych dzieł zostawił Siarczyński następujące mniejsze rozprawy, które do Czasopisma przeznaczał:

1) Rozprawa o Wenedach, Wenetach, Winidach i t. d. Sławianach.
2) O Sławianach, tłumaczenie ze Storcha.
3) O grammatyce Słowiańskiéj.
4) Język czesko-słowiański.
5) O mianowaniu Cara i cesarza Rossyi.
6) O cenzurze duchownéj w Polsce.
7) O inkwizycyi w Polsce i na Rusi.
8) Dawne pomysły kanałów do połączenia rzek polskich.
9) Uwagi względem rządu lennego w Polsce.
10) O początkowéj poczcie w Polsce.
11) O listowaniu w Polsce w różnych wiekach.
12) O dawnych u nas pieniądzach, podatkach i handlu.
13) Podatki w królestwie Polskiém około roku 1717.
14) Wiadomość o miarze, Osmak zwanéj.
15) Wiadomość o kraju Polskim, zwanym Podlasiu.

16) O wojtostwach i sołtystwach w Polsce.
17) O swobodach i wolach.
18) Wiadomość o rękopiśmie bezimiennego pisarza Beli, króla węgierskiego.
19) O łysój górze w Sandomirskiém.
20) Rys historyczny o początkach klasztorów bazyliańskich w Galicyi.
21) Wiadomość o pisarzu i dziele: *Histoire de l'Anarchie de Pologne*, tłumaczenie z Monitora francuskiego Nro 251 r. 1808., przez *Levesque*, *Dannon*, *Ginguenè*.
22) Rozprawa, ile piśmiennictwo polskie rossyjskiemu, i to nawzajem naszemu pomocném bydź może i powinno.
23) Wspomnienia pięknych czynów (czyny mniéj znajome Polaków).
24) Obserwatorium we Lwowie — tłumaczenie z Monatlicho Correspondenz, von Zach, z Listopada r. 1801
25) O ordynacyi ostrogskiéj.
26) Niektóre uwagi służące ku poparciu zdania, że nazwa Sławian nie od słowa, ale od sławy swój początek bierze.
27) O biskupstwie katolickiém, bakońskiém, czyli wołoskiém.
28) Mowa przy obchodzie weselnym JO. księżniczki Izabelli Lubomirskiéj zaślubionéj JO. księciu Władysławowi Sanguszkowi, w Lipcu r. 1829.

Nakoniec zebrał Siarczyński w porządnie oprawnych księgach wiele pojedyńczych wiadomości, wypisów z dzieł, rzadszych pism pomniejszych, mów, wierszy i t. d., które są nieocenionym składem materyałów do historyi polskiéj, tak dawniejszéj, jako też czasów świeżo upłynionych.

Z Czasopisma Nauk Zakładu Im. Oss. 1830.

ROZDZIAŁ I.

Religia.

TREŚĆ. — Zygmunt III w religii katolickiéj się rodzi. — W niéj bierze wychowanie. — Ojciec go do luteranii skłania i znagla. — W stałości wiary utwierdzają Jezuici. — Szczególne co do wiary położenie Zygmunta. — Karcerstwa się w Polsce szerzą. — Z tych najgorsze Aryanów. — Błędy wiary z zagranicy przychodzą. — Żarliwość duchowieństwa polskiego. — Najdzielniejsza Jezuitów. — Przywiązanie do nich króla. — Zasługi Skargi. — Jezuitów znaczenie u dworu. — Wpływ ich na umysł króla i wpływu tego skutki. — Sarkają na to Polacy. — Jezuici utrzymali katolicyzm w Polsce. — Niezgodność różnowierców. — Najwięcéj oburzają Socynianie. — Przedsięwzięcie zjednoczenia Rusi z kościołem katolickim. — Znoszeni byli różnowiercy w Polsce, prześladowanymi nie byli. — Błędy, zabobony, czary, zabytki bałwochwalstwa, skutki nieoświecenia.

Najpierwszą uwagę zwracam ku religii. Religia jest podstawą szczęścia narodów i ludzi, religia w wieku panowania Zygmunta III była ważnych dla Polski wypadków powodem i czynów rządowych sprężyną.

Zygmunt III synem był króla szwedzkiego Jana z domu Wazów [1]), który oswobodzając w mniema-

[1]) Gdy w roku 1512 Krystyan król duński podbiwszy kraj Szwecyi samowładnym rządem kraj uciskał; Gustaw Waza młodzieniec zacnego rodu, że jarzma niewoli znosić nie umiał, w Kopenhadze więziony został.

niu owych czasów naród swój z więzów religijnych, więzy mu polityczne narzucił. Brat jego starszy Eryk XIV, na tronie szwedzkim wtedy panował, popędliwy, zuchwały i okrutny. Jan młodszy był rządzcą Finlandyi, wnijść w śluby małżeńskie z siostrą Zygmunta Augusta Katarzyną przedsięwziął. Eryk był jak najmocniéj związkowi temu przeciwny. Mimo tego zrobione układy małżeństwa, przywiedzione do skutku zostały. Jan w Wilnie w obecności króla polskiego r. 1561 Katarzynę Jagiellonkę poślubił, a Waleryan Szuszkowski Protaszewicz związkowi temu błogosławił [2]). Związek brata Jana z siostrą nienawidzonego Augusta, gniewał Eryka króla, ile skojarzony przeciw wyraźnéj woli jego. Zemstę więc i karę Janowi gotował. Zatrzymywał król August księcia Finlandyi w państwie swojém, pókiby czas i użyte środki nie ułagodziły gniewu Eryka. Ale Jan chciał słuchać swego króla, który mu wra-

---

Lecz wyrwawszy się z więzów, udał się w góry Dalekarlii, poburzył niecierpliwych niewoli mieszkańców, stanął na czele góralów ku oswobodzeniu z obcego jarzma ojczyzny, skruszył pęta współziomków, przywłaszczyciela wypędził, opanował Sztokolm i królem od wdzięcznego narodu obwołany r. 1523 zabezpieczył tron szwedzki domowi swemu, a plemię Wazów w trzech królach i tron polski dzierżyło.

[2]) Przed ślubem biskup wileński, z woli i imieniem Katarzyny królewnéj, uroczyście to zastrzegł, iż ma mieć zupełną wolność wyznawania religii katolickiéj, sprawowania jéj obrządków i trzymania kapłanów. Wtedy oraz Katarzyna urzędownie zrzeczenie się praw wszelkich do spadku po rodzicach jéj, w obecności sześciu pisarzów uczyniła. Jednak ostatnia wola Zygmunta Augusta dnia 10 maja roku 1571 stanowi, że Katarzyna królowa szwedzka i Anna wtedy niezamężne jeszcze i niewyposażone, dostać miały po 30,000 złotych węgierskich w złocie, a posagu matczynego po 50,000 talarów. Dobra zaś ruchome i nieruchome w Litwie leżące po ojcu spadłe, przedawszy je, równo między obie siostry dzielić każe. Domagał się Jan król szwedzki potém zwiększenia posagu, lecz go nie otrzymał i otrzymać nie miał prawa. — *M. S. Archiv. St. Aug.*

cać z Polski rozkazywał. Wyjechał więc z żoną i ledwie do Finlandyi przybył, i w zamku Gripsholm stanął, gdy go Eryk w więzieniu usadził, dając wolność księżnéj, aby ze wszystkim swym dworem i sprzętem do Polski wyjechać mogła. Zapytana imieniem Eryka, co przedsięwziąść zamyśla? „Poprzysięgłam, rzecze, mężowi memu nie opuszczać go w szczęściu i nieszczęściu, los zatém jego z nim dzielić będę.“ Gdy król polski wiadomość o tém odebrał, wdawał się za Janem książęciem i siostrą swoją Katarzyną, wdawali się król duński i elektor brandenburgski, lecz odpowiedź Eryka była, iż Jan nieposłuszeństwem na tę karę zasłużył, a Katarzynę żaden przymus w Szwecyi nie trzyma. Owszém chciał Eryk rozłączyć Katarzynę z bratem i dla tego jéj zagrażał, że ją wyda carowi moskiewskiemu, który ją wprzód za żonę mieć żądał. Niesprawiedliwości Eryka podały Janowi sposobność wydobycia się z niewoli i osiągnienia tronu szwedzkiego, z którego brat strącony został [3]).

---

[3]) Samowładne bezprawia i okrucieństwa Eryka zniechęciły ku niemu Szwedów i przebrały miarę cierpliwości narodu. Wielu zacnych obywatelów na samo podejrzenie i poduszczenie zausznika Petersona potracić kazał. Tak Nils-Stur mąż znakomity i jego przyjaciele gardło niewinnie dali. Ten los i braci króla: Jana i Karóla byłby potkał, za to, iż nie chcieli pochwalić związku ślubnego, którym się Eryk z Katarzyną, córką jednego kaprala złączył i tę publicznie królową koronować kazał. Już król na ich ukaranie wojsko wyprawił i uwięzienia wydał rozkazy. Lecz dowódzcy oświadczyli się na stronę książąt, złączyli się z nimi mieszkańcy, złożonego Eryka z tronu do przygotowanego dla książąt więzienia wtrącili, i Jana królem obwołali r. 1569. Warszewicki w księdze *Caes. Reg. vitae par.* twierdzi, iż dobrowolnie bratu panowania odstąpił. Ten to sam jest Eryk, który Jana Tęczyńskiego, mającego przyrzeczoną rękę Cecylii królewnéj siostry, przez tajną zmowę z królem Danii, pojmanego na morzu od flotty duńskiéj, o utratę wolności i życia w więzieniu przyprawił.

Siedem lat w zamku gripsholskim Jan więziony zostawał, i w nim Zygmunt nasz dnia 20 czerwca r. 1566 z Katarzyny wziął życie [4]).

Lubo zaś ojciec Lutra naukę wyznawał, dozwolił jednak, aby syn podług wiary matki w katolickiéj był chowany. Za téj to królowéj Katarzyny Jezuici do Szwecyi wprowadzeni, usługą duchowną dla małéj liczby katolików pozostałych i skrytém nawracaniem luteranów trudnili się. W dziecinnym zaraz wieku Zygmunta, Jezuici byli jego nauczycielami i radzcami sumienia, matki ojcami duchownymi byli. Szymon Nikowski i Szymon Wysocki kapłani, oba Jezuici, oba słynni pobożnością i gorliwością w rozkrzewianiu wiary katolickiéj, książęcia Zygmunta od pierwszéj młodości w niéj utwierdzali, a Bernard Gołyński rządzcy sumienia obowiązki sprawował [5]).

Są wprawdzie niektórzy tego zdania, iż król Jan III w téj wierze, którą sam wyznawał, mimo woli matki, syna Zygmunta wychowywać kazał i przydanym nauczycielom zalecał, ale że troskliwość królowéj ciągle wszelkich starań przykładała, aby katolickiéj nauki napojony prawdami, jéj tylko się trzymał. Dowodem tego list Karóla księcia Sudermanii pisany do Zygmunta, w którym króla niezgodne z dobrem Szwecyi i przyrzeczeniem daném narodowi czyny, uznaje być skutkiem przewrotnéj

---

[4]) Tak Katarzyna była córką Zygmunta I, siostrą Zygmunta II, matką Zygmunta III.

[5]) Wszystko się działo za wiedzą i radą Bernarda Jezuity, który jeszcze w Szwecyi w młodocianym króla wieku, był jego spowiednikiem. *Chronic. P. Piasecki* str. 106.

wiary, w któréj wychowanie odebrał [6]). To wszakże być mogło, że Jan król chcąc zapewnić na tron szwedzki następstwo synowi, onegoż już w wieku młodocianym publicznie do luteranizmu sposobił i znaglał. Po śmierci zwłaszcza Katarzyny królowéj, matki Zygmunta, Jan groźniéj syna przymuszał, aby na publiczne nabożeństwo ewangielickie uczęszczał, i do wyznania narodowego stosował się. Raz nieposłuszeństwo syna, gniewem uniesiony, danym policzkiem ukarał [7]). Winę uporu Zygmunta Jezuitom przypisano, i wynosić się z Szwecyi musieli. Jeden tylko Nikowski przy królewiczu pozostał. Ale i temu późniéj do Zygmunta przystęp był wzbroniony, któremu ojciec Dyonizego luterana dozórcę i nauczyciela naznaczył [8]).

Gasnął coraz więcéj katolicyzm w Szwecyi, *Gunilla Bielke*, z którą król Jan r. 1584 w powtórne wszedł śluby, tyle o rozszerzenie wiary luterskiéj gorliwą była, ile Katarzyna o utrzymanie katolickiéj. Mógł więc Zygmunt zarwać błędów nauki Lutra, a przynajmniéj zdaje się, iż się z nią oswoił i więcéj wstrętu nie miał, gdy w kościele luterskim na nabożeństwach obecnym bywał [9]). To podobno

---

[6]) „Skutek to przewrotnéj nauki, w któréj Wasza Królewska Mość wychowanym byłeś!“ — Dnia 20 czerwca 1602. *Exegesis hist.* str. 311.

[7]) *Hist. Lith. Rostowski S. J.* str. 69.

[8]) Nietylko ojciec, częścią łaską, częścią powagą i władzą wiódł syna do wyznania luterskiéj nauki, ale i Dyonizyusz doktor przydany mu jako dozórca młodości, namowami, radami i książkami do tego usilnie królewicza prowadził, lecz na próżno. *Jakób Olszewski kaz. Snopek 1632.*

[9]) Wysocki Jezuita radzca sumienia Katarzyny królowéj za złe miał Zygmuntowi, iż powodując się woli ojca, na karcerskiém kazaniu znajdował się. Ostro go za ten grzech karcił, i raz po mszy odprawionéj, gdy się królewicz podług zwyczaju do pateny, którą do pocałowania królowéj

było powodem stanom rzeczypospolitéj polskiéj, iż powołanemu królewiczowi szwedzkiemu za najpierwszy warunek podały wyznanie panującéj w Polsce religii, tą przyznaną było, i Leśniowolski i Bojanowski wyprawieni do Szwecyi dla wybadania stanu rzeczy, tę konieczną potrzebę oświadczyli Zygmuntowi. Na co rzec miał: chętnie dla otrzymania ko-

---

Jezuita podawał, zbliżył, odwrócił się i onéj mu umknął. Na doniesienie uczynione sobie o tym postępku Wysockiego, Grzegorz XIII papież, lubo krok ten za śmiałym być uznał, pochwalił go jednak, jako mogący przynieść dobry skutek w odstręczeniu królewicza od błędów i zborów luterskich. Wszakże Anna siostra Zygmunta III, lubo w téjże religii co brat, to jest w katolickiéj pod okiem matki początkowe wychowanie swe wzięła, jednak po zejściu matki chwyciwszy się karcerstwa, z namowy ojca stale się go trzymała, a przeniosłszy się z bratem do Polski, mimo najusilniejszych starań Jezuitów i króla, nigdy nie dała się skłonić do wyrzeczenia raz powziętéj nauki Lutra. Owszém różnowiercom, lubo ich król od niéj oddalać kazał, w Krakowie, w Warszawie i Brodnicy, gdzie najwięcéj przesiadywała, schronienie i opiekę dawała. Rozbijała się o tę opokę niezrażoną stałością Anny żarliwość Jezuitów, równie jako i kroki przez dwór rzymski czynione, aby za pomocą Katarzyny królowéj Jana III jéj męża kościołowi katolickiemu pozyskać można było; w tym celu wysłany Warszewicki Jezuita od Grzegorza XIII do Sztokolmu, nic dokazać nie mógł, gdy papież na podane od króla szwedzkiego warunki przystąpienia swego z narodem do jedności z kościołem rzymskim zezwolić nie chciał. Te zaś były. 1) Odprawianie mszy w krajowym języku. 2) Pozwolenia żon księżom. 3) Utrzymanie świeckich przy posiadaniu dóbr odjętych duchownym. 4) Przyjmowanie komunii pod postaciami obiema. Z téjże przyczyny i powtórne poselstwo rzymskie, które Possewin do Szwecyi sprawował, skutku swego chybiło. Lecz gdyby nawet Jan III był skłonnym do zmiany religii, co pozornie pokazywał, co list Katarzyny królowéj do Marcina Kromera r. 1570 pisany zaświadcza; wstręt jednak narodu ku papieżowi niczém pokonanym być nie mógł. Chęć pokoju ulegać mu kazała. Sama Katarzyna królowa, stosując się do obrzędu narodowego na żądanie męża przyjmowała publicznie komunią pod obiema postaciami, o co ją Kromer winował. Lecz wszelkie do nawrócenia Szwecyi spełzły nadzieje, przez śmierć Katarzyny zaszłą dnia 15 stycznia 1584 r. Mimo różność religii oddano cześć jéj zwłokom i arcybiskup upsalski w mowie pogrzebowéj, choć luteranin, chwalił Katarzyny stałość w katolickiéj religii, która w Szwecyi z nią razem umarła.

rony polskiéj, nietylko katolikiem gdybym nie był, ale jeżeliby potrzeba, i Jezuitą zostanę [10]). Co Zygmunt, czyli z nauki pierwiastkowego wychowania, czyli z chęci otrzymania tronu polskiego uczynił, tém szczerze myśl swoją przejął, tego się wiernie i stale trzymał. Kapłani zgromadzenia, któremu swe sumienie powierzył, zboczyć od przyjętéj wiary prawideł nie dali. Poświęcił on dla niéj dziedzicznéj korony widoki [11]). Wiara bowiem katolicka była pewnie, jeżelić nie jedyną, tedy najważniejszą, dla któréj tak słuszne prawo, jakie miał do panowania w Szwecyi utracił. Nie chciał mieć naród króla téj religii, któréj nienawidził, dosyć było Karolowi, księciu Sudermanii wystawić stanom szwedzkim w Zygmuncie rzymskiego katolika, aby były jednomyślnie prawie wyrzekły, iż dla tego królem szwedzkim być nie może. Wszakże nie odmawiali korony synowi, byle się w religii ewangielickiéj wychował, byle tak wierzył, jak naród.

Szczególne było położenie Zygmunta. Przeznaczony był do dwóch tronów, do panowania dwom znakomitym narodom, ale jeden chce, aby tylko nie był katolikiem, drugi, aby był tylko katolikiem.

Trudno było te dwie rzeczy przeciwne pogodzić, tak, jak życzył sobie ojciec Zygmunta, który może

---

[10]) *Histor. belli Osacco Poloni* p. 84. *Grądzki.*

[11]) Olszewski w kazaniu za śmierć Zygmunta utrzymuje, że nieporuszony w religii katolickiéj, dla niczego na świecie odwieśćby się od niéj nie dał. Nalegał, mówi on, gromadny senat szwedzki, aby Zygmunt wiary katolickiéj odstąpił, zagrażał mu tronu ojcowskiego utratą; lecz słysząc to król, przeżegnał się, wniósł oczy i ręce w górę, i rzekł: „Wolę utracić królestwo szwedzkie, niżeli niebieskie.“

w przekonaniu religii katolickiéj przychylny [12]), wiódł go pozornie do luteranizmu, dla nieodrażenia narodu któremu miał panować, lecz na katolicyzm jego patrzał przez szpary, aby nie odstręczył Polaków, których koronę na głowie syna widzieć pragnął.

Nie znał obłudy religijnéj Zygmunt. Po śmierci ojca wstępując na tron swych przodków, przy obrządku koronacyi swojéj uroczyście wolność sumienia Szwedom zaręczył, tak jak wprzód różnowiercom polskim spokojne dla nich swe rządy zaprzysiągł; lecz ani jednym, ani drugim podobać się nie umiał. W obydwóch krajach pod tarczą ustaw i swobód krajowych, rzucano nań niezasłużone prześladowania pociski [13]). Ile Szwedzi niecierpliwi katolickiéj religii, tyle byli o nią gorliwi Polacy, sza-

---

[12]) Okazał tę przychylność Jan III, gdy posła swego *Pontus la Gardie* z tajném zleceniem do Grzegorza XIII papieża wyprawił. Domyślono się w Szwecyi zamiaru poselstwa. Magnus i Karól książęta, jako najpierwsi w państwie, wiedzeni obawą utraty dóbr poduchownych, udali się do króla, aby posła odwołał, i poprzestał zamysłu któryby mógł kraj cały zaburzyć. Jakoż po śmierci królowéj zwrócił posła *la Gardie*, a ten sam był jednym z przeciwnych zamysłom króla. *M. S. Possel hist.* str. 410. Maimburg w historyi luteranizmu twierdzi, że Jan III miał chęć szczerą religią katolicką w Szwecyi przywrócić. Był pomocą ku temu Wawrzyniec Nikołaj Jezuita, który przebrany w Sztokolmie nauczycielem był w akademii, i stolicy rzymskiéj zamiarom służył. Lecz nie przytacza żadnych dowodów tego co pisze, iż roku 1578 Jan III przed Possewinem luteranizmu się wyrzekł, iż przystał na umiarkowanie warunków jakie Rzym ułożył, że sam Jezuita z tém doniesieniem do papieża pospieszył, ale gdy z otrzymaném zatwierdzeniem układu do Szwecyi wrócił, wszystko zmienione zastał.

[13]) Karól książę Sudermanii, aby tém pewniéj na przywłaszczonym tronie się utrzymał, ohydzić katolicyzm Zygmunta w Szwecyi się starał. Pomagali mu jego stronnicy w rozrzucanych pismach, wystawiając go jako poprzysięgłego nieprzyjaciela wszystkich różnowierców. Pisano o nim w Szwecyi, iż się sprzymierzył z głównym nieprzyjacielem naszym djabłem i rzymskim biskupem; iż zbiera wojsko z Jezuitów, których przebranych wprowadzić do Szwecyi zamyśla, iż za wytępienie luteranów z Rzy-

nowali ją jako religią jedynie prawdziwą, jako religią przodków. Duchowieństwo polskie strzegło troskliwie czystości jéj nauki, strzegło jéj praw i razem swobód stanu swego, który nasz naród szczególniéj czci względami zaszczycił. Nietylko zaś Polacy katolicyzm panującą w kraju religią mieć chcieli, ale aby i król był téj a nie innéj wiary, potrzebą uznali [14]).

Przecież różnowierców na swéj ziemi cierpieli, i pokój z nimi zachowali. Już głośno rozszerzona w sąsiednich państwach Lutra i Kalwina nauka, i w Polsce zwolenników swoich od r. 1544 znalazła. Wkrótce i inne kacerstwa mając u nas spokojny przytułek, z obcéj ziemi do naszéj się wkradły, choć właściwie żadne się w ojczyznie naszéj nie wylęgło. Zygmunt I nie przyjął wprawdzie nowéj nauki potępionéj od kościoła rzymskiego, ale daleki od prześladowania, niczyjéj wolności sumienia nie ścieśniał. Coś więcéj nad obojętne pobłażanie Zygmunta Augusta nęciło różnowierców obcych ło nas przybyszów, rad on przestawał z nimi i sprzyjać im skry-

---

mu odpusty otrzymał. Zarzucano mu nawet wykradzenie ciała św. Brygidy, które Warszewicki kryjomo z Szwecyi do Polski wywiózł i t. d. *Foedus illi cum capitali nostro hoste diabolo et Romano pontifice — ille nobis et patriae suae contumeliam, dedecus atque detrimentum intulit. Exegesis his.* p. 139. *Sztokholm.*

[14]) Po zgonie Stefana różnowiercy namawiali się, aby którego z książąt niemieckich swego wyznania obrać za króla; chociaż sam był źle wiernym książę Radziwiłł wojewoda wileński, odradzał im jednak, mówiąc: „Nie myślcie o tém, panowie bracia, bobyście ojczyznę zgubili. Trzeba koniecznie nam mieć królem papieżnika, żeby się przynajmniéj księdza bał i jego napomnienia słuchał, kiedy się praw naszych bać i rad słuchać nie chce. Kiedy katolickiego jakiego pana za króla obierzecie, tedy przynajmniéj na przysięgę swoję i na sumienie pamiętać będzie.“ *Reformy obycz. pol.* str. 17.

cie zdawał się [15]). Stefan król, który dawniéj sam do różnowierczéj rzeszy należał, zachęcony, aby do wytępienia kacerzów mocy praw i oręża użył, z pamiętném odezwał się zdaniem, że panowanie jego nie rozciąga się do sumienia ludzi.

Do roku 1556 nie znała prawie Polska innych różnowierców, jak tylko Lutra i Kalwina uczniów, liczniejsi zrazu byli pierwsi, drudzy za powrotem Jana Łaskiego z Anglii, który z proboszcza gnie-

[15]) Nie mniemam przecie, aby sam Zygmunt August szerzącéj się wtedy zarazy zachwycił. Zgorszył go wiele Włoch Lizmanin, naprzód spowiednik i poufnik królowéj Bony, a potém z mnicha Franciszkana wywłoka i Aryanin, który Trójcę św. płodem wymysłu teologów nazywał. Słuchał jego rozpraw August, od niego książki przyjmował, i jemu opatrzenie swego księgozbioru powierzył. Przystęp Lizmaninowi łatwy do króla ta okoliczność zjednała, iż August myśląc o trzeciém małżeństwie z Katarzyną Karóla V, wnuczką po Franciszku księciu Mantuy, Gonzadze wdową, Włocha tego pomocy i usługi potrzebował. Odbierał też król August od Jana Kalwina listy z Genewy, mieści z nich jeden Lubieniecki w swéj historyi, gdzie r. 1555 do zrzucenia papizmu króla zachęca. Wspomina też o innych listach Gesnera, Bulingiera, różnowierczéj rzeszy dowódzców i danych im od króla odpisach. *Hist. reform. pol.* str. 4. Z Krakowa, jak pisze Węgierski, pierwszy pochop reformacya wzięła. Początek kacerstw w Polsce jeszcze od r. 1414 za czasów Hussa wywodzą, i już w wieku XV jako przedniejszych nowowierców: Abrahama ze Zbąszynia, Ostrorogów, Sędziwoja pozn. i Stanisława Kaliskiego wojewodów, Dersława Rytwiańskiego, Spytka Melsztyńskiego, Jana Rogowskiego i innych wymieniają. Właściwy ich jawnego szerzenia się początek na r. 1544 przypada. Jan Trzecieski ojciec uczonego Andrzeja, który miał swą księgarnię w Krakowie w kamienicy Andrzeja Foltyna, Wojewódka drukarz krakowski, Jakób Przyłuski, który z proboszcza Mościskiego pojąwszy żonę pisarzem grod. krak. został, nakoniec Franciszek Lizmanin spowiednik królowéj Bony, a potém wywłoka i kacerz, byli pierwszymi do zjednoczenia się ewangielików przywódzcami. Przyłożył się do tego uczony Frycz Modrzewski, Adam Drzewiecki kanonik krakowski, Franciszek Stankar nauczyciel języka hebrajskiego w Krakowie. Odtąd krzewić się kacerstwa zaczęły. Radziwiłłowie ogłosili się obrońcami kacerzów. Pierwszy ewangielicki sobór złożony w Sandomierzu r. 1570. Sprzyjał im skrycie Zygmunt August, bronił od prześladowania Batory, a Zygmunt III wytępić ich przedsięwziął.

źnieńskiego apostołem błędów Kalwina został, szerzyć się w Polsce zaczęli, przemogli liczbę luteranów i wiele innych wyznań do siebie pociągnęli [16]). Ale jednych i drugich Aryanie przenieśli rozmnożeni nauką Leliusza i Fausta Socynów, którym Polska z Włoch wygnanym schronienie dała. Zwolenniki przeto téj nauki Socyanami u nas zwani byli [17]). Piotr z Goniądza, Stankar, Blandrata, Czechowicz, Budny i inni tegoż rodzaju kacerze, zapierali Trójcę świętą i uczyli, że chrzest dawany dzieciom, ważnym nie jest i zasługi niema. W Pińczowie i Rakowie szczególniéj założyli swéj nauki stolicę. Tam wyznawania swego katechizm spisali, a sądząc o Jakubie I królu angielskim z podobieństwa przez niego utrzymanych błędów, iż w nim obrońcę swoich znajdą, wytłoczony po łacinie w Rakowie w r. 1606 z przypisem na czele dzieła, onemuż go posłali [18]). Lubo zaś August król obwieszczoną r. 1564 ustawą wyjść z kraju cudzoziemcom Aryanom roz-

---

[16]) *Disertatio de reb. Prus. Hartknoch.*

[17]) Różne nazwy Aryanom dawano; albo od naczelników ich wyznania, jako to: *Ebioniści*, *Socynianie*, *Mennoniści*, albo od nauki przeciwnéj wierze o Trójcy św. *Unitari*, *Antitrinitarii*, a od nauki o potrzebie powtarzania chrztu w wieku dojrzalszym: *Anabaptyści*, *Nowochrzceńcy*, lub od miejsca: *Rakowianie*, *Kujawianie*, a za granicą często *bracia polscy* zwani byli. Ogólna zaś nazwa *Aryanów* dana im była ztąd, że ich nauka błędy Aryusza potępione od kościoła na soborze nicejskim roku 325 we 12 wieków wznowiła. Zwano ich téż zwłaszcza w Lubelskiém *Nurkami*, iż chrzest dorosłym przez nurzenie w wodzie dawali. Powstawali przeciwko nim katolicy i ewangielicy. Budny pisze, iż przed nurzeniem kazali ludziom przysięgać, iż żadnego urzędu przyjmować i sprawować nie będą, gdyż to jest przeciw słowu Bożemu. Przywodzi jednego obywatela, który mając się nurzać, urzędu chorążego ziemskiego zrzec się musiał.

[18]) Był to Smalcyusz, który wraz z Moskorzewskim układem i wydaniem tego katechizmu się trudnił; ale od Jakuba I ze wzgardą odrzu-

kazał, i ten rozkaz na sejmie lubelskim r. 1566 powtórzony został, umieszczone jednak później w warunkach wyboru króla, a przez Henryka, Stefana i Zygmunta III zaprzysiężone zachowanie w pokoju różnowierców do powrotu onych ośmieliło.

Nie było zaiste nauki bardziéj przeciwnéj duchowi nauki chrześciańskiéj i zasadom wiary naszéj, nad naukę ożyłych Aryanów w Socynianach polskich. Wyznawcy nauki, która nie przypuszcza tylko jednę osobę w Bogu, a w Chrystusie nie uznaje tylko nadzwyczajnéj cnoty człowieka, ledwie między chrześciany liczeni być powinni. Na bezbożnych zasadach wzniesiony aryanizm, najobszerniej się w Polsce rozkrzewił i do obcych od nas przeszedł krajów [19]). Łączył on do bezbożności zdań wiary su-

cony, a roku 1653 za Kromwela z rozkazu parlamentu angielskiego przez ręce kata publicznie był palony. Owszem Jakub I tak u rzeczypospolitéj polskiéj, jako holenderskiéj czynił staranie, aby to kacerstwo bezbożne wykorzenione zostało.

[19]) Uczeni pisarze: *Jones Leibnitz* naukę wiary Socynianów zupełnie do machometanizmu podobną być uważają, a Machometanie za chrześcian poczytani być nie mogą. Mimo tego, że Socynianie od wszelkich wyznań cierpiani nie byli, że ich naukę potępiali wszyscy; mieli jednak licznych zwolenników w Czechach, Niemczech i Hollandyi, i długo utrzymywali się w Polsce. Bez skutku były uchwały sejmów, nakazy królów, wyroki sądów, które ich wynosić się z kraju nagliły; broniła ich szlachta i dopiero r. 1658 uledz musieli. Wprzód ich wypędzili Hollendrzy; znani oni tam byli jako polscy kacerze. Wyrok, który potępił dla błędów aryańskich książkę Wenatora ministra z Alkamam, dla tego mówi: że tchnie poczwar sarmackich duchem *quod portenta Sarmatica saperet.* Roku 1628 sobór ewangielicki amsterdamski podał prozbę do stanów hollenderskich, o wygubienie zupełne kacerstwa Socyana; między innemi tę przyczynę wyraził, że nie chcą, aby kraju rzeczypospolitéj w oczach państw chrześciańskich smród ten nauki zarażał. Wyszłe pismo z powodu téj prozby mówi: Jakże Polska smrodem trącić musi, która Socyanów u siebie cierpi. *Opportere, ut regnum Poloniae admodum foeteat.* Teologowie hollenderscy, mając oddaną od rządu pod swe rozpoznanie aryańską naukę,

rowość ewangielicznéj nauki; tém zwolenników uwodził i pociągał.

Więcéj pobłażały rozwiązłości inne kacerstwa, tych się chętniéj wolno-myślący chwytali. Panięta polskie wysyłane powszechnie w tym czasie na nauki do Strasburga, Lipska, Wittemberga, Frankfurtu i innych zagranicznych akademii w Niemczech, Niderlandach, Szwajcaryi, mimo przestrogi ojców i matek, nową nauką napojone wracały. Lgnęli do nowych błędów tém chciwiéj, iż je zdradliwe uprzedzenie jako oznakę wyższego oświecenia zalecało. Kacerzom obcym przyjmowanym z gościnnością sławiańską na ziemi polskiéj, mianym za ludzi uczonych, sama śmiałość w ogłoszeniu błędów za dowód prawdy służyła [20]). Nie trzeba było więcéj, aby nowa nauka naprzód do domu możniejszych wprowadzona i opieką poparta, po wszystkich częściach Polski rozniesioną została.

Gorliwe duchowieństwo polskie wojnę i na wszelką broń piśmienną walkę z nimi zaciętą toczyło. Powstały spory religijne, rozprawy, zarzuty, obrony, katechizmy, wykłady i odpory, w których teologi-

---

zdanie swe napisali: iż nic okropniejszego nad tę naukę być nie może, i że mało od bałwochwalstwa się różni. Wystawiono ją jak wszystkim rządom szkodliwą, i która je pozbawiała rąk do obrony kraju. Nauczał bowiem Faust Socyn i w listach swych służących za odpowiedź na książkę Jakuba Paleologa wydanych w r. 1611, że sprawowanie urzędów i używanie broni, owszém cały stan wojskowy, nie zgadza się z nauką Jezusa Chrystusa.

[20]) Śmiałość ta, którą bezwstydem nazwać można, nowowierców naszych mądrymi bez ćwiczenia, uczonymi bez nauki porobiła. „Zaczém choć drugiemu kozica raczéj patrzy w ręku, niż biblia, a wzdy przecie tak nią szermuje, jakby się właśnie do niéj narodził.“ *And. Przewodowski, Odpis Adamowi z Bebelna Gosławskiemu.*

BN JP

czni szermierze nie zawsze dowodami, często i szyderstwem, ostre na siebie wzajem pociski miotali. Pisma te zajmowały chciwe docieczenia prawdy umysły, zaostrzały dowcipy, do pracy piśmiennéj wprawiały, bawiły i gnuśnych czytaniem, i do rozmnożenia w Polsce drukarni posłużyły [21]). Z tego względu wiek Zygmunta słusznie *wiekiem teologicznym* nazwaćby można [22]).

Lecz w téj religijnéj walce, zaczepnie i odpornie najżwawiéj się ścierało z nieprzyjacielem kościoła rzymskiego zgromadzenie Jezuitów. Zaprowadzone naprzód do Polski za Zygmunta Augusta, pierwszy dom r. 1566 od Hozyusza kardynała, warmińskiego biskupa w Warmii, w mieście Braunsberdze otrzymało. Za Zygmunta III już domów bli-

---

[21]) Jeżeli nie zaraza, przynajmniéj podejrzenie dotknęło najpierwsze w kościele polskim osoby. Jakób Uchański prymas, Jan Drohojewski biskup kujawski za podejrzanych w wierze miani byli; Lubieniecki i Piotra Myszkowskiego między przychylnymi Aryanom liczy i twierdzi, że Uchański z Drohojewskim, gdy im pozwolenie święcenia się w Rzymie trudnione było, myśleli o ustanowieniu Patryarchy w Polsce na wzór Gallów, aby się bez stolicy rzymskiéj obejść można było. I sami byli Aryanie, i Aryanom sprzyjali Oleśniccy, Sienieńscy, Stadniccy, Tarłowie, Moskorzewscy i inni. Na Rusi pod opieką Niemierzyców, w Litwie książąt Radziwiłłów szeroko się rozgnieździli. Prócz głównych swoich siedlisk w Pińczowie i Rakowie, mieli swe celniejsze zbory: w Łucławicach u Taszyckich, w Piaskach u Orzechowskich, w Kisielinie u Czapliców, w Lachowcach u Sieniutów w Dubiecku, w Hoszczy u Hoyskich i t. d.

[22]) Nietylko w Polsce, ale w Europie całéj, wiek ten teologicznym zwać się zasłużył. W Anglii Elżbieta królowa i Jakób I chcieli znaleść dowody w teologii do utwierdzenia przywłaszczonéj zwierzchności kościelnéj i wprowadzonych obrządków i nauki wiary. Hiszpańscy teologowie trzymając stronę swego Moliny, francuzcy Janseniego, świat napełnili wrzawą szkólnych sporów o działaniu w nas łaski Bożéj. Gomar i Arminius wiedli zacięte kłótnie teologiczne, i wynikłych zamieszek Rzeczypospolitéj byli sprawcami. W Niemczech walczyły Akademie w rozróżnionych zdaniach, a do ich sprzeczek i rozpraw i księża się mięszali i t. d.

sko 50 obsadzonych osobami tego zakonu liczyło. Najwspanialszy z tych dom i kościół był, który Zygmunt Jezuitom w Krakowie r. 1597 wystawił. Kościół pod nazwaniem św. Piotra miał uwiecznić pamięć Piotra Skargi, którego król kochał i poważał [23]). Z tego powodu bity medal, z jednéj strony twarz króla, z drugiéj strony napis po łacinie, to miał znaczenie: „Bóg króla obdarzył królestwem, król Bogu kościół wystawił, tak Bóg w niebie króla uracza, tak król na ziemi Boga czci [24]).“ Medal takowy w węgielnym kamieniu umieszczony, mimo słabéj myśli i braku dowcipu w napisie, świadczy pobożność Zygmunta i dla Jezuitów przychylność.

---

[23]) Mieli już Jezuici liczne swe domy wieku tego w *Braunsberdze* od Hozyusza biskupa warmińskiego, w *Poznaniu* od Konarskiego biskupa poznańskiego, w *Połocku* i *Krakowie* u ś. Stefana od Batorego króla, w *Wilnie* od Protaszewicza biskupa wileńskiego, w Pułtusku od Noskowskiego biskupa płockiego, w *Łucku* od Maciejowskiego biskupa łuckiego, w *Kaliszu* od Karnkowskiego prymasa, w *Gdańsku* od Rozrażewskiego biskupa kujawskiego, w *Toruniu* od Kostki biskupa chełmińskiego, w *Lwowie* od Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego i od Elżbiety z Gostowskich Sieniawskiéj. W *Krożach* od Chodkiewicza hetm. w. l., w *Kijowie* od Żółkiewskiego Wojewody kijowskiego, w *Orszy*, *Wilnie*, *Krakowie* u *ś. Piotra*, od Króla Zygmunta III, w *Kamieńcu Podolskim* od Prochnickiego biskupa kamienieckiego z pomocą Kalinowskiego, Lanckorońskiego i Jazłowieckiego; w *Łomży* od Nowodworskiego biskupa płockiego, w *Przemyślu* od Siecińskiego biskupa przemyślskiego, w *Lublinie* od Maciejowskiego biskupa krakowskiego i siostry jego Wapowskiéj, w *Jarosławiu* od Zofii z Odrowążów Katarzyny Wojew. sandomir. i córki Anny księżnéj ostrogskiéj, w *Sandomirzu* od Hieronima Gostomskiego wojewody poznańskiego, w *Krakowie* dom 3 u ś. Barbary od Firlejów, Barzych, Tęczyńskich i t. d., w *Warszawie* od Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego i Warszyckiego podskarbiego koronnego, w *Krośnie* od Piotra Bala podkomorzego sanockiego, w *Rawie* od Stanisława i Filip Wołuckich braci. W tymże wieku w Polsce i Litwie Jezuitów przeszło 650, a w Europie 13,535 liczba osób wynosiła. *Zniesienie obr. Colleg. S. l. 1628.*

[24]) Deus regi tribuit regnum, rex Deo statuit templum sic Deus in coelis honorat regem, sic rex in terris honorat Deum.

Od dzieciństwa samego wzrosły pod ich dozorem, od nich powziąwszy pierwsze wyobrażenie religii i nauk, ich zawsze kierowany radami, nawykły nakoniec do osób, ledwie się sam w Jezuitę nie przemienił. Przywiązanie do ich zakonu stało się dla niego nałogiem, ich sposób widzenia i myślenia dla niego prawem. Oprócz księży, Niskowskiego, który był kaznodzieją, i Wysockiego, który był spowiednikiem matki jego Katarzyny królowéj szwedzkiéj, Gołyński w wieku jeszcze dziecinnym Zygmunta, jego był nauczycielem a przymiotami łagodnéj i pobożnéj duszy, tyle sobie króla zniewolił, iż zawsze największe zaufanie posiadał. Należał i Stanisław Warszewicki Jezuita do kształcenia młodego królewicza; ale mistrzowie kształcący pomnieli na to, czém sami byli, nie zaś na to, czém miał być ich uczeń, przeznaczony do panowania wielkim narodom. Ileż z téj chyby szkodliwych skutków wynikło!

Do pobożnych obowiązków przydani byli ku pomocy z tego zgromadzenia w Szwecyi: Szymon Wysocki, Leśniewski.

W Polsce od początku koronacyi Zygmunta III Piotr Skarga równie męzką wymową, jak i świętemi cnotami sławny na dworze królewskim kazywał. Pokorny, jak dobry zakonnik przez cnotę, i żarliwy o wiarę katolicką, jak Jezuita przez powołanie swoje, świątobliwy w powinnościach stanu do zbudowania, wylany na dobre uczynki których nauczał, skromny jak mąż prawdziwie uczony, lubo wiele mógł u dworu, od wszelkich zabiegów dworskich daleki, nietylko u króla, ale i u wszystkich stanów

powszechną miłość i poważanie pozyskał. Lat dwadzieścia i cztery syty pracy i chwały urząd królewskiego kaznodzieji sprawował, ani się od niego, chcąc na starość dni swoich resztę w zaciszu zakonnem dokonać, wyprosić nie mógł. „Wasza Kr. Mość. mówi, wysłuchaćeś prozby mojéj do tego czasu niechciał. Jednak bym rychléj WKMości użył, niżeli starszych moich, którzy mnie posłuszeństwem przyciskają, abym do ostatniéj siły, któréj już tylko w piersiach a głosie trochę czuję, z jarzma tego dworskiego niewyprzęgał, chcąc w nim woła do roli nałożonego, który się do czego innego niezda domorzyć.“ [25])

W tym czasie, w którym Zygmunt III do Szwecyi się wybierał, gdy Skarga dla sił zwątlonych pracą i wiekiem na odbycie podróży morskiéj odważyć się niemógł, Marcin Laterna Jezuita w obowiązku kaznodziei go zastąpił, a wracając ze Szwecyi życie położył 1598. Po zejściu Skargi 1613 Mateusz Bembus z tegoż zgromadzenia słowo Boże dworowi króla opowiadał, ale mimo zalety z wymowy i nauki dorównać poprzednikowi swemu nie zdołał, tym mniéj Fabrycyusz Walenty przez lat 18 kaznodzieja dworu. Oddzielnym kapłanom rząd sumienia swego pobożny Zygmunt powierzył. Byli nimi Jezuici: Gołyński, o którym się już mówiło, Fryderyk Bartsch Warmińczyk, Justus Rab Kra-

[25]) Przemowa każ. przygodn. do Zygmunta III w Krakowie 1600. Żywot Skargi, mąż uczony i zasłużony w piśmiennictwie naszém, którego wspomnieć bez pięknéj zalety niemożna, Aloizy Osiński, mową i wymową godną Skargi opisał. Tom II tego dzieła wiadomości o ludziach pod panowaniem Zygmunta III z jakiegokolwiek bądź względu znakomitych w kształcie słownika zawierać będzie.

kowczyk; po tych Prusacy: Michał Bekan, a ostatni Jakób Markwart, który przy zgonie jego był obecnym. U Anny pierwszéj żony Zygmunta Fabian Kwadrantyn Prusak, u powtórnéj Konstancyi, Walenty Seidel, u Władysława królewicza Szymon Rudnicki, u Alexandra Szymon Brant, u Jana Alberta Andrzej Klinger, Jezuici radzcami sumienia byli. W ten sposób całego rodu i domu królewskiego sumienia w ręku swych Jezuici mieli[26]).

Ile obydwie Anny, tak żona Zygmunta, jako i ciotka po Stefanie wdowa, ostatni domu Jagiełłowego potomek, pobożności się oddawały, dane im zmarłym pochwały przez Skargę dowodzą[27]). Na wzór rodziny królewskiéj dwór cały się układał, i owszem przesadzać się starał. Szli inni, jak zwy-

---

[26]) *Responsio Nicol.* Ziemecki b. 1 str.

[27]) Tak pisze w kazaniu na pogrzebie Anny Jagiellonki krolowéj polskiéj: „Na modlitwie w kościołach wiele godzin nad zwyczaj i nad siłę niewieścią trawiła. Pospolicie co dzień ośm godzin rano i na nieszporze w kościele modląc się przebyła, tak iż przy mojéj przytomności legat papiezki *Porticus*, bardzo się takiéj gorącości dziwiąc, kazał jéj aby zdrowie swoje na baczeniu miała. A czasów postnych i modlitw 40 godzin, dzień i noc, drugdy dwie nocy mało wychodząc przetrwała. W postach była bardzo surową. Środy nigdy jedzeniem mięsa aż do śmierci z czeladką swoją nie przestąpiła. W ceremoniach i służbie kościelnéj tak była umiejętną i ćwiczoną, iż sama kapłanom zwłaszcza warszawskim za wizytatora i biskupa stała.“

O drugiéj zaś Annie Rakuskiéj te słowa są Skargi: „Skoro wstawszy na modlitwie i czytaniu nabożnych książek czas strawiła, żadnemu się wtenczas nachodzić nie dopuszczając, przed słuchaniem ofiary św. pospolicie z spowiednikiem o rzeczach zbawiennych cokolwiek rozmawiała. Potém dwóch zawsze mszy słuchała, jednéj za żywe, drugiéj za umarłe. Co i w drodze czyniła. Potém na odprawach i słuchaniu zasiadała, co jednak jeszcze drugi czas do modlitwy przed obiadem sposobiła. Po obiedzie o 4téj z południa nigdy nieszpornych godzin nie omieszkała, a w święta zawsze śpiewanego nieszporu słuchała. Godziny kapłańskie po łacinie odprawowała i w nich umiejętność naszę miała i t. d.“

czajnie bywa, poczęści i dla marnych widoków, za dworu przykładem. Napełniały się pobożnym ludem kościoły, pomnażała się liczba klasztorów, domy prywatne zakonnych postaci brały. Odpusty, processye, missye były więcéj uczęszczane od osób wszelkiego stanu, niżeli dziś najlepsze widowiska. Zygmunt, który to wziął z wychowania, że królestwo jego nie jest z tego świata, iż niema dla niego nic chlubniejszego w życiu nad ćwiczenia pobożności, i ku zgromadzeniu Jezuitów przychylność, oboje wiernie i stale dopełniał[28]). Corocznie na rekollekcye z ojcem swym duchownym zasiadał; postów, które wtedy liczniejsze i ostrzejsze w Polsce były, niżeli są teraz, zachowania pilnie przestrzegał[29]), w nabożeństwach publicznych zawsze przykładny; osobliwie w czasie jubileuszu wielkiego roku 1603 mieszał się z ludem pospolitym, któremu w oczach Boga się równym być trzymał. Takim był król, takim był naród.

Już to samo, co się dotąd mówiąc o religii za panowania Zygmunta III rzekło o Jezuitach, ich dzielność wpływu na umysł króla dowodzi. Skutek tego wpływu dzieje same wykazują. Zobaczmy, jak ten obraz wykreślił współczesny dziejopis Paweł Pia-

---

[28]) Na rycinie Stanisława Warszewickiego, która się w dziele Tannera S. J. znajduje, wyobrażony jest Zygmunt klęczący i trzymający w ręku znacznéj wielkości różaniec, obok rzeczonego Jezuity, który zwyczajem swego zakonu podobnież na różańcu się modli. — *Europa Apostol.* S. I.

[29]) Andrzéj Opaliński, późniéj biskup poznański, posłując do Rzymu od króla Zygmunta do Pawła V papieża, otrzymał dla Polski wolność wieczerzania w soboty wielkiego postu w roku 1606. *Nies Rzepnicki Vit. Praes.*

secki, z powodu zaszłéj śmierci Andrzeja Boboli podkomorzego koronnego. Roku 1616 umarł ów człowiek 80cioletni, ponury dziwak, wykierowany na ten urząd od Jezuitów, iż był im we wszystkiém powolny. Z nim się związawszy w potocznych i częstych rozmowach, ile mający zawsze łatwy do króla przystęp, tak go nieustanném bechtaniem nastroili, iż nic bez ich woli czynić się nie odważył. Od ich tylko łaski wszystkie dworskich zabiegi zawisły były. Mięszali się do spraw publicznych, oni stanowili, coby król w każdym wypadku przedsięwziąść miał, z tém większém Rzeczypospolitéj niebezpieczeństwem, iż dawał swe poufanie osobom jakiemi były spowiednicy, kaznodzieje, które wzięte od szkół lub nowicyatu zakonnego, bynajmniéj się na sprawach rządowych nie znały.

I tu to była istotna tych błędów króla przyczyna nietylko w rzeczach domowych, ale i publicznych, to jedyne źródło nieszczęść kraju od Szwecyi, Moskwy i Inflant poniesionych. A jednak naganiać ich mowy i postępki za grzech świętokradzki poczytaném było. Kto się o jaką łaskę u dworu starał, ten tylko mógł mieć pozyskanie jéj nadzieję, kto im schlebiać, kto im podobać się umiał. Spuścili oni nieco po stracie Boboli, jako najdogodniejszego ich zamiarom człowieka [30]).

I na zjazdach publicznych, i w pismach ówczesnych sarkali na to Polacy i wymiatali królowi ten wpływ Jezuitów, tę ich przewagę stanowiącą w rze-

---

[30]) *Chronica Pauli Piasecki* str. 339. Dziejopis ten powszechną ma zaletę, iż był miłośnikiem prawdy, może surowym w sądzeniu i ostrym w wyrazie swego sądu.

czach rządowych[31]). Różnowiercy zwłaszcza mścili się niejako w ten sposób na zakonie, który ich w wojnie piśmiennéj dzielnie gromił, pokonywał. Rozsiewali o nich obelżywe wieści, obwiniali o rozmaite bezprawia, i o zbrodnie nawet[32]), im przypisywali nieszczęścia kraju i na wypędzenie onych z Polski gotowali zamachy. Na zjeździe rokoszowym w Sandomierzu r. 1606 publicznie namówione wniesienie do uchwały uczynione było, do którego po części katolicy należeć mieli. Mimo tego, iż zjazd ten był nieprawy siedmnaście chorągwi województw zgodzić się na sposób, jak przywieść do skutku niemogły. Chciano kreskować, aby większość stanowiła, ale wśród zawziętych sporów i na to się nie zgadzano. Niezgoda Jezuitów ocaliła[33]).

Mówiono głośno, „że Jezuici dążą do tego w Polsce, aby się naprzód wcisnęli do dworu, a potém pod swą władzę podgarnęli ster rządu, narzucając królowi i królowéj swych ojców duchownych jako

---

[31]) U Janusza księcia Radziwiłła był obraz Zygmunta III pięknéj sztuki. Chwalili w nim wszyscy trafne podobieństwo twarzy, oprócz iż mu dał malarz nos przydłuższy, niż go miał król w istocie, w rzeczy zaś saméj był Zygmunt pociągłego nosa. Słysząc tę przyganę Radziwiłł, rzekł: Taki właśnie ma Zygmunt, naciągają mu go Jezuici, zawsze biednego za nos wodząc. *Compend. memor. M. S. B. S.*

[32]) Była wieść w Niemczech drukiem ogłoszona, bo w Polsce pism takowych wydawać nie śmiano, że czterech Jezuitów o zbrodnie przekonanych wyrokiem magistratu krakowskiego, nad Wisłą w Krakowie gardło dali. Elektor moguncki dał zlecenie posłowi swemu, aby o tém pewnéj wiadomości w Polsce zasięgnął. Szyszkowski w obronie Jezuitów wieść tę za potwarz kłamliwą od źlewiernych na to zgromadzenie rzuconą poczytuje. *Oratio pro relig. S. J.* p. 31. Inne pismo obelżywiéj: Domy Jezuitów siedliskiem sprosnéj niecnoty, schronieniem wszelkiéj zbrodni być mieni. *Actio I in Patres Soc J.*

[33]) M. S. Tad. Czacki: O panowaniu Zygmunta Augusta.

rządców ich sumienia, a następcy królewicowi swego dozórcę, aby się ich skarbami bogacili, osłaniali ich mocą, i sami w nich panowali [34]). Powstawały przeciw zgromadzeniu i osobom liczne pisma i głosy. Żarliwość ich o wiarę gniewała różnowierców, przewaga u dworu oburzała obywatelów [35]).

Miało jednak swe rzetelne zasługi zgromadzenie Jezuitów. Przyznać im tę chwałę należy, że oni katolicyzm w Polsce już bardzo chwiejący się, i u osób zwłaszcza wyższego stanu ledwie nie gasnący, wsparli, ożywili i nową mocą ztężyli. Tak dalece

---

[34]) M. S. *Posel. Hist. pol. comp.* p. 598.

[35]) Wspomnieć mi tu wypada pisma w tym czasie wydane przeciw Jezuitom i w ich obronie: 1) Obżałowanie Jezuitów przez szlachcica pol. *In Jesuitas equitis Poloni actio prima 1590.* 2) Napisał ich obronę Marcin Szyszkowski biskup krakowski 1590: *Pro religiosis patribus Soc. Jesu contra ficti equitis Poloni actionem primam.* 3) W skutku namowy zjazdu sandomirskiego ogłoszone było pismo mające zamiar dowieść, że póty pokoju w Polsce spodziewać się pewnego nie można, póki Jezuici wypędzeni z niéj nie będą. Zmyślił nazwę i miejsce druku wydawca Mikołaj Ziemecki w Krakowie. Książka wygubioną od Jezuitów została. Lecz znowu przebita była jakoby w Upsalu w Szwecyi: *Morologia, id est consilium de recuperanda et stabilienda in posterum pace regni Poloniae, in qua demonstratur pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Jesuitae in Polonia maneant. Ad illustris. R. Pol. proceres. Conversum ex Pol. in latinum. Upsaliae per Jacobum Olai Nelsemi 1607.* 4) Odpisał na nię Kasper Sawicki Jezuita: *Anatomia consilii editi de stabilienda pace Poloniae Jesuitis pulsis 1611.* Toż po polsku pod imieniem Lunowskiego ogłosił wkrótce drukiem odpowiedź powtórną Jerzy Tyszkiewicz: 5) *Responsio ad famosum libellum contra Patres Soc. Jesu. Crac. 1610.* 6) Znowu inna obrona wyszła: *Responsio Poloni ad objectiones Patribus Jesuitis factas Crac.* 7) Pokazało się też pismo w Toruniu uwłaczające Jezuitom, które tylko z odpowiedzi jest znane, bo przytłumione zostało. 8) Odpowiedź zaś była: *Responsio ad libellum famosum cujusdam Torunensis 1615.* 9) Napisał ktoś także z powodu tegoż obronę Jezuitów, w któréj jeszcze ostrzéj ich szczypie. 10) Na tę obronę odpisał biskup Szyszkowski: *Responsio ad calumnias cujusdam, qui patrocinium Torunensae suscepit. Crac. 1615.* 11) Znowu inna obrona: *Vindiciae doctrinae Soc. Jesu. Crac. 1616.*

bowiem rozszerzyło się już było kacerstwo, mówi Łubieński, iż większa część senatu składała się z różnowierców, iż w stanie rycerskim, chociaż nie liczbą, ale sprawnością w odbywaniu publicznych, urzędów celowali, i najpierwsze na zjazdach narodowych w obradach publicznych, w posiedzeniach domowych miejsca zajmowali[36]) w Litwie szczególniéj, gdzie większa część mieszkańców porzuciwszy starą wiarę za nową poszła nauką, oni to największe kacerstwu podpory wydarli, gdy trzech synów księcia wojewody wileńskiego czarnym zwanego; gdy Jana Chodkiewicza marszałka W. X. L. gdy Lwa Sapiehę kanclerza W. Lit. Sanguszkę wojew. witebskiego, Tarłę woj. lubelskiego, Donhoffa wojew. sieradzkiego, Andrzeja z Górki, Sieniawskich, Firlejów, Wojnów, Wołowiczów, Paców, Kiszków, Ligęzów, Chlebowiczów i tylu innych do powrotu na łono kościoła rzymskiego skłonili. Oni czyste światło nauki, wiary i życia do ciemnych zakątków kraju, gdzie się gruba niewiadomość kryła zanieśli; oni swoją gorliwą pracą pobożność chrześciańską rozkrzewili. Mieli oni mocnych przyjaciół i w zawodzie nawracania naczelników: Karnkowskiego, Solikowskiego, Maciejowskiego, Szyszkowskiego, Wereszczyńskiego, Lipskiego, Zadzika i innych bi-

---

[36]) *De gerendo Episc. p. 253. P. senatus quidem major pars exhaereticis constaret, iidem inter equestrem ordinem, non quidem numero, sed quod ad suas functiones obeundas dexteritate eminerent, primatum et in privatis et in publicis consiliis ac conventibus sibi partes vendicarent.* Toż zaświadcza współczesny Cichocki, że w Litwie prócz dwóch biskupów, ledwie który z senatorów od kacerstwa był wolny. *In Lithuania praeter duos Episcopos, vel unus aut alter in senatu fuit, qui non fuerit haeresim professus.* Niżéj wyraża, iż ledwie tysiączny był, któryby zarazą kacerską tkniętym nie został. *Alloquiorum Ossiec.* p. 210.

skupów. Co obojętność i pobłażanie skaziło poprzednich pasterzów, to ci pilnością, nauką i mocą naprawić starali się [37]).

Zygmunt, lubo daleki był od prześladowania różnowierców, w których osobistych nawet nieprzyjaciół doświadczył, i jak rzekł Powodowski, tego od swych radzców nieprzyjął, żarliwość ich jednak w nawracaniu kacerzów wspierał.

Było wielu, których chęć pozyskania względów u dworu na dobréj wiary drogę nawiodła. W rzeczy saméj w rozdawnictwie dostojeństw i królewszczyzn, zdawał się król, ile mógł, więcéj sprzyjać tym, którzy starożytnéj wiary się trzymali, lub

---

[37]) W Krakowskiém, w części Wielkopolski rozszerzyła się nauka Kalwina. Téj zwolennicy kościół swój naprawiony, lub reformowany nazwali. W samym Krakowie mieli dwa zbory. Synod ich w Lewartowie 150 pastorów liczył. Socyanie, Aryanie, Nurkowie, całą prawie Małopolskę, a najwięcéj Sandomorskie, Lubelskie i Ruś zajęli. Luteranie najliczniéj w Prusiech i Litwie rozpostarli się. Z Gdańska i Torunia Jezuitów wypędzili, w Pomorskiém już tylko 9 kościołów katolickich, w Nowogrodzkiém tychże 16, w całéj dyecezyi Żmudzkiéj za Melchiora Giedrojca biskupa 7, księży katolickich tylko liczono i t. d. Sam Mikołaj Pac biskup Kijowski złożywszy infułę przeszedł do Kalwinów i kasztelanem mścisławskiem został. Zaprzeczają temu niektórzy; Niesiecki i Rzepnicki bali się nawet wspomnieć o tém zgorszeniu. Ale jest dowodem list Piusa V do Zygmunta Augusta z 1568 zachowany w rękopiśmie, w którym wzywa papież pomsty króla, aby go złożyć z biskupstwa: *Ut Ecclesiam dimitat authoritate regia adducendus.* Zachęcającemu papieżowi do wytępienia kacerzów, odpowiedział August, iż się obawia, aby wyrywając kąkol, nie wydarł pszenicy. — „W Nowogrodzkiem n. p. 650 cerkwi, i służbę w nich Bożą nowowiercy spustoszyli, gdzie z 600 i więcéj domów szlacheckich, religii greckiéj, ledwie 16 albo coś mniéj zostało, którzy heretyckiéj nowochrześciańkiéj zarazy uszli.“ *Synod Brzeski 1597 b. 1 str.* Ostrowski twierdzi, że co przez 50 lat mniemana reforma w Polsce psuła i obaliła, to Jezuici w jednym roku naprawili i podźwignęli. *Dzieje koś. pol. T. 3 str. 279.* Do roku 1621 półtora sta kościołów kalwińskich w krakowskiém znajdowało się, których 40 Szyszkowski biskup krakowski im odjął.

z obłąkania do niéj powrócili. Olszewski Jezuita w mowie pogrzebnéj porównywa Zygmunta do owéj opoki, któréj ani najtęższe burze, ani łagodne powiewy, ni poruszyć, ni uszknąć nie zdołają. Obesłał go, mówi on, niedawnych czasów Jakób król Anglii księgą, którą sam napisał, dawszy jéj napis grecki znaczący: „królowie Chrześciańscy są papieżami w państwach swoich, i nikomu co do zwierzchności kościelnéj nie podlegający.“ Myślał pana naszego namówić do tego błędu; ale on spostrzegłszy dar niezdarzony, w ogień, który natenczas na kominie gorzał rzucił i niechciał, aby wiatru polskiego i pałacu jego królewskiego więcéj zarażał. Tenże król Anglii wysłał posła swego do Polski, aby mu uczyniono z ksiąg księdza Cichockiego, plebana sandomirskiego sprawiedliwość[38]), który w druk podał coś nie-

---

[38]) Kasper Cichocki proboszcz sandomirski wydał książkę roku 1615 *Colloquia Osiecensia*, Rozmowy w Osieku; w téj pisząc przeciw kacerzom miota na nich różne obelgi, ani króla angielskiego nie oszczędza. Poseł angielski *Jan Diekenson* dnia 16 Września 1615 imieniem Jakóba I króla swego podał Zygmuntowi III urzędową skargę na Cichockiego, i tych którzy mu pomocą ku temu byli, którzy do rozmowy należą. Treść podanéj skargi ta była: „Wyszła w państwie Waszej Królewskiéj Mości książka pełna obelg przeciw znakomitym w kościołach innéj wiary mężom, któréj pisarz na poświęcone królów osoby i ich dostojność śmie złośliwe i bluźniercze rzucać pociski. W książce a zwłaszcza w 3ciéj od rozdziału 2go do 7go.“ Lecz szczególniéj jad swój wywarł przeciw królowi Anglii, iż przodkowie jego z nikczemnego Stuartów rodu pochodzą, że dla kacerstwa są u chrześcian w pogardzie, w piekle osadzeni z Julianem apostatą, nieprzyjacielem rzymskiéj religii, okrutnego Falarysa tyrana potomkami, najgorszemi zbrodniarzami i zdrajcami ich głosi; króla mego Antichrystem, Neronem, mianuje. Tych którzy sprawiedliwym wyrokiem za spisek buntowniczy na śmierć skazani zostali, świętymi zowie. Królowi prawa do tronu zaprzecza, i niegodnym aby się między pany chrześciańskimi liczył jak wyklętego kacerza głosi. Z rozkazu więc Najjaśniejszego pana mego zanosząc niniejsze przełożenie W. K. Mości, odwołuję się do praw narodów: stawam w sprawie wspólnéj wszystkich panujących, wzywam przy-

smacznego o rodzie jego w Szkocyi. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potém, że ta sprawa z duchowną osobą nie należy do jego sądu, ale do biskupa krakowskiego, tam żądaj panie pośle sprawiedliwości, tam idź, chceszli."

---

jaźni i trwających związków między Anglią a królem i narodem polskim, żądam sprawiedliwości w miarę zbrodniczego postępku, którego i Cichocki i obrońcy téj książki winnymi są. To jest, aby podług przewinienia zasłużoną karę ponieśli; a książki wyszukane, zabrane i publicznie na rynku spalone zostały, aby przytém w mowie mianéj do ludu przełożono mu powód kary i szkaradność postępku, a W. K. Mość abyś raczył pismem okolnem łacińskiem oświadczyć, ile go gniewa uraza króla angielskiego, z którym trwałą i dobrą przyjaźń zachować pragniesz. Czegobym ja poseł króla angielskiego nie otrzymał, mam rozkaz wypowiedzieć WKMości przyjaźń pana mego, któréj i teraz w rokowaniu o pokój z królem szwedzkim na żądanie WKMości nie odmowił. Milczenie i obojętność WKMości znaczyłaby, iż niegodziwe obelgi Cichockiego pochwalasz, a pana mego ani za chrześcianina ani za króla nie masz." Braun pisze, że miał pierwotwór tego pisma, ale iż o skutku nigdzie nie czytał. *De scriptor. pol. p. 270.* Olszewskiemu wierzyć niemożna, aby król w odpowiedzi posła do biskupą odsyłał. W Czackim czytamy, iż książka rzeczona publicznie paloną była. Jakoż niemógł nie otrzymać sprawiedliwości, i otrzymać ją musiał, kiedy tenże król angielski oświadczajac swą wdzięczność Zygmuntowi III, przysłał mu książkę, płód swéj pracy, mającą napis *Nisokapnos* roku 1619 wybitą, w któréj używanie tabaki, jako rzecz niegodziwą i wynalazek djabelski potępia. Znaleźli Jezuici porę zemszczenia się nad prześladowcą zgromadzenia swego i napisali książkę *Antimisokapnos*, w którém pismo i pisarza bez względu wyszydzili. To zaś są wyrazy Cichockiego, które powód do skargi dały, w polskim języku umieszczone: Dziad i ojciec Jakóba króla są co do rodu podli, co do wiary bezecni kacerze, w piekle z niegodziwym Julianem apostatą są pogrążeni. Skądże ta świetność na ciemną głowę ich spadła? gdzie między oprawcami majestatu powaga? Tron jego wzniósł się pośród otaczających go morderców i katów i im wyżéj tém ohydniéj; bo złośliwszy jest ten, który okrutne rozkazy wydaje, niż ten, który je wykonywa i t. d." O Elżbiecie królowéj: „Taką była, nad którą świat chrześciański szkaradniejszéj poczwary niewidział. Będąc siostry swéj córki najbezczelniejsza nierządnica, po tak wielu porubstwach, po tylu płodach, życia najsprośniejszego świadkach, za dziewicę uchodzić chciała, i na wzór ojca swego, jeżeli tylko za ojca mieć go można było, aby się utrzymała głową kościoła angielskiego, przelewała hojnie krew ludzką, i kościół Boży dręczyła" i t. d. Znowu: „Jeżeli nama-

Prawdę mówiąc, sami różnowiercy przez wzajemne zawiści i spory siebie zgubili. Niecierpiąc się, ochydzali się wzajem, miotali na się obelgi, potępiali jedni drugich naukę, a tém samém sposobem zaostrzyli broń, którą ich ranili i pokonywali katolicy. Wytknął Luboniecki tę wadę współbraciom swoim, spostrzegli się Statoryusz, Chrząstowski, Grzegórz z Żarnowca i inni różnowiercy, jak kłótnie wspólne ujmowały im sił do opierania się duchowieństwu polskiemu, które na nie odważnie ze wszech stron nacierało, i częstokroć ich własną bronią walczyło. Umyślili się więc swiązać i połączyć w jedno ciało i środki ku temu przedsięwzięli [39]). Pracowali nad tém najusilniéj Moskorzewski i Smalci-

---

szczenie koronowane głowy uświetnia, jakaż maź szewska świetność nadać mogła? maże, ale nie poświęca, więcéj sadzy niż blasku sprawia.“ Przymawia domowi Stuartów, że od szewca ród wiodą. Niżéj zaś: „Cały ród Stuartów ani jest królewskim, ani żadnéj osoby niewydał, któraby zaszczytu godną była. Wywodzi ród Jakóba króla Szkotów, który Anglią najechał i od Anglików w roku 1513 był zabitym. Opisuje, jakim sposobem Jakób V posiadł tron angielski, nie będąc króla synem. „Niech więc, mówi daléj, chełpi się teraz król angielski, iż z niecnego rodu Stuartów pochodzi, któremu rzecz nie nowa ojcobójczem walczyć żelazem. Sam bezbożny ojcobójca, zbrodnią ojcobójstwa dobiwszy się panowania, ludzkobójczą rzezią przy niem się trzyma i je sprawuje; niewinnych a pobożnych kapłanów na męki porywa i dla wiary, życie im mękami wydziera i t. d. *Alloquia Osietiensia* str. 277 i następne.

[39]) Różnowiercy polscy dla oznaki umówionéj między sobą jedności postanowili jakoby order, to jest medal zloty z twarzą św. Tomasza, który zawieszony na szyi nosili. Z tym znakiem gdy się pokazali na sejmie, powstały przeciw nim gromiące katolików głosy. Solikowski zaś arcybiskup lwowski doradził, aby wprowadzić bractwo św. Anny, któréj medalem katolicy się zdobili. Jakoż bractwa te z największą okazałością naprzód do Krakowa i Lwowa wniesione zostały. Król z Anną królową pierwsi w poczet bractwa zapisać się dali, senat i dwór poszli za tym przykładem, a wtedy różnowiercze medale ukrywać się musiały. *Comment Solicovii* (Na str. 136 cytowanéj nie mówi o tém Sulikowski. *Przyp wyd.*).

usz. Nie jest moją rzeczą mówić tu o zjazdach jakie przed panowaniem Zygmunta III różnowiercy w celu przywiedzenia do skutku żądanéj jedności składali. Już na zjeździe Stobnickim w domu Stankara umowa związku stanęła, już się do niéj skłoniły wszystkie umysły, niewiele czyniąc trudności, jakby wierzyć trzeba, byle tylko nie po rzymsku. Ale osnowę nawiniętą do zgody zerwał *Krysztof Przechacka* pastor z Dubiecka. Zgromadzali się kilkakroć za Zygmunta; w Lublinie r. 1611 i 1612. miane sobory bardziéj rozjątrzyły umysły niż do jedności zbliżyły. Tenże miał skutek ich zjazd w Piotrkowie. Zejście się w Gdańsku z Mennonistami[40]) obydwom stronom pożytku nie przyniosło. Mieli jeszcze swe sobory w Gorlicach roku 1617, późniéj w Rakowie, w Bełżycach i innych miejscach, ale się zgodzić niemogli. Próżno ich Licinius minister z Nowogrodka do jedności zachęcał; każde wyznanie prawdę i słuszność mieć chciało i przytém obstawało z zapałem.

Lecz najwięcéj Socyanie nasi obarczeni byli zarzutami od nauki rzymskiéj obrońców, Powodowskiego, Skargi, Zebrowskiego, Grodzickiego, Wargockiego i innych. Zastawiali się im różnowiercy, czyli, jak Skarga zowie różnobożany, tarczą słów obfitych, pism licznych, lecz słabych dowodów, jako to Czechowicz, Pauli, Niemojewski, Moskorzewski i t. d.

---

[40]) Mennoniści kacerze są nowochrzceńcy hollenderscy. Nazwę od Mennona Simonis kacermistrza rodem z Frygyi wzięli. Uczniowie jego w Polsce połączyli się z uczniami Socyna. Nowego tylko zakonu pisma powagę uznają i wiele zakrawają na kwakrów angielskich. Dotąd jeszcze w Prusiech i gdzie niegdzie w Polsce utrzymują się.

A lubo zawstydzeni nieraz, nietracili przecie odwagi, wyzwani na rozprawy i rozmowy, śmiało pole stawiali. Pospolicie obie strony bardziéj rozjątrzone niżeli zjednane, rozchodząc się, zwycięztwo trąbiły. Opisy tych teologicznych szermierców, tych utarczek zostawili nam: Radzimski, Smiglecki, Rozciszewski, Stefanowicz i wielu innych. Zaś Jakób Zaborowski dowodził, iż łatwiéj woda z ogniem, niż z protestantami Socyanie zjednoczeni bydź mogą [41]).

Gdy się nieudało różnowiercom, aby się między sobą w jedno ciało połączyli dla dania mocniejszego katolikom odporu, ułożono, aby się z Rusią odszczepną sprzymierzyć. Wysłali na zjazd wileński swych posłów [42]). Czynione do związku religijnego namowy niepowiodły się, zwłaszcza Aryanom podejrzanym u Rusi dla niewiary w tajemnicę Trójcy. Ruś przeto od nich stroniła. A gdy Aryanie nawet na układ nowego wezwania zezwalali, Rusini

---

[41]) Przeciw zamiarom zgody katolików z nowowiercami, wydał bezimienny (Mateusz Bembus, Jezuita) pismo: *Pax non pax* w Krak 1615; w niém dowodzi, że jak prawda z kłamstwem, anioł z czartem, tak ewangielicy z katolikami pokoju mieć nie mogą. Odpisano ze strony nowowierców: *Pacatus impacatus. Crac. 1616*; i całą winę niepokoju katolikom przyznano. Wyszydził bezimienny nowowierców niezgrabném pismem z napisem: *Synod ministrów heretyckich*, na którym radzą o zgodzie z katolikami i o patronie; w Krakowie 1616.

[42]) Braun *de scriptor. pol.* wspomina rękopisma: *Unia albo konfederacya Wileńska między ewangielikami i ruskiemi kościołami r. 1599.* Ksiądz Birkowski w kazaniu *Exorbitancya ruska* twierdzi, iż kacerze niemieccy z Tubingii wyprawili do Jeremiego patryarchy carogrodzkiego wyznanie swoje, oświadczając chęć połączenia się z kościołem wschodnim, byle ich wyznanie przyjęte od niego zostało. Ale, jak pisze Stanisław Sokołowski, i chęć jedności i wyznanie ewangielickie patryarcha odrzucił. Unią obywatelską wileńską ewangielików z Grekami podpisali: Jerzy książę Radziwiłł kasztelan trocki, Andrzéj Leszczyński wojewoda brzeski, Kiszka, Tyszkiewicz i t. d. Węgierski str. 490.

do wyroku patryarchów swych carogrodzkiego i aleksandryjskiego odwołali się, i dla tego związek ów do skutku nie przyszedł. Przystąpiła jednak Ruś do umowy, w któréj wszyscy różnowiercy krajowi bronić się wzajem przyrzekli. Zanosiło się już wtedy na powszechne Aryanów z kraju wygnanie, rządy nawet obce tego żądały; Rusini ich bronili i trzymali [43]).

I gorliwość dla sprawy religii katolickiéj, i powody dobra kraju wymagały tego, aby Ruś pod panowaniem Rzeczypospolitéj będącą przywieść do jedności z kościołem rzymskim, przezcoby narody polskie i ruskie, mocniejszym nad inne, węzłem wiary spojone być mogły. Czynił Rzym w téj mierze najusilniejsze od dawna starania, wdawał się w pośrednictwo pokoju między Polską i carami Moskwy, aby ją sobie przychylił; zezwolił prawie na podane Antoniemu Possewinowi warunki, aby tę jedność ułatwił i przeszkody usunął. I własném przekonaniem i zachęcaniem papieża i namowami duchowieństwa polskiego wiedziony, pomagał temu zamysłowi Zygmunt III. Pracowali z największych sił natężeniem Jezuici, chciwi chwały i zasługi u dworu rzymskiego, który to onym szczególniéj polecił. Pierwszy sobór ku temu zgromadzony w r. 1594 pod przewodnictwem Michała Rahoży metropolity kijowskiego, skutku dobrego czynił nadzieje. Powtórny sobor liczniéj

---

[43]) Gdyby[kacerze polscy nie mieli byli wsparcia od odszczepieńców ruskich, pewnieby się nawet publicznie pokazać nie śmieli byli. *Nisi nostros istos Ruthenos Graecos schismaticos in subsidium adscierent, nec in publicum comparare auderent.* S. Łubieński de episc. gereu. p. 283.

zebrany, w obecności pełnomocników rzymskich i polskich roku 1596 w Brześciu litewskim byłby może zupełną i powszechną jedność wiary między dwoma narodami sprawił[44]), gdyby byli zręczniéj do tego dzieła się wzięli, gdyby prawdziwa miłość chrześciańska, i równość braterska, gdyby uległość wzajemna, umysłami stron obydwóch rządziła; gdyby postępowano było w dziele tak ważném powoli i i przez środki jak najłagodniejsze, nieużywając bynajmniéj przymusu[45]), niejątrząc stron krzywdzącemi zarzutami, i zawczesném od kościoła wyklęciem tych, którzy unii przeciwnymi byli; gdyby nakoniec dotrzymano tym, co przystąpili do unii danego zaręczenia, że do senatu, że do równości swobód z duchowieństwem obrządku łacińskiego, Władykowie i duchowieństwo ruskie unickie przypuszczeni zostaną. Ale użyte środki przemocy, obejście się z odszczepieńcami zbyt ostre, uwięzienie upornych popów, zamykanie cerkwi, zrzucania parochów, tak dalece lud ruski odraziły od naszego kościoła jedności, iż za świadectwem Lwa Sapiehy, wyraźne głosy jego słyszeć się dały, że wolą się poddać jarzmu bissurmanów, niżeli takowe uciemiężenia w religii i nabożeństwie swojem ponosić. Ileż tak złe

---

[44]) Obszerniéj o Unii mówić się niżéj będzie.

[45]) Musieli być odszczepieńcy Rusini do nauki i obrządków katolickich nagleni, kiedy na ich skargę uchwała sejmowa stanęła roku 1618, która czynić im przymusu w religii zabrania. Zbyt żarliwe duchowieństwo unitów, poczytywało za zasługę, przez wszelkie sposoby unią między Rusią rozszerzać, a kroki znaglające osłonione mylnie powagą pisma św. przywodząc jego wyrazy: przymuś wnijść, *compelle intrare*, przeciwne odstręczeniem Rusinów skutki zrządziło. Jasno to okazuje pełen rozsądnych uwag list Lwa Sapiehy kanc. wielk. księst. litewsk. do Józefata Kuncewicza archi-episcopa połockiego r. 1622 pisany.

prowadzone dzieło unii, ściągnęło klęsk okropnych na ojczyznę naszą. Niestałoż się dla nas najpiękniejszych krajów utraty przyczyną? —

Takowy tedy wierny obraz religii w Polszcze wystawiają nam dzieje narodu za panowania Zygmunta III. Ukazują ją samemi przeciwnościami wzmocnioną, w publicznych obrzędach kwitnącą, ukazują katolicyzm schylony do upadku w Polszcze gorliwą pracą i światłem zgromadzenia zakonnego dźwigniony i wsparty; ukazują śmiałe usiłowania nowowierców, którzy w spokojnym stanie rzeczy rozpostrzeć się niezdołali, wśród zawichrzenia powszechnego panować chcieli[46]); ukazują tak w bezkrólewiu, jako i w innych zamieszaniach krajowych, iż zawsze różnowiercy zuchwałością, lecz katolicy

---

[46]) Nietrzeba jak tylko czytać dzieje tego panowania, aby uznać tę prawdę, że wszystkich zaburzeń krajowych, największa podnieta z różnowierców była. W wielu miejscach do rozkrzewienia swój nauki użyć mocy ważyli się, szczególniéj w Prusiech, gdzie luteranizm wziął górę tak dalece, iż gdyby król swą powagą nie wesparł był pozostałych katolików, i jeden byłby się nie utrzymał. Przed sejmem warszawskim roku 1613 wydane od miast pruskich pismo ogłaszało sposoby, jak łatwo reszta katolików wypędzona z nich być może. Zamknięte zostały katolickie kościoły, oddaleni od szkół nauczyciele, zaprzeczone dochody, i t. d. *Alloq. Osiec p. 240.* Nadto byłbym obszernym gdybym sprawy, sądy, komissie, wyroki między katolickiem duchowieństwem a różnowiercami w Prusiech zaszłe opisywać miał. W Elblągu więcéj jak indziéj zaburzona była spokojność. Mieszczanie za wydarcie kościoła katolikom, wyrokiem Działyńskiego Wojewody malborskiego ukarani zostali: Szymon Rudnicki biskup Warmiński klątwę na nich rzucił i w całéj Warmii handlu z Elblągiem zakazał. Podali Gdańszczanie, Elblążanie i Torunianie sejmowi r. 1615 obszerne i uczone pismo; w niem dowiodłszy w przód ogólnie, iż nikt do wyznania przymuszanym być nie powinien, wspominają o dawnych ustawach krajowych i obcych, na których się zupełnie wolność religii zasadza; o Zygmuncie Auguście, który listami swemi tęż wolność Prusom zwłaszcza zapewnił, o Zygmuncie III, który pokój różnowiercom zaprzysiągł. Mówiąc tamże o rozruchach zdarzonych w Wilnie, Krakowie, Po-

liczbą przemagali[47]), że lubo Jezuici o duchu prześladowania, który uniesionéj tylko żarliwości mógł być skutkiem, winni byli, Zygmunt ich radom i naukom powolny, o niego winionym być nie mógł; że nigdy ciż różnowiercy, którzy wolność religijną i swawolą obywatelską mieszali, chcieli byli tyle ulegać rządowi, ile rząd im pobłażał, zupełnie spokojnymi być nie mogli.

Ale mimo tego, że znoszeni od rządu byli, doświadczali jego dobrodziejstw, niewyłączano ich od żadnych krajowych urzędów: mieszczono nawet w senacie, lubo wszelkiego rodzaju kacerstwa tak dalece się do Polski cisnęły, i w niéj schronienie znajdowały, iż sami przez żart kraj nasz, tandetnym szat wszelkiéj barwy kramem nazywali, byli w ich liczbie którzy sławę naszę szczypali[48]), byli burzy-

---

znaniu, Lublinie z powodu religii, skarzą się na rozsiewane przeciw różnowiercom nauki i książki Jezuitów, i otwarte wytępienia ich zamiary, proszą o zniesienie wyroku wywołania przeciw nim wydanego. Odpowiedź senatu dana r. 1616 nie zapiera im wolności sumienia, ale nie macie, wyraża, wolności czynienia zamieszek w kraju, zabierania katolikom kościołów, duchownym dochodów i t. d. *M. S. Possel. str. 193.*

[47]) Gdy na zjazdach wyboru króla sprawione przez różnowierców zaburzenie, wojną domową groziło, utrzymali pokój katolicy, bo sejm był złożony w Warszawie wśród Mazowsza, gdzie mnoga szlachta kacerstwem się brzydzi.

[48]) *Beneficiis ac honoribus aluntur omnes, quamlibet doctrinam et opinionem propagantes ut per jocum ipsi nos Poloniam patriam vendatam vocemus. A. Rotundus Miles. p. 8.* Gdy cesarz Ferdynand II dla utrzymania się na tronie czeskim, na który kacerze Fryderyka V wojewodę Renu królem swym obrali, wojnę wieść musiał, zewsząd się kacerstwo na odparcie Austryi spiknęło. Anglia, Holandya i część Niemiec zawarłszy związek w Halli, oświadczyli się za Fryderykiem. Bawarya i Saxonia cesarzowi sprzyjała. Toczyła się wojna piórem i orężem. Kacerze niebo i piekło poruszyć starali się. Z tych pocztu byli oszuści, głowy zagorzałe, którzy głosili miane jakoby z nieba objawienie, że diabli wezmą papieża z Jezuitami, że Austrya upadnie, że Lutra nauka

ciele, którzy nasz pokój mieszali, byli zdrajcy którzy obcych rządów szukali pomocy.

Nigdy zaiste prześladowanie różnowierców ani w wieku nawet pobożnego Zygmunta III. niesplamiło dziejów narodu naszego. Nietchną wcale duchem nieludzkości dla nich ustawy nasze, które i Tatarom dały zgodną z słusznością i dobrem kraju opiekę [49]). Przestępne nadużycia i zdarzone bezprawia, nie rządowi, ale ciemnocie wieku i przesądom osób przyczytać należy. To mocno i z przykonania twierdzę; napisał też Opaliński, że nie ma żadnego w Europie narodu dotkniętego zarazą kacerstwa, któryby tak wiernie nauki katolickiéj się trzymał, „któryby z taką gorliwością i zapałem czci boskiéj i starożytnych pobożności obrządków dotąd przestrzegał, któryby w tym powszechnym różnych wyznań zamęcie, w tym wieku złéj wiary zarazą skażonym, z większą roztropnością i umiarkowaniem sobie postępował, i który by nakoniec wśród

w kościele bożym panować będzie. Oręż cesarski wszystkich pokonał. Fryderyk do Niderlandu się schronił, r. 1624 wyrokiem Ferdynanda wszystko duchowieństwo różnowierców z Czech i Morawii wynosić się musiało. Czeskie udało się do Polski, morawskie do Węgier. Przybywszy tu, wielu nawet z majątkiem znacznym, rozeszli się po Wielkopolsce i Prusiech, stolicę rządu swych kościołów osadzili w Lesznie, gdzie Cyryl biskup zborów czeskich zamieszkał, i tam roku 1632 zmarł; ztąd *Kotter, Drabicki, Poniatowska* głosili proroctwa swoje, w których papieża *antychrystem*, cesarza *belzebubem*, Jezuitów *zgrają Asmodeuszów* mianują.

[49]) Roku 1609 oskarzeni byli Tatarowie, iż używają sztuki czarodziejskiéj ku szkodzeniu chrześcianom; że posiadali blaszki kruszcowe, do czarowania służące, lubo to były ich pieniądze; że żony ich choroby z miesiąca na lud ściągać umiały. Wyszłe w tym czasie pismo pełne obelg i potwarzy przeciw Tatarom pod napisem: Alfur kan tatarski na 40 części podzielony, przez Piotra Czyżewskiego wydane, ciemnych w przesądzie utwierdziło. Kilka osób pozwanych wyrok nierozumnego sądu na ogień skazał. Ktoś pod imieniem Azulewicza ich obronę napisał.

zamieszek religijnych niewzruszony pokój, w rozróżnieniu zdań, zgodność obywatelską, wśród rozsterek ubiegających się za nowością spokojny stan Rzeczypospolitéj zachował [50]).“

Benedykt Wanorzy [51]) donosząc Rzymowi o stanie religii Polaków w tym wieku, opisuje ich, jako lud zabobonny, bawiący się czarami, wiele zaufania w ich skutkach mający. Ale któryż naród w tym wieku dnieć poczynającéj oświaty, mniéj lub więcéj zabobonów niemiał? Nietylko w Polszcze, ale i w innych Europy krajach puchacz nocny na dachu, domowi nieszczęściem zagrażał, lot bociani postrzeżony na wiosnę daleką drogę oznaczał, grzmot w Styczniu, przelatywanie czeczotek w soboty miane były za poselki zarazy morowéj; wrona krecząca wywoływa duszę z ludzi; kometa i zaćmienie słońca klęską publiczną, świat zatrważały, i wielkich ludzi śmierć wróżyły [52]). Występowały z grobów upiory, napastowały żyjących, i licznie zwłaszcza na Rusi, niepokoje, psoty i szkody sprawiały. Włóczyli się po miejscach cudownych opętani i wrzaskiem napełniali świątynie. Śmiałże kto niewierzyć, iż są

---

[50]) *Luk. Opaliński Pol. defens. p. 112.*

[51]) Był sekretarzem legacyi dworu rzymskiego, którego Henryk legat papieski używał do narady z Janem Zamojskim kanclerzem w. kor. o przedsięwzięciu wojny z Turkami 1596.

[52]) Kometa który się pokazał dnia 3go października 1604 i do początku r. 1605 był widzianym, połowę świata wielkiéj trwogi nabawił. W Niemczech w nim pewny znak zapowiadający bliski koniec świata, — astrologowie krakowscy, nie omylną publiczną klęskę z niego wróżyli. Pocieszył przecie zatrwożony lud kalendarz Belgicki *Mercurius Belgicus*, dowodząc, iż nie mógł nic złego oznaczać, bo nie miał ogona.

Albo zaćmienie słońca zupełne, zdarzone roku 1598 niesprawiłoż tak okropnego wrażenia, iż lud zalękniony w Krakowie padłszy na ziemię, rykiem swym obłoki przebijał i ledwie się uspokoił, gdy ujrzał słońce,

czary na świecie? Czyż niedoświadczano czarownic pławieniem?[53]). Nienalewałyż wody przetakami do beczek? Nie latałyż na łysą górę baby na łopatach? Nieumianoż z jednego miejsca na drugie przeprowadzić nabiału, sporządzać mleczne trunki, zażegnywać, odżegnywać, zadane czary i uroki[54]). Czyliż szczędzono czarownic, nie karanoż ich śmiercią? Niebyłaż to jeszcze świeża pamięć owych dziwów przez mniemanego czarnoksiężnika Twardowskiego

---

jak się z ciemia wybiło? Komety r. 1596 i 1618 nie byłyż powszechnie uznane jako umyślnie zesłane znaki zagniewanego Boga, grożącego rodzajowi ludzkiemu karą, na które grzechami swemi zasłużył? Tak je wykładali kaznodzieje, tak wróżyli astrologowie, tak dziejopisowie znaczyli. Zamojskiego śmierć poprzedziła kometa ze świecznika spadła. Konstancyi królowéj zgon objawiło niebo okropném widowiskiem nocném, postrzeżoném od wielu, od Possela opisaném i t. d.

[53]) Czytałem sądu ławniczego miasta Kozieniec pod r. 1625 wyrok z powodu pławionych 7 czarownic obwinionych, iż były ciągłéj posuszy przyczyną. Opisano w nim obrządek, jak były do wody wiezione. Musiały być wprzód przygotowane spowiedzią, pokropione od kapłana, ubrano w białe koszule, tylko do woza zaprzężone krowy bez rogów, kobiety tyłem do nich obrócone siedziały. Z tych dwie utonęły. Na te wyrok napisano, że były istotnie czarownicami i na śmierć zasłużyły. Gondelman w ks. 3, str. 166 pisze, że był świadkiem r. 1588 jako w Prusiech pławione były czarownice, i które były prawdziwe, tonęły. Dla poznania, co o czarach, czarownicach, czarnoksiężnikach, diabłach, latawcach, widmach, zmorach, cmach, nocnicach i t. d. w tym wieku sądzono w Niemczech, niechaj ciekawy czyta książkę po łacinie wydaną: *Malleus maleficorum, de strigibus, de sagis etc.* w Frankfurcie r. 1600 i inną napisaną przez *Hieronima Menga: Flagellum dæmonum* w Bononii 1598. Znowu *Furtis dæmonum* w Frankfurcie 1608.

[54]) Gdy Zygmunt August rozwiozłem z bezecnemi kobietami życiem, skutki na się niemocy i brzydkiéj choroby ściągnął, niewiadomość dworaków i tychże samych kobiet, które otaczały łoże chorego króla, czarom je przypisała. Winę ich jedna na drugą rzucała, i odżegnanie radziły. Z porady więc Zajączkowskich, matki i córki, słynna z czarodziejskich umiętności kobieta ruska do Knyszyna przywiezioną, i skrycie do pokoju króla wprowadzoną była. Na pierwszy rzut oka w chorym królu czartowskie uroki spostrzegła, a gdy resztę ciała obejrzała, ani wątpić o zadanych w napoju czarach pozwoliła. Udała się więc do swéj

działanych? który powszechnie za takiego był mianym, a może niebył tylko oszustem i szarlatanem[55])? Tenże *Vanozzi* w doniesieniu swojem pisze o Polszcze, że za jego bytności jeszcze w Litwie bałwochwalcze obrządki trwały, co w niektórych zakątach i prawdą być mogło, bo i Maciéj

niezawodnéj zażegnania sztuki, rzucając groch na żarzące węgle, wymawiając pewne tajemne słowa, i różne czyniąc nad chorym znaki, szepty i chuchy, trzy razy łoże obeszła, i o najlepszym swych leków skutku zapewniła króla, który już, co z nim robiono nie wiedział, i wkrótce ducha oddał. *Swentosl. Orzelski M. S.* Jakie o czarodziejstwie w wieku Zygmunta III zdanie było, czytaj dzieło Ząbkowicza: *Młot na czarownice* wytłoczone w roku 1614.

[55]) Lubo Twardowski sławny czarodziéj *magik* do wieku Zygmunta III nie należy, należy jednak do rzeczy, o któréj tu jest mowa, należy do wiadomości ciekawych, przeto wspomnienie tu o nim za złe poczytane nie będzie. Żałośny Zygmunt August po stracie swéj żony Barbary, cień jéj przynajmniéj oglądać pragnął.

Sprowadzono zewsząd do dworu ludzi w sztuce czarodziejskiéj biegłych, obiecano nagrodę sowitą, ktoby dokazał, iżby król skutkiem swych chęci pocieszonym został. Podjął się tego Twardowski, czego inni nie śmieli i królowę Barbarę chodzącą pokazać przyrzekł. Zawierza mu król, i czasu ku temu przeznaczonego z największą niecierpliwością oczekuje. Ostrzega Twardowski Augusta, aby w milczeniu spokojnie siedząc, ani nogą się nie ruszył, inaczéj za duszę i życie króla nie zaręcza. Nadeszła chwila, wywołana z cieniów śmiertelnych smutna mara się zjawia. Ledwie zdoła Twardowski na miejscu króla zatrzymać, tak żywo się porwał i chciał lubą marę uściskać, a w tém zniknęła. — Ciekawe nie mniéj i drugie czarów Twardowskiego dzieło: Mieszkał w Bydgoszczy szlachcic polski, który piękny majątek zmarnowawszy, po kraju się włóczył. Los tedy Twardowskiego do tegoż miasta sprowadził. Z nim marnotrawca znajomość zabiera, stanu swego się zwierza, i aby go swą cudowną sztuką z niedostatku wydźwignął, prosi. Nie odmawia Twardowski; i daje mu swą radę, zalecając, iż od ścisłego dopełnienia wszystko zależy. Idź, rzecze, i szukaj pustéj chaty na ustroniu, tam zmierzchem zasiadłszy, i miawszy z sobą dziewięć pieniążków, ani mniéj ani więcéj, będziesz je bez ustanku rachował, powtarzając zawsze od jednego do dziewięciu i na odwrót od dziewięciu do jednego, aż się dzień zrobi. Strzeż się zaś najusilniéj pomyłki, bo by ta wszystko zepsuła, strachów się żadnych nie lękaj, bo ja zapewniam, iż te nic ci złego nie zrobią. Gdy to dopełnisz, zaniesz się panem, iż ci nigdy na pieniędzach zbywać nie będzie. Słucha

Stryjkowski dziejopis twierdzi [56]), że na tych bałwochwalskich biesiadach i świętach sam często bywał obecnym, w Inflantach, Kurlandyi i Żmudzi, „gdziem się, mówi, dziwnym pogańskim gusłom przypatrzył, bo tam w tych stronach i do tych czasów o Bogu mało wiedzą.“ Potwierdza toż Rostowski, gdy mówi o wprowadzeniu Jezuitów r. 1618 do miasta Krozow w Żmudzi [57]). „Wycięte dopiero zostały poświęcone Perkunowi dęby i poobalane niezgrabne bozyszcz twory, które mieszkańcy krajowym językiem Atmieszenis Wiete zwali, i którym cześć wyrządzali w pokłonach; rozrzucono ołtarze, które zarzniętych bydląt posoką skrapiali, na których palono trzewy i jadło w ofierze składano, a których dla ich świętości dotknąć się samym tylko ofiarnikom godziło się. Sześć takowych ołtarzów

---

rady chudzina, znajduje pustą chatę, siada, i natężoną myślą, aby się nie pomylił, dziewięć groszy rachuje. Już dnieć miało, gdy czart w Twardowskiego postaci przed nim staje, i czy się nieomylił? pyta. Ten z radością, że nie, odpowiada. Rachujno rzekł, daléj, bo dzień nie daleko, i znikł. Chce nieborak liczyć, ale na czem stanął, zapomniał. Otóż i po bogactwach. Wychodzi pełen rozpaczy, ale mu diabły drogę zastąpiły. Obrażony od nich, stłuczony i zbity, ledwie się do miasta doczołgał biedak, a żałując swego postępku, resztę życia pokucie poświęcił w mniszym kapturze, i w témże mieście Bernardynem został. Taka czarodziejska sztuka! *M. S. Hist. Joach. Possel* str. 132.

[56]) Wymienia dziejopis te miejsca: koło *Sawiecka*, *Albelów*, *Sobotnik*, *Bassemborka*, miasteczka za *Sokolwą* i *Moyrą;* dowodzi i to, iż w Lawryrkach o mil cztery od Wilna za jego jeszcze czasów węże czczone od ludu prostego były. Kronika *Stryjkowski* str. 24. Rostowski o stanie religii w Żmudzi około r. 1582. *Lith. prov.* p. 118 tak pisze: *Hanc tum multos, qui nomen hominis christiani nocent, in agris reperisses antique colonis superstitiones. Jupiter ille fulminans vulgo* Percunas *quærens annose* Szermuksznis, *saxum grandius*, Ali-akmo, *veteres illi gentis Dei, pluresque ejus ordinis alii a rusticulis adhuc colebantur.*

[57]) *Histor. prov. Lithu. P. 1.* p. 330.

w okolicy Rosienia, Dyneburga, Kiejdanów zniesiono. Zniszczył ogień owe odwieczne dęby, które mężczyzni, i owe lipy, które kobiety o pomyślność błagały rzeczy domowych, ofiarami. Tenże los był bożyszcza gościnności zwanego Ceroklis, któremu na cześć pierwsze od gęby pokarmy i napoje odkładali.“ W bagnach także polskich rozproszone osady były dotąd zabobonów i bałwochwalskich obrządków siedliskiem [58]).

[58]) O wolności różnych wyznań wiary, czyli tolerancyi, o inkwizycyi polskiéj, o ściśnionéj wolności druku, o unii mówić się będzie obszerniéj w rozdziale o duchowieństwie wieku tego.

ROZDZIAŁ II.

Obyczaje.

TREŚĆ. — Z króla i dworu dobrych obyczajów wzory. — Rzadkie w narodzie zbrodnie. — Zgodne związki małżeństw, sąsiedztwa spokojne. — Wpływ Jezuitów — oby i do cnót obywatelskich! cudzoziemszczyzna się wdziera. — Zabawy króla. — Zmiana zwyczajów, ducha narodowego zmianę wprowadza. — Zmiana w stroju. — Niemczyzna. — Wyjazd za granicę młodzieży naszéj wielu zmian przyczyną. — Strój przecie polski jeszcze powszechny. — Głowy golone, ubiór męzki. — Wiele włoszczyzny w zwyczajach i mowie. — Zbytek naganny. — Prawo oszczędności, zamiar jego. — Stroje kobiet i ich nazwy. — Wystawa w ubiorze koni, w powozach, stołach. — W napojach zbytek. — Sławiańska gościnność. — Obraz sposobu życia panów możnych. — Schlujność Polaków — łaźnie — muzyka — łowy. — Przepych za granicą — cnoty obywatelskie. — Przychylność ku panującemu. — Zapaśnictwa jak w wolnym narodzie. Przykłady czynów pięknych w tym zakresie czasu. — Troskliwe wychowanie i ćwiczenie młodzieży. — Duch rycerski.

Mimo wad słabego króla niemożna odmówić Zygmuntowi cnót dobrego człowieka. Takim był w czynach publicznego i domowego życia, takim go naród widział i doświadczał; na taki wzór kształcili się i dworacy i Obywatele, którzy pospolicie

sposób myślenia i działania swych królów naśladować zwykli. Przekonywamy się z dziejów krajowych, iż w Polszcze wielki wpływ zawsze panujący na ogolne obyczaje mieli [1]). Okrzesany naród z grubszego wioru za Jagiełłow, wygładzony za panowania Zygmuntów w obyczajach swoich długo surowéj i mniéj kształtnéj, ale cnotliwéj prostoty wyraźne ślady zachował [2]). Skaziła tę prostotę rozwiązłość Zygmunta Augusta. Wychowaniem jego kierowała nienajprzykładniejsza matka, u któréj chytrość była rozumem, płochość przystojnością, a słusznością złoto. — Nauki włoskie utworzyły w nim sposób myślenia, a przykłady życia [3]). Większém

---

[1]) Słuszne w téj mierze jest postrzeżenie. P. Duclos: *Quoique les Rois de Pologne agent eu jusqu a present un pouvoir fort limite, cependant en consultant l'histoire on peut se convaincre de leur grande influence sur les moeurs et sur les lumieres. Essais sur l'hist. liter. de Pol.* p. 4.

[2]) Stryjkowski wykształcenie obyczajów polskich do panowania Zygmunta I odnosi: „Dziejopisy i ludzie starszy, mówi on, zgadzają się, iż od tego czasu, to jest od świetnego w Łopuszny r. 1512 nad Tatarami zwycięztwa i porażenia onych w 12 utarczkach, Polacy grube obyczaje zrzucili, ubiorów długich a jasnych, z wyniosłemi nad głową kołnierzami, które zaś dziś znowu następujące widzimy, poprzestali. Włosy, które przedtém w warkocze plecione długie nosili, acz im się były po onéj w Wołoszech na Bukowinie porażce obrzydły, poczęli wysoko strzydz, i trzeźwość pobożnego króla naśladować, tak iż się prawie od owego czasu Polacy w inszą skórę oblekli i z grubych obyczajów w wypolerowane odrodzili.“ *Stryjkowski kron.* str. 715. Możnaż wierzyć, że Polacy od dzikiego i jeszcze zwyciężonego od siebie narodu kształt obyczajów i ubioru przejęli? Ale Stryjkowski bliski owych czasów to twierdzi, same nazwy tatarskie ubiorów polskich to świadczą.

[3]) *Fuit aula Sigismundi Aug. regis corruptissima; a quo tempore mores Polonorum ab antiqua gravitate declinarunt, et ad extremam levitatem prolapsi sunt.* Dialog. de orig. et nom. pol. Chr. Warszewicki 1600. Dwór Zygmunta Augusta był najrozwiązlejszy, odtąd skromne niegdyś obyczaje Polaków rozpustna płochość skaziła.

zepsuciem, ohydzony z rozpusty we Francyi król Henryk, obyczajom polskim zagrażał. Krótkie panowanie Stefana zajętego zawsze wojnami, rozchełzane namiętności niewiele powściągnąć zdołało. Widział jednak naród i w panującym i w tłuszczy dworskiéj zachowaną porządnie sprawiedliwość, rzetelność w umowach, uczciwość bez skazy.

Przykłady pobożnego dworu Zygmunta III zawstydzały swawolę domową i kryć się ją przed okiem skromności zmuszały. Posłuchajmy, jaką im zaletę Skarga nauczyciel prawdy oddaje: „Pobożność się i bojaźń Boga z przykładów pańskich rozmnaża, pijaństwo i zbytki ustają, mierność i trzezwość górę wzięła, prawda się wszystkim bez pochlebstwa mówi, o utrapione i skrzywdzone upominanie nieustaje, dworu wszystkiego cnoty królestwu świecą[4])."

Rzadko więc w tym wieku widzimy owe zbrodnie niszczące porządek i bezpieczeństwo społecznego życia, mimo słabéj ku powściągnieniu lub skarceniu złego praw naszych powagi, mimo rozwiązłéj stanu rycerskiego wolności, rzadko zdarzały się owe szkaradne zgorszenia, które oburzają ludzkość, niosą do serc zarazę zdolną przytłumić wszelki zaród cnoty towarzyskiéj i religijnéj, stanowiącéj szczęśliwość ogólną i domową każdego. Nie postrzegamy, aby je wytykały napomnienia kaznodziejów, którzy najwięcéj w tym czasie o cnotach i tajemnicach chrześciańskich, o prawdach wiary, o powadze i pierwszeństwie rzymskiego kościoła prze-

[4]) Skarga kazania przyg. Przemowa do Zygmunta.

ciw błędom różnowierców; przeciw ich zarzutom rozprawiali. Trwała jeszcze pod tém panowaniem wszczęta za Zygmunta Augusta Rzeczpospolita Babińska, w któréj szydząc z wad postrzeganych w społeczności, poprawiano naganne obyczaje [5]). — Związki małżeństwa wierne przyjętym obowiązkom, nieszukały przyczyn prawnych do rozdzierzgnienia węzła tego, w którym szczęście rodzinne znajdowały, w którego niewątpliwych własności w owocach wystawiały sobie przyjemną nadzieję przedłużenia życia, imienia i rodu swego przez rozplemienie następnych pokoleń. Lubo małżeństwa często w bardzo młodym wieku kojarzone były, z dojrzałą jednak rozwagą zawierane być musiały, kiedy kilka kroć

---

[5]) Ustanowienie swoje winna była ta Rzeczpospolita Pszonce, dziedzicowi wsi Babin w Lubelskiém. Trwała od r. 1550 do 1677, a przynajmniéj rękopismo jéj, które księgozbiór pulawski posiada, do roku tego tylko dochodzi. Ktokolwiek grubo minął się z prawdą, dumnie sobie poczynał, z waleczności się swojéj przechwalał, lub w czém inném wykroczył, w pośmiech się Rzeczypospolitéj babińskiéj podawał, która stósownie do winy dawała urzędy i zapisywała je w swe księgi. Junak samochwał hetmanem, gaduła mówcą, wykrętacz radzcą, łgacz łowczym, dumny senatorem, papla sekretarzem tajnym i t. d. Rzeczypospolitéj babińskiéj zostawał. Ten jednak, co drugich krzywdził, cudzą sławę szarpał, własność nadwerężał, do społeczności téj przypuszczonym nie został. Najznaczniejsi obywatele członkami téj Rzeczypospolitéj byli. Byli nimi: Jan Zamojski, Jan Kochanowski, Trzecieski, Kmita, książęta koreckie, pruńskie, ostrogskie, zasławskie, marszałkowie koronni Opaliński, Wolski i t. d. Gdy Zygmunt August zapytał się Pszonki, czyli i króla w Rzeczypospolitéj swéj mieli? Uchowaj Boże, odpowiedział, abyśmy za życia W. K. Mości o wybiorze innego króla myśleć mieli. Króluj najjaśniejszy panie i w Polszcze i w Babinie. Abym dał wyobrażenie rozdawnictwa urzędów w Rzeczypospolitéj babińskiéj, przytoczę kilka wyjątków z rękopisma rzeczonego, wszak te do obrazu wieku należą: „Roku 1604 pan Waleryan Trepka został lekarzem babińskim z téj miary, iż kilka garncy małmazyi każe wypić w największéj gorączce. Powiadał, iż pana ojca swego tak uleczył. Pan Paweł Suligostowski podczaszym, że wodę czosnkiem przyprawiwszy,

powtarzane dowodziły niezawiedzionéj szczęścia nadziei[6]). Spokojności sąsiedztw niepsuły kłótliwe pieniactwa, często z samego mnóstwa praw ciemnych i niedokładnych rodzące się, tysiąc razy szko-

tak jako najtęższém piwem albo winem i sam się upił i gości upoił. Roku 1613 pan Tomasz Zamojski starosta knyszyński po śmierci sławnéj pamięci ojca swego hetmana i kanclerza w. kor. w Lublinie na sądzeniu trybunału kor. przyjął urząd babiński po ojcu swym *Totumfac*, z zupełną wolnością urzędy rozdawać, dane potwierdzać, urzędniki duchowne i świeckie wprowadzać, i wszystki rząd babiński sprawować z tym dokładem, że starosta Babina nie będzie przeciw temu, aby Wielkolas z ordynacyi do Rzeczypospolitéj dóbr wcielił. Roku 1615 Mikołaj Wolski marszałek w. kor. powiadał, iż kapłony bardzo dobrze ukarmi sieczką drobno rzezaną, kiedy ukropem wrzącym zatrze; urząd babiński naznaczył się jegomości, aby był dwornikiem, to kapłony bardzo tłuste po sieczce do Babina się zejdą i t. d. Z czasem wkradł się do Rzeczypospolitéj zbytek, i wszystko skaził. Początkowe godło *ridendo castigo mores*, śmiechem wady obyczajów karcę, zmieniło się na inne *scribimus et bibimus*, piszemy i pijemy.

Co Prandota Dzierżek sędzia grodzki lubelski, a podkanclerzy babiński dwoma wierszami wyraził:

Dextra tenet calamum, magnum tenet altera scyphum,
Scribimus et bibimus sic bene tenet opus.

Po polsku zaś:

Prawa ręka ma pióro, lewa puchar srogi,
Piszemy, pijemy, tak uchodzi czas błogi.

Jaśniéj jeszcze tamże wyłożył Stefan Zamojski:

Kto chciał być przedtém pisanym w Babinie,
Musiał się pierwéj dobrze skąpać w winie.

[6]) Korecka, Jana Zawiszy wojewody żona w dwunastym roku była matką. Anna Pilecka z Stanisławem Kostką wojewodzicem sandomirskim w roku jedynastym, Krystyna Radziwiłłowna z Janem Zamojskim w roku piętnastym, poślubione były. Ganił Patrycy Seb. ten zwyczaj, twierdząc, iż z niedojrzałych rodziców płód niedojrzały bywa. Dla tego we Francyi rodzą się ludzie mali pospolicie, iż tam obyczaj jest młodo się żenić, toż też i u żydów bywa. *Polit. Arystot. str. 249.* Po trzykroć Hieronim Gostomski Wda poznański, Janusz, książę ostrogski, Andrzéj Leszczyński Wda kujawski, Adam Czarnkowski wojewoda Łęczycki, Krzysztof książę Radziwiłł, po 4 kroć Jan Zamojski WK. Mikołaj Oleśnicki woj. lubelski ks. Wiśniowiecki, Konstanty n woj. ruski, Zbigniew Ossoliński woj. podolski, Krzysztof książę Radziwiłł Wda wileński i t. d. ponawiali śluby małżeńskie i t. d.

dliwszych nad żadne. Mało jeszcze znane były jurgieltne rzeczniki, którzyby ziemian dla korzystnych obłowów kłócili. Obrony sądowe, pomoc i zastępstwa prawne były poczytywane za usługę obywatelską, nie za rzemiosło zysk przynoszące, nie za oddzielne zatrudnienie stanu, tyle mogącego być szanownym, ile cnotę z światłem, ile znajomość praw i dzielną wymowę z poczciwą chęcią usługi łączy.

Polacy szlachta czcąc się zwykle braci, a lud pospolity kumów nazwiskiem, przypominali sobie obowiązki jedności i zgody, które zachować pilnie starano się[7]). Obyczaj używany u Polaków obłapiania się wzajemnego przy witaniu, mówi Starowolski, którego inszy narody niemają, chęć serdecznéj przyjaźni utrzymania między sobą oznacza[8]). W powitaniu równych zwyczaj też był podawania ręki i ściskania onéj; ukłon schyleniem głowy odbywano, a ten uprzejmość znaczył, kiedy dodawano ucałowanie przytknięciem do ust swéj ręki, co i kobiety czyniły. Jeszcze spodlenie niewolnicze wprowadzone obcowaniem z możnymi i korzenia się im potrzebą, nieoswoiło Polaków z owemi schyłonemi ku ziemi ukłonami, chwytaniem za nogi, owemi podłemi sposobami mówienia: upadam do nóg i całuję nogi, jeszcze niebyło zwyczajem czcić każdego przez uszanowanie nazwą Waszéj Miłości lub skrócony Wasz Mości i Waści, jako wyraz czci i przyjaźni nikogo nieponiżał, ni mowy nieszpecił[9]).

---

[7]) *Nobilitas polona mutuo se fratres appelant.* Alloq. Osie. str. 509.

[8]) Reform. obycz. pol. str. 93.

[9]) Poprawić by te wady spodlonéj mowy wiek obecny powinien, który nas do równości straconéj w czasach swobód czyli swawoli zwraca. Poco

Bliżsi wtedy Polacy szlachetnéj w prawach i uczuciu dumy, nieodmawiali uszanowania wyższym, ale poniżenia od nich znosić jeszcze nienawykli byli. — Stronnictwa i rozdziały w sprawach Rzeczypospolitéj niemiały wpływu podług Piaseckiego na domowe związki obywatelów, aby nieprzyjaciele zdań, nieprzyjacielami osób być mieli [10]).

Może się rozmnożone kacerstwo i duch pisemnego prześladowania do rozkrzewienia cnot chrześciańskich, a kajania się przestępstw gorszących przyłożyły. Rzecz jest doświadczeniami wieków i narodów stwierdzona, iż spory religijne, iż wyznania wiary różność, i w téj szermierskie zapasy, większą usilność i chęć gorliwszą o zachowanie czystości obyczajów sprawują.

Miało wpływ bez wątpienia na dobre obyczaje Polaków zgromadzenie Jezuitów, które kształcąc młodzież w szkołach publicznych ich nauce i dozorowi powierzonych, jeżeli dla wad naukowego wychowania niewydawało wielu uczonych, utwarzało jednak dobrych chrześcian, ludzi poczciwych, obywatelów spokojnych [11]). A ta zaleta, ta korzyść wszelkie inne przenosi. Oby téż wydoskonalonemu

---

nam tyle dobrodziejów w wyrazach, kiedy ich tak mało doświadczamy w skutku? Porzućmy nazwy niezgodne z uczuciem naszem, a często mu i przeciwne. Zagładźmy z wyrazami pamięć upodlenia naszego. Uwolnijmy mowę polską od téj nudnéj ochydnéj zawady, któréj innych narodów języki nieznają. Wprowadźmy, jeżeli potrzeba, liczbę mnogą któréj u nas lud prosty, co swą mowę lepiéj od nas od skażenia się jéj podłością zachował, do wyrażenia czci i uszanowania pospolicie używa.

[10]) *Chronica gest.* p. 127.

[11]) Joachim Possel to świadectwo daje, że Polacy, którzy w szkołach katolickich nauki brali, nie mieszali spokojności publicznéj, wierni panującym i najprzychylniejsi swéj ojczyznie byli. M. S. str. 381.

teraz wychowaniu młodzieży sposobowi właściwą i słusznie należną być mogła! Nacóż Jezuici wlewając w umysły młodych Polaków prawidła wiary i życia, nie wlali w nich tego ducha towarzyskiego, przez który, każdy będąc członkiem ogólnego ciała niemyśli, niechce, jak tylko to, co całemu ciału myśleć, chcieć, przystoi, niezna innych przyjaciół, jak tych, którzy są przyjaciołmi zgromadzenia swojego. Tak ludzie ukształceni najlepszemi Rzpltéj obywatelami byliby. Takiemi stałaby dotąd ojczyzna nasza! Taki był zawsze duch zgromadzenia Jezuitów. Ten ich w wieku Zygmunta III przeciw spiknieniu się na ich zgubę, rządów państw wielu ochronił i jeszcze dwa wieki utrzymał [12]).

Jeszcze za panowania Zygmunta staropolski obyczaj mowy, stroju i społecznego życia był chowany w narodzie; lecz ten już zbliżał się do schylku i zmianom podlegać zaczął. Dziejopisowie owczesni postrzeżenie czynią, że z śmiercią ostatniéj Jagiellonki Anny wdowy po Batorym i dwór i naród nową postać cudzoziemszczyzny przybierał [13]). Z nią zgasł starożytny polszczyzny obyczaj, a z nim

---

[12]) Ledwie pół wieku minęło od ustanowienia Jezuitów przypadającego w r. 1534 gdy powstały na nich skargi, że niebezpieczne ich nauki do obalenia rządów dążą. W Francyi z podejrzenia, iż do zamachu na życie króla Henryka IV należeli, wynieść się im z kraju r. 1594 kazano. W Anglii obwinieni, iż wchodzili do spisku na zabój króla, śmierci niektórzy, wszyscy wygnania karę odnieśli. W Wenecyi gdy r. 1607 w zaszłych między dworem rzymskim a Rpltą, zatargach, głowy kościoła stronę trzymają, i klątwy na rząd własny roznoszą, wierności swéj dla stolicy rzymskiéj ofiarą się stali. Tenże ich cios spotkał w Czechach; od różnowierców w kraju r. 1618 wypędzeni byli. Podobnież w Węgrach gdy roku 1590 kacerze na zjeździe górę wzięli, wygnanie ich uchwalono.

[13]) *Anna Stephani regis vidua ultima fuit stirpis Jagelonis, et cum ea non genus illud solum regium, sed omnis aulæ Polonæ mos*

a z nim ozdoba i powaga tronu. Z niemieckimi panującemi niemczyć się, że tak rzekę, Polacy zaczęli. Gorszono się, widząc króla grającego w piłkę i latawca, lubo te gry u Włochów i Francuzów za przystojne i dla poważnych osób pożyteczne być mogły, w Polszcze dzieci bawić się niemi tylko zwykły były[14]). Wielu przeto lekce sobie króla ważyli, i chłopięcą płochością w nim to zwali. Prymas Karnkowski ostrzedz w téj mierze króla miał sobie za obowiązek. Odtąd zdaje się, że krył się Zygmunt z swemi zabawy, i w godzinach rozrywki, komornikom precz z pokojów swych ustępować ka-

---

antiquus, ac majestatis decus interiit. Cum principibus novis germanis subrepente germanismo genti isti ingrato et adverso. Z Anną Jagielonką nietylko ród Jagieloński królów naszych, ale i stary dworu polskiego obyczaj i powaga tronu zaginęła. Panujący Niemcy wprowadzili niemczyznę niemiłą i przeciwną narodowi temu. *Piasecki Chron. 1596. p. 172.*

[14]) We Włoszech i w Francyi zwyczaj jest grać w piłkę, na koń skakać. U nas tego niemasz „*Łuk. Górnicki w księdze Dworzanin.* Może użyty odemnie wyraz *latawca* zfrancuziałemu Polakowi, których dziś aż nadto się zagęściło, niezrozumianym będzie, znaczy to samo, co *volant.* Zacóż wyraz obcy zepsutemu słuchowi lepiéj ma przypadać nad wyraz mowy ojczystéj? U Polaków w tym wieku były gry pospolitéj zabawy: *szachy* bardzo używane i w posiedzeniach poważnych; *kostki, harcaby, karty*, w których kozera dała graczom kozerników nazwisko. Grano téż *zerawka*, w *pisaną* i t. d Młodzież miała gry inne, jako to *krąglica*, pewnie taż co i dziś gra w kręgle, *kulczanki*, w rzucane kule, lub krążki; *zmroczek* lub mżyk, teraz mruczek, *wartołka*, podobna do bąka; *pliszka, licho, cetno, babka* i t. d. Krotofilne igrzyska są rozmaite, mówi Seb. Petrycy, jako tańce, pląsy, kostek granie, szachów, warcabów, damy, biesek. Są téż które tylko cieszą wzrok: komedye, maszkary i tragedye. Dobrzy są błazny i kuglarze, nie dla rozkoszy próżnéj, ale dla uczciwéj uciechy i krotofile. A to pewnych tylko godzin przykładem Włochów, gdzie *cerlatani* nie cały dzień krotofile swoje na rynku ukazują, ale tylko przed wieczorem około godziny dwudziesty wtóréj.“ Polit. arystot. ks. 6. str. 199. r. 1604. Aby błaznów, kuglarzów, lub trefnisiów nadwornych miał Zygmunt III, śladu pewnego nie dostrzegam.

zał[15]). Owszem powagi swéj pilniéj przestrzegał, i uchybienie płochych dworaków karcił[16]). Wszakże w zabawach rycerskich i w sprawie wojennéj niebardzo smakował. Mikołaj Żebrzydowski marszałek wiel. kor. mąż odważny i surowy, króla nakłonić się starał, aby na granice państwa do wojska wyjechał, aby tam żołnierstwo stojące na straży przeciw Tatarom i Turkom obejrzał, poznał i dał się poznać, oraz aby sławę wojenną, gdy się pora zdarzy, sobie zjednał: pomnij, mówił, miłościwy królu, iż Polak nawykły tego poważać na tronie, który nieprzyjaciół ojczyzny jego nauczył lękać się

---

[15]) Dzisiaj wytworny, raczéj przesądny Polak woli pożyczonego od Francuzów wyrazu Chambelan używać. Dla czegóż? czyli piękniéj brzmi i znaczy niż polski komornik? Nazwę komornika do sądowego urzędu odesłano, a podkomorzego jak jest niewłaściwą, któż niewidzi? Komornicy królewscy mieli wielki wpływ do spraw publicznych, do rozdawnictwa starostw, urzędów i t d. Oni komu sprzyjali ułatwiali przystęp do króla i względy jego jednali. Tak bezimienny na wady nierządu komornego narzeka: „Samiście winni, żeście takowego pana mieli, i w takim rządzie od niego zostawieni. Któż tego niebaczył, żeście jego sprawy publicznie ganili a znimżeście się o wszystkiém porozumiewali? Na nierząd komorny skarzyliście, a za jegoście pacholęty jako pieski głodne biegali, żebrząc tego, co ma być tylko cnotliwym dawano, obiecując, co wasze nie było, dawając, na coście się zadłużyli, kupując, czego cnotliwy darmo godzien? A gdy wam przez chłopięta rzeczy nieszły, nuż wy do niewast, wiecie jakich, którymeście pochlebiając i w opiekę się dawając, do tych fortun i miejsc przed innemi przyszli.“

[16]) Oto dowód: dnia jednego grał król w swym pokoju na klawicymbale, mając przed sobą tak urządzone zwierciadło, iż wszystko mógł widzieć, co się po zanim działo. Przysłuchiwała się dworska młodzież w drugim otwartym pokoju. Z téj jedno pachole zacnego domu, mimo iż mu to drudzy odradzali, do dźwięku grającego króla ciszkiem skakał. Król w zwierciadle to postrzegł, i nic mu nie mówił, ale grać przestał. Wkrótce gdy ten młodzieniec o dzierzawę prosił i otrzymać ją spodziewał się: nie, rzekł Zygmunt, mieć jéj nie będziesz. Trzeba abyś nią zapłacił muzykowi, który ci niedawno do wesołych skoków przygrywał. Tak królewszczyznę za skoki utracił. *M. S. Possel. Hist. p. 471.*

go w obozie. Rady te, lubo król swym zwyczajem w milczeniu przyjął, od urzędu jednak, który mu zawsze do osoby swéj przystęp dawał, oddalił, i skrytą urazę przeciw niemu zachował.

Pismo pełne rozsądnych uwag Szczęsnego Kryskiego podkanclerzego kor.[17]) zmianie zwyczajów narodowych zmianę ducha narodowego przyznaje. „Zwyczaju dawnego przodków trzyma się staropolska prostota, która słusznie cnotą zwać się ma, gdyż skoro weszły w naszę ojczyznę rozmaite cudzoziemskie obyczaje, siła się zatém rzeczy rozmnożyło takowych, które z gruntu Rzeczpospolitą wywracać poczynają.“ Już wtedy smak cudzoziemczyzny głowę niektórym Polakom zawracał. Zaraza naprzód postrzedz się dała w tych, którzy najważniejsze z zacności rodu, wielkości swobód, obszerności imion mianych w narodzie do zamiłowania i trzymania narodowości powody mieli. Wysyłani do obcych krajów panięta i do obcéj kroju odzieży stosować się chcieli. Posłowie nasi, którzy wzywać na tron Henryka Walezego jeździli, podkasali strój polski, który im się za długi zdawał. Przybyłego księcia witając przed Krakowem w Balicach, już Firlej, Tęczyński i inni mniemali, że kusem odzieniem Francuzowi podobać się mogą. Uszedł z Polski Henryk, nowość krótkiego stroju wzgardzonego u nas wtedy u zfrancuziałych Polaków wyśmiano. Ze strojem węgierskim za Stefa-

---

[17]) *Philipolites* to jest miłośnik ojczyzny. W Krakowie u Macieja Wierzbięt.

na[18]) łacniéj się oswoiły oczy Polaków, ale ten narodowego poniżyć niemógł, bo siebie i strój swój Polacy za kształtniejszy nad Węgrów mieli. Jednak od nich wygodne *bekiesze*, lekkie *magyierki*, i ozdobne *pętlice*, jak wprzód od Tatarów i Turków *kontusze*, *żupany*, *szuby*, *ferezye*, *czekmeny*, *kaftany* i *kołpaki* przejęli[19]).

Zygmunt III z urodzenia Szwed, z języka Niemiec, i obie jego żony Anna i Konstancya Austryaczki, dwór królewski na podobieństwo niemieckiego przetworzyły. Wiele w służbie dworskiéj Niemców się mieściło, prywatnie najwięcéj niemieckim lub włoskim językiem u dworu mówiono; najchętniéj z Niemcami przestawał i rozmawiał, temi się otaczał, im

---

[18]) Król Stefan i wojsko i dwór swój Węgrami zapełnił. Cała prawie piechota królewska z Węgrów się składała. Rzadko już kto był z możnéj szlachty, któryby Węgrzyna nietrzymał. Do domów panów naszych nowość bogato strojnych hajduków i paziów wprowadziła, choć podobno jednych od Morlachów, drugich od Turków sami Węgrzy wprzód wzięli. *Chron. Pias. str. 13.* Zniknęli już u nas prawie lokaje, ich dziś miejsce zajmują hajducy. *Knapski Thes. str. 367.* Węgrów w piechocie drabantami u nas pospolicie zwano, łatwy domysł, co zaś byli, znaczenie wyrazu czyni.

[19]) *Kontusz* ubiór i wyraz turecki, lubo krojem nieco różny, *żupan* i *szuba* oba wyrazy zdają się mieć źródłosłów w wyrazie tureckim *dziibe*, ale żupan jako suknia powierzchnia się nosiła. *Czekmen* tatarski kontusz którego boki nie zeszyte, ale złotym lub jedwabnym sznurkiem otworzysto spojone były. *Ferezya* od wyrazu tureckiego *feredze*, *kaftan*, *kołpak*, są właściwie tureckie, lubo i Ruś ma podobny wyraz *kłabuk*. Cóż istotnie narodowego Polak w swym ubiorze mieć będzie? gdy i koszula, która u niewiast *czechło* się zwała, nie jest podobno własnością mowy jego? *Czapka*, ogólny wyraz nakrycia głowy, od dawnego słowa *czep* zkąd czepić, czepiec i t. d. Pozostałby więc tylko ubiór spodni, niegdyś nogawica i portki; od wyrazu parć, znaczącego płótno. Skąd u Słowian krawiec portnik zwał się, a ztąd porciany, partacz i t. d. Niewiasty polskie tém mniéj z rzeczy stroju swego prócz trzewika, rękawic i spodnicy mogą zwać ojczystym językiem, dziś i *gotowalnią* polską, na *toaletę* francuzką zmieniły.

się więcéj niżeli Polakom powierzał, tych co po niemiecku mówić umieli, rad obdarzał i wywyższał. We wszystkiém chciał być miany za Niemca[20]). Konstancyi dworu mistrzyni Urszula Mejeryn była wiele znaczącą osobą i wiele nad umysłem Zygmunta mocy do jego zgonu miała. Od téj Władysław królewicz i rodzeństwo z lat dziecinnych wychowanie niemieckie wzięli, mówić i modlić się przód po niemiecku uczyli. Mimo tego zaś, iż nie podobały się Polakom w królu i jego dzieciach język i obyczaje niemieckie, chciał przecie Zygmunt, aby Władysław po niemiecku się nosił, a gdy ten od rówieników i przyjaciół swéj młodości, Kazanowskich, Opalińskich i innych różnić się ubiorem nie chcąc, polskiego się trzymał, ojciec małoletniemu chłostą, starszemu gniewem swym odgrażał[21]). Za ważną przyczynę działającą zmiany w obyczajach polskich poczytać należy wychowanie za granicą majętniejszych domów młodzieży. Możniejsi rodzice pospolicie w tym wieku dzieci do obcych akademii, do włoskich, niderlandzkich, na nauki wysyłali. Każdy z tych, których zwano panami w Polszcze, przesądnym zwyczajem, który duch możnowładztwa wprowadził a którego nauka doświadczeń i lepszego rozsądku wykorzenić niezdołała dotąd, mniemałby się poniżonym, gdyby był lat kilka w zagranicznéj akademii nie przebył. Pomogło to wiele do rozszerzenia

---

[20]) *In omnibus germanus videri voluit.* Kobierzycki Histor. Vladislai prim. pol. p. 30.

[21]) Tamże str. 27.

światła nauk w narodzie i ukształcenia onego, ale też była wielce szkodliwą przywoźna cudzoziemszczyzna w obyczajach, stroju i sposobie myślenia. Znali dobrzy obywatele zgubny wpływ obcéj zarazy, ale szli za popędem zwyczajów, za natchnieniem uprzedzenia, za przykładem możnych[22]). Mało było podobnych, jak tegoczesny książę Ostrogski Konstantyn, wojewoda kijowski, gdy syna swego Janusza w obce kraje wysyłał: „miéj w baczeniu mówił on, wszędzie, że jesteś Polakiem. Ucz się obcych zwyczajów, a trzymaj się narodowych. Waruj cię Boże! abyś miał strój polski odmienić.“

Noszono ten strój jeszcze powszechnie, a choć który panicz kuso przebrany z zagranicy powrócił, nadstawiać swą odzież musiał, bo by się inaczéj na sejmiku Braciom szlachcie pokazać nie śmiał. Nawet i prócz sejmików nawijać się przed oczy panom braciom w kuséj sukni nie bardzo bespiecznie było[23]). Że zaś golenie głowy we zwyczaju tegoż

---

[22]) Duch małpowania właściwy Polakom wiele się do skazy narodowości naszéj przyłożył. Mierzeli już sobie panięta strój polski, przerabiali go na wzór obcego. Mniemano, iż co ci czynili, to piękniéj, kształtniéj być musiało. Naśladowano ich w wadach nawet samych. Tak iż pan hrabia z Górki kasztelan poznański, mówili téż prostaki, ażeby mu byli podobni. Dla tego, że hetman chromał na jednę nogę, młodzi rycerze w Żółkiewskiego obozie utykać za wdzięk pięknego chodu poczytali. Jąkał się Koniecpolski, ledwie nie całe z pod jego buławy rycerstwo zamieniło się w blekotów.

[23]) Jan Kostka wojewoda sandomierski, lipiński starosta z Prus do dóbr swych Jarosławskich z siostrami jechał. Blisko Łęczny zostawiwszy powozy, sam wsiadł na konia i z jednym służącym do karczmy wstąpił, w któréj szlachta drobna, ile przy niedzieli piwo i wódkę zpijała. Ci zobaczywszy podróżnego w kuséj sukni, włoskiéj lub francuzkiéj, *italico seu galico vestitos*, za Niemca lub Szkota go wzięli. Poczęli więc z niego żarty stroić, lecz gdy go po polsku mówiącego usłyszeli „to szpieg, to

wieku było, przekonywają nas dzieje Hejdensteina, prócz wielu niewątpliwych dowodów. Bo gdy na bojowisku u Byczyny trupów liczono, rozeznano niemieckich od polskich, golone głowy za Polaków i Węgrów, strzyżone za Niemców miane były [24]). Wąsy też i brody zapuszczano powszechnie. Niemieć brody, młodzika lub niewiastę znaczyło. Ale i brody i czupryny postrzygane były. — Kształtem i trefieniem nowość zwyczaju, modą zwana, rządziła [25]). Do brody i wąsów tyle przywiązywano ceny, iż poszło w przysłowie, że Polak wolałby

---

zdrajca być musi, zawołali." Gniewali się zaś, iż wódki z nimi pić nie chciał. Już strach był około kuséj sukni, gdy tymczasem nadeszły pojazdy, i od trwogi pana Kostkę uwolniły. Bardzo im to niegrzecznie pan Kostka odpłacił. *Possel. histor.* M. S. *p. 389.*

Szydzono jeszcze wtedy w Polszcze z kusego francuzkiego ubioru, bo pomnieli Polacy, jak niedawno we Francyi, tak w kraju, jako i u dworu przesadzano w téj mierze. Jowinian Pontanus pisze, że mało kto chciał jechać do Francyi w wieku XV dla grubiaństwa mieszkańców i nagości ich ciała, bo niezakrywano prawie tych części, których przyrodzenie wstydzić się każe. *Beyle T. 3. str. 113.*

[24]) *Cum numeris caesorum ex parte adversariorum initus esset in in polonicum hungaricumque morem rasorum mile octingenti, in germanicum morem tonsosum mile ducenti reperti sunt. Heidenstein: de bello moscovitico. L. I. p. 281.*

[25]) Używani byli do tego perukarze, umiejętność ich bardzo zyskowną być musiała, kiedy za list, czyli za przywiléj wolnego sprawowania perukarstwa po 500 talarów płacono. Cech ich był jeden z najpierwszych w Krakowie. Nie lada to sztuka była umieć włosy wytwornego Sarmaty ostrzydz, do miary skędzierzyć, umuszczyć: *Przyw. m. krak.* W obrazach osób tego wieku uważać można, iż w początkach panowania Zygmunta III od czoła włosy zapuszczano, a ponad uszy golono, tak że przód głowy był okryty włosami, które w tył podczesano, późniéj podgalano włosy od czoła i roczesano w okrąg czuprynę. Ale w téj mierze obyczaj niebył jednostajny. *Ob. w statut Sarnickiego ryciny.* Tak Łukasz Górnicki o tém pisze: „Więc jedni golą brody a z wąsy chodzą, a drudzy strzygą brody po czesku, trzeci przystrzygają po hiszpańsku. I koło wąsa jest zaś różność bo go ci na dół głaszczą, owi w górę jeżą. Jeżeli zaś kto nie brody nie

gardło dać, niż brody lub wąsów pozbyć[26]). Już późniéj ku końcu panowania Zygmunta III podgolano raczéj czupryny, niżeli je golono. Samuel Łaszcz strażnik kor. chorąży podolski strzyżenie dłuższéj czupryny w zwyczaj wprowadził. Piękna wymuskana czupryna ordyńskiéj od Tatarów wzięte nazwisko miała: „nie po swéj woli, nie po ordyńskiéj czupryńce, ani po krzywych napiętkach u bótów, nie po kontusie salowatym, ani po herbach, ani przezwisku na *ski* ma być poznanym szlachcic prawdziwy, bo tego lada chłop dostać może; ale po cnocie, która i przodkom naszym szlachectwo dała, i nas tylko sama cnota może poczynić znacznymi między innymi, którzy się złością, zbytkami, i niecnotą parają[27])“ napisał Starowolski. — Suknie po kostki w ubiorze właściwie polskim za czasów Zygmunta III. noszono, lecz tych krój często

---

ustrzyga, do tego najdują winę, bo w zbroi bardzo złe z nią powiadają. Nie jeden wygoliwszy a wysmuknąwszy sobie czuprynę, gdy jesze brodę, gdy do tego bótki ma gładko na nodze, gdy na głowie biretek z ferety z piękną zaponą i z piórki barw rozmaitych, zda się być bardzo strojny *Ł. Gorn. Dworz.*

[26]) Przysłowia Rysińskiego w Lubaczu 1618.

[27]) *Reforma obyczaj. pol. str. 32.* Zwyczaj golenia głowy przeszedł pewnie do nas od Tatarów. Ich co do kształtu czupryny naśladowano. Stąd nazwa ordyńskiéj, bo Tatarzy na ordy się dzielili. *Storch* w opisie Rusi upatruje powód golenia w chęci ujścia kołtunowéj choroby. Jak mało to o czém pisał znać musiał. *Storchs Gemählde des Russ. R.*

Gdy więc patrząc na owych jako małpy jakie,
Im się akkomodują to *delury* takie
Z pętlicami do kostek, to perskie *felie*,
Szarawary jańczarskie, rumskie *ferezye*,
Macedońskie szturmaki, a karmańska głowa.
Na końcu wygolona czupryna Łaszczowa
Wiechną wszystkiéj niecnoty i t. d.

Satyr na twarz Rzpltéj bez m. str. 1.

się zmieniał. *Ferezye* zwierzchnie obkładano futrem, które im było droższe, tém większy przepych znaczyło. Lisie kołnierze, już i mieszczanie za podłe mieli. *Kierezye* i *delie* miękim włosiem podbite, zdobione były pętlicami i guzami. Bo w guzach, których też przy ferezyach i kontuszach używano, największa ozdoba była dla złota i drogich kamieni, jako i w długich futrzanych kołnierzach[28]). Bótów do stroju nieużywano jak safianowych tylko[29]). I w podkowach przepych miał miejsce, śrebrne i złociste bywały. — Do stroju prócz szabli przy boku, nosili niektórzy *kandziar* czyli nóż turecki za pasem pospolicie drogiéj oprawy.

Takowy męzki strój polski, wiele się podobieństwem do tatarskiego zbliżał, lubo pozostały przy nim i węgierskiego ślady[30]) lub nieco i niemczyzny

---

[28]) *Tenże satyr*:

I niech jutro nie jego, byle panem dzisia,
Ażeby do perszczyzny ferezyi rysia.
Więc te kołnierze do takiéj w téj dobie
Przyszły u nas powagi, że już nie osobie,
Ale im się kłaniają, to u nas żołnierze
Nikt i grzecznym przy dworze, tylko kto ma kołnierze.

[29]) Stąd u nas cechy szewskie w miastach większych dla chluby safianami się zwały. Miał kraj liczne najprzedniejszych safianów rękodzielnie, sprzedawaliśmy safiany polskie obcym; czas przywiódł klęski i zniszczył je.

[30]) Jeremi książę Wiśniowiecki zalecając do tronu polskiego księcia Rakocego po Władysławie IV mówił: jedenże mamy z Węgrami rodzaj broni, tenże kształt stroju, jak Węgrzy się noszą. Ten którego teraz używamy, od Tatarów pożyczyliśmy: *Genus armorum nobis ac Hungaris idem victus ratio eadem, amictus ante paucos annos is, qui nunc est Hungaris nobis quoque fuit; hunc quo utimur tantum mutavimus a Tartaris.* Grądzki de bello Cosac. p. 83. Węgierski krój był w ubiorze używanym i zwanym: *doloman* czy *dolomia*, kurtka wierzchnia przewieszana, lub wdziewana; *giermak* i *polgiermusze*, pospolita jakoby sukmana; od Niemców przyjęto *obercuch* od *überzug*, zwierzchnia, *kittel* lekka i letnia su-

w *knoflach*, *rabatkach*, *oberczuchach* i *pludrach* zarwano. Rzecz szczególna, iż Polak który się ozdabiał od innych narodów, tyle kładł wagi i cnotę samę w ubiorze [31]), tyle swoję kochał ojczyznę, nieprzywiązywał się jednak do narodowości, ani jéj w kształcie odzienia swego przestrzegał. Niestety, zmieniał go tak często, iż niewiedziano prawie, jakiego by się trzymać, jaki za narodowy poczytać należało. Już to złe dawniéj przed Zygmuntem górę wzięło. Starszy od tych czasów Réj tak o niém pisze: „Patrz gdy wspomniesz one dziwne czuby, one falramchy, one stradiotki, one z dziwnemi kołnierzami delye, one rozmyślne włoskie, hiszpańskie wymysły, one dziwne płaszcze, sajony, kolety, obercuchy, aż straszno o nich mówić, a drugie już ani zwać, ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił jako dziś noszą. A téż słyszę w postronnych krajach, gdy się trafi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują i z nożycami postaw sukna przed nim, krajże sobie jak raczysz [32]). Janicki piszący dawniéj żale swe na tę

---

knia. Włoskiego kroju i nazwy był *Sajan* rozpięty z przodu, *kolet* krótki do jazdy konnéj, z łosiéj, sarniéj lub innéj skóry ubiór; coś rzymskiego miały podług Mączkowskiego wykładu: Huzaka, jak niegdyś praetexta, długa suknia szkarłatem bramowana; *zupica*, tegoż znaczenia co *tunika*, i w przekładzie polskiéj biblii za jednoż brana; *stratyotka* tłumaczona wyrazem odzienia rzymskiego i greckiego *chlamys*, szata krótka, *kabat* w podobieństwie *thorax*, rachowanym do dzisiaj w Polszcze kroju prostego odzienia, zwanego *sirdak*. Niewiem zaś, dokąd odnieść krój i nazwę odzieży *kopieniak*, który był opończą od deszczu bez rękawów i t. d.

[31]) W pludry się ubieramy, żebyśmy się wyrzekli ojczystych obyczajów i cnoty. *Starow. Refor. str. 19.*

[32]) Klemens Janicki uwieńczony poeta pisał wiersz za Zygmunta I na niestałość i różność stroju polskiego, wystawiając króla Jagiełłę powstającego z grobu i niemogącego poznać Polaków, a z płochéj odmiany

niestałość Polaków, skutek w niéj niestałego sposobu myślenia uważał. Gwagnin współczesny tego wieku przyczytuje to zwyczajowi Polaków odwiedzania najodleglejszych i rozmaitych krajów, z których obce stroje i obyczaje przywożono do ojczyzny. „Można widzieć w Polsce, mówi on, ubiory różnych narodów, a szczególniéj włoski, hiszpański, i węgierski, który jest nad inne pospolitszy. Są którzy po niemiecku, po turecku, moskiewsku i czesku ubierają się, bo do najdalszych ziem radzi jeżdżą i widziane z nich obyczaje przynoszą [33]). Z téj różności strojów w Polsce rozsądny Górecki nieszczęście ojczyzny przeglądał. Dziś u nas, słowa są jego, strojów jest tak wiele, iż im liczby niemasz. To po włosku, to po hiszpańsku, po brunświcku, po ussarsku dwojako, nowo i staro, po kozacku, po tatarsku, po turecku, a drugie stroje są których ja nieznam. Za prawdę niewiem ja, ku dobremuli to czy ku złemu, iż my Polacy niemamy swego własnego ubioru, acz podobno musiał być pierwéj, ale nam obmierzł, jakośmy się nowinek chwycili; otóż chociaż nam się okropnie teraz sprosne widzą, jednak pachną one przystojną, a świętą polską swobodą, która była ze zdrowiem

w ubiorze wnoszącego, jak plochy ich być musi sposób myślenia. Widział i zapłakał Władysław, jako nietylko lud pospolity, ale i senat różnił się suknią, krojem jéj, obuwiem i t. d. *In poloni vestibus varietatem et inconstanciam. Elegia XII p. 80.*

Cóżby rzekł dzisiaj? Nieszczęścia, skuteczna dla innych nauka, dotąd Polaków poprawić niezdołały.

[33]) Descriptio Pol. p. 77. Patrząc na was Polacy, cóż można powiedzieć o obyczajach i strojach waszych? W obyczajach zjawia się na czas coś po polsku, coś po włosku, coś po francuzku, coś po pietyhorsku, coś po czerkasku. *Kaz. pogrz. Olszewski str. 217.*

Rzpltéj, jako dzisiejsze stroje są świetne zuchwalstwem rozpustnem, które jest ze złem, a uchowaj Boże! aby nie z przyszłą niewolą polską. Niestety jak prawdę wywróżył.

Mimo tak wielkiéj różności strojów w Polsce, jakośmy widzieli, w miejscach publicznych, na zjazdach obywatelskich i narodowych, tudzież w obozach, strój tylko jaki miano za właściwie polski, uchodził. Gdy młody Jan Tarnowski świeżo powróciwszy z Hiszpanii, udał się za wojskiem polskiem, prowadzić mającem Władysława na stolicę Moskwy; zmówiła się dziarska młodzież, aby nieprzyjaciela na harc wywabić, stanął w tych poczcie Tarnowski w stroju hiszpańskim. Wiatr bławatnym płaszczem powiewał, i z wysokiemi u szyszaka igrał piorami; na zapinkach bogatych, krzyżu zdobiącym pierś rycerza, złoto i kamienie błyszczały. Gdy go nasi postrzegli, do Salamanki, do Kompostelli, mospanie Hiszpan nań zawołali. Tarnowski niechcąc słyszeć młodzieży rycerskiéj z stroju swego przekąsów, z pola zjechał[34]). Ani z obrazów wieku tego powziąść wiadomości właściwego kształtu ubioru polskiego niemożna, bo malarze pozwalali sobie, podług swego, lub tych co im kazali, rozmaicie stroić Polaków. Nie jeden pewnie w obrazie broń żelazną dźwiga, któréj żywo nigdy nie przywdział; nie jeden dziko w malowaniu wygląda, iżby sam siebie w tém stroju niepoznał[35]).

---

[34]) M. S. z ksiąg A. S.

[35]) Widziałem obrazy w Krakowie, w których Zebrzydowski podobny był do Sułtana, Zborowski do rzymskiego rycerza, w Krośnie Stan. Oświecim, ma cały ubiór Szweda, Tarnowski uzbrojonego Greczyna i t. p.

Czyli to księża i posły nasi często odwiedzając Rzym i Włochy, czyli młodzież, która do włoskich akademii dla nauk jeździła, czyli nakoniec królowa Bona, wiele rzeczy włoskich do naszych zwyczajów wnieśli: Jan Zamojski, którego zdanie w każdym rodzaju jest wielkiéj wagi, wyznał papieżowi Klemensowi VIII. iż Polacy wiele Włochom są winni, iż oprócz wiary, od nich nauki, rękodzieła, wytworniejszy kształt życia Sarmatowie wzięliśmy [36]). W tym wieku używane bardzo były w Polsce strój włoski, jedzenia włoskie, ogrody włoskie, muzyka włoska, język i książki włoskie [37]), malowanie włoskie, rękodzieła i tańce włoskie i t. d. Godziny jeszcze za Zygmunta po włosku liczono, to jest od zachodu dnia jednego do zachodu dnia drugiego szły ciągiem 24 godzin [38]); zegary więc, które tylko 12 go-

Niesiecki opisał obraz w Topolnie Konarskiego Krzysztofa, z r. 1589 w postaci niemieckiego rycerza: w czarnych niemieckich sukniach, w rysim płaszczu, łańcuch przezeń, szpada u boku, i przepaska złota na czapce i t. d.

[36]) *Natio Italica optime de nobis merita est, a qua religionem, literas, bonas artes, ac elegantioris vitae apparatum Sarmatae accepimus J. Zamojski. 1601.*

[37]) Umiejętność języka włoskiego była miana za cechę wychowania lepszego, tak jak dziś mowy francuzkiéj, a może wtedy lepszém prawem. Poczytany zaś ten język za najprzyjemniejszy; z tąd przysłowie: djabeł Ewę zwiódł po włosku, Ewa Adama po czesku, Bóg ich po niemiecku zgromił, Aniół ich po węgiersku z raju wypędził. — Obyczaje jednak, jako chytre uważane były. Naszą miłą Polskę obyczaje hiszpańskie zdradliwe, włoskie chytre, francuzkie zuchwałe i gniewliwe popsowały i do upadku ciężkiego nachyliły. — *O konterfekcie Jer. 1606. str. 31.* Wiele wyrazów włoskich weszło do mowy polskiéj, jako *fałd, kołnierz, żak, kapelusz, szpada, szpilka, flaszka, marcypan, kawaler, fraszka* i t. d. Lecz najwięcéj ich w obrządkach religijnych, w zwyczajach zakonnnych.

[38]) Gdy więc Piasecki pisze, że król w nowe lato z posty dworów obcych o godzinie 20 obiadał, ma się rozumieć, iż był obiad o 1 i t. d. półzegarza zaś oznaczały godzin 12 od południa do północy, od północy

dzin skazywały, półzegarza się zwały. Sposobem włoskim używali kaznodzieje klepsydry, i na kazalnicy stawiali, aby ich mowa nad godzinę czasu nie brała. Pobożny Zygmunt niekiedy każącemu Skardze sprzątnąć klepsydrę rozkazał, znać pewnie iż go nienudził, i cierpliwości słuchacza nienadużywał. Możniejszych domy utrzymywały pospolicie muzyków, śpiewaków, tancerzów i różnych sztuk mistrzów, a nawet trefnisiów Włochów.

Wiele o ich zręczności i dowcipie mniemano, a co najprzedniejszego się być zdało, to sztuką włoską zwało się.

Co zaś najnagannniejszego w obyczajach ówczesnych Polaków upatrywać można, jest zbytek. Zdaje się iż go przyjęliśmy od wschodu. Skarga jako skutek rozmnożonych dostatków i bogactw krajowych go uważa: „Patrzcie, rzekł on, do jakich dostatków, bogactw, wczasów ta was matka ojczyzna przywiodła, a jako was ozłociła i nadała, iż pieniędzy macie dosyć, żywności dostatek, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozów, takie koszty; dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylko mało ma. Pierwéj samodzialki boki wasze okrywały, a teraz aksamity, jedwabie. Pierwéj proste rydwany i rzadkie, częstsze siodła zamiast poduszek, a teraz złote kolebki i karety. Pierwéj proste potrawy, teraz ptaki i kapłony. Pierwéj jedna misa wszystkim, a teraz półmisków kilkadziesiąt

---

do południa, jak dzisiejsze zegary. Tak Simonius lekarz wyraża, że Stefan król zapadł nagle d. 7 grudnia o godzinie 7 na zegarze, która była na półzegarzu 12 w nocy.

i t. d.[39]). Podobne porównanie zbytku z skromną prostotą przodków, które w Starowolskim czytam, warto jest bym je tu umieścił. „Ojcowie nasi szarą szlachtą się zwali, iż nieużywali bławatów i purpur świetnych, jako teraźniejsze zbytki niosą. Kontentowali się suknem, które w domach robiono, albo w miasteczkach poblizkich, a cnotą się świecili i szczerością bardziéj, niż teraz złotogłowami i klejnotami drogiemi. Niejadali korzenno, ani znali wina, które nam podagry i szkorbuty rodzi, niewozili srebra do obozów, ani złota, dość było mieć kociołek miedziany i rożeń żelazny. Nieprzesadzali się na kołnierze rysie i sobole, albo na rzędy kamieńmi sadzone drogiemi. Rzemień u nich a żelazo w cenie było. Tygrysów nieznali ani lampartów, jeno kirysy a pancerze. Teraz stoły srebrne, teraz kiereje sobole tabinami złotemi podszyte, teraz czapraki haftowane, kity z zaponami, a serce zajęcze, oczy tchórzowe, nogi jelenie. Zginęła śmiałość, zginęło męstwo, a rozkoszy zbytnie, których nauczyliśmy się w domu, niewieściuchami nas poczyniło[40]).

Pepłowski Kasper zapatrując się na powszechny zbytek w kraju, z niejakiem uprzedzeniem szlachcica

---

[39]) *Kazanie sejmowe drugie str. 223.* Powtarzając to zdanie pisarz bezimienny w książce: Poprawa obycz. pol. str. 121 r. 1625 dodaje: „Z własnéj jazdy szlacheckiéj, stali się wozownicy, podusznicy, z łóżkami, z stołkami się włocząc, Zbrojny i jezdny pachołek zginął, i siła męzka struchlała. Na półmiski od wymysłów i liczbę niezwyczajną potraw musi stawać, byle się pokazać. Miłosierdzie zaś ku podźwignieniu i obronie Rzeczypospolitéj zaginęło. Nędznym i grubym Tatarom niemamy się czém ognać i t. d.

[40]) *Prawy rycerz. str. 41.*

polskiego, do potrzeby uskromienia go w nieszlachcie zmierza, i tak o zbytku czasów swoich mowi: żaden naszym niepodoba się koń, jedno aby był z cudzych i odległych krajów przywiedziony i drogo kupiony[41]) a przecież w próżnowaniu jakiemś niszczeć się zdają wszyscy, iż ani konie z stajni wypędzone, ani szlachta z domu wyjechać namówieni być niemogą. Nie dziw też, ponieważ sama okazałość zbytku między wszystkiemi płuży, a nieznaczną jaką sprawą, albo cnotą rycerską, ale albo ślnącém jakiém odzieniem, albo dostatkiem stołu i potraw przygotowaniem, jeden drugiego przenieść usiłuje. Już bowiem za jednę potrawę, którą na stół starszych naszych dawano, 30 albo 40 półmisków różnych a rozkosznych, wszystkich potraw, na których bańkietach panięcych zarazem nastawionych zobaczysz. Które jeżeliby tak niezmierne wydatki i zbytki powagą praw niebyły zakazane, obawiać się potrzeba, żeby mniejszego szczęścia ludzie, do wiecznego jakiego, dla nienasyconych tych brzuchów żarłoctwa, głodu nie przyszli. Jakoż już była konstytucya r. 1603 z marszałka podtenczas polskiéj izby i powodem P. Szczęsnego Kryskiego napisana, która mieszczanom wielkich i małych miast używanie strojów broniła i oszczędność przepisywała. Także i rzemieślników

---

[41]) Nie dziw, że w narodzie rycerskim drogo płacone były konie na których wiele zależało. Podlodowski wysłany do Turek na kupno koni, płacił je od 200 do 1000 złot. pol. gdy złoty 10 teraźniejszych czynił. Konie arabskie, tureckie w większéj nad inne były cenie. Przysłowie niosło: koń Turek, chłop Mazurek, czapka magierka, szabla węgierka, najlepsze rzeczy. *Rysiński 1601.*

pomniejszych, zwłaszcza złotników, którzy za pozłoty i szmelcowanych robót, siła ludziom szkodzą, aby ani pozłoconych rzeczy nie przedawali, ani na urząd nikomu nie robili, uczyła. A jako szlachcic, szlachcianka sami na się i dziatki swe nie mają przekładać się w ochędostwie szat bławatnych, futer, sobolów, tkanic, łańcuchów, widząc, że mieszczanie i mieszczka w nie się i swoje dzieci stroją? którym to mniéj przystoi nierównym w téj kondycyi. — Ale te konstytucye nie są wydane dla trudności wielkich owego sejmu, i fakcyi o wiarę potężnych książąt już zmarłych, i dla nierychłego w noc o kilka godzin skończenia sejmu. Żadnego dziś podłego stanu człeka niezobaczysz, żeby w szaty bławatne ubrany, monetami, pierścieniami łańcuchami obłożony niebył. Żadnego szlachcica, któryby się większym nieprzeciwił i t. d.[42]).

---

[42]) *Politica o wolności polskiéj pospolitéj przez K. Pepłowskiego napisana i w druk podana u Jana Wolraba 1611.*

Bezimienny pisarz książki: *Poprawa niektórych obyczajów polskich* wyszłéj r. 1625. str. 122. tak na utraty białychgłów powstaje:

„Białygłowy tak w ubiorach i strojach swym przebrały, że końca utratom niemasz. — By mąż niemiał mieć i szeląga w kalecie — by mu na majętność, dom, kamienicę przyszło się zadłużyć; tedy druga pani to przewiedzie, że jeżeli widziała u któréj wielmożnéj suknią nowym krojem, zawicie nową formą, opasanie, czapkę, łańcuch, manele i t. d. nową robotą, to jéj wszystko mieć. A jeżeli mąż sprawić nie pozwala, to się dąsa, chorą się czyni, z mężem do kilku dni, niedziel nie mówi i t. d. W miastach wielkich ujrzysz krawcowę, bednarkę, szewcowę, albo ich córki w sobolach, łańcuchach, jedwabnych rozmaitych sukniach, w portugalach, w koronach dziwnie robionych; a nie o jednéj sukni lub łańcuszku, ale co święto, co niedziela, to odmianach i t. d.

Dobry mieszczce szamlet, sukienka czerwona, ale już od swawoli w miastach w czém mają chodzić, niewiedzą; widziałem w Krakowie, iż

Co zaś podług Pepłowskiego na sejmie roku 1603 niedoszło, w lat dziesięć dopełniły stany uchwaloną ustwą: „widząc w tém być wielką krzywdą Rzpltéj i stan szlachecki chcąc w tém od gminnego mieć różny, stanowimy, aby żadem mieszczanin, ani człek pospolity, oprócz magistratu, nieśmiał używać szat jedwabnych i podszewek, także futer drogich, okrom lisich i innych podlejszych, także w safianie aby żaden z tych niechodził pod karą 14 grzywien.“ — Było to pierwsze prawo oszczędności w Polsce, lubo ani dokładne, ani nie odpowiadające dokładnie zamiarowi swemu. Bo nie wzgląd na dobro publiczne, ale duma szlachecka je pisała. Szło o to najwięcéj, aby mieszczek i włościanin ponosić się tak, jak szlachcic, i ubiorem mu się równać nie ważył.

Potwierdził je znowu sejm r. 1620 i karę na przestępców do stu grzywien podniósł. Zniszczył zaś dobre skutki, jeżeli jakie sprawić mogło, sejm r. 1629, gdy dozwolił, aby lud pospolity, któryby téj ustawie czynić zadosyć niechciał, od siebie, żony, dzieci i czeladzi po złotemu do skarbu wniósł od osoby i do roku był wolnym[43]).

Jak szybko wzmógł się zbytek pod panowaniem Zygmunta, mamy w Starowolskim świadectwo. Pierwéj ojczysty ubiór, co go z wełny domowéj robiono boki nasze okrywał, teraz jedwabiów, aksamitów, złotogłowów, tabinów lada u kogo pełno. I co na początku panowania Zygmunta III jeden tylko ku-

za jedną mieszczką służebna dziewka szła w aksamitnym płaszczyku. Jeźliże tak sługę nosiła, córkę swą, pytam jak nosić ma? i t. d.“

Czyliż się Polki poprawiły w lat dwieście?

[43]) Vol. III. Constit. 1613. 1620. 1629.

piec w Krakowie albo raczéj we wszystkiéj koronie bławaty przedawał, to teraz nie po głównych miastach, ale po miasteczkach mniejszych kramów bławatnych pełno. Pierwiéj królowie sami w baranich kożuchach i słykach[44]) także chodzili, nietylko szlachta polska i mieszczanie; teraz woźnica nie chce być w kożuchu baranim widziany, ale go ferezyą z wierzchu okrywa, aby przez suknią czerwoną od pospolitego się różnił. A mieszczanin i rzemieślnik każdy bez sobolej czapki na ulicy pokazać się nie śmie, już za lisi kołpak wstydząc się. Pierwéj proste wozy i rzadkie kolebki na łańcuchach zawiesiste między szlachtą bywały, częściéj siodła z wojłokami[45]), których miasto poduszek używali; teraz bez poszostnych karet, strojnie obitych koczów, jedwabiem i srebrem ozdobionych rydwanów, nietylko do sąsiada, ale i do obozu jechać niechcemy[46]). Powstało wielu z spółczesnych temu panowaniu, przeciw zagęszczonemu zbytkowi. Jeden z nich w piśmie bezimiennem na wszelkie zbytki, utraty i wystawy podatek nałożyć doradza. W nim pamięć i rzeczy zbytkowych i ich nazwisk pozostała[47]).

---

[44]) Słyk albo szlyk zwała się czapka cała z futrem. Stryjkowski na przykład: zwierzęcy łep oblupił i wdział zamiast szlyka.

[45]) Wojłak była gruba i gęsta tkanina wełniana, którą podkładano pod kulbakę.

[46]) *Reform. obycz. str. 40.*

[47]) Napis dziełka jest: Exorbitantia, albo o rzeczach w każdém królestwie, i we wszystkiéj Rzpltej szkodliwych, na które ani prawa, ani winy żadnéj niemasz, z uniwersałem poborowym na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy przez Wi. Wę. to jest przez Widawskiego, Wężyka. 1603. Drugie wydanie odmieniło napis: Lekarstwo na uzdrowienie Rzeczy-pospolitéj z uniwersalnym poborem i t. d. 1649. Podobne temuż pisma wyszły: Dyskurs marnotrawstwa i zbytku Korony polskiéj przez Krzy-

Kobiety, nosiły szaty z miękich bławatów, z altembasów, teletów, hallarów, axamitów, tabinów, morów, adamaszków, cygrynów, kitajek z materyi kwiecistych w dwa wzory, srebrem i złotem sklniących. Do pospolitszych należały rasy i pół rasy, muchajery czwornitne i proste bawełniczki, czamloty kiery, i t. d. Długie szat ogony albo się włokły — bo i szelest do przepychu należał — albo je u możnych pań karły czyli niziołki nosiły[48]); do stroju suknia bramowana, czyli obkładana listwami była. *Mentliki*, *ormensie* czyli płaszczyki sobolami lub kunami podbite, albo tylko obłożone bywały. Inne suknie kobiet zwano *sarafany*, *letniki*, *giermaczki*, i t. d. Płótno cienkie najlepsze było kolińskie (od miasta w Niemczech Kolonia), szyję zdobiły *kanaki*, to jest naszyjniki dla złota, dyamantów, rubinów, pereł i drogich kamieni najbogatszy kobiet ubiór; do téjże ozdoby służyły alszbanty i sznury pereł. *Trepele* czyli kresy lub kryzy bramowały suknie od szyi. Kolce lub zauszniki zwane téż *dyndele*, ozdobę uszów czyniły; bramka albo przepaska na głowie którą inny pisarz naczelnikiem zowie[49]) dodając, że była złotem i kamieniami haftowana. Pontały, to jest noszenia drogie, różny kształt miewały, używane na szacie biretki lub téż oddzielnie do ozdoby

---

sztofa Falibowskiego w Jarosławiu 1626. — Przygana strojom białogłowskim przez Piotra Zbylitowskiego r. 1600.

[48]) Królowie i możni trzymali pospolicie na dworach swych karłów i karlice. Zygmunt III miewał po 12. Właściwiéj było ich zwać niziołkami należało. Bo skąd wyraz karla wziął to znaczenie, gdy karzeł w słowiańskim jest toż, co Karól.

[49]) Złote jarzmo małżeńskie str. 25.

włosów. Należały jeszcze do stroju głowy: bogate *palatyny*, *kichowle* złote, szyte *rańtuszki*, *ząbki* i *policzki*, jedwabne, perłami lub blaszkami przerabiane *czepki*. Na głowie też nosiły *biretek* z piórkami lub perłami *kołpaczek* axamitny przybrany w pontały, czupki z bobrami, *myczki* letnie. W manele ręce od ramion strojne, sznurkiem lub paskiem szatę spinano. Nogi w patynki axamitne, lub sandałki z safianu strojono. *Nożenki* czyli pochewki srebrne, *wacki* z okowem w używaniu były. Wytworniejsze kobiety barwiły się, czyli rożyły, a *barwiczki* weneckie lub zamorskie najprzedniejsze były[50]). Prócz tego twarz pokaszczano, brwi kraszono, umywano się pachnącemi wodami. Że zaś wysokie czoło za piękność miane było, przeto wyrywano włosy z nad czoła i dla ozdoby oka brwi targano. Starsze kobiety tkanką zmarszczki czoła gładziły. — Pończoszki niderlandzkie, rękawice angielskie, wstęgi włoskie, podwiązki morawskie zaletę miały. Koszulę tkaniczkami, bryzę forbotami czyli koronkami bramować zwyczajem było. Ubiory kobiece hiszpańskie, włoskie lub fozy francuzkiéj więcéj nad inne chwa-

---

[50]) Nie jedna jest, mówi Bojanowski, co na twarz tak wiele rumienidła nakładzie, iż zdaje się jakoby była w maszkarze, ani się waży rozśmiać, aby się jéj farba na twarzy nie złupała. Ani się zaplonie, zawdy jednaka, oprócz z rana przed ubieraniem. Potém się ubierze, już stoi jako drewno. — Inna śmieje się często, aby jéj białe zęby widziano, a niby przez dzięki piękną rękę i białą nogę w ochędożnym trzewiku pokaże.“ Barwa czyli farba, zkąd barwiczka się mówi. A iż niegdyś maść czerwona najwięcéj w ubiorze panów, sług i żołnierzy w używaniu była, przeto mówiono: barwa żołnierska, dziś mundur, barwa służących, dziś liberya, barwić się czyli czerwienić i t. d. Ale barwa i inne maści znaczyła; tak Górnicki: I czarna barwa się zagęściła.

lono. Dzieci też miały swoje knefliczki, bryzuski, pstrotki i z centkami biretki. — Prosty ubiór niewiast wiejskich, ani zbytku nieznał, ani odmian nie doświadczał. Możeby dziś ten sam się znalazł, jak był przed dwoma wiekami. Chustka całym ubiorem, zniéj gezło, zawicie, kieca, miderak od święta barwiona tkanka. Ledwie na głowie dziewki wianek uwity z barwinku, bramka upstrzona kwieciem, lub pozłotką chachoł się świecił.[51]).

Głowy męszczyzn szłyki marmurkowe, kołpaki sobole do stroju, a pospolicie lisie i baranie okrywały. Szłyki drogie kitami czaplemi zdobiono, kity przypinały się pontałami bogatemi od złota i drogich kamieni. Gdy używali Polacy kit czaplich i szłyków marmurkowych, tedy do tego rzeczy te przyszły były, że i kity i szłyki po tysiąc czerwonych płacono. Drogość była przyczyną, iż ku końcu panowania Zygmunta III je porzucono[52]).

Oprócz przepychu bogactw, które okazywała szlachta w swym ubiorze, droższy jeszcze przepych w ubiorze koni znajdował się. Rzędy z axamitu lub safianu pokrywało złoto, lub srebro złocone z drogiemi kamieniami, albo *czapragi* świetne pontałami i szytym złotem. Często droższy nad wszy-

---

[51]) Opisał Szymonowicz:

Upstrzona, uwieńczona z wymuskanam czołem
Z jaką świetną pozłotą z wyniosłem chachołem.

[52]) Widziałem, pisze Starowolski, kitę w Wenecyi, którą Polakowi jednemu kupiec za 60 czerwonych zaceniwszy, tak długo namawiał, aby od niego kupił, że mu ją nakoniec puścił za 5 czerwonych tylko. A według owych czasów dawnych przed rokoszem, czyli r. 1605 pewnieby za nie miał najmniéj 600 czerwonych. Tak marmorek widziałem oszacowany złotpol. 40, który niegdyś ledwieby mógł być sprawionym za złpol. 500. *Reform. str. 45.*

stko *dywdyk* na konia z ubiorem; a rozsiodłanego czoldur pokrywał[53]).

Kolebki były lekkie, kryte i otwarte ozdobne kobiercami pojazdy, kołyszące się na łańcuszkach, na których zawieszone były. *Karety* podszyte axamitem, strojne w galony i franzle z szklannemi oknami; *kocze* suknem, często szkarłatem obite. *Rydwany* do wygodnéj podróży; kolasa pojazd prosty i ładowny[54]), brożek był gatunek powozu od kształtu swego tak zwany. Gdy w 6 koni po mieście pan lub pani w brożku się woziła, poprzedzała ją sług barwiannych gromada. Mieć konie maścite, wozniki

---

[53]) Wszystko ubranie koni przejęliśmy od Tatarów i Turków, wyrazy rzeczy do tego należących są dowodem. Tak *czaprak* od słowa tureckiego *czaprus*, które przykrycie konia znaczy, na którém się siodło kładzie. *Milnik* zwał się krótki czaprak. *Jarczak* gatunek tureckiéj kulbaki. *Dywdyk* wyraz tatarski, którym bogate na konia okrycie zwano. *Czoldur* zaś długie, kosmate przykrycie na kształt dery z wełny w kostkę tkane. Czy nie stąd polskie słowo *koldra*, jeżeli nie z włoskiego *coltra*, lubo i to co Turek *czoldur*, u nas kołdra zwano. *Juki* od słowa tatarskiego były to torby skorzane, często wyszywaniem ozdobione, pakowano w nie różne sprzęty, które konie juczne nosiły. *Burłaki* było naczynie skorzane do wody. *Rydwan* także od tureckiego wóz kryty znaczył. Czyliż Polacy niemieli wprzód tych rzeczy i ich nazwisk własnych, że je potrzebowali przyjmować od Tatarów i Turków? Sameż tylko od nich wyrazy wzięli? Mogłoż być, aby konie czarne dopiero od Turków karemi zwać się nauczyli? Wszak koń zawsze był najpotrzebniejszym, a ubiór jego najdroższym sprzętem rycerza Polaka? Ale zwyczaj arabszczyźnie, perszczyźnie i turczyźnie największą oddał zaletę do tego stopnia, że możniejsi sprowadzali Arabczyków, Armeńczyków, zwanych Arumczykami i Turków, a tych umyślnie do koni trzymali, bo nikt koło koni tak dobrze chodzić jak Bisurman nie umiał. Dla tego słownik wyrazów do koni należących, jest słownikiem wschodnich wyrazów. W tymże czasie wchodząc w powszechniejszy u nas zwyczaj, także od Turków kurzenie tytoniu utworzyło drugi słownik wyrazów tureckich, jakie są: *Titiun*, *lula*, *cybuch* i t. d.

[54]) Ruski wóz prosty, którego skrzypienie uszy raziło, zwany był kolasa. Tak w wierszu *Roxolania* pisze nasz Klonowicz: *Auditur procul adveniens crepitare colassa.* Wydoskonalona przemysłem kolaska wygodniejszy powóz znaczyła.

jednakie, wiele pachołków, do okazałości należało. W poszóstnym zaprzęgu woźnik przedni i zadni na koniach po prawéj ręce siedzieli.

Stoły do jedzenia nakrywano obrusami, a zbytkowo i dwoma, dla ich cienkości, u których brzegi szyte w około były. Podobne szycia zdobiły i serwety; które po włosku składano. „Potrawy, mówi Rej, upstrzone w potrząski rozliczne, pozłotki, farby, snadź by je mógł kto zwać nie potrawami ale obrazkami. Na jednéj misie baran pozłocisty, na drugiéj las, na trzeciéj kur, na czwartéj pani ubrana. Więc dęby z żołędziami, róże pozłociste, kwiaty, orły, zające, a potrawa w środku diabła warta.“ Ciasta za przednie miane były: marcypany, kołacze, bijaki, torty, kreple, pasztety, ciasta formowane, moździerzowe, garnuszkowe, fumetowe, mączniki, i t. d. Ciasta wyrażały różne kształty ludzkie i zwierząt, a najwięcéj z nauki herbowéj. Kontur był gatunek polewki; smak potraw pospolicie korzenny [55]). Tak wielkie zaś mnóstwo srebra zastawiano, iż się pod ich ciężarem stoły uginały; kruszec srebrny poczytywany był za prawdziwe bogactwo. W srebrnych naczyniach stołowych i domowych kochali się Polacy i w nie się opatrywali. Po ich wielkości szacowano mniéj lub więcéj majętnych. Już nam i napój, przymawiał współziomkom Gornicki, ze szklanicy nie tak smakuje, jak ze

---

[55]) O zbytku w używaniu szafranu tak bezimienny w książce: Poprawa obyczajów polskich str. 125. „Szafranu zgoła wszystkim niepotrzeba, bo go i używać nie umieją. Więcéj go kucharki z półmisków w kuchni zmyją w jednym kwartale, niż go za cały rok wypotrzebuje włoska ziemia do potraw.

srebrnego puhara, i z misy śrebrnéj jedzenie lepiéj niż z glinianéj. Choć często w mieszku śrebra nieujrzy, na stołach go jednak do zbytku. Wszystko jedzenie razem na stole stawiane było, a przytém rozliczne śrebrne z napojem i do napoju naczynia, dzbany, flasze, kufle, rostruhany, kubki, czary, konwie, puhary i t. d. Na biesiadach bywały po stronach inne stoły nakryte i napełnione różnem naczyniem, służbą złotą i śrebrną, porcelaną, szkłem, napojem, na tych i po trzy razy jadło na stół stawiano. Pospolicie zastawy jedzenia, w których potrawy musiały się różnić od siebie postacią, kształtem i barwą, na dania się dzieliły. Ostatnie zajmowały smażone owoce i t. d. Od stołów biesiadnych, chwalebnym zwyczajem ubogim i klasztorom posyłano jedzenie. Bochny pszennego chleba krajano na kramki. Win używano różnego gatunku, ale przy winach nie gardzono polskiemi miodami.

Lecz najohydniejszy i najszkodliwszy zbytek, który w tym wieku wziął górę, był zbytek w napoju. Sarkali nań rosądni Polacy. Z tych Pepłowski tak o nim: „Ta nam utkwiła zaraza, ten przewrotny zwyczaj pijaństwa, i równych wymagania haustów, który naród naszym obyczajem przejęty, spólną wszystkich zgodą pochwalony, za nieprzystojny nieweźmie. Jak daleko od mierności i skromności przodków swoich ustąpił, tak i w cnocie, obyczajach wstydliwych, w rycerskiem dziele w męzkich życia zabawach wyrodził się. Stąd gromady żebraków wsie oblegających, tak wiele złodziejów na zbiory cudze. Stąd powszechny na Rzpltą ucisk się wylewa, stąd role odbieżałe, warsztaty z rze-

mieślników obnażone i t. d.[56]). Któż tak mało świadom rzeczy krajowych, aby niewiedział, ile naganny zwyczaj pijaństwa w narodzie naszym klęsk zrządził? Alboż niewidzieliśmy, mówi uczony nasz Reszka, pijanych sejmików, pijanych trybunałów, stąd i sprawy publiczne, i wyroki pijane bywały[57]). Gromili tę wadę gorliwie Skarga, w niéj wielu nieszczęść krajowych przyczynę skazywał, i gniewem Bożym odgrażał. Wytykał ją współziomkom Starowolski i uwagą zdrowego rozsądku do poprawy zachęcał[58]).

Wada ta, która w oczach świata ochydziła imię Polaków[59]) słusznie zarzucona wiekowi Zygmunta III, ledwie w potomkach poprawioną została. Trwa zaś dotąd cnota słowiańskiéj gościnności, która ją niejako usprawiedliwiała, jeźli tylko w czem usprawiedliwioną być może. Tak tę gościnność Szczesny

---

[56]) O wolności polskiéj. (Reszka żadnego pod tym tytułem nie wydał. Przyp. wyd.).

[57]) Zbytkiem napojowym najwięcéj sejmiki i trzybunały słynęły. Na pierwszych możnowładzcy szlachtę poili, aby jéj ręce i głosy do woli swéj mieli, aby jéj napojem odjęli baczenie, ile ją ich duma upodlała. Na drugich napojem przyjaciół w sądach jednali, i sama łatwość ku temu wiodła. W Lublinie winiarze, niewiem z jakiéj ustawy po garncu wina od beczki marszałkowi trybunału dawali, beczek zaś nie jeden tysiąc bywało. Jakże niepić było?

[58]) Szalonego gminu nałogiem, bez szklanicy żadnéj sprawy, ani rozmowy, ani posiedzenia z przyjacielem odprawić nieumiemy. Ale skoro do nas kto przyjdzie o którymkolwiek czasie i w którejkolwiek sprawie, wnet zaraz: piwa przynieś! kieliszek wypłucz, wołamy, nie pragnąc sami, ani wiedząc aby drugi miał pragnąć, ale tylko z obyczaju zaraz w siebie lejemy, i nim się rozmówim popijemy." *Starowolski Reform. str. 81.*

[59]) Polacy największy rodzaj opojów w całéj północy. *Poloni bibacissimus genus hominum septentrionis.* Napisał o nas w wieku 16tym krajopis Pirkeimer.

Kryski wystawia: „Między wielu zacnych cnót narodu naszego, wielkie naprzód ze zbytecznéj jakiejś ludzkości i szczodrobliwości swojéj ma zalecenie. Żadnego bowiem inszego niema narodu tak osobliwéj dobroci i powinności przyjacielskiéj ku wszystkim cudzoziemcom. Bezpiecznie może wędrownik królestwo nasze małym nakładem przejechać, gdyż ludzie nasi laskawie gościa przyjmują i z chęcią dostatkiem wszystkiego bez płaty udzielają. W gościńcach pospolitych słuszniejszą ceną, niż w innych nacyach potrzeb dodają gościowi. Skąpstwo na przyjęciu okazać, za jakąś sromotę sobie poczytują.“ Dawno Sławianie z gościnności zaletę zawsze mieli[60]), domy polskie nietylko otwarte ale i hojne dla cudzoziemców bywały. Ciągnęli się przeto do kraju naszego, w nim schronienie i utrzymanie znajdowali, lubo często gościnność naszę niewdzięcznością płacili.

Należało to do okazałości domów możniejszych, iż w nich mnóstwo cudzoziemców różnego języka mieścić się wygodnie mogło. Obaczmy obraz sposobu życia tych możnych panów, który nam jeden z nich Łukasz Opaliński w tym czasie wykreślił: „Domy utrzymujemy liczne nadzwyczaj innych narodów, urzędników oddzielnych do każdego rodzaju usługi. Ten zaś jest obyczaj, podług którego dwory możniejsze są utworzone. Dworskimi ludzie szlacheckiego urodzenia bywają, dojrzali wiekiem i rozsądkiem, a znojomością rzeczy, lub czynami wo-

[60]) Niema, mówi Hemold, narodu gościnniejszego nad Slawian. Nie potrzebuje u nich cudzoziemiec szukać gospody, ani się troskać o potrzebę.

jennemi znakomici. Z tych każdy do pojazdu wytwornie ozdobionego sześć koni pięknych i sierci dobranéj na pańskim obroku trzyma. Prócz tego ma wierzchowego konia z bogatem siedzeniem, na jakie stać którego, i sług swych trzech lub czterech, a gdy poszóstno jedzie, mieć dwóch woźników pachołków musi. Dworscy ci w drodze pojazdami swemi, a w mieście z całą paradą pana swego poprzedzają. Ubiór ich najschludniejszy, suknia bogata, bławatna pospolicie, a częstokroć i złotem tkana. Broń oprawna w śrebro, rzędy na koniach drogie, kształtne i świetne. Płatni są nietylko uczciwie, ale i chojnie. Oprócz pożywienia ich samych i służących, jedni rocznie 500 do tysiąca talarów biorą, inni mają do tego folwarki, niekiedy po kilka wsi nawet darmo trzymają. Takich dworskich bywa często u jednego pana 20 lub więcéj. Innych zaś, którzy tylko czasem i za wezwaniem do parady służą, liczba 50 przenosi. I ci też płacę przyzwoitą podług umowy dostają. Różny jest od tych rodzaj służących; którzy się konnikami zowią. Jest to młodzież wyborna, która na dwóch lub trzech koniach służy, wszyscy szlacheckiego rodu, a często urzędników ziemiańskich dzieci, od owych dworskich wiekiem różni, ale strojem i ochędóstwem podobni. Tych po 20, po 30, lub więcéj panowie po dworach swoich chować zwykli. Po tych następuje młodzież nie mniéj liczna, pokojowce, pazie zwana, przeznaczona do pokojowéj usługi pana, na jego zawołanie gotowa, a i ci niemniéj są szlachta. Podlejszych zaś służalców mnóstwo różnego rodzaju. Najpierwsze między nimi ma miejsce kapela na

dworna, z różnych muzyków złożona. Niektórzy z nich zwłaszcza symfoniści (tak zwano tych, co więcéj nad tańce grać umieli) Włosi prócz żywności rocznie do 6 tysięcy talarów płatnymi byli. Cóż dopiero kuchmistrzów i kucharzów, kredencerzów, koniuszych, piwniczych, iż długo trzebaby było wyliczać. Służba zaś obronna składała się pospolicie ze stu dragonów niemieckiego zaciągu, ze stu Ukraińców, lub Wołochów, ze stu piechoty Węgrów hajduków. W potrzebie obrony lub okazałości, jako jadąc na sejmy, czterykroć lub więcéj liczba się pomnażała. Łatwo wnieść ile ich wyżywienie, a do tego koni, których najmniéj na stajni 300 lub 400 stało, wymagało wydatków [61]).

Przyznać tu potrzeba Polakom szlachcie, iż lubo życiem rycerskiem na wszelkie trudy i niewczasy nawykli, jednak byli schludnymi. Ubiory nazywali ochędostwem, często łaźni ciepłéj używali; nawet lud prosty bez łaźni z nałogu i potrzeby obejść się nie mógł. Łaźnie przeto we wszystkich miastach i miasteczkach naszych publiczne były, a z których podatek łaziebnicy dziedzicom i Rzpltéj składali, po wsiach nawet łaźnie znajdowały się. Już za Zygmunta III nie tak powszechnie używano łazien, jak dawniéj być poczynało.

Jakim sposobem tak dobry zwyczaj tyle zdrowiu pomocny, tyle dla schlujności potrzebny, a narodom Słowiańskim właściwy w zaniechanie poszedł u nas, śladu w dziejach dostrzedz niemożna. Dłużéj przecie na Rusi niż indziéj przetrwał [62]). Zmie-

[61]) *Defen. Pol. contra. Barclaj. p. 86.*

[62]) Szczęśliwsza Rossya, mniéj obcym przystępna, więcéj narodowo-

niły go nam przywożne z obcych krajów zwyczaje. Nie jest że to skutek zcudzoziemczonego królów naszych dworu, którego zwyczaje zawsze dla narodu prawem bywają? Jagiełło nasz co drugi dzień w łaźni się parzył; syn jego Kazimirz jak Stryjkowski pisze, co dzień się mył w łaźni, i wiechą rad chwastał. I Zygmunt Stary i syn August łaziebne poty lubili. Toż wówczas i naród czynił. Przybyli z Francyi, Węgier i Niemiec panowie, łaźni używać niechcieli. Oby nas byli przy starych zostawili zwyczajach, możeby ich się i stara obfitość i stare swobody trzymały!

I to do czystości lubionéj od przodków należało, że przed i po jedzeniu umywać się zwykli byli Polacy; który obyczaj zachowany jeszcze w wieku Zygmunta III do liczby dziś zarzuconych już poszedł. Ręczniki zbytkowe szerokie i szyte w dziwne wzory z Włoch nam przychodzić musiały, bo i z włoskiego słowa: *towaglia* polską nazwę *tebalia* miały. Na miejsce miedzianych zkąd wyraz miednica, jakich używano w domach uboższych, zbytek złote i srebrne drogo wysadzane nalewki wprowadził. Uwierzyż skromniejszy, może raczéj z potrzeby niżeli z chęci od przodków swych potomek, że w domach możniejszych do podawania wody gościom dla mycia rąk przed jedzeniem 4 lub 6 sług trzeba było? pospolicie kuchmistrzów to była powinność; że woda

---

ści w obyczajach swych zachowała. Tam i łaźnie w używaniu zostały. O sposobie używania u nas łaźni Górnicki Łukasz w dworzaninie swym namienia. Gdzie jeden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu; więc ten puszcza bańki, a ów zaś siecze się winnikiem, jeden wola naléj, drugiby rad żeby mu drzwi uchylono i t. d.

wonią zaprawna być musiała? że ziołami pachnącemi izby natrząsano, skrapiano wodami; do wonności należała kamfora; podłogi zwłaszcza przed łożem i siedzeniem bogatemi obścielano kobiercami [63]). Temi i altembasowemi kocami okrywano stoły, zdobiono ściany. Obicia ścian zwane w tym wieku u nas opony, lub wziętym z tureckiego wyrazem makaty, w jedwab, złotem, lub śrebrem tkane były, które po 500 złot. i więcéj za sztukę płacono; flamandzkie wiele ceniono. Sprzęty najwytworniejszego domu, jako szafy, stoły, ławy, taborki, i t. p. bywały z cedrowego, cytrynowego, orzechowego, a najwięcéj dębowego drzewa, nogi toczone, łoża na nogach pośrebrzanych, na gałkach złocistych, na

---

[63]) Kobierzec wyraz wzięty z ormiańskiego języka *geberbo*, tak Ormianie lepsze kobierce zowią, Turcy zaś *dywan*, a podlejsze *kilim*. Kochali się Polacy w wystawie kobierców, i drogo je płacili. Przywożne z rękodzielni wschodnich, *erzerumskie*, *adziamskie*, *kozulbackie* lub *kozabaiskie* wyżéj nad inne cenione były. Były ich rękodzielnie w Polszcze gdy między rzemieślnikami do poboru liczonymi kobierników czytamy. Nazwy obcych *erzerumskie* od miasta *Erzerum*; *adriamskie* od wyrazu *Adriam*, którym u Turków Persia się zowie. Lecz zkąd kobierzec *kozubalski*, skąd wyraz *kozubalec*, dar do ujęcia łaski rządu znaczący poszedł, na ślad pewny trafić niemogłem. Może, że te kobierce wychodziły od *Koczubeja* miasta sławnego handlem kupi wschodnich, lub od *Korbul* miasta perskiego. Wyraz zaś kozubalec, znaczący nietylko dar, którym się urząd, albo zwierzchność zniewala, ale i daniny rocznie, jakie po miasteczkach za wieku Zygmunta, księża i żaki dawnym zwyczajem z żydów pobierali, ten zdaje się mieć początek, iż lud pospolity dań swoję zwykle w *kozubie* przynosił; od kozubka czyli kozuba poszły wyrazy kozubałk, kozubiałka, kobiałka, kobiel i t. d. Pisemko bezimienne wydane r. 1626 z napisem: Kozubalec albo obrona żydowska, prawo do pobierania corocznéj daniny od żydów, wywodzi od Szymona Cyreneyczyka, który zawołany nieść krzyż Chrystusów, porzucił gęś w kozubie na targ do Jerozolimy przyniesioną. Stratę kozuba, nagradzając starosta Annasz, coroczną mu daninę z mieszkańców naznaczył zwaną przeto kozubalec. Szymon ten umierając księżom ją i żakom odkazał. Niedowieść, lecz rozśmieszyć pisarz sobie zamierzył.

nich bogate lite szkarłatne w różne wzory tkane deki.

Kochał się Zygmunt III w muzyce, bo i umiał ją. Utrzymywał kapele liczną i dobraną, a ta kapela była włoska; mniemano w tym wieku, że tylko Włoch dobrym muzykiem być może. Samych śpiewaków dworskich r. 1606 było piętnastu. Wszystkich w tém poprzedników swoich król przewyższył. Muzyk pospolity rocznéj płacy po 200 do 400 złp. prócz barwy bierał. I z panów możniejszych nie było żadnego, któryby kapeli nadwornéj niemiał, a wydatek na jéj utrzymanie bardzo wiele znaczył. W lada szlacheckim domu dla zabawy bywał do bandurki kozaczek, do lutni węgrzynek. Polacy bowiem zawsze lubili wesołe zabawy, biesiady [64]), tańce, i przy jedzeniu słyszeć grającą muzykę. Myszkowski Zygmunt marszałek W. K. miał wyborną kapelę, ile iż sam był biegłym w muzyce, i sam ich z Włoch przywoził, a za odstąpienie królowi kilku z swych muzyków starostwo otrzymał. Mikołaj Wolski marsz. nad. kor. miłośnik nauk i sztuk wyzwolonych opiekun, ściągnął do kraju

---

[64]) Nie zostawili nam tegocześni pisarze wiadomości o tańcach i śpiewach polskich. Dają się czytać wspomnienia o tańcu włoskim, ale o narodowym żadna wzmianka. Nakoniec przecie nieco o jednym Starowolski w piśmie przeciw oszczercom Polski, *Contra obtrectat.* Pol. starzy nasi, mówi, przodkowie Sarmaci we zwyczaju mieli, podczas swych biesiad opiewać mężne bohaterów czyny i siebie do nich zachęcać, a zawsze weseli, wśród rzędem utkwionych mieczów tańczyli. Zachowaliśmy ich obyczaj, w podobnym tego rodzaju tańcu, który *hajduka* zowiemy a *dumy* które przy ucztach śpiewać zwykliśmy, tchną dawnych czasów i dziejów pamiątką. Mieli i wolniejsze śpiewy. Kmieć, pisze Gornicki, nucąc sobie pieśń swoję o *lipce*, mimo ciężkiéj pracy i dni gorących upału, mniéj znoju i utrudzenia czuje.

najlepszych muzyków i onych dla króla sprowadzał. Król na kwalicymbale grywał. Inne narzędzia muzyczne znane wtedy były: regały, puzany, sztorty, cytry, skrzypice, cymbały, organy, trąby, lutnie, surmy, fletnie, teorbany, bandura; lud pospolity miał swoje kodzby, dudy, piszczałki, fujarki, gęźle, różki, multanki i t. d.[65]). W kraju obfitym w lasy, że lud przywykły do konia i boju, łowami rad się bawił, dziwić się nie można. Lubili tę zabawę i poprzedni nasi wszyscy prawie królowie, pierwszy prawie Zygmunt III w myśliwstwo wcale się niewdawał i nad nie pokojowe gry i zabawy przekładał. Polacy mniéj więcéj możni, przebierali miarę w chowaniu myśliwstwa. Pań nawet myśliwych w Polszcze, mówi Gornicki, pełno było. Miło było patrzeć, jak płoche i lekkie nasze amazonki na koniu za srogim i ciężkim zwierzem goniły. Nietylko z psami, ale i z ptastwem drapieżnem myśliwstwo w używaniu było, jako to: z krogulcem, białozorem, jastrzębiem i sokołem. Sokoły strojono w czapeczki, jastrzębie i krogulce w dzwonki i pierścienie, białozory w skórzane szyszaki, charty w obroże.

Kto chce mieć obraz myśliwstwa w tym wieku i sztuki łowczéj nauk, znajdzie ją w wierszu To-

---

[65]) Sławnych tego wieku w Polszcze muzyków w słowniku znajdziesz. Z piszczelów rodzaju są: trąby, puzony, pomorty, szałamaje, dudy polskie i wszelkie wielkiego głosu piszczałki. Lada kto na dudzie może bękać; na rożku za bydłem pastuszy terlikają. Fletom dajemy miejsce pierwsze w muzyce. Organy, regały mają swoje do wiatru miechy; piszczałki, szwajcarskie gwizdania, flety dęcia, trąby, puzany, dudy wiatru wielkiego potrzebują. Są bawarskie kije, na których pasterze przy bydle grają, i czasem do miasta grać przychodzą. Piszczkiem być i dudą za najem, statecznemu nieprzystoi, ale sobie kwoli darmo zagrać, jest rzecz poczciwa. *Seb. Petrycy Arist. r. 374.*

masza Bielawskiego pod napisem: myśliwiec. Było to zaiste zbytkiem, iż psy wyborne po tysiąc złp. płacono. Musiały być wiele cenione psy polskie, kiedy Uchański poseł nasz do Turek, Baszę Sylistryi kilką ogarami zniewolił; kiedy książę Zbaraski parą brytanów, które Turcy samsonami zwali, wyżłów i chartów polskich Sułtana i Wezyra ucieszył. Szlachta ruszając na wojnę, przeciw Tatarom zwłaszcza, i psy z sobą brać zwykła była, i pomocnéj ich usługi doświadczyła [66]).

Polem największego przepychu Polaków były obce kraje i ich dwory. Duma narodowa była pewno téj wystawy powodem. Możnaż ją naganić? Co obcy u Polaka zwał zbytkiem, stosując do swéj oszczędności, to Polak miał za wspaniałość, a obcą oszczędność za skępstwo brzydkie poczytał.

Krzysztof Radziwiłł Wda wileński gdy Zygmuntowi do Szwecyi towarzyszył, strojnego i okazałego dworu własnego do tysiąca miał z sobą. Skarb szwedzki podejmował Polaków. Na żywność więc ludzi Radziwiłła podskarbi Szwed opatrując obficie, dwa woły na dzień wyznaczył; lecz gdy mu powiedziano, iż ta żywność na tyle luda, ile go wiódł Radziwiłł, wystarczyć nie może, hojny wrzkomo dwie kozy na dzień dodawać rozkazał. Niebył to

---

[66]) R. 1617 Piotr Derszniak chorąży lwowski pod Sulczyńcami na Podolu, gdy się za rozpierzchłym Tatarem ugania, obskoczonym od dwóch został. Jednego tęgim ciosem tak rąbnął, iż się od niego uwolnił, ale drugi powalonego Derszniaka chcąc ująć w łyka, już dusił. W tém pies broniąc pana, za kark Tatara uchwycił. Wtenczas dźwignął się z ziemi Derszniak, Tatara obalił, głowę roztrzaskał, i zwycięzca dopadłszy konia swego i z drugim zdobytym do swoich powrócił; psu wybawcy swojemu, złocistą obrożę sprawił. *Ms. Ant. Derszn.*

sposób przyjmowania Polaków[67]). Nie wspominam niezmiernego przepychu, z jakiém weselne gody Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, Alexandra książęcia Ostrogskiego z Anną Kostezanką i t. d. obchodzone były. Nie wyliczam owych drogich darów, które zwyczajem kraju panowie polscy obecni i nieobecni obydwom małżonkom królewskim składali. Z jakiém podziwieniem patrzali Niemcy, gdy Myszkowski Zygmunt wysłany od króla do Rudolfa Cesarza, wjeżdżał do Pragi. Towarzyszyli mu w tém poselstwie Marcin Szyszkowski biskup łucki, Braniecki miecznik koronny, Szczęsny Krzyski, Maxymilian Przerębski i wiele znakomitych obywatelów. Trzydzieści ośm poszóstnych karet, w których znaczniejsi dworscy poselstwa tego siedzieli, przepyszne konie w bogatych złocistych zaprzęgach ciągnęły. Poprzedzały najdzielniejsze arabskie i tureckie rumaki, w rzędy od złota i drogich kamieni przybrane, każdego po dwóch bisurmanów[68]) w zło-

[67]) *Chron. P. Pias. str. 90. gdzie swą uwagę dodaje: alia frugalitate constant res Suecor: quam Polonae, qui inlusum estivo toto censu saepe usque ad egestatetem consumuntur.* — Nie zniszczeli przecież Radziwiłłowie, choć tyle dla chwały i dobra kraju tracili. — Oszczędniejsi byli i drudzy nasi sąsiedzi Węgrzy. Słyszałem, mówi drugi pisarz bezimienny w książce: *Poprawa niektórych obyczajów polskich 1625.* str. 125. od jednego zacnego prałata, iż będąc posłem do Węgier na wesele gubernatora ziemi węgierskiéj od królewicza JMci z drugiemi dwoma posłami Polski i czeladzi niemało z sobą mając, nie dano im u gubernatora jeno trzy potrawy: mięso do rosołu, kapustę i pieczenię. A niemiał sobie tego gubernator za sromotę, gdyż taki zwyczaj, a oni też jako goście milczeli, bo do obyczajów przyjechali.

[68]) *Turcy* i *Tatarzy* Machometanie, w tym wieku pisze Paszkowski chcieli prócz nazwy narodowéj, bisurmańcy być zwani. Wyraz *Bissurman* znaczy w ich języku naród wybrany. Nieodmówili im tego grzecznego nazwiska Polacy, które źle od niektórych ku pogardzie użyte było.

togłowy strojnych prowadziło. W osobnym powozie jechał samowtór poseł Myszkowski z biskupem a w innym za niemi kanclerz cesarski. Trzysta jeźdźców okazałych postawą i strojem i wyborem koni orszak poselski zamykali. — Tak świetne było poselstwo Jerzego Radziwiłła kardynała biskupa krakowskiego o arcyksiężniczkę rakuską! Dwadzieścia ośm pojazdów, koni wierzchowych dwieście ośmdziesiąt, ludzi dworskich axamitem i złotem okrytych, we wszystkiém przepych niezrównany. — Z jakiém dworem, z jak bogatemi darami posyłając do Moskwy r. 1600 Lew Sapieha kanclerz W. Ks. Litewskiego wystąpił? a cały wydatek na dwa miliony ceniony z własnego majątku podejmował. — Gdy Zorawiński i Sobieski dla rokowania o pokoju r. 1620 z polskiego obozu do tureckiego ruszali, mniemałby kto, że jadą prawa pisać cesarzowi Osmanowi; z taką paradą jechali. — Cóż mówic o poselstwie do Turek Krzysztofa księżęcia Zbarazskiego r. 1622 odbytém, który prócz licznéj zacnéj młodzieży, 400 osób dworskich z sobą prowadził, iż następni, którzy mu przepychem i bogactwy wyrównać niemogli, z pogardą od Turków jako gońce tylko polscy uważani byli. Prócz ogromnego wydatku na dary dla dywanu, 80,000 lewów na wykup niewolników polskich wyliczył, zgoła polskie poselstwa z świetnéj okazałości swojéj powszechnie słynęły. Wśród stolicy Francyi posłowie nasi, postawą osób, przepychem ubiorów koni, pojazdów, blask dworu francuzkiego zaćmili [69]).

[69]) *Les personnes, les habits, les cheveaux, les carosses des Ambassadeurs Polonais eclipserent la splendeur de la cour de France. Voltaire siecle de Louis XIV.*

Niemoże niebyć przyjemnym dla nas widok, który nam obraz obyczajów polskich w wieku Zygmunta wystawia. Nie jest on zeszpecony temi skazami, których postrzeżenia w innych narodach czynimy. Odkryte z prawdą wady z złéj strony, którą każda rzecz mieć musi, tém większą wiarę liczniejszym zaletom dobréj jednać powinny. Powolni i łagodni, brali tylko na się postać zapalczywych i mściwych przeciw nieprzyjacielom ojczyzny swojéj. Wierni i przywiązani ku swym panującym, jeżeli kiedy możnowładzcy kwoli swym nieprawnym widokom, potrzebą obrony zagrożonych swobód uwiedli, uwiedzenie to ani trwałe, ani okrutne nie było. Targnienie się na życie króla przez Piekarskiego[70]) było

[70]) Zdarzenie to jedyne w dziejach naszych, dokładnie jest opisane w dziełku mającym napis: *Prawdziwe a krótkie opisanie, jakoż Pan Bóg wiele pobożnego pana Najjaśń. Zygmunta III. króla polskiego cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował.* 1620 dnia 15 Listopada bez miejsca. Otoż z niego wyjątek: Porwanie się Piekarskiego stało się dnia 15 Listopada 1620. Michał Piekarski urodził się w ruskim województwie dokąd ojciec jego się przeniósł. Miał on zmysły pomięszane, dla czego powinni otrzymali nad nim opiekę. Słysząc kiedyś, że króla francuzkiego zabito, wpadło mu na myśl zabić Zygmunta III. Ta myśl w nim 10 lat trwała. Raz czekanem trafił króla w plecy, drugi raz gdy się król obejrzał, końcem czekana ślózem i w róg głowy nad uchem w jagodę i brodę z prawéj strony nieszkodliwie króla ranił, lecz na ziemię przypadł.

Chciał trzeci raz uderzyć, ale Łukasz Opaliński marszałek koronny laską uprzedził, a królewicz do szabli się porwał i łotra w głowę uderzył. Jan Kaliński z Kaliny z województwa krakowskiego żołnierz dawny porwał króla Imci w pas z ziemi i na nogach postawił, a Dobrogost Rogaski wziął króla za rękę, i podnieść dopomógł. Powstała wrzawa w kościele; jedni wołali: Tartarzy! Tartarzy! drudzy: król zabity! Gdy biskup i panowie odprowadzili króla czerstwego i mało obrażonego, Kalińskiemu królowa darowała łańcuch złoty z kilkuset czer. złt. z medalem złotym, na którym po jednéj stronie twarz króla z napisem: *Crescit geminatis gloria curis.* Darowała do tego i tysiąc czerwonych złotych, król darował mu wieś Bień-

skutkiem pomieszanych zmysłów człowieka, nie zaś skutkiem rozważnego przedsięwzięcia, ani buntowniczego spisku, którego wcale niebyło; ani obrzydłéj nauki godziwego zabicia Tyrana, którą w tymże czasie publicznie głoszono we Francyi; nie zbrodniczego zagorzałego zawrotu głowy, który zabójcze ręce na życie Henryka III i IV królów francuzkich uzbroił, który w Anglii otrucie Henryka książęcia Wallii doradził. Zdarzenie to za czasów Zygmunta, ani żadne okrucieństwo, ni mordercze zaburzenie, których w sąsiedniém państwie Polacy świadkami i ofiarą byli, dziejów naszych nie plamią.

Mógłże być piękniejszy okaz przywiązania i szacunku nad ten, który dał naród Zygmuntowi III gdy po jego zgonie, lubo przez poduszczoną gorliwość o swe wolności prześladować go zdawał się, wszystka szlachta sama bez rozkazu, bez powinności żadnéj na zjeździe obierczym, okryta kirem czarnym dała widzieć postać narodowéj żałoby? Tak o tém Opaliński: między rzadkie i znamienite w dziejach narodów zdarzenia policzyć to można, co po zgonie Zygmunta III widzieć się dało, iż wszystka szlachta w Polszcze i w Litwie przez cały czas bezkrólewia nienosiła innéj barwy odzienia, jak tylko czarnéj. Gdy więc na sejm obierczy zgromadziło się tyle tysięcy ludu, wszyscy w żałobném i czarném odzieniu. Wydziwić się nie mogli cudzoziemcy i

kowce w województwie sandomirskiém zabraną po stracie Piekarskiego. Ten był kleszczami targany, ręce mu ucięto, potém przypalono, nakoniec czterema końmi na ćwierci roztargany, nakoniec spalony został. Obacz wyrok sejmowy na końcu tego tomu. Ów medal, o którym wzmianka, bity był na pamiątkę objętego królestwa Szwecyi.

obcych dworów posłowie, tak wielkiemu dowodowi, bądź dla poważania zmarłego króla, z strony wolnego narodu zwłaszcza, który pana dziedzicznego nieznа[71]).

Zdarzały się wprawdzie u nas tak, jak w każdym wieku i kraju, zaboje i rozboje, a zwłaszcza między szlachtą zajazdy, a najazdy od rozhukanych wojskowych; lecz te ani były powszechne, ani uchodziły bezkarnie, oprócz zuchwałych możnowładzców, których niepowściągliwa swawola, wyżéj nad powagę prawa, nad moc rządu się wzniosła. — Podgórze ruskie i krakowskie było siedliskiem hultajów i opryszków[72]) którzy rozbijając podróżnych, a najwięcéj kupców, napadając na domy szlacheckie, handlowi i mieszkańcom nieocenione szkody zrządzali. Ale imani zasłużoną karę odnosili.

---

[71]) *Polonia def con Barcl.*

[72]) R. 1614 d. 19 maja 120 góralów przekonanych o rozboje w Bieczu dnia jednego śmiercią karano. W innych niemała liczba opryszków gardła swe tam dali. Z téj przyczyny, iż w okolicy Podgórza największa użycia katów była potrzeba, *Biecz* miasto stało się stolicą, w któréj tych mistrzów zaprawiano. *Żywiec*, *Czorsztyn*, *Szlemień* i inne miejsca bliskie Tatrów, były dla opryszków twierdze, w których się ich kupy zbierały, i tam przechowywały swe zdobycze, których w Polsce rozbójnikami, na Ukrainie hajdamakami, i tych w Podgórzu opryszkami zowią. Wyraz ten Kleczewski ztąd wywodzi, iż dla dowiedzenia się o schowie pieniędzy *prysk* żarzący w obuwia ludziom sypali. Z tymi opryszkami Silnicki, dziedzic wsi Potoka w tym czasie pogranicza szląskie najeżdżał i przez swoje rozboje zhańbił imie Polaka. W sto ludzi zbrojnych napadł miasto Gliwiec, w nim dom wdowy Tranekin, porwał jéj dwie córek, z których jedna już Morawskiemu baronowi poślubioną była. Niezważając najezdnik ani na płaczliwe wrzaski panien, ani na rozpacz mdlejącéj matki, ani na prośby padających mu do nóg służebnych, broniące wstydu i cnoty swojéj, opierające się ile słabe téj płci siły podołać mogły, wydarł mocą piękne dziewice, a z osłonionemi głowami, aby ich płacz słyszany nie był, w polskie granice uwiózł. X. Walenty Gawton kanonik głogowski wysłany był od Macieja cesarza do Zygmunta III z skargą o gwałt i najazd, i na sejmie r. 1615 publicznie w stanach Rzpltéj sprawiedliwości się domagał.

Poróżnienia, zatargi, zapaśnictwa obywatelskie, były zawsze i są wolnych narodów udziałem. Utrzymując one w niespokojném poruszeniu umysły sprawują, iż wszystkie razem pilniéj czuwają, aby swobody krajowe nadwerężenia w czém nieponiosły. Niema tam wolności, gdzie tylko jedna jest strona albo jedna tylko goruje. Wolni ludzie otwarcie się nienawidzą, głośno sobie łają, jawnie z sobą walczą; ale otwarta nienawiść, głośne łajanie, jawna walka, która o rzeczy, o zdania się spiera, ani bardzo złośliwa, ani bardzo szkodliwą niebywa, bo nieprzyjaźni swéj do osób nie rozciąga[73]). Dzielili się często w sporach Polacy, tworzyli strony, ale gdy szło o zagrożone swobody, o całość państwa, niebyła tylko jedna strona, a to strona ojczyzny. Gdyby nie tyle podejrzliwości w powodach, porywczości w przedsięwzięciach, uporu w działaniach: byliby się wielu doświadczeń złego uchronili. — Usuńmy zaś od tego obrazu możnowładzców, co nie są narodem a klęską byli naszego. Ich dumy chciwéj górowania, zawsze prawie pokrytéj piękną zasłoną gorliwości o swobody kraju, pamięć znaczona jest nieszczęściami, które nas w przepaść strąciły. Ale będzie miejsce o nich mówienia; będzie miejsce uważania Polaków we względzie obywatelstwa, jakiemi w tym wieku uważani być powinni.

Widzimy jeszcze w tymże obrazie Polaków wytrwałych w pracy, poświęcających siły swe i majątki posługom i potrzebom krajowym, widzimy ich

[73]) Tak Haidenstein. Gentis polonæ proprium et genuinum est publice injurias suas ulcisci, nec privatim odio aliquem habere, sed quod in corde in ore gerere. *Rer. polon.* p. 285.

niezrażoną żadném niebezpieczeństwem waleczność. Polacy rycerze z potrzeby i obywatelstwa, przez zahartowane wychowanie młodości, sposobili się, do znoszenia wszelkich niewygód służby wojennéj, do wytrwałości w jéj trudach, aż do nieczułości w bólu[74]). Takowe przykłady zdobią dzieje wieku Zygmunta III.

Młodzież szlachecka w domach panów możniej-

---

[74]) Pięknych czynów przykłady wszędzie miejsce mają. Tu co do rzeczy. *Teodor Łacki*, mąż wielkiej odwagi i siły, Chodkiewiczowi we wszystkich towarzyszył wyprawach, wyjeżdżał z nim hetman na rozpoznanie liczby nieprzyjaciół, ich szyku i położenia, wtenczas Łacki spotkane podjazdy nieprzyjaciół znosił, i gdy mu którego śmiałka z nieprzyjaciół hetman wskazał, Łacki go pewnie albo ubił, albo żywcem w łykach przed hetmana przywiódł. Pod Kirholmem lubo dwoma postrzałami ranny o 2 mile Szwedów gonił i wiele do zwycięztwa się przyłożył. Prawa krajowe r. 1609 z pochwałą męstwo jego wspominają. *Kasper Karliński*, który już był siedmiu synów w obronie ojczyzny stracił, miał jeszcze w domu osmego Zygmunta w wieku dziecinnym. Bronił on wtedy zamku Olsztyńskiego w krakowskim przeciw wojskom niemieckim, które go na rzecz Maxymiliana arcyksiążęcia rakuskiego wziąść mocą chciały. Gdy Karliński mężnie ich odpiera, wpadają do bliskiéj wsi jego, porywają dziecię z piastunką, wdzierają się na mury, mając przed sobą dziecię Karlińskiego, pewni, że oblężeni strzelać do niego nie będą.

Lecz Karliński wierny obowiązkowi swojemu z wykierowanego przeciw nieprzyjaciołom działa, sam ognia daje; tym postrzałem Niemców odpędza, ale i syna utraca. *Niesiecki.* — *Boratyński Michał* przypuszczając szturm do Połocka z swą rotą, gdy rzucony z muru żarzący kamień rękę mu zgruchotał, pada zemdlony: gdy zaś zmysły odzyskał, porywa się i chce dokończyć rozpoczętego attaku, ale go siły odbiegły. *Niszczyński Zygmunt*, obie ręce straciwszy, zębami i nogami przeciw Tatarom się bronił. *Wiśniowski* rycerz tyle dał się we znaki pohańcom, iż się usadzili na to, aby go schwytać żywego. Jakoż w ręce im się dostał od kuli poległy, ale już bez duszy. Tatarzy tak nań rozjuszeni byli; iż poćwiertowawszy trupa, serce z niego wydarte pożarli z wściekłością. O nim Sarbiewski:

Non hoc pectore Thracios inter
Sarmatici fulmina proelii
Tales Visniovius globus

szych umieszczenie i ćwiczenie miała[75]). Wiele jéj na dworze królewskim się kształciło w rozmaitych naukach, nad którą dozór baczny podkomorzy nadw. kor. sprawował. Takim był ów Bobola surowéj dworskiéj młodzi zwierzchnik, który pilném jéj w powinnościach wiary, cnoty i dobrego obywatelstwa ćwiczeniem, wielce się królowi i ojczyznie zasłużył. Po naukach zawsze młodzież do sztuki rycerskiéj sposobioną była. Wyrostki do stołów w rząd z starszymi nie siadali, ale osobno. I tak obcy jak synowie i powinni, skoro po obiedzie, zaraz wstawali i na dworze albo kamieniami ciskali, albo z łuka strzelali, albo na koniach się ćwiczyli. Osobliwie w domach senatorskich, w każde święto gonitwy z kopijami do pierścienia, z rusznic do celu palili, pasowali się, przez rów i płoty wysokie o zakład skakali, dobrzy z nich przeto husarze bywali. To

---

[75]) Konstanty książę Ostrogski nigdy mniéj młodzi szlacheckiéj przy sobie niemiał jak tysiące. Krzysztof książę Zbaraski im liczniejszy ich poczet ujrzał, tém bardziéj się cieszył, i zawsze p. Boreykę (zapewnie przełożonym nad niemi być musiał) pytał; a gdzie więcéj? Myszkowski marszałek kalwakatorów włoskich trzymał, by młodzież szlachecka sztuki jeżdżenia na koniu się uczyła. Janusz książę Radziwiłł, Jerzy książę Czartoryski wielką ich liczbę na swych dworach wychowywali i kształcili. Dwory możnych może szkodliwą dla równości, ale pożyteczną dla kształcenia szkołą młodzieży były. Była to szkoła rycerska. Dworzanin, jak uczy Górnicki, powinien był umieć stać równo za łukiem, dociągać go i w cel godzić; być dobrym jeźdźcem, znać konia, kształtnie na nim siedzieć, toczyć nim zręcznie, i po woli swéj wodzić, na ostre gonić, do kwintany i do pierścienia biegać, w pływaniu nietylko gładko po wodzie sunąć, ale i ponurzyć się niedać. Bywały prócz tego publiczne turnieje piesze i konne, szermowania, gonitwy i zapasy. Podług Dworzanina Górnickiego do turniei koń ma być zwrotny i chybki, rząd świetny, barwy, któreby się zgadzały, wechtorowie trefnie ubrani, na chełmie aby mieć coś szczególnego, iżby przyjechawszy na plac, u wszystkich był w podziwieniu.

była żołnierska szkoła, w któréj się młodzież kształciła. Niżeli ojciec do niéj wyrostka oddał, wprzód go w domu doświadczył, w obliczu rodziny szablę mu przypasał, po czém dopiero na świat go puścił. Tam gdy ćwiczenie dobrze przyjął, gdy pierścień kopią wziął gładko, gdy arkusz papieru albo magierkę w biegu z ziemi podjął, gdy z łuku ptaka w lot ubił, albo w kulę z rusznicy trafił, przekopę nielada, lub płot równemi nogami przesadzał, konia nietykając się siodła lub łęka dosiadał, łuk stojąc na koniu wyciągnął, trzy kopie razem za groty ująwszy, od ziemi podniósł, a gdy jeszcze w harcu nieprzyjaciela powalił, dopiero dobry rycerz słynął[76]). - Wiele byli troskliwymi ojcowie nasi o ukształcenie młodzieży[77]) ani przestawali, tak jak teraz bywa, na szkólnych tylko naukach, ani jéj nie zostawiali samym wtedy, gdy najbaczniejszego potrzeba dozoru.

Piękneż to barwy do tego obrazu obyczajów polskich, w tym wieku z owych wspaniałych dla ojczyzny, dla dobra publicznego, dla ludzkości usług

[76]) *Starowolski* Prawy rycerz. *Reszka* w liście do Sejmowicza tak zręczność młodzi rycerskiéj wystawia: Albo niewiesz, co nasze zdolne są dokazać Mazury? Jak lekka, zwinna i zręczna młodzież nasza? Chceszli ją doświadczyć z muszkietu? Ptaka w locie dosięże, grosz w palcach trzymany puszczoną kulą wytrąci, śliwkę utkwioną na tyce zrzuci. Chceszli ją widzieć strzelającą z łuku? Niech giermek trzyma podniesioną rękę do góry, pomiędzy które palce każesz, nie obraziwszy ich bynajmniéj strzała, wartka przeleci, na papierze znak lub słowo nakreślone przeszyje, świecę zapaloną przylepioną do czoła zgasi. Z tego był wieku ów sławny zręcznością Modliszewski Gabryel, który o zakład pałaszem z głowy chłopcu pieniądz drobny, włosa nienaruszywszy zrzucał. Ów Tyrawski Lisowczyk, który ciśnione jabłko na powietrze szablą przecinał i t. d.

[77]) Na sejmie r. 1605 mówiono o téj potrzebie, i proszono króla, aby względem wychowania Władysława, który miał panować, a wtedy już był dziewięcioletnim, więcéj miano starania. *Pias. str. 268.*

i darów; z owych cnót obywatelskich, gdy poświęca się w usłudze współziomków ich zupełne zaufanie zyskuje, i urząd sędziego na pośrednika zamienia; niemniéj z cnót domowych, które i cienia skazy nie cierpią; i z owych czynów chwalebnych, z których dzieje narodów i ludzi najchlubniejszą okrasę biorą.

Lubo wzmagający się zbytek za panowania Zygmunta III wprowadzać miękkość obyczajów, i tęgość zatwardzonéj pracami i trudami wojennemi duszy, rozwalniać począł, jednak miłość sławy rycerskiéj utrzymywała jeszcze dzielność Polaków i na odgłos walki wojennéj ściągała ochotnych rycerzów. Ale na nieszczęście przepych wystawy wkradł się już do polskich obozów, zajęły umysł próżność i miękość jéj towarzysz; lskniły się od drogiego kruszcu rysztunki rycerskie, namioty zawierały sprzęty wygodnego życia, wystawy stołów, zbytek jadła i napoju z okazałością w taborach nawet łączyli.

Niemogło to sprawić dobrego skutku, i już Polak rycerz na zarzut gnuśności zasługiwał[78]). Ry-

---

[78]) Oto niektóre cnót wieku tego przykłady: Jerzy książę Zbarazki, aby Bersada włość jego na Ukrainie, do zawarcia sojuszu z Turkiem, wymagającym zniesienia téj twierdzy i osady, na przeszkodzie niebyła, sam jéj spalenia rozkaz wydaje. Lew Sapieha kanc. W. Ks. Lit. oprócz majątku resztę sił starganego pracami wieku usłudze sądowéj dla wprowadzenia w porządek kluby trybunału litewskiego dobrowolnie poświęca i na sądach z synem zasiada. Krzysztof Komorowski kasztelan oświecim. gdy spiskowe wojsko zaległego żołdu swego nad własną mści się ojczyzną, i onę po nieprzyjacielsku pustoszy, szukającym podskarbim na zastaw pieniędzy, 10,000 złtp. na potrzebę Rzpltéj bez zastawu roku 1593 wylicza. Marek Wiesiołowski wojewoda lubelski wieś *Dolestawo* na Podlasiu dla rycerzów, którzy w boju za sprawę ojczyzny rany odnieśli i na szpital żołnierski w Tykocinie założony 1630 roku wieczyście oddaje. — Samuel Targowski włość swą dziedziczną w Poznańskim *Nowąwieś* zwaną roku 1629 na okup brańców naszych odkazał.

cerstwo jeszcze pod panowaniem Zygmunta III było stanem zaszczytu i chwały. Znaczenie herbów rodu ich najdalsze wywody, i rycerskie przewagi stanowiły najcelniejsze ziemian zalety. Tlał jeszcze do dzieł walecznych chwalebny zapał. Duch rycerstwa

---

Hieronim Rozrażewski biskup kujawski i znaczną iściznę pieniędzy gotowych i narzędzia wojenne, które w swych dobrach posiadał, Rzpltéj na uzbrojenie Kamieńca Podolskiego ku zasłonie granic państwa darował. — Jerzy książę Czartoryski ubogą młodzież żywił i opatrywał w potrzebę, aby przez lepsze wychowanie i nauki użyteczniejszemi ojczyznie byli. — Jan książę Korecki ośm rot okrytych, gdy sam dla słabego zdrowia służyć w obronie ojczyzny niemógł, pod Chocim wyprawił.

Andrzéj Lipski biskup krakowski 10,000 złpl. r. 1613 złożył, aby za nie w polu przez Tatary zabranych jeńców polskich oswobodzić. — Jan Lipnicki obywatel sandomirski zastępując od podatków w powiecie swoim r. 1632 uczynił zapis pewnéj ilości pieniężnéj, aby z dochodu jéj rocznego podatki publiczne z pomienionych poddanych płacone były. Gdy przełożony zamku Ornety za wydanie go nieprzyjaciołom, na utratę czci skazanym został, i z izby sądowéj wychodził, pachole, co za nim kord nosiło: rzuciło mu go pod nogi, mówiąc: jużeś niegodzien, bym był sługą twoim. — Jarosz Wołowicz na ratunek Rzpltéj w nagłych jéj potrzebach dobra własne zastawił. — Jan Grymalczyk Zamojski 13,000 na wojnę moskiewską królowi wyliczył. — Alojza z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa hetmanowa W. Ks. Lit. porozdawała ubogim wieśniakom chleby i inne żywności. Piotr Ozga podkomorzy lwowski, część majątku swego na opatrzenie wdów biednych zapisał. Stanisław Czarnocki sędzia ziemski sanocki na téj posłudze obywatelskiéj większą część życia przepędził, zawsze prawie w domu sądy odbywał, mało kiedy wyrok jaki napisał, ale tylko spory i zatargi ugadzał, umowy układał, związki kojarzył; dom jego domem przyjaźni i zgody był zwany. Jan Herburt kasztelan lubaszewski powszechną miłością i zaufaniem współziomków zaszczycony, chlubne pośrednika i jednacza ziemi przemyskiéj miał imie, niebyło bowiem sprawy, poróżnienia, zajścia, którychby niezagodził, w którychby Herburt jako sędzia polubowy od stron wezwanym niebył. — Krzysztof Strzemski podsędek ziemi halickiéj, aby matkę wziętą w niewolę tatarską wykupił, zebrawszy znaczną iściznę, znią do ordy pojechał. Lecz tam przybywszy już matkę dogorywającą zastał. Szczęśliwy, że błogosławieństwo przynajmniéj odebrał daje okup za trupa, jakby za żywą i z uczciwością do ziemi ojczystéj prowadzi. Dziwili się téj cnocie Tatarzy, wybiegały ze wsiów niewiasty, a cnotę poczciwego i dobrego syna wielbiły. Tenże podczas nieurodzaju wielkiego na Pokuciu śpichrze swe otworzyć kazał, i nietylko poddanych wła-

żył w gonitwach, igrzyskach, zapasach i turniejach, które siły męstwa i zręczności piękny widok sprawiały. Najchlubniejsza nadgroda była rycerza, gdy wieniec, broń, lub zaszczyt pasowania przez włożenie łańcucha, przypięcie ostrogi, podanie oręża, pierścienia i t. d. odbierał[79]). Żył duch rycerski

---

snych, ale i obcych żywiąc, tysiące od głodnéj śmierci ocalił. — Stanisław Pacanowski rotmistrz waleczny w wojnie moskiewskiéj w niewolę wzięty, wiele w niéj nędzy wycierpiał. Zagrożeni jeńce śmiercią, jeżeliby rychło wykupieni nie byli, wysyłają Pacanowskiego do Polski: zezwalają nieprzyjaciele, z tym warunkiem, iż jeżeli nie powróci na czas, wszyscy dać gardło muszą. Dał słowo rycerz, i dotrzymał. Oderwał się od dzieci i swéj rodziny, która go puścić nie chciała, i w niewolą powrócił.

Jan Kościelecki śmierć ukochanéj córki, nad jéj hańbę przenosi. —

[79]) Dawny był bardzo pasowania obyczaj; wyraz pochodzi od pasa *baltheus*, na którym włożonym z prawego ramienia, na bok lewy wieszany był pałasz rycerski. Na miejsce pasów nastąpiły wstęgi orderów. Król polski dnia trzeciego po koronacyi zasiadłszy na tronie wyniesionym wśród rynku, lekkiém po trzykroć dotknięciem oręża pomiędzy łopatki, rycerzów pasował. Sapieha Fryderyk *de ordim. milit.* twierdzi, że rycerze pasowani z miejskiego stanu nabywali prawa tylko równego z szlachtą dla siebie i prawych potomków posiadania w Polsce dóbr ziemskich, ale nie odbierali przy pasowaniu swoim, ani pasa rycerskiego, ani ozdoby łańcucha, ostrogi lub miecza, chociaż pierwsi *equites aurei* lub *aureati* rycerze złociści, inni *torqueati* i t. d. łańcuchowi się zwali. Widzimy na obrazach Polaków wieku tego, że senatorowie, urzędnicy więksi, koronni pieczętarze świeccy i duchowni, póki na biskupią godność nie postąpili, zawieszone od szyi na piersiach, nieco przedłuższe złote łańcuchy nosili. Na tych łańcuchach wisiały u jednego okrągłe medale, z obrazem orła, u drugich z twarzą króla. Może to być, iż orzeł na medalu pieczętarzów godność oznaczał, którzy dawniéj tak zawieszoną na łańcuchu złotym pieczęć nosili. Wszak u których te medale z orłem widzieć się dają, pieczętarzami byli i to wprowadziło w błąd Sapiehę, iż z tego postrzeżenia wnosi, że Zygmunt III był, który order orła białego odnowił i przywrócił. Lubo panującym tylko prawo pasowania na rycerzów przystało, czytamy jednak że i hetmani go niekiedy używali, jako Jan Zamojski Szymonowicza pasował. Czytam w Paprockim i Posselu szczególny przywilej, który od Maxymiliana cesarza r. 1518 domowi herbu Jastrzębiec był nadany, a który według Paprockiego służył w Polszcze Myszkowskim i Bielawskim; w Marowsku Miedzielskim z Klatowa, Dzierzkowskim z Szumka,

w zwyczajach domowych w wychowaniu młodzieńczego wieku, w grodach znamienitych sławą waleczności mężów, które przybierano sobie jak teraz rycerskich napisy[80]). Moc znaczenia wyrazów, szla-

---

w Litwie Niemirowiczom i Szocytom, iż trzech z tych domów Jastrzębców na rycerzów pasować, i przysięgę odbierać mogli. Dla ciekawości wypisuję z Paprockiego pasowania obrządek: Wybrawszy godnego być rycerzem, udać się mają z nim do kościoła. Tam przy obecności innych współbraci jeden zacniejszy, trzykrotnem uderzeniem oręża, pobłogosławionego wprzód przez kapłana, wkładając mu złoty pierścień na palec skazówkę, rycerzem stanowi. Przyczém ma mówić: w imieniu i powagą cesarza którą mam przez przywilej udzieloną ciebie prawym rycerzem złotym *equitem aureatum* mianujemy, przez podanie oręża (który mu wtedy bez pochwy podadzą) i tąż powagą udzielamy ci wolności, używania wszelkich zaszczytów, godności, broni, ozdób, łańcuchów, we wszystkich igrzyskach i turniejach, jakich rycerze s. p. rzymskiego, krzyżownicy i inni jerozolimscy nawet używają (tu wkładają pierścień). Poczém rycerz wykonywa przysięgę: że cesarza, jego następców, jako wierny rycerz, czci i dobra przestrzegać, kościół od krzywdy, wdowy i sieroty od ucisku bronić będzie. — Pasowanie rycerza, pisze w swym Dworzaninie Górnicki, była to rzecz bardzo zacna. Pasowanemu złota na palec, na szyję, do rzędu na koń, do ostrogi, do strzemion używać dopuszczono. Lecz gdy Władysław IV wyraża *Piasecki str.* 459, kilku rycerzy złocistych pasował, a w tych liczbie przypuszczeni byli ludzie gminni, i niewiadomi sztuki rycerskiéj, szlachta pasowaniem gardzić zaczęła. — W Rzymie papieże pasowali także złocistych] i biskupom polecali dopełnienie obrządku. Zaczynał się ten od poświęcenia pałasza, potém go przypasywał rycerzowi, który go dobywszy z pochwy, trzy razy nim po kościele na trzy strony machnął, a po trzecim razie o ramie lewe po obu stronach obtarł. Przystępował do ołtarza, odbierał pocałowanie od biskupa, oddał mu miecz goły, którym biskup trzy razy go leko po barkach uderzył, poczém dotknął go w policzek, dopiero miecz do pochew włożył, nakoniec przypięto mu ostrogi i t. d.

[80]) Godło Tarnowskich stosowało się do księżyca i gwiazdy w herbie Leliwa *Et hac splendente*, gdy ten przyświeca. Sieniawscy przy takimże herbie: *Micat inter omnes*, Błyszczy między wszystkiemi. Tęczyńskich Toporczyków: *Ferrum fero, quo feriam*, Noszę żelazo, którémbym raził; Ostrorogowie mieli za godło: *Contentus sua vere sorte*, Przestawać na swoim losie. Janowi Zamojskiemu pierwsze godło wystawił Batory w napisie: *Rectis belli, pacisque consiliis*, Zdrową radą w wojnie i pokoju. A ten pomieniony został na inny przy 3 kopiach herbu Sariusza, na jednéj *arte* na drugiéj *marte* na trzeciéj obie łączącéj *Utraque civis*, to jest, nauką,

chetność myśli, stósowność do herbu była ich zaletą.

---

męstwem, obiema obywatel. Następnie do godła przydała znamienita sława Jana Zamojskiego dwa wieńce, rycerski i obywatelski z sobą bokiem jednym złączone z pięknym napisem wziętym od godła: *Utraque civis.* Dom Kostków przy znamieniu skały wśród morza; *Fluctus inmota retundunt*, Nieporuszona odbija bałwany. Myszkowscy szczycili się godłem *Invia virtuti nulla est via*, Dla cnoty niema żadnéj nieprzebytéj drogi. Firlejowie obrali za znamie drzewo palmowe, które choć przygięte ciężarem powstaje, z napisem: *Nititur sub onere virtus*, Cnota zpod ciężaru się dźwiga. Żebrzydowski w czasie rokoszu przyjął za godło: *Deo et patriae.* Bogu i ojczyznie. Potém przywłaszczył sobie godło Zamojskiego: *Utraque civis.* Lecz dom jego miał inny, to jest: *Tendit in ardua virtus*, pnie się cnota wysoko.

ROZDZIAŁ III.

Nauki.

TREŚĆ. Rozjaśnienie nauk, światło za Zygmunta III, zakres złotego wieku do końca panowania Zygmunta posunąć należy. — Szkoły pomnożone. — Domy Jezuitów. — Dawane u nich nauki. — Zatargi z akademią krakowską. — Téj do upadku nachylenie. — Walki piśmienne. — Wyjazd młodzieży na nauki za granicę. — Spory z różnowiercami pisarzów i czytelników liczbę pomnażają. — Nigdy więcéj drukarni Polska niemiała. — Polacy wiele ksiąg w obcych krajach wydają. — Jakiemi stopniami język polski się kształcił. — O piśmie sławiańskéim i gockiém. — Tłumaczenie biblii. — Mnóstwo teologów w wieku Zygmunta III, kwitnie wymowa kaznodziejska. — Pisarze polemiczni różnych wyznań. — Szał rymopistwa powszechny. — Znakomici w mowie wolnéj pisarze. — Tłumacze ksiąg obcych. — Stan wyższych umiejętności. — Wygórowanie astrologii. — Postęp nauki lekarskiéj. — Dziejo i krajopisowie. — Księgozbiory. — Pomoce do nauki i dostępu i przeszkody. — Chylenie się ku upadkowi. — Obce języki. — Bractwo literatów.

Uważając światło nauk w Polszcze, jako to za panowania Zygmunta I. z pośród ciemnéj pomroki w górę się wybiło, a porównywając stan jego w wieku Zygmunta III. zaprzeczyć niemożna, iż w nim lepiéj rozniecone i rozszerzone, powszechniéj jaśniało.

Lubo zostawione były losowi i sobie samym nauki, niezasilone potrzebnemi żywioły, niewsparte pomocą, niezasłonione opieką rządu; ciągle się przecie i długo w stanie świetności trzymały. Żyły jeszcze i czerstwego życia dosyć liczne w tym wieku znaki dawały. Ściśle nawet z niektórych względów cenione, ustępować wiekowi Zygmuntów poprzednich niemogą, owszem zasługują, iżby ciąg cały panowania Zygmunta III. za wiek złoty dla nauk w Polszcze był poczytanym [1]). Zawadzały wprawdzie biegowi świa-

[1]) Mimo sprawiedliwego uwielbienia, jakie dziełu uczonego Felixa Będkowskiego oddaję, odpisuję się od jego zdania, które wiek złoty nauk w Polszcze do roku 1622 to jest na 10 lat przed zgonem Zygmunta III. zakreśla. Ani wzrost ani upadek nauk tak nagłym być niemoże, aby rok z pewnością ten, a nie inny oznaczyć można. Gdybym nawet przypuścił, że otwarcie szkół Jezuitów w Krakowie i otrzymana przez to zgromadzenie nad akademią przewaga do popchnięcia nauk schodzących przyczyniła się, nie mógłbym jednak się zgodzić, aby ta przewaga krótkotrwała, zaraz je ze szczytu strąciła. Skutki téj przyczyny późniéj by dopiero uczuć się dały. — Trzymam raczéj z Józefem Jabłonowskim, biorąc cały okres czasu nauk najlepiéj kwitnących w Polszcze od jednéj połowy szesnastego do drugiéj połowy siedmnastego wieku. Dały się ku końcu życia Zygmunta III spostrzegać znaki psującego się smaku w naukach, ale od powszechnego zepsucia jeszcze dość dalekie były. Trwał ogólnie smak dobry z najlepszych wzorów greckich i łacińskich powzięty. Czystość mowy polskiéj od wielu jeszcze pisarzów bacznie strzeżona była. — Utrzymywali sławę nauk naszych w kraju i za granicą najcelniejsi w każdym ich oddziale mężowie. Drukarnie, ile ich nigdy dotąd, ani potém Polska niemiała, zajmowało mnóstwo pism uczonych. Wzmagały się domy w liczne księgozbiory, i w świątyniach słowo Boże wymowniéj głoszone było. Umiejętność obcych języków była prawie powszechną. Był to wiek Zamojskich, Radziwiłłów, Ostrorogów, Żółkiewskich, Myszkowskich, Wolskich, Opalińskich, wiek Skargów, Wujków, Sarbiewskich, Burskich, Szymonowiczów, Miaskowskich, Brożków i innych. Pierwsi w tym wieku Warszewicki i Starowolski, imiona, prace uczonych z zapomnienia wydobyli, i pamięć nam onych dochowali; ani tém mniéj uczonemu Czackiemu przyzwolić mogę, którego zdaniem *O praw. Lit. T. 2 str. 274.* ciemna pomroka od szrodka panowania Zygmunta III. zaczęła następne okrywać czasy o dwadzieścia lat wprzód, niżeli Będkowski wiek złoty nauk koń-

tła mnogie uprzedzenia, występowały chmury złego smaku, które cień, i skazy nań rzucały zwłaszcza, ku końcowi długoletniego panowania króla tego ale to światło było jeszcze tak jasne, iż go zaćmić niezdołały. Jeszcze stan nauk za czasów naszego Zygmunta był kwitnącym, lubo już więdnieć ich gałęzie zaczęły. Było to słońce, które zapowiada iż do zachodu się schyla.

Pomnożone od wprowadzenia Jezuitów do Polski wychowania i ćwiczenia w naukach młodzieży sposoby, ku rozszerzeniu światła posłużyły. Miała już była Polska przeszło od dwóch wieków sławną ludźmi uczonymi akademią krakowską [2]), pod któréj rządem były inne kollegia szkolne; tym akademia nauczy-

---

czy. Jabłonowski, który nad piśmiennictwem polskim długo pracował, dzieła uczonych Polaków zbierał i opisał, wiek złoty nauk w Polszcze od r. 1550, lub 70 do 1650, zakreślił i wiekowi Augusta w Rzymie przyrównał, bo i w ludzi piśmiennych najwięcéj obfitował i pism uczonych mnóstwo na świat wydał. Od zgonu Władysława IVgo zgasła świetność nauk, srogich wojen wrzawą stłumiona, przypada na toż zdanie uczony Sołtykowicz, pisząc w dziele swym: *O stanie akademii krakowskiéj str. 55*, że gdy Jan Kazimierz tron opuścił, wtedy i nauki starożytną swoją porzuciły stolicę. Toż uważał Daniel Hoffman w opisie drukarń polskich. De typograph 1740. że stan kwitnących nauk w Polszcze do połowy wieku 17 dosięga. Jakiż dowód zarzuconego skażenia nauk wiekowi Zygmunta? Zagęszczenie łaciny w mowie polskiéj. Ale ta skaza dawniejsza. Podlegały już jéj czasy Zygmunta Augusta. Górnicki w księdze *Dworzanin*, pisanéj i wydanéj za Augusta r. 1566 tak jéj przygania. Widzę być ten obyczaj, iż niektórzy nasi chcąc pokazać, iż wiele umieją, co trzecie słowo to po łacinie mówią. Ogólniejszy i połową wieku jednego i drugiego objęty zakres rzecz bardziéj, jeżeli nie do pewności, to przynajmniéj do podobieństwa zbliżać zdaje się.

[2]) Słynęła naukami akademia krakowska, i w własnym i w obcych krajach. U nas gdy kogo dobrze uczonego pochwalić chciano, mówiono, iż się uczył w Krakowie. I to było mniemanie, że nikt niemoże być prawdziwie uczonym, któryby w akademii krakowskiéj nauk niebrał. Ma więc Polska swój Paryż, Salamankę i Ateny, rzekł Bzowski. *Propago*

cielów dostarczała. Takie były w Poznaniu, które znacznym nakładem wzniósł Lubrański biskup poznański, w *Pińczowie* postanowione od Oleśnickiego, utrzymywane od Myszkowskiego, od Aryanów zajęte. W *Chełmnie*, *Toruniu*, *Królewcu*, które zaprowadziły do siebie tychże miast urzędy i mieszkańce; w Tarnowie przez dziedziców książąt Ostrogskich, w Białéj na Podlasiu przez książąt Radziwiłłów, w Widawie w Sieradzkim od dziedziców Wężyków założona; w *Rakowie* dziedzicznym Sienińskich gdzie szkoły Atenami Sarmackiemi zwano, gniazdo różnowierczéj nauki, zkąd aryanizm po całym kraju się rozlał; *Lewartowie* od Firlejów; w *Paniowicach* na Podolu od Potockich wzniesione i zniszczone potém [3]). Były i mniejsze szkoły w *Sandomirzu*, *Warszawie*, *Gnieźnie*, *Lwowie*, *Przemyślu*, *Radomiu*, *Korczynie*, *Lublinie*, *Sieciechowie*, *Wąwolnicy* [4]), *Proszewicach* i t. d. w których krakowscy akademicy

---

Hyac 13 p. 94. Sprzyjał akademii Zygmunt III. lubo więcéj podobno nad nię Jezuitom, swobody jéj rozszerzył, od opłat przywilejem uwolnił, dane prawo od dziada swego r. 1535, którzy lat 20 ciągle w akademii uczyli, zaszczytu szlachectwa z potomstwem swym nabywali, utwierdził. Z mocy tego prawa Latoszowie, Wojeńscy, Roszczewiczowie, Przewoscy, Rolińscy i t. d. dobra ziemskie kupili. Tenże król włość *Bienczyce* pod Krakowem, która należała do kościoła ś. Floriana, do akademii przyłączył. Do dwóch bereł, które Jagiełło dał za herb akademii, trzecie przydał.

[3]) Jan Potocki wojewoda bracławski, i drukarnią i szkołę akademiczną w Paniowcach założył, na ich utrzymanie dochód roczny cztery tysiące złp. naznaczył. W nich różnowiercy błędy swéj nauki pismami ogłaszali i uczyli. Stanisław syn Jana wojewoda krakowski zniósł drukarnią, miejsce szkół na stajnie obrócił.

[4]) Tak złą miała sławę szkoła w Wąwolnicy, iż gdy komu przymówić chciano, iż mało nauki miał w głowie, używano jako przysłowie: Uczył się w Wąwolnicy. *Studius Vonvolniciæ.*

bakalarze[5]) czytać, pisać, nieco rachunków i początkowych prawideł języka łacińskiego ucząc, w pobożności i dobrych obyczajach młodzież zaprawiali. Powstała 2 akademia w *Wilnie* przez Waleryana Protasiewicza bisk. wileńskiego r. 1579 założona, którą ogniskiem swéj oświaty słusznie Litwa zwać może. W 10 lat trzecia w *Zamościu* przez Jana Zamojskiego hetm. i kanc. w. kor. postanowiona, opatrzona i urządzona, nauczycielów potém szkołom całéj Rusi dodawała[6]). Wszystkie prawie te

---

[5]) Bakalarz, po łacinie bæca-laureatus. oznaczał pierwiastkowo akademika, który pierwszy wieniec z gałązki drzewa wawrzynu *laurus*, z łacińskiego *bæca laurea*, bobek wawrzynowy zwanéj otrzymał. Takowych akademia, wysyłała na mistrzów farnych szkołek dla zaszczytu bakałarzami mianowanych. Późniéj niesłusznie poniżone znaczenie tak pożytecznego i pracowitego urzędu zostało. Uczącym się w szkołach publicznych ogólne żaków nazwisko dawane, podobno z włoskiego wyrazu żago; ale z czasem przyswojone tylko było do znaczenia uczniów małych szkółek farnych, w wyższych i uczennikami i studentami zwani byli. Żakami niewstydzili się wtedy nazywać i Tęczyńscy, Tarnowscy, Mieleccy i t. d. szkoły farne zaczynały się z ciepłem wiosennem w miesiącu Marcu na św. Grzegorza. Pamiątka nas doszła w piosnce, któréj początek *Gre, gre, Gregory, pójdźcie dzieci do szkoły* i t. d. Zbiór podobnych piosnek wyszedł z druku r. 1600 *Gregorianki*, na których czele wiersz łaciński zachęca dzieci aby szły do szkół, i aby ich niezraziły, ani groźna nauczyciela starego postawa, ani łoskot plag, ani świst rózgi i t. d. Tu zabaw chłopięcych, tu zwyczajów szkółek zachowane są pamiątki.

[6]) Niebędzie mi miał za złe czytelnik, gdy sposób myślenia Jana Zamojskiego o wychowaniu obywatela Polaka z pisma stanowiącego akademią w Zamościu pozna, i w niéj dawania nauk przepisy. „Mocno przekonany będąc, słowa są Zamojskiego, iż tylko publiczne wychowanie zdatnych i dobrych obywatelów utworzyć jest zdolne, chętnie założeniu głównéj szkoły w Zamościu część majątku mego poświęcam, w którejby młodzież polska, podług zdrowych prawideł obyczaje swe kształcić, umysł w umiejętnościach oświecać, siły do usług ojczyzny sposobić mogła. Tym końcem podział nauk dawanemi mających być takowy czynię. W pierwszéj klassie, wykładane być powinny zasady moralności, nauka języków, od polskiego zaczynając, greckiego równie i łacińskiego dawana będzie. W drugiéj obyczajów nauka, i języków wraz z ich wymawiania iloczasem

szkoły ustawom akademicznym podlegać winne były. Ale ten rząd niemiał dosyć owéj tęgości, mocy, jednostajności i wzajemnego stosunku, któryby wszystko w karbach powinnych utrzymać zdołał. Jeszcze w tym wieku śmieli o tém rozprawiać, czyli rząd kraju ma prawo zwierzchnego dozoru nad wychowaniem młodzieży? Ewangelicy i aryanie mieli swe szkoły w *Gdańsku, Toruniu, Lesznie, Wschowie, Wilnie, Rydze, Oszmianie, Zasławiu, Pinczowie, Rakowie, Paniowcach, Jedlińsku, Dubiecku, Lewartowie, Chmielniku, Grodzisku, Bytomiu* i t. d. Osadzeni Jezuici po miastach celniejszych kraju, z obowiązku powołania swego poświęcając się uczeniu młodzieży, wszystkie niemal szkoły w krótkim czasie pod swój rząd zagarnęli. Wieleby na tém pewnie mogło zyskać oświecenie narodu, ale duch zakonny i w samych chęć nabywania wyższych umiejętności

---

(prosodia) ciągnąć się daléj i postępować powinna. W trzeciéj początki krasomówstwa, tłómaczenie wzorowych autorów polskiéj, łacińskiéj i greckiéj mowy wypisy, arytmetyka, jeometrya z doświadczeniem miernictwa na ziemi, na końcu loika zajmować uczących się będzie. W czwartéj: historya naturalna, fizyka i lekarska nauka, dawane być mają. W piątéj: wiadomości historyi powszechnéj, i ćwiczenie się w krasomówstwie nastąpi. Nauczyciel będzie wybierał przedmioty stosujące się do Rzeczypospolitéj, a w dziejach będzie dostrzegał i pokazywał uczniom przyczyny odmian rządów, wzrostu i upadku krajów, zawsze ku Polsce kierując swe uwagi. W szóstéj klassie: obyczajowa nauka wystawiać będzie obowiązki człowieka i obywatela; w siódméj poweźmie młodzież gruntowną znajomość prawodawstwa, ustaw krajowych, sposobić do układania pism sądowych i urzędowych, i t d. Cóż doskonalszego mógł który prawodawca szkolny urządzić i napisać? Słusznie przyznaje Cellarius, iż od ustanowienia akademii w Zamościu, światło nauk pięknie rozjaśniało po całéj Rusi.“ *Instituit academiam evocatis Cracovia Theologis, jureconsultis, medicis, ac liberalium artium eruditissimis, hoc pacto, nonmodo Zamoscium suum, verum etiam Russiam totam musas splendore illustrans.* And. Cellarius p. 343.

przytłumiał, i udzielania ich drugim sposobność odbierał. Wielką część czasu przeznaczonego dla nauk zajmowały ćwiczenia pobożne, a cały bieg szkolny od łaciny się zaczynał i na niéj się kończył. Obwiniano ich w tym wieku, iż umyślnie przewłoką naukę gramatyki młodzież nękali, aby dłużéj ciągnąć z uczniów swych pożytki, aby poznać każdego skłonność i zdolność, aby poznawszy między nimi bystrzejsze dowcipy, i zdolniejsze do ich zamiaru głowy, mogli one do swego zgromadzenia zaciągnąć, iż ten sposób nauki miał na celu utrzymywanie narodu w ciemności [7]). Lecz zarzuty te niedowiedzione zostają, a tryb i przedmiot nauki szkolnéj nie różnił się prawie i indziéj. Taki zaś był podział, taki szkół początek. Pierwsza szkoła, od któréj dzieci poczynały i najwięcéj w domu ją odbywały, zwała się *Proforma*, to jest dla kształtu niby szkółka, iż w niéj głoski poznawać, składać, czytać i one kryślić uczono [8]). Druga była, a ta właściwie pierwsza: *Infima*, czyli szkoła najniższa, w téj brały dzieci pierwszy raz w ręce Al-

---

[7]) Jan Broscius w książce za akademią krakowską przeciw Jezuitom wydanéj r. 1626 któréj napis: *Rozmowa plebana z ziemianinem* str. 45.

[8]) Nie mogę tu pominąć uwagi, którą mi wspomnienie wyrazu polskiego *głoska* nastręcza. To, co łacinnik jedném słowem *litera* obejmuje, Polak kilkoma wyrazami, to jest *głoska*, *zgłoska*, *krotla*, *czcionka*. Znaczenie tych wyrazów takie jest bliskie, jednak jest wcale różne. I tak głoska się wymawia, zgłoska się składa, krotla się kreśli, czcionka się czyta. W wieku bowiem 15tym *czczyć*, *czyć* zamiast czytać mówiono, *czyje* pisze Marcin Bielski, zamiast czyta. Łukasz zaś Górnicki: *przeczedł* zamiast przeczytał, *doczciesz* zamiast doczytasz, *przeczedłszy* zamiast przeczytawszy; Jan Herburt *przeczcieć* zamiast przeczytać i t. d. Prócz tego wyraz litera u Rzymian list i pismo znaczy. Któryż język obfitością wyrazów, dobitnością znaczenia naszemu wyrównać może? Za cóż jeszcze literze pozwalać miejsca w mowie naszéj? Za cóż piśmienny

war [9]) nieszczęsny, i z niego początkowe łaciny pojęcie, w trzeciéj *Gramatyka* nazwanéj postępowały daléj w téj nauce. Czwarta miała nazwę *Sintaxis*, w niéj dawano tę część gramatyki, która o składaniu, zgadzaniu wyrazów w mowie łacińskiéj naucza. Ta szkoła pospolicie lat dwa zajmowała, tu rachunki, pisane za głosem mówiącego, tu pierwsze wyobrażenie dziejów miejsce miały. Piąta była *Poetyka*, w téj miary krótkiego lub długiego wymawiania każdéj zgłoski słów łacińskich, składu i prawideł wierszów, młodzież rok cały jeszcze z Alwaru się uczyła; przytém wyjątków z Wirgiliusza, Ho-

---

literata, a piśmiennictwo *literatury* (naśladując uczonego Ossolińskiego) zastąpić niema? Używajmy ich tylko, a oswojemy się z niemi, i za dobre je uznamy. Gdy przed lat 30 wyszło pismo miesięczne z napisem: *Pamiętnika*, lubo ten wyraz w wieku 16 już był ochrostany, oburzył się przecie Wyrwicz, mąż wielkiego rozsądku i nauki, i wyraz ten naganił. Dziś powszechném użyciem otarty, już nikogo nierazi.

[9]) Alwar zwała się grammatyka łacińska w wieku tymże wydana przez Jezuitę Hiszpana *Emanuel Alvarez*, któréj napis był: *De institutione grammatica* 1599. Prawidła łacińskiéj mowy, ułożone w niéj są i zebrane w wierszach łacińskich, które znowu przepisy łacińskie równie ciemne objaśniają. Używali jéj jedynie i powszechnie w szkołach swych Jezuici. Zadawał z téj książki nauczyciel dziecku nic wcale nieznającemu tego języka po parze, lub więcéj wierszów, których jak papuga nauczyć się było powinno. Przytoczę ciekawemu, naprzykład wiersz stanowiący prawidło, że imiona znaczące ród męzki, są męzkiego rodzaju: *Quae maribus solum tribuantur, masculo sunto;* te zaś są rodzaju męzkiego i żeńskiego, które płciom obydwom służą: *Est commune duum, sexum quod claudit utrumque.* Co za dziki sposób uczenia, w którym ani rzeczy, ani mowy rozumieć niemożna! Znalazł jednak i w naszym czasie chwalcę, który go najprzyzwoitszym i najłatwiejszym osądził. — *Dictionaire histor. par de Teller Tr. p.* 200. Dawniejsza, a którą w akademicznych szkołach w używaniu miano, była gramatyka *Donata*. Pierwsze jéj wybicie znajduje się z napisem: *Minoris Donati de octo partibus orationis. Cracoviæ 1515.* Wydał ją znowu dla szkół polskich w Krakowie w roku 1529 Stanisław Zaborowski, Kustosz kor. pod napisem *Gramatices, sive octo partium orationis examen.*

racego i t. d. Następowała szósta szkoła *Retoryka*, gdzie o częściach mowy pisanéj, o jéj składzie i sztuce, z książki przez jezuitę *X. Colonia* ułożonéj uczono. Tu pospolicie bieg nauk szkólnych się kończył. Wyższych umiejętności, filozofii, teologii, w akademiach słuchano. Corocznie zdawali uczniowie sprawę publiczną z swych nauk, które poprzedzały najczęściéj dyalogiczne rozmowy, a te uważaćby można, jako dzieciństwo sztuki teatralnéj w Polszcze. Sam sposób nauki, który w on czas był powszechnym, obciążania pamięci bez oświecenia rozumu, uczenia rzeczy nieznanéj, językiem nieznanym; mniemania, że łacina wszystkie wiadomości potrzebne zastąpić może, nie Jezuitów tylko, ale ogólnie szkólnéj nauki były wadą. Byłyż takowe nauki zdolne rozszerzyć światło w narodzie, ukształcić przymioty, wydoskonalić umiejętności i sztuki, upowszechniać oświecenie? Przecież chlubił się ten wiek najlepszemi nauk szkolnych owocami [10]).

Jeszcze za Zygmunta Augusta pierwsze swe osady do Polski zaprowadzili Jezuici. Już w Brauns-

---

[10]) „Niemożna pokazać onych w przeszłych wiekach uczonych ludzi tylko w krakowskiéj akademii; patrz teraz po miejscach przedniejszych w Polsce, jako wiele kollegiów nowych nabudowano, a każde ma swoje „mistrze, doktory i professory, czego przedtém nie bywało. Ledwo podczas w tych mieściech był jeden mistrz albo bakalarz, gdzie teraz kilka„dziesiąt uczonych ludzi znajdziesz, którzy z onymi dobrze zrównają. „Pojrzyjże i po kościołach, jako wiele teraz uczonych kaznodziei wszędzie, „gdy niemożesz pomnieć ledwie kilku dawnych, za których masz teraz „kilkadziesiąt, nietylko w główniejszych mieściech, ale i na wsi już nie „trudno o dobrego kaznodzieję, a czyjegoż to ćwiczenia? a zaż nie z Je„zuitów? Pójdziesz do rzeczypospolitéj, przypatruj się ludziom, z czyich szkół ci urośli, co teraz są w senacie, albo w kole rycerskiem? Wszak „łatwie je między inszymi rozeznasz, którzy się u Jezuitów uczyli.“ *Rozsądek o Konterfekcie* str. 21.

bergu, Poznaniu, Krakowie i Wilnie mieli swe domy. Umiał się podobać Augustowi X. Wawrzyniec Modiusz Jezuita, mający od Syxta V. papieża do niego zlecenie. Jezuitom król ten swój bogaty i zamożny księgozbiór odkazał. Kochał ich więcéj jeszcze król Stefan [11]), mieli po sobie Karnkowskiego prymasa. Przedsięwzięli obok akademii krakowskiéj własną założyć, i mieć szkoły publiczne. Chciał im pomódz Zygmunt III, ale ostrożny żądanie ich na sobor narodowy roku 1589, złożony w Piotrkowie odesłał. Tam mimo sprzyjania Karnkowskiego arcybiskupa gnieźń. i Rozrażewskiego biskupa kujawskiego zamiar ich się niezdał. Wiele im na tém zależało. Czego więc wolą soboru niedopuściła umieścić w uchwałach swoich, to zręczna sztuka wsunąć między ustawy soborne potrafiła [12]). Postrzeżona łatka obruszyła akademią i jéj przyjaciół, ale téż bez uchybienia zaostrzyło chęć Jezuitów, i usi-

---

[11]) Jak wiele Jezuitów poważał Stefan, wynurzył się gdy rzekł: *Si rex non essem, Jesuita essem.* Gdybym był nie był królem, byłbym Jezuitą. —

[12]) Na synodzie piotrkowskim 1589 starali się Jezuici o szkoły w Krakowie; udali się do Karnkowskiego prymasa i Rozrażewskiego biskupa kujawskiego; bo inni biskupi byli im przeciwnymi. Nic więc nie postanowiono, ale gdy ustawy synodalne w druk pójść miały wtrącono w nie: *ut salvis universitatis Cracoviensis privilegiis Jesuitæ valeant profiteri aliquas facultates.* Aby bez nadwerężenia praw służących akademii, niektórych umiejętności uczyć mogli. Obraziło to duchowieństwo, a kapituła krakowska szczególniéj się ujęła za akademią swoją. Wyprawili X. Koczowskiego do Rzymu akademicy, aby dawne przywileje papieżów potwierdzone im były. Dowiedli akademicy, że Kraków niepotrzebuje Jezuitów dla nich, bo ma dosyć akademików, gdzie znajduje się 60 professorów, 3 kollegia krakowskie, 4 bursy, szkół kilkanaście, gdzie jedno po mieście wejrzysz, to albo doktór, albo mistrz, albo licencyat, albo bakałarz, albo lektor, pedant, sygnator, kantor, a młódź wszystka z różnych szkół, na poprawę nauki tu ściąga! Rozmowa Ziem. z Plebanem.

łowania ich podwoiło. — Mieli oni po sobie to wszystko, co tylko łaska promowującego, sprzyjanie możniejszych w kraju; opieka stolicy rzymskiéj, czynności zabiegów, wagi mieć może. Akademicy zaś niemieli tylko swe zasługi, i dawne wyłączne prawa, które innych szkół prócz akademicznych, niedozwalały zakładać w Krakowie. Ubodzy oddani pracy w ukryciu swojém używali tylko odpornéj broni [13]), pokonać Jezuitów, i z siebie mocnych, i wspartych potężnie od króla i Szyszkowskiego bis. krak. niezdołali. Powstało wzniesione wspaniałe przez Zygmunta III. kollegium jezuickie i kościół Śgo Piotra w Krakowie. Wysłana sprawa do Rzymu, długo się tam z wielkiém natężeniem ciągnęła. Dwie odpowiedzi w stolicy rzymskiéj na podanie Jezuitów, dały im śmiałość otwarcia szkół w Krakowie. Zgromadzili uczniów nawet od akademii przemówionych, jak twierdzi Piasecki [14]), bo i sama nowość bardziéj młodzież do Jezuitów wa-

---

[13]) Jan Innocenty Petrycy w dziele swém: *Comitia sapientium*, sejm mędrców, wydania roku 1628 taki obraz akademików krakowskich wystawia. Skromni w ukryciu, unikają wystawy i świetności, ani z domu się wyruszyć, ani na świat wystąpić ubóstwo im niepozwala. Jedyny to rodzaj ludzi, co się pracy poświęca dla wszystkich, a nikomu ciężarem być niechce. Przestawali oni zawsze na szczupłéj płacy, bo w pierwiastkach płaca akademików kilkanaście tylko grzywien (których jedna czyniła wtedy 48 groszy wynosiła). Byli jednak uczeni i czynni. Więcéj jak 200 lat 40 mistrzów, dawali w niéj nauki, i całemu ich dostarczali krajowi. Wychodzili z nich zaś ludzie biegli, cnotliwi i dobrzy obywatele. Czystość mowy łacińskiéj, była powszechną uczniów akademii krakowskiéj zaletą. Wiele tracili na tém, że dla odległości obcych krajów, ani im swego światła udzielić, ani wzajem z ich udziału korzystać nie mogli. Rzadkie u nas obce książki i drogie. Księgarz nasz Jan Bernhard w Krakowie, dopiero gdy zajdzie potrzeba sprowadza je z Frankfortu. *Com. sap. str. 105.*

[14]) *Chron: in Eur. Gest. p. 454.*

biła. Nauczyciele walczyli na pisma [15]), uczniowie pięścią i bronią. W zwadzie i bijatyce kilku młodzi akademickiéj poległo, więcéj do więzienia wtrącono; bo i Gabriel Tarnowski starosta krakowski Jezuitom sprzyjał. Wawrzyniec Goślicki biskup chełmski, wówczas przemyślski, mąż wielkiéj wziętości i nauki, stanął za słusznością, przełożył ją śmiało stolicy rzymskiéj, która swojem być prawem mniemała ostatecznie w téj mierze stanowić. Mógł stawać śmiało, kto więcéj nieżądał, jak tylko aby

---

[15]) Walka akademii krakowskiéj z Jezuitami, dała powód rozmaitym pismom, w których obie strony sprawę swą jak najlepiéj wystawić starały się. Wydali nawet Jezuici przełożenie swój sprawy w Rzymie. *Expositio P. P. Socie: J.* Odpis swój akademicy ogłosili drukiem w Wenecyi: *Pro universitate generalis studii Cracov: contra P. P. Soc: Jes:* — Wyszedł potém stan sprawy. *Status causæ collegii Soc. Jes. 1626* a ze strony akademii: *Respons* na *statum causae a collegio Soc. Jes.* w którym dowodzi, że nigdy akademia nie zezwalała Jezuitom na założenie szkół w Krakowie, co Jezuici w swém piśmie twierdzili. W tymże czasie wyzwał Brosciusz akademik krakowski Jezuitów pismem: *Gratis* albo *Dyskurs ziemianina z plebanem* w Krakowie 1625. Rzecz podziela na trzy rozmowy, pierwszéj napis, *gratis*, drugiéj *przywiléj*, trzeciéj *konsens*. W pierwszym sposób bezpłatniego uczenia Jozuitów, w drugiéj prawa nadane od królów akademii, w trzeciéj zdradę w kłamliwem udaniu zezwolenia akademii na otwarcie szkół Jezuickich w Krakowie, przekłada. Andrzéj Piotrkowczyk drukarz krakowski, który téj książki w swój drukarni w Krakowie niemogąc wybijać, dał ją wybić swym drukiem we wsi *Wielkiéjnocy* i wydanie do Krakowa sprowadził. Oskarzony od Jezuitów, wyrokiem Zygmunta III na chłostę publiczną był skazany, a książki na rynku spalone były. Wystąpił z odpowiedzią przeciw Gratysowi X. Szembek Jezuita pod ukrytym Józefa Pięknorzeckiego imieniem *Gratis plebański, Gratis wyćwiczony w jezuickich szkołach krakowskich mędrszym, niż przyszedł do domu się wracający. To jest respons na dyskurs plebański od kollegium jezuickiego w Krakowie — za wiadomością i wyraźném dozwoleniem urzędu duchownego, w Poznaniu 1627.* Wyrazy w napisie i wyćwiczony i dozwolenie urzędu, — nie są próżne, ale są przekąsem dla drukarza, że za wydanie Gratysa bez pozwolenia urzędu był wyćwiczony. — Napisali znowu Jezuici: *Obrona Collegium Soc. Jes.* w Krakowie, z powodu otrzymanego wyroku rzymskiego *in tribunali S. Rotae*

każdéj stronie godziło się zatrzymać swe prawa, i obowiązki swe wypełniać. W liście do Syxtusa V. wysławił zasługi akademii względem nauk i religii, wytknął co zdradą wtrącono w ustawy piotrkowskiego soboru, a który się na stronę akademików oświadczył. Gdy rzecz ta na sejmie roku 1626, wytoczona została, mimo dzielnych starań, mimo obrońców mocnych na stronę Jezuitów, większość w stanach była za akademią krakowską. Zdaje się iż nienawiść ku Jezuitom różnowierców, łącząc się z słusznością tę przewagę [16]) zrządziła. Lecz pocieszenie akademii nie było trwałe, Jezuici potężni w Rzymie, zamożniejsi od akademików w dowody

---

Romanae 1627, ale nie zamilczeli i akademicy wydając: *Zniesienie obrony Collegium P. P. Soc. Jes. w Krakowie stanom kor. na sejmie walnym warszawskim 1627 zgromadzonym do przeczytania podane.* Zaczynają od tego: „Nie jest czas po temu, aby w takiéj zawierusze i burzy, która „się zewsząd na miłą ojczyznę naszą znosi, o szkólnych rzeczach pisać, „i t. d. Dwie rzeczy szczególniéj znoszą 1. Jakoby Jezuici w stolicy apo„stolskiéj sprawę wygrali. 2. Jakoby Rzplta do stanowienia szkół i wy„chowania młodzi nic niemiała.“ Więc mniemano, że powaga i władza rządu krajowego, do sposobu wychowania młodzieży, do jéj szkół, nauczycielów, i nauk rozciągnąć się niema. —

Z powodu tychże zatargów akademii z Jezuitami ogłoszono drukiem napomnienie, jakoby od króla dano Jezuitom: *Mandatum monitorium. Crac. 1620.* Powiększyła niechęci Jezuitów ku akademii jéj nauczycielów. i uczniów obojętność w czasie obchodzonéj uroczyście kanonizacyi ś. Ignacego L. Na wyszłą jezuicką książkę bez imienia *Protestatio*, odpowiedziała akademia pismem *Reprotestatio* wydaném w Krakowie 1622 i odbitem w Edymburgu 1625 z wyrażeniem w napisie w imieniu wszystkich akademii niemieckich, francuzkich, włoskich i polskich. Samo wyliczenie pism w téj obostronnéj walce wieleby miejsca zajęło.

[16]) Gdy się o zamknięciu szkół jezuickich w Krakowie umawiano, poseł z Kościerzyna z Prusiech, te rzekł słowa: „Póki w królestwie pol„skiém była jedna tylko akademia i jedna moneta, mieliśmy dostatkiem dobrych mężów i dobrych pieniędzy; jak się różne szkoły i różne mennice „rozmnażać poczęły, mamy szczerości mało, przewrotów dostatkiem, jako „i zepsutych pieniędzy.“ *Respons na dyskurs:*

i ważne przekonania sposoby roku 1627, w sądzie *Rotæ Romanæ* wyrok urządowy zyskali, które im słuszność przyznając, nauczać w kraju pozwolił. Opór akademików był bezsilnym, wzywanie opieki króla bezskutecznem, poniżenie dręczącem, ztąd zaś wyraźna przyczyna jeżeli nie upadku, przynajmniéj pogorszenia stanu akademii krakowskiéj [17]). Aż nakoniec panowanie Władysława IV, z upadku zagrożonego ją dźwignęło. Wprzód, bo r. 1611 przed-

---

Superiori anno 1626 in publicis regni comitiis hoc decretum conditum est: Jesuitae scholam suam claudant. Cujus decreti condendi hanc rationem plurimae provinciae dum suffragium ferrent, protulerunt, cum una fuit academia Cracoviae, multi viri sapientes, honesti et cordati prodierunt; nunc multa habemus collegia (jam erant Jesuitarum 45) sed veri, honesti et docti valde desiderantur. Hiac Setre de aux. gr. p. 974.

[17]) Abym dał poznać stan akademii ówczesny opis jego przyłączam: Nic w naszéj akademii niedostaje, oprócz dochodów, i wyżywienia. Mamy najprzód kollegium wielkie od Jagiełła założone. W nim jest nauczycielów 19: z tych Teologów 11, Filozofów 7, 1 Astrolog. Potém kollegium małe, w nim nauczycielów 13, filozofii lub nauk wyzwolonych, a z tych większa część się zasila. Trzeci dom jest prawników lub jurystów, ma 7 nauczycielów; prócz tego w bursach, w szkołach rozmaitych nauk mistrzów około 20, medyków 4. Sposób nauki podług zwyczaju i porządku akademii paryzkiéj zachowują. Filozofia zasię tak bogata jest w nauczycieli iż trudno o drugą taką akademią. — O matematyce szkoda powiadać, bo pilność w tych naukach samiż OO. Jezuici za złe akademii mają. Wyzwolone nauki, tak obfitują w mistrze jak filozofia, którymi nietylko w Krakowie ujdziemy, ale téż dogadzamy koronie. Ma i muzyka swych mistrzów; nie wspominam szkół drobniejszych jako: Nowodworskiego, farnych i t. d. Przystąpmy do płacy; fundacyi dawnéj na nauczycieli niemamy, jedno sto a 30 grzywien, król August przydał drugie sto grzywien na nauczyciele krakowskie tych jest 6, i mają 6 złotych na kwartał. Najbogatsza jest fundacya X. Tylickiego, a potém Nowodworskiego w małych szkołach, gdzie mistrzom nadał po 60 złot. na rok. Medycy po kilkanaście grzywien mają, i to jest wszystko. Dopiero kiedy naucyciel zębów niema, dadzą mu jaką plebanijkę lub kanonią. Tak w młodym wieku trzeba przestać na 10 grzywnach, a zeszłemu w leciech by téż tysiącami dochodu odmierzył niepójdzie mu to w smak. i t. d. *Zniesienie obrony* w Krakowie 1628.

sięwzięli byli Jezuici w Poznaniu mimo szkół dawnych akademicznych swoje wprowadzić, ale wówczas do skutku przywieść tego niemogli; podobnyż późniéj zamysł i względem Lwowa, Korczyna, Białéj im się niepowiódł [18]). Czyli przez chęć nabycia więcéj i lepszéj nauki, czyli przez zwyczaj co prawa daje, w tym wieku majętniejsi rodzice synów swoich pospolicie do zagranicznych akademii wyprawiali. Krzywdziłoby młodzieńca możnowładnego rodu w oczach przesądu, gdyby się w ojczystych szkołach, w domowém wychowaniu, nie w obcéj akademii poczciwym i rozumnym człowiekiem, jako i dobrym obywatelem ukształcić odważył [19]). Młódź więc znakomitsza polska pod tém panowaniem po obcych szkołach, jako to: w *Paryżu*, *Duaku*, *Strazburgu*, *Lowanium*, *Lejdzie*, *Fryburgu*, *Wiedniu*, *Lip-*

---

[18]) Mieli późniéj zatargi z akademią Zamojską o pozwolenie założenia akademii we Lwowie, od Jana Kazimirza r. 1661 dane, uchylone od króla Michała, i znowu drogą sporów prawnych z r. 1767 otrzymane, nakoniec z zakonem zgasłe.

Piotr Bayle twierdzi, iż mało jest akademii w Europie, z któremiby Jezuici sporów prawnych nie wiedli, i że w tym zględzie mogliby sobie powiedzieć: *Quae regio in terris nostri non plena laboris? Virg. Eneid.* Lecz czyli nie właściwiéj przystósować by się należało do ich prac i zasług, któremi napełnili świat cały. T. II. p. 314.

[19]) Młodzież nasza jeżdżąc za granicę na nauki, uwoziła tam z sobą możnowładczą pychę rodziców swoich. Tam nadymała się zaszczytami książąt, hrabiów, margrabiow, których w ojczyznie używać nie śmiała. Duma ta rodziła między nimi zatargi. Z powodu ich Jan Firlej kasztelan wojnicki pisał do syna swego który będąc na naukach w Ingolstadzie, żalił się ojcu, iż go tam hrabią zwano. Oto piękna nauka, którą mu dał ojciec: „posyłam cię do Ingolsztadu, abyś rozum i serce swe kształcił, nie w próżną chwałę się wznosił; przestawaj na tém. Za co cię mają, o to mniejsza. Nauką i cnotą innych przewyższać się staraj. Te was różnić powinny, jak się w innych akademiach dzieje, zwłaszcza we Włoszech. Jeżeli zaś tam innny obyczaj jest, znoś i wytrzymuj.“ *M. S. A. S. List J. Firl. kasz. wojn.*

sku, *Ingolstadzie*, *Wiorcburgu*, *Wittembergu*, *Gracu*, *Ratysbonie*, *Genewie* i t. d. nauki swe brała. Dla nauki lekarskiéj pospolicie do Bononii i Padwy, kwoli stanu duchownego do Rzymu jeżdżono. Z obcych krajów wracali nasi z umiejętnościami wielu języków, z znajomością obcych zwyczajów, z nieco obojętności dla kraju i najwięcéj z powziętemi różnowierczéj nauki zdaniami.

Ztąd rozeszły się prędko po Polsce obcych wyznań nauki, które gdy jedni o błędach przekonać, ci zaś bronić onych usiłują, zawzięła się walka piśmienna, która ożywiała chęć oświecenia się, przywiodła wszystkich do uznania potrzeby biegłéj znajomości ksiąg świętych, wprawiła w czytanie pism wychodzących i poznanie dokładne nauki swéj wiary. Walka ta wielość drukarń zrodziła. Nigdy ich więcéj ani przed Zygmuntem III. ani późniéj Polska nie miała. W wieku Zygmuntowym pięćdziesiąt przeszło drukarni w Polsce naliczyć i wymienić można. Najcelniejsza *krakowska* matka innych kształtu pięknego druku, i obfitości ksiąg wydanych, więcéj nad wszystkie kwitnęła. Owszem kilka razem drukarń w Krakowie zatrudnienie znajdowały[20]). Warszawa pod panowaniem Zygmunta Augusta zdaje się, iż mieć swoję drukarnią zaczęła, bo dopiero wśród wieku szesnastego wyszłe książki w Warszawie widzieć mi się dały. Lecz wzmogła się za

[20]) Drukarnia Łazarzowa w Krakowie najsławniejszym w Europie równała się, a wszystkie polskie celowała, arcydrukarni téż, *architypografia*, nazwą się szczyciła. Na początku wieku 17, już kilka drukarni razem w Krakowie znajdowało się. Tak prócz drukarni Łazarzowéj, Loba Mikołaja, akademiczna, fundacyi Nowodworskiego, Macieja Jędrzejowczyka i Piotrowczyków, tudzież Kempiniego i Kobylańskiego w jednym prawie

Zygmunta III, który pierwszy z królów mieszkanie obrał sobie w Warszawie i z niéj zrobił drugą państwa stolicę. Dawniéj miało Wilno drukarnie, w nich najwięcéj niegdyś pisma ruskie wytłaczano. W równym prawie czasie, *Gdańsk*, *Toruń*, *Elbląg*, *Królewiec*, *Oliwa*, miasta pruskie mieć je zaczęły, i te za Zygmunta III. bardzo czynnemi były, jak w księgach tu wydanych widzimy. Niemniéj w 16 wieku *Poznań*, gdzie wiele dobrych książek polskich Wolraba drukarnia wybiła, *Kalisz* królewskie, *Grodzisk* Wielkopolskie dziedziczne Ostrorogów miasto; Węgrów na Podlasiu, gdzie pisma Piotra z Goniądza i innych tejże nauki, pierwsze wybite były. *Brunsberg* w Warmii za Hoziusza, tegoż i najpierwszemi w Polsce Jezuitów pismami słynęła drukarnia[21]). Wydanie biblii Radziwiłłowską zwanéj, litewskie drukarnie w *Brześciu* litewskim, *Łosku*, *Zasławiu* lit. Biblia Szymona Budnego w *Nieświeżu*; w *Zabłudowie* imienia Chodkiewiczów, gdzie dawny druk Ewangelii, tak jak biblia sławiańska książąt Ostrogskich roku 1581 wydana, i druga bizancka w języku ruskim r. 1607. drukarnie w *Ostrogu* na Wołyniu, jako też wybite tamże dzieła Ś. Bazylego

---

kwitnęły. *Piotrkowczyki* mieli przywilej wyłączny na drukowanie konstytucyi sejmowych; Jędrzejowczyk pisma dorywcze; Łazarzowa większe dzieła akademiczne, Nowodworska mniejsze wytłaczały, akademia sama 3 drukarnie swe miała razem: Łukasza Kupisza, Andrzeja Piotrkowczyka i Franciszka Cezarego. Drukarze akademii poboru nie płacili: *Obacz uczoną historyą drukarń krakowskich p. S. J. Bandtkie.*

[21]) Drukarnie *Schönfelsa* w Gdańsku i Brunsbergu, najpiękniejszym drukiem książki wytłaczały. Na niektórych jest dołożono: *typis aeneis* drukiem miedzianym. Mniemano, że o rycinach tylko ma się rozumieć. Wątpią aby krotły były miedziane. Czcionki swe *Szönfels* sprowadzał z Hollandyi.

i Chryzostoma, już dawniéj kwitnącą, a potém przeniesioną do *Kijowa*, głośnemi zrobiły. Najstarsza drukarnia ruska była bez wątpienia w *Kijowie*, w któréj wszystkie wielkie kraje Rusi w księgi święte i cerkiewne opatrywane były. S. Lawra pieczarska pod dozorem swych czerńców, osobną drukarnią posiadała, z któréj nie tylko ruskie, ale i polskie, łacińskie i greckie pisma za Zygmunta wychodziły. Winny były drukarnie kijowskie wzrost swój pilności sławnego Tarysy ziomka, w językach greckim, łacińskim, sławiańskim i ruskim uczonego, który je tych czasów [22]) w rzeczonych językach wydoskonalił i opatrzył. Po kijowskiéj trzyma miejsce *lwowska* najdawniejsza przy cerkwi *Staropigiana*, czyli złożenia P. Jezusa z krzyża, którą i bracką zwano bo i drukarnia i cerkiew pod zawiadowaniem bractwa była. Podobne były, lubo późniejsze w *Dermaniu*, *Mochyłowie*, *Stratynie*, *Poczajowie*, *Supraślu*, w których liturgie, księgi święte i nabożne, katechizmy i żywoty; w *Haliczu*, niedzielne ewangelie, pieśni cerkiewne, w *Uhorcach* wykład wiary schizmatyckiéj, w *Targowicy* Tryodyon, czyli trójpieśnik, w *Kiejdanach* psałterz i homilie, w *Kryłowie* wykład cerkwi świętéj i nabożne modlniki, w *Krzemieńcu* prócz kościelnych grammatyka sławiańska; w *Czerniechowie* mowy Ś. Cyrilla, liturgie, w Dolsku przekład sławiański Tomasza z Kempis o naśladowaniu Jezusa Chrystusa, w *Orszy* w klasztorze kuteńskim, nowy zakon, słownik cerkiewny

---

[22]) Nadgrobek w cerkwi pieczarskiéj świadczy jego zasługi; umarł roku 1632.

Hieromonacha Berynde, w *Jewiu*, imieniu domu Ogińskich, gdzie Malecego Smotryckiego sławiańska grammatyka, w *Oszmianie* i *Lubczu* nad Niemnem, zkąd gładkie rymy i przysłowia Rysińskiego wyszły, prócz wielu różnych pism, książki liturgiczne i duchowne, jako spory teologiczne, wytłoczone były. Aryanów drukarnie w Pińczowie i Rawie dosyć długo słynęły, lubo ci i w różnych drukarniach pisma swe wydawali, równie jako i ewangelicy którzy jednak najwięcéj wybijali swe książki: w *Lewartowie*, *Paniowcach*, *Baranowie*, w *Zejmach*, *Łaszczowie*, *Lesznie* i w miastach pruskich. Nie próżnowały także drukarnie w *Sandomierzu*, *Lublinie*, *Łucku*, a w *Zamościu* wprowadzona wprzód prawie, niżeli akademia wydaniem wielu użytecznych dzieł dobrze się krajowi zasłużyła. Zamożny dom drukarzów na Rusi Szeligów, prócz *Lwowa* miał swe tłoki w *Jarosławiu*, *Dubiecku* i *Dobromilu*, gdzie wydanie między rokiem 1611 i 1615 starożytnych dziejopisów polskich to jest: Kadłubka, Długosza, w części Orzechowskiego, Szczęsnemu Herburtowi winniśmy. Przenosił Piotrkowczyk swą drukarnią do wsi *Wielkiejnocy* w krakowskiém, a tam jako i Bytomiu, na pograniczu Szląskiem miasteczku zwanem po łacinie *Betania*, kacerze swe dzieła wolniéj pod tłok dawali. W tymże czasie cztery hebrajskie drukarnie *Kraków*, dwie *Lublin* i *Kazimierz* posiadał [23]). Greckie druki w *Zamościu* u Łęskiego

[23]) Z tych drukarń wychodziły książki żydowskie, które nietylko do Polski, ale i do Węgier, do Wołoszczyzny i do Turek zakupowano. Talmud babiloński we 12 tomach wielkich od r. 1602 w drukarni Izaaka Aronowicza wydany w Krakowie został; powtórzone było wytłoczenie Talmuda w Lublinie r. 1617 zaczęte, a skończone 1622.

słynęły; sławiańskie i ruskie w *Ostrorogu* na Wołyniu[24]); należy tu i to wspomnieć, że prócz drukarni publicznych, domy możniejszych tłoki swe miały. Bywały te oraz przenośne, którym gdy na jednem miejscu korzystnego zatrudnienia zabrakło, lub jaka przeszkoda wyniknęła, na inne się udawały. Możeż być lepszy dowód nauk kwitnących, nad mnogość drukarń? musiano wiele czytać i pisać, gdy wiele ksiąg wydawano, musiano je kupować, gdy tłoki nie traciły, i nie upadały, jak później się stało[25]).

Lecz jakby tak liczne tłoki podołać niemogły obfitym płodom Polaków, ledwie nie większa część lepszych dzieł naszych w obcych drukarniach na świat wychodziła. Język łaciński, tak w Polsce jako i wszędy był językiem uczonym. Pisali nasi nietylko dla własnego kraju, ale i dla świata całego, azatém po łacinie najwięcéj pisano. Późniéj dopiero u nas i polskie pisma wydawać zaczęto[26]). Czyli zaś dla tego, że taniéj tłok i papier za granicą kosztował, niżeli w kraju, gdzie jak się uczony Wargocki Tylickiemu biskupowi żali, łatwiéj było książkę napisać, niżeli ją tłokiem wydać[27]), czyli

---

[24]) Konstantyn książę na Ostrorogu, pierwsze szkoły na Wołyń do Ostroroga zaprowadził, i pierwszy tam drukarnią sławiańską i ruską ustanowił.

[25]) Te tylko miejsca tłoków wymieniam, z których wiem iż co wyszło na świat za Zygmunta IIIgo. Tak lubo znajduję za Zygmunta Augusta tłoki: w *Słucku* książąt Radziwiłłów, w *Szamotułach* i w *Koźminie* w Wielkopolsce i t. d. jednak pod tem panowaniem niemieszczę.

[26]) Pierwsza książka w Języku polskim była wytłoczona w Krakowie, *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa napisany przez S. Bonawenturę, a który na polskie przełożył Baltazar Opeć, i królewnie polskiéj Izabelli córce Zygmunta I przypisał* r. 1522.

[27]) W przemowie do Apologii: *In eam aetatem incidimus, qua facilius est libros scribere quam imprimere.* Utyskiwał i Stanisław Gro-

iż większym, jak u nas pospiechem robiono; czyli z przyczyny ostrego nadzoru polskiego duchowieństwa, Polacy dzieła swe po łacinie pisane, w obcych krajach za Zygmunta III najwięcéj wydawali, jako to: w *Rzymie*, *Florencyi*, *Wenecyi*, *Medyolanie*, *Padwie*, *Bononii*, *Paryżu*, *Lugdunie*, *Strazburgu*, *Genewie*, *Maceracie*, *Wiedniu*, *Lipsku*, *Frankforcie* nad Odrą i nad Menem, w *Kolonii*, *Moguncyi*, *Wittembergu*, *Jenie*, *Spirze*, *Nissie*, *Ołomuńcu*, *Bernie*, *Pradze*, *Wrocławiu*, *Amsterdamie*, *Bruxelli*, *Lowanium*, *Bredzie*, *Antwerpii*, *Lejdzie*, *Bazylei*, *Wirzburgu*, *Rosztoku*, *Ratysbonie*, *Magdeburgu*, *Hanowii*, *Upsalu* i t. d. *Rzym* i *Wenecya* miały nawet tłoki krotel sławiańskich. Lecz język polski niebył dla tego zaniedbany w pierwszych zwłaszcza latach panowania Zygmunta III. bardziéj niżeli w późniejszych. Jeszcze on wprawdzie na początku wieku 16. niebył tak wyrobiony, ukształcony, ochrostany, aby co do wystawienia wyobrażeń umiejętnych i umysłowych był sposobnym. Przekład z łacińskiego na polski język żywota Jezusa Chrystusa przez Baltazara Opecia, jak twardą i szorstką mowa nasza wtedy była, dowodzi. Marcin Bielski[28]), który niemal pierwszy swe ramoty w mowie ojczystéj wydał,

---

chowski, że mu wiersze jego które puścił między ludzi wypróżniły chudą jego kaletę.

[28]) Pierwszy dziejopis polski, który historyą polską w krajowym języku napisał, ale jéj nie wydał; syn dopiero jego Joachim po śmierci ojca zaszłéj r. 1576 i dokończył ją i pod tłok w Krakowie oddał. I mowa i sposób pisania jest Joachima, bo się różni od mowy i sposobu pisania w pierwszéj Marcina książce. *Żywoty filozofów*, w drugiéj: *Kronika, to jest historya świata na części wieków, a cztery monarchie rozdzielona*, 1564. *z figurami ochędożnemi i własnemi.*

łosząc swe dzieło: *Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzonych w Krakowie r. 1535*, w przypisie do Piotra Kmity kasztelana sandomirskiego, wyraża: „iż to czyni dla rozmnożenia języka polskiego, „którego przedtém niewiele, dla jego trudności pi„sano.“ Sama nieokrzesana prostota mowy, sama niestósowna składnia wyrazów, sam sposób niepewny pisowni daje poznać, jak wiele nasza polszczyzna wtedy obrobienia, ukształcenia i ogładzenia potrzebowała; jakiéj nią piszący w naginaniu i łamaniu onéj na wzór greckiéj i łacińskiéj mowy, trudności używali; jak często brakowało im słów do wystawienia dokładnego obrazu myśli, do dania mu podług potrzeby światła i cienia. Czuł takowe wady i braki mowy naszéj rozsądny wieku Zygmuntowego pisarz Górnicki; uwagi i rady jego, jeżeli ich zupełnie uchylić niemogą, przynajmniejby ją zasilić i wzbogacić zdołały. Słów, których nam niedostaje, szukajmy, mówi on, w sławiańszczyznie, wszak właściwa rzecz jest, czerpać je ze źrzódła, z którego polszczyzna wypłynęła. Porównywając tenże Górnicki język polski z innemi sławiańskiemi językami, sądzi, że język *czeski* jest piękny, ale jakoby troszkę pieszczący, a mężczyznie mało przystojny; *ruski* zasię surowy, *racki* i *serbski* mają coś pogańskiego, bo się od Turków zarazili. Polski zda się trudny, a jakoby człowiek całą gębą i gwałtem wymawiał. „Obfita jest i bogata mowa sła„wiańska — przywodzę tu zdanie Siennika Marcina [29])

[29]) Siennik Marcin, był lekarzem w Krakowie i rodzicem tamtejszym musiał z przodków Niemców pochodzić, bo się raz pisze: *Merten Neuwrecher*. On dzieło Alexego Pedemontana, tłumaczył o rzeczy lekar-

„stara jest jako baba osędziała ta matka mowy pol-
„skiéj, która przed laty mało nie wszemu światu
„gospodynią była. Czego dziś dochodzim na jéj ko-
„mornikach, którzy jeszcze po dziś dzień za nią
„pozostawszy w każdym prawie kącie tego świata
„mieszkają. Albowiem kto wie miejsce, albo kra-
„inę, gdzieby pozostalców sławiańskich niebyło? Co
„gdy baczy, jakoż chce wątpić, aby w nich niebyło
„starożytnego mianowania każdéj rzeczy? Gdy ja
„wierzę, iż żona Noego sławaka kołysała i t. d.“
Gdy pierwszy raz u nas r. 1522 pismo w polskim
języku na świat wychodziło, tłumacz przebaczenia,
téj niezwykłéj odwagi żądał. — Późniéj nawet Szar-
fenberger, drukarz krakowski, przypisując Zygmun-
towi Augustowi królowi polskiemu przekład biblii
w mowie ojczystéj roku 1556. wyznał, iż nasz ję-
zyk polski niebył jeszcze tak dostateczny, jak inne.
Lecz zkądże ta niedostateczność pochodziła? z za-
niedbania samych Polaków, którzy albo obce języki
nad swój rodowity przenosili, albo w nich lepiéj się
ćwiczyli jak w własnym. W obcowaniu nawet po-
toczném wykwintna dworszczyzna czeskiéj mowie
pierwszeństwo nad polską dawała. Słusznie Gór-
nicki Polaków o tę krzywdę ojczystego języka i to
zaniedbanie obwinia. „Zwłaszcza, iż chudoba czes-
czyzny, wyrównać bogactwom naszéj lubo bratniéj
mowy, niezdoła.“ Zygmuntowi Augustowi właści-
wie ta chwała należy, iż język polski powszechniej-
szym uczynił, bo go nad inne w piśmie i mowie
przenosił. Ustawy sejmowe pierwszy raz roku 1550

skiéj; Zielnik Spiczyńskiego Hieronima, jak sam wyznaje, podług układu lekarza Włocha Mathiola poprawił i wydał.

po polsku pisać zaczęto. Gdy Samuel Maciejowski biskup krakowski na pogrzebie Zygmunta I. po polsku kazał, dziwiono się powszechnie, jako rzeczy nowéj, i to przyganiać ważono się[30]). Po zejściu obu Zygmuntów pod panowaniem obcego rodu dwóch królów, znowu mowa polska w zaniedbanie poszła. Za Henryka Walezego, gdy mało znany jeszcze był w Polsce język francuzki; włoskiego który był znajomszym, u dworu używano. Za Stefana Batorego, wziął górę język łaciński w mowie ustnéj i pisanéj, i w posiedzeniach wyższych już w używanie wchodził. Za Zygmunta III., język polski prawa swoje odzyskał, lecz znowu królowe Niemki i dwór ich tegoż narodu, najwięcéj po niemiecku mówiły. Mowa już nasza licznym skazom podlegała, — broń, nauki, rzemiosła, a nawet i stroje naśladowane od obcych, wprowadziły do nas i obce wyrazy[31]). Sąsiedztwo i obcowanie częste

---

[30]) Długosz jako rzecz szczególną wspomina, iż Kurdanowski biskup płocki przed królem Władysławem Jagiełłą i rycerstwem polskiem w ojczystym języku kazał, *in vulgari polonico*, gdy się roku 1410 wojska na wyprawę krzyżacką zbierały, i że młodszy syn króla Kazimierza Jagiellończyka r. 1419. wracającego ojca po polsku witał.

[31]) Uczony Dobrowski w piśmie swém: *Sławianka* toż samo co do Czech postrzeżenie czyni, że gdy dom luxemburski w Czechach panować zaczął, strój i słowa wniósł obce. Naprzykład, wyraz *bóty* przytacza, który dawniéj w Czechach i w Polsce *skórnie* zwano. Lecz czyli się nie myli, biorąc wyraz *bót* za obcy i przyswojony od Sławian? Alboż rodowitość jego sławiańskiéj nie dowodzą pochodne wyrazy: *obów, obóć*, i t. d. Tak dawniéj mówili, jak Knapski pisze: toż samo znaczy wyraz *soboty* a dawniéj *choboty* nie jest sławiański? W domysłach o rodzie słów z podobieństwa głosek bardzo ostrożnym być należy. Albożby i *skórnie* przyswoić łacinie nie można dla podobieństwa z słowem łacińskim *corium*, skóra? Nie pozwalajmy, aby nam wyraz nasz ojczysty odbierano. Takim téż jest właściwie i wyraz *trzewik*, czyli jak niegdyś mówiono, *skórzanka*, którego pochodzenie od wyrazu *trzewa*, *trzewo*, przypomina dawny sposób

z Niemcami, nauki szkólne, chęć popisu i powszechne prawie używanie łaciny, piękną mowę naszę w niesforną i niezgrabną mieszaninę przetworzyły.

Pracowali wprawdzie uczeni Polacy za Zygmunta III. nie bez skutków nad oczyszczeniem i ukształceniem mowy ojczystéj, nad daniem jéj pewnych prawideł. Grzegorz Knapski wydaniem pilnie i uczenie wypracowanego swego słownika, najlepiéj się w téj mierze zasłużył. Jan Rybiński czystość mowy polskiéj zalecał i użyteczności, pracy około jéj okrzesania dowodził. Warszewicki aby ją strzedz od błędów i zepsucia, zachęcał. Górnicki szkodliwość jéj zaniedbania naganiał, środki poprawy i prawidła jéj podawał. Tenże i Januszowski pisownią [32]) ustalić radzili, i jaką bydź powin-

---

noszenia obówia, gdy te czyli podeszwy tylko przywiązywano, lub krępowano koło nogi trzewami zwierzęcemi. Dąbrowski dziejopis czeski, o obyczajach; jakie Jan król z domu luxemburskiego z Francyi do Czech sprowadził k. 20 str. 61 mówi. Obcym zwyczajem dłuższe włosy zapuszczał, za obówie ostro kończatych trzewików używał, ubiór nosił z tak krótkich sukni, iż ledwie do połowy tylne części okrywał. *Inerat ei peregrinus habitus in nutriendis comis, in calcendis pedibus, rostratis calceis, in vestiendo corpore palliolis vix dimidias nates tegentibus.* Trzewiki kończate *rostrati* nazywa. Francuzi, pisze *Mazeraj*, zwali trzewiki *a poulaines*, czyli *à la polonaise*, zwyczajem polskim, to jest, miały nosy dłuższe zadarte, na kształt łyżew. Wszakże niedawno zwyczaj ten czyli kształt obuwia był odnowiony i znowu zarzucony.

[32]) Krzywią się niektórzy na utworzone nowe wyrazy na *nia* zakończone, jakoby to zakończenie tym tylko służyć powinno wyrazom, w których się zawiera miejsce znaczenie, jakoto kuchnia, śpiżarnia, zbrojownia, piekarnia i t. d. Ci chcieliby aby, wyraz *pisownia*, lub piśmiennia kancelaryą raczéj znaczyła. Uwagi takowe może nas do wynalazku słów trafniéj dobranych doprowadzą. Januszowski Jan wydał w Krakowie książkę: *Nowy karakter polski z drukarni Lazarzowéj i ortografia polska 1594.* Podawa on prawidła pisowni polskiéj porządkiem głosek, nie odrzuca myśli i téjże pisowni Kochanowskiego i Górnickiego, owszem je przyłącza.

na, kreślili. Nieznajdziesz w téj pisowni prawideł wydobytych z własności języka, budowanych na pierwiastkach wyrazów, stosownych do składu mowy sławiańskiéj, ale tylko przepisy wzięte ze zwyczaju, jakiego się urzędy piśmienne i drukarnie krakowskie trzymały. Mikołaj *Wolkmar*, Jeremi *Roter* i Piotr *Artomiusz*, naukę języka polskiego dla Niemców pisali. Już w tym wieku nietylko sławiańskiéj i polskiéj mowy, ale i wielu obcych grammatyki [33]) mieliśmy. Piotr Skarga każąc, prawdę mówił dworowi i stanom państwa, mieszkańcom stolicy i całego kraju. Budny, Wereszczyński, Pę-

---

[33]) Najpierwszą książką do nauk szkólnych, była zawsze grammatyka łacińskiego języka. Taką była powszechnie i najdłużéj grammatyka *Donata*, którą Jan Głogwczyk nauczyciel w akademii krakowskiéj na pytania ułożył, i ku dogodniejszemu użyciu przerobił. Jeszcze r. 1503 w Krakowie wydana, wiele kroć późnéj wytłoczoną była. Układ Donata i późniejszym Grammatykom za osnowę służył. Stanisław Zaborowski do swojéj grammatyki łacińskiéj wytłoczonéj 1519 o najlepszym sposobie pisania i czytania mowy polskiéj uwagi przydał. Wojciech Bassaeus z Szczebrzeszyna z wielu pisarzów, których wymienia zebrane prawidła grammatyki łacińskiéj dla młodzi uczącéj się wydał 1567. Stoińskiego i Tucholczyka grammatyki języka polskiego wspomnione są, ale nieznane. Ostatniego słowniczek przy piśmie jego zajduje się. Ursyna, czyli Niedźwiedzkiego Lwowczyka *grammatica methodica*, wybita r. 1590 wiele była chwaloną dla nauki łaciny, a najwięcéj używaną Łukasza Piotrkowskiego. Mieli prócz tych Jezuici swego alwara, i akademia swoję grammatykę. Pisał ją Jan Honter wytłoczoną w Krakowie 1532. Jan Januszowski dobrego pisania po polsku wyłożył, a prawidła mowy polskiéj dla Niemców Mikołaj *Wolkmar* 1612. i Jeremi *Roter* 1616 opisali.

Grammatyka języka greckiego po sławiańsku ucząca dla narodu ruskiego, napisana od uczniów szkoły ruskiéj we Lwowie r. 1591 w druk podaną była. Wkrótce Melecy Smotrycki poprawiając z błędów dawną Jerzego Libana grammatykę grecką, własnego układu wydał w Kolonii r. 1615. Po nim Zygmunt Lauxmin Jezuita dla użytku szkół zakonu swego wypracował grammatykę grecką: *Epitome institutionum linguae graecae. Vilnae 1735.* Pierwszą języka sławiańskiego cerkiewnego grammatykę napisać się odważył Wawrzyniec Żyzam, Rusin, wydał ją w Wilnie roku

tkowski, Januszowski, Wujek, Wargocki, w pismach swoich i przekładach obcych; w rymach: Miaskowski, Grochowski, Kochanowski, Otwinowski, Żebrowski, Klonowicz i inni czystości mowy polskiéj przykłady wzorowe dali. Z wiarą chrześciańską i nauki do narodów przechodziły. Część znaczna sławiańszczyzny, która światło wiary i jéj obrzędy od wschodu przyjęła, pisma głagolickie i cyrylskie przyswoiła sobie, i to w rzeczy saméj stósowniejsze od dźwięku mowy sławiańskiéj być zdaje się. Polacy, którym łacinnicy dali pierwszą wiary naukę, przejęli ich krotły, a nieznajdując je zgo-

---

1596 w brackiéj cerkiewnéj drukarni. Także słownik abecadłowy sławiańskich wyrazów ruskim językiem wykładanych. Dokładniejsza tegoż języka grammatyka, dziełem jest Melecego Smotryckiego Bazyliana w klasztorze wileńskim, w Iwiu r. 1619 wydana. Wyszła także z druku w Krzemieńcu grammatyka sławiańska r. 1638. Tu należy wzmianka o słowniku słowiańsko-ruskiego języka napisanym przez *Pamfila Beryndę* mnicha klasztoru Pieczaro-kijowskiego, wytłoczonym w Kijowie r. 1627.

Jan Kempen biegły w hebrajskim języku, użytkując z pism grammatycznych *Eliasza* uczonego Hebrajczyka, tego języka grammatykę ułożył i wybitą w Krakowie Tomickiemu biskupowi krakowskiemu przypisał. Ułatwiła ona pracę w napisaniu grammatyki hebrajskiéj Marcinowi Słonkowiczowi akademikowi krakowskiemu, który ją dla użytku uczniów swoich ułożył, lubo w przemowie do Jakóba Gorskiego, iż wiele użył trudności, wyznaje. *Konstanty Szyrwind* Jezuita napisał nieznaną dotąd mowy *litewskiéj* grammatykę r. 1621: późniéj i słownik z polskiego języka na łaciński i litewski wydał. Z powodu tylu języków obcych, jako też polskiego i litewskiego grammatyk, oprócz dobrych słowników, któreśmy już mieli na końcu wieku 16 a w początku 17 uwaga mi się nastręcza, żeśmy w téj mierze Rossyą o dwa wieki prawie wyprzedzili. Uczony *Szlozer*, który pierwszy dzieje tego kraju z cieniów wydobył, twierdzi, iż przybywszy do niego r. 1761 z tysiąca rękopismów ruskich, jeszcze jedno drukiem wydane niebyło, a ledwie znalazł się który, coby je rozumieć mógł. Bo i nikt nie był w stanie nauczyć się tego języka, gdy nawet jakiéjkolwiek grammatyki, ani żadnego słownika niebyło. *Selbst lernen konnte diese Sprache niemand, denn es gab nicht eine erträgliche Grammatik, es gab kein einziges Lexicon*, na str. T. V. p. XV. Lecz teraz czyliż nas nie prześcigną? Nie dajmy się.

dnemi do wyrażenia dźwięków rozmaitych swéj mowy, przeróżne znamiona kreski i ogonki nadstawiać ten brak musieli. Z początku pewnie jak i dotąd nie innemi, jak łacińskiemi pisaliśmy krotłami, ale od sprowadzenia do Polski druku w nim używany niegdyś kształt kroteł wzięliśmy od Niemców, których zwłaszcza północnych, iż za jedno z Gotami miano, kształt ten gockim pospolicie był zwany. Wszakże i język Gotów do niemieckiego był podobieństwem najbliższy, aniby niemożna innéj dać przyczyny, dla czegoby ich krotły, nad znane łacińskie, nietylko Polacy, ale Czesi i Morawce przenosić mieli [34]). Rzecz jest bardzo jasna, że gdy pierwsi drukarze krakowscy bądź *Haller*, bądź *Fiol*, niemając własnych rzeźbiarzów i odlewaczów, sprowadzić tłoki i krotły z Niemiec musieli; ztąd kształt kroteł gockich nie jest inny, tylko niemiecki. Dosyć jest widzieć, aby się o tém przekonać. Za Zygmunta III.

---

[34]) Józef książę Jabłonowski w dziele swém: *Muzeum Polonum* twierdzi że kształt, jakich w Polsce, i w Czechach i t. d. druki używały, był wprowadzony do nas od Francuzów, którymi byli pierwsi polscy biskupi jako: *Willibald* gnieźnieński, *Aaron* krakowski, a którym pierwsze piśmiennictwa naszego początki przyznaje. Przeto zdaniem jego rzeczony kształt nie gocki, ale golski, od *gaulois* wyrazu, podług wymawiania francuzkiego zwać się powinien, *id est gallicus non goticus, ut plurimi confundunt. V. progr. lit.* Czyli wprzód żadnego pisma nieznano? Czyli ten był kształt kroteł Gallów? Domysł ten jest bardzo mylny. *Karamzin* pisarz dziejów Rossyi *Ti.* (186) jest tego zdania, że duchowieństwo rzymskie abecadło kroteł słowiańskich gockim nazwało, poczytując Gotów i Slawian za jeden naród. Alboż pismo dawnych Słowian było toż, które potém gockiém zwano? Są to krotły zupełnie niemieckie. Dosyć jest im się przypatrzyć, a z kształtem kroteł niemieckich używanych w druku porównać. Po wynalazku druku, sprowadzona z Niemiec drukarnia niemogła mieć innych odlewanych kroteł, jak tylko niemieckie, temi więc polską mowę wytłaczano. Łacińskie nawet krotły zwłaszcza większe do podobieństwa niemieckich ukształcone były. Niemożna i tego postrzegać,

już niektóre drukarnie nasze łacińskich tylko krotel używały, inne zaś zachowały obydwa ich kształty [35]).

W wystawieniu obrazu nauk pod panowaniem Zygmunta III. pierwsze miejsce tłumaczeniom ksiąg świętych należy. Mieliśmy je już wprawdzie i pierwszy przykład biblii w języku polskim roku 1556. w części, a cały r. 1563 Polska ujrzała [36]). Lecz ten nie wszędzie rzetelny podejrzanym był miany. Drugi tedy przekład katolicki biblii całéj Jakób Wujek Jezuita na zlecenie Grzegorza XIII papieża z pomocą Karnkowskiego arcybiskupa gnieźń. przedsięwziął i dzieło z wielką pracą i dokładnością wygo-

---

aby pismo greckie do abecadła Bukwica, które było najdawniejszem abecadłem sławiańskim, najpodobniejsze było, dla tego, iż krotły gockie, równie są niezgrabnie kręcone. Pismo więc gockie było bez wątpienia niemieckie, bo i Gotowie byli właściwie Germanowie i mowa ich niemieckiéj najbliższa. Dowodem są Ewangelie przez Ulfilasa po gotycku tłumaczone w wieku piątym, którego przekładu mowa do niemieckiéj, szwedzkiéj, duńskiéj jest najpodobniejsza. Takąż mowę uczeni znajdują i w owém starożytnym rękopiśmie gotyckim, które zebrane przez Szwedów z Pragi, chowane jest w księgozbiorze upsalskim, *Codex argenteus* pospolicie zwanym. Słusznie więc trzymam z Czackim, że najprzód gockie litery były od niemieckiego języka, a potém od innych użyte. *O Lit.* i *p.* pr. T. I. sg.

[35]) Biblia w Gdańsku r. 1606 w polskim języku wybita, to jest: Nowe przymierze, jest księgą jedną z najpierwszych w któréj mimo saméj tylko mowy polskiéj, krotlami łacińskiemi wybitą była. Długo zaś jeszcze to zachowywano, iż do rzeczy po łacinie pisanéj, w kształcie znamion łacińskich, do polskiéj gockich używano.

[36]) Ruszel w książce: *Tryumf Ś. Jacka* pisze str. 102, że Leonard Dominikan spowiednik Zygmunta Augusta, pierwszy biblią łacińską po polsku przełożył, *primus bibliam latinam in polonicum idioma transtulit.* Może przekład w rękopiśmie pozostał. Biblia brzeska w Pińczowie była tłumaczoną, a wybitą w Brześciu, tak Lubienicki: *Ibi a viris illis hiis et doctis universa biblia sacra in linguam vernaculam translata, sumptibus Nicol. Radziwilli palatini Vilnensis renascentis veritatis veredicis, impressa sunt Brestae, in qua comparatum aere proprio tipographiam condiderat, et wojewodae Cracovia evocata commiserat.* Druk téj biblii był skończony r. 1563, po niéj nastąpił wykład Budnego 1570 wy-

towal. Nie trzeba mniemać, aby Wujek na nowo całą Biblię tłumaczył. W wielu miejscach cały stary przekład co do słowa zachował, w innych zaś, gdzie znajdował potrzebę, odmiany poczynił. Drukarnia krakowska wprzód nowy zakon r. 1593 na świat wydała. Liczne jéj przebicia późniéj nastąpiły. Przekład ten od Klemensa VIII papieża i od całego duchowieństwa polskiego na sobor r. 1607 zgromadzonego potwierdzenie pozyskał. Dotąd jako jedyny przekład prawowiernéj Polski, w największem poważaniu zostaje [37]).

Nie próżnowali w tym rodzaju i Aryanie. Zbory Socynianskie prócz powtórnego wydania nowego przymierza z Biblii Radziwiłłowskiéj, a które wydawca Mikołaj Jurewicz Zenowicz, Krysztofowi Zenowiczowi wojewodzie brzeskiemu lit. przypisał;

---

dany w Nieświeżu, a w 5 lat Czechowicza, brzeskiéj biblii tłumaczów Lubieniecki wymienia: *Orszais*, *Zaciusz*, *Tricesius*, *Jacobus Lubelscius* i *Statorius*. — Szymon Starowolski w Hecaton Nro 36 twierdzi, że widział tłumaczoną w slawiańskim języku, przekładu Jana Głogowczyka. Był to uczony akademik krakowski, wielu dzieł pisarz, ale aby biblia przezeń tłumaczona była, pewnego śladu niema, umarł r. 1506. Byłby to przekład dawniejszy od tego, który Szarfenberger w Krakowie wydał r. 1556. Biblia w sławiańskim języku była wytłoczoną w Ostrogu r. 1581, któréj pismo nowego zakonu wyszło ze skarbu książąt moskiewskich, darowane od Iwana Wasylewicza, Michałowi Haraburdzie pisarzowi W. X. Lit. posłującemu od Stefana króla.

[37]) Mniemają niektórzy, iż X. *Rabe* Jezuita z woli Zygmunta IIIgo, którego był spowiednikiem, zrobił nowy przekład biblii, którego niedokończył, i dopiero po śmierci jego r. 1617 był ogłoszony. Ale tego mniemania żaden dowód nie wspiera, owszem, ani *Rabe* niemiał potrzeby pracę tę przedsiębrać, ani Zygmunt jéj żądać, aniby się pewnie odważył na to po zaszłém potwierdzeniu od kościoła Wuykowego. Do téj téż chwili nie udało się nikomu odkryć śladu tłumaczenia biblii przez Rabego. Odkryto wiele dzieł, mianych za zatracone całkiem, zacóżby przekład Rabego, albo przynajmniéj ułamek jakiś jego, niemiał wpaść w ręce którego szperacza rzeczy ojczystych?

wyszedł tenże nowo z tłoku w Rakowie r. 1606. zawierający wszystkie pisma nowego przymierza z greckiego języka na polski przełożone, przez Piotra Statoryusza czyli Stoińskiego. Późniejszego wybicia wyszłego w Rakowie roku 1620. sprawcą był Smalcyusz Walenty, a to wydanie jest tylko powtórzeniem poprzedniego. Niemiecki wykład nowego zakonu wydali w Rakowie roku 1630. Niebyli poślednimi w téj mierzy Ewangelicy szwajcarskiego wyznania, czyli Kalwiniści. Mieli oni już dawniéj swą biblią brzeską, Radziwiłłowską zwaną. Gdy ta jednak zdawała się sprzyjać błędom Socyna, na soborze w Ozarowie w Sandomierskiem r. 1600, postanowiono zrobić jéj poprawne wydanie, co Marcinowi Janickiemu ministrowi zboru w Secyminie polecono. Przedsięwziął on nowe biblii tłumaczenie, lecz wydanie jego nie przyszło do skutku. Nowy tylko testament wyszedł z druku w Gdańsku r. 1606, powtórnie tamże 1632. Tegoż roku nastąpiło wydanie całéj biblii z hebrajskiego i greckiego na polskie przełożonéj, przypisanéj Krzysztofowi Radziwiłłowi, książęciu na Birzach i Dubinkach, z niektóremi odmianami odnowione. Za tłumacza téj biblii miany jest *Paliurus* Morawczyk, starszy kościołów ewangelickich w Wielkopolsce, z pomocą Daniela Mikołajewskiego i Tomasza Węgierskiego, tegoż wyznania kościelnych urzędników. Jak Wujka przekład w kościele katolickim, tak to Paliura wydanie u ewangelików największą ma powagę. Różnowiercy auszpurskiego wyznania, czyli Luteranie najmniéj co do biblii podejmowali starania w tym wieku, bo na dawnym przekładzie Se-

klucyana przestawali. Wiek Zygmunta III powszechnie wiekiem teologicznym i wiekiem wymowy kaznodziejskiéj jest zwany, najwięcéj bowiem w teologów i kaznodziejów różnych wyznań obfitował. Katolicko-rzymscy mówcy pospolicie przeciw kacerzom walczyli. Moc cała ich wymowy na to najwięcéj natężona była, aby błędy nowéj nauki jako sprzecznéj z słowem Bożem wytknąć, zgromić i pokonać. Pierwsze miejsce między nimi sprawiedliwie trzyma Piotr Skarga. Kazania jego przygodne, sejmowe i pogrzebowe, nad inne jego dzieła, których 32 drukiem wydanych zostawił, celują. Moc dowodów, powaga prostoty i prawdy, gładkość wysłowienia, dalekiego od wszelkiéj przesady, męską wymowę Skargi zalecają. Nie dosięga jéj Fabian Birkowski, lubo harmonijnym mówcą nazwany. Niekiedy szorstki w słowach, częściéj w myślach jałowo-dowcipny, lata nie wznosząc się od ziemi. Kazania jego zapełnione za często przytoczonemi łacińskiemi wyjątkami z Biblii i Ojców-ŚŚ., co sprawia, iż mowy jego ani słuchane, ani czytane przyjemnie być nie mogły. Rzadkie w nim te są miejsca, któreby powabna przyprawa krasiła. Mógłbym Birkowskiemu przypisać rozkrzewienie mieszaniny do mowy polskiéj słów łacińskich. Bo w rzeczy saméj mógł nierozważnemu naśladowcy dać pochop do pstrzenia mowy łaciną. Jeżeli wielu mowom Birkowskiego niemożna odmówić mocy i porządku, o wiele się spostrzega, już się psujący smak dobry [38]).

[38]) Naprzykład kazanie: *Jozue na kolędę dany*, ileż w niém odrzecznych wyobrażeń, dziecinnych wybryków dowcipu, zastósowań w wyrazach nie w rzeczy, gdy królowi Anioła, Władysławowi królewiczowi Jericho,

Uczony i pracowity Abraham Bzowski pod temże panowaniem słynął przez swe ogromne dzieła, które pamięć jego nieśmiertelną czynią. Wszystkie jego pisma są w łacińskim języku, w którego wyrazach niebardzo starannie przebierał. Tok mowy często grudny, a gdzie się chce wzbić wyżéj, nadęty. Tu należy wspomnieć Stanisława Reszkę, jako światłego teologa, czynnego urzędnika, męża uczonego, którego cnotę i naukę Kraków, Rzym, Paryż i Neapol uwielbiał. W zawodzie ciągłego z kacerzami szermierstwa rej wiedli: Wargocki Andrzéj, Powodowski Hieronim, Dobrocieski Mikołaj, Grodzicki Stanisław, Lacki Marcin, Ostrowski Jakób, Tyszkiewicz Jerzy, Cichocki Gaspar, Zebrowski Szczęsny, Smiglecki Marcin, Rosciszewski Wojciech, Sawicki Gaspar, Wysocki Szymon i inni. Między kaznodziejami drugiego rzędu przodek trzymają: Lubomlczyk Seweryn, Wereszczyński Józef, Olszewski Jakób, Mościcki Melchior, Gabryel Lwowianin, Radawiecki Andrzéj, Makowski Adam, Marcin Hincza i t. d. W nich to daje się widzieć to stopniowanie, jak ze szczytu zstępowały nauki, jak górę brała złego smaku zaraza. Za nimi idzie bardzo liczny szereg w jednymże wiary Bożéj przedmiocie piszących i życia chrześciańskiego dających naukę teologów i ascetów. W tym rodzaju pracy przodkują: Treter Tomasz, Szembek Fryderyk, Łęczycki Mikołaj, Oborski Tomasz, Laterna Marcin, Łoniewski

---

biskupowi arkę przymierza, wojsku pieciu królów i t. d. za kolędę daje. W inném: *Kwiat opadający, albo nagrobek Gustawa Adolfa króla szwedzkiego* pozwala sobie miotać obelgi przeciw poległemu królowi, niezaprawne nawet dowcipem.

Krzysztof, Smogulecki Maciéj, Smotrycki Malecyusz, Przedborowski Jan i t. d. Mieli i różnowiercy gorliwych swéj nauki obrońców, którzy w piśmiennych walkach, nietylko dotrzymać pola ale i powabiać naszych, śmiałymi byli. Liczba ich w tym wieku niemała: Czechowicz Marcin, Wolan Andrzéj, Orzechowski Paweł, Grzegorz z Zarnowca, Stoiński Piotr, Chrząstowski Andrzéj, Moskorzewski Hieronim, Gosławski Adam, Mikołajewski Daniel, Dąbrowski Samuel, Kraiński Krysztof, Węgierski Andrzéj i t. d.

Od Bożéj nauki przystąpmy do téj, która Boskim mówi językiem, i która jest innych nauk jutrzenką, to jest poezyi. Wielość celnych rymotworców zaszczyt wiekowi Zygmunta III przynosi; żaden mu inny wyrównać niezdoła. W tym to czasie kwitnęli: Sarbiewski Kazimierz, który do wzoru swego, Horacego się zbliżył; Klonowicz Sebastyan, któremu z łatwości rymu podobieństwo do Owidiusza pochlebia, Szymonowicz Szymon, Katullem i Pindarem słowiańskim od znawców zwany, Kochanowski Piotr, tłumacz Tassa, równany z swoim wzorem, tudzież Grochowski Stanisław, Otwinowski Waleryan, Miaskowski Gaspar, Chełchowski Henryk, Chlebowski Wawrzyniec, Rakwic Jan, i wielka liczba pośledniejszego rzędu, w tym bowiem najwięcéj wieku szał poezyi głowy Polakom zawrócił. Chwytali się wszyscy klecenia rymów, i ledwie kto spadki słów dobrać potrafił, już się być rymopisem porywał. Wszyscy prawie i o wszystkiém wiersze pisali. Pisali je teologowie, filozofy, lekarze, dziejopisy, rycerze i mnichy. Tajemnice wiary, rozpra-

wy umiejętne, opisy chorób, dzieje królów, wojny krwawe i rozmyślania pobożne wierszem śpiewano. Wiek ten najlichszemi ramoty rymowanemi był zarzucony. Mikołaja Reya z Nagłowic przykład, który ani opatrzony zapasem wiadomości, ani obeznany z dobremi wzorami, bo i łacińskiego języka nie umiał, wiersze jednak o każdéj rzeczy pisał, ośmielił i zachęcił innych, iż się każdy piął na Parnas byle się czołgać zdołał[39]).

Sztuka dramatyczna, lubo jeszcze w wieku Zygmunta z dzieciństwa u nas nie wyszła, znaczny jednak wzrost wzięła. Naśladowano od Włochów, a szczególniéj w wielkim poście dawane męki Pańskiéj widowiska, bardzo jeszcze wielu pobożnych widzów bawiły[40]). Towarzystwa grających osoby Chrystusów, Judaszów, Kaifaszów, apostołów, przechodziły z miast do wsiów, tam na wystawionych teatrach popisywały się z sztuką swoją, i wyłudzały z widzów pieniądze. Takowe widowiska wyprawowali: Mnichy w klasztorach, nauczyciele przez swych żaków, plebani z organistami swymi przy farach.

---

[39]) Wierszami *Mądrowicz* Dominikan treść teologii Śgo Tomasza z Akwinu, Opatowczyk naukę o tajemnicach wiary wykładał. Siennik przepisywał leki, *Symplicyan* mnich, prawił o śmierci i sumieniu, *Twardowski* z wielu innymi dzieje opowiadał. *Czaradzki* prawnik śpiewał dziewosłęby itd. słowem, wszyscy o wszystkiém wiersze pisać chcieli.

[40]) Pątnicy czyli pielgrzymy wprowadzili do nas naprzód widowiska pobożne. Wracając z wędrówek od Ziemi świętéj, z Rzymu. z Kompostelli, Loretu, nócili pieśni o cudach świętych, o dziwach, które widzieli, o dziejach męki Zbawiciela, o żywocie Maryi Panny, o męczennikach itd. Mieszali do tego baśnie i śmieszności, i lud prosty bawili. Zbierały się gromady pielgrzymów i pątników (tak zwane pobożne włóczęgi) po miastach i miasteczkach, a śpiewając przygrywali na kobzie. Płaszcze ich i kapelusze okryte skorupami spławów, obrazkami świętych, różniły ich strój od innych. Wystawiono im podniesione miejsca na rynkach i cmentarzach

A widząc ile ta popłacała zabawa, miano na mięsopusty maszkarne komedye, na święta celniejsze dramata i śpiewy, na wesela widowiska godowe, a na wielki tydzień o męce Pańskiéj dyalogi. Ażeby zaś i te bawiły, bo zawsze więcéj się śmiać niżeli płakać lubiono, przeplatały wytchnienia, *intermedia* zwane, które im bardziéj niedorzeczne, tym śmieszniejsze były.

Umieszczone głupstwa były powodem, że granie takowych o męce Pańskiéj dyalogów w dyecezyi krakowskiéj r. 1603 przez Bernarda Maciejowskiego biskupa zakazane zostały. Lepiéj się udawały wprowadzone do szkół Jezuitów dyalogi, które miane były za najwyborniejsze widowiska. Wystawiano w nich i rzeczy poważne, jakie są: *Ofiara Abrahama*, *bitwa z Goliatem Dawida*, *mocowanie się z lwem Samsona*, *dobycie Troi*, *wratowanie Anchizesa* i t. d. i śmieszne: *Furfantów*, *kuglarzów satyrów*, *pielgrzymów*, *kupców* i t. d. sceny[41]). Gdy

kościołów. Do śpiewów przydane migi, udawania osób, rozmowy utworzyły coś podobnego do sztuki teatralnéj. Takie to jéj początki. Kto przeczyta dzieło Ludwika *Choquet*, wydanie w Paryżu 1541 znajdzie, że sztuka ta nie lepsza była w tym wieku we Francyi jak u nas. Za najpierwszą sztukę teatralną w Polsce a podobno i w innych krajach, był dyalog męki Pańskiéj, naśladowany z włoskiego, bo i Włosi przed Sofonizbą Trysyna, lepszych sztuk nieznali. Ten, jako i żywoty świętych, ich cuda już grano u nas w wieku 15. Miał miejsce późniéj *dyalog częstochowski* o Zmartwychwstaniu Pańskiem Może ztąd źle rymowane wiersze częstochowskiemi się zowią.

[41]) *Bachanalia*, czyli dyalogi z intermedyami reprezetowane na teatrach szkólnych w jedno *opus* zebrane 1640. Mimo tego, iż w tych prostych rozmowach ani śladu znajomości przepisów sztuki dramatycznéj nie ujrzysz, mimo wielu wad obrażających przyzwoitości prawidła, smak dobry, a często zdrowy rozsądek dążą do tegoż, co i nasze dziś dramata zamiaru śmiesząc poprawiać obyczaje. Dyalog *Guślarze*, wyszydza zabobony, gusła i czary i ich niegodziwości podług nauki rozumu i wiar

po wzięciu Smoleńska przybył Zygmunt III do Wilna, wyprawili mu widowisko Jezuici, które opanowania miasta tego od wojsk polskich obraz wystawiło[42]). Jan Borowski w trzech sprawach sztuki za dramatyczną mianéj, diabłów na teatr wprowadził, lecz wprzód we Włoszech na florenckim teatrze grających diabłów widziano. Tak w dramacie: *Wybawienie Rugiera* z wyspy Alcyny, wyprawionym we Florencyi za bytności królewicza Władysława a przełożonym po polsku przez Stan. Jagodzińskiego 1628 diabły nawet śpiewają. Nie z rzeczy ale z napisu ma tu miejsce *komedya rybałtowska* r. 1614., w któréj z rycerzów junaków szydzi[43]). Wieniwskiego komedya *Cudowne wesele* czyli Himeneusz czarodziejski, pełna bezrozumnych bredni, ledwieby dziś dzieci zabawić zdołała. Nieznane jest drama wymienione przez Knapskiego o *Józefie pa-*

---

wystawia. W innym: *Albert Rotmistrz* ludzi wojskowych wyuzdaną swawolę karci itd. Do rodzaju widowisk należały i te, które w gody, zapusty i święta, przebierane żaki w dziwaczne stroje wyprawiały, tak po domach znaczniejszych mieszczan i panów w Krakowie chodzili, grając swoje komedye. Należał i *czaber babski* w tłusty czwartek, gdy przekupki krakowskie, obrawszy między sobą marszałkową, różne tańce ze śpiewami po mieście toczyły, a pochwyciwszy bezżennego młodzieńca, w wieniec go grochowy stroiły, przywiązywały mu kloc stargany, przymuszały go tańczyć z kądzielą i motowidłem itd.

[42]) A meridie dramaticom Smolenscianæ expugnationis ab eisdem sociis plaudente populo editum simulacrum. Rostowski str. 240.

[43]) *Rybałt* nie była to nazwa właściwa, ale jak mówi Starowolski, ludzie uczone z urąganiem rybałtami zowiemy. Był to wyraz wzięty z włoskiego *ribaldo* i znaczył żaka, śpiewaka, bakałarza lub organistę kościelnego. Pod tą nazwą mamy w tym wieku wyszłe książki: *Komedya rybałtowska nowo drukowana z poprawą 1624.* Jeżeli Jan Kochanowski pisząc do Jana Zamojskiego sztukę swoję dramatyczną: *Odprawa posłów* nazwał *błazeństwem*, jakże tę komedyą nazwać wypadnie? tu należy i ów wiersz polski: *Rybałt stary z panami, z kantorami rozmawiający o delicyach śpiewaków, kantorów, rybałtów i żaków* r. 1632.

tryarsze mową mieszaną pisane, ale *Pentesylea* pierwotworna tragedia Szymonowicza, *Dafnis* i nadobna *Paskwilina*, naśladowane z obcych języków przez Twardowskiego, już cokolwiek tę sztukę podnoszą. Nie wyrażają dziejopisy, co to były za komedye, które na wesele Zygmunta III z arcyksiężniczkami austryackiemi Anną i Konstancyą u dworu grane były. Heidenstein pisze, iż ta komedya, którą Niemojewski na godach królowéj Anny wyprawił, *Labirynt* napis miała. Wszakże wzmianki tylko niedokładne mamy, że na dworze Zygmunta III sztuki dramatyczne po łacinie, włosku i niemiecku niekiedy grano[44]). Byli w mowie wolnéj znakomici pisarze pięknych nauk miłośnicy i biegli w sprawach rządu państw doradzcy. Na tych czele położyłbym Górnickiego Łukasza, lecz ten tylko końcem swego życia panowania Zygmunta III dosiągnął. Właściwie sława nauki jego rządy Zygmunta Augusta i Stefana zaszczyca[45]). Dłużéj

---

[44]) Dla dokładniejszego wyobrażenia sztuki teatralnéj w tym wieku wspomnieć jeszcze wypada niektóre dyalogi, jakoto: Tragedya ucieszna, albo komedya dworska o pijanicy, co królem był kilkakroć przebijana. *Dziewosłąb dworski* wydany bez miejsca i roku. *Albertus z wojny*, dyalog, zebrane 1533. *Zbiór komedyi Henryka cesarza*, 1618, sztuka grana przez uczniów szkół jezuickich w Pułtusku, z powodu wjazdu na biskupstwo płockie Henryka Firleja. Oprócz dobrych i złych duchów wchodzi na scenę osób przeszło 60; główne osoby są Henryk cesarz i elektorowie, święci: Jan Chrzciciel, Wawrzyniec, Kunegunda i Romuald, przy nich zaś Apollo, muzy, Kupido, parki itd.

[45]) Zdaje się, iż Łukasz Gornicki, starosta tykociński i wasylkowski około r. 1591 żyć przestał. Z Broniewskiéj chorążanki przemyślskiéj miał 2 synów, z których Łukasz także, proboszcz warmiński wydawcą był dzieł ojca swego. Pisma jego, które do tego wieku należą, są: Rozmowa Polaka z Włochem, o prawie, o obyczajach polskich podczas elekcyi Zygmunta III. *Daemon Sokratis* czyli rozmowa złodzieja z diabłem. i t. d.

temu panowaniu znakomita sława Jana Zamojskiego przyświecała. Ten jako mąż prawdziwie uczony, niepospolity krasomówca, opiekun nauk, założyciel akademii, celne tu miejsce trzymać słuszne ma prawo. Dobrze się też w tym rodzaju zasłużyli wnukom niespracowani Starowolski Szymon, Warszewicki Krzysztof, Chwałkowski, Petrycy, Grodziecki, Ciesielski, Piskorzewski, Mościcki, Porzecki i inni. Możnaby tu domieścić bezimienne pisma i różnorodne zbiory [46]), ale ciąg przedsięwzięcia wzywa mnie do wymienienia tłumaczów, którzy przekładem w ojczystéj mowie wzorowych pisarzów łacińskich i greckich piśmiennictwo polskie wzbogacili. Szacowne takowe tłumaczenia wyszłe w wieku Zygmunta III mamy. Cycerona o starości przez Budnego Bieniasza; tegoż o przyjaźni przez Maczutskiego Andrzeja; Kaja Juliusza Cezara o wojnie francuzkiéj Kwin-

---

[46]) Na przykład: *Przemowy weselne i pogrzebne z wielką pilnością złożone i każdemu politykowi potrzebne bardzo i pożyteczne, r. 1625. Thesaurus conscribendarum et contexendarum epistolarum novus et utilissimus ex variis optimis que autoribus desumptus, opera Joannis Bulcharia Glodbach. Cracoviae 1619. Orator peripatheticus, per varia hactenus regum, et sacrae prophanaeq. purpure atria varia occasione hospes i t. d.* Polska prawdziwie jest szkołą mówców, pisze Starowolski; urodzi się czyli umrze kto zacniejszy? trzeba mowy. Nie obejdą się też bez niéj zaręczyny, wesoła, nabyte dostojności. Brzmią mowy na sejmikach, sejmach i zjazdach publicznych. Ileż u nas na mówcach zależy w sądach i obradach, któż niewie? De cl. Orat. p, 19. Wielkiéj wagi była zawsze w Polsce krasomowstwa nauka, wiele w szkołach zajmowała czasu. Retorycznemi jéj przepisami nużono umysły i obarczano pamięć młodzieży. W akademii krakowskiéj 7 lub 8 nauczycielów było, którzy tylko wykładali Cycerona i innych starożytnych mówców dzieła. Za najpierwszą a podobno i najważniejszą w krasomówstwie poczytana była sztuka napisania okrągłego peryodu, lubo nie zgadzano się względem jéj prawideł. Sławna o to kłótnia Herbesta i Górskiego napełniła Polskę pismami.

tusa Kurcyusza o dziejach Alexandra W. obie księgi przez Wargockiego Andrzeja po polsku oddane. Téjże ręki jest: Walery Maxym, a niepewnéj: Historya rzymska Justyna. Przekład Seneki o dobrodziejstwach Górnickiemu Łukaszowi, Juliusza Frontyna Cieleckiemu Jakubowi, Arystotelesa ksiąg filozoficznych Petrycemu Sebastyanowi, Boeciusza o pociesze utrapionych Zedzianowskiemu, Lipsyusza o stałości Piotrowczykowi Januszowi winniśmy. Przekład dziejów rzymskich Liwiusza przez Pawła Sapiehę w rękopiśmie pozostał[47]); z greckiego zaś: wiersz Homera *Batrachomiomachia* Zaborowski Paweł, Heliodora Warszewicki Stanisław, niektóre Idylle Moschusa Zimorowicz Szymon, nieco z sielanek Teokryta Szymonowicz spolszczyli. Poetów łacińskich przybierali w rym polski Horacego Petrycy Sebastyan, Wirgilego eneidę Kochanowski Andrzéj, o ziemiaństwie Otwinowski i Zebrowski, Tymona dyalog z Lucyana Daniecki Jan, a włoskiego Torkwata Tassa Piotr Kochanowski. Któżby pośledniéjch pisarzów przekłady z rozmaitych języków wyliczył. Nie wszystkie pewnie pierwotworom swym[48])

[47]) Olszewski Jakób, w kazaniu pogrzebnem.

[48]) Obfity nasz język w inne wyrazy niezapomógł się jeszcze w te, które do wyobrażenia doskonałości sztuk należą. Brakuje nam wyrazów na oddanie znaczenia słów, których dotąd pożyczać musimy; *oryginał, kopia, autograf, fac simile, chef d'Oeuvre, oryginalność i t. d.* Nikt niema prawa nowych narzucać wyrazów, ale każdemu wolno je podawać i radzić. Téj wolności używam. Nie możnaby oddać tych obcych wyrazów ojczystemi? Oryginał, *pierwotność*; kopia, *przetwór*; autograf, *własnotwór*; fac simile, *równotwór*; chef d'oeuvre, *wytór*; oryginalność, *pierwotworność*; oryginalny, *pierwotworny*. Źródłosłów jest prawdziwie polski: Twór, skąd *tworzyć, twórca, tworzydło* czyli *forma*. Może zastanowić lub odstręczać by kogo mogło podobieństwo do wyrazu *otwór, przetwór*, ale tych początek jest od zatraconych starych wyrazów *wirr, wór,*

wyrównać mogą, ale wielu obok nich stanęli, lub się ku nim dobrze zbliżyli. Potrzeba zaś, abym wspomniał o dziełach, które pod ogół filozofii i umiejętności podciągnione, zaszczyt wiekowi Zygmunta III przynoszą. Wstępują tu: Burski Adam, Sędziwój Michał, Mościcki Mikołaj, Samuel z Lublina itd., a jeżeli wiek Zygmunta I mógł się szczycić Brudzewskim, ma prawo wiek Zygmunta III szczycić się Janem Brożkiem. Poprawa kalendarza przez Grzegorza XIII papieża w tym czasie przywiedziona do skutku, powód do pism różnych dała. Pisali zaś Brosciusz czyli Brożek, Latosz, Rościszewski, Zebrowski, Sakowicz, za i przeciw poprawie. Smak, jaki ten wiek miał w astrologii, wiele do wzrostu prawdziwéj astronomii pomagał. Chcąc dać jaką podstawę wróżbom błędnéj nauki gwiazdarskiéj, szukano jéj w obiegu, własności i związku ciał niebieskich. Przeniosła inne w téj nauce szkoła krakowska. Zdanie to ma za sobą poważne świadectwo i przyznanie uczonego Jana Śniadeckiego [49]). Akademia krakowska, mówi on, zaszczyca się wielu sławnymi uczonymi mężami, jakoż w całych Niemczech sławniejszéj niema. Toż sądził Jan z Sto-

---

z których pochodzą: odwierać lub otwierać, drzwi zawierać i t d. Uczony Bętkowski *chef d'oeuvre* oddał wyrazem głównotwór. Niech wiek nasz nauczy się od wieku Zygmunta lepiéj dbać o ukształcenie ojczystego języka. Nie przystoi, mówi Petrycy, językiem gardzić, w którym się kto urodził, owszem to czyni ozdobę ojczyzny i chwałę, język swój rozszerzać co najwięcéj, aby tak mógł być dostateczny, jako u innych narodów. My do 20 lat albo więcéj uczemy się łacińskiego i greckiego języka, cobyśmy już mogli co gruntowniejszego swym językiem umieć, gdyby umiejętności wyższe naszym językiem były pisane. *Seb. Petrycy Polit. Aristot. str. 342.*

[49]) Z kroniki Hetmana Schedela wyszłéj, którą przywodzi.

bnicy w r. 1512, zowiąc ją szkołą sławną, przez umiejętności matematyczne, między któremi astrologią zawsze liczono. Owszem zdaniem Szwartnera akademia krakowska nad wszystkie inne w tym wieku nauką astronomii słynęła [50]). Uczęszczali kwoli niéj cudzoziemcy uczniowie, udawały się po rozstrzygnienie w sporach wątpliwych akademie obce. Za wielkich astrologów miani byli w tym czasie: Latosz, Rogala, Herka z Kurzelowa, Wojciech z Krainy, Jan z Płońska, Mikołaj z Szadka, Bernath z Krakowa i inni. Zjawienie się w tychże latach komet, a szczególniéj r. 1596 i 1618, tudzież całkowite zaćmienie słońca a podwójne księżyca r. 1598 i inne 1605 przypadłe, zapaliły głowy astrologom i dziwnym wnioskom i wrożbom rum dały. Komety uważane zawsze, jak wielkich zdarzeń a powszechnie nieszczęsliwych, poprzednie oznaki, jako gniewu Bożego znamiona, dały powód do wielu pism, które komet i zaćmień wykładały urojone znaczenie [51]) astrologom przyznane wyłą-

---

[50]) Szczególniéj tego wieku w akademii krak. astrologia i astronomia kwitnęły i więcéj, niżeli w innych krajach. Dla tego może do dziś dzień kalendarze krakowskie więcéj są poważane w Węgrzech, niżeli inne zagraniczne. Wiele młodzieży węgierskiéj w Krakowie się uczyło i mieli swój dom oddzielny, który się bursą węgierską nazywał. *Statist. des kön. Ungern, v. Schwartner.*

[51]) Takie były: *Obwieszczenie znacznych niektórych na świecie niniejszym przypadków, ze złączenia dwóch planet górnych, z tych Saturnus z Marsem w znamieniu niebieskiem: panna r. 1596 przez Bernata z Krakowa. Prognosticon solis et lunae ecclipsium. Obwieszczenie skutków z trojga zaćmienia przez Jana Muzoniusza; kometa, to jest pogróżka z nieba na postrach i upomnienie ludzkie, przez X. Mat. Bembusa 1618. Dissertatio de cometa astrophili Cracoviae 1619. Kometa z przestrogi niebios r. 1618 w niedźwiadku zodyacznym z skutkami pilnie uważanymi Andrzeja Zedzianowskiego nauk wyzwolonych*

cznie umiejętności zgadywania przyszłości z obrotu ciał niebieskich, naznaczanie na każdy rok panującego planetę, stanowiącego o czasie, o urodzajach, o zdrowiu, o pokoju i wojnie, o pomyślnych lub niepomyślnych skutkach czynów ludzkich. Astrologowie tylko zdolni byli prawdziwe i trafne kalendarze układać. Umiejętność tę kalendarską posiadała akademia krakowska. Słynęły więc nietylko

---

i filozofii doktora, w Krakowie 1619. Prognosticon albo przestroga walnych i celnych przygód i przypadków, które mają przyjść na wszystek lud, pospolicie z nauki gwiazd i biegów niebieskich na 6 lat potomnych uczyniona, przez Tomasza Rogaliusza czyli Rogalę, fil. D. w Krakowie 1595. Dekret albo wyrok astrologii o zaćmieniach zwierciadeł niebieskich, które się pojawiły r. 1605 z przykładem skutków przeszłych, za takiem zaćmieniem przez Bernata z Krakowa, nauk wyzwolonych i fil. D. 1605.

Rok 1588, którego Zygmunt III na tron polski wstąpił, od wszystkich matematyków i astrologów, więcéj jak na sto lat wprzód, jako rok osobliwszy, rok cudowny i straszny był przepowiedziany. Miał on we wszystkich krajach wielkie sprawić zmiany i wstrząsnąć świat cały. Sławny astrolog *Joannes Regiomontanus* czyli Jan z Królewca, przed zaszłą swą śmiercią w Rzymie r. 1475 taką o tym roku 1588 w wierszach łacińskich wróżbę zostawił:

Post mille expletos, a parte Virginis annos,
Et post quingentos, rursus ab axe datos,
Octuagesimus octavus mirabilis annus
Ingruet, et secum tristitia fata trahet.
Sinon hoc anno totus male concidit orbis,
Sinon in nihilum terra fretumq. ruet,
Cuncta tamen mundi sursum ibunt atque deorsum
Imperio et luctus undiq grandis erit.

Rok ten podług proroctwa zawartego w wierszach, jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniéj miał zburzyć wszystkie państwa i płacz powszechny sprawić, przeszedł spokojnie jak inne lata, i w Polsce tylko rozdwojonym wyborem króla i ztąd wynikłem zamieszaniem kraju stał się pamiętnym. Znowu rok 1600 miał nadzwyczajne światu zrządzić zdarzenie. Każdy bowiem jak który jeden wiek kończył a drugi zaczynał, jako płodny w wielkie przypadki, był poczytanym. Tego rozsądny Warszewicki Krzysztof był zdania; ale i ten rok niebył osobliwszym nad inne. Tak w tych wiekach chciwe dziwów umysły upatrywały nadzwyczajnych rzeczy, gdzie

w Polsce, ale w Węgrzech, Czechach i Niemczech kalendarze krakowskie. Przepowiedzenia jéj za najpewniejsze poczytane były. Obowiązkiem nawet było professora astrologii w kolegium większém wróżbami dni nieszczęśliwych czyli feralnych i klimakterycznych z wypisaniem dni pogodnych lub słotnych, czasów zdrowych lub niezdrowych, z prze-

---

żadnych nie było. Gdzie są łatwowierni, tam najśmielsza wróżba uchodzi, i owszem dobrze popłaca. Piął się na tron czeski Fryderyk elektor reński, strącił go Ferdynand cesarz i szukać w Niderlandach schronienia przymusił. Podsycała Fryderyka nadzieja, choć słabo wspierała Anglia. Miły cień, który nadziei pochlebia: zjawił się Drabicki, którego proroctwa czeską mu koronę wróżyły. Przyjął elektor dobrze proroka, i hojnie obdarzył, ale téj korony nie osięgnął. Miała i Francya w tym czasie i długo późniéj w astrologach proroków. Jan Morin dzieło *Astrologia gallica* wydane r. 1660, wielu niedorzecznemi wróżbami, przepisem lekarstw i wpływu planet i zapowiedzeniem przyjścia antychrysta napełnił. Królowa nasza Marya z Gonzagów na druk tego dzieła kilka tysięcy tal. wyliczyła, bo gdy ją chciano wydać za jednego z książąt mniejszych, on wtedy, że będzie znakomitego monarchy małżonką jéj wróżył, i wywróżył. *Ruggeri Kosmus*, Florenczyk, sławny astrolog i wróżbit w Paryżu, a który roku 1604 kalendarze wydawać zaczął, w jakich łaskach i poważaniu u rozwiązłego był dworu? Nie przypisywanoż mu, iż umiał czytać na księżycu skrytości obecne i przyszłe? Że mając z wosku osóbkę Henryka IV. króla francuzkiego kłuł ją szpilkami codzień w zamyśle szkodzenia królowi, za co był na galery skazany; ale oswobodzony został przez Katarzynę *de Medicis* i starania dworskich kobietek, których miłostki zgadywać, lubowników sprowadzać, związki kojarzyć, i przyszłość wróżyć, z astrologii umiał.

Zdanie zaś, iż komety miały dzielny wpływ na świat, było zdaniem powszechném wieku tego. Sławny spółczesny astronom *Zepler* pisząc o komecie r. 1607 i 1608 twierdzi, że świat przeczuwa kometę i na jéj się widok zdumiewa, a z nim władze wszystkich rzeczy podmiesięcznych. W inném zaś miejscu mówi: władza ziemi niezwykłym widokiem komety przerażona, poci się obfitemi wilgociami, podług własności różnych części ciała swego, ztąd nieustanne deszcze, wylewy. *Facultas telluria insolenti cometae apparitione consternata, uno terrestris superficiei loco multum exsudat vaporum, pro qualitate illius partis sui corporis, hinc diuturnae pluviae et eluviones. Voss de orig. Idol.* L. IV. cap. 62. p. 641.

strogami na wszelkie przypadki ludzkie, jak się względem nich zastósować należy, kalendarze na rok każdy wydawać. Już na początku wieku XVI Mikołaj z Tuliszkowa pisał i wydawał kalendarze w Krakowie, których nawet gdzie indziéj w Polsce wydawać nie ważył się. Nosiły niegdyś te kalendarze napis *Judicium*, to jest sąd lub wyrok. Bo w rzeczy saméj o przyszłości czasów i zdarzeń sądziły i z pewnością jakąś mamiącą łatwowiernych wyrok dawały. Przydawano do kalendarza wiersze łacińskie: *Cisioianus* zwane, po dwa na każdy miesiąc, nie mające żadnego znaczenia, ale złożone z głosek, od których się imiona świętych na dzień każdy miesiąca przypadających zaczynały, a których wierszów dzieci w szkołach mniejszych, jako rzeczy bardzo ważnéj, potrzebnéj, na pamięć się uczyły, aby mogły wiedzieć, jakie święto dnia którego kościół obchodzi. Naprzykład na miesiąc Styczeń: *Ci-sio-Janus-E-pi-ci-bi-ven-di-cal-ve. Teli-Maran.* Każda głoska, zaczynając imię święta, ma ją przywodzić pamięci. Ileż to próżnego mozołu!

Żadna nauka pod panowaniem Zygmunta III tak znamienitego postępu niezrobiła jak nauka lekarska, która przed II wiekami ledwie za umiejętność potrzebującą uczenia się poczytaną była. Choroby miano za sprawę mocy diabelskiéj, za skutek uroku i zadania złych ludzi; leczono więc je modłami, żegnaniem i gusłami. Albo idąc za nauką arabskich lekarzów, pierwszą przyczynę chorób panujących i morowéj zarazy zakładali w własnościach gwiazd, w ich położeniu, biegu, stykaniu się, a poślednio dopiero w ciałach ludzkich, zgniłościach, od-

dechach, wilgociach i pokarmach. U poprzednich królów księża[52]), astrologowie, kuglarze, a nawet i czarownice zastępowały miejsce lekarzów. Komuż niewiadomo, że Kazimierza IV chorującego na niemoc czerwoną Bernardyn grubym chlebem i pieczonemi gruszkami leczył, że Alexandra króla Mateusz Baliński, zwany setnik, że po sto dukatów od leków bierał, nad parą ziół mocnych trzymał, i starą małwazyą poił, aż duszę wyzionął; że August wśród zażegnawań baby ruskiéj i ziół kurzenia, ducha oddał? Szymon *Simonius* Stefana Batorego króla lecząc winem starem w gorączce, i krwi puszczeniem w grób wpędził. Przecież to byli najlepsi w kraju, bo królewscy lekarze. I Konstancyą królowę, wtórą żonę Zygmunta III rada lekarzów zimną kąpielą w zgrzaniu się mocném zgubiła[53]).

---

[52]) Nietylko księża nadwornymi lekarzami królów naszych bywali jakoto: Maciéj z Miechowa, kanonik krakowski u Zygmunta I, Wacław, kanonik płocki u Zygmunta Aug., Piotr Poznańczyk kanonik wileński u Stefana itd., ale nawet lubo prawa krajowe saméj tylko szlachcie mieścić się w kapitułach pozwalają z mocy i podług liczby uposażeń szczególnych od kapituł katedralnych przypuszczani byli lekarze królewscy, pisali się Doctor et physicus regius, a Simonius u Stefana króla intimus archichiater regius.

[53]) Toczył się długi spór piśmienny między Bukcellą a Simoniuszem oboma Włochami, lekarzami nadwornymi króla Stefana; powszechne było mniemanie, że drugi pojąc króla winem starem węgierskiem, o śmierć go przyprawił. To mu i Bukcella zarzucał i w odpowiedzi na usprawiedliwienie się jego dowodził. Byłby zamilczał Bukcella i to Symoniemu obiecał, ale urażony, iż go w obronie swéj drasnął Simonius, cały sposób leczenia wydał. Pismo to: Refutatio scripti Simonis Crac. 1588 opisując leki używane w tym czasie, ważne wiadomości co do historyi nauk lekarskich zawiera, np. że ledwie nie codzień w zimie mocnéj, a w innéj porze trzy razy na tydzień dawał królowi na czczo na cztery godzin przed obiadem, gdy dnia poprzedniego nie wieczerzał, po skrypule dryakwi w winie; że z rady Bukcelli dla rozwolnienia zatrzymanego żołądka pospolicie 12 śliwek gotowanych z liściami senesu, a gdy większego trzeba było, 15 król na noc jadał: że i wprzód i w ostatniéj chorobie nietylko na brzu-

Joachim Possel na wypędzenie cholerohipokondrycznéj choroby panującéj r. 1616, pisze, iż przykładaniem jaskołek uzdrowiał [54]). Bartold, sławny lekarz w Rakowie, z powieszonego tam młodzieńca Krausa r. 1620 zrobił mumię wielą maściami zaprawioną [55]), któréj szczęśliwych skutków w leczeniu wszelakich chorób doświadczał, i póki ją miał za znakomitego i szczęśliwego lekarza uchodził. Walenty z Lublina przecież ostróżnie używanie mumii w swych przepisach przeciw niemożności w małżeństwie zalecał [56]). Lecz już za Zygmunta III z tych bałamuctw i przesądów wybijała się nauka lekarska. Podawali jéj prawidła dla uczenia, przekonywali o potrzebie wielu wiadomości do jéj sprawowania, wątpliwości oświecali w umiejętnych rozprawach, opisywali choroby i właściwe im leki. Uczniowie téj nauki wychodząc z téj akademii krak., udawali się pospolicie do Padwy, Bononii, Paryża, Strasburga itd.; otrzymawszy tam stopień *doktora*, z zaszczytem i z plonem wiadomości do kraju wra-

---

chu i piersiach, ale i na plecach i krzyżu bańki, królowi stawiano, że często używano tarcia (frictio), które dzielono na twarde, średnie i miękkie, a to po wszystkiém ciele; do pierwszego mocnego mężczyzny, do drugiego pieszczona i pulchna kobiety ręka, a do trzeciego chustka cienka używana była, że ponieważ król bardzo lubił wszelkiego rodzaju owoce, przeto po ich zjedzeniu kawałek chrzanu zgryść mu lekarze kazali itd.

[54]) Hist. Possel. M. S. str. 732.

[55]) Barthold medicus Racoviensis ex cadavere juvenis dicti Krauze in patibulo suspensi confecit Pirsa sphaltum, quo feliciter ad varii generis propulsandos morbos usus est ita, ut quamdiu illud habuerit, felix et præclarus medicus haberetur. Lubien. Histor. refor. Pol. p. 250.

[56]) Dzieło jego: De impotentia et de causis ineptiae ad statum matrimonii wyszłe roku 1545 w przepisach obszernych na uleczenie niemożności, używanie z największą ostrożnością oznaczonych cząstek mumii zaleca.

cali. Miała akademia krakowska i z téj nauki zaletę i nietylko Polacy, ale Niemcy, Czesi, Węgrzyni [57]) do jéj tu słuchania przybywali. Najpierwsi i dworu lekarze: Sebastyan Szleszkowski, Krysztof Sapalski, Stanisław Dybowiecki Polacy byli. Lubo Falimierza, Spiczyńskiego i Marcina Siennika zielniki panowanie Zygmunta naszego poprzedziły, jednak wiek jego wzniósł się nad nich wyżéj. Żył w nim lub blisko Marcin z Urzędowa Jana Tarnowskiego domowy lekarz, który zielnik polski ułożył, wytłoczony w Krakowie 1595; wyszedł zaś po śmierci pisarza za staraniem Firlewicza, choć inni mniemają, że pierwsze wydanie dawniéj poprzedziło. Drugi jest Szymon Sireński, pospolicie *Sirennius* zwany, nauczyciel sztuki lekarskiéj w akademii krakowskiéj. Jego dzieło wielkie: *O przyrodzeniu i użyciu ziół*, w Krakowie r. 1613 wybite było, także dopiero, gdy już Sireński nieżył. Do wydania tego przyłożył się Gabryel Janicki czyli Joannicki, nauczyciel lek. w akademii krakowskiéj staraniem, a nakładem Anna królewna siostra Zygmunta króla, która własnemi rękami roślin zebranych zielnik złożyła, i ten długo zachowywany był w księgozbiorze Nieświzkim książąt Radziwiłłów. Lubo to dzieło za najdokładniejsze uznaném być niemoże, owszem wiele ma błędów w rzeczach i zdaniach, jednak nad inne krajowe, i nad obce dawne lepsze było [58]). Winienem dla chwały wieku

[57]) Owszem szli Polacy lekarze do Węgier, i tam los świetny robili. Poważano tam bowiem ten rodzaj ludzi tak dalece, że lekarzów w Węgrzech czczono imieniem Excelencyi aż do czasów Maryi Teresy, to jest do r. 1750. Schwartner Statist. str. 80.

[58]) Ob. *Joanicyana* T. II. str. 257. Za cóż w naszym wieku, który

tego Janowi Jonstonowi spolaczałemu Szkotowi tu dać miejsce, ile że celniejsze jego pismo *Thaumatographia naturalis*, za życia jeszcze Zygmunta wydane zostało. Wart ze wszech miar tu być wspomnionym Petrycy Sebastyan, Oczko Wojciech, Sixtus Erazm, Grutinius Andrzéj, Umiostowski Piotr itd. z pism swych lekarskich sławni. Ani na dziejopisach nie zbywa wiekowi Zygmunta III owszem z tego powodu nowe do chluby ma prawo. Spostrzegamy w tym czasie uznaną potrzebę zachowania w pamięci ważniejszych zdarzeń dziejów narodowych; widzimy wprowadzone ustanowienie historyografów, czyli dziejopisów na dworze i w akademii krakowskiéj, widzimy pożądane zbiory[59]) da-

z większych zasług w naukach nad dawne się chlubi, nie przedsięweźmie kto ten szacowny zbiór roślin oczyścić, poprawić, dopełnić? Szukamy i pragniemy chwały, ale bez pracy.

[59]) Zbiór najpierwszy dziejopisów polskich winniśmy staraniu i pracy Jana Pistoryusza, *Nidanus* zwanego, który go wydał w Bazylei z napisem: *Poloniae historiae corpus, hoc est Polonicarum rerum latini, recentiores et veteres scriptores quotquot extant uno volumine comprehensi* 1582. Wkrótce wyszedł zbiór drugi pod imieniem Alexandra Guagnina, bo gdy pierwszy łatwy pokup znalazł, Zygmunt Feuerband powodowany chęcią zysku drugi złożył, i wydał pod napisem: *Rerum Polonicarum tomi tres 1584.* Trzeci zbiór dziejopisów polskich zawiera się w ogólnym zbiorze od Elzewira, drukarza w Lejdzie 1626 dokonanym i z 32 tomów złożonym. Zbiory te niemają jeszcze ani Marcina Galla z wieku 12go, ani Mateusza Cholewy, który zszedł 1166, ani Bogufała, zmarłego w r. 1253, ani Baszka, który żył do roku 1273, ani Kadłubka, którego rok śmierci był 1223, a który już w części drukiem był wydany roku 1612, ani bezimiennego archidyakona, który żył roku 1372. Gdym tu wspomniał Marcina Galla, o którym rozmaite zachodzą domysły, zacóżbym ja mego wyrazić niemiał. Może mi się zgadnąć nadarzy, a może dochodzenia pewniejszego uczonym powód nim podam. *Jaczo* lub *Jaxa*, którego ród *Gryfów* ma za przodka, pobożnym wieku swego zwyczajem puścił się w pielprzymkę, dla odwiedzenia grobu Chrystusa. Łączono do pobożności chwałę z dalekiéj włóczęgi. Przybywszy on do Jerozolimy i zastawszy tam kapłanów zakonu *Bożogrobców*, sprowadzenia ich do Polski myśl powziął. Tę zgromadzeniu oświadcza, i jednego z nich,

wnych dziejopisów drukiem ogłoszone, a przeto ocalonych od zatraty. Pod tém dopiero panowaniem szacowna kronika Jana Długosza blisko półtora wieku w rękopismach ukryta świat ujrzały [60]). Dotąd nieznane były dzieje krajowe w ojczystym je-

Marcina do podróży namawia. Marcin skłoniony chęcią rozszerzania chwały Bożéj i swego zakonu, przybywa do Polski i w Miechowie początki zgromadzenia swego zakłada, gdzie możny Jaxa wspaniale ich dobrami opatrzył, a Bolesław kędzierzawy nadanie potwierdził. Tak o tém księgi zakonu tego piszą: Cum Dominus Jacza, vir bonæ memoriæ Dominicum adiret sepulchrum, et in loco, ubi steterunt pedes Domini adoraret, inter alia devotionis suae signa rogavit, ut ecclesia S. sepulchri unum de canonicis secum in Poloniam mitteret. Cum ergo quendam canonicum, Martinum nomine, secum in Poloniam perduxisset, egregii ducis Boleslai consensu tres villas: Miechow, Komorow et Zagorzyce in perpetuam elomosynam canonico et suis succesoribus assignavit. Album patriarchale Mon. Ptol. 1598. Nauka i pobożność były znamienitą pierwszego krzyżaka w Miechowie zaletą. Ten Marcin był ów sam Martinus Gallus, bo był Francuz rodem, pierwszy z dziejopisów polskich. Krzyżacy nie używali niegdyś świeckich rodzinnych swych nazwisk, ale podług ojczyzny i miejsca urodzenia swego zwani byli: tak *Henricus Pragensis*, *Petrus Gallus*, *Joannes Prevoscensis*, *Thomas de Ilcus*, *Nicolaus a Brzeszka*. Pisał zaś dzieje polskie od Piasta zacząwszy, do roku 1110. Przybył do Polski 1162, a 33 lat był przełożonym. Czy daléj pisał, czy reszta zaginęła? nic pewnego. Lenglich w przemowie swego wydania wnosi, iż był mnichem, z dowodu starożytnego zapisania na czele rękopisma, *Gallus hanc historiam scripsit monachus ut opinor aliquis conjicere licet, qui Boleslai tempore vixit.* Pamiętnik warszawski z r. 1819 chce go mieć Polakiem, miłością chwały narodowéj wiedziony. Wydawca historyi Bolesława III r. 1821 za Benedyktyna go poczytuje, ale podobnym do mego domysłem tylko dowodzi. Może z porównania domysłów wniosek zbliżony do prawdy wypadnie. Czytelnik mi takowe zboczenie wybaczy.

[60]) Nie jest przedsięwzięciem mojém dawać tu o Długoszu wiadomość, znane są Polakowi dzieje jego, ani też do tego wieku, o którym tu mowa należy. Żył on między 1415 a 1480 przez półtora wieku przepisywany tylko dodatkami najwięcéj odrzecznemi dopełniany i objaśniany, jaki w początku wieku 17go znajdował się, taki staraniem i nakładem Szczęsnego Herburta w Dobromilu r. 1615 wytłoczony został. Ale Herburt 6 tylko ksiąg to jest do r. 1240 Długosza wydał. W sto lat blisko w Lipsku r. 1711 całkowity z druku wyszedł. Uczony Bętkowski mniema iż dla tego że w swém dziele wadom duchowieństwa nie przebaczał, tak długo wyjście jego na świat wstrzymywane było. Albo ż koniecznie duchowny miał

zyku; pierwszy Marcin Bielski nim pisać i zdolności mowy polskiéj doświadczyć odważył się. Wszystkie znakomitsze w tym lat okresie wypadki, wszystkie czyny panującego i narodu swych dziejopisów znalazły. Bezkrólewie po Stefanie Batorym, zabiegi obcych dworów o tron polski, i zaszłe z nimi narady, umowy i pisma, są ogłoszone. Przybycie Zygmunta III do Polski, wjazd do Krakowa, porażka Maxymiliana pod Byczyną, zajście z Karolem księciem Sudermanii, utrata korony szwedzkiéj, rokosz Zebrzydowskiego, wkroczenie i bitwy w Wołoszech, wyprawa do Moskwy, wzięcie Smoleńska, wojna chocimska i szwedzka itd. oddzielnych dziejopisów swych miały. Inni nad dawniejszych swych dziejów przypomnieniem, przełożeniem lub przerobieniem pracowali. Tak historyą Kromera w tym wieku Marcin Błażowski piękną polszczyzną przełożył. Neugebauer Salomon w łacińskim języku, a Demitrowicz Paweł w polskim skrócenie tegoż dziejopisu zrobili. Właściwymi zaś pisarzami dziejów tego panowania: Piasecki Paweł, Wassemberg Ewerhard, Łubieński Stanisław, uważani być powinni. Lecz największa chwała w tegoczesném dziejopiśmie należy Paprockiemu Bartoszowi, najpier-

być jego wydawcą? Alboż niebył mocen kto chciał okrzesać go, sprostować i zmienić? Alboż była władza, któraby przed rokiem 1615 wydania tego zabronić mogła była? Alboż za granicą ile dzieło łacińskie wyjść nie mogło? Alboż nie byli mocni różnowiercy dla tego samego światu go drukiem ogłosić, że duchowieństwa wady śmiało wytykał. Nie na lepsze przyczyny, trafił Daniel Paszenbroch, którego przy wydaniu lipskiém Długosza przywodzi Krause, że dla tego Polacy nie dozwalali wszystkie księgi Długosza wytłaczać, aby tajemnic państwa obcym nie wyjawiać narodom. „Ac ne reliqui libri imprimerentur, prohibent Poloni, arbitrati in hisce regni secreta prodi.“ •

wszemu polsk. rodopisowi, który pracowitością swoją wszystkich przewyższył. Należą do tych pocztu: choć w cudzą pracę się ubrał Gwagnin Alexander i tłumacz jego Paszkowski Marcin, biegły w rzeczach ojczystych Sarnicki Stanisław, z dokładności zalecony Heidenstein Reinhold, z wymowy Solikowski Dymitr i Sobieski Jakób, po nich Kazanowski Zygmunt, Lipski Andrzéj, Łasicki Jan i inni.

Ileż to było latopisów kościelnych, świętych żywotopisów? Prócz najcelniejszych w tych liczbie Skargi i Bzowskiego, warci są zalety: Nakielski Samuel, Skrobiszewski Jakób, Treter Tomasz, Opatowczyk Adam, Łęczycki Paweł, Pętkowski Kasper, Morochowski Joachim, Wysocki Szymon.

Tu też z porządku miejsce dla ziemiopisów w wieku, o którym mówimy, przychodzi. Niebędę powtarzać Gwagnina, Sarnickiego, Łasickiego, Palczewskiego, którzy nam opis stanu krajów dawnego i późniejszego podali. Lecz z chwałą wymienionymi być zasługują: Broniewski Marcin, Kluwer Filip, Święcicki Andrzéj, Beauplan Wilhelm, Prochnicki Jan itd. Co zaś do kart geograficznych: Makowski Tomasz, Zaręba Adam. W tymże bowiem wieku Zygmuntowym kraje polskie i w opisach i w kartach geograficznych, które nowo wyszły, wiadomsze być światu zaczęły [61]). Niemiała jeszcze Polska cią-

[61]) Mappa Polski przy dziele Sarnickiego, któréj napis *Tabula chorographica Sarmatiarum* 1588 zrobiona podług postrzeżeń Sienińskiego, kasztelana lwowskiego, posłanego od króla dla objechania Rusi. Mappa Litwy i Żmudzi nakładem księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła wojewody wileńsk. *Tabula geographica magni ducatus Lithuaniae et Samogitiae in Atlante novo p. I. p. 20.*, która przez Nieprzeckiego, jezuitę, przerobiona, przez Maiera w Norymberdze wybitą została. Przy

gle wychodzącéj gazety za Zygmunta III, ale jéj wtedy i obce kraje jeszcze nie miały[62]). Wychodziły przecie już i wprzód doniesienia, które ważne wypadki, a szczególniéj powodzenia wojenne głosiły. Nie byłaż to właściwie nadzwyczajna gazeta, jaką Francuzi *Bulletin*, a Niemcy *Extrablatte* dziś zowią, pismo wydane w czasie sejmu lubelskiego, na którym unia Polski z Litwą stanęła?[63]) *Krótki rzeczy polskich sejmowych kommentarz przez Jana Ponętowskiego* r. 1569. Owe pismo *Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani, in quo occidit admirabilis cum aliis non paucis, ab origine sine cujuspiam injuria facta 1573*, to jest: Krótki i prawdziwy opis ostatniego paryzkiego rozruchu w którym admirał z wielu innymi zabity był itd. Czyliż niemoże być uważaną, jak gazeta obca? W tym rodzaju było pismo Pawła Palczewskiego, wyszłe w Krakowie r. 1609 z napisem: *Kolenda moskiewska*, to jest: wojny moskiewskiéj przyczyny, okazya pożądana, zwycięstwa nadzieja wielka, pań-

historyi Marcina Kromera załączona jest mappa Polski przez Grodeckiego Wacława zrobiona, pod rokiem 1589 lecz wprzód już w atłasie Orteliusza, Filipa II. króla hiszpańskiego, jeografia *theatrum orbis terrarum 1570* umieszczoną była. Mappa Polski od Hannibergera sporządzona, historyą pruską przez niego 1595 wydaną zdobi itd.

[62]) Gazeta w Londynie pierwsza wyszła r. 1642. Najdawniejsze dzienniki pod panowaniem Elżbiety królowéj pokazywać się zaczęły, były to właściwie nowiny.

[63]) Po uchwale unii Korony z Litwą r. 1569 wyszły w Lublinie *nowiny lubelskie*, pisane przez ziemianina z Korony, w których okazuje, że to połączenie Litwa za szczęście sobie poczytać powinna, że bardzo wiele na tém zyskała; wytyka Litwie, jak wiele dla niéj uczyniła Korona. *Wzięliśmy*, mówi, *kudłę chłopa grubego Jagiełła za pana, daliśmy mu szlachetną królewnę, który klejnot znakomity, a nie przepłacony, sprzysiężenie się z Koroną uczynił. Nadali Litwę przodkowie nasi wolnościami bo byli sianokosowie i sprośni niewolnicy swych panów itd.*

stwa samego pożytki i bogactwa nigdy nieszacowane. Albo owa gazeta o wybuchnieniu góry Wezuiusza r. 1631, która wielkie klęski w państwie neapolitańskiém sprawiła. *Zapał srogi góry neapolitańskiéj i nowa Niniwe zacne Neapolim w żałobie* i t. d. Lecz owych wiadomości o wojnie Inflantskiéj pod hetmanem Karolem Chodkiewiczem pomyślnie toczonéj sam napis: *Nova ex Livonia a feria 5 cinerum anno 1602 allata;* tudzież po polsku *Nowiny z Inflant* itd., które roku 1605 w Krakowie wydane były, czyliż toż samo nieznaczą co gazety; zwłaszcza, że tegoż czasu takowe wojenne wiadomości i w niemieckim języku w Warszawie wychodziły[64]). Niema tedy wątpliwości, że i za Zygmunta III pisane i czytane nowiny, ale z tą różnicą co do czasów naszych, że teraz najwięcéj nowiny nic nowego nie mają, wtedy nowiny rzeczą i nazwiskiem były.

W owym powszechnym szale rymopistwa, jaki w tym wieku panował i nowiny wierszem pisano. Takie były: *Poseł z Moskwy r. 1608.* Byłato gazeta donosząca, co z Dymitrem i z Polakami, w Moskwie stolicy rossyjskiéj się stało. *Nowiny gdańskie r. 1617.*

Nowiny ponowione, gniazdo, w którym się tumulty,

[64]) Wychodziły za Zygmunta III doniesienia publiczne, którym później obcą nazwę gazet daliśmy, o znakomitszych zdarzeniach, jakoto: o wyborze otrzymanym króla, o doniesionem przez Zamojskiego z Byczyny zwycięztwie wydaną była gazeta niemiecka w Warszawie 1588. Zeitung von der Wehl und Krönung des Königs Siegmund III Prinzen in Schweden etc. aus Warschau Hauptstadt der Masuren. Może i za granicą wybita była. Gdy Gdańszczanie w rozruchu klasztor Brygidek skrzywdzili, zaraz Jezuici drukiem tę wiadomość ogłosili, a przeciwni: odpowiedź na nowiny r. 1614 wydali.

niezgody lęgą. Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek w Krakowie 1621[65]). W czasie wypraw wojennych miewali królowie i hetmani polscy przenośne tłoki czyli druki w obozach; takim był za Stefana króla w czasie wojny z Rossyą drukarz obozowy Walenty Łapczyński, w nagrodę swych w tym rodzaju zasług r. 1581 przypu-

---

[65]) Z tych wyjątek dla ciekawych np. przytaczam: Osoby wchodzą do rozmowy: Strażnik pograniczny, kursor z Kamieńca Podolskiego; więzień z Turek, żołnierz z Turek, Lisowczyk z trafunku; dowcip pisarza da się poznać z kilku tych wierszów:

Więzień. Pomagajbóg Waszmościom szlachetni panowie!
Jako się Waszmości mają? Boże wam daj zdrowie.
Strażnik. A skąd braciszku idziesz? widzę żeś strudzony?
Więzień. Z dalekam ci mój Panie, aż z tureckiéj strony,
Uchodzę z rąk pogańskich, byłem pojmany,
W teraźniejszéj potrzebie, lecz na okup dany,
Szacowałem się na sto i sześćdziesiąt złotych,
A mam też żonę z dziećmi w pieniędzach oto: tych.
Oni za mnie zasiedli, a ja żebrać muszę,
Od frasunku ledwie już czuję w sobie duszę.
Strażnik. Nać bracie, co może być, przyjm za wiele mało,
Nad ten czerwony więcéj w skarbie mi nie stało.
A cóż nam za nowinę mężu dobry powiesz;
Więzień. O mój Panie, o téj się od inszego dowiesz.
Bo ja nowin nie świadom, a toż nam nie każą
Nowin z ziemi wynosić, zaraz na hak wrażą.
Jednak powiem co prawda, cesarz nogę złamał,
Tak rozumiem, że wiecznie będzie na nią chramał itd.

Przywiodę drugi wyjątek z nowin o kozakach: „Bardzo się byli poczęli gniewać o zburzenie cerkwi Nalewajkowéj w Wilnie i chcieli swoim rebellizować, ale ich jeden zacny pan ubłagał i kontentował. Tak jedni są w wojsku koronnem z hetmanem swym sajdacznym, a drudzy z Serebrnym, obrócili się na morze ku burzeniu tureckich galer. Ciż z sajdacznego obozu teraz dwu carzyków tatarskich pojmali: Sutgeraja i Kuregareja, których podobno dadzą w okup, albo za odmianę za naszych przedniejszych więźniów, którzy są u pogan. Panie Boże daj, co daléj, to lepsze nowiny.“

szczony do szlachectwa z herbu Zamojskich. W tych tłokach wybijane były odezwy do wojska, do narodu, doniesienia o obrotach i sprawach wojennych, o bitwach, miastach i twierdzach zdobytych i t. d. Gdy wychodziły od króla, miały napis: *Edykt.* Inne zaś nowiny doniesieniami zwano. Zaleceniem dzięków P. Bogu kończyć się zwykły były. Taki był *Edykt* o wzięciu Smoleńska roku 1611.

Mówiąc o naukach w Polsce, niemożna niewspomnieć o księgozbiorach znaczniejszych, które wtedy kraj nasz posiadał. W czasie jednowiecznym, jak Polak księgi wytłoczone znać począł, nie mogły pewnie być tak liczne, jak je teraz mamy. Tysiąc wówczas ksiąg w stósunku wzrostu rzeczy więcéj miały znaczyć, niżeli dziś dziesięć tysięcy. Akademia krakowska, klasztory Benedyktynów: Tyniecki i Świętokrzyski najdawniejszemi księgozbiorami słynęły. W Tyńcu Mielecki opat, w Płocku Stanisław Lubieński, w Kamieńcu Andrzéj Próchnicki, w Paniowcach Jan Potocki, w Zamościu Jan Zamojski, w Szkłowie Krzysztof Chodkiewicz, w Dąbrowicy Henryk Firley wielkich księgozbiorów założycielami byli. Słynął nad inne księgozbiór książąt Radziwiłłów, nietylko liczbą, ale i wyborem książek w języku greckim, hebrajskim, łacińskim, iż żaden z nim równać się nie mógł. W kraju, jak nasz, otwartym wystawionym na najazdy drapieżnych sąsiadów, ledwie co z odwiecznych rękopismów kościoły ocalić zdołały. Ale i w tém, że najwięcéj są drewniane, wiele pożary zniszczyły. O nieocenionym skarbie i składzie takowym pism sławiańskich w Polsce,

w Płocku przez wojska nasze zabranym, dzieje nasze obojętnie tylko wspomniały[66]).

Złupił wszystkie skarbce i księgozbiory w Prusiech i w części Wielkopolskiéj Gustaw Adolf Szwed nielitościwy; wydarte nam drogie łupy do Królewca i Sztokolmu poszły. Tatar rabując Polskę, do rozniecenia ognia, przy którym się ogrzewał, pisma i księgi na stósy miotał. Ileż to strat poniesionych!

Chwała i zasługa dawnéj opieki naukom żadnemu wiekowi u nas właściwszą nie jest, jak wiekowi Zygmunta III. Sam król wspierał uczonych i druki: Piotrkowczyk, Januszowski i Szarfenberger z wdzięcznością to wyznają. Anna Jagiellonka i Anna Rakuska królowe osobom pracującym w naukach łatwy przystęp dawały, na wychowanie ubogiéj młodzieży hojnie łożyły, i swym nakładem do obcych akademii wyprawiały. Piotr i Zygmunt Myszkowski, Leo Sapieha, Mikołaj Wolski, Jakób Zadzik przychylnością do uczonych, wspaniałém wsparciem i pomocą pięknie swe imiona w dziejach naszych zalecili. Jak w wielu względach, tak i w tym przeniósł innych Jan Zamojski chwałą zasług obywatelskich i chwałę nabytą w Rzpltéj z nauk połączył. W nim one opiekuna, a ucznie dobroczyńcę swego wielbili. Tym on dom swój otworzył, tych z zagranicy, jako Lipsiusza i Mureta wzywał[67]).

[66]) Historia Heidenstein p. 136.

[67]) Obydwóch tych uczonych mężów Zamojski do Polski zapraszał, i już obydwa ujęci jego ludzkością, szacunkiem i wspaniałą ofiarą ku temu się skłonili. Ale pierwszego książęta niemieccy, drugiego Grzegorz XIII pap. nie puścił. Do dawniejszéj płacy Mureta czyniącéj 500 dukatów, dodać 300 zaraz, a wkrótce 200 rozkazał. To dowodzi, że mu w Polsce 1000 rocznie obiecano. Bo zapewnieniem równéj płacy papież go utrzy-

Anna z Sternburga, księżna Ostrogska dla 70 uczącéj się młodzi w Jarosławiu utrzymania w szkołach przez nią założonych opatrzyła. Garwaski, kanonik krakowski, aby 30 ubogich uczniów brać mogło w naukach ćwiczenie, na ich potrzebę majątek swój odkazał[68]). Bartłomiéj Nowodworski na wychowanie młodzi i druk książek użytecznych zapis dostateczny uczynił[69]). Radziwiłłowi Mikołajowi w Nieświeżu, Karnkowskiemu Stanisławowi w Ka-

mał. *Or. Mur.* ad. P. M. Antoni Muret słynął z pięknéj łacińskiéj wymowy. W tym wieku, gdy zwyczajem było, iż panujący katolicy każdemu papieżowi wstępującemu na stolicę rzymską hołd posłuszeństwa w mowie publicznie składali; Muret, albo pisał mowy dobrze zapłacone dla posłów, albo je i sam za nich mówił. Z tych mów, które czytamy, miał do Piusa IV za Franciszka II króla francuzkiego, za Antoniego, króla Nawarry, za Alfonsa księcia Ferrary, do Piusa V za tegoż Alfonsa, za Karola IX, króla francuzkiego, za Zygmunta Augusta króla polskiego, do Grzegorza XIII, za Karola IX króla francuzkiego, za Henryka III króla polskiego i francuzkiego. Gdy Jerzy Ossoliński sto dukatów mu płaci, ale wymaga aby posłuchał, jak w ustach jego się wyda. W tém Ossoliński bierze własną mowę i czyta, poznał się Włoch, i chce się wynosić z pokoju. Zatrzymał Włocha Osoliński, mówiąc: Wszakżem za to zapłacił, ażebyś słuchał. Łatwo wnieść, ile i wymowę i wspaniałość Osolińskiego Włoch chwalić musiał. Justus Lipsius był jeden z najuczeńszych Niemców w wieku 16 przechodząc z kalwinizmu do luteranizmu został nakoniec gorliwym katolikiem, był nim do śmierci, zaszłéj w Lowanium r. 1606.

[68]) Garwaski Stanisław kupił dwie wsie, *Sieradzice* i *Wrzosowice* 1630 i akademii krak. je zapisał, aby z tych dochodów 24 uczniów nabywało wiadomości prawa. Stany te fundusze zatwierdziły r. 1662. Fundusz zwany był *Bursa Garvasciana.* Opis jego wyszedł w Krakowie roku 1637.

[69]) Nowodworski wiedziony miłością nauk odkazał 8000 złt. tym końcem, aby z dochodu po 250 rocznie przez 5 lat składanego na druk książek nakład był zapewniony. Gdyby zaś dzieł takich niebyło, aby z tego ubodzy uczący się opatrywani byli, akademia krakowska o wartości i użytku pisma sądzić powinna była. Książki z tego funduszu wytłaczane, wyrazem: w druku Nowodworskiego, oznaczone były. Domy, w których młodź z funduszu brała nauki i utrzymanie, *bursami* były zwane, jakoby z cudzego worka, bo *bursa* worek znaczy. Tak bursa Jerusalem, bursa ubogich, bursa nowodworska, niemiecka, węgierska itd.

liszu, Koniecpolskiemu Stanisławowi w Brodach, Tomaszowi Zamojskiemu, synowi Jana, Mikołajowi Oleśnickiemu, Janowi Sienińskiemu użyteczne postanowienia nauki winne były.

Ileż to i innych było w tym wieku wspaniałych dla nauk dobroczyńców, a których tu wymienienie długie byćby musiało! Imiona ich w dziejach nauk nieśmiertelne zostaną. W tym też to wieku chwalebny zachęt i zaszczyt znajdowali uczeni w zwyczaju, niewiem przez co nienaśladowanym późniéj, gdy wieńce wawrzyńcowe z rąk panujących odbierali. Tak Simonides uwieńczony *laureatus*, od Klemensa VIII papieża, od Zamojskiego rycerzem był pasowany [70]). Kazimierza Sarbiewskiego Klemens VIII wieńcem, a Władysław pierścieniem uczcił. Wołucki Andrzéj i Schoneus od Zygmunta tenże zaszczyt wieńca odebrali.

Ale nic trwale w jednymże stanie pozostać nie może. Padła zaraza na piękny kwiat nauk wybujały w wieku Zygmunta III. Przystoi, abyśmy na téj zarazy przyczynę uwagę naszę zwrócili. Nasuwa się nam naprzód ważny wpływ do wszystkiego Jezuitów w Polsce, a szczególniéj do oświecenia publicznego. Szkoły były niejako wyłącznym ich obowiązków przedmiotem. Nie téj wprawdzie przewadze, którą Jezuici nad akademią wzięli początek skażenia u nas nauk przyczytać należy. Być może, iż od czasu, jak mniema uczony Bętkowski, gdy ta matka nauk w Polsce po długiéj walce ze zgromadzeniem Jezusowem, nakoniec uledz musiała, ni-

[70]) Obacz rozprawę o tém w życiu Simonidesa.

kczemniała coraz więcéj do połowy 18 wieku. Ale właściwa przyczyna w złém jéj urządzeniu była. Zostawiona sobie saméj, niemając wskazanych ani prawideł, ani toru, którymby postępowała; szła jak rzeczy ludzkie iść zwykły, iż gdy nie mają naprzód popędu, wstecz się cofają. Późniéj zjezuicieli sami akademicy. Te to wady powszechne wtedy w wychowaniu publiczném, ten niedostatek urządzenia, usposobienia i kierowania, mimo prawdziwie chwalebnéj gorliwości zgromadzenia poświęcającego się uczeniu młodzieży, były przyczyną, iż nauki szkolne zamiaru swego chybiały. Jezuici wpajali ducha klasztornego w młodzi i wlewali w nią przesądy stanu i wychowania zakonnego. Niewolnicze trzymanie się sposobu uczenia, nie dla tego że dobry, ale dla tego że stary, wieczna dla dzieci ciemnota niepojętego alwaru, i bardzo wązki obręb nauk dawanych, w którym trzy części język łaciński zajmował, nietylko nieoświecał rozumu, nie rozwijał władz duszy, ale owszem dowcip tępił, i pojęcie przytłumiał. Czemże była perypatetyczna filozofia stósowna do zasad i do wyroku Tomasza z Akwinu, bo inaczéj za prawowierną uczoną by nie była? Czemże była wymowa przemieniona w retoryczne żakostwo, ścieśniona w zakresie niedorzecznych przepisów, słowa zapychać, myśli składać uczących, iż podług tych prawideł wymowy nikt nigdy wymownym być nie mógł? Czém teologia, ale tę omińmy, z ukłonem. Umieć na pamięć alwara było umieć język łaciński; wiadomość syllogismów, to jest różnych kształtów rozumowania ludzkiego, filozofią się zwało. Nauka o peryodach czyli

okresach, o częściach mowy i przenośniach całą wymowę stanowiła. Zabawiłbym może czytelnika przytoczeniem jakich cząstek tych nawet, ale raczéj litować się, niżeli podawać w pismach ojców naszych winniśmy. Wielką ku postępowi i wzrostowi nauk wojny były przeszkodą, nietyle te, które na obcéj ziemi wiedliśmy, jako te raczéj, które wewnątrz kraju naszę spokojność burzyły, osady w pustynie, domy w perzynę i zgliszcza zamieniały. Szwed złośliwszy nad Tatara, a nad Szweda psotniejsze swawolne kozactwo, i własny nasz rozhukany żołnierz wsie palił, kościoły łupił, publiczne i prywatne majątki niszczył. Gustaw Adolf, szukając zemsty nad Zygmuntem, iż mu z daleka niedołężnie groził, domy i skarbce bez braku rabował, sprzęty wszelkie zabierał i zabory wywoził. Roku 1626 obdarł on całe Prusy i część Wielkopolski, a z księgozbiorem brunsbergskim w Warmii to zrobił, co późniéj z nieświżskim i publicznym warszawskim się stało. Nowość zwyczaju znana dziś pod imieniem mody, trudnéj do wyrażenia właściwego w języku Sławian, jako dziś, tak od wieków ludźmi władnie. Za nią pospolicie, jak uroczym powabem ciągniony świat cały bieży. Nieszczęściem dla kraju i nauk była to wtedy nowość najgorszego smaku, która w tym wieku rozpościerać się u nas zaczęła. W myślach jałowy dowcip bez rozsądku, w słowach wytworne, z przenośni niestósownych i mieszanéj łaciny okrasy, zamiast skromnych lecz prawdziwych ozdób; popis z wielu wyszukanych wiadomości erudycyą zwany, gruntownéj biegłości w naukach miejsce zajmowały. Nowość wniosła powsze-

dnie mowy i rymy, w których nie na myśli, ale na szumne wyrazy, na śmiałe przenośnie, na odrzeczne przystósowanie do herbów [71]), urzędów, znamion niebieskich, na śmieszne brednie bujnego dowcipu piszący przesadzać się zaczęli. Ztąd poszło zepsucie dobrego smaku, zaniechanie najlepszych wzorów, przytłumienie chęci do dzieł prawdziwego pożytku, skażenie, a za niemi upadek piśmiennictwa polskiego.

Do przyczyn téj skazy wiele się przyłożyło mieszanie do mowy polskiéj słów łacińskich, nie z potrzeby, nie dla braku wyrazów polskich, mówi Knapski, ale dla nowości i dla popisu [72]). Zaród téj skazy powzięliśmy z lat dawnych. Księża łacińscy wprowadzili nam z wiarą używanie łaciny. Przybysze z Włoch mogliż innego w Polsce używać języka, jak tego, który był uczonym, liturgicznym i obrządkowym językiem? W téj mowie wszystkich umiejętności nauczano i uczono się, gdy w polskiéj

---

[71]) Z herbów brano najobfitszą pochwał i rodu i osób osnowę, dowcip rymopisów i mówców, całém natężeniem nad tém pracował, jako z herbowéj podkowy, ciołka, jastrzębia, ogończyka, doliwy i t. d., wysnuć i utkać najpyszniejszą Mecenasa i domu jego pochwałę. Wszędzie i na niebie i na ziemi, w pismach starego zakonu, we wszystkich uczonych dziełach Greków i Rzymian znajdowano stósowne myśli i wyrazy, które zaszczyty herbów rodowitych wielbiły i stwierdzały. Niedosyć na tém, trzeba było, aby wywód rodu jak najdalszych wieków sięgał. Im ród bliższy potopu, tém był zacniejszy.

[72]) Narzekał na tę mowę mieszaną Knapski, a równie ją polskiemu jak łacińskiemu językowi szkodliwą być uważał. „Takiéj rzekł, mowy, ani łacinnik, ani Polak nierozumie. Nie cierpieli tego ani Rzymianie ani Grecy, aby ich mowę obcy wyraz miał szpecić. Cycero nim w mowie greckiego słowa użył, przebaczenia słuchaczów żądał. Lecz wada téj mieszaniny nie była szczególną Polakom w tym wieku popełniali ją i Niemcy. *Nulla necessitate et penuria verborum, sed ex mera libidine movendi, et se ostentandi multi id faciunt. Proem. Thesauri pol. lat.*“

żadnych jeszcze długo nauk nie było. Teolog, filozof, prawnik, lekarz, po łacinie tylko pojmować i tłumaczyć się umiał. Do połowy piętnastego wieku, Polak przywykły przeciw napaści nieprzyjaciół w obronie swéj ojczyzny ciężkie dźwigać żelazo, lekkiem piórem pogardzał, i kreślić niém, zwłaszcza świecki i rycerz nie umiał. Mało jeszcze wtedy znali i łacinę, i dla tego urzędy sądowe, a osobliwie pisarza najwięcéj księża sprawowali. [73]) Z téj przyczyny wiele wyrazów w sądownictwie i samo oznaczenie czasu z brewiarza i mszału są brane. Stąd w dawnych wyrokach przytoczenia Pisma świętego i Ojców kościoła czytamy. Ale z czasem światło nauk powszechniéj rozjaśniało. Pojęli naukę łaciny i świeccy i tak w niéj postąpili, że księżom, nauczycielom swoim wyrównali, i sąsiadów a zwłaszcza Niemców zdaniem, ich samych za sobą zostawili. Weźmy książkę łacińską w wieku XVI lub XVII pisaną, stawmy obok spółczesnéj pisanéj przez cudzoziemca, a łatwo da się postrzedz różnica. Uczeni nasi pisząc dzieła, i od obcych narodów czytanymi być chcieli, po łacinie więc pisali. Teolog czyli dla ukrycia tajemnic, czyli dla większéj swéj nauki u ludu powagi, po łacinie tylko rozprawiał. Filozof, prawnik, lekarz nie znajdował w polskiéj

---

[73]) Widziałem tego dowód przeglądając dawny skład pism sądowych w mieście Radomiu. Tak z r. 1492 czytałem podpis Piotra z Skaryszewa kleryka, pisarza sądów z r. 1512 Szymona z Sandomierza kleryka itd. Od księży to zwyczaj znaczenia dni *feria tertia post octavam paschae. feria 5 post festum S. Catharinae V. A. M.* albo nazwiska niedziel np. *Reminiscere* 1sza niedziela postu, *Oculi* druga, *Lætere* trzecia, *Judica* czwarta i t. d. dla tego zwane, że msze tych niedziel od tych słów się zaczynają.

mowie dostatecznych i umiejętnych wyrazów. Jak w naukach wyższych z łaciny, tak w sztukach, od Niemców mistrzów przyswoiliśmy wyrazy. Nie mamy wprawdzie przyczyny, wstydzić się, żeśmy na ziemię naszę obce krzewy, których nam brakło przenieśli. Ale gdy wydoskonalone i rozmnożone własne, bez obcych nam się obejść dozwalają, za cóż cierpieć? Przytaczanie Pisma św. po łacinie w rozprawach przeciw różnowiercom dla dowodu prawdy, a innych pism dla popisu z wiadomości upowszechnione zostało. Stefana panowanie nieumiejącego po polsku, a mówiącego publicznie i prywatnie najwięcéj po łacinie, już ten język i w potoczne używanie wprowadziło było. Zachęcał Stefan do nauki łaciny, i gdyby był dłużéj panował, język ojczysty zaniedbanymby został. [74]) Tak zaś nadstawianie łaciną polszczyzny i w pismach publicznych we zwyczaj poszło, iż ustawa sejmu r. 1590 ostrzegła, aby zbiór praw nakazany od stanów dla województw wołyńskiego i bracławskiego ruskim językiem i pismem był pisany, nie mieszając łaciny.

Była zaś powszechna w narodzie naszym łatwość

---

[74]) Powtarzano długo słowa tego króla, wyrzeczone do dzieciucha: *Disce puer latine, et faciam te Mościpanie.* Pochwalił on Lwa Sapiehę, gdy młody zdawał sprawę z umiejętności łaciny, która była wielką u Stefana zasługą i potrzebną do otrzymania urzędu jakiegoś zaletą. Nie była obcą zupełnie płci pięknéj. Jan Zamojski zaloty swe o rękę Gryzeldy Batorównéj odbył po łacinie, mową Cycerona miłość jéj swoję oświadczał i zapewnienie wzajemnéj odbierał. Anna Jagiellonka, żona Stefana po łacinie mówiła, a Anna Rakuska Zygmunta III po łacinie rozumiała. Piotrkowczyka wiersze nawet łacińskie pisała i t. d. Melchior Piotrkowczyk, mistrz lekarskiéj nauki w przemowie do wydanéj książki *przeciw morowemu powietrzu przestroga* pisze, iż za jego czasów nietylko szlachcic w Polsce rzadki, ale i kmiecéj kondycyi człowiek, któryby łacińskiego pisma nierozumiał.

i chęć uczenia się wielu obcych języków i sposobność dobrze nimi mówienia. Tak tę rzecz Włoch Gwagnin tegoczesny pisarz wystawia. „Obdarzeni „są Polacy bystrym dowcipem, różnych narodów „językami mówią, lecz najbieglejsi są w łacińskim, „którego po większéj części w miastach i wsiach „pospolicie używają. Równie majętni jak ubożsi „dzieci swe na nauki oddawać i od dzieciństwa do „lat 16 chłopców w szkołach trzymać zwykli. Całe „prawodawstwo polskie, sądownictwo, kancellarya „królewska i obozowa, wszystko tym językiem od„bywa się. Wszyscy przeto w tym języku uczeni „są, a wielu oraz w greckim. [75]) Prócz tego Polacy „i Litwini najgładziéj i najdoskonaléj słowa łaciń„skie wymawiają, bo w wymawianiu właściwy dźwięk „każdéj głoski, a to z przyjemnością oddają. Owszem „zdaje się, że Polska inne narody przewyższyła, iż „rzadki jest zwłaszcza lepszego rodu, któryby oprócz „narodowego języka nietylko po łacinie, ale téż po „niemiecku, włosku, francuzku, hiszpańsku, a na„wet i po węgiersku nie rozumiał.“ [76])

Jeszcze mi pozostaje nadmienić nieco o *bractwie literatów;* sam wyraz *literati*, piśmienni uczeni, wzbu-

---

[75]) Greckiego języka wiadomość tak pospolitą prawie uczonym Polakom się stała, iż pisze Knapski, że owo przysłowie *græcum est*, dla wyrażenia rzeczy niezrozumiałéj, wyjść z używania powinno. Gdyż tak wielu tym językiem w Polsce mówić by nawet mogli, jako to: Kochanowscy, Koniecpolscy, Herbesty, Simonidesy, Klonowicze, Niedzwiedzcy, Syxtowie, Wujkowie, Górscy, Grzebscy i t. d. *Thes. lo. T. III.* Od połowy XVI wieku nie znalazła się w Krakowie początkowa nawet szkoła, w którejby języka greckiego nie używano, jakoto wyczytać można w piśmie Benedykta Herbesta: *Sołtykowicz o stanie akademii krakowskiéj 296.*

[76]) *Descriptio Pol. p. 77.*

dza wiadomości ciekawość [77]), ale w istocie było to tylko bractwo, które zawiązała pobożność, a do którego iż przypuszczani byli tylko ludzie piśmienni, umiejący czytać, *literati*, [78]) dla tego tak nazwane było. Bractwo to literatów już w wieku XIV znane być u nas musiało, a za panowania Zygmunta III rozszerzyło się po wielu miejscach, zwłaszcza w Krakowskiém i na Rusi czerwonéj. Należeli do owego szczególniéj duchowni, między obowiązkami tego bractwa, i to było, aby naukę czytania i katechizmu pracą ułatwiać i rozkrzewiać. Tylicki, Solikowski, Goślicki, uczeni biskupi swą opieką je wspierali. [79])

---

[77]) Tą chwalebną ciekawością wiedziony Adam ks. Czartoryski ojciec, mąż w naukach i obywatelstwie niezrównany, zaszczyt wieku naszego, śledził usilnie początków jego. Badał o niém wiadomości ludzi uczonych w Warszawie, w Krakowie i Lwowie, lecz żadnéj nie odebrał, a niejeden pytany, nawet że takie było w Polsce bractwo, nie wiedział.

[78]) Wyrazu *literati* używano niegdyś za Kleryków. Bo *clericus* i *literatus* były dawniéj jednoznaczne wyrazy. Grzegorz X pap. w liście do króla francuzkiego Ludwika IX. r. 1273, pisze: Quod nonnulli literati terrae tuae tonsura et habitu relictis, publice ducunt uxores, to jest: Niektórzy klerycy w państwie twojém nie zachowują postrzyżenia, nie noszą sukni księżéj a nawet publicznie żony pojmują. — Zwano też klerykami ludzi piśmiennych. Ztąd w języku francuzkim *le clerc* piśmiennika, urzędnika sądowego, pisarza, znaczy.

[79]) O bractwie literatów wspomina Długosz w tych słowach: Sbigneus Olesnicki episcopus crac. ad ecclesiam S. crucis in Zarnowiec per Michaelem, episcopum cijoviensem, confraternitatem literatorum introductam confirmat, obligationes fratrum declarat, introductam confirmat, indulgentias cumulat; to jest: Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, sprowadzone bractwo literatów do kościoła Świętego krzyża w Żarnowcu przez Michała biskupa kijowskiego potwierdził, powinności przepisał, odpusty nadał r. 1426. Ów Michał z Dominikana, biskup kijowski był plebanem w Żarnowcu. Bractwo literatów rozkrzewiło się późniéj w dyecezyi krakowskiéj, lwowskiéj i przemyślskiéj. Gdy r. 1356 nie miał jeszcze Lwów łacińskiego kościoła, pobożność Niemców, mieszkańców Lemburga wysta-

. . . . . .

. . . . . .

---

wiła kaplicę i ustanowiła bractwo literatów. Z czasem Jakób Strepa, arcybiskup halicki, ustawy bractwa potwierdził, a Grzegorz z Sanoka Lwowski, nabożeństwo brackie do kaplicy Radzieckiéj przeniósł. W Krakowie bractwo literatów w kościele Ś. Wojciecha utrzymywało się, a najwięcéj Niemcy do niego należeli. Gośliçki, biskup przemyślski toż bractwo r. 1594 do Brzozowa zaprowadził. Bartłomiéj Zimorowicz, który lwowskiemu związkowi literatów dzieło swe: *Viri illustres civitatis leopoliensis* przypisał, mówi o niem, iż trwał za jego czasów związek ten ku rozmnożeniu światła i pobożności; iż w tym poczcie połączeni najznakomitsi obywatele dowodzili, iż razem dobrymi i uczonymi ludźmi być można. Oni zwłaszcza w zimie wykonywali muzyczne na rozmaitych narzędziach ćwiczenia, oni wyżsi nad ciemny lud pospolity, kształcili obyczaje współziomków, wspierali ojczyznę radami, miasto budowlami zdobili. — Czytając w rękopiśmie Komonieckiego, Chronographia Zywca, znajduję pod r. 1608. iż i do tego miasteczka bractwo Literatów wprowadzone było, a iż nie inny był jego obowiązek jak tylko, aby w święto i Niedzielę msze ranne chorałem śpiewane były. Fundusz zrobiony tak opiewa: W imię Boże ku czci i chwale P. Bogu, literatom ze wszemi pożytki i użytki odkazał. A oni za to będą powinni wiekuistemi czasy w każdą niedzielę i w święta uroczyste śpiewać ranną Mszę i księdza sobie jednać. Czego urząd radziecki ma doglądać, aby jakie zamieszanie nie było w służbie Bożéj. Z téj okazyi pisze te *literackie Msze* chorałem śpiewane były.

ROZDZIAŁ IV.

Prawo i Prawodawstwo.

TREŚĆ. Czuł naród poprawy i zbioru praw potrzebę. — Wydanie statutu litewskiego. — Ustawa sejmowa względem praw zbioru. — Dopełnienie co do Pruss. — Różność praw dla różnych prowincyi, — złe ztąd skutki. — Chwalebne usiłowania obywatelów. — Wyszłe praw zbiory. — Pisma uczonych prawników. — Lekce ważony stan i nauka prawników. — Prawa tegoczesne noszą na sobie piętno wieku. — Dowody w przytoczonych ustawach. — Ustawy bespieczeństwa publicznego porządkowe. — Prawa nasze wyraźnie szlachcie tylko sprzyjają. — Prawa sądownicze. — Wady sądownictwa i prawodawstwa. — Obraz zgromadzeń prawodawczych niepochlebny. — Sejmy za panowania Zygmunta III, na nich marszałkowie koła rycerskiego.

Naród nasz, który od Kazimierza W. prawa swe porządnie pisane mieć zaczął, które późniejsze królów ustawy i uchwały sejmów pomnożyły, nigdy ani pewnego kształtu rządu, ani dokładnych dla władzy prawodawczéj, dla zjazdów narodowych prawideł, ani ustaw cząstkowych swornego składu i zbioru porządnego niemiał; czuł jednak tego potrzebę, i nigdy bardziéj o nim ani myślano ani mówiono. Niestety! bez skutku. Stare statuta pol-

skie, jakie były: Kazimierzowy, Władysławowy, Alexandrowy, pisane były łacińskim językiem, i w wieku Zygmunta III dobrze niedogodność ich znano.[1]) Przyłuski z polecenia króla Augusta pięć lat nad spisem i układem ich pracował, a dzieło jego dosyć ogromne, gdy było dokonane, okazało się w życiu nieprzydatne. Potępiali je duchowni, bo jako kacerz szczypał ich, gdziekolwiek się pora nadała. Naganiali ziemianie, bo postrzegali, iż wypisy praw starych, ani wierne, ani dokładne nie były.[2]) Jan Herburt, podkomorzy przemyślski, z poufnéj woli stanów r. 1563 przełożyć statuta na język polski i zgodzić je z sobą przedsięwziął, a gdy przedsięwzięcie swe dopełnił i przekład wygotował, ani go stany zatwierdziły, ani odrzuciły. Sam go tylko zwyczaj upoważnił.

Statut litewski za Zygmunta I pod nadzorem

---

[1]) Statutem Kazimierzowym zwane są te prawa które na zjeździe wiślickim r. 1347 przez Kazimierza W. spólnie z stanami uchwalone zostały. Władysławowego statutu nazwisko mają te prawa, które za Władysława Jagiełły r. 1430 na sejmie w Jedlni stanęły, Alexandrowym zaś statutem są te, które przez króla Alexandra r. 1505 ogłoszone były. Zygmunt August objąwszy rządy państwa po śmierci ojca r. 1550, postanowił roku 1562, iż odtąd wszystkie ustawy krajowe po polsku pisane być miały. I dla tego odtąd wszelkie uchwały dla Korony i Litwy po polsku wychodzić zaczęły. Te od r. 1550 do r. 1619, Andrzéj Piotrkowczyk za łaskawym listem czyli przywilejem Zygmunta III r. 1615 otrzymanym, na czele dzieła wybitym, drukiem ogłosił, i tę pierwszą księgę praw pol. utwarzają. Od r. 1620 do roku 1652 za pozwoleniem króla od And. Piotrkowczyka, dziedziców w Krakowie, a od Ellerta w Warszawie wytłoczone, drugą księgę praw czynią. i t. d.

[2]) Tento Przyłuski prawodawstwo polskie w oczach całego świata ochydził, dopisując to z swéj głowy, co się nieznajdowało w pierwotwornem dziele praw względem ustawy, za zabój zamiast kary śmierci zapłatę stanowiącéj, łagodząc surowość praw Boskich i ludzkich *vigorem temperantes Dei et legum sanctionem.* O czém niżéj.

Gastolda, wojewody wileńskiego, zebrany i spisany za Zygmunta Augusta poprawiony, po polsku i rusku wydany r. 1588 [3]) przez Lwa Sapiehę kancl. W. X. Lit. z błędów oczyszczony został. Jakie to księgi dawne Gastoldowe były, o których sejm tego panowania roku 1607 namienia, iż chowane były w Raygrodzie, Goniądzu i Tykocinie, a które sądowi ziemi bielskiéj pod straż oddać i pod kluczami zawarte trzymać każe, docieczenie pewnéj wiadomości jest trudne, gdy i ci nam nie dali, którzy ciemność statutu litewskiego wyświecić starali się.

---

[3]) We wszystkich pismach niegdyś Litwa innego języka nie używała, jak tylko ruskiego. Tym językiem roczniki państwa, ustawy i nadania książąt, listy dworu, nauki kapłanów, pisane były. Rusini dobrze wprzód niżeli Litwa ogładzeni, z orężem szczęśliwym w ręku, obyczaje swoje, wiarę, prawa i mowę jéj mieszkańcom narzucili. Wielu Rusinów, ocalając życie i majątki przed dziczą Tatarów, która ich od Dniepru parła, uchodzili do tego kraju i w nim osiadali. Stryjkowski, któremu ile dobrze w tém świadomemu, odmówić wiary nie można, twierdzi, że jeszcze przez cały wiek XVI. Litwa innego pisma prócz ruskiego w kościołach, sądach i szkołach nieznała. P. Sopików dodaje; że Ruś w Polsce i Litwie do końca prawie wieku XVII. wszystkie swe książki duchowne językiem ruskim pisała. Ten język P. Sopików językiem białoruskim nazywa, a jednego z nim zdania P. Linde, ten język którym pisany był Statut lit., białoruskim być mniema. Dla czego? Niezaprzeczam bynajmniéj, aby język ruski, którego Ruś polska i litewska w pismach i mowach swoich używała i dotąd używa, nie był różny wcale od rossyjskiego i greckocerkiewnego. Lecz czyliż nie dosyć, aby ruskim tylko był zwany? Czyli Ruś niegdyś Polska naddnieprska, Ruś czerwona, Wołyń, Ruś dolna czyli Podole, Ukraina itd., a któréj Ruś biała małą tylko jest częścią, inny od niéj język miała? Małe odmiany w mowie, jakie Rusini w czerwonéj, białéj, czarnéj, małéj i wielkiéj Rusi używają, nie odmieniają własności mowy; jest ona, jak mówi *Schlözer*, wszędzie ruską. Język polski, jak w wielkiéj i małéj Polsce, w Mazowszu, Podgórzu i Prusach jest mówiony, odmianom podlega, przecież nikt w piśmie języka wielkopolskiego, małopolskiego, mazowieckiego itd. różnicy nie czyni. Należy zaś właściwie odróżniać język pierwiastkowy sławiański, który jest dziś tylko językiem uczonym książek, jak grecki, hebrajski itd. język stary ruski cerkiewny i hrazdański czyli świecki, język rosyjski i właściwy ruski.

Aby tedy żądaną poprawę i zbiór, co *korrekturą* zwano, ustaw ziemskich koronnych przywieść do skutku, o co już na sejmie Piotrkowskim r. 1556 usilnie stany nalegały, zaraz w pierwszych początkach panowania Zygmunta III, bo na sejmie roku 1588 do spisania ile można, doskonałego, i dobrze rozważonego statutu językiem polskim, do ukrócenia postępku sądowego, a rychłego wykonania rzeczy osądzonéj, wyznaczone osoby zostały: Wawrzyniec Goślicki chełmski, Stanisław Gomoliński kamieniecki, biskupi; Wojciech Zajączkowski z Wągrowca, Mateusz Lędzki, opaci; Sebastyan Brzeziński krakowski, Maciéj Pstrokoński warszawski, Andrzéj Czacki poznański, Stanisław Damblski łucki, kanonicy; Mikołaj Firlej krakowski, Stanisław Gostomski rawski, wojewodowie; Jan Olszewski połaniecki, Szymon Szczawiński inowłodzki, kasztelanowie; Adam Naramowski, Jan Łączyński, pisarz krakowski, Paweł Grabowski, Jan Rusiecki, Stanisław Zapolski, podsędek sieradzki, Piotr Olewnicki, Stanisław Drwalewski, podsędek łęczycki, Gaspar Galicki, Jan Niemojewski i Andrzéj Czapski sędziowie; Jan Bieykowski, stolnik przemyślski, Wojciech Humieński, Jan Kazanowski, Marcin Oleśnicki, Szczęsny Męczyński, Michał Zalewski, Kasper Dembiński, Spytek Załuski. Płacę im województwa obmyśleć i oznaczyć miały. Dzieło to tyle potrzebne, tak zbawienne rozpoczęto wprawdzie kilkakrotnie, ale wypracowane i dokonane nie było. Nie. spuściły go przecie stany z myśli i starania swego Ponowiono tęż ustawę r. 1601 osoby niektóre zmieniono, płaca po groszy 2 z łanu, a w Podolu z dy-

mu naznaczona. Gdy jeszcze roku 1607 dzieło do skutku nie przyszło, rozkaz wydania płacy powtórzono.

Szczęśliwsze były Prusy. Domagali się na sejmie roku 1588 obywatele téj ziemi, aby poprawa zbioru ustaw chełmińskich jeszcze im od króla Stefana obiecane do skutku przywiedzioną była. Powołani do téj roboty przez stany: Reinhold Heidenstein i Mikołaj Niewieściński, sekretarze królewscy w lat 10 robotę swą skończyli, i ta na sejmie r. 1598 zgodnie przyjętą i potwierdzoną została. Heidenstein mówiąc o tém prawie chełmińskiém [4]) twierdzi, iż będąc raczéj miejskiém, niż ziemiańskiém tak było niestósowne i skażone błędami, iż ani użytku, ani powagi nie miało. Czyliż sama wielość osób przeznaczonych do zbioru praw polskich przeszkodą do wykonania nie była? Dwie osoby zbiór pruski ukończyły.

W kraju tak rozległym jak polski, i z różnych narodów złożonym każda prowincya swoje oddzielne nietylko prawa, ale zwyczaje zatrzymać chciała. Roku więc 1590 zebranie ustaw i zwyczajów dla województw wołyńskiego i bracławskiego uchwalono, z tym warunkiem, aby językiem ruskim bez mieszania wyrazów łacińskich były pisane, aby nawet te były zachowane, któreby z prawami koron-

---

[4]) Heidenstein str. 344. Napis: Jus terrestre nobilitatis Prussiæ correctum. Prusy książęce miały swych praw księgę oddzielną. Jus provinciale ducatus Prussiæ publicatum 1620. Na czele jest potwierdzenie dane przez Jana Zygmunta książęcia pruskiego. Hartknoch w dziele o prawie pruskiém dowiódł, że zbiór prawa chełmińskiego, który wyszedł w Toruniu r. 1604. był właściwie prawem magdeburskiém, które książe szląski miastu Wrocławowi był nadał.

nemi zgodne niebyły, i aby do korektury ogólnéj praw państwa załączone zostały. Wybór osób wolny na zjeździe obywatelom zostawiono, i osobny trybunał dla ziemi wołyńskiéj i kijowskiéj pozwolono.

Późniéj, bo roku 1609 do uchwalenia poprawy swych ustaw Litwa przystała, czas wyznaczony i osoby mianowane były r. 1611, jakoto Jan Zawisza, wojewoda witebski, Alexander Hołowczyński, kasztelan żmudzki i Lew Sapieha, kanclerz W. X. lit. Rzecz uskuteczniona r. 1613 przez Andrzeja Piekarskiego posła brzeskiego lit. na sejm do wiadomości stanów była odniesioną. Lecz że na tym sejmie w nastąpieniu ważnych spraw Rzpltéj poprawa ta przyjść do przejrzenia nie mogła, przeto odłożoną została. Wrzawa spraw osobistych głos potrzeby narodowéj przytłumiła.

Różność ustaw szczególnych dla każdej prawie ziemi była wadą rządu naszego; ta psuła ducha jedności, dzieliła je między sobą, i często nieszczęśliwych skutków przyczyną była. W wielu przypadkach, w których ziemia jedna drugiéj potrzebowała pomocy i obrony, sobie saméj i losowi zostawiona, uważaną była od innych jak obca. Ileż to razy województwa ruskie najechane od Tatarów, łupione od Wołochów, zaburzone od swawolnego kozactwa, tego doznały? Była to właśnie pora poprawienia téj wady, ale na nią baczenia niedano.

Chwalebne usiłowania pojedyńczych osób w tym zawodzie ominąć bez wspomnienia, byłoby niesłusznością. Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi w. kor. winna ojczyzna, iż drogi skład przywilejów, umów,

czynów publicznych narodowych, metryką koronną zwany, dawnością lat, niedozorem pomięszany, w porządek wprawiony i ułożony został. Oddawszy się téj pracy, tak się nią zajął, iż nic tak ważnego niebyło, coby go od niéj oderwać zdołało, aż ją zupełnie dokonał i zawarł. Jan Swoszowski, pisarz ziemski lwowski, skrócenie postępku sądowego ułożył i sejmowi r. 1611 do potwierdzenia podał. Sejm obwieścić go drukiem rozkazał dla tego, aby województwa na sejmikach i stany wszystkie o nim wiadomość powziąwszy, oświadczyły, chcąli go w całości utrzymać, lub odmienić [5]).

Oprócz wydań ponowionych drukiem praw dawniejszych [6]), oprócz uchwał sejmów mianych za panowania Zygmunta III, biegli polscy prawnicy to zbiorami, to objaśnieniami, to uwagami co do praw różnych czynionemi, narodowi się w tym czasie dobrze zasłużyli. Paweł Szczerbicz, Grzegórz Czaradzki, Wojciech Madaliński, Teodor Zawadzki, Andrzéj Lipski, Jan Januszowski, Tomasz Dresner i inni. Prawa téż magdeburskie nowym porządnym zbiorem ze zlecenia Zygmunta III z błędów oczyszczone i przypiskami powiększone zostały. Doko-

[5]) Stany na sejmie r. 1613. processu tego nieprzyjęły. To przypomina, co później z nieocenioną pracą Andrzeja Zamojskiego, kanc. wiel. kor. się stało. Słabe oczy, które przezierać zaczynają, jasnego światła nieznoszą.

[6]) *Statuta Seren. D. Sigismundi I. Pol. Regis M. D. L. in conventionibus gener. edita et promulgata.* Samosci 1602. — Statuta prawa i konstytucye kor. łac. i pol. z Statutów Laskiego i Herburta przez Jana Januszowskiego, w Krakowie 1600. — *Juris provincialis, quod speculum Saxonum vulgo nuncupatur, nunc denuo demandante Sigismundo III. recudi etc. Zamoscii 1602. — Foridica novella, seu constitutiones et statuta omnia ab a. 1550. ad moderni usq. temporis tractum Gregorii Czaradzki 1620.*

nał tego dzieła Adam Burski, król je listem swoim danym 1601 zatwierdził, drukarnia zamojska 1602 wydała. Przekład polski dla dogodności miast mniejszych, w użyciu zrobił Paweł Szczerbicz; ten zaś po kilkakrotnie w Krakowie i innych miastach był wytłaczany. Pisali też za Zygmunta III uczeni o prawie publicznem; o powinnościach i władzy urzędów krajowych, o stanie i rządzie państwa i t. d. Andrzéj Brochnicki, Krzysztanowicz Stanisław, Groth Floryan, Pętkowski, Petrycy i t. d. Miały i prawa kościelne pisarzów swoich, jacy są: Łubieński Stanisław, Dobrocieski Mikołaj, Smogulecki Maciéj, Piasecki Paweł i t. d. Ileż to było innych prawniczych pisarzów, których pod żaden szczególny oddział téj nauki podciągnąć niemożna? jako to: Janidłowski Jakób, Lisiecki Andrzéj, Łączyński Jan, Górski Jakób i t. d.

Prawa wszelkie piętno czasu i duszy prawodawczéj na sobie noszą; czyli je wola jednego ludziom daje, czyli je gromada narodów stanowi. Alboż ustawy za Zygmunta III pisane nie wystawiają nam sposobu myślenia ówczesnéj szlachty prawodawców, którzy siebie tylko za panów ziemi polskiéj, siebie za naród w dziwacznym podziale stanów państwa zawarty, poczytali? Potrzebali poborów na obronę ojczyzny, na żołd wojska, na utrzymanie swobód krajowych, szlachcic je stanowi, wybiera, ale nie płaci, lubo on sam tylko w tym kraju jest obywatelem, jest wolnym, jest dziedzicem ziemi, sam najcelniejszych jéj pożytków używa. Któż je płaci? Ci którzy do swobód obywatelskich nie należą. — Sprawiedliwość bezstronna w sądach każdemu swą

własność, cześć i życie zabezpiecza. Ustawy sądu wyrokami kierują, moc wykonania powagę wyrokom daje; opisała je dla siebie szlachta, a najliczniejszą i istotną część narodu, a najużyteczniejszą podobno, woli i władzy dziedziców ziemi zostawia, ani onych opieką zwierzchniego rządu przeciw zdzierczemu uciskowi, przeciw niesprawiedliwéj samowolności zasłania. Jeżeli prawodawcy piszą kary na występki i zbrodnie, względy u nich nie rodzaj winy, ale ludzi znajduje. Tento wzgląd osobisty szlachecki w ustawach karnych, porządkowych i poborowych jawnie się przebija.

Oto dowody: Sejm r. 1588 uchwala, że gdyby szlachcic szlachcica pojmał i uwięził, ma być karany winą 120 grzywien, siedzieć na dnie wieży rok, i tyle troje, jak długo drugiego więził, nadto szkody sprawione nagrodzić. Za rany zaś winy naznaczone: za ranę krwawną grzywien 20, za siną 6, za obliczną 30, za ucięcie palca każdego grzywien 30, za wybicie zęba 20, a chromota wieczna na ręce, nodze, oślepienie oka, ucięcie nosa, ma być płacone jak połowa głowy. Każda rana z rusznicy tyle dwoje płacić się ma[7]). Później podniesiona została zapłata głowy szlacheckiéj; to jest: gdy bronią ręczną, grzywien 240; gdy z rusznicy, 480; prócz siedzenia wieży. Co do głowy nieszlacheckiéj, uchwała r. 1631 mówi: aby się zabójstwom zabieżało, taxę więc głowy nieszlacheckiéj na 100

[7]) Prawa nasze zabój, lub ranienie bronią ręczną za mniejszą winę poczytują, niżeli gdy są strzelbą sprawione. Bo zabój z strzelby jest z podłą zdradą złączony i do wykonania łatwiejszy, odbierając wszelką do bronienia sposobność.

grzywien podnosimy [8]), a rany we dwoje, co wprzód. Skądże taka wartości życia ludzkiego różnica? Więc cena czterech palcy szlachcica, cenę życia nieszlachcica przewyższa! Lecz nietylko nasze prawa tak dzikie były, innych krajów tymże duchem tchnęły. Wszędzie szacunek głowczyzny nieszlacheckiéj niższy był od szacunku głowy szlachcica, a co gorsza, głowczyzna nie stronie cierpiącéj, ale panu zabitego chłopa płaconą być była powinna. Więc pan gdy zabił poddanego, niebył winien i niemiał komu płacić głowczyzny. Niemożna winić wieku Zygmunta III aby nieczuł, nieuważał całéj niesprawiedliwości i nieludzkości téj ustawy. Lubo statut litewski zabójcę szlachcica za głowę nieszlachecką gardłem karać każe, lubo światli pisarze i żarliwi kaznodzieje wieku Zygmuntowego: Skarga, Birkowski, Starowolski, Siemek i inni, powstawali przeciw tak dzikiemu prawu, niesprawiedliwość jego przekładali narodowi,

---

[8]) Od dawnych to dzikości i niecnoty wieków początek ustanowionéj opłaty pieniężnéj za głowę zabitego. Tak było za czasu zwyczajów niżeli narody mieć prawa pisane zaczęły. Zwyczaje uświęcone dawnością powagę miały prawa. Winien był stósować się do nich Kazimierz W. Zdawało się srogością, aby społeczność tracąc jednego człowieka zabitego przez zbrodnię, drugiego przez karę zbrodni traciła. Mógł więc Kazimierz rozsądnie w tém mniemaniu wyrzec, łagodząc tę surowość, tę srogość. Ale nierozsądny Przyłuski przydał: łagodząc praw boskich i ludzkich surowość. Co tylko uważny i światły rozbiór ustawy téj w ogłoszeniu objąć zdoła, to wszystko uczeni Czacki i Ossoliński w pismach swoich wystawili.

Najdawniéj kara za głowę szlachcica wynosiła opłaty 30 grzywien, podwyższoną potém była na 60, a Albrecht król ustawą r. 1496. prócz siedzenia rok w wieży i 6 niedziel, 120 grzywien płacić kazał, o co i krewnym zabitego godzić się z zabójcą zabronił. Niestawający w sądzie cześć tracił. Kazimierz W. za zabój ojca, brata i siostry, na bezcześć i utratę prawa do spadku skazał, który zabój w obronie własnéj popełnił i połowę opłaty dać musiał.

pomstą Boga grozili [9]); jednak duch panującego szlachectwa głos prawdy pokonał, uczucia ludzkości przytłumił, zdania zdrowego rozumu przeważył [10]).

Ustawa r. 1588 co do zaboju szlachcica dodaje, iż gdyby kto wieży niedosiedział, albo i nie siadł, będzie za bezecnego [11]) poczytany, obwołany, przez urząd, albo stronę pojmany i ukarany na gardle. Gdyby jednak więzień powołany na wojnę miał iść na wyprawę, wtedy mu wolno wyjść z wieży, i za powrotem resztę przeznaczonego czasu odsiedzieć. Głowy zabitéj jednać nikomu niewolno pod winami i wieżą. Wieża zaś w każdéj ziemi i powiecie tak

---

[9]) Oto słowa Skargi: „Co mi za równość i postrach! Żywot odejmij człowiekowi na obraz boży uczynionemu i daj za tak wielką zbrodnię 30 grzywien. Żarty i śmiechy! Ja co pieniędzy mam, rzecze bezbożnik, zabiję kiedy chcę. A wdowom i sierotom jako kurczętom od kokoszy odbieranym co za szkoda! jako i dla Rzeczypospolitéj itd.“ Sk. — „Możeż być większe szaleństwo, jak ustawy nasze, które szlachcicowi bezkarnie zabijać pozwalają? Bo cóż to za kara za zabicie człowieka 100 grzywien zapłacić? Bogaty a niegodziwy okrutnik tysiąc chłopów zabije i kary niepoczuje; uciemięży, złupi, zniszczy, zgubi na zdrowiu, ochromi i nikomu nieodpowie: Cóżeśmy dla poprawy zrobili! miasto zmazania tak głupiéj ustawy, większąśmy summę za głowę uchwalili; a swojéj przecie dumy odstąpić niechcieli. *Starow. Zguba obycz.* i t. d.

[10]) Ledwie w półtora sta lat przeszło, bo r. 1768. uprzedzenie sprawiedliwość przemogła w ustawie, która każdego zabójcę zarówno i bez względu gardłem karać każe.

[11]) Pomieszaliśmy wyrazy i ich znaczenia; mówimy dziś *bezecny* jakoby brzydki, szpetny, mówimy o zwierzu, o rzeczy nieżywotnéj, gad bezecny, to jest obrzydliwy, miejsce bezecne, to jest nieprzyjemne, kształt bezecny, to jest szpetny itd. Gdy wyraz *bezecny* służyć tylko może człowiekowi bez czci bedącemu, i znaczy toż, co niepoczciwy; służy sprawie ludzkiéj niecześć przynoszącéj. Tak, jak wyrazu *grzeczny* używamy zamiast wyrazu obyczajny, gdy właściwie to, co jest stósowne, przyzwoite ku krzeczy, znaczyć powinien. Istnie zaś najczęściéj grzeczność niegrzeczna, czyli niekrzeczna bywa. Może przenośnią kto nazwie. Ale jakaż w niéj znaczeń stósowność? Wszak niecny to ma znaczenie.

naprawiona być miała, aby od okna na 12 łokci głęboką była.

Zbawienny był zamiar ustawy dla powszechnego porządku i bezpieczeństwa, która brzmi w ten sposób: „Iż się swawola w ludziach płci obojéj rozbieżała, tak, iż kmiecie ról, zagrodnicy zagród, synowie i córki od swych rodziców, słudzy od panów umyślnie na hultajstwo uciekają, a rządzić się corocznie niechcą, tylko się najmują na dnie lub tygodnie, czém ludzie ubogie bardzo niszczą, i do wielkiego upadku przywodzą, zwłaszcza przez żniwa; czemu zabiegając stanowimy, aby każdego takiego wolno pojmać, okować i do roboty przymusić. Otwarte pole nadużyciom szlachty użytek téj ustawy skaziło.

Bezpieczeństwo publiczne było pewnie powodem téj ustawy sejmowéj r. 1601, ponowionéj r. 1611, przez którą nie wolno nikomu na zjazdach, na biesiadach i schadzkach, szczególniéj zaś w kościołach mieć z sobą strzelby, półhaków, rusznic, lub łuków, i podobnego jakiego używać oręża. A ktoby z rusznicy lub łuka postrzelił, zabił, ten nietylko zabitego główczyznę, a rannemu nawiązki płacić ma, ale gardłem i bezczcią karanym być powinien, chyba żeby w obronie siebie lub gospody swéj zabił kogo lub ranił. Dodano jednak warunek, z obawy, aby swobody szlacheckie nadwerężone w czem niebyły: szlachcic luboby na gorącym uczynku pojęty, jeżeli ma z czego odpowiedzieć, więzionym być niemoże. Otóż piętno prawodawcy! Niech w zdaniu ludzi świetlejszych i wolnych od uprzedzeń stanu wiek ten usprawiedliwienie swe niejako znajdzie. Tak

o tych ustawach zabezpieczających bezkarność szlachcie sądził Górnicki: „Dziwna to rzecz jest, ów, co ukradnie rzecz za kilkanaście groszy, wnet go pojmiecie, a owego pojmać się nie godzi, który dom najechał, zabił kilka osób w domu, córkę zgwałcił, żonę zranił, wszystkie wygnał, a sam dom osiadł? Więc szalonego człowieka azaż nie imiecie, nie krępujecie? — a czemu? — przeto iżby ludziom nie szkodził, a tak mężobójca zuchwały, bez wstydu, bez sumienia, bez Boga, zaż szalonemu nie podobny? I masz mu to być wolno, i nikt go imać niema? — Co jeszcze, taki zuchwalca, jeźli ktemu nic nie będzie miał, gdy prawa nie stanie, gdy się schroni, gdy na Niż uciecze, gdy jeszcze się zemści? W największéj swawoli największa niewola. Najezdnik, zabójca, dla tego że szlachcic, na sejmie tylko sądzonym być może. Sejm tylko co dwie lecie. Więc ma długi czas do brojenia. Któż ma go pozywać? skrzywdzony, zabity lub powinni jego? a jeżeli ich nie ma? Starosta. Któż go do tego zniewoli? Lecz niech będzie pozwany; może niestanąć, zachoruje, wlecze; drugie dwie lecie jest wolnym; sprzykrzy się pozywającemu, a zbrodzień sposób pojednania znajdzie, i rzecz ujdzie bezkarnie. Dobrzeż to, że sprawy o zbrodnie nie są ustawiczne, a na sejm je odłożono, a te nietrwają tylko 6 niedziel. Nie jest można rzecz, choćby król ani jadł, ani spał, jedno sądził, aby wszystkie sprawy odsądzić mógł; tak, iż często onemu, co najechał, co zabił, co zgwałcił, do trzeciego, ba i do dzie-

siątego sejmu nie przyjdzie do tego, aby odpowiedział [12]).“

Skarga zaś tak do sejmujących o niesłuszność prawa tego mówił: „Godziweż to prawo, które pojmać największego złoczyńcę niekaże, by i ojczyznę zdradził i majestat króla obraził, i sto głów zabił i domy wyłupił, i najechawszy nazabijał ile chciał? Nie pojmaj go, aż się z nim prawo przetoczy, po kilkanaście, po 30 albo 40 lat na sejmie było, na którym ledwie 5 lub 6 spraw, albo mało co odsądzicie. Mając jeszcze inne tak złe prawo albo zwyczaj, iż okrom sejmu, na którym jest co innego uczynić, na którym swarząc się, czas trawicie, sądzić się takich złoczyńców nie godzi. O nieszczęsne prawo, które wszystką sprawiedliwość gubi, a przeklęstwo na kraj zlewa.“ [13])

Prawo przeciw pojedynkom tak obostrzono, iż powabiony, gdyby stanął i śmiał się mimo zakazu tego bić lub strzelać z drugim, oba pół roku wieży siedzieć i zapłacić 60 grzywien winni byli.

Chcąc szlachta wszelkie korzyści handlu zagarnąć, dać odbyt najzyskowniejszy płodom swéj ziemi, tak jednak, aby kupi od obcych, drogo nie płaciła, niebaczna ani na słuszność, ani na ogólny pożytek kraju, dla siebie wyłączne, dla innych uciążliwe prawa stanowi. Kilkakrotnie w ciągu panowania Zygmunta III na rzeczy sprzedajne, jakoto: sukna, jedwabie, futra, korzenie i t. d. cenę oznaczyć kazano, przez osoby z pośród siebie kwoli

---

[12]) *Rozmowa o wol. elekcyi.*

[13]) Kaz. sejm. w T. VII.

tego wybrane. [14]) Wywozu zboża kupnego za granicę zabroniono, lecz aby szlachta własnego zbioru wyprowadzać wolną była, ustawą zastrzeżono. Opłatami różnemi kupców na granicach państwa, na mostach, groblach, składach obciąża, ale im sama nie podlega. Potrzeba było wygórowany zbytek prawem oszczędniczem powściągnąć. Uchwała sejmu r. 1613 pisze, aby nieszlachcie szat jedwabnych używać, futer drogich nosić, safianowe mieć obuwie, wôlno pod winami nie było. Wszystko dla tego, iż duma szlachecka cierpiała na tém, że nieszlachcic w stroju równać się jéj ważył. Więc szlachcie zostawiona była zupełna wolność, przez nierozsądny zbytek siebie i kraj ubożyć. Lecz i ta ustawa, gdy r. 1629 okupić winę pozwolono, bez skutku została.

Nie można jednak odjąć wiekowi Zygmunta III wiele ustaw porządkowych, których obecne okoliczności potrzebę wskazywały, następne pożytku dowiodły. Zakazane włóczęgi żebraków i hultajów, tych imać i wypędzać urzędom zalecono. Równość miar i wag wprowadzona i podwojewodom powinność przepisana, aby pilnie na to baczenie dawali i od oszukania strzegli. [15]) Żydom po miastach siedlić, prócz mającym swe domy własne, skupować przed chrześciany żywności niewolno. Strzeżenie lasów i borów znano potrzebę, kiedy na czyniących

[14]) Konst. 1613. 1621. 1623.

[15]) Leśne prawa tak były u nas niegdyś surowe, iż kto w cudzym lesie zabił niedźwiedzia, 70 grzywien, to jest więcéj jak głowę wtedy nieszlachcica płacić musiał. Liszek młodych zabierać niewolno było, a u kogoby się znalazły, aby 10 grzywien przepadł, a liszki żeby były rozpuszczono.

w nich szkody, jako na najezdców cudzéj własności kary opisano [16]). Ujęte bydło cudze lub błędne w szkodzie, powinno było być do urzędu oddane, odbierając je właściciel, prócz wynagrodzenia szkodującemu, groszy 12 od sztuki płacił. Dla poprawy dróg, dla ułatwienia przejazdów, utrzymywania mostów, pozwalały sejmy w miejscach, gdzie potrzeba znacznych nakładów wymagała, ceł i myt wodnych, ziemnych, grobelnych, mostowych, na rzekach, błotach, jezierzyskach, lub innych miejscach nieprzebytych; ale, aby te w dobrym stanie trzymane były, zsyłały stany obywateli do oglądania i uznania, jakie i czyli słusznie myta pobierać miano.

O podwodach sejm r. 1601 stanowi, że lubo są potrzebne dla prędszego przejazdu posłańców publicznych i królewskich, że jednak przez nie włościanie zwłaszcza do wielkiego zubożenia i zniszczenia przychodzą, znosi je, ale każdy potrzebujący płacić winien na milę od konia po groszy 2. Miasta zaś podwodne do skarbu króla pieniądze składały, za którego tylko listem podwody brane być mogły. Wojskowi tak w ciągnieniu przy rocie, jako i tacy, gdzieby prócz roty jechał, wymagać podwód pod ostrą karą ważyć się nie mieli. [17]) — Spis ceł

[16]) Piwa beczka winna była trzymać 62 garce, funt 32 łóty, a 48 skojce, kamień 32 funtów, centnar 5 kamieni, łokieć 24 cale i wszędzie równy. Kwarta picia wszelkiego jak krakowska, a garniec 4 kwarty, baryła 24 garnce, kłoda 8 korcy, korce aby były sprawiedliwe, aby były chowane na ratuszach, kłody na rynkach, każdemu dla doświadczenia wolne. Sukno powinno było mieć szerz łokci 2, a dłuż łokci 30 itd.

[17]) Ustawy podwodne opisały gościńce, z Krakowa do Litwy: *Kleparz*, *Proszowice*, *Wiślica*, *Szydłów*, *Wasniów*, *Skaryszów*, *Zwoleń*, *Sieciechów*, *Stroża*. *Łuków* do granic Litwy. Ze Lwowa ku Wołochom:

koronnych sporządzony, i ten przy komorach, aby dla wiadomości każdego był przybity nakazano. — Sługi bez listu wyświadczanego przyjmować pod winą 100 grzywien nie wolno było. — Urząd podskarbich i ich obowiązki opisano, dochody publiczne, dobra narodowe, straż klejnotów państwa ich dozorowi oddano, a odpowiedzialność obostrzono. — Do opisu starostw, ich stanu, do wyciągu dochodów, a stąd wymierzenia czwartéj części na zapłatę dla wojska, osoby z panów rad i posłów ziemskich mianowano. Trwała długo ta robota, ponawiane były urządzenia, które przez zwłoki, przeszkody i ujęcia starostowie z szkodą Rzeczypospolitéj wykierować zdołali.

Porządek sądzenia w trybunale piotrkowskim i lubelskim przepisano. — Przyłączyły się do niego województwa pruskie, a potém wołyńskie, bracławskie i kijowskie z wolnością wyboru swoich nań deputatów, a trzem ostatnim dozwolono nawet mieć swoich sądowych pisarzów, aby sprawy wszelkie i wyroki krotłami i mową ruską dla nich zapisywane były. Postanowiono oraz, iż ponieważ trybunał i sąd każdy niema mocy pisania praw, tylko podług istniejących sądzić powinien, przeto spraw sądowych, na które ustawy żadnéj w księgach naszych nie było, przypuszczać przed się nie ma, ani kary wyrzec i nią strony uciążać, nad to, jako są pra-

---

Bobrka, *Kniachynice*, *Bursztyn*, *Boguszówka*, *Maryampol*, *Tłumacz*, *Chocimierz*, *Gwozdziec*, *Sniatyn*, *Czerniechów*, przeprawa przez rzekę *Czeremusz* pod *Lwianami* i t. d. Pospieszna dosyć była podróż podwodami, kiedy z Krakowa do Warszawy dnia trzeciego, z Warszawy w Łukowie mil 14 odległym, jednego dnia stawano.

wem pospolitem oznaczone. A gdyby się takowe wyroki znalazły, któreby rzecz nową stanowiły, sąd do kary pociągnąć można, a strona im podlegać nie ma. Znano więc dobrze i wtedy, że wyrok sądowy nie powinien być, jak tylko wyrzeczeniem prawa o zdarzonym przypadku, ale nie baczono na to, jak szkodliwą było rzeczą, pozwalać stronie nieposłuszeństwa wyrokowi, choć pod dobrym pozorem. — Umiarkowano też opłaty sądowe, aby strony dowolnym narzutem uciśnione nie były.[18]) Ile ważna i szanowna z siebie była usługa rzeczników sądowych, których orędownikami, prokuratorami i adwokatami też zwano, w osobach pełniących ją z ludzkości i obywatelstwa, tyle zdaje się była poniżoną w ludziach tworzących stan oddzielny i najemny z powinności, prawnéj i sądowéj obrony, jurgieltnikami zwanych.[19])

Sama nieumiejętność ich przyczyną poniżenia tego być mogła. Tak sam Cyrazyn jeden z pocztu ówczesnych prawników wyznaje:[20]) Cycero konsul, a bronił sprawy u sądu, a u nas to wstyd dla ko-

---

[18]) Naprzykład na sejmie r. 1613. obwieszczono prawne opłaty: Od wpisu długu, zastawy, sprzedaży, darowizny, dzierżawy i t. d. groszy 5. od działu dóbr między bracią, każdy zeznawający po groszy 5. Od oprawy dożywocia po groszy 5. Od kwitu, uchylenia zapisu, groszy 2. Od relacyi o uwiązanie do dóbr po groszy 5. Od relacyi o szkodzie, gwałcie, zaboju, groszy 5, podobnież od kilku złożonych pozwów w jednéj sprawie, od jednego zaś groszy 2, od oznaczenia granic strona pozywająca grzywien 3 daje i t. d.

[19]) Jan Kochanowski, Wojski sandomierski sławny nasz poeta i mąż w obywatelstwie znakomity, sam w sprawie Podlodowskiego, jak przyjaciel u sądu stawał. Samuela Zborowskiego Jan Sędziwój Czarnkowski, Jakób Niemojewski, zacni ziemianie w sprawie gardłowéj przed sądem króla bronili i t. d.

[20]) Kirschstein o oprawie i foldrowaniu str. 4.

mornika! kiedy król nie uszlachca naszych urzędów, a nam nie każą się uczyć, a gadać każą. Cóż z nas być może? nie masz szkoły, w któréj nas pilnują, a kiedy nasze głowy są na złe, nam się dziwują i nam urągają.“ Starowolski zaś pisze, „iż w Litwie było prawo i zwyczaj, iż ktokolwiek w cudzéj sprawie za kopę prokuratorem u sądu być się podejmował, i z pełną mocą pryncypała swego stawał (swoją bowiem własną rzecz bez ujmy czci i szlachectwa odprawować mógł i powinien), takowy każdy wszystkie prerogatywy szlachectwa tracił, i nie mógł być żadnym urzędnikiem, iż na złe użył swéj godności, i miał gębę za kopę przedajną.“ [21]) Można więc wierzyć Bartłomiejowi Paprockiemu, który o Marcinie Zborowskim twierdzi, że prokuratory swoje na stolech rybnych kijem bijał.

Narzekano powszechnie w tym wieku na zwłokę sprawiedliwości. Dwa trybunały tylko w państwie tak rozległém do załatwienia spraw od sądów z odwołaniem przychodzących podołać żadną miarą niemogły. To było przyczyną, iż odwołanie się do trybunału, powszechnie odwołaniem się na sądny dzień zwano. Skutki téj szkodliwéj zwłoki tak

---

[21]) *Starowolski Reform. Obycz. pol. bez. l. str.* Tenże w książco o mowcach sławnych, przymawia rzecznikom, których mnóstwo w tym wieku było, iż powołanie swe uważali, nie jako sposób uczciwego zatrudnienia, ale jako sposób zbogacenia się, że obrażali prawo i sprawiedliwość, któréj bronić powinni byli, niegodni wcale powołania swego. „*Quibus, (quo ingens his temporibus in Polonia turba est) literae non animi lux ac oblectamentum vitae erant sed instrumenta divitiarum; qui jus, atq. justiciam, quam profitentur, oppugnant professionis suae nomine prorsus indigni, De clar. orat. str. 78.* Wymienia niektórych wymownych rzeczników, jacy byli: *Gnatowski, Kręciewski, Brzeziński, Suchorabski, Lisowski, Zydowski, Nieszczycki* i t. d.

spółczesny Pepłowski wystawia: Wstyd mnie tu albo raczéj żal opowiedzieć, wiele tych przeszłych i niniejszych lat, popełnionych mordów, wiele zniesionych wsi, miasteczek, dobywanych zamków, gdy każdy bronią, albo gwałtem łacniéj dojść swego prawa i krzywdy wierzy. Kiedyby się godziło wspomnieć tu wiele szlacheckich domów, i nie podłych ludzi, którzy gdy trudów i krzywd swoich końca doczekać się nie mogą, wszystkich pozbywszy dostatków w wielkiém ubóstwie wiek swój pieczętowali [22]).

Sędziowie bezpłatnie urzędy swe sprawowali, i z majątku własnego przyłączone do nich podejmowali wydatki. Pospolicie przez czas sądu trzymając domy otwarte, przychodzące strony do swych stołów jednania sposobność znajdowali. Małą bardzo część tych wydatków zastąpić mogły grzywny, na które skazywane były strony upadające w sprawie. Niektórzy pozwalali sobie brać od stron *pamiętne* w darach, a najwięcéj w futrach, jakoto: sobole, bobry, liszki, niekiedy konie i rzędy. — Lecz brać pieniądze niecną było rzeczą. Mówiono z przygryzkiem o księciu Januszu Ostrogskim, iż na jednym trybunale panów sędziów w sobole postroił, a Januszowski wspomniał, niewymienił sądowego pisarza, któremu strona w pióro nadmuchała.

Wielką było wadą w sądownictwie polskiém, iż największą wagę dowodów na woźnym i przysiędze stron pokładano. Woźny bez światła, nauki,

---

[22]) *Polityka o wolności pol. bez. l. str.*

majątku, a często bez wiary i poczciwości zeznaniem swojém wiele stanowił; jakoż taki, mówi Górnicki, niemiał zeznać nieprawdy, wiedząc, iż gdy opowie sprawiedliwie, tylko mu grosz dadzą, gdy nieprawdę, dadzą mu kopę? A co większa, woźni są własne chłopy szlachty, których żywot jest w ręku panów, jakoż zeznać nie muszą to, co mu każą? Wszystkich zaś dowodów miejsce zastępowały przysięgi. Dosyć było niemieć sumienia, aby zaprzeć prawdę, aby przysiądz, odprzysiądz, zaprzysiądz i krzywoprzysiądz, a bezkarności być wiernym. Tak życia, tak majątki wydzierano. Śmiem to powiedzieć, mówi Górnicki, iż we wszystkiéj włoskiéj, hiszpańskiéj, francuzkiéj, węgierskiéj, czeskiéj a podobno niemieckiéj ziemi za 10 lat tak wiele przysiąg nie będzie, co w Polsce za jeden[23]). Sędziowie nie baczą na poczciwość człowieka, jak kto żyje, ani na świadki, ale wszystko na sumienie obwinionego spuszczają. — Cóż mówić o największéj u nas dla szlachty karze wywołania, bannicyi?[24]). Mieszka taki sobie w domu, albo u powinnego, naj-

---

[23]) *Vanoni* sekretarz legacyi Rzymskiéj, już wyżéj wspomniany uznawał w tém poczciwość Polaków, iż tyle przysięgom ufają. Polacy mówi, tyle są cnotliwi i poczciwi, iż jak zwyczaj pospolity ludzi takich niesie, nie tylko sami wiele ważą przysięgę, ale i każdego sumieniowi tyle zawierzają, że w sprawach największéj wagi złożoną przysięgę, lub odprzysięgę, za najlepszy dowód prawdy poczytują. Wiele ceniąc swoje szlachectwo, a napojeni mniemaniem, że wszelka nieuczciwość jest jego hańbą, strzegą się jéj, aby ten ich zaszczyt uszczerbku nieponiósł. *Ms. Leg. Henr. Caet.*

[24]) *Proscriptio, bannitio;* tak kara wygnania z kraju po łacinie się zowie, a po polsku wywołanie, bo sąd wyrok takowy powinien był kazać obwołać głośno i po polsku, aby każdy słyszący rozumiał. *Sermone polonico, ut omnes audientes intelligant.* Nie było to jedno, co niegdyś *exilium* wygnanie, bo wywołaniec tracił cześć i każdy takiemu życie ode-

mniéj go to nie obchodzi, że jest wywołany; a będzie miał na sobie nie jednę, ale siedm osm i więcéj bannicyi, na które śpi on bardzo dobrze. A będzie takich 50 lub 60 i więcéj w jednym powiecie. Drugi rad, że je ma na sobie. Co mi na tém? prawi, a tom wolen, do prawa nikt mnie nie pozywa, bo tam miejsca niemam; cokolwiek zbroję, wszystko mi wolno, jako temu, do którego już sąd żaden nic niema.“

Słusznie więc miłośnicy porządku i dobra kraju utyskiwali i na to, że sądy do wykonania swych wyroków bezsilnemi były; ale tak chcieli możniejsi panowie, którzy ani porządku, ani dobra kraju nie chcieli. Byłaż skuteczniejsza odprawa rzeczy odsądzonéj, którą zabiegając złemu sejm r. 1588 uchwalił? Tu treść ustawy: Co przedtém za skazaniem rzeczy osądzonéj na nieposłusznego powiatowe ruszenie bywało, teraz gdy co od sądu trybunału odesłane będzie do wykonania, urząd sądowy ziemski lub grodzki z dwiewa woźnemi i szlachtą, jechać i wwiązać stronę skrzywdzoną według sądowego skarania są winni. A gdyby kto był tak upornym, a wwiązania niepostąpił, tedy ów sąd ma go odesłać do trybunału na wywołanie. Wtenczas trybunał zarazem winien nieposłusznego z kraju wywołać, zachowując takim wywołańcom, iż gdyby się po skazaniu wywołania na trybunale do roku

brać był wolen. — Łatwiejszy był sposób odprawy sądowych miejskich wyroków. W nich jeżeliby kto był tak upornym, iżby niechciał obrażonemu uczynić zadosyć, w kunie żelaznéj miał siedzieć. *Si pars rea adeo pertinax sit, nolens parti offensae reconciliari, extunc ream partem cognitam puniet, scilicet vinculo longius ferreae, vulgo noncupatae* kuna, *ut non dimittatur, nisi satisfecerit.*

i 6 niedziel z stroną, która nań bannicyę wyniosła pojednał, tedy tenże trybunał powinien będzie znieść z niego banicyę, a tym obyczajem, gdy go strona oczywiście przed trybunałem wyzwoli. Byłże to ostateczny sposób do odprawy ostatecznych wyroków?

To obraz sądownictwa naszego w wieku Zygmunta III; ale i prawodawstwa przyjemniejszy pewnie nie będzie. Swawola szlachty pod imieniem wolności, zuchwałość ukryta gorliwości pozorem, nieład i niesworność w pośród samego zjednoczenia stanów państwa, obraz wygorowanego bezprawia w samém prawodawstwie, widzieć się daje. Porównanie stan rzeczy wyjaśnia. Uczyńmy je co do ustaw sejmowych za Zygmunta starego, za Augusta, za Stefana. Lubo i tam znajdziemy i niesłuszne i niedokładne ustawy, przecież więcéj na dobro publiczne baczności, mniéj przewagi możnowładczéj, więcéj porządku w działaniu, w pisaniu uwagi. Tu bardziéj przebija ten ohydny nieład; ta gnuśna niedokładność, aż do opuszczenia nazwisk osób, ta zgubna nieufność między panującymi i narodem, ta niezgodność możniejszych, która ich między sobą waśniła, ta wyniosłość szlachectw wiedziona w tę, lub ową stronę, podług widoków możnowładztwa. Zygmunt stary powagą, August względami, Stefan władzą w karbach swych trzymał, wojnami obcemi zatrudniał, Zygmunt III zuchwałość uleganiem swém ośmielił. Jakież to były zjazdy narodowe, niemal wszystkie pod tem słabem panowaniem? Jakże się naprzód dział wybór Zygmunta do tronu? niebyłoż to dzieło wygranéj, którą przewaga jednéj strony

nad drugą odniosła? Jakaż to postać tych obrad państwa, które w zapalczywych gniewach, w natężonych o urzędy i starostwa zabiegach, w dumnych możnowładzców panowania innym zamysłach przedsięwzięte, na swarach, przekorach i wrzawach bez pożytku pełzły? W przeciągu lat blisko 45 panowania tego, było sejmów zwyczajnych i nadzwyczajnych[25]), między temi 15 liczę, w których czas przeznaczony około obrony ojczyzny, około dobra publicznego obradom, na haniebnych waśniach bez śladu w księdze praw krajowych upłynął. Niewiele chwalebne i te były, których nas pamięć w ustawach pisanych doszła. Wieleż to zaś uchwał sejmowych, które pomimo użyteczności i potrzeby, często ponawiane, warowane, zalecane, nigdy do skutku nieprzyszły? Tak poprawa i zbiór praw krajowych, lubo na siedmiu sejmach nakazane; tak układ zgody między stanem duchownym a świeckim, tylekroć umówiony; tak uspokojenie swéjwoli Niżówców, tak opatrzenie granic państwa tylekroć przedsiębrane, próżno powtarzane w ustawach sejmowych miesce, świadectwo niebaczności stanów zajęły. Jedna tylko nieszczęsna obieralność królów, którą wówczas podstawą swobód narodowych zwano, a która właściwie niewoli Polaków początkiem była, obwarowaną, zastrzeżoną i zabespieczoną jak najmocniéj mieć chciano i zrobiono. Zmieniona wolność w swawolę, Polskę w szlachecką Rzpltą zmieniła. Ta w jednéj szlachcie cały naród polski zawarła i jéj wyłącznie całą władzę

[25]) O skut. rad. spos. Konarski tom. II.

prawodawczą oddała. Imię króla w wyrazach stanowionego prawa i na czole obwieszczenia położone, okrasę tylko narodowéj powagi, nie warunek mocy istotnéj znaczyło. Miewała nawet swe zjazdy szlachta bez króla, owszem i przeciw królowi, ale jednak moc ich uchwał tak krótko trwała, jak same zjazdy, lecz wynikłe z nich nieszczęścia kraju bardzo długo[26]). Był ten wiek świadkiem największego zgorszenia; o sejmie śledczym, czyli inkwizycyjnym mówię. Z samych podejrzeń króla obwinionego sądzić, jego postępki śledzić i nicować, oskarzycielów nań powabiać, i upokorzonemu doskwirnem prześladowaniem, prawa pisać, część szlachty z poduszczenia możnych zuchwalców, a z przybraném narodu imieniem ważyła się.

Obyczaj i porządek sejmowania niebył ciągłą i porządną opisany ustawą, ale z różnych pojedyńczych, dorywczych i przypadkowych ustaw wziął kształt, którego się trzymano. Takie i za panowania Zygmunta III zaszły. Ani zaś trwania posiedzeń codziennych oznaczony wyraźnie niebył; niekiedy te do dnia białego nazajutrz przedłużone

---

[26]) Na sejmie r. 1607. tak same stany zdanie swe o tych zjazdach wyrażają: Zjazdy teraźniejsze na kilku miejscach odprawowane, jakie zamieszanie, jaką szkodę Rzpltéj naszéj uczyniły, do jakiego spustoszenia i zniszczenia ludzi przywiodły, jako na koniec koronę tę i państwa do niéj należące przeciw postronnym niebezpieczeństwom zwątliły, łacno każdy pobaczyć może. Do czego aby na potomne czasy niepotrzebnie nieprzychodziło, słusznie ostrzegać nam się godzi. Że zjazdy pod pozorem zgwałcenia jakiegoś wolności pospolitéj działały się, od czego jednak za łaską Bożą jesteśmy dalecy, i nic się takiego mianowicie niemogło pokazać, jako przeciw nam królowi, tak i przeciw Radom koronnym i t. d. *Konst. 1607. str. 865.*

bywały[27]). W dnie niedzielne i święta miewać obrady prawo broniło. Sejm roku 1588 mówi, że ustawy na sejmie uchwalone, przez pany senatory na to deputowane, także przez osoby z koła rycerskiego naznaczone podpisane być mają, i tak do kancellaryi podane, a przy bytnosci tych osób królowi czytane z zapytaniem przez pieczętarza, jeźliże je król, senat i posłowie pieczętować każą? Byłto pewnie kształt najwyższego zatwierdzenia, czyli sankcyi. — Ponieważ zaś tak senatorowie, jako i posłowie z liczną zgrają ludzi, jak którego stać było, na sejmy zjeżdżać zwykli byli, przeto tak Kraków jak i Warszawa z trudnością pomieścić ich mogły. Tym, jako i posłom zagranicznym z ich dworami najwięcéj w czasie sejmów przybywającym wyznaczać mieszkania marszałka w. kor. powinność była. Ci, co dla spraw swych przyjeżdżali, często kąta wolnego dostać niemogli[28].

Podług ustawy roku 1590 sejm zaczynać się od dnia wyrażonego w liście królewskim, a w 6 niedziel kończyć się powinien. Sejm pospolity bywał co dwa lata, a nadzwyczajny kiedy potrzeba, ale

---

[27]) Gdy r. 1624 spór był o dawanie cesarzowi niemieckiemu posiłków, posiedzenie sejmowe do świtu dnia drugiego trwało. *Pro non mittendis Imperatori auxiliis, majori contentione ad ultimum comitiorum terminum, rege nocte tota incomparabili aequanimitate ac tolerantia assidente, ad auroram insequentis diei protractum.* Piasecki str. 440.

[28]) Roku 1618. zdarzył się przypadek, iż przybyły szlachcic na sądy, które król był w czasie sejmu odbywał, chodząc od kamienicy jednéj do drugiéj, wszędzie zastał na drzwiach zapisane dla kogoś mieszkanie, pod wystawą się więc nieborak położył, mając na sobie torbę prawnych pism pełną. Złodziéj szukający obłowu, oderznął mu torbę i zabrał, a szlachcic ockniony narobił krzyku, który do śmiechu w mieście był powodem. *Equ. Legat. de. adm. R.*

ten nad dwa tygodnie trwać dłużéj nie mógł. Na sejmikach, które najczęściéj nieładu, zwad i bitwy gorszące dawały widowisko,[29]) obierani bywali urzędnicy ziemiańscy i posłowie sejmowi jednomyślnością lub większością głosów, porządek jednak dochodzenia téj większości i prawem nie był opisany, i trudny był w skutku, gdy daleko większa część szlachty piśmienną nie była. Posłowie obrani niżeli w izbie sejmowéj miejsca swe zasiąść mogli, czynione były rugi, czyli urzędowne badania, byłli poseł prawnie obrany, lub nie? Po rugach następował wybór marszałka koła poselskiego, który gdy zgodnie nie szedł, gdy współubiegający się możni i zawzięci byli, nieraz po kilka tygodni czas przeznaczony zaradzeniu najpilniejszym potrzebom kraju haniebnie upływał, niekiedy na tem spełzł cały. Po każdym sejmie, w ośm niedziel składano znowu sejmiki, na których posłowie współbraciom dawali liczbę urzędowania swojego.

---

[29]) Oto z wielu jeden przykład sejmików w Sądowéj Wiszni r. 1592. „ile gdyśmy się ziemianie Ruscy na ten sejmik do miasteczka *Sądowa Wisznia* gromadnie zjechali, wrzące niechęcią umysły wielką burzą groziły. Łatwy powód do zatargi, gdzie zgody nie ma. Wszczął się spór o mieszkanie Stadnickich, którzy byli siostrzeńcami Zborowskich z Drohojewskim Tomaszem starostą przemyślskim, do którego urzędowania okręgu *Wisznia*, a zatém i moc naznaczania mieszczan należała. Sejmik przeto dla tych zatargów niedoszedł, i drugi był od króla naznaczony. Ale i na tym cięższa jeszcze zwada powstała między Janem Herburtem i Stanisławem Żółkiewskim, synem. Herburt ten pokrewny Jana Zamojskiego i z nim poróżniony, złość swą przeciw hetmanowi na tym sejmiku wywarł. Bronił Zamojskiego Żółkiewski i wyraźnie powiedział, że téj niechęci przyczyną było, iż mu starostwa Jaworowskiego niepuścił. Oba się do szabel porwali. Ledwie nazajutrz umysły ułagodzone zostały, ale trwały zabopólne niechęci. Ten sam Herburt na sejm posłem był obrany. Czyż jeden to był sejm lub sejmik, na które zjeżdżali się ziemianie z waśnią w sercu, a orężem do boju gotowym w ręku?

Znał dobrze tegoczesne sejmy ów sławny nietylko dworu, ale i sejmów kaznodzieja Piotr Skarga;[30]) tak o nich i do nich mówił: „Sejmy te jako wam źle wychodzą, i jakiéjby w nich naprawy potrzeba! Sami to lepiéj widzicie, ja tylko to mówię, co wszyscy widzą. Zjeżdżacie się wielkiemi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie na radę, i utracacie, czémby nie małe wojsko uchować się mogło. Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty w takiém zamieszaniu podejmujecie. Młodzi bracia drugdy wszystko rosporą, popsują i powichlą, a odjechawszy, drugich do nieposłuszeństwa poburzą. Cóż za pożytek z tych takich utrat, pracy sejmowéj i trudzenia swego macie? Sejmy które były lekarstwem na wszystkie Rzpltéj choroby, w jad się wam obróciły. Bo na nich więcéj niezgód, odrażenia myśli jeden od drugiego, stanu od stanu, przyczyniacie. Na nich się bunty i spiski rodzą, z nich z większem zwaśnieniem wyjeżdżacie, niżeliście przyjechali i t. d. Bierzem przykład z tych przeszłych sejmów, na których się nic dobrego w tak wielkich i nagłych Rzpltéj potrzebach, stanowić nie mogło. Panowie posłowie swemi głowami, albo cudzemi tajemnemi dając się użyć, na co komu potrzeba, zdrowia i całości Rzpltéj odbieżali. Na tym tegorocznym sejmie z sromotą i wielkiem niebezpieczeństwem wszystkiego królestwa odstąpili, oświadczając, iż na żadną rzecz ani najpotrzebniejszą niezezwalają i t. d. A w poselskiém kole o Boże mój!

[30]) Ośm sejmowych kazań Skargi drukiem wydanych mamy, które nam obrad narodowych tego wieku postać wystawiają.

jakie tam wstydu godne postępki! kilka dni obierając marszałka, raz pomnę półtrzeciéj niedzieli na tém strawili. Jakie zaś swary, zwady, wrzaski i broni dobywanie między nimi bywają, wstyd powiadać i t. d.“

Starowolski znowu tak pisze: „Na sejmiki, jako na wojnę się wyprawujemy i na sejm z takiemi gwardyami przyjeżdżamy, jakich nigdy przeciw nieprzyjacielowi koronnemu w obozie nie mamy. I pomnę gdy po chocimskiéj wojnie, jeden wielki pan, który nieprzyjaciela nie widział i w obozie nie był, z gwardyą nie małą do Warszawy na sejm przyjechał, którego słudzy karwasze żelazne na ręku mając i misiorki u pasa zawieszone, weszli do pokoju królewskiego, jedni nahajki w ręku trzymając, a drudzy lubie przypasane mieli; tym marszałek naówczas wiel. kor. Mikołaj Wolski rzekł: Już się tu nie bójcie Turków w pokoju pańskim, idźcie do gospód waszych, a te rynsztunki pochowawszy, przyjedźcie do pocałowania ręki JKMci bezpiecznie.“ [31])

Sejmów zaś wszystkich odbytych za panowania Zygmunta III ten jest poczet i obraz: Po zejściu króla Stefana roku 1586, właśnie gdy szlachta na sejmiki przedsejmowe zebraną była, uchwalono naprzód związek kapturowy w Krakowie dnia ostatniego Grudnia, i znowu konfederacyą w Warszawie r. 1587 d. 7 Marca ku obmyśleniu wewnętrznego i zewnętrznego bespieczeństwa kraju; nastąpiły potém zjazdy pod Pokrzywnicą i w Proszowi-

---

[31]) Reform. obycz. pol. str. 82.

cach. Sejmu konwokacyi marszałkiem był rycerskim Stanisław z Służewa Radwan Uchański. — 2) Sejm obieralny czyli elekcyjny w Warszawie, złożony w polu między wsiami Powązki i Folwarki dn. ostatn. Czerwca r. 1587 pod laską marszałka koła poselskiego Pawła Okszyca Orzechowskiego, podczaszego ziemi chełm. mimo oddziału stronników domu Rakuskiego przy Maxymilianie arcyksiążęciu stojących, od większości żądanego Zygmunta III królem ogłosił i koronacyą na dzień 18 Października r. tegoż do Krakowa naznaczył. Zjazd wiślicki wybór ten poparł. — 3) Sejm koronacyi zebrany w Krakowie dla spóźnionego przybycia króla nazajutrz po odbytym obrządku dnia 25 Grudnia 1587, rozpoczął swe obrady pod laską Mikołaja z Dąbrowicy Firleja, a ukończył się d. 30 Stycznia w roku następnym. Na tym swobody narodu, umowy i prawa dawne przysięgą osobistą króla zatwierdzone, nowe ustawy o bespieczeństwie państwa, o rokach ziemskich, miarach, składach; nagrody też i pobory uchwalono. — 4) Sejm walny warszawski 1589 ost. dni Kwietnia, zamknięty szczególniéj urządzeniem Inflant, sądów, trybunału województw Wołyn. i Bracław. ustawami, co do spławu rzek itd. zatrudnił się. — 5 Sejm warszawski 1590, na którym w izbie poselskiéj Hieronim Nałęcz Gostomski laskę trzymał, wiele o ubezpieczeniu Rzpltéj od Maxymiliana, o wojsku i płacy dla niego, o Niżówcach na Ukrainie, o cłach i poborach postanowił. — 6) Sejm walny tegoż r. 1590 w Warszawie zaczęty d. 3 Grudnia, a dnia 15 Stycznia 1591 skończony, sławny przybyłemi nań od

wszystkich państw chrześciańskich poselstwami, marszałkiem był koła rycerskiego Jan Rusiecki, który także i na nieprawym zjeździe w mieście *Koło* marszałkował. Gdy sejm zagajając mówił do króla, powstał wrzask przeciwnych, który mu dokończyć niedozwolił. Lubo kilka na tym sejmie uchwał stanęło, rozterkami zwaśnionych stron zawichrzony został. Ten to sejm, mówi Piasecki, rzucił plenne nasienie tych burzliwych niesnasek, które długo króla z narodem różniły, ściągnęły burze niecnego rokoszu [32]). 7) Sejm ohydném nazwiskiem inkwizycyjnego naznaczony 1592, na który się szlachta zbrojna do Warszawy stawiła w miesiącu Wrześniu; śledzono na nim przewinień zadanych królowi, zmowy tajemnéj z domem Rakuskim, zamachów na swobody narodowe. Niczego niedowiedziono królowi, i nic dobrego nie zdziałano. Marszałkiem izby poselskiéj po wielkich sporach z Litwy obrany Stefan Pac stanął [33]). — 8) Roku 1593 był sejm walny w Warszawie, wśród niezaspokojonych zaburzeń szło o pozwolenie królowi wyjazdu do Szwecyi dla objęcia rządów tego państwa po śmierci

---

[32]) Chron. Pias. str. 106.

[33]) To jest podług Heidensteina. który wyraźnie pisze, że dnia 7. Września, gdy się senat i posłowie do zamku król. zgromadzili, po Mszy odprawionéj o Duchu Ś. *Mareschalcum elegerunt e Lithvania Pacium.* Iż nazajutrz panowie krakowscy do niczego przystąpić nie chcieli, ażby śledzenie postępków króla rozpoczęte było. Poczém zdaje sprawę, co dnia każdego na tym sejmie zrobiono. Jemu dać więcéj wiary należy, niżeli Piaseckiemu, który twierdzi, że spór o wybór marszałka sejmowego trwał tak długo, iż ledwie po 3 tygodniach na obranie Mikołaja Daniłowicza zgodzono się. Był on marszałkiem koła rycerskiego na sejmie r. 1593. młodzieniec, który ledwie nauki zakończył, Zamojskiego, Herburtów i Żołkiewskich pokrewny.

ojca. Opierano się wyjazdowi aż Zygmunt pismem zaręczył, że powróci i odtąd w Polsce stale mieszkać będzie. Sejm d. 4 Maja zaczęty d. 15 Czerwca zakończył się. Marszałkiem koła rycerskiego był Mikołaj Daniłowicz. — 9) W czasie niebytności króla r. 1594 z powodu wojny toczonéj z Turkami w Węgrzech i z potrzeby dania odpowiedzi posłom obcym przez Karnkowskiego prymasa sejm był w Warszawie zwołany. Państwa sąsiednie szukały wszelkich sposobów, aby do spółki niebespieczeństw wojny Polskę pociągnąć mogli. Bez króla jednak żadnéj stanowczéj niedano odpowiedzi. — 10) R. 1595 sejmu zgromadzonego w Krakowie najważniejszym przedmiotem było wezwanie uczynione Polsce od stolicy rzymskiéj i domu austryackiego, aby do związku zbrojnego przeciw Turkom weszła. Marszałkiem był sejmowym Stanisław Sasin Karsznicki sędzia ziemski sieradzki. — 11) W tym roku był drugi sejm, a ten nadzwyczajny dwuniedzielny, jedynie dla narady względem naleganego przystąpienia Polski do związku zbrojnego państw sprzymierzonych przeciw Porcie. Wyznaczone do układu osoby i czas do ostatniego Sierpnia określony. Umowy z jak najrozsądniejszą bacznością na wszystko prowadzone były, a tak uniknęła Rzplta sideł, które jéj nastawione były. Ster izby poselskiéj trzymał Piotr Jastrzębiec Myszkowski, starosta chęciński. — 12) R. 1597 sejm zwołany do Warszawy, żądany usilnie od legata pap. i posłów cesar. którzy sobie obiecywali, iż będą mogli skłonić stany ku zamysłom dworów swoich. Lecz Polacy ostrożni nie dali się wplątać w wojnę, któ-

réj cały ciężar na nich by się był zwalił. — 13) Znowu sejm w Warszawie 1598 dla opatrzenia bezpieczeństwa i potrzeb Rzpltéj pod niebytność króla jadącego do Szwecyi. Na nim też liczne ustawy i pobory uchwalono pod laską marszałka Floryana Saryusza Gomulińskiego, podkomorzego sieradzkiego. — 14) R. 1600 sejm warszawski zebrany w miesiącu Marcu. Król stara się zniewolić stany do wypowiedzenia wojny Karolowi księciu Sudermanii wydzierającemu szwedzką koronę, ale stany wojny unikają i tak zjazd na niczem schodzi. Sterował obradami koła poselskiego kniaź Swirski, podkomorzy brzeski lit. — 15) R. 1601 sejm w Warszawie na końcu Stycznia; król o sposobach prowadzenia wojny z Karólem, księciem Sudermanii naradza się. Marszałkiem poselskim Zbigniew Toporczyk Ossoliński. — 16) Sejm walny w Krakowie r. 1603. Dla zawziętych przeciw dworowi niechęci, dla wielkich usterek o rozdawnictwo urzędów i starostw, bez pożytku dla kraju zeszły. Piastował laskę rycerską Felix Prawdzic Kryski, referendarz kor. Powodem do złożenia w Krakowie był wielki Jubileusz, który zaraz po odbyciu sejmu był zaczęty i wśród niezmiernego zgromadzenia ludu był po 3 miesiącach zakończony. — 17) Sejm warszawski r. 1605 na którym zwaśnione umysły, same płonne podejrzenia przedsięwzięcie wnijścia w powtórne z siostrą zmarłéj królowéj śluby, biorą za powód do burzenia się i rokoszu, a w istocie kłócąc się z sobą i chodząc w zapasy o urzędy, o przewagę znaczenia, mieszają spokojność narodu, niszczą dobro publiczne, nasiona długo trwałych klęsk i nie-

zgód roznoszą. W takiem zamieszaniu sejm ten czas swój strawił. Sterem obrad koła rycerskiego władał bezsilnie marszałek Jan Białozor, podkomorzy upitski. — 18) R. 1606 gdy rokoszanie zjazd swój zbrojny zgromadzili w Pokrzywnicy, król swym stronnikom zjazd do Wiślicy naznaczył. Rokoszowego był marszałkiem Janusz, książę Radziwiłł, podczaszy W. X. L. królewskiego Hieronim Szaniawski podczaszy kor. Zjazd królewski, lubo był liczbą i znaczeniem obywatelów znamienitszy przeciągnąć jednak rokoszanów niezdołał. Trzeba było ich pokonywać orężem. — 19) Roku 1607 w Warszawie w miesiącu Maju sejm walny złożony, zajął się przywróceniem ojczyznie zgodnéj spokojności, którą rokosz zawichrzył. Przedsięwzięto środki, aby i marne nawet podejrzenia przyczyn do obawy nie dawały. Marszałek poselski był Mikołaj Mieliński, kasztelan kamiński. — 20) Sejm tamże r. 1609 końcem zupełnego uspokojenia zamieszek kraju i zadosyć uczynienia przyrzeczeniom, które od króla rokoszanom dane były, zwołany. Zabespieczył swobody i wolną obieralność króla, przewinienia puścił w niepamięć, niektóre ustawy i pobory postanowił. Na tymże sejmie Jan Zygmunt, elektor brandenburski nad Albertem Fryderykiem księciem pruskim opiekę otrzymał. Laską koła rycerskiego władał Krzysztof Ogończyk Wiesiołowski, stolnik wileński. — 21) Sejmu walnego r. 1611 najcelniejszym było zamiarem poparcie wojny z Moskwą. Napisano potrzebne z okoliczności ustawy. Obrany marszałkiem Jan Abdank Swoszowski, pisarz ziem. lwow. — 22) R. 1613 sejm walny warszawski, kró-

tki lecz wrzaskliwy, zakłócony swarami i walkami ubiegających się o najpierwsze urzędy w kraju do wzięcia wtenczas będące. Na kłótliwych zamieszkach, wrzawach i wyścigach o lepsze, czas obrad strawiany, przyniósł w zysku sejmującym hańbę i złorzeczenia mieszkańców, których zdzierało i niszczyło wojsko związkowe. Maxymilian Przerębski starosta piotrkowski był koła poselskiego marszałkiem. — 23) R. 1615 w miesiącu Lutym stany na sejm do Warszawy zebrały się. Okoliczności moskiewskie wskazywały nagłą obrad potrzebę. Ale głos potrzeb i spraw publicznych zagłuszyła wrzawa niesworna prywatnych zawiści i zazdrości osobistych. Sejm zerwany rozszedł się na niczém, nawet na żadne pobory na nim pozwolić niechciano. Nosił laskę marszałka, znamię bezwładnéj powagi Alexander Korwin Gąsiewski, referendarz lit. — 24) R. 1616 sejm tamże spokojnie się odbył, bo niebyło do rozdania urzędów i starostw; pospolite ruszenie na Turków, uskromienie swejwoli Niżowców i inne ustawy w niewielkiéj liczbie uchwalone; pod laską Jakóba z Szubska Szczawińskiego. — 25) R. 1618. Sejm walny odprawił się w Warszawie, marszałkiem jego w kole rycerskiém Krzysztof Wiesiołowski, który pierwszy w tym urzędzie obwieszczenie poborowe podpisał. Kłótnie o urzędy czas przeznaczony obradom z niepowetowaną kraju szkodą zajęły. Wielkie zewsząd niebespieczeństwa Polsce zagrażały. Porta sposobiła się w siły, i tłumy ludu z Azyi ściągała na zgubę naszę, o czém nas sąsiedzi ostrzegli; Gustaw Adolf łotrował w Inflanciech, miasta i grody zabierał; z Moskwą pokój niepewny,

Tatarzy w granicach państwa, a tu senat zamiast myśleć o ratunku, o urzędy i starostwa się wadził. — 26) Na sejmie walnym r. 1619 który się odbył w Lutym, trzymał laskę marszałka izby poselskiéj Jan Świętosławski, refer. kor. Doniesienia zewsząd zapewniły o niezmiernych przygotowaniach, które czynił Osman, chcąc jednym ciosem zgnieść i pochłonąć Polaków. Ale chciwość i duma możnych zajęta zabiegami o starostwa i urzędy, ledwie nawiasem lekką uwagę na niebespieczeństwo powszechne rzuciła, ledwie pobory pospolite dla zaspokojenia płacy wojsku pozwolone. — 27) Sejm nadzwyczajny r. 1620 zwołany, gdy ogromne wojska ottomańskie już od Stambułu ruszyły. Trwoga uciszyła na czas wzburzone namiętności. Pospolite ruszenie uchwalono. Jakób Szczawiński powtórnie był izby poselskiéj marszałkiem. — 28) R. 1621 sejm walny warszawski w Sierpniu końcem poparcia wojny przeciw Turkom; pamiętny uroczystym hołdem lennika nowego książęcia pruskiego Jerzego Wilhelma elektora brandenburskiego. Marszałkował w kole rycerskiém Jan z Drucka kniaź Sokoliński, pisarz W. X. L. — 29) R. 1623 zwyczajny sejm walny, płacę wojska, pospolite ruszenie na Turków, zabieżenie związkom wojskowym, pobory, nadto ustawy o monecie, o soli uchwalił. Marszałek poselski był Jakób Sobieski. — 30) R. 1624 sejm w zakłóceniu, w zabiegach o urzędy, w złośliwych przekorach dla króla, w zwaśnieniu możnych, odprawiony, mimo pilnych potrzeb Rzpltéj, aby Ruś od Tatarów zasłonić, Inflanty zawojowane od Szwedów odzyskać, żadnego zaradzenia nie przyniosły,

lecz tylko jakoby na tém najwięcéj zależało, z powodu kupionéj u Komorowskich od Konstancyi, królowéj włości Żywieckiéj, po wielu sporach prawo stanęło, iż osobom krwi panującéj wyższym nad równość szlachecką, dobra ziemskie dziedzictwem nabywać niema być wolno. Laskę sejmową trzymał Jan Łowicki, starosta brzeski lit. — 31) R. 1625 sejm warszawski nadzwyczajny. Powietrze w kraju; król w Ujazdowie mieszka, na posiedzenia tylko sejmowe zjeżdża. Zamiarem obrad obmyślenie sposobu do prowadzenia wojny Inflantskiéj z królem szwedzkim, marszałkiem Jan z Drucka kniaź Sokoliński po drugi raz. — 32) Na początku roku 1626 sejm walny w Warszawie pod laską powtórnie Jakóba Sobieskiego; na nim gdy król się od wojny dalszéj z Gustawem, królem szwedzkim odciągnąć niedał, pobory i sposoby jéj poparcia uchwalono. — 33) Tegoż roku sejm nadzwyczajny dwuniedzielny w Toruniu dla opatrzenia pieniędzy na wojnę szwedzką, nieszczęściem dla Polski w kraje pruskie przeniesioną. Pozwolono posiłki pieniężne, ale gdy jeden z sejmujących wniosek uczynić odważył się, aby w tak niebespiecznym stanie rzeczy krwawych następcę tronu za życia króla naznaczyć, obruszyło się zgromadzenie sejmowe i kary nań jak na zdrajcę żądało [34]). Trzymał laskę izby poselskiéj Marcin Jastrzębiec Żegocki, sędzia ziemski wschowski. — 34) R. 1627 sejm walny warszawski mimo narzekań na klęski wojny długo i niepomyślnie ciągnionéj, stósownie do żą-

[34]) Był to Stanisław Łubieński podkanclerz kor.

dania króla pospolite ruszenie przeciw Szwedom nakazano. Poselskiego koła marszałkiem był Alexander z Chalcza Chalecki, marszałek pow. lidzki. — 35) R. 1628 sejm trzyniedzielny pod laską po trzeci raz Jakóba Sobieskiego, starosty krasnostawskiego; radzono o potrzebie wzmocnienia siły zbrojnéj przeciwko Gustawowi, skarzono na elektora brandenburskiego, hołdownika Rzpltéj, iż udając przyjaciela i sprzymierzeńca polskiego, sromotnie nas zdradzał, sprzyjał rzetelnie królowi szwedzkiemu, jemu pieniędzy, żywności i ludzi dodawał, wojska polskie w mniejszéj sile spotkane zabierał i rozbierał wrzekomo przez pomyłkę, Szwedom port Piławy, i miejsca obronne w Prusiech w moc oddał. Słusznie wnoszono, aby go nieprzyjacielem ogłosić i otwartą z nim bronią wojować. Ale zdrajca miał ujętych stronników wśród rad narodowych; napomnieć go zalecono. — 36) Sejm walny dla silnego poparcia wojny szwedzkiéj; wzruszone stany klęskami wojennemi, nietylko na nowy pobór podymnego pierwszy raz na ówczas wniesiony, ale i na oba zaciągi wojsk niemieckich, zezwoliły. Marszałek koła poselskiego był Maciéj Łodzia Maniecki, podkomorzy poznański. — 37) Tegoż roku sejm nadzwyczajny dwuniedzielny, w zamieszaniu i trwodze dla szerzącéj się zarazy morowéj wszczętéj między wojskami, która obie strony do zawarcia na lat 6 pokoju zniewoliła. Król ledwie dał się nakłonić, iż umowy przez pełnomocników pisane wraz z stanami przyjął i potwierdził. Sterem obrad izby poselskiéj kierował Stefan Gozdawa Pac pisarz i referendarz W. X. L. — 38) Sejmu r. 1631 w War-

szawie powód był zaspokojenia wiążącego się wojska o żołd zaległy, i wprawienia w porządek wielu rzeczy, które w czasie długiéj wojny z kluby wypadły. Postanowione pobory, wolna obieralność królów jakoby niedosyć r. 1607 zawarowana, na nowo zatwierdzona. Laskę w kole rycerskiém trzymał Jerzy Ossoliński podstoli kor. — 39) Ostatni sejm pod tém panowaniem r. 1632 w Marcu złożony opatrzenie potomstwa królewskiego obmyślił; król prawa bicia pieniędzy Rzpltéj odstąpił; a lubo widok wiekiem i chorobą zwątlonego, i już prawie gasnącego króla, litość stanów wzbudzał, o wyznaczeniu jednak następcy, czego najmocniéj żądał, ani wniosku nawet uczynić nie dozwoliły. Marszałkiem izby poselskiéj był powtóre Marcin Żegocki.

ROZDZIAŁ V.

Wolna obieralność króla, swobody szlachty, przewaga możnowładzców.

TREŚĆ. Odkąd właściwie tron obieralny był w Polsce? obierania porządek i sposób. — Jaki był wybór Zygmunta III? — Trwożliwe wieści przyczyną wyszukaną niepokoju, rokoszu i ustaw utwierdzających wolną obieralność. — Zaręczenie króla. — Żarliwość szlachty w strzeżeniu téj wolności powodowana widokami możnowładzców. — Ich zbiór w senacie. — Czynią się obrońcami swobód szlachty. — Dążność ich do ścieśnienia władzy króla. — Wygórowanie możnowładztwa za Zygmunta III. — Zabierane i dzierżane przez nich dobra narodowe — w ich wyłącznem posiadaniu starostwa. — Z tych zaburzeń i rokoszów przyczyny — z nich wielkie majątki możnowładzców powstały — ich bogactwa i zuchwałość. — Ordynacye książąt Radziwiłłów, Zamojskich, Myszkowskich, książąt Ostrogskich. — Obce dostojności szukane — którzy rodowici książęta w Polsce? zgasłe za panowania Zygmunta III znakomite domy. — Możnowładzcy zagarniają najpierwsze urzędy w kraju. — Dla nieprawych o nie zabiegów zakłócone sejmy, zaniedbane sprawy publiczne. — Swawola możnowładzców w pożyciu ziemiańskiém. — Przykłady ich zuchwałości bezkarnéj.

Czyli szlachta polska wolnego obierania królów niegdyś prawo niewątpliwe miała, cóżkolwiek mógł-

bym rzec na to, spierać się nie będę. Czy w rodzie Jagiełłów tron polski był istotnie obierczym, kupowanym pochlebnemi obietnicami dla kraju, a obecnymi zyskami dla możnowładzców idącym podług prostego następstwa, dziejom i prawom naszym rozwiązanie zostawiam. Ale że w obieraniu Zygmunta III na tron polski już tę nieszczęsną wolność miała, niema nawet do wątpienia pozoru. Nieszczęsną nazwałem, bo z niéj wszystkie nieszczęścia na naród nasz spłynęły.

R. 1564 Zygmunt August w przedsięwzięciu zjednoczenia obu narodów Polski i Litwy, chcąc wszystkich widokiem spólnych swobód ku temu dziełu pociągnąć, przyznał, iż naród Polski i ziemie dawne koronne obieranie pana zawsze wolne miały i mają. Lecz, iż księstwo Litewskie dziedzicznem państwem domu Jagiełłów było, August jako ostatni męzki rodu Jagiełłów potomek, zrzekł się uroczyście prawa dziedzicznego następstwa, przekonany, jak sam wyraża, iż potomstwo, ani zawzdy, ani każdemu dobrze udawać się zwykło. Właściwie więc obieralność króla i w prawie i w użyciu dopiero od śmierci tego króla Augusta początek swój wzięła. Czemuż udzielając, czyli zapewniając dar tak niebespieczny narodowi, nie opisał jego kształtu, nieoznaczył użycia sposobu? Nie pomnażajmy win Augusta, i oprócz téj dosyć licznych. Chciał on i radził, aby nietylko sposób wyboru króla opisać, ale i kształt pewny rządu ustanowić; lecz przełożenia jego na sejmie lubelskim 1569 stanom uczynione, słuchane niebyły. Powstała złość

z ciemnotą na odpór radzie zbawiennéj króla [1]). Podobał się dawny nieład, zamęt i nieswór. W nieładzie, zamęcie i niesworze i tron i rząd pozostał.

Ułożony porządek na sejmie walnym 1573 do obrania króla nowego, jak był niedokładnym, jak słabym, samo to bezkrólewie po śmierci Augusta jest dowodem. Zakłócone zdań i wyznań religijnych umysły, utrzymać tylko swéj strony przewagę jedne nad drugiemi szukały [2]). Możnowładzcy wyniesieni znaczeniem i mocą, jakie wysokie dostojeństwo i wielki dostatek dają, a zakupieni od dworu austryackiego, mniemali, że króla stanowić będą mogli. Szlachta mniejsza znaczeniem, lecz większa liczbą przemogła i Batorego na tronie utrzymała. Ostatni to był walki szlacheckiéj usiłek [3]).

Już niebespieczeństwo doświadczone niebyło skuteczną ku przestrodze nauką. Dopełnił szkodliwo-

---

[1]) Niedobry Stanisław Drohojewski na sejmie 1569, na Sędziwoja Czarnkowskiego, refer. kor., który był koła poselskiego marszałkiem, gdy myśl podaną od króla popierał, mówiąc o potrzebie ustawy, któraby sposób obieralności króla stanowiła, i swawolę w kluby ujęła, do kija się porwał. We własnéj swéj mowie mianéj podtenczas, August, czyliż nie wskazał pewnéj zguby narodu polskiego, w wolnym wybiorze królów, niezgodzie obywatelów, widokach sąsiadów, niedołężności ustaw? *Tad. Czacki Ms. o Zyg. Aug.* Ten Stanisław Drohojewski był potém kasztelanem przemyślskim, ojcem z Karlownéj Jana kasztelana sanockiego.

[2]) Wolną elekcyą utrzymują panowie przez pychę, poślednia szlachta przez chęć zysków. *De elect. Niedziel. p. 9.* Na szwedzkim przedsejmowym sejmiku r. 1573, gdy o sposobie opisania elekcyi króla radzono, Stanisław z Górki utrzymywał, iż tykać tego nie należy. Bo skoro tę wolność utracimy, już po nas. Tą mową wielu za sobą pociągnął, choć pierwszego bezkrólewia niebezpieczeństwa były jawne. *N. M. S. Posn.*

[3]) Już r. 1538 czując szlachta mniejsza przewagę panów możnych zrzucić ją myślała, i dokazała tyle, że obrani podwójni posłowie zamieszali obrady i że na wrzawie skończyli. Lecz to samo było możnych przewagi skutkiem.

ści, jaką ma w sobie wolna obieralność króla, Jan Zamojski poseł naówczas bełzki wniesieniem od najgorszego wroga szczęścia i bytu Polski natchnionem, aby każdy szlachcic na zjazd wyboru króla obecnie stawał, i osobiście głosował. Przezco tłumnym zjazdom obierać króla mającym, nadania porządnego ruchu odjął sposobność, a dumie możnowładzców pole otworzył [4]). Już w wyborze króla po Stefanie sami tylko możnowładzcy z sobą walkę toczyli. Szło o to, która strona narodowi króla narzucić zdoła. Zamojskiego wyniesienie, powaga z władzy, sława z dzieł i zręczność z rozumu, niezmierne bogactwa Górków, chytre spiski Zborowskich, zabiegi stronników Rakuskich, wahanie się prymasa, układy senatu przemogła, i Zygmunta Polsce za króla dała [5]).

---

[4]) Powstał Zamojski, poseł bełzki i rzekł: „W wolnéj Rzpltéj nic słuszniejszego nad równość prawa, nic nadto i ze zwyczajem pierwiastkowych zgromadzeń narodowych zgodniejszego. Każdy obywatel osobiście w obronie ojczyzny swéj stawa, słuszna rzecz, aby i do głoszenia na wybór króla każdy osobiście stawał. Mowa ta z takim zapałem od mnóstwa niebacznego była przyjętą, iż nikt się jéj sprzeciwić nieważył. *In libera republica, atq. æquali omnium jure nihil suffragiorum æqualitate vel æquius vel receptius. Cum arma viritim pro patria ferant, merito etiam suffragia ferre debere. Quae quidem res, ita multitudinis gratia excepta fuerat, ut proferre nemo posthac auderet. Heidens. II. p. 22.* W ten sposób wina wszystkich nieszczęść z wolnéj obieralności króla na Polskę zlanych słusznie Zamojskiemu przyznana, cięży pamiątce imienia jego. On, jako się już rzekło, przyłożył ręce do wykopania téj przepaści, któréj niebezpieczeństwa całego spółcześni zaślepieni przesądem nieznali, potomni wtenczas ją postrzegli, gdy ich w nią upadek ojczyzny potrącił. Na Zamojskim, mówi Lubieński, los wtedy Polski polegał, on wolną obieralność utrzymał. *Ilius certe cura et solitudine res polona stetit, effectum quae ne regem nisi liberis suffragiis a nobis lectum haberemus.* De motu Civ. p. 26.

[5]) Już po odejściu Henryka był na tron polski Zygmunt III żądany, ale wiek dziecinny, bo nie miał wtedy jak lat 6, był przeszkodą.

Nie tajne były narodowi wady tego wyboru, wytknął je w swém piśmie Łukasz Górnicki; ale prawdy możnowładzcom niemiłéj przeciw ich woli i zdaniu głosić się nieważył. Nie lękano się mówić ostréj prawdy królowi, ale prawdą ściągnąć na siebie gniew możnowładzców, lękano się. Pismo swe Górnicki i w niém zawarte myśli o nieszczęściach wolnéj obieralności pod rozsądek Mikołaja Krzysztofa księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, Jana Zamojskiego hetm. i kancl. w. kor., Marka Sobieskiego wojewody lubelskiego, Wołowicza Eustachiego biskupa wileńskiego, i innych poddał. Ci lubo rzecz bardzo zdrową być uznawali, lecz, iż w niéj wszystko to prawie się gani, co ludziom wtedy najwięcéj smakowało, i niektóre rzeczy podobno przeciwnemi wolnościom mogły być rozumiane, aby tego pisma na świat niepodawać, rada ich była[6]). Wystawia on w tém dziele wszystkie niebespieczeństwa i nieprzyzwoitości w samym sposobie obierania króla, mając za to, iż co Polacy najchlubniejszym zaszczytem swéj wolności być mienili, to najzgubniejszém nieszczęściem ich było.

---

[6]) Leżało długo w ukryciu to pismo, gdy tymczasem Suski Piotr, pisarz ziemi przemyślskiéj dostawszy je, drukiem ogłosił i Konstantemu księciu na Ostrogu przypisał, udając za pracę swoją. To przywiodło Jana Łukasza Gornickiego synów po zejściu ojca, że dłużéj niemieszkając, na świat je wydali 1616. *Rozmowa Polaka z Włochem o elekcyi Zygmunta III w Krakowie* itd. Jak niebespieczną było rzeczą głosić zdanie przeciwne wolnéj obieralności królów, doświadczył tego Mateusz Siebeneicher, drukarz krakowski, który za wydanie książki *Rozsądek o sprawach na elekcyi warszawskiéj do koronacyi należących* r. 1573, z rozkazu Mikołaja Firleja marszałka w. kor., do więzienia był wsadzony i lubo go Dymitr Solikowski wyprosił, stratą jednak ksiąg mu zabranych użycia wolności przypłacił.

Powstaje przeciw ustawie, która w czasie bezkrólewia bezczynnemi władze krajowe stanowi, gdy być najczynniejszemi powinny; że samo miejsce zjazdów w polu, do bojów, zaburzeń i zamieszania sposobność dawało.

Byli przecie zawsze dobrze myślący, których rady wystawiały narodowi, że wolność wyboru króla najniebezpieczniejszą dla tejże wolności była; że nieokreślona żadnemi ustawami, wyrodziła się na nierząd, że otwarła wrota nieprawym obcym i domowym zabiegom, zapasom i walkom, że wprowadzała haniebne przekupstwa podłości i zdrady, że tron na targ więcéj dającemu wystawiła. Rozsądny Andrzéj Ciesiecki, który wolną obieralność królów, uważał jako opokę, o którą się całość Rzpltéj rozbić kiedy może, nieśmiejąc zalecać następnego tronu, radził przynajmniéj, aby nie wszyscy obierali, ale aby zjazd narodowy stanowił obierców najgodniejszych powszechnego zaufania, a ci żeby tajnemi kreskami, jednego na króla podawali[7]). Niepodobała się wcale ta rada. Wniesiona o tém mowa roku 1576 wrzawą obrady napełniła. Ileż to razy i potém zdanie życzliwych ojczyźnie burzliwemi głosy namiętności przytłumione zostały? Pod panowaniem Zygmunta III najwyraźniéj i najmocniéj, jak nigdy dotąd i potém, wolna obieralność króla opisaną, obwarowaną i zabespieczoną była. Użyto ku temu powodu, przez rzucone obwinienie na króla, jakoby o odstąpienie tronu domowi austryackiemu zamyślał. Przecież na sejmie toruń-

[7]) *De defensione regni, administr. justit. Cracoviae 1572.*

skim roku 1626. Lubieński podkanclerzy koronny, mąż wyższy nad uprzedzenie wieku swego, wyznaczenie następcy za życia dogorywającego pana wnieść się odważył. Wzdrygnęły się na ten głos wszystkie stany, i wzburzonym wrzaskiem, kary nań domagać się chciały [8]). Ale uwaga na publiczne nieszczęścia kraju, w których się wtedy znajdował, wrzaski te uciszyła. Nikczemne umysły wiedzione chucią znaczenia i niecnych zysków, niebaczyły na to, co dobro powszechne kraju wymagało. Możnowładzcy, wolną obieralność królów dogodną zawsze widokom ich dumy, lub chciwości, uważali jako mętną wodę do połowu sposobną, a uważaną mieć chcieli jako tarczę, jako źrenicę swobód szlacheckich; wierzyli temu mniejsi, przestając na tém, aby i im się też co okroiło.

Niebył wybór Zygmunta III, ani porządny i podobno ani prawny [9]). Czyliż niezajmowały wojska orężne miejsca narodowego zjazdu? Niebyłyż warowne obozy, lud do boju gotowy? Niebyłoż pole obrad krwią obywatelską zbroczone? Niedowodziłyż przekupstwa rozproszone po rękach szlachty austryackie talary? Jakiż poczwarny rząd w bezkrólewiu losem narodu władał? Pilna zaradzenia potrzeba, wymagała ustawy. Sejm roku 1588 za-

[8]) *Unus ex senatoribus gravioribus, isq. Magistratum Cancellariae Regni gerens injecerat mentionem, ut in tam periculoso statu suo Rplca regi successorem designaret. At quam vocem exhorruerant omnes ordines, et fremitu concitato, ad poenas legum deposcere ejus authorem volebant, ni difficilioris temporis rationes, silentio potius illam indignationem premere coegissent.* Chron. Piasecki str. 459. Dziejopis nawet nie wymienia nazwiska, jakoby je od zakału zbrodni ochraniał.

[9]) Tak go opisał Krysztof Dorohostajski w wierszu: Lament Rzeczypospolitéj matki, po rozjechaniu się z nierządnéj elekcyi 1587.

mysł swój o tém do dalszego czasu odłożył. Znowu 1589 rzecz na stół przyszła [10]). Z różnemi zdaniami sejmujący słyszeć się dali. Ci, co w téj mierze réj wiedli, byli prymas Karnkowski i kanclerz Zamojski. Prymas kładł za najpierwszy warunek, aby król wiarę tylko rzymską katolicką wyznawał. Zamojski utrzymywał, że dosyć było wyrazić, aby był katolik. Okrzyknął go jako podejrzanego Karnkowski, i zbijał zastrzeżenie, które kanclerz umieszczone mieć żądał, aby arcyksiążęta austryaccy do korony polskiéj uchwałą sejmu za wyłączonych uznani zostali. Spory stron rzecz tak zbawienną znowu w odwłokę puściły. Zamojski jednak swego na sejmie następnym dopiął [11]).

Chęć prześladowania króla połączona ze zbytkiem troskliwości o zachowanie narodowi zupełnie wolnego wyboru z podejrzeń samych niepewnych powieści, plotki na Zygmunta roznosiła, wmawiała obawę o stratę wolności, potrzebę zabespieczenia ich przez nowe sejmu uchwały tworzyła. Takowa roku 1593 w tym sposobie stanęła: „Acz swobody narodu polskiego niewątpliwe są i wszemu światu jawne, jednak podług ustawy na wyborze Henryka zapadłéj, każą stany, że król ani następcę miano-

[10]) Chciały stany na zjeździe roku 1589 ustanowić pewny sposób wyboru króla, aby Rzplta przez walki głosujących na niebezpieczeństwo narażoną niebyła. Ale gdy niektórzy wnieśli, aby wprzód uchwalić, iż nikt z domu Rakuskiego na tron polski podawany być niemoże, z obawy iżby tak jak w Węgrzech i Czechach się stało, wolne państwo w dziedziczne obrócone nie było; prymas zaś z duchowieństwem lękał się, aby po wyłączeniu Austryaków, kacerz jaki na tron się nie wdarł; narada bez skutku spełzła. Chron. Pias. str. 87.

[11]) Konst. 1590. Ubespieczenie Rzpltéj od Maxymiliana arcyksięcia.

wać, ani on się starać, ani komu ustępować mocen nie jest, pod nieważnością czynności całéj; pod karą, ktoby się tego ważył, lub do tego pomagał, jako na zdrajcę ojczyzny.“ Dodaje zaś: „które prawo wiecznemi czasy ma być świątobliwie zachowane, i ktoby je w wątpliwość przywodził, ma być mian i karan, jako zdrajca.“ — Jakoby na tém zabespieczeniu niedosyć było, nieprzestano trwożyć narodu, siejąc płonne wieści, iż Zygmunt o ustąpieniu tronu polskiego zamyśla, iż zmowy takowéj z domem rakuskim pewne dowody odkryto. Śledzono onych na sejmie, składano burzliwe zjazdy, czyniono spiski, a po tém wszystkiem, gdy chciano wyznać prawdę, była to góra w połogu, urosła z baśni, podejrzeń i domysłów [12]). Niebędę powtarzał, co w téj mierze obszerne dzieje nam Zygmunta podały. Tu do méj rzeczy należy, że znowu roku 1607 rokosz Zebrzydowskiego wymógł na królu to uroczyste oświadczenie, że jak dotąd naród Polski miał zawsze wolną obieralność królów, tak ją i teraz ma i mieć powinien.

Nikt tak na własną zgubę się nie usadził, nikt do niéj tak nagle i pilno nie dążył, nikt się właściwiéj mniemaném szczęściem nie zgubił. Ocala-

[12]) Wieść tę złośliwi roznieśli, iż Zygmunt w Rewlu z ojcem swym Janem o odstąpieniu królestwa Polskiego Ernestowi arcyksięciu austryackiemu naradzał się, i nawet ułożył umowy, warunki najzyskowniejsze dla Szwecyi i jéj przyszłego króla Zygmunta. Pisze to Piasecki, Baranowski wtedy przytomny, że nic o tem w dzienniku swym nienamienił, świadczy Kobierzycki, Heidenstein na samèm wspomnieniu o tém przestaje. *Pias. p. 78. Kob. p. 39. Janoc.* T. II. p. 10. Że płonne to były na króla podejrzenia, to najlepiéj dowodzi, iż na owym sejmie śledczym, pytani nieprzyjaciele króla o dowody zarzutów, żadnego przywieść niezdołali.

jąc szlachta tą ustawą tyle cenioną wolność wyboru, podała na szwank powagę i władzę króla, kiedy warunek uwalniający naród od posłuszeństwa królowi, gdyby zarzeczone przyrzeczenie złamał, tak wątpliwemi określony wyrazami, iż się stał niezrozumiały i domysłom podległy [13]). Smutny to był widok i razem oburzający; kiedy król do potrzeby usprawiedliwienia się zuchwalcom budującym na podejrzeniach zarzuty swoje, przeciw możnowładzcom chodzącym w zapasy z władzą tronu, przeciw rokoszanom podnoszącym broń buntowniczą na panującego przywiedzionym został. Na zjeździe sejmowym r. 1607 w pośród zgromadzenia senatu i posłów w obec licznego ludu, przy drzwiach otwartych izby sejmowéj, iż każdemu wnijść i słuchać wolno było, mówił król głośno: Że zarzuty nieprzyjaciół jego są czystą potwarzą, jakoby podkopywał swobody narodu. Pomny na swą przysięgę i powinność, zawsze je dopełniać, wolności nie zmniejszać, ale pomnażać i utrzymywać się starał. „W téj chęci, rzekł, zawsze trwać będę. O tém i sami pewnymi bądźcie, i braci myślących inaczéj zapewnijcie.“ Tu daléj mówić łzy niedozwoliły. — Warunek zaręczenia żądanego od niechętnych i podejrzliwych sobie podany król podpisał, a zatwierdzony pieczęcią koronną i litewską do składu ważnych pism państwa oddał. Nie dosyć miano na tém, warunek rzeczony r. 1631 wciągniony do księgi ustaw sejmowych tak brzmi w ojczystym języku: „Lubo tak wielkie są swobody,

---

[13]) *Chron. Pias. p. 296.*

któremi przodkowie nasi stan rycerski koronnny i litewski dla znakomitych zasług obu narodów, a szczególniéj dla dzielności wojennéj i wierności swym panującym i ojczyznie stale dotrzymanéj zaszczycić chcieli, iż żadne obce narody równać się z nimi w téj mierze nie mogą, jednak wszystkich innych początkiem i podstawą jest wolność właściwa narodowi polskiemu, iż na tron swój nie prawem następstwa krwi, nie mocą umowy, zlewu lub jakimkolwiek innym sposobem, ale tylko zgodnym i wolnym wszystkiéj szlachty wyborem królów wynosi i stanowi. My téż i przodkowie nasi zgodnym wszech stanów głosem i ich szczególną ku nam przychylnością na stolicy państwa posadzeni, ozdobieni dostojnością i koroną królewską i do rządów powołani byliśmy, abyśmy przysięgą zaręczyli, że wszystkie wolności narodu bez nadwerężenia święcie zachowamy. Daliśmy wprawdzie zaręczenie niedostateczne w czasie koronacyi naszéj i ustawą publiczną zatwierdzili, lecz żebyśmy wszelką obawę trwożliwym umysłom odjęli, czyniąc zadosyć żądaniom wielu, z rady senatu niejszym listem naszym ubezpieczamy i zaręczamy, iż ani my sami tego nie uczynimy, ani dopuścimy, aby kto za życia naszego o następcy myśleć lub doradzać śmiał. Owszem takiego za nieprzyjaciela swobód publicznych mamy, i że karom na takich postanowionym podlegać winien, uznajemy. Nadto wszystko, coby kto z ujmą wolnéj obieralności przedsiębrał za nieważne i niegodziwe ogłaszamy. Mocą tego listu naszego, słowem królewskiém ściśle tego dotrzymać, siebie i następców naszych obowięzujemy. Dan w War-

szawie na zjeździe walnym państwa dnia 17 Czerwca 1607 panowań naszych, polskiego 20go, szwedzkiego 14go roku. [14])

Ukołysane ręką czasu, zwyciężone cierpliwością króla umysły pozwalały Zygmuntowi przeznaczonego biegu życia spokojnie domierzyć; sprawiały mu oraz otuchę, że troskliwość jego o zapewnienie korony po swym zgonie dla syna Władysława za złe mieć ojcu nie będą. Zgromadzonych więc na sejm pod jego panowaniem ostatni r. 1632 wybadać myśl stanów względem następcy przedsięwziął. Lecz ani słyszeć o tém niechciano. Oburzono się na uczynioną wzmiankę: wystawiano los Czechów, którzy pozwoliwszy synom brać po ojcach tronu następstwo, już go dziedzicznym mają, mówiono o Węgrach, że w ten sposób usidlone zostały, że i cesarstwo niemieckie pozór już tylko wolnego wyboru trzyma. Były bez wątpienia osobistych korzyści zamiary, które gorliwością zapalczywych obrońców wolnego wybioru kierowały, ale było i to mniemanie, że od tego całość swobód szlacheckich zawisła.

Taż sama okropna niecnego rokoszu burza, godna złorzeczeń potomnych wieków, i tę jeszcze drugą zguby krajowéj otworzyła przepaść, iż gdy na zjeździe 1606 wyrzekli burzliwcy, że związani w konfederacyą wszystko większością głosów stanowić mają prawo, dodali oraz o sejmach, bez wątpienia dla pewniejszéj bezkarności swéj zbrodni, iż na nich jednomyślność tylko ma stanowić uchwały, je-

[14]) Konst. *Wolna elekcya 1607*, str. 827 znowu 1631.

dnego zaś sprzeciwienie się niszczy wszystko i wolę narodu znosi. Ten wyrok odmętu i nierządnéj swawoli przyjęty za prawo, strzeżony od niebacznych i ciemnych, jako zaszczyt wolności szlacheckiéj, stał się ową przepaścią, która sławę, szczęście, całość kraju pochłonęła. Pierwsi ją wykopali, co się mienili obrońcami swobód krajowych.

Nie nadwerężyło ich bynajmniéj, ale owszem zwiększyło panowanie Zygmunta III, gdy nowemi ustawami obwarowane i pomnażane zostały. Wymienię z nich niektóre: Szlachcic będąc wyłącznie obywatelem w tym narodzie [15]) mógł tylko dobra

[15]) Nikt nie dowiódł, czyli niegdyś dosyć było być wojownikiem, aby zostać szlachcicem, to jest: uczestnikiem swobód szlacheckich? Czyli wojownik i szlachcic, jak niegdyś za jedno brane były, tak rzeczywiście jednąż były rzeczą? Jak dawno szlachectwo osobiste niegdyś w rodzinne zmienione zostało? — Wiara chrześciańska już szlachtę w Polsce zastała. Biegły dziejów krajowych Lelewel mniema, że każdy kmieć niegdyś, który się zdobył na konia, z nim na wojnę stanął, zostawał rycerzem czyli szlachcicem, i słusznie to dzieje pierwiastkowe narodów stwierdzają. Takito początek szlachty, taki powód dumy szlacheckiéj! Późniéj wola panującego uzacniała szlachectwem, pasowała rycerzem i zaszczyt osoby w dziedziczny rodu zmieniała. Znaki tarcz wojownika herbom szlachty początek dały. Tych dawność, kształt, znaczenie za chlubę próżnéj dumie służyły. Liczba znakomitych związków z innemi rodami, parentela zwanych, do téj chluby należała. Zaletę zacnego rodu stanowiła odwieczna dawność, prowadzona jeżeli nie od wieży Babel, przynajmniéj od Celtów, Greków, Gotów, Rzymian itd., byle nie od Hebrajczyków, lubo ci niemniéj starożytni. Alexandrów, Xerxesów, Cezarów, Druzów, Wittelliuszów itd. mieć w poczcie swych przodków, to było wysokiego rodu zaszczytem. Niesiecki rodopis, lubo pychę szlachty głaszcze i uprzedzeniu ulega, wyznaje przecie iż czyni krzywdę ojczystéj ziemi, kto rozumie, iż na niéj przesadzone tylko cudzoziemskie latorośle u ludzi wielkich kwitną. — Dawniéj, mówi Kromer, skądkolwiek nazwy swe szlachta brała, jakto Gładysz, Pierzchała, Gniewosz, Kmita, Strumiło itd., późniéj pyszni z posiadania ziemi, zamków, jako pewnym ich zacności dowodem, do rodu imion dodawali włości imiona, które daléj na *ski* zmieniając, wprowadzili mierzące podobném wszystkich zakończeniem nazwiska. *Crom. de Pol.* p. 87.

ziemskie i dzierzawy królewskie posiadać. Nieszlachcic, gdy je mieć się odważył i dobra utracał i karze podlegał. Nieposiadły, któryby się szlachcicem być mienił, a nie był przysądzony, pół roku wieży miał siedzieć. Cudzoziemcom majętności ziemskich kupować zakazano, takimże we trzy lata sprzedać je dozwolono. Tegoż roku 1601, ustawa służące prawo królom przypuszczania do szlachectwa określiła, iż tym tylko ludziom, którzyby na sejmie od senatu i posłów ziemskich, a w wojsku od hetmana zaleceni byli, król szlachectwo polskie nadać był mocen, i to nie potajemnie, lecz aby każde nowe nadane szlachectwo do księgi uchwał sejmu pod nieważnością wciągnione było. Toż samo i indygenat czyli pozwolenie szlachcie zagranicznéj praw szlachty polskiéj. Bywało, iż obywatel jeden drugiemu zmównie nieszlachectwo zadawał, o przywłaszczenie do sądu pozywał. Tam pozwany gdy zaprzysiągł, że jest szlachcicem, wyrok przyznawający, a uchylający skargę odbierał, i tak, jak mówi uchwała, ludzie marni do szlachectwa przychodzili. Co aby się nadal nie działo, obostrzono; sejm r. 1613 postanowił, aby nowa szlachta po r. 1601 zaszczycona przynosiła na sejm listy szlachectwa, dla wyśledzenia, czy z zasług wojennych lub innych, jest kto szlachcicem mianowany. — Żaden ani urzędnikiem, ani posłem, ani dzierzawcą rządowych dóbr królewskich być nie mógł, któryby rzeczywistéj, niezmyślonéj, a nie nowéj posiadłości nie miał w tém województwie i ziemi, w którychby urząd sprawował. — Dawniejsze nawet wolności szlachcie służące, w tym wieku ponowione, jakoto,

iż w dobrach szlacheckich przystaw żołnierz mieć nie mógł, iż to, co szlachcic z ziemi swéj lub obory na sprzedaż prowadził od opłaty myta wolném było, iż poddani nawet szlachty targowego nie płacili; iż szlachcic sól taniéj od innych na swą potrzebę kupował i t. d. Szlachcic, Starowolskiego są słowa, który powinien ojczyzny bronić, i na to trzyma majętność, siedzi sobie wolno, ani poboru nie daje, jedno ubodzy chłopkowie jego, ani czopowego, lubo piwo i gorzałkę na karczmę daje, a drugi i w domu szynkuje. O stacyi nic nie wie, donatywy nie zna, kontrybucyi nie składa, żołnierzowi się nie okupuje, króla nie podejmuje, jedném słowem, gdy wszyscy inni giną, on sam nie wie ni o czém. [16])

Ile zaś szlachta rozszerzyła swoje wolności, tyle władzę króla ścieśniała. Nie był król wolen, ani w komorze, ani na dworze swoim chować cudzoziemców, ani im straży swéj osoby powierzać, ani ich na urzędy wynosić, małą tylko liczbę urzędni-

---

[16]) Wszystkiemi ciężarami w Polsce nieszlachta obarczona była, lubo od wszelkich swobód obywatelstwa odsuniona. Do ciężarów poniżenie przydano. Łączyć się z nimi jakożkolwiek szacownymi być mogli, miała sobie szlachta za krzywdę. Zarzut nieszlachectwa zarzutem nierówności, *imparitas* zwanéj, miano za największą obelgę. Ileż to z téj przyczyny spraw z pieniactwem zaciętem toczono, ileż krwi przelano! Cudzoziemiec nieszlachcic wszędzie dobrze przyjęty, w społeczności szlachty się mieścił, rodak nieszlachcic między szlachtą polską miejsca niemiał. Jak za Zygmunta I chciano, aby tylko szlachcie uczyć się w szkołach wolno było, tak za Zygmunta III wnoszono na zjeździe rokoszowym, aby od wszelkich stopniów duchownych nieszlachta wyłączona była. Polacy w takiéj mają pogardzie nieszlachtę polską, iż najlichszego cudzoziemca nad nią przenoszą. *Nostri Poloni ita fastidiunt plebem polonam, ut citius aliquem externum sint admissuri, quam suae gentis hominem plebejum*, Z listu Jana Foxa 6 p. Dra. do. Ossol. Oss. *Col. Osiec.* str. 414.

ków szwedzkich wyłączono z przyczyny, że Zygmunt zawsze się miał za króla szwedzkiego i nim się pisał. Niemógł król dawać glejtu sługom i poddanym szlachty, przeciw swym panom, tylko między starostami, dzierzawcami, mieszczanami i kmiećmi królewskimi, ani listów żelaznych, w sprawie zachodzącéj z szlachtą. Roku 1607 ustanowiono radę przy boku króla z 16 senatorów, którzy na sejmie wybieranymi byli. Ci po 4 na każdą ćwierć roku winni byli zostawać w miejscu dworu królewskiego z obowiązkiem dawania mu wiernéj rady w każdéj potrzebie państwa, król zaś sprawy wszystkie publiczne z ich wiadomością czynić i odprawiać był powinien. Chwalebna zaiste i użyteczna ustawa zgodna z przeznaczeniem senatu i bezpieczeństwem swobód narodu, gdyby była i odpowiedzialność przyzwoicie zastrzegła, i rozróżnione powinności i prawa dokładnie opisała.

Lecz chęć tylko zakreślenia granic władzy króla na zamiar swój, nie na sposób i skutek, baczność dawała. Nie więcéj jéj miano w ustawie pisanéj 1613, któréj treść jest: „gdzieby albo zaczepną wojnę wieść przyszło, albo niebezpieczeństwo na Rzpltę upatrzone było, a stąd wynikła potrzeba wojsko zaciągać lub wezwać naród na pospolite ruszenie, czynić król tego nie może, ani żadnéj wojny wszczynać, bez zasięgnienia woli narodu na sejmikach zgromadzonego, bez jawnego, zgodnego i wyraźnego wszech stanów na sejm zebranych zezwolenia. Ale do gaszenia jakiego nagłego niebezpieczeństwa, winien mu król zabiegać podług swéj powinności z dokładem rad, którychby na prędce dosiądz mógł.“

Co za niebaczność, wiązać komu ręce, aby nam szkodzić nie mógł, czyliż nie należy je zupełnie rozwiązać, gdy chcemy, aby nas bronił.

Naród szlachecki zbyt o swobody swe troskliwy, daléj swą ostróżność przeciw nadużyciom władzy króla posunął. Ustawa tak brzmi: „Każdy szlachcic, któryby postrzegł w królu zmierzanie ku naruszeniu wolności pospolitéj, ma to senatorowi któremu donieść i na niego włożyć. Senator albo sam albo spólnie z innym, mocen jest króla przestrzedz i napomnieć. A gdyby przestrodze niedosyć się stało, wolno każdemu z senatorów, wolno i szlachcicowi, któryby tę przestrogę do nich odniósł, na sejmiku posłom zlecić, aby króla w tém upomnieli. To gdyby nie szło i po wtórém napomnieniu król się nie poprawił, w czémby się ujma wolności i swobód pokazała, mają to włożyć na wszystkie stany. A gdzieby po trzeciém napomnieniu było dowodnie i dostatecznie okazano, iż się od króla całości i wolności ubliżenie dzieje, dopiero stany mają królowi wypowiedzieć posłuszeństwo. Przecież obwarowano, iż gdyby kto z tego powodu pokój pospolity naruszał, ma być na sejm pozwany i karany.“ Szczęściem, nigdy Polacy w potrzebie tego prawa nie byli.

Tyle troskliwości podjętéj, tyle zaburzeń sprawionych, tyle ciosów władzy najwyższéj zadanych, aby przeciw panującego przewadze wolności narodowe ocalić! *Tantæ molis erat!* Lecz czemu ich raczéj nie zabezpieczono przeciw zuchwałéj możnowładzców swéjwoli? Wiek Zygmunta III był wiekiem wygórowanego w Polsce możnowładztwa, a

nieszczęścia doznane jego dziełem. Wylęgłe w nierządzie, w cieniu niedołężnego i pobłażającego im panowania dojrzało. Wrzekomo opiekuny swobód narodowych, którymi się sami postawili, wyniesieni możnowładzcy nad równość szlachecką przez swe znaczenie z urzędów i dostatków wzrosłych z łupów ojczyzny, groźni panującemu, który się im słabo opierał i narodowi, który mu podle ulegał, pierwsi one zgnębili. Ich to chuciom dążącym, aby ogarnąć i całą władzę rządu i wszystkie dostatki kraju, kłaść należało granice. Oni to utrzymywali w Rzeczypospolitéj nierząd dla niekarności swych bezprawiów, oni wzniecali zamieszki, dla obfitszego w odmęcie połowu; [17]) oni zachowali nam najzgubniejszą dla Polski wolną obieralność królów dla pewnych z sprzedaży tronu więcéj dającym korzyści. Były to bowiem, mówi Heidenstein, najpłodniejsze czasy w owych ludzi, którzy w zaburzeniach tylko ojczyzny nadzieje pożytków i wywyższenia swego kładli. [18])

[17]) Pięknie w téj mierze nasz Skarga i myślał i mówił: „Namnożyło się ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie bezkrólewia, w których mogli o królestwo targować i pożytków swych z oszukania miłéj ojczyzny i rozerwania jéj szukać, jeszcze nie przestają, bunty i zmowy czynią, na urząd Boży szemrzą, niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody, nic o dobro pospolite niepomnąc, a tą łódką, w któréj się wszyscy wieziem, swojem bieganiem chwiejąc do zanurzenia i utopienia przywodzą. Zginęła w tém królestwie karność, nikt się urzędów ani prawa nie boi. Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą, a prawą i złotą wolność w nieposłuszeństwo i wszeteczność obracają. *Kaz. sejm.* str. 275.

[18]) Eorum, qui nonnisi turbata republica salvos et magnos se esse posse existimabant, feracissima ea tempora. Heid. str. 253. Równie dobry obywatel, jak mąż uczony T. Czacki, miał w ręku pierwotwór tajnéj zmowy niektórych możnowładzców, w któréj ci zaręczają sobie przysięgą, że na tego tylko króla wybór dozwolą, który ich widokom najdogodniejszy

Senat polski, zajmując w jego poczet najwyższych urzędników, buławy, pieczęci i skarbu, był istotnie zbiorem i składem możnowładztwa naszego. Senatorowie byli w całém znaczeniu wyrazu możnowładzcy, *magnates*, byli członkami rządu Rzpltéj a nie poddanymi króla, tak jak inna szlachta. Z nazwą *panowie rada* mieli całą powagę rady rządzącéj. Jakoż w każdém większéj wagi zdarzeniu król obecnych o zdanie się pytał, nieobecnych rady przez listy zasięgał; przed każdym sejmem z nimi się w sprawach państwa porozumiewał. W listach swych do króla nie *poddanymi* jak inna szlachta, ale tylko *wierna rada* pisali się. Stanowili więc rzeczywiście przednią część narodu, czyli rządu narodowego w powadze i znaczeniu arystokratów. Lubo sami byli szlachtą i wszystką szlachtę bracią swą zwali, w postępowaniu jednak nie okazywali dla niéj tych względów, które się braciom należą. Owszem jako lud pospolity ją uważali. Izba posłów sejmowych zwała się izbą braci młodszych; w rzeczy saméj bardzo młodszymi i niższymi byli. Drobna wprawdzie szlachta do wyboru posłów należała, lecz w wyborze szli pospolicie za wolą możnowładzców, ci byli województw i ziem swoich jakoby rządcami; u nich o poselstwa, o urzędy zabiegać musiano. Senat się składał z wojewodów i kasztelanów; ostatnich na większych i mniejszych

---

będzie, że opierać się będą wszelkiemi siłami, aby kto między ubiegającymi się do korony polskiéj mógł być umieszczony, dopóki zapewnienia na urzędy przez nich rozdanymi być mających nie wezmą. W tych zaś okolicznościach, jeżeli gotowe pieniądze dostaną, szczerze się nimi podzielą. *Ms. Czacki. O panow. Zygmunta Augusta.* Taka to swobód narodowych źrenica!

dzielono. Mniejsi nie wchodzili jeszcze do senatu w początkach panowania Zygmunta III, bo zasiadali w kole rycerskiém i w niém z wyboru braci urząd marszałków sprawowali. Przypuszczeni nawet do senatu, z razu miejsca w krzesłach nie mieli, bo od stania przy poręczach *drążkowymi* zwani byli. Dawna nawet rycina sejmu Zygmuntowskiego wystawia senatorów w krzesłach siedzących, mających głowy nakryte, a z odkrytemi głowami tych, którzy po za krzesłami stoją.

Wybór osób do senatu zupełnie od woli króla zależał, ale najczęściéj majątek wielki w obszernych włościach, imię raz wprowadzone do senatu, jakoby z następstwa, prawo do tego dawało. Rzadko od tego zwyczaju królowie zbaczali. [19]) Częstokroć natrętnym i zuchwałym zabiegom oprzeć się nie zdołali. Tak ród możnowładzców wzmagał się w potęgę i prawie ją dziedziczył.

Pierwsza i istotna własność, którą możnowładzca mieć był powinien, była ta, aby wielu dóbr dziedzicznych lub narodowych był panem. Dziedziczne zastępowały miejsce zasługi, a królewskie czyli narodowe były ich nagrodą. Królewszczyzny bowiem chlebem zasłużonych poczytane, dziedzicom tylko rozdawane były, tém bogatsze w dochody, im kto był możniejszym, im kto większe własne posiadał. Szlachcic na zagrodzie, lubo jak ma-

---

[19]) Gdy za naszych czasów Stanisław August król niektóre osoby mniéj wielkich imion, ale zdatnością i zasługą zalecone w senacie osadził, zarzucił mu jeden z rodu możnowładzców J. P. P. W. X. L. r. 1787, iż nowemi imionami senat napełnił, zaszczyt jego poniżył. Co za związek imienia z obywatelstwem, cnoty z urodzeniem?

wiano, wojewodzie się równał, ledwie o dzierzawę wójtostwa lub sołtystwa jakiego i to za możnowładzcy przyczyną mógł posiągnąć. Nadania te, choć były tylko dożywotnie, najczęściéj jednak brali je synowie po ojcach, jako zasług dziedzice, tak iż wiele starostw w rodzinie możnowładzczym wiekowały.[20]) W rękach wprawdzie królów rozdawnictwo tego chleba zostawało, ale chciwi i zuchwali możnowładzcy wydzierali je prawie z rąk królów. Ileż to wznieconych zaburzeń kraju, ileż wojen domowych, ileż podniesionych rokoszów, ileż zawichrzonych i zerwanych sejmów o starostwa jedynie, gdy te nie po myśli dumnego możnowładzcy rozdane zostały? Starostwa były zawsze u nas źrzódłem zawiści przeciw osobom, spisków przeciw rządowi, zbrodni przeciw ojczyznie.[21])

Im kto dzisiaj sytniejszy, tém więcéj się tym chlebem zasługi opychał, głodny i potrzebny praw-

[20]) Przeszło sto lat Rzewuscy posiadali starostwo chełmskie, Mniszchowie sanockie, Kalinowscy bracławskie, Firlejowie lubelskie, Kościeleccy bydgoskie, Lubomirscy spiskie, Ligęzowie olsztyńskie, Działyńscy bratyańskie, Kostkowie gołubskie, Myszkowscy oświecimskie, Bażeńscy sztumskie i t. d.

[21]) Dzieje panowania Zygmunta III dadzą świadectwo, jakie wrzały niechęci między Zamojskim i Opalińskim o starostwo chęcińskie i radoszyckie, gdy je pierwszy dla Sta. Przyjemskiego u króla wyjednał. Jaką powziął niechęć ku królowi Janusz książę Radziwiłł, iż go po ojcu starostwa soleckie i dudzkie chybiły. Jak się odgrażali zemstą Herburtowie, iż nie otrzymali jaworowskiego starostwa? Jak zawziętą walkę toczyli o starostwo płockie Czarnkowski z Gostyńskim. Gdyby nie Janusz Radziwiłł, byłby rokosz Zebrzydowskiego w zawiązaniu swém upadł. Dzierzał starostwa soleckie i dudzkie Krzysztof książę Radziwiłł woj. wileń. hetm. W. X. L. po śmierci ojca r. 1603. Janusz syn prawnym się ich posiadaczem był mniemał, gdy tymczasem król soleckie Myszkowskiemu, marsz. w. k., dudzkie Chodkiewiczowi, hetm. w. X. L. oddał. Nie dopuszczał w wiązania Radziwiłł. Wytoczyła się sprawa przed sąd króla. Radziwiłł odsądzony został. *Kojał. Fasti. Radiv.* p. 72.

dziwie, mimo najlepszéj zalety docisnąć się do niego nie mógł. Zręczny go ubiedz, zuchwały odepchnąć, mocny i wydrzeć potrafił. Już w tym wieku starostwa przestały być chlebem potrzeby, nagrodą zasługi. Brali je możni panowie, dla tego tylko, że byli możnymi. W tym wieku dom Kazanowskich 15 starostw, 12 dom. Zborowskich, 16 Myszkowskich, Jan Zamojski kancl. w. kor., 10; Mikołaj Wolski tyleż, 8 Wiśniowiecki, 11 Tęczyński, 9 Daniłowicz, Stanisław Potocki w. krak. 10 i Stanisław Lubomirski tyleż, Łukasz Opaliński, marsz. w. kor. 15, Jerzy Ossoliński 11 starostw posiadali i t. d.[22]) Brały nawet starostwa w nagrodę za-

[22]) Łukasz Opaliński miał w swém dzierzeniu starostwa leżajskie, kamionieckie, wałeckie, odolanowskie, losickie, kościerzyńskie, szremskie, kolskie, rubieszowskie, wolbromskie, gieranońskie, ujskie, pilskie, sienickie i miedzielskie. Mniéj bo 9 Stanisław Lubomirski posiadał, lecz daleko bogatsze w dochodach: krakowskie, spiskie, białocerkiewskie, chmielnickie itd. Nie liczę tu dzierzaw mniejszych, wójtostw itd. które razem trzymano. Zwiększyły się z czasem te możnowładzców polskich nadużycia. W półtora wieku blisko, bo r. 1765 zrobiony spis dóbr narodowych z liczbą czwartéj części dochodu z nich skarbowi przypadającego wykazał, iż w saméj koronie rocznego dochodu posiadano z królewszczyzn będących chlebem zasługi: Dom Wielkopolskich 280,364 złp., dom Wandalinów Mniszchów 807,074 złp., dom książąt Lubomirskich 509,081, dom Małachowskich 243,483, dom Potockich 816,036, dom książąt Czartoryskich 250,747, dom książąt Jabłonowskich 272,207, dom Rzewuskich 448,754, jeden książę Poniatowski Kazimierz 335,340, Branicki Jaxa het. w. kor. 297,048, Mniszech Jerzy, generał wielkopol. 552,864, Wacław Rzewuski, woj. krak. 199,768, Branicki Xawery łowczy kor. 97,904, a jedno starostwo białocerkiewskie dziedzictwem mu dane 293,020 złp. Lecz znając jak lekko te dochody wyciągane i podane były, iż ledwo czwartą część rzetelnego dochodu stanowiły, wypadłoby każdą rozmnożyć przynajmniéj przez 3. Biorę stósunek ze starostwa białocerkiewskiego, którego dochód roczny r. 1765 szacowany był na 293,020, w roku zaś 1789 do stanowienia podatku 10 grosza, gdy już w dziedzictwo zamienione było, pomimo dozwolonych odtrąceń i podług zeznania tylko wyciągniony był na 649,327 złp.

sług kobiety, gdy mężowie wyrabiali na nie udzielne i odrębne prawo dla żon i dzieci swoich, które prawnicy *jus communicativum* nazwali, albo wspólne dla obojga małżonków *in solidum;* później wynalazła chciwość prawo przeżycia czyli oczekiwania na śmierć posiadacza, *expectativa.* Jakież to niegodne frymarki, podstępy, zamiany i t. d. o starostwa czynione były! Znały stan Rzpltéj całą nieprzyzwoitość tych nadużyciów, ale zaradzić więcéj nie zdołały, jak stanowiąc roku 1589, iżby przynajmniéj starostwa sądowe i ukrainne dzieciom lat niezupełnych dawane nie były.

Możeż być wspanialszy dla panującego zaszczyt, jak moc tak obfitą dobrze czynienia, nagradzania, lub zachęcania zasługi? Któryż z królów mógł w téj mierze polskiemu wyrównać? Któryż mógł mieć w swych rękach na rozdawnictwa w ziemi na 30 milionów przeszło rocznego dochodu, a rocznie milion, lub więcéj dla zmiany chodzących starostw? Lecz tak bogata w dobra ziemne Rzplta, była właśnie ubogą, tém bardziéj, że też same starostwa i dzierzawy stawały się zniszczeniem kraju w zaniedbaném rolnictwie, w opuszczonych budowlach, wyciętych lasach, a nadewszystko wyssania poddanych przyczyną. Moc przecie ta rozdawnicza w składzie Rzpltéj była nader ważną i potrzebną do utrzymania powagi i władzy tronu, aby i burzliwych warchołów i dumnych możnowładzców umysły, obawą przynajmniéj utraty względów dogodnych chciwości na wodzy trzymała. Lecz ileż ztąd goryczy, i ileż nieprzyjemności doświadczali królowie? Każda dzierzawa dóbr królewskich przed

rozdaniem sprowadzała im tysiączne uprzykrzonych natrętów, po rozdaniu zaś sprawiała tyleż złośliwych nieprzyjaciół; pomnażała liczbę niewdzięcznych. Gdy uchwała sejmu niedozwoliła, aby senatorowie w swém województwie starostwa grodowe posiadali, byli tacy, którzy się raczéj godności senatorskiéj, jak starostwa zrzec woleli. Tak uczynił w tym czasie Rafał Leszczyński wojewoda brzesko-kujawski, który województwa ustąpił, a starostwo radziejowskie zatrzymał.

Czemże zaś pierwiastkowo ziemie i włości dziedziczne były? z czegoż one powstały? Trzebaż dowodu, że dobra ziemskie były niegdyś lennem Korony? Wiele ich zaiste przybyło i najznaczniejsze, po przyłączeniu do państw Rzeczypospolitéj ziem ruskich, które jako maństwo rozebrali i trzymali możniejsi. Przewaga ich zmowna na sejmie 1581 jednym pociągiem pióra własność tych dóbr zmieniła, gdy ustawa wyrzekła: że wszystkie dobra na Rusi, które aż do statutu Alexandra imieniem i obowiązkiem maństwa rozdawane były, jako dziedziczne rozumiane być mają [23]) następne sejmów 1588, 1598 uchwały toż samo zatwierdziły. Rozlegały się najpiękniejsze, najżyzniejsze Rzpltéj kraje po nad rzekami: Morachwą, Sulą, Rosią; po nad Worsklą i Psolą, obiema Jagulami; ponad ujściem

---

[23]) Uchwała roku 1598 mówi: *aby nigdy do wątpliwości przywodzone niebyły.* Jeszcze wtedy starostwa od dzierżaw nazwą się różniły Pierwsze były tylko sądowe, czyli grodowe, a które niemi niebyły, dzierżawy się zwały. Późniéj każdy dzierżawca królewszczyzny brał imię i cześć Jaśnie wielmożnego starosty. Tegoż roku dobra stołowe od innych królewszczyzn oddzielone zostały. Pierwsze do dochodów stołu króla, drugie nagrodzie zasług należeć miały.

Bohu, Dniestru, Dniepru, aż do brzegów morza Czarnego. Nieustanne napady Tatarów, krainę tę wielką i bogatą w obszerną pustynię zmieniły. Nie przynosiła wprawdzie Rzpltéj pożytku, ale téż nie zasłaniała jéj skuteczna rządu opieka. Brali téj pięknéj ziemi udziały wielcmożni panowie, z obowiązkiem lenną mocą pozwolonéj im od królów nagrody, ale najwięcéj prawem przywłaszczenia. Bo prawo mocniejszego, prawo pierwszego, który ją posiąść się odważył, a utrzymać podołał, najwięcéj tam znaczenia miało. Nic nie broniło i prawnego, ale słabszego posiadacza, jeżeli przemocy wydziercżéj oprzeć się nie mógł. Chęć powodowana nadzieją obłowu z podziału miejsc pustych, odzywała się głosem porządku i słuszności. Rozległość téj prawie bezludnéj przestrzeni wiedzieć chciano. Sejmy kilkakrotnie do przejrzenia, uznania i zdania sprawy Rzpltéj o stanie jéj wyznaczały osoby. Roku 1601 wybrani ku temu od stanów byli: Mikołaj Herburt ruski, Stanisław Golski podolski, Stanisław Włodek bełzki, wojewodowie: Jerzy Struś kasztelan halicki, Alexander Koniecpolski starosta wieluński, Mikołaj Daniłowicz, Andrzéj Potocki podczaszy, Szymon Dobromirski pisarz kamieniecki. Cóż tedy sprawili? co mieli w zleceniu? Oto tylko oznaczenie miejsc pustych w Podolu i Rusi, które przez króla wiecznością szlachcie rozdane być miały. Rozebranie więc téj ziemi, było celem jedynym zlecenia, celem ustawy? Za cóż nie urządzenie jéj raczéj ku jak największemu Rzpltéj dobru? Ale dobro publiczne, dobrem możnowładzców nie było.

Zagarnęli naprzód Buczaccy[24]) niezmierną przestrzeń ziemi ruskiéj, ową całą prawie pustynią ku ujściu Dniestru rozległą, i samego Oczakowa panami byli. Nieznali nawet granic majętności swoich, i chcąc je oznaczyć, położenie ich tylko od rzek wskazywano. Sami téż ile mogli broniąc swych dzierżaw przeciw Tatarom, często o nie walczyli, i tém samem do własności, jakoby prawa nabywali. — Jazłowieccy na mocy nadań Władysława Jagiełły wziąwszy obszerną część ziemi blisko ujścia Dniepru i port Kaczubey i odsypiska morza Czarnego do swych posiadłości zajęli, owszem z urzędnikami królewskimi strzegącymi własności Korony spór wiedli.[25]) Rożyńscy książęta imiona swoje w okolicach *Kotelni* danego im od Rzpltéj uroczyska, tak daleko rozszerzyli, iż znaczną część kijowskiego dziedzictwa posiedli. Tam ich granice, gdzie ich siły mocniejszego odparły. Sieniawscy najpiękniejszą część województwa bracławskiego zajmowali,

---

[24]) Dom Buczackich herbu Abdank, był jeden z domów najpotężniejszych na Rusi. Starowolski w pochwałach wojowników, przyznaje mu zaszczyt zasłużony, iż byli obrońcami Podola. Ostatnia dziedziczka domu tego, który zgasł na Buczackim biskupie płockim roku 1544 przez zamężcie swe z Janem Tworowskim wojewodą podolskim, dobra mu imienia swego przyniosła. Skąd Tworowscy naprzód z Buczacza się pisać, a potém i Buczackimi zwać się poczęli, zatrzymali tylko herb swój rodzinny piława. Długo całą prowincyą polską prawem zastawy posiadali Buczaccy, oni bowiem Ludwikowi królowi wyliczyli znaczną ilość pieniędzy, i oswobodzili tę ziemię od Węgrów, któremi ją obsadził Władysław książę Opolski. Po Buczackich dziedziczyli w wielkiéj części Jazłowieccy.

[25]) *Balaklèj* zamek z 10000 kroków od Oczakowa odległy, należał do Jazłowieckich, a potém przeszedł w dziedzictwo Monasterskich. Gdy roku 1546 upadły ten zamek Sandziak Turecki podnieść i obwarować zamyślał, posłał Zygmunt król do Stambułu z zagrożeniem, aby się tego uczynić nie ważył, bo to i zamek i kraj polski.

przypierali dobrami swemi do morza Czarnego, i wielki *step Bohu* ich był dziedzictwem. Rozgnieździli się w tych stronach dzielni Leliwacy, mówi Sarnicki, zaludnili pustynię, osadzili sioła, wielą pamiątkami Ukrainę naszę wsławili. — Rozpostarli się tamże szeroko Korybutowie książęta Wiśniowieccy, Pińszczyznę w większéj części, sztukę Wołynia, gdzie ich gniazdo, w Ukrainie właściwéj, gdzie *Chorjca* nad Dnieprem i wyspy téj rzeki, *Stawiszcze* i *Czarne-pola*, i po za Dnieprem, gdzie *Jeremiowka*, *Lubiany*, wielkich włości panami byli. [26]) — Konstanty książę Ostrogskie szczęśliwy wieku swego wojownik, a szczególniéj Tatarów pogromca, zdobycze ziemi im na pograniczu wydartéj do swych posiadań przyłączył, i niemal większą część Wołynia i Podola ku swemu dziedzictwu zagarnął; tak dalece, że mieszkańce téj Rusi książęta Ostrogskie dla różnicy od innych książąt *Welykie kniazie* zwali. [27]) — Tymże sposobem i Zbarawskie księżęta rozległe majętności na Wołyniu, w bracławskiém i kijowskiém dziedziczyli, tam mieli i gniazdo rodziny swojéj, tak w nieprzebytych stepach zakładali osady, a dom ten w imionach, skarbach najmożniejszym w Polsce domom wyrównał. Chcieli innych wyprzedzić Koniecpolscy; niezmierne w Ukrainie kijowskiéj majętności posiedli, Stanisław hetman

---

[26]) Konstytucye r. 1590 nadając w nagrodzie zasługi ziemię Hryboniewiczom Bajbuzom, niewymienia wiele, ale tylko: Pustynię rzeki *Sule* po za Czerkasy leżącą, z jéj przyległościami wyraża. Nabył od Bajbuzów prawa Alexander książę Wiśniowiecki, a nieoznaczone przyległości rozszerzyć potrafił.

[27]) Kazanie żałobne na śmierć Janusza księcia Ostrog. Lacki. Późniéj o wielkich bogactwach domu tego namieni się.

wzniósł najwięcéj rodu swego imię i dziedzictwo i dzierżawy jego w tym wieku, 170 miast i miasteczek, 740 wsi zawierały. Lecz prawności posiadań swoich nie zupełnie pewnym być musiał, kiedy swych dziedzictw potwierdzenia od Zygmunta III i stanów Rzpltéj potrzebował. Jak wielką przestrzeń ziemi Walenty Kalinowski starosta bracławwski i winnicki otrzymał, biorąc z daru Rzpltéj przez ustawę sejmową roku 1609 dobra *Humań*, na mil trzydzieści rozległe,[28]) które dziś są majętnością dziedziczną domu Potockich? Uchwała nadawcza nie stanowi żadnéj daru tego granicy, ale tylko wyraża pustynie *Umany*, jako w uroczyskach swoich to nazwisko zawiera się. Następnie w lat siedm hojna Rzplta i inne dobra na Rusi Kalinowskim przydała. Wiele możny ród Ostrorogów lub z Ostroroga, jak niegdyś zwano, jak był bogaty, jak liczne majętności dziedziczył, łatwo uczynić sobie wyobrażenie można, gdy jeżdżąc na sejmy z Wielkopolski do Krakowa, zawsze noclegi i popasy po drodze w swych włościach miewali; gdy dom ich jak najokazalszy, najdawniejszą godnością hrabiów zaszczyceni, do dwóch tysięcy ludzi pospolicie utrzymywał. — Głośne od dawna w Polsce bogactwa książąt Radziwiłłów. Czytam spisany stan dóbr Radziwiłłowskich może w wieku późniejszym od panowania Zygmunta III za Michała księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana W. X. Lit.,[29])

[28]) Jakiż to był wymiar tych mil 30? Czy wzdłuż, czyli w obwodzie rozumiany być miał? Znający wielką rozległość tych dóbr teraz, wartość tego daru osądzą.

[29]) MS. *Komput dóbr JC. księcia Michała Radziwiłła* itd. p. *Wyczołowskiego spisany*. Trzymał on zastawem od Rzpltéj starostwo *czło-*

iż te składały się z dziedzicznych miast 45, zamków 6, wsi 738; królewskich zaś miast 16, wójtostw 53, wsi 583, jezior 47, sołtystw, wybraniectw, zaścianków, puszcz, włok i t. d. równie wielkiéj liczby. — Ale, iżbym rzecz skrócił, zawrę ją wyjątkim z Opalińskiego.[30]) Tak bogactwa panów polskich w tych czasach wystawia, zna ich dobrze, wiara mu dana być może: „Wielu dziedziczne włości tak obszerne rozproszone są po różnych państwa prowincyach, iż razem zebrane utworzyłyby księstwa na dwanaście i trzydzieści mil rozległe. Znam wielu, mówi tenże, którzy po 200 i 300 wsi, a po 20 lub 30 miast posiadają. Jest takich nie mało, którzy z dóbr swoich tysiąc piechoty, tysiąc lekkiéj jazdy, to jest kozaków i dragonów, owszem są, którzy po 3 lub 4 tysiące wystawić mogą. Służą oni po części z roli, a za dany żołd mały do tego, zbrojno na zawołanie stanąć zawsze są winni. Domierzają więc Polacy bogactw Krasusa, którego mowę Pliniusz przywodzi, że ten tylko za bogatego uchodzić może, który z rocznego swego dochodu, pułk orężny utrzymywać zdoła.[31]) Lecz dochód panów polskich z dóbr, nie tak w pieniądzach, lubo i na tych nie zbywa,[32]) ale w obfitości płodów ziemi szacować należy. Tych niezmierne są korzyści. Zbiory nasze, które na ko-

---

chowskie, a w niem 3 miasta, 117 wsi. Także ekonomią *wileńską* zawierającą miast 3, wójtostw 8, wsi 94, jezior 36. Znowu ekonomią *szawelską*, w któréj miast 5, wójtostw 19, wsi 361. Włok zaściańskich 5337, jezior 11 itd. Otoż bogaty!

[30]) *Polonia defensa contra Barclajum* str. 128.

[31]) *Lib. 33. cap. 10.*

[32]) Skromniejsi wieku naszego panowie, tój chełpliwości, aby im na pieniądzach niezbywało, wcale nieznają.

py liczymy, tak obfite bywają, iż pospolitą bywa rzeczą mieć 10,000 kop z ozimego siewu, a u innych i 20; tyleż lub więcéj z siewu jarego, kopa zaś omłocona dwie mace ziarna wydawa. Przydawszy do tego będące w wielu miejscach w używaniu daniny osypowe, pożytki z chowu owiec, jak w Wielkopolsce, z bydła rogatego, jak na Rusi, a łatwo sobie można zrobić wyobrażenie bogactw naszych.“

I na szkody Rzpltéj niedosyć przezornéj, i dla odparcia nalegań możnowładzców niedosyć mocny Zygmunt III potrzebny zaś zawsze zjednać z nich sobie przyjaciół, których niechęci w doskwiernych prześladowaniach doświadczył, wiele takowych pustyń, uroczysk, stepów w nieskąpem rozdawnictwie zatrwonił; zwłaszcza, iż Rzplta na sejmie roku 1590 nietylko je rozdać dozwoliła,[33]) ale pisząc ku woli możniejszych ustawy, rozdanie ich za powinność królowi poczytała. Wszak mimo tego szarpali tę ziemię i przywłaszczali w dziedzictwo samowolnie czynione zabory, owi możni panowie. Dowodem tego uchwała sejmu 1647, gdy stany chcąc w ład dobra narodowe wprawić, sądom właściwym dochodzić prawności dziedzicznych posiadań zleciły. Lecz czyliż dochodzono? Ileż razy za panowania Zygmunta III w skutku domagania się posłów ziemskich, rozkazane były rozgraniczenia dóbr Rzplitéj od dóbr dzie-

---

[33]) Ustawa rzeczona te pustynie za Białocerkwią leżące, do rozdania osobom szlacheckim i zasłużonym, (w tym wieku ledwo nie za toż samo znaczenie wyrazy brano: zasłużony i możny) wymienia: *Monaster Czerecherymowski* nad Dnieprem, *Baryszpole z Siedliszczem Iwanowskiem*, *Horodyszcze Włodereckie* nad rzeką Rosią, *Rokitna* nad rzeką tejże nazwy, *Horosza* i *Steporod* nad rzeką *Nieujściu*, przy granicy moskiewskiéj i t. d.

dzicznych, a zawsze nie wykazane bez skutku pełzły? Piętnaście razy powtarzana ustawa, i razu dopełnioną nie była. Dla czego? Przyczyna do zagadnienia nie trudna. [34])

Nieskrowita chciwość możnowładzców, unosiła ich za granice kraju do Włoch i Multan, dla szukania w tym słabym i źle rządzonym kraju, nowych dla siebie korzyści i zdobyczy. Udawało się Jazłowieckim, Potockim, Koreckim, Wiśniowieckim i t. d. dobrze obłowić w takich wyprawach. Lekce to sobie ważyli niebaczni, że gwałcili prawa narodów i prawa krajowe, które tego wyraźnie broniły, że własną ojczyznę na nieszczęścia wojny i zemstę słusznie obrażonego ludu narazili. Cóż wplątało Polskę w srogą wojnę dla utrzymania na hospodarstwie wołoskiém domu Mohyłów, jeżeli nie związki z nim możnych Polaków. [35])

---

[34]) Władysław Jagiellończyk, Olbracht, Alexander wiele dóbr narodowych zatrwonili, wiele sobie przywłaszczono, wiele przyznaniem summ pieniężnych w zastawie posiadano. Władysław zwłaszcza będąc królem oraz węgierskim, tak dobra królewskie rozdał, iż gdyby był do Polski wrócił, niemiałby się z czego utrzymać. Wiedział naród, iż wielu bezprawnie dzierzeli, wielom już lata dzierzaw i zastawy wyszły. Rewizye, lustracye za potrzebne uznano. Ale dla możnowładzców potrzebnemi wcale niebyły.

[35]) Jeremi Mohyła, Hospodar wołoski przyjęty do indygenatu polskiego roku 1590, z Ciamiartownéj bojara siedmiogrodzkiego córki był ojcem 4 córek, które wszystkie za panów polskich wydane były. 1) Regina Michałowi księciu Wiśniowieckiemu staroście owruckiemu. 2) Marya Stefanowi Potockiemu wojewodzie bracławskiemu, a potém Mikołajowi Firlejowi wojewodzie sandomirskiemu. 3) Katarzyna Samuelowi księciu Koreckiemu. 4) Anna, naprzód Maxymilianowi Przerębskiemu wojewodzie łęczyckiemu, powtóre Janowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu kasztelanowi łęczyckiemu, po trzecie Władysławowi Myszkowskiemu wojewodzie krakowskiemu, po czwarte Stanisławowi Potockiemu wojewodzie krakowskiemu hetmanowi pol. kor. poślubione.

Jeszcze za Zygmunta I starali się dumni Bojarowie polscy wzbić się w wyższą nad równość potęgę, lubo ją w mowach wystawiali, jako jedyną twierdzę wolności. Znali, iż téj potęgi wielkość, od wielkości majątku zależy, iż i największy, w potomstwie drobnieje. Widziano w sąsiednich państwach majoratów przykłady. Na wzór tych pierwsi obszernych włości dziedzice Rafał Jarosławski kasztelan lwowski z Spytkiem bratem dóbr Przeworska panem, wyjednali u Kazimirza króla, iż uczynione przez nich imion swych urządzenie, *Ordination*, roku 1470 utwierdził. Ogół dóbr niemógł być dzielonym, ale przez najstarszego płci męzkiéj potomka posiadany być razem był powinien. Miejscem głównem ordynacyi, miasto Jarosław przeznaczone było. Szemrała na tę nowość szlachta, jako prawom równości przeciwną i niebezpieczną. Przeszła majętność w dom Tarnowskich, który rozrodzony dzielić się nią żądał. Wezwał więc opieki króla, a Zygmunt I wyrokiem swym ordynacyą jarosławską uchylił. Nie utrzymało się podobnież rozrządzenie majętności wielkopolskich imienia Lubrańskich. Ustanowili je, Michał wojewoda i Jan biskup, poznańscy, bracia. Zniósł je Zygmunt August na powód Jakóba Chlebowickiego, który ostatnią dziedziczkę Lubrańską za żonę pojął.[36]) Toż uczynić zamyślał Jan Rozrażewski kasztelan po-

[36]) Czacki w szacownem dziele o prawach Lit. i Pol. Tom II. str. 11 wymienia podobne dóbr ziemskich urządzenia, jakie metryka koronna zawiera. „Roku 1537 Zbożnego (Pius) z Paniowa Zielińskiego, Odrowąża z Krzemienowiec. 1540. Karsnickich, 1579. Karskich.“ Ale te urządzenia tylko prywatne być mogły.

znański z bracią swymi; już ułożyli byli ordynacyą w dobrach Krotoszyn i Rozrażew dla imienia swojego, ale układ ten nawet sejmowi do potwierdzenia poddanym nie był. — Jeszcze dotąd z tą myślą w obec zjazdu narodowego wystąpić jawnie możnowładztwo nie śmiało. Nabrało odwagi pod panowaniem Zygmunta III, i już swe wyniosłe zamiary odkryć stanom sejmującym przedsięwzięło. Pierwszy był dom książąt Radziwiłłów, których układ ordynacyi mocą ustawy sejmowéj upoważniony został. Trzéj bracia rodzeni, Mikołaja Czarnego z Elżbiety Szydłowieckiéj kasztelanki krakowskiéj, wojewody wileńskiego marszałka i kanclerza W. X. L. synowie: Mikołaj Krzysztof zwany Sierotką, Albrecht i Stanisław książęta na Ołyce i Nieświeżu Radziwiłłowie takowy porządek, mówi ustawa, wszelkiéj ojczystéj dziedzicznéj majętności potomkom swoim rozpisali, iż już tylko męzkiego rodzaju synowie rodzeni, a w niedostatku tych, tegoż domu krewni po mieczu, mimo własne dziewki posięgać mogą, a zwłaszcza w tych przedniejszych jakoto: Ołyka, Nieśwież, Kleck, Mir, Grodek dawidowski i innych w postanowieniu opisanych. Postanowienie to z dozwoleniem Stefana króla uczynione, sejm roku 1589 powagą swą utwierdził. — Na tymże sejmie Jan Zamojski kanclerz i hetman W. K. do czynienia podobnegoż porządku dóbr swoich, względem następstwa w potomstwie męzkiém, a w tych braku i z dalszych osób domu jego i z herbu Jelitów, z którychby przodkami przedtem przodkowie jego dział mieli, dozwoleniem sejmu umocowany został. Sejm następny opis ordynacyi Za-

mojskiéj przed sądem trybunału lubelskiego zeznany, nietylko na wieczne czasy potwierdził, ale i założycielowi moc jego odmiany, póki żyw, zostawił. Jakoż sześć razy w niéj odmiany i poprawy Zamojski czynił, otrzymane darem od Rzpltéj starostwa zamechskie i krzeszowskie włączył, aż ustanowienie zupełne ordynacyi roku 1604 dokonał.[37]) — Poszedł za temi przykłady dom Myszkowskich. Piotr wojewoda rawski i Zygmunt kasztelan wojnicki bracia rodzeni, nie tak w majętności zamożni, jak właściwą rodowi swemu wyniosłością, i szczególnemi względami Zygmunta III butni, na sejmie r. 1601 wyjednali od stanów Rzpltéj pozwolenie, aby z dóbr swych połączonych ordynacyą postanowić mogli. Niecierpiał stan rycerski Myszkowskich, a zwłaszcza Zygmunta,[38]) lecz wpływ dworu skutek im żądania ich ułatwił. Ustawa sejmu w tém od poprzednich się różni, że dobra ruchome i nieruchome, obecne i które potém nabytemi być mogą, pod tenże układ podciąga, a sejm postanowienie to, jakoby już opisane było pochwala i stwierdza.[39])

---

[37]) Dobra ordynacyi zamojskiéj, zawieraly początkowo miast 12, wsiów 230. Miasto główne, twierdzą i akademią było znamienite. W 85 lat od jéj ustanowienia, Marcin Zamojski starosta płoskirowski ordynat, stawić 200 ludzi zbrojnych w każdéj potrzebie Rzpltéj, wspaniale się zobowiązał.

[38]) In Sigismundum Myscovium Sup. regni Marechalcum nuper titulis Marchionalibus beneficio exterorum principum acutum totius fere nobilitatis odium ferebatur. Łubieński de motu Civ. p. 26.

[39]) Myszkowscy ze Spytkowiec z krakowskiego początek swój wiodą. Z ich rąk poległ książę Zatorski. Nabył ten dom świetności z Piotra biskupa krakowskiego. Ustanowienie ordynacyi 150 ludzi gotowych na obronę kraju przeznacza, a na ordynatów wkłada obowiązek za 30,000 złotych włości do ordynacyi corocznie przykupować. Gdyby ordynaci Myszkowscy dopełniali byli wiernie téj ustawy, szacując ówczesny złoty na

Ordynacya ta od Pinczowa stolicy dóbr i rodu Myszkowskich Pinczowską, a od godności dziedziców margrabstwem się zwała, za naszych czasów się wzniosła. Lecz nikt większéj ordynacyi wystawić nie był w stanie, jak Janusz książę Ostrogskie, kasztelan krakowski. Pan niezmiernego majątku, naprzód roku 1609 pozwolenie układu następstwa w swych włościach od stanów pozyskał, a gdy układ dopełnił, sejm roku 1618 go zatwierdził. Taki zaś był, iż naprzód syn najstarszy, po ojcu miał ordynacyą dziedziczyć; w braku syna, miała spadać na Alexandra księcia Zasławskiego woj. bracławskiego, męża córki Janusza.[40]) Gdyby i w tym domu po-

---

teraźniejszych 9, powiększyłaby się była ordynacya pinczowska, dotąd w wartości dóbr nabytych przeszło 59 milionów. — Czyliżby w wiekach następnych Polska jéj wystarczyła? Zawierała jednak ta ordynacya, choć nie obszernością, ale urodzajnością, ludnością i posadą najpiękniejszą część ziemi krakowskiéj, jakoto dobra: Pinczowskie, Granieckie, Michałowskie, Małoksięzkie, Marcinowskie i t. d.

[40]) Po śmierci założyciela księcia Janusza 1620 bez potomka płci męzkiéj zeszłego, zięć jego Alexander książę na Zasławiu ordynacyą posiadał. Po Alexandrze, którego synowie Franciszek i Karól w dziecinnym wieku pomarli, Władysław Dominik książę na Zasławiu ordynatem został. Temu Sobieska syna Alexandra spłodziła. Lecz gdy i Alexander młodo zeszły nie zostawił potomka, Teofila z książąt na Zasławiu Ostrogskich Wiśniowiecka ordynacyą objęła; część jéj mocą wyroku kommissyi od sejmu r. 1674 wyznaczonéj matce swéj Katarzynie z Sobieskich księżnie Rdziwiłłowéj odstąpiwszy. Jak potém przechodziła ordynacya w ręce książąt Lubomirskich, daléj książąt Sanguszków, jak przez księcia Janusza roztrwonioną została, do dziejów wieku, o którym piszę nie należy. W spisie dóbr ordynacyi ostrogskiéj na mocy zmowy kolbuszowskiéj roku 1753 przez księcia Janusza Alexandra Lubartowicza Sanguszka marszałka nadwornego W. X. L., a który był synem księcia Pawła Karóla Sanguszka z Maryi Anny księżnéj Lubomirskiéj rozdarowanych, oprócz już wprzód oznaczonéj części, liczy się miast 18, wsiów 613. Czytając zaś oświadczenie stanowiącego tę ordynacyą księcia Jana Ostrogskiego, iż tylko czwartą część swych majętności na ordynacyą przeznaczył, trzy zaś do działu potomkom swoim zostawił, wnieść wypada, iż musiał mieć naj-

tomstwa męzkiego niestało, miała się przenieść ordynacya w dom książąt Radziwiłłów do Janusza wtedy podczaszego litewskiego, a później kasztelana trockiego, mającego za żonę córkę jego Eleonorę, po zejściu pierwszego jéj męża Hieronima Jazłowieckiego wojewody podolskiego. Gdyby ta linia bez potomka męzkiego zeszła, miał ordynacyą posiadać Polak kawaler Maltański, na sejmie od stanów większością głosów podany: każdy zaś ordynat winien był na wszelką potrzebę Rzpltéj stawić dobrze zbrojnego ludu 300 jazdy, i tyleż piechoty.

Tak się mnożyła i wznosiła możnowładzców w Polsce potęga, stokroć niebezpieczniejsza i szkodliwsza dla swobód szlacheckich nad podejrzliwie dostrzeganą tronu przewagę.[41]) Wyżsi majątkiem i urzędami chcieli się i pożyczaną tytułów zacnością od prostéj szlachty odróżniać. Przemożnym i czczy blask świetności zwykł się podobać. Ubiegali się więc za błyskotkami tytułów, marnych znamion próżności, których jako nam obcych, jako z duchem równości niezgodnych, nie dozwalali nasi ojcowie. Jan z Pilicy Granowski, syn żony Włady-

---

mniéj miast 72, wsiów 2452 prócz słobód, futorów, uroczyszcz, nowych osad, które tylko ogólnie bez nazwy są wzmiankowane. Nie należały zaś do ordynacyi dobra książąt Ostrogskich: tarnowskie, opatowskie, jarosławskie, chmielowskie, peremilskie i t. d.

[41]) W bezkrólewiu po zejściu Zygmunta III większość na to godziła, aby wszystkie ordynacye zniesione były. Ale mocne zabiegi tych, którym wiele na ich utrzymaniu zależało, przemogły. Wtenczas jeden z nadętych zaszczytem obcym do przeciwnéj strony odezwał się: *Poprawi ustaw Polakom Gustaw*, rozumiejąc o Gustawie, królu szwedzkim, że królem polskim miał zostać. Ale oba ustali, mówi *Grodziecki o tyt. i dygnit. §. 42.* Otoż już wtedy możnowładzcy obcemi dwory sejmom zagrażają: później ich wpływu i opieki do zgubienia Rzpltéj użyją.

sława Jagiełły króla, a jego pasierb, zaszczycony od króla dostojnością hrabiego na Jarosławiu roku 1416 używać jéj przecie nie mógł. Nie używali Odrowążowie, Szydłowieccy zaszczytu księstwa ani Kościeleccy hrabstwa, których im Karól V udzielił. Nie przyjęli Bonarowie, ani Firlejowie baronatu, który im cesarz Ferdynand nadał. Rozrażewskim, lubo listami dowodzili, że jeszcze za Bolesława księcia wielkopolskiego r. 1270 *Comites* mianowani byli, a późniéj od Stefana króla, od Piusa V, Grzegorza XIII, Klemensa VIII papieżów, od Ferdynanda, Maxymiliana i Rudolfa cesarzów, nawet od Zygmunta III, Rzplta jednak hrabstwa im nie przyznała.[42]) Andrzejowi Tęczyńskiemu, wojewodzie krakow. nadane hrabstwo od Karóla V r. 1527 a i herby od Ferdynanda cesarza przydane r. 1561 w pismach tylko ku zaszczytowi zgasłego domu pozostały. Hieronim Chodkiewicz kasztelan wileński, Marcin Krasicki, wojewoda podolski, lubo od dworu cesarskiego hrabiami ś. p. R. mianowani, nie zapisani w księdze ustaw krajowych długo za takich publicznie uznanymi nie byli. Alexander Koniecpolski, wojew. sandom., od Ferdynanda III cesarza,

---

[42]) Jan Rozrażewski, marszałek dworu Elżbiety, królowéj francuzkiéj, Karóla IX małżonki, kupił był w Czechach *Baronat Blatneński* i *hrabstwo Ponsdorf* um. 1585. Syn jego Wacław z Lobkowiczownéj zrodzony w czasie wojny z kacerzami r. 1619 był z nich wypędzony, ale od Ferdynanda II cesarza przywrócony został. Gdy r. 1581 o więzienie Czarlińskiego, szlachcica przez Kromera bisk. warmińsk. sprawa na sejm wniesioną była, Kostka, podkomorzy i poseł chełmiński skarżył o to biskupa. Bronił go Rozrażewski i przymówił Kostce, że obrażał króla krzywdząc tak zasłużonego męża. Na to Kostka: Poważam króla, szanuję senat, ale hrabia Rozrażewski z Ponsdorffu tyle tylko znaczy, co szlachcic.

a Jerzy Ossoliński, kanclerz w. kor. od Urbana VIII papieża r. 1633 a od Ferdynanda cesarza 1634 godnością książęcą zaszczyceni, używać jéj jednak nie śmieli. [43]) Myszkowski Zygmunt, marsz. w. k., posłując do Włoch przez książęcia Mantuy Gonzagę do herbu i imienia przyjęty, od Klemensa VIII margrabiego dostojnością udarzony, wniósł w swój dom zaszczyt margrabiów i nazwę Gonzagów. Lecz cho-

[43]) Gdy Ossoliński godność książęcia otrzymał, Radziwiłłowie dawniejsi książęta Rzeszy niemieckiéj za ujmę dla siebie poczytali, aby kto w Rzeczypospolitéj mógł być im równym. Usłużył ich próżności Grodziecki wydanem pismem r. 1637. *O tytułach cudzoziemskich.* Wyszła wkrótce *obrona tytułów* niepewnego pióra. Obywatelstwo Ossolińskiego przewadze nadętéj dumy ustąpiło, a sejm r. 1638 postanowił, aby nikt odtąd żadnych tytułów, ani świeższych, ani dawnych nie używał, ani o nowe nie upraszał, prócz tych, które w unii z Litwą przyjęte były. Grądzki Samuel, (Histor. belli cosac. p. 166) tak dzieje i powód téj uchwały opisał. Pyszny Ossoliński znaczeniem swém w kraju, za małe dla siebie poczytał dostojności ojczyste, a korzystając z pogody, gdy naprzód do Rzymu posłował, a potém do Ferdynanda II ces. tytuł książęcia Rzeszy niem. dla domu swego wyjednał, i onego tak w prywatnych pismach, jako i w podpisach przywilejów król. pieczętarzem będąc, używał, urażał się nawet, gdy mu kto nie dawał. Potrzebni łaski możnego, książęciem go czcili, ale szlachta stała przy tém, aby mu ta cześć przez ustawę sejmu wzbronioną była. Wniesiona o to mowa na sejmie r. 1637 przez wielu posłów była popieraną. Chętnie, rzekł Ossoliński, tytułu tego odstąpię, ale niech się go razem zrzeką Radziwiłły, Czartoryscy, Wiśniowieccy, Czetwertyńscy i inni. Nierówny jest stan rzeczy, odpowiedział Baranowski, poseł bracławski, domy wymienione odebrały ten zaszczyt z swych przodków, wyzuwać ich z niego byłoby jedno, co szlachcica od szlachectwa odsądzać. Wybuchnął w nieumiarkowanym zapale gniewu: *Strzeż się panie Baran, aby ci kto wełny na grzbiecie kijem nie wytrzepał.* Porwał się na te słowa Baranowski do szabli, ale wstrzymany został, a Ossoliński z obawy do króla się przysunął. Powstała wielka wrzawa, domagano się kary na kanclerza za zniewagę posła, i to było przyczyną, że sejm zszedł prawie bezczynnie, a Ossolińskiego nieprzyjaciele wyszydzające go pisma rozrzucali po kraju i onez jemu przesyłali. Na sejmie następnym r. 1638 nalegały stany, aby się zrzekł tytułu książęcia, przywiléj cesarski złożył i Baranowskiego przeprosił, ustawę o tytułach zgodnie uchwaliły.

ciaż w łaskach był u dworu, uznania jednak przez sejm pozyskać nie zdołał. Owszem gdy ordynacyą swą Myszkowscy, pisze Grodziecki, „przez zręczne zabiegi obwarować chcą, tam i przez podejście godność margrabiów w ustawie dopisane, obrał się jeden z posłów sejmowych, który pióra w doręczu niemając, w kałamarzu marszałkowskim palec zmoczył i nim margrabstwo z ustawy wymazał, ochraniając równość, która jest matką wolności, i nie chcąc nikomu w prawach obcych wyniosłości przyznawać. Starzy Polacy, mówi on, i mościować sobie nie dali.“ Wspomina tenże, iż dla zachowania równości testament króla Zygmunta Augusta warował, aby te dobra, które król posiadał i Bona naskupowała w Polsce i Litwie, nie brały puścizną jego siostry, ale aby je Rzplta wykupiła; te słowa dodając: A jeżeli my przestrzegamy i warujemy, aby krew nasza królewska w państwach Rzpltéj się sadowiąc, trudności jakiéj nie czyniła, pogotowiu trzeba przestrzegać, aby téż i inne osoby, które się postronnemi tytułami ozdobiwszy, mając przełożeństwa w Koronie i Litwie, do jakiego hałasu i sedycyi przyczyny nie dały.“

Nie było wtenczas tylko Radziwiłł, co miał zaszczyt zagranicznego książęcia, i to się był z nim tenże August poszwagrzył. Używali téż już dawniéj przyzwy hrabiów panowie: z Ostroroga, z Górki, z Tęczyna, z Tarnowa, z Wiśnicza, Szydłowca i t. d. Znalazł to podanie w rękopiśmie rzeczony Grodziecki, że Radziwiłł, gdy sobie od cesarza niem. godność książęcia uprosił, pozwany był przed króla Zygmunta I i do tego przyszło, że musiał przywi-

léj porzucić pod nogi króla, oświadczając się go zdrapać, albo w granicach państwa nie używać. Czém króla zmiękczył i snadź pozwolenie otrzymał. Jak piękną chwałą w obliczu narodu okrył się Jan Zamojski, hetman w. k. gdy na sejmie roku 1605 głos podnosząc przeciw zagranicznym zaszczytom, żarliwie na nie powstał, i je przeciwnemi równości, która szlachtę polską uzacnia, okazał! Rzekł i o sobie, jako go częstowano takowemi, i że nimi pogardził, jako mu przysłane od króla hiszpańskiego złote runo z godnością książęcą odrzucił. Posła hiszpańskiego przynoszącego mu oboje, temi słowy odprawił: „Ma dosyć zaszczytów król i ojczyzna moja, któremiby mnie i potomków moich obdarzyć mogli, jeżeli na nic sobie zasłużą. Obce zaś mam za zbytnie, nieprzystojne godności króla mego, a prawom ojczystym przeciwne.[44])

Nie cierpiała ich zawsze Rzplta, i w przywróceniu ziemi wołyńskiéj i w połączeniu Litwy z Koroną, starożytnym tylko i prawdziwie z dawnych ruskich albo litewskich książąt pochodzącym, pisać i zwać się książętami dozwoliła. Tychto książąt rodu najbliższe domy, jakoto: Olelkowicze, Ostrogskie i Czartoryskie, dla tego pewnie, że najprościéj ze krwi Jagiellońskiéj idące, a przeto z pa-

---

[44]) Recens memoria incomparabilis viri Joannis Zamojski, non solum in patria, sed etiam apud exteros ob excelsas virtutes et res gestas clari. Hunc cum paucis ab hinc annis legatus regis Hispaniarum ducis titulo regis sui nomine honorare vellet, magno animo suscipere eum detrectavit, dicens: Sibi, suisque posteris abunde honorum regem suum et patriam suppeditare, si eos mereantur. externos vero honores superfluos et alienos a dignitate regis et patriæ legibus videri. MS. list Jana Firleja, kaszt. wojnic. do synów w Ingolstadzie się uczących.

nującymi połączone, zasiadania w polskim senacie prawo miały.[45]) Żyły jeszcze i kwitnęły za panowania Zygmunta III z dawnego książąt rus. i lit. rodu imiona: Książęta Olelkowicze, Ostrogskie, Koreckie, Zasławskie, Czartoryskie, Sanguszkowie, Wiśniowieckie, Zbarazkie, Pruńskie, Rożyńskie, Czetwertyńskie, Koszycskie, Poryckie, Lubeckie, Druckie, Massalskie, Boremlskie, Woronieckie, Sokolińskie, Nowosieleckie, Holszańskie, Pozaszyckie, Hołowczyńskie, Sołomereckie, Horskie, Ozierecкie, Podbereskie, Bakrymowskie, Polubińskie, Trubeckie, Rafałowskie i t. d. A gdy te domy wymieniam, mam powód wspomnieć o tych znakomitych imionach, które w ciągu tegoż panowania zgasły.

1. Dom książąt Olelkowiczów wiedzie swój początek od Olgierda, książęcia litew., syn jego Włodzimierz wziąwszy działem z bracią księstwo kijowskie, Władysławowi Jagielle hołd zeznał, lecz mu je Witold z Skirgełem złączony roku 1394 wydarł, iż na włości kopylskiéj na mil 30 wzdłuż przestać musiał i tam Słuck, miasto nad rzeką Słuczą założył. Syn jego Alexander Włodzimirowicz, po

---

[45]) Książęta ci chcieli mieć głos na zjazdach narodowych przed urzędnikami stołowymi kor. i lis. Tak król August w liście swym do Jana Chodkiewicza wyraża: „Dan też jest list ruski od Wasz. Mci i wszech panów rad naszych, o sporze niejakim, między panem stolnikiem a książęciem Czartoryskim o wota, że książę chce wprzód stołowych urzędników wotować, dla czego w niebytności pana podczaszego chorego pan stolnik nie chciał po książęciu Czartoryskim wotować, i snać dla tego w pospolitéj radzie nie miałby bywać, i wypisujecie nam WMĆ. zdanie swoje, aby dla jakiego zamieszania domy książęce przypuścić choć alternatą z stołowymi urzędnikami: ale iż tego nie bywało, jak żywo, przeto nie chciałbym nad dawny zwyczaj urzędnikom stołowym ubliżyć i t. d. Więc to o miejsce chodziło. MS. z BS.“

rusku. Olelko już się na Kopylu i Słucku księciem pisał, ale z tego dziedzictwa Witold go wyzuł, i w Kiernowie więził. Jagiełło na żądanie panów litewskich, którzy Olelka po zabiciu książęcia lit. Zygmunta przez Iwana księcia Czartoryskiego na swe księstwo wzywali, na stolec kijowski przywrócił, na którym spokojnie do roku 1455 syna jego Siemiona Olelkowicza Kazimierz król utrzymał. Umierając on r. 1470 posłał królowi konia białego i łuk swój, na którym i którym Tatarów gromił, a małoletniego syna i Alexandrę córkę opiece króla polecił. Król córkę za Konstantyna, książęcia na Ostrogu wydał, a Bazylego Olelkowicza dochodami z Pińskiego i Kobierzyńskiego starostwa opatrzył. Ten z Elżbiety Radziwiłła Mikołaja wojewody wileńskiego córki miał synów Jurgę i Siemiona. Jurgi syn Siemion z Tęczyńskiéj wojewodzianki krakowskiéj zrodzony zmarł ostatni z rodu tego r. 1593. Z Kiszczanki Barbary wojewodzianki podlaskiéj pozostała jedynaczka Zofia, Michała książęcia Olelkowicza córka, o któréj rękę i opiekę do krwawéj przychodziło walki, poślubioną została Januszowi Radziwiłłowi kasztelanowi wileńskiemu, z którą dobra Kopyl i Słuck [46]) Radziwiłłowie wzięli. Książęta Olelkowicze brali miejsce w senacie, które gdy książę Jerzy pewne mieć chciał 1572 r. w bez-

[46]) Wielu Zygmuntowi radzili, aby król księstwo słuckie na skarb zająć kazał, iż było tylko lenną książąt dzierzawą. Ale Zygmunt nie chciał krzywdy sieroty, i spokojne jéj posiadanie zostawił. List Zygmunta I Olelkowiczom prawo zasiadania w senacie przyznał, August zaś r. 1568 go potwierdził. *Ms. arch. Stan. Aug.* Niesiecki rozumie, że miejsce w senacie Olelkowiczom pozwolone było za Kazimierz króla w nagrodę, że im księstwo kijowskie zabrano.

królewiu, stany mu po biskupie wileńskim naznaczyły. Lecz gdy do senatu przybył, wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł Olelkowiczowi niechętny z innymi litewskiemi pany oparł się, iż z senatu wyjść musiał.[47])

2. Dom książąt Ostrogskich jest ruskim właściwie; pierwszym przodkiem swym w tém imieniu znali Dawida Hrehorowicza, dziada króla halickiego Daniela. Na księciu Bazylim na dwa się szczepy rozdzielił. Starszy Janusz księciem Ostrogskim, młodszy Hrehory Zasławskim się pisał. Ale się znowu w jedno zeszły w Władysławie Dominiku wojewodzie krakowskim na Ostrogu i Zasławiu książęciu. Ów to Janusz ostatni imienia książąt Ostrogskich potomek zmarł roku 1620. W płci żeńskiéj córka rzeczonego księcia Władysława Teofila, księcia Lubomirskiego marszałka W. K. małżonka, jako bezdzietna dom ten zakończyła. — Wprzód książęta Ostrogscy używali herbu pogoni ruskiéj czyli Ś. Jerzego, ale Konstantyn wojewoda trocki hetman W. X. Lit. powróciwszy z Moskwy, gdzie lat 7 był w niewoli, wziął inny złożony z Leliwy i Ogończyka, z przyczyny synów, Konstantego, który miał za sobą Tarnowską kasztelankę krakowską herbu Leliwa i Eliasza, który Kościelecką podskarbiego koronnego jedynaczkę herbu Ogończyk za żonę po-

---

[47]) Dux Słucensis Georgius locum in senatu episcop. vilnensi proximum a proceribus Poloniae in convocatione per literas attributu invadere anhelans, patremq. suum et sese ante unionis tempus eum locum obtinuisse praedicabat, sed palatino vilnensi Nicolao Radivillo male in eum affecto ceterisq. proceribus Lithva. nis resistentibus, pedem referre coactus est. Orzelski de interregno Ms.

jął. Niezmierne majętności i bogactwa ten dom posiadał. Książę Janusz zostawił w gotowiźnie 300,000 dukatów węgierskich, monety zaś, pereł, naczyń złotych i srebrnych, sprzętów bogatych mnóstwo. Konstantyn książę Ostrogski wojewoda kijowski, miał rocznego dochodu przeszło 11 milionów złotych dzisiejszych. Starszym sługą czyli marszałkiem dworu, miał górnego wojewodę, i ten 70 tysięcy złotpol. owego czasu płacy pobierał, choć tylko dwa razy do roku służbę czynił. Dwór w panięta i liczbę ludzi okazały tysiąc, lub dwa, samych służalców różnego stopnia zawierał. Nie dziw, iż nadęci swoją potęgą wyłamać się z pod władzy Rzeczypospolitéj i udzielnymi książęty być chcieli.[48]) Dowód, jak wielkie majątki w Rzeczachpospolitych są niebezpieczne.

3. Książąt Rożyńskich dzielnica od książąt litewskich idzie, herb własny mają. Osiadłszy na Rusi w kijowskiém w Rożnie nad rzeką Teterów, uchodzącą do Prypeci, Rożyńskimi zwanymi zostali. Z tych Michał i Dymitr, czynami wojennemi się wsławili. Ale przeniósł ich daleko chwałą dzieł rycerskich Jan Roman ostatni domu tego potomek. Ten popierając sprawę Dymitra cara samozwańca w Moskwie, gdy i przeciw sile nieprzyjaciół i niesworności własnych żołnierzy walczy, r. 1610 życie zakończył.

4. Pruńskie książęta potomki książąt ruskich

---

[48]) *Grodziecki o tyt. i dygn.* — Niesiecki o tym domu pisze, iż był najbogatszy w Polsce, a i w innych państwach, mało kto z prywatnych wyrównać mu zdołał. — Są, którzy twierdzą, iż księstwo ostrogskie było kiedy udzielne, jak włodzimirskie, siewierskie i t. d., ale się mylą.

mający nazwę od Pruńska miasta dziś zostającego w Rossyi, i używali herbu jezdzca z kopią. Z tych Alexander naprzód stolnik W. X. L. a potém kasztelan trocki z Teodory księżniczki Sanguszkownéj owego sławnego Romana córki, był ojcem 2 synów, Juliusza i Alexandra młodo zmarłych, z których śmiercią, dom ten upadł w wieku Zygmunta. [49])

5. Poryckie książęta z rodu litewskich książąt Korybutów; jedenże z Wiśniowieckimi i Zbaraskimi początek mają, od *Porycka* zamku na Wołyniu nazwani. Bez wielkiéj świetności za tego panowania zgaśli.

6. Szczepem rodu książąt litewskich Olgierdowiczów był dom książąt Koreckich; od włości po nad rzeką Korzec do Słuczy wpadającą, gdzie Dymitr Olgierdowicz w mieście oblanem rzeką zamek wystawił, nazwę swą wzięli. Z tych słynny Samuel, syn Jana Karóla kasztelana wołyńskiego, wojownik niezrównanéj odwagi, lubo raz z Maryanną Hermolausa Ligęzy podskarbiego koronnego córką po Tarle kasztelanie wiślickim wdową, powtórne z Zofią Opalińską Piotra wojewody poznańskiego córką, po Stanisławie Koniecpolskim hetmanie wdową w śluby wchodził, niemiał jednak żadnego potomstwa i na nim dom książąt Koreckich ustał.

7. Dom Jazłowieckich herbu Abdank w dzie-

---

[49]) Paprocki list przytacza, w którym książęta Pruńskie z dzielnicy książąt Rożyńskich Kazimierzowi III hołd zaręczyli. Mniema piszący, że Pruńscy unikając srogości Iwana cara Moskiewskiego, z Rossyi do Polski się wynieśli. Sarnicki ród ich od Włodzimirza Wielkiego wywodzi. *Papr. o herb. str. 353.*

jach sławy rycerskiéj znamienite ma miejsce. Sławny był za Zygmunta Augusta hetman Jazłowiecki, który zwycięzkiem żelazem opędziwszy nieprzyjacielskie kraje, i aż do Czarnego morza przyciągnąwszy, wrzucił w toż morze swą buławę, mówiąc: *Póty Polski granice!* [50]) Czynny ród w usługach publicznych, wzrosły spadkiem majątku Buczackich, wydał ostatniego Hieronima wojewodę podolskiego. Ten złączony małżeństwem z Eleonorą Janusza księcia Ostrogskiego kasztelana krakowskiego córką, roku 1607 schodząc bezdzietny, dom Jazłowieckich zakończył. Rusinami będąc z przodków i gniazda swego, z Rusią trzymali, od Antoniego Przemysla Dominikana z kościołem rzym. zjednoczeni.

8. Bonarów imię ze Szwajcar do Polski wniesione było. Przodek ich od nabytych dóbr w Krakowskiém na Ogrodzieńcu się pisał. Rządząc przez wiele lat żupami Wielickiemi w wielkie bogactwa Bonarowie się wzbili. [51]) Słynęli z nich za Zygmunta I Seweryn z Ogrodzieńca i Kamieńca (dziś Odrzykoń się zowie) po Betmanach spadłego dziedzic-kasztelan biecki, i ostatni za Zygmunta III także Seweryn z Balic, kasztelan krakowski, który

---

[50]) Kaz. pogrzeb. Jan Wolski Jezuita.

[51]) Żupy Wieliczki i Bochni były zawsze dla żupników wielkich, nie soli, ale złota kopalnią. Wszystkie domy, z których byli żupnicy, w bogactwa wielkie kwitnęły. Jan Bonar za Zygmunta Igo zastawione dobra królewskie swemi pieniędzmi okupił. Za Spiż Jordanowi z Zakliczyna 12000 czerwonych złotych. Za Oświecin i ruskie żupy Pawłowi Czarnemu mieszczaninowi krakowskiemu 14000 czerwonych złotych. Za Olborę Olkuską, to jest dziesięcinę kruszcu, Sewerynowi Bethmanowi 5000 złotych i t. d. wypłacił.

z córki Wołowicza kasztelana wileńskiego i kanclerza W. X. Lit. niemając żadnego potomka, zszedł roku 1593, a majętności wszystkie Bonarów dom Firlejów zagarnął.

9. Dom Ogończyków Kościeleckich, których imię z zasług znakomitych sławne, ostatni nosili: Łukasz biskup poznański zmarły roku 1597, Jan kasztelan międzyrzecki, Krzysztof kasztelan inowrocławski, Stanisław kasztelan bydgowski, dla braku męzkich potomków, innym domom wielkie majętności, a z niemi i długie spory prawne zostawili. [52])

10. Ocieski domu największym zaszczytem był mąż wielkiéj sławy, cnoty i nauki, Jan kanclerz koronny zmarły za Zygmunta Augusta króla roku 1563. Ostatni dwaj potomkowie byli: Jan starosta olsztyński, Joachim kasztelan sandecki; oba w usługach publicznych dowiedli cnoty i przywiązania swego do ojczyzny. Z śmiercią Joachima przypadłą roku 1620 zgasło imię Ocieskich w Polsce, które wskrzesił dom Brühlów w Saxonii, jakoby pochodzący od Jana z Ocieszyna, który z dworem Barbary Kazimierza IV córki, a Jana Alberta siostry poślubionéj Jerzemu księciu elektorowi saskiemu, wyjechawszy, tam swe potomstwo rozplenił. [53])

11. Ród Łodziów z Górki, których też Górkami zwano, pisał się z włości *Górka* w pograniczu

---

[52]) Są jeszcze Kościeleccy w Wielkopolsce, lecz czyli Ogończykowie niemam wiadomości.

[53]) Duńczewski w przypisie do Brühla Herbu Tom I.

szląskiém położonéj. Ostatnim był z niego Stanisław wojewoda poznański, starosta ruski, pilski, kolski, muszyński, wieluński, pan obszernych majętności, w pożyciu obywatelskiém, aż do zbytku wspaniały, swobód szlacheckich żarliwy obrońca, ale warchoł burzliwy, gdy z sejmu roku 1593 wracał, żyć przestał. Wielki jego majątek w dom Czarnkowskich się przeniósł.

12. Kniaziowie Boremlscy od włości dziedzicznéj na Wołyniu *Boremla* nazwisko wzięli, a ród swój od książąt Ruskich; niewiele świecili w dziejach krajowych, a skończyli na ostatnim Andrzeju, który bezżenny w młodym wieku roku 1610 umarł.

13. Zasłużony w Prusiech dom Czemów, w XV i XVI wieku pięknie kwitnął i znaczne w obywatelstwie urzędy sprawował. Fabian Czema kasztelan chełmiński z Katarzyny Leszczyńskiéj, nie miawszy żadnego syna, skończył imię Czemów roku 1629.

14. Radwanowie Uchańscy gniazdo swe mieli włość *Uchanie* w Bełzkiem, ale po większéj części przeniesieni w Mazowsze tam kwitnęli. Z nich był Jakób Uchański arcybiskup gnieźnieński, który obwiniony był w Rzymie, iż kacerzom sprzyjał. Ci radzi mieć pierwszego biskupa polskiego w swych liczbie, jako współwiercę, sobie go przyswajali. Zdał Uchański sprawę z swego myślenia i wierzenia sposobu, Rzym prawdę uznał i gniew swój złożył. — Synowcem był jego Paweł Uchański wojewoda bełzki, ten w poselstwie Stambulskiém roku 1590 życie położył. Z Anny Herburtownéj kaszte-

lanki lwowskiéj zrodzona jedynaczka w dom Danilowiczów Uchanie wniosła.

15. Jednym z najznakomitszych domów na Rusi był dom książąt Korybutów Zbaraskich, plemię książąt litewskich. Ostatnim był jego potomkiem Jerzy książę Zbaraski kasztelan krakowski czoło polskiego senatu, miłością ojczyzny, męstwem i dzieły rycerskiemi sławny. Po zejściu bezdzietnem roku 1631 ustało imię Zbaraskich, które od miasta *Zbaraża* na Rusi poszło. Majątek ich zlał się na Janusza księcia w dom Wiśniowieckich.

16. Toporczykomie Tęczyńscy od początku wieku XIVgo z Tęczyna zamku skalistego wziętą nazwę, chwalebnemi czynami i rzetelnemi dla ojczyzny usługami wsławili, i najpierwsze w senacie polskim miejsce zasiadali. Szczątek ich Jan wojewoda krakowski, lubo z Mińskiéj żony trzech miał synów: Gabryela, Krzysztofa i Stanisława, gdy żaden z nich męzkiego nie zostawił potomka, śmiercią swą roku 1638 zacny ten dom od Karóla V cesarza godnością hrabiów roku 1533 od Ferdynanda Igo cesarza roku 1561 przydanym lwem i orłem do herbu, zaszczycony, zamknął. Córka jego Izabella w związki małżeńskie wszedłszy z Łukaszem Opalińskim marszałkiem W. kor. obszernych imion dziedziczka, wszystkie w dom męża zlała. [54])

---

[54]) W obawie wznieconéj przez próżność, a podobno i dumę, aby ktoś się kiedyś nieodważył wskrzesić tego imienia, przy urzędowych swych podpisach dołączał: *Ultimus viorum de Tenczyn*, to jest: ostatni domu Tenczyńskich męzki potomek. *Rozmowa Artax. z Ewand. p. Lubom. ror. 8.*

17. Golscy herbu Rola, z których Stanisław wojewoda ruski z Kujaw pierwszy osiadłszy na Rusi, i tam znaczne posiadłszy imiona, chociaż związek małżeński z Anną Potocką kasztelanką kamieniecką zawarł, zszedł jednak bezdzietny roku 1612, także i brat jego Jan z Zofią Zamięchowską ożeniony nie miał potomka. Dobra Golskich: *Buczacz*, *Podhajce*, *Czortków* i t. d. w dom Potockich Pilawitów weszły.

18. Koszyrskie książęta Lubartowicze, dzielnica domu książąt Sanguszków, w synach niegdyś książęcia Dymitra na Koszyrskich i Kowelskich rozdwojona, a która na księciu Adamie wojewodzie wołyńskim zmarłym bezpotomnie roku 1632 zupełnie ustała. Trwa zaś i kwitnie druga książąt Kowelskich Sanguszków dzielnica.

19. Z Mortęskich znakomitego w Prusiech domu ostatni był Ludwik wojewoda chełmiński, zmarły roku 1615, którego nagrobek w Lubawie to świadczy.

20. Dom Łaskich Korabitów, winien był swą sławę mężom znakomitym, którzy to imię potomnym czasom podali. Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński, wiele świetności następcom swym przydał. Inny Jan Łaski kanonik gnieźnieński odstąpiwszy wiary katolickiéj, chwycił się nauki Kalwina, w Niemczech, Anglii i Węgrzech z rozumu i pism słynął. Hieronima Łaskiego wojewodę sieradzkiego, którego włości obszerne rozlegały się ku morzu Czarnemu, który Jana Zapolę króla węgierskiego szukającego w Polsce schronienia, usługą i majątkiem wspierał, znane w dziejach jest imię, jako i syna jego Jana

Olbrachta, który był rozmaitego losu igrzyskiem. Na Olbrachta synach, imię Łaskich upadło.

21. Strussowie herbu Korczak, zagniezdżeni na Rusi, a szczególniéj w Pokuciu, z Kromorowa się pisali. Niesiecki mniema, że Mikołaj starosta halicki z tego imienia i herbu był ostatni. Ród to waleczny i wojenny, w jednéj bitwie z Tatarami pięciu braci legło, woleli razem śmierć chwalebną ponieść, niżeli jeden drugiego opuścić. O tym domie napisał Paweł Potocki, iż rzadko którego Strussa ciało bez szwanku lub kalectwa do grobu złożono.[55]) Paprocki w gniaździe cnoty naliczył 24 Strussów, którzy za ojczyznę gardła dali.

22. Dom Bażyńskich, który w Prusiech przez lat półtorasta kwitnął w urzędach i majątku; roku 1612 na Janie bezpotomnym zgasnął. Prócz dóbr dziedzicznych, dziewięć starostw dziedzicznie prawie posiadali. Między temi: Sztum, Gniew, Skarszewo, Sobowidz, puszczone im w nagrodę od Kazimierza króla, dopiero za Zygmunta odjęte im zostały.

Po wypisaniu zgasłych za Zygmunta III znakomitych domów, do rzeczy o możnowładztwie się wracam. Należało do utrzymania w jego rękach potęgi, aby najpierwsze w kraju urzędy przez możnych zajęte były. Nie było u nas nową rzeczą godność senatora z obowiązkiem oraz ministra sprawować. Ale nową dotąd było, aby dwa najwyższe w Rzpltéj ministra pokoju i wojny urzędy w je-

---

[55]) *Ex Strussia gente raro aliquis integrum corpus sepulchro intulit Cent.* Cl. Vir. p. 77.

dnychże ręku złożone były. Tak je piastowali za panowania Zygmunta III, Krzysztof książę Radziwiłł, Jan Zamojski, Lew Sapieha, Stanisław Żółkiewski. — Słuszną to wzniecało w podejrzliwych zawsze wolnego ludu umysłach obawę. Szemrano i mówiono głośno: że przewaga połączonéj władzy hetmana kanclerza wolnościom narodowym niebezpieczeństwem zagraża.[56]) Że należy ją tak określić, aby nigdy szkodliwą być nie mogła. Ale łatwiéj się złe niedopuszcza, niżeli dopuszczone powściąga; tu się powściągnąć nie dało. Była to pora wzniesionego możnowładztwa, umiejącego korzystać z powolności ulegającego króla. Nie dosyć mieli oni na tém, iż sami najwyższe stopnie godności i władzy zajmowali, najbogatsze dla siebie i dla swoich zagarniali królewszczyzny, żądali jeszcze, aby nikt o żadną łaskę dworu bez nich posiągnąć się nie ważył. To było najobfitszą zaburzeń publicznych podnietą, to najważniejszą zrywanych sejmów przyczyną. Bo gdy prawo wyrzekło, że urzędy

---

[56]) De motu Civili. Łub. p. 95. — Podawono różne sposoby przeciw Zamojskiego przewadze, o jéj ukróceniu mówiono, iż połączone w jednych ręku buława i pieczęć wielka, dwie najważniejsze w Rzpltéj władze, niebespieczne są dla narodu, i t. d. *Piasecki Chron. str. 95.* Wyrzucano mu otwarcie, iż zbyt wielką potęgę pod siebie zagarnął, że się lęka go naród, z czego się sam przechwalać nie wzdryga, że powinien od téj obawy uwolnić. *Heidenstein str. 243.* Na zjeździe przedobierczym po śmierci Stefana strona przeciwna Zamojskiemu odebranie mu władzy hetmańskiéj uchwaliła, i z tém oświadczeniem do niego wyprawiła. Byłaby ztąd domowa wojna wynikła, gdyby byli Zborowscy mieli kogo naprzeciw Zamojskiemu wystawić. Lecz wyższy wziętością powszechną i potęgą Zamojski, ugiąć się niedał. Czego sami dokonać niemogli, mniemali, iż Maxymiliana na tron wyniosłszy, dokażą. I to się nie udało; wszystko Zamojski pokonał. *Zalaszowski T. I. pag. 211. Duncz. l. 1. fol. 215.*

na sejmach przed wszystkiem rozdane być mają, do niczego więc przystępować nie dopuszczano, póki te rozdane nie zostały. Na sporach, niesnaskach i wrzawach, czas obrad upływał, pełzły sejmy na niczem, lub zrywane bywały. Ileż zamieszania i zaburzenia na sejmie roku 1600 ubiegających się o urzędy starania sprawiały? Ileż zabiegów o biskupstwo krakowskie po kardynale Radziwille; o kujawskie po Hieronima Rozrażewskiego śmierci? Zdanie powszechne Tarnowskiego biskupa poznańskiego śmierci? Zdanie powszechne Tarnowskiego biskupa poznańskiego byłego podkanclerza koronnego, tém dogodniejszego królowi, że nieprzyjaznego Zamojskiemu przeznaczało. Piotr Tylicki, ile świeży podkanclerzy, do wyższego stopnia miał prawo. Za Goślickim biskupem przemyślskim i Wojciechem Baranowskim płockim, zdatność i zasługi mówiły. Ale los padł inaczéj, krakowskie Bernard Maciejowski biskup łucki przychylny Jezuitom, którym do domu ich lubelskiego dobra swe Chodel nie dawno darował, otrzymał. Jan Tarnowski, gdy mu ksiądz Skarga wiadomość przyniósł o mianowaniu go przez króla na biskupstwo kujawskie, w przykrych wyrzucał słowach: „Wasza to, rzekł, Jezuicka sztuczka, żem biskupstwa krakowskiego nie dostał.“ [57]) Wtedy bowiem, pisze Piasecki, nietylko duchownych,

---

[57]) *Joannes Tarnowski, Petro Skarga religioso Soc. J. regis nomine episcopatum Vladislaviensem sibi deferenti acerbioribus verbis exprobravit, quod ejus, et aliorum societatis opera. Cracoviensi episcopatu fuerit fraudatus. Illorum enim favore tum præcipue partitiones munerum hujusmodi constabant, et non solum sacerdotales, sed et equestres dignitates ac beneficia eor. arbitrio dispensabantur.* Chron. gest. Piasecki p. 222.

ale i świeckich urzędów i łask królewskich rozdawnictwo szło podług Jezuitów woli. Takowemi zabiegami roztargnieni, zaniechali najważniejsze Rzeczypospolitéj sprawy i obrady sejmowe zamknęli.[58]) Sejm roku 1603 zaburzony został z powodu oddanéj łaski wiel. kor. Zygmuntowi Myszkowskiemu przeciw poleceniu i zdaniu Jana Zamojskiego. Na sejmie roku 1605 o godność prymasa po Janie Tarnowskim, o pieczęć mniejszą, o referendarye koronne i inne urzędy, także niezgody, kłótnie i wrzawy powstały, i przez nie, mimo najpilniejszych potrzeb narodu, o których nawet radzić nie chciano, czas marnie w śród zamieszania upłynął.[59]) Po uspokojeniu kilkoletniéj burzy rokoszowéj, gdy jednych umysły pokonane mocą, drugich ułagodzone dobrocią króla, do karbów powinnéj podległości wróciły, wszystko już lepsze chwile Polsce zapowiadać zdało się. Ale zły wróg nowe jéj klęski gotował. Wyprawa moskiewska nieroztropnie przedsięwzięta, zbyt słabo wspierana, bez układu i zgody w wodzach, bez karności w wojsku prowadzona, nie mogła tylko najgorszy mieć skutek. Zbliżyły go niechęci możnowładzców, gdy Jakób Potocki wojewoda bracławski Chodkiewiczowi litew. i Żółkiewskiemu koronnemu hetmanom zajrząc chwały,

---

[58]) *Talibus studiis intenti tunc ecclesiastici, etiam equestres, in suffragiis unusquisque conjunctioris suo ferendis distracti, curam Rpltæ seposuerant, et nullo publicorum negotiorum, quæ in deliberationem venerant, definito comitia solverunt.* Idem pag. 223.

[59]) *Talibus tractandis et forensibus litibus agitandis trahebantur comitia gravioribus Rplcæ negotiis prorsus derelictis, quæ nuntii Equestris ordinis in deliberationem suam admittere detractabant, querelis et suscibionibus omnia permiscentes.* Idem pag. 267.

ku lepszym powodzeniom wojennym przeszkody stawiał.[60])

Roku 1613 w opłakanym stanie Polska się ujrzała. Wojna toczona w Moskwie kwiat młodzieży wysiekła; hańba i smutek z poniesionego zawodu tak kosztownego przedsięwzięcia naród trapiły, a nadto go jeszcze strata Mołdawii, najazdy Tatarów, nadewszystko zaś łupieztwa, rabunki, pożogi od spiknionego wojska, jako od najsroższego nieprzyjaciela nękały i niszczyły. Sejm złożony wtedy w Warszawie miał się czém zająć, wymagały tego pilne i ważne kraju potrzeby. Możnowładztwo przecie zwyczaju swego prześcigania się w zabiegach o urzędy i starostwa nie odstąpiło. Sejmy stały się polem, na którém możnowładzcy z sobą i królem walczyli. Pamiętny tego przykład podaje nam sejm r. 1618. W owym to roku, kiedy król szwedzki Gustaw w chęci opanowania Inflant, chcąc otrąbione, lubo nie przygotowane zamysły Zygmunta uprzedzić, zdradą Jerzego Farensbacha Inflantczyka, któremu król polski straż twierdz i miast powierzył, poddane sobie, w moc swą zagarnął, kiedy szło o tron i państwo moskiewskie do zyskania lub stracenia na zawsze, kiedy Ukraina, Wołyń i Podole zagrożone napadem Turków i Tatarów o ratunek wołały; gdy te twarde okoliczności obradom sejmowym wystawione zostały, odłożono je na stronę, jakoby dla nich obce były, a wszystkich umysły z zapałem największym zajęły się jedynie urzędami, które na tym sejmie rozdane być miały; mo-

[60]) Z historyi Żółkiewskiego.

żnowładzcy jako stron swoich dowódzcy, szlachta jako stronnicy swych dowódzców. Chciał król mianowanie osób zwlec do końca sejmu, chciał, aby wprzód stany uchwaliły to, co konieczna obrona kraju, co jego bezpieczeństwo wyciągało. Ilekroć Wiesiołowski marszałek sejmowy wnosił rzecz jaką, tyczącą się sprawy publicznéj, tylekroć przytłumiony został wrzaskiem występujących z prawem, iż przed rozpoczęciem innéj czynności urzędy rozdane być powinny. Jak gdyby stany mocy prawodawczéj do zmiany, lub zawieszenia téj ustawy w potrzebie, nie miały. W takowéj gorszącéj bezczynności zaburzeniu obrad, gdy czas uchodził, król nareszcie uporowi uledz był przymuszony. Rej między burzycielami wiedli książęta Jerzy i Krzysztof Zbarascy najmożniejsi w izbie poselskiéj, aby się zemścili odmówionych im od króla urzędów, lub, aby pokazali dworowi, ile mu przydatnymi być mogą.[61]) Król im na przekorę pieczęć wielką nienawidzonemu od nich, niestarającemu się, ani myślącemu o tém 70-letniemu hetmanowi Żółkiewskiemu oddał. Wywarli oni złość swą przeciw Henrykowi Firlejowi, zaszczyconemu względami królowéj, chcącemu się i przy pieczęci mniejszéj i przy biskupstwie płockiém do przyszłego sejmu pozostać, bo go publicznie posłowie obelgami okryli. Równie nad spodziewanie wszystkich król Andrzeja Lipskiego pod-

---

[61]) Georgius et Christophorus duces Zbaravii, tunc tribunitia inter nuntios terrarum potestate prævalentes, motus ciebant, quo repulsam in petitione dignitatum acceptam vindicarent, vel regem stringerent, ut opera ad cohibendum hujusmodi nuntiorum duritatem uteretur. Chron. Pias. pag. 368.

kanclerzem mianował, człowieka nieużytego i popędliwego, ale zaleconego z biegłości w prawie. Poczém już o podkomorstwo koronne żądane przez księcia Krzysztofa Zbarazkiego nie naglono, bo pewni byli, że po ich woli oddane nie będzie. W zgiełku takim prywatnych zabiegów, sprawy publiczne słyszeć się nawet nie dały.[62]) Z tychże przyczyn i sejmu r. 1624 obrady zawichrzone były. Szło o kanclerstwo, które Andrzéj Lipski złożył posuniony na biskupstwo kujawskie; szło o biskupstwo warmińskie, które, iż król synowi swemu Janowi Albertowi oddał, gniewano się, szło o bogate w dochody starostwa, które prawie sobie wydzierano. Burzliwe spory czas cały sejmowy zabrały. Ledwie dzień ostatni sprawie publicznéj, co do posiłków od dworu wiedeńskiego żądanych, przeciągnieniem aż do późnéj nocy posiedzenia, poświęcono, a tak i ten sejm bez pożytku się zakończył.[63])

Cóż dopiero mówić o zuchwałéj w życiu obywatelskiém niektórych możnowładzców swawoli? O nich to zacny Peplowski napisał: „iż na powinność swą mało pamiętni, wszystkich praw powagę i bojaźń odrzucili i za swą żądzą zaślepieni poszli. Tak wiele i tak wielkie tych blisko przeszłych lat widzieliśmy przez nich popełnione zabójstwa, tak wiele zgwałconych szlachetnych żon a panienek, tak

---

[62]) Publica negotia in tanto strepitu privatorum certaminum, vix audiebantur. Idem.

[63]) Sicquo comitia illa et regi et ordinibus fastidiosa, nullo Rplcæ fructu finierunt. Idem p. 440.

wiele spustoszonych nietylko wsi, miast, dworów, ale całych ziem i województw; że od poganina albo inszego nieprzyjaciela ledwoby większą mogła ta Rzplta cierpieć szkodę, a którzy tego początkiem byli, głośno wolności swéj wynosić nie wstydząc się, gdy i niecnotliwych chciwości są złośliwi słudzy i samiż wzajemnie od potężniejszych podobną krzywdę odnoszą.“ [64]) Nie było więc wtedy, mniema Górnicki, prawdziwéj wolności w Polsce, bo gdyby była, niepotrzebowaliby celniejsi ludzie, (to jest: możnowładzcy) tak wiele mieć pachołków przed sobą i za sobą. I podobno im to nie z rozkoszą przychodzi, że ich tak wiele chowają, ale snać chowają ich jedni dla tego, aby drugim groźni byli, a drudzy dla obwarowania żywota swego. A to samo znakiem jest niewoli, iż tak wielką zgraję dla obrony swéj chować muszą. Czego niebyłoby potrzeba, gdyby tu prawdziwa wolność była, która bez rządu i dobrego prawa być nie może. O sprawach zaś wtedy polskich, tak tenże mąż światły indziéj pisze: „Niesprawiedliwość panuje u tych panów, zwłaszcza co są albo możnością, albo przyjacioły, albo dostatkiem znacznymi; bo ci nie chcą, aby im prawo rozkazywało, ale aby oni prawom i urzędom rozkazywali. Co jeżeli gdzie snać u nas w Polsce, gdzie takie prawa stanowią, któreby tylko wiązały ubogie ludzie, a onych żeby dotknąć nie mogły. Zaczém uboga szlachta muszą się poddawać w obro-

---

[64]) Politica o wolności pol. pospol. b. m. str.

nę tych możnych, a ci co chcą, to z niemi czynią.“ [65]) Mamże przytoczyć głośne w tym wieku wygórowanéj swawoli możnowładzców naszych przykłady? Jeżeli Jan Zamojski na Samuelu Zborowskim Wapowskiego zabójcy wyrok sprawiedliwości lekce ważony od winowajcy wykonał, ileż to było odgrażań tchnących dumą ludziom zuchwałym właściwą, pogardą dla rządu i praw krajowych? Ileż to wrzawy na sejmach i uchwał wyrabianych, przez które i Krzysztof Zborowski mimo trzech wyroków sądowych skazujących go za popełnienie zbrodni na bezcześć i wywołanie z kraju, zniesienie onych otrzymał? Cóż zuchwalszego nad Czarnkowskiego być mogło, który zbrojne roty na pole obioru króla prowadził, który i powadze tronu się opierał, przed sądem stawić się wzbraniał i wyroków jego nie słuchał, za co z starostwa płockiego i referendaryi koronnéj wyzuty został? Cóż dumniejszego nad Stanisława z Górki, który burze w kraju podniecać, spiski knować, zjazdy pokątne składać, i wśród obrad oręż przeciw braciom niejednoż myślącym podnieść się odważył? [66]) Co burzliwszego nad Jazłowieckiego Mikołaja, który na Podolu i Pokuciu ziomków szacuje, dostawy ludzi i poborów do poparcia stro-

---

[65]) Rozmowa o wol. elek. Górn. Warszewicki zaś w dziele *De optimo statu libertatis* str. 93 przywodzi wyrazy króla Zygmunta Augusta, z któremi na jednego z możnowładzców powstał. „Za co się ociągasz i chytre zamysły ukrywasz? Odwołujesz się do braci, których sam dowódzcą i zwodzicielem jesteś? Precz mi z temi wykrętami!“ i t. d.

[66]) Górka ścigając stronników Zygmunta III wpada do Olkusza, a mszcząc się nad mieszkańcami, że górnicy w bitwie pod Kubsztynem w chorągwi Hołuka znajdowali się, kilku z nich bez wywodu i sąd publicznie ściąć kazał.

ny Maxymiliana groźno wymaga, z ludem zbrojnym i z działami Lwów oblega? Możnaż nieuznać tego za czyn występnego nadużycia swéj władzy w Janie Zamojskim, iż postanowionych przez króla i zjazd narodowy poborów z własnego domysłu płacić do skarbu Rzpltéj nie każe, i one niepotrzebnymi ogłasza? Jakże mam właściwie nazwać ów sejm śledzący postępki króla i powołujący go do usprawiedliwienia się poddanym z zarzutów na płonnych podejrzeniach opartych? Czémże był ów rokosz Zebrzydowskiego, owe jego zjazdy i cały ów zbrojny związek, skojarzony od możnowładzców niechętnych Zygmuntowi III. jeżeli nie spiskiem zbrodniczym przeciw prawéj panującego władzy podniesionym? Niebyłże to pychy i zuchwałości postępek, którego się Alexander książę Ostrogski, wojewoda wołyński dopuścił, gdy jadąc do zamku królewskiego, a bramę łańcuchem zawartą zastawszy, aby do środka pojazdy i końmi nie wjeżdżano i nierobiono natłoku, książę przeciąć go kazał, i z całą jeźdźców swoich zgrają, którą miał bardzo liczną, na dziedziniec zamkowy wjechał, i toż samo dnia drugiego powtórzył? Wtenczas, aby królowi lepiéj dokuczył, pogodził się z Zamojskim hetmanem, którego nie lubił.

Nie byłoż zgorszeniem i hańbą ten nieprawy zjazd w Kole, który wichrzyciele złożyli dla obalenia ustaw sejmu, dla poburzenia umysłów przeciw królowi i urzędom jego? a to jeszcze pod naczelnictwem pierwszego w kraju biskupa? Nie tymże duchem tchnęły i owe w Andrzejowie, Proszowicach i Stężycy zjazdy obywatelskie, które

sobie nazwę stanów, powagę rządu i narodu przywłaszczały?

Obraz przewagi możnowładczéj na zjazdach narodowych, kreślony przez mówcę sejmowego Skargę, dla zalety, że trafny i rzetelny, tu umieszczenia wartym być mniemam: „Obieranie posłów na sejmikach, mówił to w obec wszech stanów, takie jest, iż możniejsi a śmielsi czynią, co chcą, albo się sami obierają, i drudzy mało nie dożywotni sobie ten urząd czynią, albo takich wystawiają, którzy ich myślom i przedsięwzięciom służą. A szlachta w prostocie nie wiedząc, co się dzieje, przyzwala i wrzaskiem wszystko odprawia. Ci, co się sami obierają i wtrącają z swemi złemi chciwościami, a nie z powinném ku Rzeczypospolitéj dobru sercem do tego urzędu przystępują, jedni z nienawiści ku panu i swym przeciwnikom, drudzy dla podwyższenia i pożytku, inni od jakich panów natchnieni, a drudzy snać upominkami kupieni, sejmowe sprawy zatrudnić usiłują, i naleganiem w rzeczy od wszystkiéj braci, a ono sami od swéj głowy zdrowym radom przeszkody i zamieszki czynią i t. d. Te króliki poburzają prostaki i od nich na sejmach mówią i czynią, co chcą, a składają na bracią, a bracia albo o tém nie myśleli, albo zwiedzeni jak dzieci pod płaszczem wolności, wrzaskiem i krzykiem przyzwolili, niewiedząc drudzy na co, i szkody a zguby swéj nie bacząc i t. d.“

Cóż powiedzieć o zapalczywych walkach, które możniejsi sami z sobą wiedli, a przez swe waśnie, zazdrości i złośliwe przekory zdradzali sprawę publiczną i przyczyną jéj klęsk, nieszczęść i ostatniéj

zguby stali się? Niepomyślności wojny moskiewskiéj, tyle tam drogich strat poniesionych, któż zrządził, jeżeli nie zawiść i niezgoda możniejszych? Jakób i Stefan Potoccy od wojny rokoszowéj posiadający zaufanie króla, zajrząc chwały hetmanom: Żółkiewskiemu i Chodkiewiczowi, odwodzili zawsze mniéj bacznego Zygmunta, od dostarczania im potrzebnych posiłków, usuwali im wszelkie pomocy, aby nic znakomitego zdziałać nie mogli. Oni odradzali wyprawę Władysława do Moskwy, oni bawili króla dobywaniem Smoleńska, gdy go ważniejsza daleko potrzeba wśród Moskwy wzywała, oni utraty na zawsze tak wielkiego państwa przyczyną.[67]) Któż powodzeniom wojennym hetmana lit. w wyprawie inflantskiéj stawiał przeszkody, jeżeli nie wyniosłość i niechęć Radziwiłła Janusza, którego zatargi z Chodkiewiczem do najwyższego stopnia doszły, tak dalece, iż zbliżone przeciw sobie zawisnych wodzów wojska, ledwie w zawzięciu przelewu krwi bratniéj powciągnione być mogły? Jakież wtedy naród ujrzał zgorszenie, gdy Janusz jakoby udzielny możnowładzca przez posła dworzanina swego Grądzkiego królowi i zebranym na sejm stanom skargę i sprawę postępków swoich przekładał. Gdy roku 1618 stary hetman Żółkiewski stał obozem blisko Kamieńca na polach Orynina, wojska polskiego 21,000 liczono. Z łatwością Tatarowie zgromieni i odpędzeni być mogli. Ale nie dozwoliły złączenia się zawistne niezgody możniej-

[67]) Potoccii, penes quos consiliorum militarium erat summa, nec vulgaris autoritas, haud æquiores. Hist. Vlad. Kobierzycki p. 337 ob. Pias. str. 318.

szych. Pułki Zbarazkich, Sieniawskich, Kalinowskich nie chciały ulegać władzy hetmana, natchnione duchem swych wodzów, odstrychnęły się od wojsk koronnych obozu. Ani nawet wypadało hetmanowi ich złączenia się żądać, aby nieposłuszeństwo bezkarne nie zraziło wojsk jego. Cóż wynikło? Wszedł srogi Tatarzyn na Ruś, ogniem i żelazem kraj niszczył i jeszcze 30,000 brańców na Wołochy zapędził.[68]) Któż zguby tego wielkiego męża, klęski i hańby naszéj pod Cecorą był winien? wszak Alexander Kalinowski, starosta podolski, Samuel książę Korecki, Mikołaj Struś i inni możniejsi, którzy dla dawnych swych niechęci z hetmanem, wszelkie jego układy nicując i ganiąc, dali powód, iż rycerstwo w największéj go potrzebie opuściło, zdradziło, uszli i sami z obozu w nocy, która sromotną klęskę wojsk naszych, zgubę hetmana, stratę tylu walecznych mężów i ich niewoli poprzedziła.[69]) Tak całość kraju, bezpieczeństwo publiczne, życie współbraci, sławę wojenną rycerstwa swego i narodu, zawiści osobistéj poświęcili.

Smutny z téj strony obraz wieku panowania Zygmunta III byłby nader obszerny, gdybym tu domów znaczniejszych w Polsce kłótnie, zatargi i bitwy nawet wystawiać miał. Widziały owe czase

---

[68]) Ne forte detrectarent imperium, præsertim Zbaraviani, Sieniaviani, Calinovii, eorumq. asseclæ animis a Żółkiewio dissociati. Pias. st. 371.

[69]) Præsertim Alexander Kalinowski, præfectus camenecensis, Samuel dux Korecki, Nicolaus Struss, qui propter veteres simultates Żółkievio infensi, omnia consilia penes sugillantes magis ad fugam, quam ipsimet jam meditabantur, milites concitarunt. Pias. str. 399.

walki zawzięte Myszkowskich z Zebrzydowskim, Radziwiłłów z Chodkiewiczem,[70]) Stadnickich z Opalińskimi, z Drohojewskimi Herburtów, Sapiehów z Gąsiewskim, Potockich z Żółkiewskim, z Tarnowskimi i Rożyńskimi Zborowskich i t. d. Lecz i tych dla obrazu dosyć, dla zgorszenia nadto.

---

[70]) Radziwiłł woj. wileń. i hetm. w. x. z Chodkiewiczem, hetm. w. kor. byli jak dwaj koci. Ms. Maszkiewicz.

KONIEC TOMU I.

WYPISY

do Tomu I wieku Zygmunta III,

z dawnych rękopismów.

I.

Napomnienie od wielebnego ojca księdza Piotra Skargi Soc. Jezu Najjaśniejszemu Władysławowi królewiczowi, będącemu w ośmioletnim wieku dane roku 1604.

Gdy już tego dziewiątego roku narodzenia swego Jasność Wasza czytać poczyna, a dobre wychowanie do nauki już rozkazuje, przynoszę Jasności Waszéj te księgi polskie żywotów świętych, abyś się na nich i czytania i języka polskiego nauczył doskonaléj. Co uczynisz przykładem dzisiejszego króla hiszpańskiego Filipa III., który na żywocie Lojoli patryarchy naszego, po hiszpańsku pisanym, w czytaniu się zaprawował. Jako należy na tém, z jakimi obcuje młody towarzysz, tak też i na tem, na jakich książkach rad czyta, i które sobie upo-

doba. Najdują się i na młodość, i na stan panieński i pański pożyteczne nauki i przykłady, które choć nie teraz, ale za większem baczeniem, do rozumu i bojaźni Bożéj nabierania posłużyć Jasności Waszéj mogą. Od onego czasu przed lat 16, gdy Pan Bóg króla JMci na to państwo posadził, i do małżeństwa dać mu raczył przezacnych cesarzów wnuczkę, dziwnieśmy wszyscy pragnęli, od Pana Boga prosili, aby nam dał królewica, dawno w Polsce za niepłodnością trzech po sobie idących królów niewidanego; i dał nam Ciebie najmilsze dziecię, ochłodę wszystkiéj korony, przez którego na łaskę Bożą straszliwszych bezkrólewiów, które upadek ojczyznie przynosiły, uchodzić już możem. Zaco pochwalamy Najwyższego, rodzenia ludzkiego i wszystkiego, co jest, Boga ojca naszego. — Lecz jeszcze teraz o potrzebniejszą rzecz tego Pana Boga prosiem, aby to, co się dobrze i pięknie urodziło, dobrze się na dobro pospolite wychowało. Oto zawzdy do Pana Boga wołamy, mówiąc: Błogosław panie dziecięciu temu, aby rosło w mądrości i przyjaźni w Bogu i ludzi, aby mu na łasce twéj, i na żadnéj potrzebie do wychowania nie schodziło. I cieszy nas w téj mierze ostrożność, mądrość i pilność króla JMci, jako ojca, którego to jest własne staranie. Cieszy nas i rodzaj taki i krew, z którą się pospolicie cnoty rodziców w dzieci ich wlewają; iż dali Bóg, ojcowska ku Panu Bogu bojaźń, zamiłowanie służby bożéj, i jéj rozszerzenie, dobre sumienie i czystość, wzgarda rozkoszy i sprawiedliwość nienaruszona, i inne cnoty obu rodziców na tobie odpoczną i duszę twoją ozdobią. Jednak wiedząc,

jako się rodzaj nie zawzdy udaje, pomocy wszelakich do wychowania Jasności Waszéj życzym, gdyż się wszyscy w grzechu rodzim, a ciemny rozum, z natury i skłonności do złego mając, ćwiczenia na prostowanie do tego, co rozum wskazuje, z młodości potrzebujemy. Co gdy się z dzieciństwa i z młodzieństwa omieszka, trudno naprawę potém uczynić. Ja téż najbliższy w duchowieństwie sługa ojca domu Jasności Waszéj, według swéj lichoty, pragnąc bardzo i gorąco wzrostu szczęśliwego Jasności W. na ciele i na duszy, przyczyniam się do tego, nietylko wzywaniem do czytania żywotów świętych, ale i przestrogami na piśmie, którem z mądrych ksiąg zebrał do stanu pańskiego służącemi. Bo cię Pan Bóg na to dał, i tą się nadzieją korona wszystka napełniła: Iż czasów swoich zasiąść masz stolicę królewską ojca twego. Których przestrog acz teraz Jasność Wasza nierozumie, ale gdy cię Pan Bóg w lata dalsze wprowadzi, dać takiego, który przypominaniem ukaże ci i włoży; grób mój i proch mój uweseli, zwłaszcza, gdy z nich do mądrości i cnót świętych królewskich naprawę i pomoc brać Jasność Wasza będzie. Niebardzo bym takiéj śmiałości u dostałych królów i panów używał, ale łaska, proste, i dziwnie wdzięczne dzieciństwo twoje śmiałym mnie czyni, a miłość, którą ku tobie, i w tobie ku ojczyznie, na któréj się dobro urodziłeś, gorące słowa wypuszczać mi do Jasności Waszéj rozkazuje, które wybrane takie są;

1. Naucz się poznać najwyższego króla królów i Pana Jezusa Chrystusa, który cię bez twoich za-

sług w domu królewskim stworzył, i z matki zaraz panem uczynił.

2. Potém się przyuczaj do poznania samego siebie, i żeś człowiek podległy wszystkim nędzom i odmianom świata tego. Choć wysoko na ziemi podniesiony jesteś, ale przecie z ziemi uczyniony, i z prochu na dostojność rodu królewskiego wysadzony, w proch téż poniżony być możesz. Przeto tak wielki rodzaj niechaj cię hardym nie czyni. Wszyscy są z błota, i ci, którzy korony na głowach noszą, i ci, co w ubóstwie stękają. Niegodzi się z błotnego rodzaju stworzeniu, tylko z dobrych obyczajów pochlubiać.

3. Nie tak ozdabia człowieka stan wielki, jako służba i bojaźń Boża; bo sława, bogactwa, dostatki mijają, a żywot Bogu się podobający, na wszystkie się wieki rozciąga.

4. Kto więcéj od Pana Boga bierze, ten mu większą oddawać wdzięczność powinien, nie słowy, ale uczynki, jako dług płacąc dobrodziejowi, od którego wszystko mamy; a zwłaszcza komu Pan Bóg dał przemożenie wielkie, jakie jest w stanie królewskim. Bo drudzy chcą, ale nie mogą, a królowie, gdy chcą, wiele mogą na oddanie wdzięczności ku Panu Bogu, która w tém jest największa, gdy chwałę jego świętą rozszerzają, wiary powszechnéj i kościoła bożego bronią.

5. Gdy panowanie z ręki bożéj uczynisz, myśleć będziesz, jako się masz temu podobać, który ci je dał. A jako nad wszystkie inne Pan Bóg cię podnosi, tak i ty nad wszystkie inne bardziéj czcić go masz, i ochotniéj mu służyć, a tém go najbardziéj

uczcisz, gdy o dobrem tych, których opiece twéj podał, obmyślać z serca będziesz.

6. Rozum i mądrość, któréj jest początkiem bojaźń Boża, od Pana Boga, i z daru jego od mądrych nabywaj; gdy cię Pan Bóg, na rządy ludzkie, które wielkiego baczenia potrzebują, gotuje. Bo gdy żołnierz, albo rotmistrz co pobłądzi, mniejsza jest szkoda, ale gdy sam hetman, na wszystko wojsko upadek następuje.

7. Szczęśliwe dni pogańscy mędrcy opowiadali, gdzieby filozofowie królowali. Dla tegoż dobrych takich dni i sobie i poddanym życząc, w mądrości się i umiejętności i w księgach i mądrych ludziach kochaj, rozumne sprawy ich, powieści i historye umiéj i pamiętaj. Bo i do wojen nauka pomoc czyni, a rozum ostry i naprawny, a z bojaźnią bożą złączony, wszędy się przyda.

8. Królem prawym będziesz, jeźli sam sobie i skłonnościom swym złym i popędliwościom rozkazywać nawykniesz. A królem prawym być niemożesz, gdyć grzechy chciwości nierządne i upodobania nierozumne rozkazywać będą, owszem niewolnikiem ich zostaniesz.

9. Ciałem i człowieństwem król każdy najuboższemu jest równy, ale dostojeństwem i urzędem król Bogu jest podobny, bo wyższego na ziemi niema. Tego tedy potrzeba, aby jako Bóg popędliwości w sobie i nierządnych chciwości niemiał, a jako człowiek śmiertelny miał pokorę, a w pychę się nie podnosił.

10. Prosić o to Pana Boga najpilniéj będziesz, abyś dobrą radę miał, i owo co uradzisz mocno

wykonywał; ażebyś to czynił, co wszem i królestwu wszystkiemu pożytek przynosi.

11. Tem się ozdabia i mocni panowanie, gdy albo sam Pan, dobréj rady się domyśli, a sobie nieufając, mądrych się z nią dokłada; albo jéj więc od drugich nabywa, i onę wykonywa; gdy się nie wstydzi drugich usłuchać, ani się leni, to co uradzono, silnie dokonać. Najszkodliwsze głupstwo, gdy kto i sam radzić nie umie, i drugich co umieją, niesłucha.

12. Z dobrymi i mądrymi znosić się, a złych rozumów i towarzystwa strzedz się, potrzebno jest. Bo od złych zawzdy szkodą będzie, i niczego się dobrego od nich nie nauczysz, a od dobrych alboć co do naśladowania przylgnie, alboć od grzechu i od złego odwiedzie.

13. W miłość się u poddanych fundować, jest mocne zatrzymanie i łacne dochowanie państwa. Bo gdy nie miłują, za podaniem jakiéj przyczyny, łatwo się burzą. Lecz gdy się miłością ku panu swemu zawięzują, ochotnymi się do posłuszeństwa stają. Co się z miłości ku panu nie czyni, obłudne jest, i nie trwałe.

14. Straż zdrowia twego najpewniejsza, nikomu krzywdy nie czynić. Kto nikogo nie obraża, podejrzanego nikogo nie ma.

15. Tak się poddanym stawić masz, jako pragniesz, aby się Pan Bóg tobie stawiał. Jako go słuchamy, tak nas téż słuchać będą. Jako ich widzimy, tak téż i na nas patrzeć będą, a równe za równe weźniemy. Król jest panem nad wszystkimi, ale téż jest sługą bożym ze wszystkimi.

16. Nieprzyjaciołom ojczyzny stawić się z mocą i zbroją, ale poddanym z ludzkością i łaskawością.

17. Jako się na poddane gniewasz, gdy co złego czynią, taki na się gniew obracaj, gdy sam co źle poczniesz. Bo gdy nad nim moc masz, ukarać cię nikt, jedno twój własny rozum i baczenie może.

18. Pogrożkami więcéj aniżeli mękami złych od złego odwodzić pierwéj należy.

19. Nad miłosierdzie nie masz nic w tym pańskim stanie sławniejszego. Bo taki jest Bóg, który najwyższe króle daje, którego w téj boskiéj cnocie naśladować prawa jest wspaniałość. Bóg sam nikogo nie potrzebuje, a król tylko samego Boga. Przetoż naśladować go ma, aby każdemu miłosierny był. Lepiéj dla godnych i niegodnych dobrze uczynić, niżeli dla złych dobrym niegodzić.

20. Czyń wszystkim dobrze, co możesz, aby cię wszyscy miłowali, bo żadna inna rzecz więcéj do miłości niepociąga, jako dobrodziejstwa i datki.

21. Hojność i szczodrota wielki ma skarb. Bogactwa królowie rozdaniem nabywają, gdy wszystkim poddanym dobrze czynią. Co im i u Boga płatno. Urodziłeś się w domu takim i na stan taki, który rozdawać i czynić dobrze może, a bronienia potrzebuje.

22. Broń poddane, przestraszaj stanu wysokością, ale je szczodrobliwością do siebie przyciągaj. A choć cię miłować będą, stój w mocy twojéj, łaskawości jednak nie opuszczaj.

23. Tym więcéj, którzy z miłości czynią to, co im zlecisz, bo im ochotę większą uczynisz, obłu-

dnych zaś od ich lenistwa i nieuprzejmości odwiedziesz.

24. Sprawiedliwość jednak ma być i z przyjaźnym i nieprzyjaźnym. Bo jako grzech jest niesprawiedliwość czynić sprawiedliwym, tak też grzech jest czynić nieprzyjacielowi krzywdę.

25. Za jedno miéj, jako samemu grzech pełnić, tak i drugiemu dopuszczać, a nie bronić. Kto sam pobożny, a znosi niezbożnego, towarzyszem go złych P. Bóg sądzi. Z obydwóch stron trzeba pochwały, i dobre czcić, i na złe się gniewać, i od złego ich odganiać.

26. Prawa, które na poddane stanowisz, sam je chowaj i do nich się zniewalaj; gdyż niemasz innego, któryby cię przymusił. Z tego poddani zrozumieją, jako się przestępstwa praw chronić mają.

27. Na urzędy wielka pilność być ma, aby je ludzie cnotliwi osiadali. Bo co oni zgrzeszą, na tego padnie, kto je wiedząc, iż tacy są, stawi.

28. Dobrze będziesz sprawował państwo, gdy i małych rzeczy sam dojrzysz. Co się u i innych zda małego, u pana się za wielkie poczyta.

29. Tych miłuj, którzy prawdę i dobre rzeczy do uszu przynoszą, nie tych, którzy cię pochlebstwy głaszczą, a jako cienie za ciały idą i wszystko chwalą.

30. Pochlebców strzeż się, którzy do rozeznania prawdy rozum duszny ślepią. Chwalą oni to, co zganić; ganią, co chwalić należy. Gdybyś im wierzył, musiałbyś albo złe miłować, albo dobrymi pogardzać.

31. We wszystkiém się do pomocy boskiéj go-

rąco uciekaj, któréj, jeżeli każdemu potrzeba, daleko więcéj temu, co o wszystkich staranie ma, i o dobrém ich obmyśla; aby i nieprzyjacioły mocną ręką odpędzał, i doma porządek wszelaki czynił, i wojenném męztwem, i domową mądrością, pokój i dobre wszystkich pomieszkanie utrzymywał.

32. Po tém królestwie świeckiém wstępuj, jako po wschodzie do wiecznego. Kto dobrze rządzi, a wszystkich, jako Bóg ziemski pożytki obmyśliwa, na górne królestwo potężnie zarabia.

Są i inne tém podobne nauki, które król francuzki Ludwik Ś. synowi swemu testamentem zostawił, jako tojest w żywocie jego, zwłaszcza o spojeniu się z kościołem rzymskim i posłuszeństwie najwyższemu namiestnikowi Chrystusa. Z czego wielkie błogosławieństwo na państwo następuje. Bo wedle proroka Izajasza królestwo, które kościołowi świętemu nie służy, ginie, i narody pustoszeją. Sama stolica Piotra Ś. jako na kamieniu osadzona, tę ma obietnicę od Chrystusa, iż nigdy zawojowaną, aż do skończenia świata niebędzie. Królestwa świeckie, tego przywileju niemają. Ale gdy się téj opoki trzymać chcą, i z niéj się zepchnąć żadną nieswornością i nieposłuszeństwem niedają, nabywają prawa, do zatrzymania szczęścia swego wieczności.

Trafi Jasność Wasza na poddane, jeżeli się do pokuty nie obrócą, a Pan Bóg ich sam do onego czasu nie odmieni, bardzo w obyczajach, nadewszystko w posłuszeństwie napsowane. Rządy ich uczyniąć wielkie kłopoty. Swawola i hardość, zaniedbanie

pospolitych pożytków, łakomstwo niezmierne i inne grzechy dobrym rządom przeciwne, prawie z brzegów za tych złych dni naszych wylały.

Ani żyć, ani patrzyć na te brzydkości niechcę. Zwyciężysz, dalibóg, wszystkie trudności bojaźnią bożą, katolickiém nabożeństwem, mądrością z nieba daną i pracą nabytą, o którą zawzdy Boga prosić będziesz, i zasługiwać łaskawością i skłonnością ku narodowi i językowi, w którym się Jasność Wasza urodził, cierpliwością, nieskwapliwą wielkością serca rycerskiem ćwiczeniem, i innemi pańskiemi cnotami. Które napisz Jezu Chryste, na téj białéj niepisanéj jeszcze tablicy; wléj je w serce młode, jako w piękne niewinnością okraszone naczynie. Amen.

Uniżenie się i pokornie do łaski Jasności Waszéj oddaję. Dan. w Krakowie w dzień Wszystkich ŚŚ. r. 1603.

To było, lat ośm temu moje do Jasności W. pisanie, teraz, iż Pan Bóg do tego czasu przedłużyć stare moje lata raczył, i doczekałem się piętnastego roku Jasności W. z wielką pociechą Panu Bogu dziękuję, iż mnie uwesela nietylko zdrowiem, wzrostem pięknym, i twarzą królewskiéj urody, pełną wdzięczności, ale téż dobrem wychowaniem z mądrego i niepieszczonego dozoru króla JMci pana naszego miłość. a dobrotliwego Jasności W. ojca. Mam z tego wielką ze wszystkiemi obywatelami korony téj pociechę, iż Pan Bóg dał Jasności W. przyrodzony dowcip, i duszę do mądrości i cnót wszelkich sposobną. Już z niéj wynikają promyczki, któremi nadzieję wszystkiego królestwa karmisz, i w naukach szczęśliwy postępek czynisz, z czego się ba-

czenie dobre i rozsądek o rzeczach Jasności W. okazuje. Wzrastajże przejasny królewski synu w boskiém błogosławieństwie na ciele i na duszy, a te przestrogi wyżéj położone już pilniéj, jako i historye świętych racz czytać. Boć już dał Pan Bóg ostrożne, nie dziecinne baczenie, rozsądek wrodzony i nabyty. Ochota i pilność do nauk, póki lata dalsze nie zajdą, a czas do nich nie minie, przystąpić ma, aby się co dzień i rozum ostrzył, a znajomości i bojaźni Bożéj przybywało. Pokornie się do łaski Jasności W. i modlitwy moje zalecam.

Dan w Wilnie w dzień Ś. Bartłomieja r. 1610 —

Jasności Waszéj Miłości Pana najniższy sługa i bogomodlca X. *Piotr Skarga*, S. J.

II.

Widzenie się Zygmunta III. z arcyksięciem Maxymilianem jeńcem wojennym w Krasnym stawie, opisane przez Wawrzeńca Goślickiego biskupa chełmskiego do Stanisława Reszki roku 1588.

Król JMci jechał do Krasnego Stawu, było u dworu około sześciu tysięcy prawie strojnie, hucznо i świetno; w tę bramę, gdzie miał mieszkanie arcyksiążę wjeżdżali wszyscy i drudzy wyjeżdżali. Chcącego króla wnijść na schody wstrzymał marszałek W. kor. aż arcyksiążę, który wyszedł przeciw królowi do wschodu, i zatrzymawszy się cze-

kał króla, zszedł aż nadół. Tam się witali, ale też na górze w pokoju; król Jmci przemówił: [1])

„Powodowany krwi związkiem, który mnie z Jasnością Waszą łączy, i powinnością pana chrześciańskiego, przybyłem tu odwiedzić Jasność Waszę w chęci dopełnienia ugody, która za wdaniem się papieża przez zobopólnych kommissarzów jest zawartą. Nigdym ja ku temu niedał przyczyny, aby przyjaźń nasza nadwerężenie jakie poniosła, a cokolwiek między nami zaszło, to za nieuchronny skutek nieszczęsnego losu poczytać należy. Oby się to było raczéj nie stało! lecz rozum ludzki wyroków i przeznaczeń niebios odwrócić niezdoła. Jako zaś przez krwi związek Jasności Waszéj i najjaśniejszemu domowi austr. miłość i przychylność winien jestem, tak je niniejszem oświadczeniem okazywać zawsze przyrzekam, i że obowiązki brata i sąsiada przychylnie i szczerze zachowam.“

Odpowiedział na to Maxymilian: „Składam dzięki W. król. Mci, żeś mnie w teraźniejszéj mojéj niedoli odwiedzić i w skutku okazać raczył, jakie masz względy dla mnie, dla najjaśniejszego domu mego, wielorako z jasnością Waszą połączonego. Co się między nami stało, zaiste zmianom rzeczy ludzkich, któremi Bóg włada przypisać potrzeba. A iż odtąd wzajemnéj tylko przyjaźni dowodami walczyć z sobą mamy, i ja z méj strony to Jasności W. przyrzekam, co szczery i życzliwy książę

---

[1]) Mowy i rozmowy były w języku łacińskim, tu po polsku są przełożone.

przyrzec winien. Cieszę się, że Jasność W. zdrową i czerstwą oglądam.“

Tać była ich mowa. Siedzieli z sobą chwilę, potém trąbiono do obiadu. Król się przebrał, odszedłszy; wstąpił zaś poń idąc do stołu; w drodze dał mu prawą rękę, chociaż się arcyksiążę wzbraniał, ale mu król rzekł: Ja mam Jasność W. za gościa, brata i u stołu dał mu prawą rękę. Rozmawiali z sobą, pili przez zdrowie ojca Ś. do siebie, przez cesarskie, przez królewskie, przez arcyksiążęce, przez Rad koronnych, i do nas Rad pił. Owo zszedł ten dzień wesoło. Potém odprowadził go król do pokoju i on też króla odprowadził, i we wtórym się gmachu rozeszli, i dobranoc sobie dali. Nazajutrz posłał mu król kosztowną karetę z woźnikami i wszelkim sprzętem, i w niéj koni ośm białych w bród farbowanych żółto gorąco, prawie cudnych, cztery konie tureckie, dwa jednochodniki. Tak się potém rezjechali.

Z króla JMci, jakom baczył, arcyksiążę był bardzo kontent, a koniom był bardzo rad, niemógł się zatrzymać, kazał przy sobie na nich biegać. Przy stole, gdzie siedzieli, siedział Nuncyusz, poseł cesarski i biskup wrocławski. U drugiego stołu rada koronna, było też 4 biskupów, ks. kardynał i pan wojewoda krakowski do cesarza do odbierania przysięgi na tę umowę. Wieść niosła, lubo niepewna, iżby Maximilian rad się wykręcił, by jako mógł z téj przysięgi, która go bardzo gryzie, a chociażby nie przysiągł, nam mało na tem. A przecie więcéj zależy, gdy Lubowlę wrócą i cesarz przysięże. Jednak gdziebyś WMć. o tem usłyszał, i iżbym dał Wasz Mości znać, tedy to umiéj przed ojcem

Ś. udać, iżby to się dziać musiało ku lekkiemu uważeniu stolice świętéj. Jać go muszę z innymi senatory prowadzić aż za granicę z wielką przykrością i niedogodą. Ale cóż czynić. Bądź zdrów.

III.

Opisanie uwolnienia arcyksięcia Maxymiliana i o nie wykonanéj przez niego przysiędze.

Gdy senatorowie polscy odprowadzający arcyksięcia przybyli na granicę Szląska, który rzeka od Polski oddziela, zostali tam oczekującego na arcyksięcia przyjazd, biskupa wrocławskiego, który z 600 jeźdzcami naprzeciw wyjechał, piechoty nas było 300, która rozłożona po wsiach, opatrzona w działa, aby do boju była gotową. Arcyksiążę wysiadłszy z powozu, witającemu biskupowi i panom szląskim, podaniem swéj ręki wdzięczność oświadczył, i znowu do powozu wrócił, zwłaszcza gdy senatorowie polscy powitawszy biskupa i Szlązaków, k' niemu przystąpili. Wtedy wojewoda krakowski tak do Maxymiliana mówił: „Gdyśmy Jasność Waszę za bożą pomocą szczęśliwie i w dobrem zdrowiu do granic państwa cesarza JMci z uczciwością i poważaniem, ile mogliśmy, przywiedli, dziękujemy Bogu i Rzpltéj życzymy, aby Bóg tąż łaską swoją, którą Jasności Waszéj użyczył w jak najdłuższe lata jéj szczęścił. Pozostaje nam tylko, aby i my odebrali od Jasności Waszéj

przysięgę, którą wykonać tylekroć przyrzekłeś, i którą teraz, abyś dopełnił, domagamy się.“ — Odpowiedział arcyksiążę: „Za dowody przychylności, którychem doświadczył, dziękuję WMciom, i zawsze wdzięcznym im będę. To, co mi WMci życzycie, i ja wzajemnie życzę. — Lecz co do wykonania przysięgi, niejest to miejsce potemu. Gdy przybędziem do Bytomia, tam aby się im zadosyć stało, przyłożym staranie.“ Wojewoda rozmówiwszy się z towarzyszami swymi, rzekł: „Jak w każdéj, tak i w téj okoliczności chcemy być dogodni woli Jasności W. niewątpiąc, że tam Jasność W. dopełnić to, co powinna nie uchybi. Podziękował arcyksiążę i dodał, że przybywszy do Bytomia rozmówimy się. Niepodobał się wyraz obojętny Polakom, bo niezawierał zapewnienia, iż przysięże. Pojechali jednak zanim daléj, i stanąwszy w Bytomiu odprowadzili go do gospody, oczekując chwili, aż ich wezwie Maxymilian, aby wykonaniu przysięgi obecni byli. Jakoż posłał po nich arcyksiążę swych radzców, zapraszając na ratusz, gdzie mieszkał. Gdy Polacy przybyli, Maxymilian stał ręką o stół oparty, a w tém jeden z radzców rzecz ułożoną z karty czytał. Po wyrażeniu wdzięczności, za grzeczność i przychylność doznaną od senatorów pol. w téj podróży, względem téj przysięgi mówił: „Najjaśniejszy książę pan mój miłościwy podpadłszy téj niedoli, iż u Byczyny wierze króla JMci poruczyć się był przymuszony, o tém jedynie myślał, jakoby przeszłą wolność odzyskać mógł. Co inaczéj stać się niemogło, jak tylko przyzwoleniem z swéj strony na ugodę przez zobopólnych komis-

sarzów tak z stronny króla JMci polskiego, jako też z strony cesarza JMci, stanów Austryi, Szląska i Morawy, którą książę na granicach państw cesarskich przysięgą zatwierdzić miał. Gdy zaś ten warunek od innych stron jest dopełnionym, arcyksiąże, iż jéj teraz uczynić niemoże, prosi, abyście mu rzecz tę wziąść na rozwagę pozwolili. Te ma zaś przyczyny, że gdy arcyksiążęta u cesarza JMci w Pradze zgromadzeni postanowili, aby na tym zjezdzie i najjaśniejszy arcyksiążę Maxymilian znajdował się, to mu odmówiono zostało, w czem niesłusznie sobie z nim postąpiono. Powtóre i umowa rzeczona i to przestrzegła, aby stronnicy arcykiążęcy w Polsce do wszelkich względów przywróceni byli, jednak na sejmie warszawskim stanęły przeciw nim uciążliwe uchwały, z krzywdą samego najjaśniejszego arcyksięcia. Nakoniec gdy warunek przysięgi jest mimowolnie narzucony i przyrzeczenia wymuszone, widzi być najjaśniejszy arcyksiążę potrzebą z swéj strony, zaciągnąć w przód rady braci swych i króla hiszpańskiego. Z tych i innych przyczyn w tym czasie przysięgi żądanéj wykonać niemoże, lecz może w czasie, gdy przeszkody uchylone zostaną, ją uskuteczni.“

Naco wzrącz, porozumiawszy się tamże panowie senatorowie odpowiedź dali:

„Nigdyśmy się tego spodziewać niemogli, aby Jasność Wasza, to, co się stało, odrobić chciała. I cesarz JMc. z stanami państw swoich, i król JMc. pan nasz miłościwy obowiązkom zawartéj umowy uczynili zadosyć. Przyrzekłeś też Jasność Wasza z strony swéj dopełnić. Teraz gdy czas i miejsce

potemu, wymówek szukasz. Racz arcyksiążę zważać, ile przez to trudów, przykrości i niebezpieczeństw doświadczyć możesz. Upominamy więc Jasność Waszę i prosimy, abyś zdania swego od zdania tylu panujących, tylu arcyksiążąt i stanów państw nie oddzielał, lecz dane święcie przyrzeczenie w obecności tu naszéj wykonał.“ — W tedy arcyksiążę sam się odezwał, też same powtarzając przyczyny, dodał oraz, iż się z nim niesłusznie ze wszech miar obchodzono z dopuszczenia kanclerza, ale nie z woli króla, który mu bez żadnego warunku wyjechać dozwolił. Że król sam będąc chłopięciem, młodymi senatorami się otoczył. Wspomniał o ustawach sejmowych dla imienia jego obelżywych, o straży mu w Krasnymstawie przydanéj, a szczególniéj do króla hiszpańskiego się odwołał.

Zbijał te przyczyny wojewoda krakowski.— „Nie przybyliśmy tu, aby się umawiać, ale aby to, co już jest umówiono, dopełnić.“ Dowodził, że stronnicy arcyksięcia w Polsce żadnéj nie ponieśli krzywdy, ale za krzywdy innym przez nich wyrządzone odpowiadać musieli; że próżno domu Rakuskiego i króla hiszpańskiego zdania szuka, bo jakie ich zdanie jest swym przykładem okazali. Obróciwszy się do panów Ślązaków rzekł: „Pomnijcie Mci panowie, jaką odpowiedzialność na sumienie wasze, za siebie i arcyksięcia ściągacie. Słyszycie wybiegi arcyksięcia aby tego nie czynił co wyście już uczynili.“ A gdy Maxymilian wszelkim naleganiom stale się opierał, biskup chełmski Goślicki zaświadczył się Bogiem mścicielem wszelkiéj przewrotności i chytrych podstępów, i panami szlą-

skimi, téj całéj czynności, która się działa z jednéj strony i z drugiéj, aby wiernie opisali, przytomny urząd pisarski wezwał. Wszystkośmy dopełnili, rzekł, cokolwiek do zachowania pokoju należało. — W Bogu pokładamy nadzieję, iż wszystkie wyniknąć mogące nieszczęścia z niedotrzymanego nam słowa, od nas odwróci, a zwali na głowę tych którzy ich są przyczyną. Arcyksiążę wzruszywszy kilkakroć ramiona, senatorów pol. zapytał, czy się już oddalać zamyślają? — Tak jest rzekł do Szlązaków: „Pożałujecie 'Wasz Mość tego wkrótce, i coście nawarzyli, pić będziecie.“ Jakoż wsiadłszy zaraz do gotowych powozów, odjechali na noc do Będzynia. Po odjeździe panów polskich, namawiały i zaklinały Rady szląskie arcyksięcia aby nieodmawiał wykonać przyrzeczoną przysięgę, ręcząc za naszych, iż się powrócą; ale nieporuszony był w swym uporze. Działo się w Bytomiu dnia 8. Września roku 1589.

IV.

Nowiny z Inflant o wciągnieniu Karolusza Sudermanskiego księcia z wojski tymi czasy w ziemię Inflantską i o zwycięztwie nad nim za błogosławieństwem Bożem a szczęściem JKMości pana naszego dzielną sprawą JPana Karóla Chodkiewicza starosty żmudzkiego hetmana najwyższego W. X Lit. a możną ręką [illegible]cnego rycerstwa koronnego i W. X. Lit. dnia 27. Września 1605. pod Kircholmem.

Za nadejściem w okręciech Mansfelda hetmana karolusowego ze 4000 ludzi pod Dynamunt, pan

hetman będąc wówczas z wojskiem pod Dreplem, a chcąc dać prędką odsiecz Dynamuntowi, przebrawszy się w lekce, obóz zostawił pod Dreplem, a sam szedł spiesznie ku Dynamuntowi, mając z sobą 3400 człowieka. Przyszedłszy pod Wolmierz, doszła go wiadomość przez szpiega, że Linderson drugi hetman Karolusa z 5000 wojska idzie do Rewla ku posiłku Mansfelda, zaczem pan hetman obrócił się do Felinu, chcąc zajść drogę Lindersonowi, i z nim się pierwéj rozprawić, nimby się do kupy ściągnęli. Zdarzył Pan Bóg, zaszedł go u Fikelmojzy, zoczywszy się, sprawili wojska naprzeciw sobie. W harcach zdarzyło się naszym do 200 człowieka urwać. Co upatrując Linderson, bitwy zwieść niechciał, ale ludzie z pola w zad do sposobnego miejsca zwodził. W tem przyszła wiadomość pewna panu hetmanowi, że sam ks. Karól i ks. Lindeburski z 5000 wojska prawie jakoby się z morza wynurzyli pod Pernewą. Niemogąc w tem miejscu pan hetman wyciągnąć Lindersona do bitwy, już podjeżdżaniem, już obsełaniem przez trębacza, aby stawił pole, pod Felin powrócił. Ks. Karól zszedłszy się z Lindersonem, stanął nad morzem w Zalzmojzy. Hetman opatrzywszy Felin, brał się ku Rydze, aby i Ryżyny dobrą nadzieją utwierdził, i zwlokł bitwę, ażby posiłek z Litwy nastąpił, położył się pod Wolmierzem. Nieprzyjaciel dostawszy jednego z naszych, który o małości naszych dobrą sprawę dać umiał, ufając swéj potędze, brał się ku nam. P. hetman wziąwszy o tem wiadomość, upatrując pole sposobne dla naszéj jazdy, przeprawił się przez Sawię, chcąc szczęścia doświadczyć na przeprawie, jeźliby

za nim nieprzyjaciel następował, stanął pod Kiesią w polu, okóp uczynił dosyć obronny, i aby zwieść bitwę, cały tydzień tam czekał. Lecz Suderman, iż w wojska swego piechocie największą nadzieję pokładał, z lasów ludzi swych wywieść niechciał. Odmienił ks. Karól swój zamysł, poszedł pod Rygę, aby tam naszym zaszedł, i wojska swe skupił. Hetman też ruszył się do Kiesi ku Dzwinie, i nad nią powyż Rygi o kilka mil stanął. Zszedłszy się nieprzyjaciel z Mansfeldem, mając wojska 14000 najwięcéj cudzoziemskiego, których za Hodunowa przeszłego kniazia moskiewskiego otuchą i posiłkiem nad zwyczaj więcéj zaciągnął, pod Kircholmem rano dnia 27. Września na wojsko nasze nastąpił. Sprawił swoich dosyć daleko od naszych przez wielkie i różne pole po pagórkach, dogadzając swéj piechocie. Naszych téż sprawił nad Dźwiną pan hetman. W tem ks. kurlandzki Fryderyk przyszedł ze 300 ludzi swych na wybór dobrych rajtarów; a będąc z drugiéj strony rzeki, puścił się wpław w posiłek wojsku naszemu, szczęśliwie trafił na bród nikomu przedtem niewiadomy, i bez szkody do wojska przybył. Wtenczas harcowali nasi z nieprzyjacielem i zdarzało się im. Trwały harcy aż ku południowi. Hetman zwłokę bitwy z nieprzyjacielem niebezpieczną upatrzywszy, chcąc go w pole wyciągnąć, kazał zwieść nagle harcowniki swoje, jakoby z popłochu wprzód swoich ostrzegłszy. Wziął zatem nieprzyjaciel serce, wyszedł z miejsca w porządku, mając 11 działek polnych, które naprzód przed swem wojskiem uszykowanem puścił, za nimi na czoło piechotę stawił wszystką z muszkietami,

spisnikami potężnie przód osadziwszy; po lewéj stronie miał uff rajtarów, którzy za potkaniem naszych mieli nam zachodzić w tył od Dzwiny, po prawéj stronie mniejszą część rajtarów, a ostatek jazdy na pozad w posiłki obrócił. Pan hetman wojsko swe na trzy pułki podzielił. Swój pułk na czoło, w nim przednie ludzie ks. kurlandzkiego byli. Upatrywał, że za potężnem spotkaniem pierwszem, i swoim serca dodać, i nieprzyjacielowi stracić je mógł. Prawy pułk zlecił panu Janowi Sapieże, rozkazawszy, aby na te rajtary, którzy w wielkim ufie po lewéj stronie w wojsku nieprzyjacielskiem stali, miał pilne oko. Lewy róg zlecił panu Dąbrowie. Wiatr był poboczny od morza, który obiema wojskom jednakowo służył. Zatem tak stanąwszy przemową przeraźliwą rycerstwo w ochotę i powinność oddania cnocie i sławie obroku wzbudziwszy, nieprzyjacielskiego wojska wielkość, ale za niesprawiedliwość przeciw Bogu i panu swemu dostatecznie przełożył, niebespieczeństwo z przegranéj strzeż Boże ukazał, w samym tylko Bogu i męztwie swem kłaść nadzieję każąc, aby z dział do nieprzyjaciół dano ognia zawołał. Zatem pan Wincenty Wojna porucznik hetmanów z 300 koni potkał się, puściwszy ludzi ks. kurlandzkiego w posiłek; sam książę przy hetmanie tam i sam, gdzie potrzeba narażając się wspólnie, broń i ręce swę krwią nieprzyjaciół sfarbowali. Napadli na spisniki i przełamali nieprzyjaciela, nie bez szkody swéj. Pan Dąbrowa za rozkazem hetmana z lewego rogu uszedłszy, z boku wojsko nieprzyjaciela z pułkiem swym przegnał. Ten zaś uff miąższy rajtarów, który po lewéj ręce

stał Karolusa, jako to więc bywa w kurzawie, niemogąc dojrzeć, komu się do zwycięztwa nachyla, rozumiejąc o swych dobrze, ku Dzwinie się puścił, chcąc zachodzić naszym w tył, którzy w bitwie byli, przyszli na pułk pana Sapiehy; a tu już nieprzyjaciel sromotnie uchodzić począł. Dwa razy poprawili się rajtarowie, ale i to nie pomogło. W samém pobojowisku legło do 9000 człowieka, oprócz tych co w pogoni z pogromu uchodzących ubito. Tamże i ks. Lindeburgskie i hetman Linderson zabici zostali. Więźniów znacznych do kilkaset nasi dostali, chorągwi 60 wzięli, i jedenaście działek polnych i obóz zabrali. Sam Karól ranny ledwie uszedł. Owo zgoła za łaską i błogosławieństwem miłego Boga z tego wojska 14000, ledwie kilkaset ujść mogło. Z naszych do sta człowieka zabito, rannych więcéj, koni niemało postrzelano. Między rannymi jest pan Teodor Lacki rotmistrz, który w każdéj potrzebie, nietylko mężną ręką, ale i pobudką innym był zawsze.

Ta wiadomość doszła króla JMci w Krakowie w dzień niedzielny 16. Października w kościele przy mszy. Czem król będąc ucieszony, sam Panu Bogu podziękowawszy, kaznodziei swemu księdzu Skardze kazał opowiedzieć, aby tak znaczne zwycięztwo na ambonie ogłosił, i ludzie serca do oddania nabożnych modlitw Panu Bogu sposobił. Po mszy świętéj, *Te deum laudamus* śpiewano. Król JMość zatem na ofiarę do pocałowania głowy Ś. Stanisława patrona naszego chodził.

V.

Wyrok sejmowy w sprawie królobójstwa przeciw Michałowi Piekarskiemu r. 1620 z Łac.

Ponieważ w czasie odbywającego się sejmu, w sam dzień niedzielny dnia 15 Listopada, Michał Piekarski, syn niegdyś Stanisława ze wsi Bieńkowice, województwa i powiatu sandomierskiego z domu szlacheckiego, jak sam zeznał, urodzony, na życie najjaśniejszego Zygmunta III króla polskiego pana naszego miłościwego, gdy ten otoczony był wielą osobami senatorskiego i rycerskiego stanu, jako i licznym dworem swoim, na samém prawie wnijściu do kościoła Śgo Jana tu w Warszawie będącego, wypadłszy z zasadzki, uzbrojony czekanem targnąć się odważył, i temuż zbrodniczą i świętokradzką swą ręką ran kilka w głowie z prawéj strony twarzy zadał, i Bóg tylko króla JMci od szkodliwych ciosów jego chronił; ponieważ na gorącym uczynku zbrodni w państwie naszém dotąd niesłychanéj schwytany, w więzieniu osadzony został, a instygator kor. przeciwko temuż Michałowi Piekarskiemu sprawę o najokropniejszą zbrodnię obrażonego majestatu na posiedzenie nasze, w obecności posłów ziemskich do sądzenia sprawy z stanu rycerskiego na mocy ustawy roku 1588 wyznaczonych i przysięgą obowiązanych wniósł i wytoczył, aby rzeczony królobójca karami w ustawach krajowych przepisanemi i podług wielkości zbrodni

wymierzonemi ukarany został; ponieważ tenże Michał Piekarski przed sądem naszym stawiony, zbrodni wprawdzie tak srogiéj, jako publicznéj niezaparł się, lecz ją w pomieszaniu swych zmysłów i szaleństwie, jakoby popełnił zeznał [2]).

My więc panowie przedni i senatorowie królestwa wraz z posłami ziemskiemi zwyż wspomnionymi, skargi przez instygatora kor. nam jaśnie wyłożonéj wysłuchawszy, jako i dobrowolnych zeznań Piekarskiego, lubo żadna kara dostateczna wymyśleć się niemoże, na tak wielką i niesłychaną zbrodnią, gdyż niegodziwy zbrodzień, nietylko, ile w mocy jego było, Najjaśniejszemu królowi życie odebrać, ale i ojczyznę, któréj całość od zdrowia panującego zależy, gdyby był Pan Bóg nieszczęścia nie odwrócił, zgubić postanowił, jednak aby sam zbrodni sprawca jéj hańbę i karę poniósł, a pamięć i ślad onéj wszelki zagładzony został, naprzód, rzeczony Michał Piekarski winien jest obrażonego majestatu wyrokujemy, i jako winnego téj zbrodni i królobójcę na utratę czci, swobód wszelkich i zaszczytów stanu rycerskiego na zawsze wskazujemy, bezecnym sądzimy i obwieszczamy, i do ogłoszenia téj bezczci szlachetnego Wojciecha Jaroszewskiego woźnego państwa wyznaczamy. Ten na mocy zlecenia i wyroku niniejszego Michała Pie-

---

[2]) Miał rzeczywiście pomieszane zmysły, gdy od lat kilkunastu pod strażą i opieką krewnych swoich zostawał. Przecież brany był na męki, dla wybadania na nim okoliczności zbrodni i jéj spólników, ale do niczego się więcéj nad to, co wiedziano, nie przyznał. Gdy zobaczył Jezuitę, który go na śmierć gotować przyszedł, zapytał go, czyli król żyje? Gdy mu odpowiedział, że zdrów, że żyje; siebie i rękę, że chybiła przeklinał. Kościół warszawski Ś. Jana jakoby zgwałcony tym zamachem.

karskiego bezecnym, to jest z wszelkiéj czci wyzutym głosem donośnym i publicznie obwoła, i do powszechnéj wiadomości poda. Lecz iż takowa zbrodnia nietylko na karę utraty czci, ale aby i ciało jego, narzędzie téj zbrodni, srogich mąk karę poniosło, zasługuje, przeto co do kar cielesnych, czyli na osobie jego wykonanemi być mających, gdy gorących uczynków rozpoznanie i ukaranie pod bokiem króla urzędowi marszałka W. kor. należy, temuż wydanie wyroku śmierci, i stanowienie kar jak najsroższych na rzeczonego winowajcę zlecamy i odsyłamy niniejszém. Gdy téż tak niegodziwi ludzie, którzy nawet niegodni są ludzi nazwiska, iż się sami z wszelkiéj ludzkości wyzuli, według praw powszechnych i państwa naszego, nietylko do posiadania własnego dziedzictwa, ale i do zlania i zostawienia go swym potomkom, prawa wszelkie utracać powinni, dlatego stósownie do ustaw wspomnionych dobra wszystkie rzeczonego Michała Piekarskiego, gdziebykolwiek się w państwie tém lub krajach podległych znajdowały, i przez kogożkolwiek bądź, i w jakikolwiek sposób posiadane były, że na skarb królewski przepadają sądzimy, i onemuż je oraz przysądzamy, wyrokując, iż żaden z następców jego, bądź w prostym, bądź w pobocznym porządku do spadku prawa sobie przywłaszczać w żaden sposób niemoże; owszem ich tym samym wyrokiem od posiadania dóbr rzeczonych, bądź w całości, bądź w części wiecznemi czasy, odsądzamy i z prawa wyzuwamy. Ale, że podług przepisu prawa powszechnego rozumie się, że takowych niegodziwców dzieci nieodrodne bywają,

więc i dzieci i potomków wszelkich Michała Piekarskiego z lędźwi jego w porządku prostym pochodzących, i z nich potomków niegodnymi być posiadania wszelkich dostojności i urzędów państwa uznajemy, i że wiecznemi czasy do nich niezdolnemi są i być powinni sądzimy i stanowimy. Nakoniec gdy tego najmocniéj pragniemy, aby nietylko sprawcę, ale i pamięć téj zbrodni, ile być może, znieść i zatracić nazawsze, przeto dwór i mieszkanie rzeczonego Michała Piekarskiego, którego imię, powtarzać umysł się wzdryga, we wsi dziedzicznéj Bieńkowice, w województwie i powiecie sandomirskim leżącéj, a w którym tak okropną zbrodnię zamyślał i ułożył, aby z ziemią było zrównane nakazujemy, na tém zaś miejscu, aby pamięć téj zbrodni z hańbą sprawcy dla potomnych pozostała, piramidę, czyli kolumnę kamienną, jako hańbę, pomnik wystawić, powagą niniejszego zjazdu zlecamy. — Ale iż wielu szlachty tegoż nazwiska Piekarskich w Królestwie i w Wielkiém księstwie litewskiém znajduje się, którzy i innego herbu używają, i z innych wcale domów pochodzą, a hańba kary wyrzeczonéj sprawcę tylko dotykać powinna, tym więc ich czci i dobréj sławie, że ochyda bez czci, i sromota zbrodni i kary, nic bynajmniéj szkodzić niemoże, niniejszym wyrokiem oświadczamy. Dan na zjeździe walnym warszawskim w Piątek p. Ś. Katarzynie P. r. 1620.

Wyrok w téjże sprawie marszałka W. kor.

Lubo niema żadnéj kary na świecie, któraby popełnionéj przez Michała Piekarskiego zbrodni wy-

równać mogła, gdy jednak nieszczęśliwy i obrzydły zbrodzień, ukaranym podług słuszności i prawa być musi, przeto i ze zlecenia najwyższego senatu i z mocy urzędu, oprócz kar wymierzonych i oznaczonych wyrokiem senatu, takową nań karę stanowimy. Naprzód z miejsca więzienia, w którém zostaje, wyprowadzony przez kata i jego oprawców wsadzony na wóz do tego sporządzony będzie. Mając skrępowane ręce i nogi, przywiązany do wozu tak zostanie, aby postać siedzącego zachował. Zasiądzie przy nim swe miejsce kat z oprawcami, trzymającymi swe narzędzia, ogień siarczysty i rozżarzone węgle, obwożon będzie przez rynek i ulice miasta. W miejscach wyznaczonych obnażonego czterema rozpalonemi szczypcami oprawcy ciało szarpać będą. Gdy na miejscu kary staną, z woza na rusztowanie umyślnie wystawione, a na 8 łokci od ziemi wyniesione przeprowadzony zostanie. Tam mu kat ów czekan żelazny, którym na Najjaśniejszego króla JMci się targnął do ręki prawéj włoży, i z nim razem rękę bezbożną i świętokradzką nad płomieniem ognia siarczanego palić będzie, dopiero gdy wpół dobrze przepalona będzie, mieczem odetnie; toż z lewą ręką, bez przypalenia jednak uczyni. Poczém czterema końmi ciało na 4 części roztargane, a obrzydłe trupa sztuki, na stosie drew spalone zostaną. Nakoniec proch w działo nabity, wystrzał po powietrzu rozproszy.

D61.
33058 Hor.
II. 65. 496
II 70. 123
II. 180. 2

OBRAZ WIEKU PANOWANIA ZYGMUNTA III

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO

CZYLI

BORAZ STANU, NARODU I KRAJU

wystawiający:

Religią, obyczaje, nauki, prawa i prawodawstwo, swobody szlachty, obieralność królów, swawolę możnowładzców, czyny duchowieństwa, stan wojska, handlu, rolnictwa, rzemiosł; pobory, monetę; ludzi znamienitych w obywatelstwie i rycerstwie, w naukach i sztukach, związki z państwami obcemi; przymioty i dzieje osobiste króla i jego rodziny, zgoła wszystko, co do dokładnego obrazu wieku tego należy.

PRZEZ

X. FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO.

Fœcunda culpæ sæcula.

Horat. odar. libr. III. od. VI.

TOM II.

POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.

1858.

BN

35407/2

ROZDZIAŁ VI.

Wojsko.

TREŚĆ. — Polak szlachcic męztwem i odwagą zastępował brak sztuki wojennéj. — Wprowadzenie gotowego wojska. — Najwyższa władza wojny przy królu ograniczona prawami. — Rząd wojska przy hetmanach, których urząd dożywotnim być zaczął. — Obowiązki rotmistrzów. — Wyobrażenie pospolitego ruszenia, jaką siłę stanowić mogło? — Wojsko zaciężne, jaki żołd jego za panowania Zygmunta? — Rozmaity rodzaj żołnierza jezdnego i pieszego w Polsce: Husarze. Pancerni. Petyhorcy. Kozacy. Tatarowie. Dragony. Arkabuzery. Kiryśnicy. Rejtary. Eliery. — Piechota polska, węgierska, zaciężna. — Artylerya, działa, zapasy wojenne. — Opis rozmaitych broni i zbroi w tym wieku. — Barwy żołnierskie. — Popisy, obroty wojenne. — Ćwiczenia żołnierskie. — Flota polska na Baltyku, jéj zguba. — Opatrzenie granic państwa. — Wzniesione i umocnione twierdze. — Bezpieczeństwo wewnętrzne. — Obraz ówczesnego rycerza. — Ustawy wojskowe. — Spiski czyli związki żołnierskie za rządów Zygmunta. — Cena żywności przepisana dla wojska. — Nagrody zasług wojennych. — Brańcy, ich wykup.

Nigdzie zaiste, ani sztuka wojenna lepiéj wydoskonaloną, ani wojsko dokładniéj urządzone, opatrzone w broń i do gotowości na każdą potrzebę ojczyzny usposobione, nie powinno być było powinno jak w Polsce. Naród wojenny, otoczony sąsiadami nieznającymi innego prawa, jak prawo oręża,

porywczymi do napaści, chciwymi łupieży; naród waleczny zaprawiony w nieustannych walkach z nieprzyjacioły swymi, powinien był i w nauce i w urządzeniach wojennych inne wyprzedzić, tak jak je męztwem i odwagą wyprzedził. Temi on zastępował wszystko, dokazywał wszystkiego [1]). Długo Polska żadnego innego żołnierza nie znała, jak tylko szlachcica czyli bojara; na nim i bezpieczeństwo zewnętrzne, na nim spokojność i wewnętrzny porządek kraju polegał [2]). Obyczaj ten powszedni narodom wojennym, narodom zwłaszcza północnym, jako zabytek lennych niegdyś Europy rządów uważanym co do Polski być nie może [3]). Porównanie ich wpływu

[1]) „Nie nad siłą nieprzyjaciół, ale nad ich głupstwem i niedołężnością zwyciężacie. Mądry trzykroćby was pobił, niżbyście się do obrony wzięli. Bo jakaż tam wojna, gdzie skarbu pospolitego nie masz, dopiero składać pobór, kiedy wojna być nie może bez sejmu, bez wici troich?“ *Górnicki o elekcyi i wolności.*

[2]) Bojar, czyli wojak groźny mocą oręża wszędzie prawem mocy bezbronnemu ziomkowi rozkazywał i przodkował, On sobie jego pracy pożytek, on ziemie posiadłość, on celniejsze swobody przywłaszczył. Pozostał tego ślad u Rusinów w nazwie bojarów stan przedniejszych obywatelów znaczącéj. Polski rycerz i szlachcic od Germanów pożyczoném ozdobiony znamieniem dawne imie toż znaczne bojara odrzucił, i tylko wojenną służbę powinną z roli czyniącym je dawał. A jako u Słowian *bój*, tak u Germanów *Schlacht* ród uzacniał. Próżno źrzódło słowa wyrazu szlachcica szukać w różności rodzaju *Schlecht*, *Geschlecht*, bo i w tym wyrazie znaczenie zacności od *Schlacht* początek bierze, a jak Czacki mówi, w nim przypomnienie i zasługi i nagrody męztwa zawiera się.

[3]) Pisarze obcy, za których zdaniem krajowi, nie zawsze baczni na stosunki narodów i czasów, iść zwykli, służby u nas osobistéj wojennéj początek od rządów lennych, czyli feudalnych prowadzą. Lecz czyliż to zdanie na prawdzie się opiera? Skądże lenności u nas początek? Czyliż jéj ślady u Scytów, Sarmatów lub Słowian znajdują? Rząd lenny, jak się niegdyś w Europie utrzymywał, byłże krajowi polskiemu znanym? W dziejach naszych nic podobnego nie dostrzegam. Indziéj książęta, margrabiowie, hrabiowie i barony, nie czcze dostojności znaczyły, przywiązywane do ziemi, którą brano z obowiązkami służby, i z prawem rodzinnego dziedzictwa. Sami będąc hołdownikami korony, stanowili innych

do ustaw obcych z naszemi, do utworzenia ducha w rycerstwie polskiém i obcém, każdego o tém przekona. Tak nawet przystało, aby ten, który wyłącznie był kraju obywatelem, był jego też wyłącznie obrońcą i stróżem; aby, który sam téj ziemi własność, swobody i wszelkie pożytki zagarniał, sam w obowiązkach obrony jéj służył, często i ów oręża się czepiał, który musiał lub który zaszczytu rycerstwa mężnemi czyny dobić się pragnął.

Postrzegł się naród w najszkodliwszych doświadczeniach, zwłaszcza napadów tatarskich, iż mu mieć wojsko gotowe należało, dla którego i gotowéj płacy potrzeba było. Zygmunt August r. 1562 na sejmie piotrkowskim przeznaczył na ten koniec kwartę, czyli czwartą część dochodu z dóbr narodowych królewskiemi zwanych; ztąd nazwa kwarcianego wojska powstała. Wiele jeszcze krajów Europy w tym czasie wojsk stałych nie miały. Liczba ich u nas z początku ledwie 2000 głów przenosiła. Straż, czyli gwardya królów od nich płacona, od ich woli zależała, nie używana jak tylko dla okazałości dworu, ledwie do siły wojskowéj liczoną być może. Niejeden możnowładca dworniéj nad króla występował. Stefana gwardya złożona była z Węgrów, a Zyg-

mniejszych lenników, którzy im hołdowali. W Polsce książęta brali tę nazwę zaszczytną z rodu tylko książąt panujących w Rusi i Litwie. Nie znali byli inni. Utworzeni późniéj obce krajowi przyjmowali tytuły. Nie mieli przeto żadnego nad innymi zwierzchnictwa, ani najmniejszéj nad równości stanu rycerskiego wyższości. Wszystkie maństwa zwykłe obowiązki i prawa, za przeciwne duchowi narodowego rycerstwa poczytane były. Dostojności, które wojewodowie, kasztelany, starostowie i ziemiańscy urzędnicy sprawowali, nic wspólnego z lennemi nie miały. Nadawali wprawdzie królowie rycerzom ziemie, ale nadania te lennemi uważane być nie mogą.

munta III najwięcéj z Niemców. Stefan król biegły w sztuce wojennéj i mężny żołnierz, pierwszy i wojsko polskie do lepszego składu, porządku i ćwiczenia przyprowadził, i straż królewską pomnożył i urządził.

Niżeli o wojsku mówić się będzie, o prawie wojny ówczesném wprzód wspomnieć wypada. Uchwała sejmu roku 1613 tak w téj mierze stanowi: „Przy królu najwyższa moc i władza wojny; ale król ani jéj wypowiadać, ani rozpoczynać, ani zaciągów czynić, nawet w niebezpieczeństwie kraju nie mógł, jak tylko za wyraźnym, zgodnym i jednomyślnym dokładem wszech stanów. W nagłéj jednak potrzebie za zdaniem panów Rad przedsięwziąść środki ku obronie był winien. W czasie wojny przydawano królowi przysięgłą radę z senatu i stanu rycerskiego wybraną.“

Przedtém królowie do potrzeby stanowili hetmanów; wszakże urzędowanie ich, gdy wojska gotowego nie było, potrzebném być zawsze nie mogło. Wtedy i rozciągłość ich władzy od króla zależała. Najobszerniejszą nadał Janowi Tarnowskiemu Zygmunt I, lecz większa była ta, którą Jan Zamojski r. 1580 od Stefana króla otrzymał. Pod słabém panowaniem Zygmunta III groźny samemu tronowi hetman urząd dotąd krótko trwały, pierwszy w dożywotni zamienił. Lękliwi, a co razem bywa i podejrzliwi o swe wolności Polacy ukrócić władzę hetmanów żądali, tém więcéj, że w osobach Zamojskiego, Żółkiewskiego i Sapiehy połączona buława z pieczęcią niebezpieczeństwem przewagi, Rzpltéj groziła. Lecz co moc dopięła, moc i utrzymała. Ustawa

r. 1590 z powodu wojny przeciw Turkom i Tatarom rozprzestrzeniła granicę władzy hetmanów dając im pełność mocy w rzeczach nagłych, nawet co do umów, bez opowiedzi królowi i stanom. Następna r. 1601 przydała moc karania występnych na gardle i poczciwości. Hetman sądy wojskowe stanowił, stopnie i nagrody rozdawał, obozom miejsca wyznaczał, przypisywał cenę żywności, leże zimowe i letnie, i w czasie wojny, równą prawie królom władzę sprawował. Znakiem zaszczytnéj dostojności hetmana była *buława* a rotmistrza i porucznika *buzdygan*.

Rotmistrzów obierały województwa w ten sposób, iż ziemianie mianowali 4 osoby z pośrodka osiadłych w swojéj ziemi, podawali je królowi, a ten jednéj z nich rotę przypowiadał. Rotmistrze winni byli mieć towarzysze dobre, cnotliwe, służałe, posłuszne, którzyby buntów żadnych nie czynili, z łupieztwa nie żyli, stan i podwód nie brali, ale żywność za pieniądze kupowali. Rotmistrz nie miał więcy jak sto koni pod sobą. Powinien był bydź szlachcic osiadły. Ten obierał poruczniki i towarzysze z tych ziem, z których sam, godne i sposobne do rzeczy rycerskich, a oddalać się bez wiedzy hetmana nie mógł.

Lubo prawa pospolitego ruszenia obowiązując każdego szlachcica do osobistego stawienia się i pełnienia służby wojskowej, nie czyniły różnicy między właścicielem tysiąca i więcéj łanów, a posiadaczem kilka morgów, a nawet i dzierżawcą cudzéj ziemi, [4])

[4]) Radzono za Zygmunta III ustanowienie pomiaru łanów, nie aby zarówno pobory rolne były płacone, ale aby zarówno każdy wojnie służył,

jednak panowie możniejsi, bądź powodowani miłością ojczyzny, bądź uniesieni chęcią sławy wojennej, bądź podżegnieni dumą odznaczenia się od małéj szlachty, wywodzili w potrzebie przeciw nieprzyjaciołom zbrojne pułki, roty chorągwie i ufce [5]). Niektórzy nawet, i to po większéj części, trzymali lud gotowy pod bronią, który służąc zawsze pysze, nieraz i przemocy nad słabszym, służył też i w potrzebie, ku zwiększeniu siły zbrojnéj krajowej [6]).

gdy pospolite ruszenie Rplta uchwala. Starowolski mniema, iż korona z Litwą przeniosłaby 10 milionów łanów, z których na każdy rok po złotemu do skarbu dając, wiedzielibyśmy wiele na rok na żołnierza wychodzi, a wiele w skarbie zostaje; wiele wydają na tysiąc husarza, wiele na tysiąc kozaków, na tysiąc piechoty, na armatę, na szpiegi, na rzemieślniki, na posły nasze, których do państw pogranicznych posyłamy, i na posły cudzoziemskie, których podejmujemy. Radzi tenże; aby z 10 łanów koń po husarsku stanął, a z 5 po kozacku z rynsztunkiem swoim. A ci którzyby ubodzy byli, a na jednym lub dwóch łanach tylko siedzieli, aby z 5 łanów składali się na jednego kozaka, i wóz z żywnością za nim stawili. Bo to wielka niesprawiedliwość, gdy wszyscy na pospolite ruszenie osobami swemi stawiemy się, jeden, co tylko na pół łana gruntu, a drugi co 5 wsi ma swoich, i ten i ów sam jeden. Nie tak być powinno. Ten co w 5 wsiach ma 130 łanów niech 13 koni po husarsku stawi, a uboższych kilku, niech jednego wyprawują. Piechotę zaś jednę z miasteczek, drugą ze wsi miejmy, w barwie opisanéj na cały powiat. *Reform. obycz. str. 165.*

[5]) Wyraz *połk* lub *pułk*, niektórzy od wyrazu niemieckiego Volk, lud wywodzą; lubo zdaje się, iż właściwiéj od słowa *połeć, połek*, pochodzi, i znaczył gromadę zbrojną, niepewnéj liczby, toż co dzisiaj regiment, dzielił się na chorągwie, na roty i hufce. Chorągiew znak wojskowy, którego kształt był niegdyś podobny do dawnych kościelnych chorągiew, brany był w znaczeniu części jakowéj wojska. *Huf; hufiec*, znaczył mniejszy oddział żołnierzy niepewnéj ilości. *Rota* pospolicie, sto jazdy zawierała, pod sprawą rotmistrza.

[6]) Jak liczne wojska nadworne utrzymywali panowie możni, z tego co o ks. Ostrogskich czytamy, wnieść łatwo: Ks. Konstanty wojew. kijowski miał ludu zbrojnego 3000. Bazyli Konstantynowicz syn 4000. Janusz kasztelan krakowski tyleż, Aleksander woje. wołyński i syn jego Dominik Władysław więcéj nad 3000. Milicye te nadworne nietylko składały się z ludu polskiego, włościan poddanych, z kozaków, ale i z cu-

Sobieski w dziejach wojny chocimskiéj daje nam wyobrażenie przywiedzionego przez prywatnych obywatelów wojska na tę wyprawę. Dominika ks. na Ostrogu Zasławskiego i Janusza ks. Ostrogskiego kasztelana krakowskiego jazdy i piechoty 600. Rafała Leszczyńskiego kopijników 100. Jakóba Sobieskiego wojewodzica lubelskiego hufiec. Staszkiewicza podkomorzego bracławskiego także. Malinskiego tyleż. Raszczynskiego niemniéj. Jana Wejera wojewody chełmińskiego, Ernesta i Gotarda Donhoffów trzy pułki piechoty niemieckiéj i węgierskiéj. Mikołaja Kochanowskiego i Bartoszewskiego piechota. Niemiry kasztelana podlaskiego i Konstantyna Plichty kasztelana sochaczewskiego dwa pułki. Jerzego ks. Czartoryskiego jazda. Janusza ks. wiszniowieckiego rota. Andrzeja Przyjemskiego tyleż. Andrzeja Firleja starosty kazimirskiego, Pawła Działyńskiego starosty bratyańskiego, Stefana Koniecpolskiego, Zygmunta Tarła, Tomasza Sobieskiego roty. Gniewosza, Zborowskiego i Jana Dzierzka także jazdy. Denhoffa ussarze. Pawła biskupa kujawskiego i Filipa kasztelana rawskiego, Wołuckich sto piechoty i tyleż kopijników. Aleksandra ks. Radziwiła trzy chorągwie jazdy. Władysława królewicza gwardya pod sprawą Marcina Kazanow-

dzoziemców, jako to: Niemców, Wołochów, Węgrów, Tatarów, i t. d. Jeszcze za panowania Stanisława Augusta otaczali się niemi panowie. Prócz tego dwory ich napełniała młodzież szlachecka, czereda strzelców ochotników, ludzi bez celu i obowiązku i t. d. Milicye nadworne (tak je nazywano) każdy możnowładzca w swoją barwę ubierał. Źle płatnych i okrytych chowano jedynie dla widoków pychy i przemocy; używano nawet dla posługi domowéj, a często dla ucisku poddańszego ludu. Z niemi wyjeżdżali na sejmy, sejmiki i sądy, z niemi popełniali bezprawia, najazdy i gwałty.

skiego. Ileż znowu łączyło się z królem, do którego w tymże czasie pode Lwów ściągało się leniwiéj nieco pospolite ruszenie! Widzieliśmy w dziejach tegoż panowania jako Jazłowieccy, Potoccy, Wiszniowieccy, Koreccy, Opalińscy, Radziwiłowie Stadniccy, Żebrzydowscy wystawiali znamienite z cudzoziemców kwoli swym widokom zaciągi, jak niektórzy z nich napadali kraje sąsiedzkie, [7]) inni jako ochotnicy pod obcemi chorągwiami dobijali się sławy rycerskiéj i los swój podnieść kusili się [8]). Pewnéj liczby, jaką mogła uczynić potęga wojenna zebrana z pospolitego ruszenia samego, oznaczyć niepodobna. Powszechnie w dawnych pisarzach na 150,000 głów szacowaną była. Roku 1621 zgromadzonéj pod Chocim szlachty wynosiła liczba do 60,000 a przy królu pode Lwowem 52, lubo jeszcze ruszenie zupełne nie było.

Zawsze przeszło drugie tyle ciurów i ložnego ludu szlachta z sobą do obozu wiodła.

Nie tak zaś całą siłę Polacy na pospolitém ruszenia pokładali, aby w potrzebie i płatnych niezgromadzali zaciągów, owszem pod tém panowaniem wiele

[7]) Konstytucya r. 1613 zakazuje obywatelom wojska zbierać ku napaści sąsiadów, one w kupy w kraju zwodzić, albo w cudzy wkraczać pod karą na zdrajcę ojczyzny.

[8]) Nie broniło prawo Polakom służyć za ochotników, gdzie im się samym zdawało nawet z pełnemi rotami, byle nie przeciwko ojczyźnie. Tak r. 1599 Kossakowski i Kostelnicki z 500 jeźdźców Michałowi wojewodzie wołoskiemu w pomoc jechali; lecz gdy się dowiedzieli o złych jego względem Polski zamiarach, powinność nad pożytek przełożyli i złączyli się z Zamojskim.

Wolno było pojedyńczym cudzoziemcom służyć w wojsku polskiem, lecz obcych chorągwi nie dozwalano wprowadzać do kraju. Pierwszy raz prawie r. 1629 stany pozwoliły królowi użyć przeciw Szwedom posiłków cesarskich.

na nich polegano. Oprócz kwarcianego wojska, które szczególniéj do straży granic państwa przeznaczone było, a które r. 1596 niewynosiło, jak 2000. W zagrożeniu wojny zbierano obce zaciągi, co iż z łatwością przychodziło, dziwić się nawet potrzeba, i byle skarb dostarczyć był w stanie pieniędzy, zaciągi prędko stawały. Tak gdy r. 1590 za powrotém Czyzowskiego z Stambułu, Turek domagający się haraczu wojnę Polakom zapowiedział, na przełożenie hetmana Zamojskiego, wkrótce zgromadzone zaciągi liczyły kopijników 35,000, lekko zbrojnéj jazdy 15,000, piechoty węgierskiéj 10,000, polskiéj i niemieckiéj 30,000, Kozaków 20,000. Wszystkiego razem zaciążnego wojska 110,000 [9]). Na wojnę Chocimską, wiem z pewnością, pisze Sobieski, [10]) iż wydano z skarbu publicznego r. 1621 na wojsko zaciężne, tak piechotę niemiecką, węgierską i polską, jako i na lekką jazdę na głów 34,987, prócz niektórych rot niemieckich, które haniebnie na samych granicach od samych chorągwi zbiegły. Kozaków zaporożców było 30 tysięcy. Przydać potrzeba Lisowczyków pod wodzem Rusinowskim, który pułk także był płatnym.

Przedsiębiercy zaciągów, zakładali w tém swe zyski, gdy im się udało za tańsze pieniądze przystawić żołnierzy, niżeli wzięli na rękę ze skarbu. Gorzko na tę krzywdę i Rpltéj i biednych ludzi,

[9]) Heidenstein str. 289—327.

[10]) *Comment. Belli Chotim* str. 21. Wojsko zaciężne, które i ludem pieniężnym, *milites mercenarii* zwano, składało się najwięcéj z Niemców nazywanych w Polsce knechtami i dragonami. Wiele na nich Stefan Batory polegał, wiele ich hetman Zamojski używał, który podług historyi przez roty niemieckie rum Zygmuntowi do tronu uczynił.

sarka Starowolski, i zaciągi obce odradza. „Poniechaćby nam, mówi on, cudzoziemców, którym płacę dajemy większą, niżeli swoim, a żadnéj prawie usługi z nich nie mamy. Bo i wyzdychają prędko, niewczasu nie mogąc wytrwać i prochu siłę strzelając wypsują bez szkody w nieprzyjacielu, jakośmy to w każdéj prawie bitwie widzieli. Tego niewspominam, jako nigdy zupełnéj kompanii niemają, a zupełny żołd na Regimenta swe biorą, lada czém żołdata kontenowawszy, pod kijową niemocą u chłopów żywić się im każą, i sobie jeszcze żywność przynosić, a jako się który gieltu upomni, tego zaraz Oberster rozstrzelać każe. I dla tego to nasi Polacy chwycili się dragańskie kompanie i piechotę prowadzić, iż na tém wielkie zarobki mają, [11]) dają chłopu po szostaku, albo po orcie na miesiąc, a po złt. 11 z Skarbu na niego biorą.“

Żołd wojska zaciężnego nie był jednostajny, bo i wartość pieniędzy czas zmienił. Za Aleksandra Króla płacono Racom, czyli husarzom na konia na ćwierć roku po złp. 6, (gdy złoty 15 dzisiejszych znaczył,) i za konie stracone na wojnie wracano podług rejestru, jakiego kto miał; to jest: za Tureckiego 30, za Kopijniczego 15, za Strzelczego 7 złp. Za Zygmunta Augusta, zapewniono zaciężnym żołd ćwierć-roczny na konia po złp. 10, ważył zaś złoty dzisiejszych przeszło 9, przytém za niewolę i szkody w usłudze wojennéj podjęte nadgrodę. [12]) Król Stefan naznaczył był dla husarza na całą cwierć po

[11]) Stacya zguba Ojcz. Starow. bez l. stron.

[12]) *Stamusque illi pro captivitate.* Ręczymy mu nadgrodę za niewolę. M. S. Kr.

złp. 8; lecz Zamojski w pilnéj potrzebie do Inflant podniósł żołd jeźdzca do złp. 15, złoty zaś spadł był niżéj 9 złotych naszych. W początkach panowania Zygmunta III żołd cięższego jeźdzcy na cwierć nie czynił, jak 13 złp., kozaka 10, piechotnego 8. Roku 1600 piechocie w twierdzach leżącéj płacono na cwierć roku 6 złp. prócz barwy. Roku 1613, podniesiony żołd usarza, na złp. 15, kozaka na 12. Roku 1629, postąpiono pierwszym do 18, do 15 drugim. Roku 1632, już ussarz brał na cwierć po 21, dragon po 18, po 16 kozak. Ale podwyższony żołd co do liczby, niebył nim co do wartości pieniędzy, których spodlenie zniżało stopniami ich cenę. Tak roku 1588, złoty był wart teraźniejszych przeszło 8, r. 1613 przeszło 6, a roku 1620 tylko przeszło 4 [13]). Żołd był wypłacany wtedy, gdy żołnierz do obozu wstępował, a to na cwierć jednę, lub na dwie cwierci roku, po którym czasie zaciężny był wolny od obowiązku, lub się na nowo umawiał. Płatnikiem żołdu był każdy Rotmistrz w swej rocie, bo i ten zaciągiem żołnierzy się trudnił; w czém wyraźnie prawo stanowiło, aby najwięcéj zaciągać, jak tyle, ile pobór wyniesie. Rotmistrza płaca rocznia sto złp. czyniła. Żołnierz zaś kwarciany, iż stał prawie zawsze na Ukrainie, brał

[13]) Zważając spadającą wartość pieniędzy, można twierdzić, iż lubo żołd co do liczby się zmieniał, niezmieniał się jednak co do istoty. Tak żołd za Aleksandra Króla r. 1504 czyniący złp. 6, gdy złoty wart był 15 i wynosił dzisiejszych 90, równa się w szacunku żołdowi złp. 21, roku 1632 gdy spadł na cenę złp. dzisiejszych 4 i gr. 20, bo tęż samą ilość wynosi. W stosunku zaś płacy teraźniejszéj żołnierza, ani był wysokim, gdy z niego siebie i konia żywić, i wszystkie swe potrzeby opędzać był winien, ani za mały w miarę taniości ważniejszych potrzeb życia.

przeto tylko po złp. 20 rocznie, z obowiązkiem opatrywania sobie żywności. Lubo żołnierz pospolitego ruszenia, który niegdyś dwa tygodnie tylko służyć wojnę był obowiązanym, póki wewnątrz kraju był użytym, bezpłatnie służbę czynił, wyprowadzony jednak za granicę państwa, równy zaciężnemu żołd pobierał.

Do czasów rokoszu Zebrzydowskiego, stania, czyli stacyi wolnéj nie znał żołnierz polski. „Dopiero to Stefan król piechocie węgierskiej kazał dawać chłopom jeść, ale przecie, pisze Starowolski, do wozu nic od chłopa niebrano, i nasi Polacy przestrzegali tego między sobą, aby żadnéj ludziom ubogim szkody nie czynili. Lecz od rokoszu wyuzdaliśmy się na wszelką swawolę i łupieztwo, że już teraz powiadamy, że żołnierz bez stacyi służyć nie może“ [14]).

Największa siła wojska polskiego na jeździe zależała, która się na ciężką i lekką dzieliła. Pierwszéj czołem byli: *Husarze i pancerni.* Husarze był żołnierz węgierski, których niegdyś w Polsce *Racami*, czyli *Rascyanami* zwano, od Rascyi ziemi węgierskiéj. Król Ludwik pomyślnie ich przeciw Litwie, a Władysław Jagiełło, przeciw Tatarom wzywał, część wojska obcego zaciągu w Polsce stanowili. Dokładne nam ich opisanie Bielski zostawił [15]).

---

[14]) Prawy rycerz, str. 20.

[15]) Racowie, jest to naród sławiański; za króla Ludwika, naprzód tu do nas służbę żołnierską z drzewem a z tarczą wnieśli, gdy przedtém nasi z kuszą tylko jeździli, którą hak mając u pasa, na koniu schyliwszy się, a kuszę o nogę zawadziwszy, dopinali. Rohatynę ktemu mieli, którą uwiązawszy u łęku przy koniu włóczyli, i przetoż ją włócznią zwali. — „Do tego miecz był u boku. A to była i własna i starożytnia broń pol-

Jeszcze król Aleksander miał Raców w swém wojsku, ale zniesiono ich za Zygmunta I, bo był lud niesforny i do łotrostwa skłonny. Wprowadzona natomiast jazda, ich broni obyczaj i nazwę zachowała. Prawa przepisały, iż po husarsku służący powinni na koń wsiadać do potrzeby z kopią, we zbroi, w zarękawicach, w szyszaku, z krótką rusznicą, z koncerzem albo pałaszem [16]). Z czasem zpolszczyli nasi ubiór husarza, i polski od węgierskiego w cale się różnił.

Pancerni [17]) jazda cięższéj zbroi od pancerza zwana. Pancerz zaś był trojaki; jeden był z drutu żelaznego robiony na kształt koszuli, co właściwie *musuł* zwano; drugi składał się z blach żelaznych spajanych zawiaskami i drutem, dający się rozbierać na części, do którego należały rękawice *karwasze* czyli naramienniki, nagolenniki, *misiurka*, czyli czepiec żelazny na głowę, który na barki spadał. Blacha, która pierś zasłaniała rycerza, *bechter* się zwała, lub *kiryś*, a iż blacha w złéj łacinie była *plata*, przeto tych blachownic rzemieślniki płatnerzami u nas zwani, jako od pancerzów pancerzniki. Trzeci rodzaj pancerza zwał się *kolczugą* [18]), iż był najeżony

ska, którą dopiero na tenczas nasi porzuciwszy, do drzew się rzucili.“ *Kronika Mar. Bielskiego* str. 218.

Czacki *O praw. lit.* T. I. str. 215 początek nazwy husarza swym zwyczajem wywodząc z Skandynawii, gdzie i wyrazu i rzeczy nie znano, mniema, że nie z Węgier to nazwisko pochodzi. Lecz któż płonnemu twierdzeniu uwierzy? Czyliż niepodobniejszy do prawdy wywód od wyrazu węgierskiego *husz* znaczącego dwadzieścia, że jak u nas, tak i w Węgrzech wybraniec, chłop dwudziesty z roli, iść w służbę wojenną był powinien?

[16]) Vol. 2. str. 1064.

[17]) Jako husarzów, czyli kopijników *hastati*, tak pancernych loricati, po łacinie nazywano.

[18]) Kolczuga także zwały się najeżone przeciw nieprzyjacielowi osz-

BN JD

kolcami, dla tego zbroja kolcza, bechter kolcowany mówiono, a kolczuga werrecka za najlepszą uchodziła. Pod zbroję brano skórzany, lub przeszywany gęsto serdak, czyli kaftan. Porządek i ubiór pancernego jeźdzcy *Beauplan* [19]) opisał: Głowę szyszak żelazny zwany też *szturmark* piórami ozdobiony, pierś bechter często złotem, lub srebrem nasadzany, resztę ciała blachy żelazne okrywały. Na koniu dzielnym i strojnym zawieszana w kulbaki torba mieściła to wszystko, co mógł jeździec potrzebować do prędkiego w potrzebie użycia, jako to: nóż, szydło, krzesiwo, rzemień i t. d., pistolet za pasem, łyka do wiązania brańców, pęta rzemienne i w ręce batóg, czyli nahajka. Szturmak szumny pierzastym chełmem, którą ozdobę: kita, forga, lub pióropusz zwano, i używano do niéj piór strusich, orlich, żórawich, czaplich, kapłonich i t. d. zwał się *czubatym*. Od szyszaka spuszczała się *przyłbica* po nadoczy, inna część zachodziła pod brodę.

Gdy blachownice pancerze wyrabiane były w karpiową łuskę, taki karaceną, gdy kwiecone w srebro lub złoto, *blachmalowym* lub *demeszkowanym* zwał się.

Jazda pancernych w Litwie *Petyhorców* nazwę miała, mniejsza w znaczeniu, ale niemniéj usłużna. Składała się właściwie z Tatarów, w tém różnych, że lżéj byli uzbrojeni i nie kopii ale dzid, które były krótsze, używali [20]). Te oddziały jazdy polskiéj

czepy, z pochyba w rząd gęsto w ziemi ostrzem utkwione. Hist. *Narusz.* T. III. str. 150

[19]) *Description d' Ukraine* str. 103.

[20]) Że nazwa *Petyhorców* od pięciu gór wzięła początek. Sam wyraz wskazuje, i tak Gwagnin dziejopis twierdzi; ale gdzież są te góry?

składały się z towarzyszów, którzy szlachtą być byli powinni; z szeregowych, czyli pocztowych i luzaków, którzy i nieszlachta pospolicie byli. Towarzysz mógł się od służby osobistéj uwolnić, jeżeli sowity, to jest podwójny poczet przystawił. Luzak zaś musiał pełnić osobistą służbę, jako niemający kim się wyręczyć, w poślednim stawał szeregu, a od lóżnego konia, luzakiem był zwany.

Kozaki, była właściwie lekka jazda, których często *Niżowcami* u nas zwano, że do niéj brano Ukraińców z ludu ruskiego, który na *Niżu* dnieprowym siedział, i dla różnicy od *Zaporożców* za porohami Dniepru swą siedzibę mających. Była to najłatwiejsza do zaciągu, najmniéj kosztowna, i ledwie nie najużyteczniejsza część jazdy polskiéj. Za każdym listem przypowiednim króla zebrani mołojcy, sami sobie stanowili sotników, assawułów, attamanów i wodzów [21]). Zgromadzili się szybko i przenosili się z miejsca na miejsca, gdzie wspólnéj ich ojczyzny wzywała potrzeba. Lud rzeźwy, mocny, obrotny, na wszystkie trudy, chwile i niedostatki wytrzymały, a w wierności niezłomny. Zamiast siodła łęk drewniany, niewyprawną skórą barana lub cielęcia pokryty, z sahajdakiem napełnionym strzałami i łukiem na plecach, a z dzidą w ręku, bieżał śmiało

Czacki od Karpatów prowadzi. Ale kiedyż Tatarów przy Karpatach było siedlisko? Jakże są od nich daleko Tatarowie Litewscy?

[21]) *Assawuł*, lub jak mówią dońscy kozacy: *Jessawuł*, toż co namiestnik, *attaman* zaś, toż co hetman ma znaczenie. Przy wspomnieniu o kozakach, rozważając jak dogodną porę miał Zygmunt III utworzyć ich tém czém dla kraju być mogli, jak łatwo rozsądne i łagodne obejście się z nimi, mogło ich było przywiązać do Ojczyzny, jak wiele ta straty i klęsk poniosła przez wzniecenie w nich zapału niechęci, pióro z rąk piszącemu wypada.

na wszelkie niebezpieczeństwo, lekce ważąc swe życie, w zdobyczy całą swych przewag zakładał nagrodę. Za Zygmunta kazano im stawać na wojnę z półhakiem i krótką rusznicą. Bywała jazda lekka z ludu polskiego złożona, którą dla podobieństwa kozacką też nazywano. Uzbrojona bywała podług Chabielskiego półhakiem, drzewcem, albo rohatyną.

Tatarowie, część wojska polskiego zaciężnego składali i pułki swe oddzielne mieli. Inni zaś byli, którzy z gruntów i osiadłości służbę wojskową czynili, i za obwieszczeniem hetmanów litewskich na każdą potrzebę Rzpltéj z bronią stawali. Sejm r. 1607 ustanowił, aby napotém rot żadnych za pieniądze Tatarom nie przypowiadano, a nakazał pod utratą majętności, aby się od służby wojennéj nie uchylali. Ponowiły toż stany r. 1611 uchwałą aby pieniądze na zaciągi Tatarom dawane niebyły, bo z ziemi służyć są winni. Żadnych stań brać i wyciągać nie mieli, a żywność wciągnieniu aby płacili, i to tylko, jaką przez noc wychować się można, nie spisując wozów, ani podwód nie biorąc. Noclegów też bliskich, nad mil 3 lub 4 czynić nie mają. Żołdu nie brali, lecz gdy inni pogłówne od siebie, żon i dzieci płacili, chorążowie, murzowie i ułani, i ci którzy wojskowo służyli, od niego wolni byli. Ściśnieni prawami Tatarzy w małéj liczbie wyprawowali się na wojnę, ale szli ochotni do zaciągów pieniężnych; Rzplta surowych względem nich używając środków, pomoc z nich w potrzebie traciła [22]).

[22]) Paprocki *Czemeryssów*, a raczéj *Czeremissów*, rodzaj Tatarów z nad Wolgi do lekkiéj jazdy polskiéj liczy, którzy włoczni krótkiéj i pancerza używali. *O sprawie rycer. Cz. 2.* str. *271.*

Znane były jeszcze w tymże czasie i inne ciężkiéj jazdy rodzaje, o których tu wspomnieć jest miejsce. *Dragony* jeźdźcy tak ćwiczeni, iż podług potrzeby pieszo, lub konno użyci być mogli.

Arkabuzery, od broni ręcznéj ognistéj Arkabuz z włoskiego, jazda cięższa i drożéj płatna, bo gdy kopijnik brał na ćwierć po złp. 15 a rotmistrz sto, arkabuzer brał 20, a rotmistrz 150; *kiryśnicy* od zbroi żelaznéj po francuzku *cuirasse*; *rajtary* z niemieckiego *Reiter*, jeździec; zwani. Używana ta była jazda więcéj dla wystawy, niżeli dla potrzeby i pożytku. Był zaś w wojsku jezdnem rodzaj celnych wybrańców od wyrazu łacinskiego *eligere*, wybrać, *eliery*, lub *haliery*, ich zwano, jakoby wybrańców, i przedniejsze czoło jazdy do użycia w najważniejszéj potrzebie, do złamania siły nieprzyjaciela, gdzie ta najmocniejsza była, gdzie niebezpieczeństwo największe. Bądź dla zaszczytu i dla tego, aby się łatwiéj między sobą poznali, bądź dla wrażenia większego nieprzyjacielowi postrachu, a im odwagi, nosili czerwone nałęcze czyli przepaski na ukos z prawego ramienia ku lewym biodrom spuszczone [23]).

Można zaś w ogólności powiedzieć, że jazda polska różniła się w prowincyach kraju tak obszernego, podług ich położenia. W ziemiach pruskich i wielkopolskich zakrawała na niemczyznę; w południowych po tatarsku wyglądała. Krótkie siedzenie na koniu skórą z siercią pokryte, strzemiona dębowe, późniéj dopiero zamienione na żelazne, koń okiełznany z tatarska, naszą lekką jazdę podobną do tatarskiéj czyniło. Trzymał się kozak z nałogu łęku

[23]) *Chron. Pauli Pias.* str. 249.

swego choć go znał niedogodnym, [24]) i na swéj uździe długo przestawał. Koń rycerski podług Marcina Bielskiego, [25]) płacił w tym czasie gdy złoty 1 dzisiejszym 9 się równał, po 7 do 30 złotych. *Tureckie* i *arabskie* i z nich plemie mieszane, więcéj jak dziesięć razy tyle były cenione. *Ruskie ukraińskie* lekkie w pobiegu i na głód wytrzymałe; *wielkopolskie, pruskie i krakowskie* do pracy i pociągu lepsze; *Żmudziny* zwięzłe i mocne. Uczono koni zwrotów, skoków, pląsów i tańców, a nauka droższymi ich czyniła.

Piechota mało zawsze znaczyła w wojsku polskiem, mającém najwięcéj do czynienia z Turkami i Tatarami, tak dla braku ćwiczenia, jako i dla niedostatecznego opatrzenia w działa. Piechotę polską utwarzali *wybrańcy*. Był to właściwie rodzaj żołnierzy, których wybierano z dóbr królewskich, jednego z 20 kmieci [26]). Pierwszy ich podług Piaseckiego postanowił Zygmunt August r. 1562, a Stefan Batory z wielką korzyścią używał ich w wojnie moskiewskiej. A iż ten żołnierz z łanów był dawany, przeto zwano ich: *piechota łanowa*. Ustawa o nich r. 1590 pisze, że pachołek dobry, sposobny i serdeczny na to miał być obieran. Za wziętego pozostali dziewiętnaście, czynsze, płace, roboty i słu-

---

[24]) Przysłowiem było: Z husarskiego siodła ręką albo nogą a z kozackiego szyją przepłacają. *Rysiński Adag.* 80.

[25]) *Sprawy rycerskie.* w Krakowie r. 1569.

[26]) Low Sapieha kancl. wielki książe lit. na wojnę turecką z włości swój dziedzicznéj lepelskiéj wybrańców nakazał: „abyście wyprawili wybrańców na potrzebę podług przykładu królewskich poddanych, które z dwudziestu włok wyprawują jednego wybrańca, jednak wy tylko z trzydziestu włok jednego wybrańca dać macie, którym na barwę i na muszkiety trzydzieści włok składać się będą.“ Roku 1621. Więc i z włości dziedzicznych stawiano wybrańców.

żbę staroście zastępywać powinni byli. Wybraniec miał być opatrzony i stawić się rządnie z rusznicą, szablą, z siekierką, a dziesiętnicy z dardami. Każdy wybraniec dobrze odziano przystawiony być miał.

Roku 1626 ponowiono ustawy przeszłe, i nakazano, aby król wybrańcom pieszym dawał rotmistrzów za poleceniem hetmanów do wywodzenia ich zupełnego bez żadnego ochylania. Dawane piechotnym żołnierzom nazwisko drabów nie najlepszą czyni ich sprawowania się zaletę. Chodzili na ówczas drabikowie z oszczepy, a miecze przy boku nosili; pawęzy też czyli tarcze miewali, które spiąwszy bywali bezpiecznie na ziemi, jako za murem.

Piechota węgierska, którą też Węgrami i hajdukami zwano, urządzona była dokładnie za Stefana Batorego, który jeszcze będąc książęciem siedmiogrodzkim, przysłał ją był królowi Zygmuntowi Augustowi. Broń ich była samopały i siekierki za pasem. W gwardyi używali berdyszów. Na wzór téj utworzona była *piechota zaciężna*, która z Polaków, Niemców, Szkotów i różnego ludu składała się. Piechota brała żołd, gdy złoty wtedy czynił dzisiejszych 8½, po złt. 9, a rotmistrze jéj po 60 złt. Barwa rocznia liczona była dla jednego na złt. 9. Roku 1588 wojsko piechotne wynosiło 40,000.

Artylerya, czyli puszkarze, mało jeszcze wydoskonaleni w swéj sztuce, nie wiele w tym wieku zyskiwali sławy, mało w potrzebie przynosili wojskom naszym pomocy [27]). W oblężeniu Smoleńska miał

[27]) Marcin Bielski nagania w swém dziele sztukę puszkarską w Polsce, lepszą u Moskalów i u Turków być mieni. Bo Polacy całą siłę w jeździe tylko pokładali.

40 dział z moździerzami Zygmunt III w chocimskiéj wyprawie liczy ich Sobieski z kozackiemi 56. Oznaczone nazwiskami: *Piszczek, bazyliszek, jaszczur, gadzina, paszcza, smok*, i t. d. wielkością inne przenosiły. Sławne było działo niezmiernie ogromne zwane *Wolczek*, które z 23 innemi zdobył na Moskalach pod Wendą Andrzéj Sapieha r. 1578. Znane nam były ogniste bomby użyte w Inflanciech; podkopy, miny, petardy w dobywaniu Smoleńska [28]). Składy główne opatrzone w broń wszelaką i działa znajdowały się w Krakowie, Malborgu, Tykocinie i Wilnie. Nie zbywało Polakom w téj mierze i na przemyśle wojennym. W wojnie szwedzkiéj artylerya nasza, wywiodła lekkie nowego wynalazku działka wyrobione z drzewa obwiedzione skórą [29]). Chabielski inny kształt dział łatwych do przenoszenia doradzał [30]). Wyrobnie też rozmaitéj broni pomnożone, nowo założone i powiększone pod tém pano-

---

[28]) Ani wątpić można, że mieliśmy w kraju własne ludwisarnie, w których działa żelazne i miedziane odlewano, kraj w kruszec potrzebny obfitował. Były i wyrobnie prochu ruśniczego, czyli prochownie, siarki dostarczało krakowskie, saletry Podole. Kupczono nim pewnie i do obcych krajów, kiedy w czasie wojny szwedzkiéj r. 1621 i 1626, wywóz prochu i saletry z kraju był zakazany.

[29]) W bitwie Polaków ze Szwedami u Trzciany r. 1629 w Prusiech pierwszy raz dały się widzieć nowego wynalazku działa, które były wyrobione z drzewa, skórą gładko obwiedzione, pozłacane nawet niekiedy, ale lekkie i łatwo przenośne. Z jednéj przecie dziesięć razy najmniéj wystrzelić można było. Niemcewicz w opisie ich wyraża, iż to były działa skórzane, miały rury z cienkiéj blachy miedzianéj zapał umocowany czterema żelaznemi pasami. Piasecki zaś zowie: *tormenta lignea corio affabre compacta.* Str. 456.

[30]) Radzi rury osadzać na karach po 4 lub 5 razem nakształt organków, wszystkie o jednéj panewce, aby za jednym zapałem wystrzelały. Inne rury mniejsze oprawne w łozach, to jest śmigownice z hubkami. Wozy z prochami i kulami nakrywane skórą, aby nie zamakały i t. d.

waniem były. Ustawa r. 1607 mieć gotowe prochy, spisze i strzelby po wszystkich twierdzach Rzpltéj nakazała. Dostarczanie wozów wojennych do miast należało. Od nich wymagano strzelby, spiżów i z dochodów oznaczoną ludu konnego i pieszego liczbę wyprawić byli powinni. Na wozach prowadzone były zapasy żywności i potrzeb wojennych; te same służyły jak za mur obozowi, którzy nietylko zwykli byli okopywać, ale otaczać połączonemi z sobą wozami, po za któremi piechotni zwłaszcza zakładali swoje tabory.

Prócz ludu bojowego, prowadziły nasze wojska niezmierną zgraję obozowéj czeladzi, *ciury* zwanéj; byli to woźnicy od wozów, pacholiki od koni, przekupnie od żywności, karczmarze od napojów, a często bez pana i zatrudnienia wałęsy, hultaje i złodzieje. Liczba ciurów przenosiła niekiedy liczbę żołnierzów. W ciasnéj potrzebie i tych niekiedy na nieprzyjaciół pędzono. Przystąpię do opisu broni rozmaitej, jakiéj w tym wieku wojska polskie używały. Pierwsze ma miejsce najdawniejsza broń na świecie *łuk* z cięciwą, który bywał żelazny, rogowy, lub drewniany; do niego strzały z ostrém na końcu żelezcem, i do ich chowania z tyłu wiszący *kołczan* i *łubie* przypasane do boku, co razem *sajdak* czyli *sahajdak* nazywano.

Kusza już mniéj używana, a z którą Polacy niegdyś tylko do panowania Ludwika króla jeździli, pisze Bielski. Był to rodzaj tęższego łuku z żelaza, lub stali sprężystéj, którą hak mając u pasa, schyliwszy się na koniec, a kuszę o nogę zawadziwszy, silnie po kilka strzał razem puszczano. Jeszcze za

Zygmunta III łuki używane były. W piśmie: Pogrom Tatarski, opisując bitwę z Tatary między Haliczem i Bolszowem r. 1624 uwiedzioną, mówi: tam nasi strzelbą z rusznic i z łuków, jako kaczki po wodzie pływające, pogaństwo zmiatali. Ossoliński w poselstwie swém do Rzymu r. 1632 miał z sobą poczet jeden zbrojny w sahajdaki, a gdy w Rymini hrabina *Tengeli* dziwiła się nad tym nieznanym jéj rodzajem broni, kazał nasz poseł kilkunastom wystąpić i strzelać do celu. Wielką zręczność wtedy okazali Grudziński wojewodzic kaliski i Krzysztof Lanckoroński dworzanin królewski. Hetman sam Stan. Koniecpolski tak mocno strzały puszczał, iż z daleka nawet zbroje żelazne niemi przeszywał.

Pałasz i *szabla*, broń znajoma; ta między niemi różnica, że pałasz więcéj prosty, szabla zaś krzywego kształtu, a ogólne znaczenie, jako oręża, ma wyraz miecza. Pierwszy zwany też jest *kordem*, o którym przysłowie: kord do boju, szabla do stroju, która ozdobniejszego stroju z rękojeścią bez kabłąka w drogie kamienie oprawną mająca, *karabela* się zwała [31]). Dla jazdy dogodniejsze zawsze użycie sza-

[31]) Początek wyrazu *karabela* Czacki zdaje się znajdować w nazwie człowieka *Karabel*, który podług listu Erazma Ciołka pierwszy miał przed r. 1500 taki kształt szabli wprowadzić do dworu. Jabym przypuścił domysł, iż gdy wszystkie prawie u nas zbytkowe, zwłaszcza od złota, srebra i drogich kamieni, roboty mieliśmy niegdyś od Wenetów, sławne ich godło wojenne ryte często na orężach i broni wszelakiéj: *Si vis pacem, para bellum* dane na główni takowych szabel, było powodem z ostatnich dwóch słów utworzenia wyrazu *karabela*, tak jak od napisu na innych głowniach *Corda fidelium*, powstała może nazwa *korda*; późniéj zaś od wyobrażeń królów na głowniach zwano je Batorowski, Augustowski i t. d. Od kształtu zaś i zagięcia większego zwano szable lekkie *jendyczkami*, co nie było rzeczą nową, bo krzywy miecz Bolesława Chrobrego był niegdyś zwany *zorawiem*. W szablach głownie najwięcéj szacowne, aby były z dobréj

bli skrzywionéj, bo i do cięcia sprawia zamach silniejszy i pewniéj głowę od ciosu zasłania. Z tego gatunku broni jest i *koncerz*, to jest miecz prosty, szeroki, przydłuższy, służący do tego, aby albo pchnąć nim nieprzyjaciela z bliska, lub leżącego już na ziemi dobić. Przywiązywał go jeździec do kulbaki i pod lewe brał go kolano, a miewał pospolicie i koncerz i szablę.

Kopija znana wszystkim słowiańskim narodom, była bronią naszéj jazdy, którą przeto i kopijnikami zwano. Całych kopii drzewca, które pospolicie robiono dęte z drzewa jasionowego, były długie łokci 8 i pół, lekkie czyli połowiczne łokci 5 i pół. Zdobiono je kitajczanemi chorągiewkami, które proporcami zwali, i używali niegdyś wyrazu proporca, zamiast chorągwi; bo i płaty kitajki dłuższe bywały, niżeli teraz, przeto i szelest z nich większy, konie nieprzyjaciół trwożył. Kopija zaś cięższa z mocniejszym i szerszym grotem, a właściwiéj *rohatyna*, dla tego, iż jednym końcem przymocowana do łęku siedzenia, drugim przy koniu po ziemi się wlekła *wló-*

---

i sprężystéj stali, aby w płask zgięta tak, iżby jeden koniec drugiego dotykał, wracała zaraz do swéj prostości. Iż zaś wyraz wschodni *bułat* stal znaczy, przeto *szable bułatowe* lub jednym wyrazem zamiast szabli: bułat mówiono. Głownie takowe najprzedniejsze pochodziły z Persyi; stal czyli bułat hartować, a jak wtedy mówiono pławić, najlepiéj umiano w *Damaszku* lub *Szamie*. Perskie więc głownie, *damaszkowe* i *szamskie* za najlepsze miano były. Damaszkowych głowni nazwę przerobiono na *demesz* i *demeszka*. Głównie srebrem kwiecone *demaszkowane* się zwały, który sposób nabijania wziętym od Niemców wyrazem zwał się *blachmalem*, stąd częsty był wyraz w użyciu blachmalowéj roboty. W tym wieku i miecz *brunświcki* miał swoją zaletę. *Rapcie* rzemienno, któremi Polak przywiązywał szablę do boku; *temblak*, ów krótki rzemień u rękojeści, którym nawet wytrąconą z ręki szablę mógł rycerz utrzymać, są wyrazy Tatarów, które są przyjętego od nich obyczaju świadectwem.

cznią się zwała. Zamiast kopii towarzysz pancerny siadał z *dzidą*, która blisko żelezca miała proporczyk, leksza daleko od kopii. Przejęli potém ten obyczaj Kozacy. *Darda* zaś był krótki oszczep, którym w piechocie dziesiętnicy uzbrojeni być byli powinni; różniła się od *halebardy* czyli *bardysza*, że ten blisko grotu miał ostrą obłączną siekierkę. Tegoż gatunku broni był i *szefelin*, krótsze drzewce mający, a na końcu jego żelazny grot trójgranny. *Drzewca* które służyły do kopii, *kopijnica* się zwały, a często jako ogólny wyraz, każdy rodzaj broni osadzonej na drzewie znaczyły, bywały dęte i niedęte, malowane czerwono i biało, były i złocone, obszywane w skórę i t. d.

Na drzewcu pacholik, który wziętym od Węgrów wyrazem zwał się *giermek*, nosił w szyku i pochodzie, dla oznaki powagi przed hetmanem lub wodzem, magierkę z piącią piór żorawich.

Zbroją, która ochraniała osobę żołnierza, był najprzód pancerz, o którym i o jego częściach przy jeździe pancernéj już się mówiło. Pospolicie z pancerza nie używano tylko blachownie na piersi, bo Polacy mężni pleców ochraniać nie potrzebowali. Ostatnią broń do potrzeby rycerz przybierał, a ta była tarcza czyli puklerz, zwany oraz *rodela;* jazda używała mniejszych, którym dano nazwę: *paiza* lub *pawęza*. Były zaś tarcze najwięcéj drewniane skórą powleczone, na półtora łokcia długie, były i z blachy żelaznéj i miedzianéj. Za Zygmunta III lżejszéj broni, tarcz krótszych używać zaczęto. W czasie wojny pożyczać broni nie wolno było. Wykraczający za karę siedzieć na kole musiał.

Strzelby też ognistéj gatunki rozmaite znane i używane były. Ręczną, ogólną nazwą *rusznicy* powszechnie oznaczono; *połhak*, za jedno co rusznica był brany, ale większym otworem nory się różnił, i dawniéj większą strzelbę znaczyć musiał, kiedy mniemał Kromer, że od sprawowania wielkiego huku wziął nazwę. *Muszkiet* i arkiebuz, i strzelby i nazwiska ich przejęte są od Francuzów, z razu większe być musiały, gdy je w użyciu na pokładach, czyli widełkach wspierano. Do dział większych ogniowych, które późniéj armatami zwać zaczęto, bo dotąd wyraz *armata*, broń wszelaką i wojenną potęgę znaczył, należały *hakownice*, *śmigownice*, *piszczały*, *węże*, *falkonety*, *koluwryny* i t. d.

Barwy, takiéj jak dziś, czyli mundurów, wojska polskie nie znały; w sto lat dopiero po Zygmuncie III, to jest za Augusta II r. 1735, wprzód do gwardyi królewskiéj, potém do wojska całego wprowadzone były. Niegdyś barwa szara tylko była barwą szlachty, ludu i wojska, stąd ubiór ten *szarak* czyli *sierak*, stąd *szara* szlachta, szary koniec, i t. d. Późniéj polubili Polacy barwę czerwoną, iż była świetniejszą, a wyraz *barwa* który wprzód toż znaczył co farba czyli kolor, późniéj tylko jedynie czerwony oznaczał. Stefan król węgierski piechotę ubrał w siną czyli granatową barwę, a okładki dał czerwone. Na to, jak pisze Starowolski, kupił razem sukna sinego łokci 4684, a czerwonego na łapki 325. Obwinia tenże rotmistrzów, iż ci za Zygmunta III przez skępstwo i chciwość zaniedbali przybrać wojsko w jednakowe barwy, i dla tego radzi, aby jazda przynajmniéj jednéjże barwy proporce

miała. Gwardya królewska od dawna zawsze czerwono ponoszoną była. Rycerstwo w różnéj barwie, bo każdy sam się wyprawował i odziewał. Kozacy okryci gunią ciemną kosmatą czarno wyglądali, i dla tego *czerń* ich gromadę zwano.

Rycerstwo polskie przez rozmaite ćwiczenia sposobiło się do obrotów wojennych. Należały do tego okazowania czyli popisy, które sejm r. 1607 podług dawnych ustaw na każdy rok w województwach i ziemiach czynić nakazał, stanowiąc, aby w miejscach sejmików szlachcic każdy z takim porządkiem stawał i z nim się przy wojewodzie, kasztelanie, podkomorzym i chorążym swego powiatu okazał, w jakim sam i z pocztami swymi służbę czynić jest winien. Popisy te 4 dni trwały. Dla ćwiczenia zaś młodych ludzi dozwolono, aby pojedynkiem lub w małych poczciech, kilku lub kilkunastu najwięcéj, do panów chrześciańskich, z którymiby w zacięgu wojny Rzplta nie stała, ale bez czynienia przysięgi obcemu panu, służyć mogli. Miewali niekiedy i hetmani wojsk popisy; lecz że ich Zygmunt III nie cierpiał, gdyż wszelkich zgromadzeń zbrojnych się lękał, przeto te łatwo w zaniedbanie poszły.

Obroty nasze wojenne najwięcéj na szybkości i zręczności zależały. Natrzeć raptownie na nieprzyjaciela, rozpierzchnąć się, zmyślić ucieczkę i wnet na odwrót poskoczyć, to zwano *tańcem tatarskim;* tak mówiło się: tańcami huf jaki ogarnąć, tańce toczyć, tańce pomieszać i t. d. Szarpać dorywczo nieprzyjaciela, umieć go na harc powabić, *suwałką* takową utarczkę zwano. Nacierać pełnym szeregiem i rzędem ścieśnionym walczyć, było to: *ławą się*

potykać; tak dwa skrzydła nagle rozciągnąć, aby pomiędzy nie zająć nieprzyjaciół, *kleszczami uchapić* to zwali; napędzić ich ku środkowi, gdzie największa moc wojska, było to *do matni napędzić; iść komonikiem*, znaczyło zostawiwszy zawady wszelkie, wozy i tabory, ruszyć przeciw nieprzyjacielowi, wyprawiony tak oddział wojska zwał się *komonik* lub żołnierz komonny. Utworzyć czworogran nieprzełomny umieli już Polacy pod Chocimem. Cztery razy nacierając Turcy na czworogran polski przebić go nie zdołali. Szyki w *klin*, w *karasia*, w *łęk* często szczęśliwie udawały się wodzom naszym. Sztuka taborowania wymagała umiejętności; gdzie i jak tabor położyć, jak go wozami spojonymi za dyszle otoczyć, wałami okopać; ta sztuka nieraz wojska polskie przeciw Turkom ocaliła.

Paprocki pisze [32]), że Mikołaj Firlej za Zygmunta I przyniósł z wojska czeskiego, w którém młodość swą trawił, do Polski obyczaj toczenia obozu. Natarczywość w pierwszém spotkaniu nieprzyjaciela była pospolitym wieku tego wojowania sposobem. Służyła Polakom, którzy wzrącz się bić przywykli byli i tém u Byczyny nad nieprzyjacioły wygrali, którzy z rusznic w rzędach ogniem tylko razili, a pod ciężką bronią trudne im były zwroty i pobiegi, przeto od lekkiéj jazdy naszéj porażeni zostali [33]).

Znał już Zygmunt III potrzebę i użytek szkoły rycerskiéj, już jéj założenie namyślone i postanowione było, przeznaczono na jéj dochód starostwo murachowskie; ale rzecz nie przyszła do skutku i prze-

[32]) Zwierzyniec kr. str. 387.
[33]) Chron. Pias. str. 81.

stał król na tém, że liczna młodzież szlachecka rycerskie na dworze jego wychowanie brała. Piękne są myśli Starowolskiego o zaprawie młodzieży do sztuk rycerskich [34]). Z dzieciństwa ma się rzeczom rycerskim przyzwyczajać i ćwiczyć w nich pilnie; na koniu i pieszo potykać się z nieprzyjacielem rozmaitemi broniami: z kopiją, łukiem, strzelbą, rohatyną, szablą albo pałaszem. Bo to jego jest sława, im sposobniejszym do różnéj broni się stanie. Do tego umieć w biegu konia dosiąść, przykopę przenieść, szańce usypać, obóz zatoczyć, tabór porządnie sprawić, wojsko uszykować. Także wycieczkę uczynić, czatą zbieżeć nieprzyjaciela, most na rzece położyć, twierdzę uczuć, harc zwieść, miny prowadzić, petardy zasadzać, wieńce ogniste i kule robić, włócznie i granaty na nieprzyjaciół rzucać, szturm przypuścić, reduty wynieść, kosze wyrzucić, drabiny przystawiać, obłamki budować, tramy spuszczać, i cokolwiek jeno do pożycia nieprzyjaciela, a obrony swoich wymyślano być może, żołnierzów swoich nauczyć.

Lubo Polska panią będąc brzegów morza baltyckiego na mil 50 rozciągłych i kilku portów gotowych, jako to: w *Rydze*, *Libawie*, *Memlu*, *Pilawie*, *Królewcu*, *Gdańsku* i *Pucku*, a więcéj jeszcze takich na morzu stanowisk usposobić mogła, jednak żadnéj floty wojennéj nie trzymała, od suchych tylko granic z nieprzyjaciołami mając najwięcéj do czynienia. Miał Gdańsk wprawdzie, jako miasto jedno

[34]) Prawy rycerz str. 40. Do kolca, czyli kolistego okręgu zawieszonego z kopją trafiać w biegu, mówiło się być w *kolczéj*, do kresu biegać, być w *gończéj*. *Górnicki*. *Dworzan* str. 88.

z celniejszych miast anzeatycznego związku spólnie z innemi nadbrzeżnemi Baltyku pod panowaniem polskiem miastami flottę kupiecką, i flaga polska, trojaka, to jest: jedna narodowa, druga królewska, inna kupiecka w rzędzie flag europejskich na morzach powiewała. Gorliwiéj nad poprzednich królów utrzymywał panowanie morza Baltyckiego Zygmunt August, dawał żegludze miast anzeatyckich opiekę, handlowi od przeszkód obronę; niedozwalał nadużycia w rozpościeraniu się na niem sąsiadom, a okręty jego, i przezeń, jak pisze Bielski, stanowieni Frejbiterowie, bronili Moskwie narewskiéj żeglugi. Był uważany panem Baltyku i brzegów jego, był państw nadmorskich i miast anzeatyckich pośrednikiem. — W tém znaczeniu i Stefan Batory był wzywany do łączenia sił swoich na morzu przeciw Danii, namawiali go ku temu przedsięwzięciu, Hiszpania dla zemsty, papież dla wytępienia kacerzów, Austrya dla ukorzenia wdzierającego się jéj do Niemiec nieprzyjaciela, zapewniając królowi nagrodę z odjętych Duńczykom, a do Polski należeć mających ceł Sundu[35]).

Znali Polacy ważną mienia floty wojennéj na morzu potrzebę, ale oczekiwali jéj od królów. Posłowie przeto Szwedzcy skłaniając naród do wybioru na tron Zygmunta III obiecywali jego imieniem i nakładem wystawienie flotty zbrojnéj na morzu Baltyckiem, jako najpewniejszą siły i powagi państwa podstawę [36]). Doświadczał jéj potrzeby król w woj-

[35]) *Dissertatio super vetere Austriacorum proposito de occupando Baltico* bez roku.

[36]) Tak brzmi warunek umowy *Pacta Conventa*: Flottę we wszystko opatrzoną ku użyciu Rzpltéj i W. X. Lit. swym nakładem wystawi i w każdéj potrzebie, morskiéj potęgi użyć nieomieszka. *Vol. I str. 452.*

nie z Karolem Sudermanem i Gustawem Adolfem. Doradzał wygotowanie rychłe flotty wojennéj Jan Zamojski, a szczególniéj aby porty gdański, królewiecki i rygski obwarować [37]). Przypominały Stany Rzpltéj na sejmie r. 1607. Królowi dopełnienie warunków umowy z narodem zawartéj. I Zygmunt do skutku ją przywieść szczerze pragnął. Oświadczył w tedy Stanom, iż flottę budować zaczął, i że ją pewnie dokończy. Gdy zaś obejmie tron szwedzki, część floty gotowéj państwa swego w Szwecyi odda na użytek Rzpltéj, aby do niéj należała i zostawała zawsze w jéj portach. Nagliła tę potrzebę toczona wojna z Szwedami w Prusiech po nad baltykiem [38]), przyłożył Zygmunt starania, poniósł znaczne nakłady, i 9 okrętów zbrojnych ludem i strzelbą, mimo zdrad i przeszkód Gustawa, w porcie gdańskim stanęło, nad którymi król admirałem *Apelmana* Szweda postanowił. Strwożyła się zaraz Dania i Szwecya nie tém, czém flota ta w tedy była, ale czém z czasem być mogła. Skupiła swe zabiegi i siły Szwecya na jéj zniszczenie, weszła w związki z miastami anzeatycznemi, i Gdańsk nawet do nich pociągnęła; 20 okrętów do portu gdańskiego sprowadziła, i nimi opasała flottę polską, przez co niezmierne handlowi polskiemu szkody zrządziła. Apel-

---

[37]) *Classem habendam, portusque maxime Gedanensem, Regiomontensem et Rigensem tuendos, in quibus plurimum Regno et M. Ducatus Lithuaniæ positum est.* Heidenstein p. 373.

[38]) Była Rzplta polska panią Baltyku i portów jego, kiedy podczas wojny z Szwedami r. 1627, w Prusiech toczonéj, ustawą sejmową ogłosiła zawarto porty królewiecki, szczeciński, rygski, memelski, kurlandzki i wszystkie inne tym sposobem, ażeby żaden z poddanych polskich nie śmiał żadnéj rzeczy wywozić do nich, któreby żywności i potrzeb wojennych nieprzyjacielowi dodawała.

man lubo miał majtków i wojsko tylko zaciężne, rozpędzić okręty szwedzkie krążące postanowił, uderzył na nie r. 1626, kilka z nich zabrał i na nich przejął ważne listy o zmowie Dunczyków przeciw Austryi [39]). Lepiéj mu się jeszcze powiodło w roku następnym, gdy z jedynastą okrętami Gustawa osadzonymi ludem doświadczonym, a które flotę naszą i port obległy, zmierzać swe siły odważył się. Porozstawiał więc r. 1627 w bliskości zbrojne statki Gdańszczanów i tak silnie natarł na Szwedów, iż dwa okręty zdobył, jeden zatopił, inne znacznie uszkodzone do Pilawy się schroniły. Admirał szwedzki *Herrschild* poległ w téj bitwie, i większą część ludu okrętowego stracił. Byłby był Apelman więcéj pewnie dokazał, gdyby był pieniędzmi od króla wsparty. Ale gdy Rzplta łożyć na to niechciała, król zaś z własnych dochodów potrzebnym nakładom podołać niemógł, flotta w porcie bezczynną pozostać musiała, i tylko napaści Szwedów odpierać. Ostatnie to było flotty polskiéj zwycięztwo. W dalszym ciągu wojny z Szwecyą król hiszpański łudząc Zygmunta posiłków nadzieją obiecał okrętów swoich 10, które miał wysłać na Baltyk, złączyć z polskimi. Próżno ich król nasz oczekiwał, nie żądał już, jak tylko pieniędzy, ale i tych nieotrzymał.

Poseł hiszpański *le Roi* doniósł królowi naszemu, że ma zlecenie od pana swego nabyć zbrojne kupieckie okręty, które polskiéj floty w *Rostoku* lub *Wizmarze* oczekiwać będą. Namówił więc łatwo Zygmunta, że wyjść pod żagle swéj flocie rozkazał tam, gdzie posiłki państw sprzymierzonych zastać

[39]) Piasecki str. 462.

miała. Żądał tego i cesarz Ferdynand II, aby jéj pokazaniem się na Baltyku Duńczyków zatrwożył. Wypłynął Apelman, i w zmownéj Danii z Szwecyą wpadł sidła. Porozumiał cesarz król duński, cesarz i Hiszpanii nieprzyjazne w wyprawie téj flotty zamysły. Prócz tego oddawna były w tém urojeniu państwa nadmorskie, że morza, które oblewają ich państwa, do ich panowania należą. Tém prawem Dania i Szwecya Baltyk za swój wyłącznie poczytały. Sądząc, że w cześnie zapobiedz należy, aby flotta polska na Baltyku pokazywać się nie ważyła, jakoby wspólnéj sprawie z Szwecyą się złączył. Okręty więc polskie liczniejszym daleko duńskim i szwedzkim, niemogąc wyrównać w sile, nie wsparte ani hiszpańskimi, ani cesarskimi posiłkami, które umówione i obiecane były, częścią pochwytane, częścią zatopione ze 120 armatami miedzianemi i całym wojennym zapasem zgubione zostały. Ten cios i większe przygotowania Zygmunta III do wzniesienia potęgi naszéj na morzu, obalił i zniszczył. Były założone warsztaty okrętowe, usposobione zapasy potrzeb, ustanowiona admiralicya, zaciągnione majtki. Zastało je panowanie Władysława IV, niezbywało mu na dobrych zamysłach i chęciach, ale zły wróg już więcéj flocie polskiéj dźwignąć się niedozwolił.

Nie spuścili Polacy, ani z myśli, ani z starania swego, bezpieczeństwa rozległych granic swéj ojczyzny. Osadzone na Ukrainie wojsko kwarciane przez Stefana króla, do 4000 Zygmunt pomnożył. Roku 1598, ustanowiony był pewny poczet ludzi zbrojnych na Dnieprze, któryby bronił ludziom wrywać

się wodą swawolnie do państw sąsiedzkich, i płacę im ze skarbu zapewniono. Roku 1627, radzono na sejmie, aby Zaporożców z Ukrainy sprowadzić na Dzwiny pobrzeża, gdzieby ze Zmudzkich jesionów porobione ich łodzie czyli czajki, mogły i na Oceanie szwedzkim, tak jako na Baltyku sławę męztwa naszego roznosić i rozprzestrzeniać granice. Ciekawe są w téj mierze myśli Starowolskiego [40]), warte wiadomości czytelnika być je rozumiem: „Aby Ukrainę w bezpiecznym pokoju zachować i ocalić, podaje sposób, aby szkołę wojskową nad Dnieprem założyć i Krzyżaków maltańskich nad tąż rzeką osadzić.“ W innem miejscu mówi: „Od Moskwy pozwolić nad Niegrem i Dźwiną Niemcom pruskim nowe miasta zakładać, do których oni siła zamorczyków z sobą pociągną, jeno im dopuścić ich trybem i zwyczajem rządzić się. Nad morzem zaś czarnem *Oczaków* wziąść na rezydencyę Gubernatora tamtych krajów obrócić. Co łatwo, bo tylko parkan gliną lepiony ma koło siebie i zameczek cegłą murowany. Brzegiem morskim postępując pozwolić Gdańszczanom kolonię sobie założyć, drugą Elblążanom, Toruńczanom trzecią i Królewczanom także. A gdzie Dniestr do morza wpada, tam twierdzę wystawić i w górę téj rzeki, jako i Dniepru forty małe z ziemi usypać, aby w każdéj 10 żołnierza piechoty, dwaj konni, para hakownic z bębnem było, aby pocztę na każdy tydzień z Oczakowa do Kijowa odprawowali, dając znać, coby się z dzikich pól, albo morza, za niebezpieczeństwa pokazywały.“

---

[40]) Publika w Krak. 1594 str. 181.

Wiele bezwątpienia, ile w owym czasie, bezpieczeństwo państwa na twierdzach warownych zależało. Pięć takich wystawić i umocnić w warunkach umowy z narodem Zygmunt III obiecał. W ciągu panowania, wysłani urzędnicy do opatrzenia miejsca, łudzili naród nadzieją twierdz, których Zygmunt wystawić niemógł. *Kamieniec* Podolski, jednak przez *Teofila Schomberga*, nowemi warowniami opatrzył *Krzemieńczuka* umocnienie i rozszerzenie Jazłowieckiemu staroście Sniatyńskiemu polecił. *Kudak* twierdza pod okiem Stanisława Koniecpolskiego Hetmana W. K. przez Wilhelma Beauplan wzniesioną i uzbrojoną została. *Lubowla* na Spiżu mocna warownia strzelbą i ludem osadzona. Budowanie zamków w *Kaniowie*, *Sniatynie*, *Mozyrze* nakazane i dochód naznaczony, w *Latyczowie i Wierzbowcu* przywiedzione do skutku.

Nigdy więcéj niepowstało zamków w dobrach ziemiańskich, jak wieku tego. Sejm r. 1593, uznał za miasta warowne: *Kraków*, *Lubowlę*, *Rabstyn*, *Oświecim*, *Kamieniec*, *Poznań*, *Kijów i Bracław*. Te szczególniéj opatrywać zalecono, a któreby się zamki utrzymać niemogły, te zrzucać kazano, aby się nieprzyjaciel nie miał gdzie schować. Na starostów, gdzie grody obronne, włożony obowiązek, aby zamki naprawiali, przyczyniali prochy i spiże. Nie przepomniano i o bezpieczeństwie wewnętrznem zwłaszcza na Ukrainie przeciw swawoli Kozactwa, a w Podgorzu przeciw goralom Opryszkom, dla tego w *Muszynie* z nakazu stanów, mieć załogę zbrojną i miejsce umacniać winni byli. Prócz tego województwo krakowskie *hajduków*, a ruskie *Smolarzów*, zwane

milicye swe powiatowe, z podatku umyślnie na ten koniec składanego utrzymywały.

Lubo obraz wojskowego szlachcica wieku tego przez Starowolskiego wyryty przesadzony być może, przecież podobieństwa niechybia [41]). „Jeszcze w początkach panowania Zygmunta, pisze to r. 1629, nierozbiegały się tak bardzo koła zbytkowe, niechadzali jeszcze żołnierze w bławatach i sobolach, jeno w karazyowych kurtach białych, a czerwonych delurach. Sam tylko rotmistrz w falendyszu, i w lisim był futrze, albo w egipskich barankach. A to był junak najzacniejszy, im więcéj prąg od zbroi na swojéj miał kurcie. Spodnich rzeczy aksamitnych, albo atłasowych bawełną przeszywanych, żaden półkownik ani sam hetman nie miał. Wielką było ozdobą, gdy kto hamelijkę miał aksamitną, albo wyłożki u rękawów. A goniec z kopiją przedni i na dobrym koniu siedział i dla tego też dobrze i śmiało z każdym nieprzyjacielem się spotkał. Gdy zaś tego była potrzeba, drzewko porzuciwszy, był rajtarem i szablą i pałaszem; był kozakiem zbroję z siebie zdjąwszy; był piechotnym we zbroi, gdy król, albo hetman żądał. Tak odwagą swoją wielkie wojska w małym poczcie zwyciężali, a na sławę nieśmiertelną z utratą podczas zdrowia swego chciwie bardzo zarabiali. Ojcowie nasi, mówi on indziéj, na wojłokach sypiali opończą się przykrywszy na zbroję, któréj niegodziło się zdejmować z siebie na noc, a bracia nasi teraz bez łóżek i pierzynek do obozu nie jadą, niepijają jeno wino, miód a piwo, nieja-

[41]) Prawy rycerz str. 44.

dają jeno na srybrze, a na cynie. Owi zaś niepijali jeno wodę, czosnku do niéj trochę, albo kruty [42]) włożywszy, niejadali jedno szpyrkę a kaszę na krzynowie drewnianym, bogaty zaś na misie miedzianéj. Straszni wtedy byli poganom, poważani sąsiadom, tak jako nam teraz Moskale, Kozacy i Tatarzy, którzy wiedząc, że na twardości, nie na pieszczotach dzieło rycerskie się spiera, nie używają potraw smakowitych, jeno: *tołokna, szołodusze, szałamachy, pszennika*, co wszystko z mąki a jagieł zrobi, soli trochę a słoniny przydawszy, a o chlebie się, ani piwie nie pyta. Wielkie delicye gdy gorzałkę, czosnek, lub rybę suchą mieć może. Prześpi się na ziemi, gunką się okryje, którą starzy Rzymianie *gausape militare* zwali, my ją później, to jest Kozacy *burką* nazwali. Doma dopiero wystroi się z łupów nieprzyjacielskich, i cieszy się ze zdobyczy, któréj drogo krew swą przelawszy nabył."

Mówiąc o wojsku wypada z rzeczy saméj, abym dał poznać ustawy wojskowe potwierdzone przez sejm r. 1609 w księdze praw umieszczone. Prawda, słuszność i jasność wysłowienia, czytanie ich przyjemném sprawia. Wyjątek, który przytoczę, da o nich wyobrażenie: „Iż od P. Boga każde zwycięztwo, bo on jest Bogiem wojsk i zastępów, rotmistrz tedy każdy ma to mieć na pieczy, żeby się i sam P. Boga bał, i swym przykładem i napomnieniem wiódł do bojaźni Bożéj, pobożności i przystojnego życia towarzysze, a oni także pacholiki swe. Żadna sprawa owszeki rycersko niemoże stać bez porządku. A iż

---

[24]) Kruta, lub krta chleba.

się trafia w rotach siła ludzi młodych, nie bywałych przedtém w służbie, przeto aby każdy wiedział swą powinność, wydane są te artykuły. Obecnie zawzdy rotmistrze przy rotach mieszkać mają, nie odjeżdżając bez dozwolenia hetmana. Ktoby jakie skupienia tak na leży, jako i w ciągnieniu i w obozie, do koła jakiego bez dozwolenia i wiadomości hetmana czynił bunty i schadzki, a tém więcéj związki, ma być gardłem bez łaski karany, a gdzieby wjechał bezecnym ma być. Posłuszeństwo, aby każdy zwierzchności swéj w téj służbie oddał, jako wszyscy hetmańskiemu urzędowi, tak każdy towarzysz i pachołek swemu rotmistrzowi. Ktoby na przełożonego swego, rotmistrza albo porucznika albo na sługę urzędu hetmańskiego targnął się, albo sługa na pana, ma być gardłem karan. Ktoby przeciwił się iść, gdy mu do hetmana każą, albo tego co wiodą odejmować chciał; także, ktoby pozwany, albo odesłany do hetmana z leży, niebył posłuszny, kara gardła.

Towarzysze bez dozwolenia rotmistrzów odjeżdżać nie mają, ani z roty do roty przenosić się, ażeby sam hetman dozwolił. Jeden drugiego sług przyjmować nie może, któby przyjął winien kary. Gdyby sługa uciekł któregokolwiek stanu, a do żołnierza przystał, a on gdziekolwiek przyścignął, ma być z niego sprawiedliwość. Żaden sługa w czasie potrzeby nie może od pana odstawać. Gdyby nciekł komu, lub koń zdechł, nie mieszkając ma mieć drugiego pod karaniem. Na stanowisko i przystawstwo naznaczone jeden drugiego najeżdżać niema, ani we dworach stanowić się. Żadnego drzewa do palenia

brać z budowania, ani z grodzenia pod karą. Ktoby we dworzę, mieście, wsi, komory jakiéj dobył ma być jak o złodziejstwo karany. Ktoby się ważył swawolnie brać żywność i onéj wyciągać, zapłacić ją jako w targu, a od wojska za nieposłuszeństwo ma być precz wygnany. Skromnie, nie zbytecznie mają żyć bez półmisków, bo półmiskowanie jest z skwierku i ucisku ubogich ludzi. Wołów niema nikt brać, ani w ciągnieniu, ani w leżach, bo wołmi ubodzy ludzie dorabiają się chleba, a żołnierz bez wołów pożywić się może. Ktoby się ważył wziąść, zapłaci podług szacunku właściciela. Żywności, ktoby sprzedawał, ktoby cudze pszczoły podebrał, ktoby powozy czyje ze zbożem i inszemi rzeczami zabrał, lub woły na drodze, karan ma być jako o złodziejstwo. Loźnych więcéj nad poczty nie mają przy rotach bawić, i koni nad miarę pod srogiem karaniem, dla tego rotmistrz powinien dać spisek hetmanowi wszystkich ludzi i koni, któreby miał przy swéj rocie, aby hetman rozsądził, coby było nad potrzebę. Podwód, aby żaden niebrał, do żadnéj potrzeby swéj chłopów i koni ich nie używał; ktoby się ważył, złodzieja karę odniesie. Gdyby jednak koń przygodnie zdechł, albo pacholik, woźnica na nim uciekł, swawolnie tego czynić niema, ale rotmistrza, albo porucznika prosić, aby do pana, albo starszego onéj wsi posłał. Nie będzie żaden tak nieludzki, aby tego sobie u niego niezjednał dobrymi sposoby, i to nie daléj, jak do noclegu. Wszeteczeństwa, opilstwa, grania niezmiernego wystrzegać się mają; ktoby się tém bawił, i napomniony nie przestał, od hetmana karan być ma; tém wię-

céj ktoby z wszetecznicą mieszkał. Ktoby usilstwo popełnił, gardłem bez łaski ma być karan. Uczciwych, rycerskich zabaw nie mają zaniechywać, owszém uchraniając się złych, rycerskiemi się bawić przejażdżkami, gonieniem do pierścienia, strzelaniem do celu, sposobieniem konia do dzieła, i innemi tym podobnémi zabawami, zwłaszcza towarzysze niebywałe i pacholiki ucząc, jako mają w hufie stać, broni używać. Rotmistrz sam rotą władnąć, na miejscu obrócić, gdyż tak tędy, jako owędy rotmistrz rotę oglądając łatwiéj postrzeże niedostatek na koniach i rysztunkach.

Żadnych rynsztunków zastawiać nikt niema się ważyć, ani barw, i na nie grać, pod gardłem. Konia popisanego przefrymarczyć, albo przedać nie wolno; ktoby innego stawił, służba mu nań nie pójdzie. Jeden drugiemu ani konia, ani rynsztunku pożyczać niema; ktoby się ważył, jeden i drugi siedzeniem na kole karan będzie. Koni też pocztowych zaprzęgać niema nikt pod karą. Powabki i pojedynki w wojsku miejsce niemają. Komu dał P. Bóg mężne serce, przeciw nieprzyjaciołom niech pokazuje. Ktoby drugiego powabił, gardło da, jako i powabiony, jeżeliby się stawił. Jeżeliby kto, jeden od drugiego był skrzywdzony, ma donieść rotmistrzowi, a o wielkiéj krzywdzie hetmanowi. Kto zwadę czyni, kara z rozsądku hetmana; kto zabije albo rani, ma tracić gardło; jeżeli broni dobędzie, rękę; tém bardziéj, jeżliby przy rotmistrzu lub poruczniku to uczynił. Jeżliby który listy ku ruszeniu się przeciw nieprzyjacielowi zatrzymał, gardłem i poczciwością odpowie.“

„Dalsze przepisy uczą, jak się zachować w cią-

gnieniu do obozu, przeciw nieprzyjacielowi, i do zwiedzenia bitwy; jak mają być wozy szykowane, i każdy przy swych stawać. Ktoby wóz w ciągnieniu wytargnął, na gardło kara. Szynkarzom, przekupniom nie w obozie, ale za obozem miejsce. Żadnéj białogłowy wszetecznéj nie cierpi się, prócz żony ślubnéj. Gdyby jaka przy wojsku okazała się, będzie wyświecona i u pręgierza sieczona. Po wytrąbieniu hasła, ustają szynki, hałasy, ognie mają być zagaszone, ktoby w tém przestąpił, kara gardła. Słup przy namiocie hetmańskim jest, aby przy nim były kładzione, lub wieszane znalezione rzeczy przez sługę i za rozkazem sędziego wojennego. Ochędóztwo przy namiotach jak największe przepisane. Żadnych wieści widzianych lub słyszanych, opowiadać niewolno, pod karą i poczciwością. Na profossa, który ma pod opieką swą kupce, i tych co żywności sprzedają, ktoby się targnął gardłem odpowie. Ktoby na straż i na posłuchy za rozkazaniem nie jechał, ktoby ze straży uszedł, lub na posiłek jéj nie ruszył się; ktoby z nieprzyjacielem wdał się w rozmowę, ktoby w bitwie na łupach się zastanowił, da gardło. Ktoby z boju uciekał, każdy zabić go może i t. d.“

Po ustawach, o sądzie na ludzi wojskowych namienić nieco należy. W czasie pokoju żołnierz szlachcic uważany był jak ziemianin. Sejm r. 1589 stanowi, iż gdyby żołnierze mający swe stania szkody zdziałali i krzywdzili mieszkańców, aby za nich rotmistrze odpowiadali w sądzie grodzkim swéj ziemi, a towarzysz u rotmistrza; lecz jeśliby ten nieuczynił sprawiedliwości, miał być także pozwan do grodu. Gdyby żołnierz był nieszlachcic, lub cudzoziemiec

albo pacholik, sąd do rotmistrza należy, a w uchybieniu, pozwan ma dosyć zań uczynić! Żeby się zaś nie wymawiali od ruszania prawém i pozwami, choćby który pod trwogę i ruszanie był wzdan, a potém okazał, iż natenczas był na posłudze Rzpltéj, od wzdania ma być wolnym. Ustawa r. 1591 do dawnych przepisów przydaje, że na wojnie zbrodzień podług starych praw i zwyczajów z rotmistrzami i porucznikami, który może zasiądz, zasadziwszy ławicę, ma być sądzon i karan, by téż na gardle, a to nie podpada żadnemu dochodzeniu. Na poczciwość inaczéj żaden karan być nie mógł, jak tylko na sejmie, cześć więc wyżéj była ceniona, niżeli życie. W przypadku tylko, gdyby z wojny który zjechał, cześć z wyroku hetmana tracił szlachcić żołnierz, póki wojenna potrzeba, na któréj orężny ojczyznie swéj służy, i w ośm tygodni po niéj od wszelkich sądów ziemiańskich jest wolnym.

Wyższymi nad wszystkie sądy, nad prawa, nad sam rząd nawet, czyniły się związki wojskowe, często dosyć zdarzane pod panowaniem słabego Zygmunta. Żadne nieszczęścia zrządzone krajowi przez wojska niekarne, nie mogą się równać tym, jakich Polska od wojsk spiskowych doświadczyła; owszem i od wojsk nieprzyjacielskich tyle uciemiężenia i zniszczenia nie poniosła. Słusznie wina na króla niedołężnego pada, iż pod nim po każdéj wojnie swawolne żołnierstwo z powodu nieodebranego żołdu, spiskowe związki tworzyło. Stanowili sobie marszałków, mieli się za niepodległych, zagrażali tronowi i sejmom, napełniali kraj uciskiem, narzucali na wsie i miasta pobory, łupili je bezkarnie, popeł-

niali bezprawia, na jakie się tylko rozkiełznana swawola zdobyć może. Dopiero się rozwiązywały po odebranéj zapłacie, częstokroć długo oczekiwanéj; a sejmy złożone z szlachty ochraniały współziomków, zamiast wymierzenia groźnéj kary, stanowiły puszczenie zbrodni w niepamięć. Sejm roku 1623 uchwalił wprawdzie na wiążących się surowe na czci, majątku i gardle kary, ale i dodawszy, iż to w przypadku, gdyby już zapłatę wziąwszy, lub przyjąć jéj nie chcąc, do buntów się udawali, tém samém w razie przeciwnym związki wojskowe uznał za wolne.

Wspomnę o tych związkach, które były skojarzone za panowania Zygmunta. *Pierwszy* stanął u Glinian r. 1591 po spełzłéj bez skutku wojnie gotowanéj przeciw Tatarom i Turkom o żołd niewypłacony. Najeżdżali związkowi duchowne i królewskie dobra, wyciskali pobory, sama nawet szlachta w domu bezpiecznie osiedzieć się nie mogła. Zaciągniono, zebrano skąd można było pieniędzy, i przez wyznaczonych kommissarzów Jerzego Mniszcha wojewodę sandomirskiego, Męcińskiego wieluńskiego, Zborowskiego bieckiego kasztelanów d. 18 grudnia żołd im wypłacono. *Drugi* związek utworzyło wojsko, które pod sprawą Jana Zamojskiego na Wołoszczyznie służyło, a lubo w żadnéj sprawie nie było i nic nie zdziałało, jednak zebrało się go do 5000 do Lwowa, a gdy im żołd zaraz wyliczony nie był, zajechało dobra królewskie i ekonomię samborską. Król wiedząc, ile takowy związek złego zbroić jest zdolny, zastawił niektóre klejnoty koronne, a z pieniędzmi wziętymi wysłał co rychléj

Sebestyana Lubomirskiego kasztelana małogoskiego i Piotra Myszkowskiego starostę oświecimskiego, którzy wojsko zaspokoili. *Trzeci* gdy do wojny szwedzkiéj nowe hetmany przygotowania czynią, wojsko mając żołd zaległy, o związku we Lwowie zamyśla. Uprzedzając go Zamojski, 30,000 złtp. u swéj siostry wdowy po Działyńskim staroście brodnickim zaciągnął, a Żółkiewski wziętemi od kupców lwowskich towarami burzących się zaspokoił. *Czwarty.* Nie było związku zuchwalszego i nieszczęśliwszego w swych skutkach jak ten, który uczynili żołnierze powróciwszy z Moskwy. Rozlani po całym kraju, tak go podzielili między siebie do łupu, jakby ich prawą był zdobyczą. Zebrani na sejm posłowie r. 1613 zamek królewski i izbę sejmową napełnili skargami na wyuzdaną tego wojska swawolę, złorzecząc skutkom nierozsądnie przedsięwziętéj wojny z Moskwą, bardziéj Dymitrowi oszustowi i Mniszcha widokom dogodnéj, niżeli pożytkom Rzpltéj, a przecie cały ciężar na naród się zwalił. Niech wojsko płaci, kto go potrzebował, kto mu żołd bez wiedzy stanów przyrzekał; wołano na bezprawia i nadużycia możnowładców, ale kanclerz w. kor. przełożył stanom, że nie wtenczas dom czyścić i zamiatać należy, kiedy gore. Czyliż żołnierz usłucha téj rady, aby się od tych zapłaty upominał, którzy mu ją w imieniu Rzpltéj przyrzekli? Będziemy się spierać, kto właściwie winien, a żołnierz włości ziemiańskie niszczyć będzie. Uchwalono więc 8 razy większy rolny podatek, mniemając iż ten wystarczy. Ale żołnierstwo podniosło swe rachunki, nie przestając na zwykłym żołdzie, przydało do nich nowe roszczenia pod

nazwą: *wałowe*, *strawne*, *szablatowe*, przydali żołd murowy, bo do służby murowéj rycerstwo obowiązane nie jest; liczono i za stracone konie nagrodę. Pomnożyły liczbę spiskowych pułki smoleńskie, obrały swym marszałkiem Zbigniewa Silnickiego i stolicę swą założyli w Bydgoszczy. Roszczenia ich wynosiły million czerw. złt., gdy wtenczas dukat węgierski znaczył 2 złtp. i groszy 10, a talar 40 groszy srebrnych zawierał. Radziwiłł Krzysztof hetman polny lit. kwotę przez nich roszczoną rachuje na 2,836,853 złt. 20 groszy. Złoty ówczesny ważył dzisiejszych 6 złt. 25¾ gr., więc wynosi 16,456,333 oprócz, iż wojsko wybrało poborów przeszło 20 millionów, złupili skarb carów, wzięli z niego miednicę z nalewką złotą, z herbami moskiewskiemi, którą król kupił za 20,000 złt.; koronę moskiewską którą król nabył i synowi darował. Za koronę drugą i klejnoty dawali kommissarze królewscy złtp. 70,000, ale zepsuli raczéj i cząstkami się dzielili, toż zrobili z berłem carów, posągiem złotym Zbawiciela i innemi drogiemi sprzętami. Nie wystarczały podatki krajowe na zapłatę żądanéj kwoty. Złożony tegoż roku sejm ku końcu listopada pociągnął do ofiar duchownych i starostów, podwyższył pobory, przypożyczyli podskarbowie i dopiero zapłacone wojsko do domów się rozsypało. Lecz z nich niektórzy puściwszy się na łotrostwo, napadali po drogach, najeżdżali domy, aż Stanisław Koniecpolski z wojskiem kwarcianém wodza tych łotrów *Karwackiego* schwytał koło Halicza i zaprowadzonego do Lwowa śmiercią palową ukarał. W Litwie téż podobnie herszt rabusiów zwany *Czeladka* poimany,

osądzony w Warszawie, dał gardło. I hersztowie spiskowych nie uszli zasłużonéj kary. *Krzysztof Jajkowski*, *Waleryan Stawski* i innych trzydziestu, jako zdrajcy ojczyzny hańbą okryci i z kraju wywołani. Równie *Jan Białoskórski*, który lubo nie służył wojskowo, ale iż do buntu podżegał, tęż karę odniósł. Spisek dopiero r. 1614 zniszczony, Polskę od wielkiego nieszczęścia oswobodził. *Piąty.* Znowu po wojnie chocimskiéj wiązać się wojsko o żołd zaległy zaczęło. Już głośne były odezwy i zachęcania dowódzców burzliwych do spisku. Lecz nauczone stany doświadczeniem wcześnie mu zapobiegły i na sejmie r. 1622 złożony pobór bunt przytłumił. I ten jednak spisek konniwickim zwany chociaż trwał krótko, za dwie ćwierci żołdu, pięć na Rzpltéj wymógł, wiele bezprawiów nabroił, wiele łupieży popełnił. *Szósty.* Ostatni za Zygmunta III był związek r. 1630. Powróciwszy z Prus wojsko wezwane było od hetmana Koniecpolskiego przeciw zbuntowanym Kozakom, po których uskromieniu puszczone, skupiło się u Glinian, czyniąc zmowę, iż póty się nie rozjadą, póki im żołd zaległy i nagroda za stracone konie wypłacone nie będą. Przykładem więc związków poprzednich *Jarosza Wilińskiego* marszałkiem swym obrało. Zatrwożony król prędkie do ich zaspokojenia środki przedsięwziął. Naczelnicy przez wysłańców ułagodzeni, a wziętemi przez króla z szkatuły królowéj pieniędzmi, jak najrychléj zaspokojeni zostali.

Mówiło się, że do władzy hetmanów stanowienie ceny żywności dla wojskowych należało, ale przepisały ją i ustawy sejmowe. Tak w r. 1590: Nikt nie ma żywności brać siłkiem, i ten się wzglę-

dem niéj czyni porządek. Wołu, jałowicy, wieprza, cielęcia, prosięcia, jagnięcia cena się nie stanowi, ale jak kto starguje, tak zapłaci. Pospolitsze zaś baran złt. 1, gęś gr. 3, kur, kaczka grosz 1 i pół, ser tworzony gr. 2, wóz siana na parę koni chłopskich gr. 3, każdy tak ma sprzedawać i kupować [43]).

Co do zboża: żyto, jagły, groch, jęczmień, tatarka, krupy, proso, owies, tych żołnierz potrzebuje; lecz ceny ich dla różności województw i miar stanowić nie można. Wódzca przy wstępie do województwa ma do grodu, do miasta i miasteczka przyległego się udać dla wiadomości ceny targowéj, a w płaceniu trzecią część onéj strącić, aby to co szacowano groszy 15, idący na wojnę nie płacił tylko groszy 10 oprócz pszenicy. Trunki zaś podług szacunku każdego miejsca. Sejm roku 1609 inne szacunki ustanowił: baran gr. 10, skórę powrócić; jagnię latosie gr. 5, gęś grosz 1 i pół, kur, kokosz grosz 1, wieprz karmny złt. 2, niekarmny złt. 1, połeć mięsa gr. 20, masła faska w któréj bywa kwart 24 złt. 1 gr. 10, ser tworzydłowy gr. 1. Zboże, gdy żołnierz na Ukrainie leży, płaci trzecinnik (który zawierał do 30 garncy), pszenicy złt. 1, żyta gr. 20, grochu złt. 1, jagieł złt. 1, jęczmienia gr. 15, owsa gr. 6, tatarki gr. 8, siana wóz gr. 3, kopa zboża każdego tak jako trzecinnik ma być płacona. W Rusi zaś lub na Wołyniu: maca pszenicy gr. 20, żyta gr. 16, grochu gr. 20, jęczmienia gr. 10, owsa gr. 4, tatarka gr. 6, wóz siana gr. 3. Kopa

---

[43]) Roku 1590 złoty ówczesny znaczył dzisiejszych 8 złot. 17 groszy. Grosz zaś groszy 8 i pół.

każdego zboża, jako maca [44]). Sejm r. 1624 podniósł szacunek: baran złt. 1, gęś gr. 2, kur, kokosz gr. półtora, wóz siana parówy gr. 24 [45]).

Baczny naród, jak wiele mu na męztwie rycerskiém zależało, do zasług wojennych zachęcenie, a doznanym nagrody opatrywał. Gdy pierwszy raz Zygmunt do Krakowa wjeżdżał, Zamojski hetman przedstawiał wojska młodemu królowi i gdy to przeciągało przed jego oblicze, po nazwisku zasłużone rycerstwo wymieniał, opowiadał ich czyny i podarte w bojach z nieprzyjacioły chorągwie wskazywał, celniejsze ich przewagi do nagrody zalecał [46]). Na sejmie r. 1607 ludziom służebnym i żołnierzom Rzeczypospolitéj, którzy krwią, zdrowiem i przewagą na posługach państwa przez lat 6 statecznie i wiernie wytrwają, opatrzenie przyzwoite zapewniły. Dosyć jest czytać dzieje sejmowe, przejrzeć ustawy tego panowania. Znajdziemy w nich za znaczne i krwawe posługi: Cetnerów, Butlerów, Barbierów, Hilcherów, Wesselinich i t. d. znakomitych cudzoziemców, do indygenatu polskiego przypuszczonych; Krynickich, Roszkowskich, Kaniewskich, Juszkowskich, Przytyckich, Macedońskich i tylu innych w poczet szlachty zaliczonych. Iluż dopiero hojnie dobrami królewskiemi i dziedzicznemi włościami nadanych; iluż pieniężną danią opatrzonych, wykupionych z niewoli nakładem publicznego skarbu, łańcuchami złotemi przez króla zaszczyconych i t. d.

Brańcy wojenni wykupywani byli przez te pań-

[44]) Złoty teraźniejszym 7 złotym, grosz 13stom teraźniejszym się równał.

[45]) Złoty spadł w cenie do równości teraźniejszych 5, a grosz do 7.

[46]) Piasecki str. 78.

stwa do których należeli, lub przez własne rodziny. Turcy prowadząc przeciw nam Tatarów wymagali od nich, aby im oddawali znaczniejszych jeńców polskich, za których wolność bardzo drogie, niekiedy po kilkadziesiąt tysięcy talarów wykupna brali. Hetmani, dowódzcy pułków, właściciele rot zbrojnych, brańców wojennych na swą korzyść, ile któremu dostać się ich zdarzyło, oddzielali i za nie brali okupy, lub jak niewolników używali. Stefan król prowadząc osobiście z Moskalami wojnę, jeńców wszystkich za własną zdobycz poczytywał. Po śmierci znaleziono w jego skarbie za wykupionych niewolników sto tysięcy złtp., dzisiejszych przeszło million. Iściznę tę miał król przy sobie, jako przewagę i trudem własnym nabytą [47]). Łupy z trupów poległych na wojnie nieprzyjaciół należały do tego, kto obedrzeć zdążył. Byli zaś ludzie przysiężni, którzy liczbę trupów na karbach znaczną królowi lub hetmanom oddawać winni byli.

[47]) Heidenstein str. 247.

ROZDZIAŁ VII.

Duchowieństwo.

TREŚĆ. — Duchowieństwo polskie utrzymuje się pod tem panowaniem przy prawach i swobodach swoich, — tegoż dla religii, dla nauk i dla dodra publicznego zasługi. — Zaleta zdrowéj nauki. — Po kilka razem dostojności kościelnych chwytają i trzymają duchowni. — Naganne ich w zabiegach prześcigi. — Cierpiane w kraju różnowierców wyznania, mimo tego o wolność sumienia i obrządków zaburzenia zdarzane. — Niebyli prześladowani kacerze jak tylko przestępni. — Żydzi skarzeni i karani. — Zupełne zgaśnienie inkwizycyi w Polsce. — Zniesienie towarzystwa braci wędrujących. — Część władzy inkwizycyjnéj w rękach biskupów; szczególniéj co do ksiąg zakazanych i co do cenzury w druk idących. — Przyjęcie poprawy kalendarza znajduje w Polsce opór od kacerzów i Rusinów. — Zatargi duchowieństwa z stanem świeckim z powodu dziesięcin. — Przedsięwzięte przez sejm układy, ugody nie przychodzą do skutku. — Duchowni podlegają wszelkim ciężarom publicznym — nieposiadają zbytecznych dochodów, usługi pełnią bezplatnie. — Uchylone annaty rzymskie. — Sobory narodowe w tym czasie — skromna postać duchowieństwa. — Różny stan praw, oświaty i znaczenia duchowieństwa ruskiego. — Poniżenie jego przez ciemnotę i ubóstwo. — Starania rzymskiéj stolicy o zjednoczenie Rusi odstępnéj z kościołem katolickim. — Dzieje dwóch synodów złożonych w Brześciu Lit. — Skojarzona unia przeciwności doznaje, — złe dla kraju skutki sprawia. —

Widzieliśmy już, mówiąc o religii, i walki i zasługi duchowieństwa polskiego w tym wieku, widzieliśmy gorliwość jego w bronieniu praw rzymskiéj stolicy. Ducha żarliwéj pobożności ożywiała w niem bogobojność króla, ta je utrzymała przy dawnych jego swobodach, z których taką usilnością wyzuć je, lub przynajmniéj ukrócić starano się. Nie pozwoliły wyroki królewskie pociągnąć duchownych przed sądy świeckie, broniły od ucisków, zasłaniały przeciw zamachom kacerzów. Winni byli duchowni podług uchwały zapadłéj za Zygmunta Augusta z dóbr ziemskich do służby wojskowéj przystawiać zastępców, Zygmunt III od tego ich obowiązku uwolnił. Przy prawie rozpoznawania spraw o kacerstwie, zakazu książek tchnących błędami, sporów sądzenia o dochody kościelne, zachował. Dawną ustawę, aby na biskupstwa, opactwa i kanonie katedralne sama tylko szlachta krajowa mianowaną była, do Rusi i do mniejszych dostojności kościelnych rozciągnął. Cały stan duchowny szczególnéj jego zawsze opieki doświadczał. Radził Jan Zamojski, aby w senacie po jednéj stronie zasiadali biskupi, po drugiéj zaś począwszy od tronu miejsce senatorowie świeccy trzymali; do oporu duchownych król się przyłączył. Był tego zdania Goślicki biskup przemyślski, aby do wyższych dostojności duchownych, stopień akademicznego mistrza w naukach, był wymagany. Usługa kapłana bez nauk, mówi on, jest usługa na ciemnego oczy; przeszkodziły Jezuitów u króla zabiegi, aby to akademii, w któréj tylko te stopnie otrzymane być zwykły, w pychę

nie podniosło. Wiele pod tém panowaniem duchowieństwo w pomnożonych kościołach, w nadanych im dobrach, w wystawionych licznych domach zakonnych, w ustanowieniach pobożnych, w podwyższeniu swego znaczenia, i w rozmnożonéj osób liczbie zyskała [1]).

Ważne też były w tym wieku i duchowieństwa dla religii, dla nauk i dla dobra publicznego zasługi. Toczone przez nich piśmienne z kacerzami walki, zachowały od błędów prawowierną naukę, szerzyć się nie dały w kraju szkodliwéj zarazie, uskramiały niesworną kacerzów zuchwałość, i powściągały złéj nauki owoc; w pożyciu, obyczajów rozwiązłość, w obywatelstwie burzliwą swawolę. Piśmiennictwo ich rozniosło lepszą w kraju oświatę, ułatwiło rozkrzewienie nauk, oswoiło z książkami, pomnożyło druki, upowszechniło ksiąg świętych znajomość. Duchowni nauczycielami w szkołach, lekarzami dla ratunku zdrowia, radzcami w rządzie, pisarzami dziejów obcych i krajowych, tłumaczami dzieł uczonych z obcych języków, i w każdym rodzaju nauk znakomitą zaszczyceni zasługą. „Nie próżno ojcowie nasi, pisze Rotundus Mileski [2]) tyle stanowi temu zacnemu swobód udzielili, bo od niego i w boskich i ludzkich rzeczach oświecenie wzięli. Przeświecają oni i teraz narodowi naszemu, i nauk naszych duchowni są podporą i ozdobą. Przystoi to ich powo-

[1]) Weźmy naprzykład dyecezyę krakowską, któréj rozległość, wielość kościołów i osób duchownych opisał Starowolski w książce: Vitae antistitum Cracoviensium. Klasztorów w niéj liczba 122 parafii 946 a liczba duchownych samój katedry z osobami chorowemi 210 wynosiła.

[2]) Augustinus Rotundus Milesius de dignitate ord. eccles. r. 1583.

łaniu, ich obowiązkom aby niebyli ciemnymi przewodnikami drugich; aby jak świętością tak i światłem byli nad innych wyższymi“ [3]).

I dobro publiczne użytecznych i gorliwych w nich obywatelów doświadczało. Zasłużyli się ojczyznie sprawowaniem najcelniejszych poselstw, do których najczęściéj od Zygmunta III duchowni używani byli; odbywaniem najważniejszych posług krajowych, i urzędowaniem w różnych zleceniach króla i stanów. Wychowanie szlacheckiéj młodzieży, kierowanie jéj [4]) do użytecznego obywatelstwa, ofiary z majątku dla ozdoby ojczyzny i dla jéj obrony, w zasłudze tego wieku duchowieństwa sprawiedliwie liczone być powinny. Przydać do tego zaletę zdrowéj i rozsądnéj nauki należy, któréj się zawsze duchowieństwo polskie trzymało. A gdy włoskie szkolnymi sporami mąciło czyste źródło wiary Chrystusa, gdy hiszpańskie tchnące srogim prześladowania kacerzów duchem ogałacało kraj z użytecznego ludu, gdy niemieckie rozszerzało błędy przeciwne staréj kościoła

---

[3]) Najwięcéj w tym wieku pism uczonych, dzieł użytecznych pracy duchowieństwa tłoki wydały. Duchownymi byli akademicy krakowscy, którzy tę matkę nauk uświetnili swemi dziełami, opatrzyli skromnych swych zbiorów darami, a gorliwością o jéj prawa, utrzymali i od upadku zachowali. Duchowni oddani pobożności i pracy piśmiennéj, ocalili od zatraty pamiątki dziejów ojczystych, których rozrzucone ślady u nich przecie pozostały. Bartosz Paprocki twierdzi, że więcéj zebrał wiadomości po klasztorach i kościołach ich szukając, mieli we wszystkich pisarzach. *Gniazdo cnoty. Przem.*

[4]) Niemasz téj familii w Polsce, któraby kiedy chleba duchownego nieużywała, gdy biskupi, opaci, kanonicy i plebani, co możniejsi zwykli ratować krewnych swoich, zwykli chować tak wiele młodzi szlacheckiéj w domach i na dworach swoich, i tak wiele ich posyłać do szkół na ćwiczenie nakładem swoim, a potém na żołnierską, albo do dworu królewskiego wyprawować. Starowolski: Zguba ojczyzny. Stacya.

powszechnego nauce, gdy francuzkie gorszące zdania głosiło, duchowieństwo polskie gorliwe w nawracaniu zlewierców, jeżeli się zaciekało w teologicznych badaniach naśladując po części Włochów, w których się szkole kształciło, nie naśladowało jednak inkwizycyjnéj srogości, walczyło z błędami, przepuszczało ludziom. Nauczało podległości głowie kościoła, ale i broniło nietykalności panującego osoby. Dwóch w tym wieku niebezpiecznych zdań głośno, we Francyi zwłaszcza, śmiało duchowieństwo opowiadać naukę. Pierwsze, iż wolno króla nieprzyjaciela wiary zgładzić; drugie, iż papież ma moc uwolnić lud od przysięgi wierności, panującemu należnéj, wykląć go nawet od społeczności kościoła i złożyć z tronu. Wszyscy rozsądni potępiali tę bezbożną naukę, a szczególniéj w Polsce nią się brzydzono, mówi ówczesny dziejopis Piasecki [5]) jako niezgodną ze zdaniem kościoła, który ją wyraźnie na soborze konstantyeńskim potępił. Owszem szkodliwą była katolicyzmowi, gdy panujący przymuszeni myśleć o bezpieczeństwie osobistém, biorąc błąd głów zagorzałych za zdanie kościoła, prześladowali ze złymi dobrych razem. Czego dowód w Anglii, gdy Elżbieta królowa przerażona przypadkiem Henryka III i IV we Francyi, wygubić w swém państwie katolików przedsięwzięła. Można śmiało twierdzić, że żadne się kacerstwo, ani rozumu, ani wiary w Polsce niewylęgło.

Było to wadą niedostateczności praw naszych, utwierdzoną zwyczajem, upoważnioną łatwém dozwa-

[5]) Str. 148. *Chronica gestor.*

laniem stolicy rzymskiéj, iż duchowni po kilka razem chwytali i trzymali dostojności kościelnych, używając ich dochodów, a sami przez siebie ich obowiązkom nieczyniąc zadosyć. Często nieznał ani parafii swéj pasterz, ani parafia swego pasterza. Biskupi nieustannie prawie przemieniali dyecezye swoje, bo po zejściu którego z wyższych, brał pospolicie następny z porządku, a tak wszyscy razem posuwali się wyżéj i z jednéj na drugą przenosili się stolicę. Rzadko król pozwolił sobie przestępować ten porządek, ulegając natrętnym duchownych zabiegom. Tak było r. 1600 po śmierci Jerzego księcia Radziwiła biskupa krakowskiego i Hieronima Rozrażewskiego biskupa kujaws., których zgon razem prawie zdarzony, pole duchownych wyścigom otworzył. Opisał je Piasecki biskup przemyśl. [6]). „Wysypali się hurmem duchowni, każdy podług swego sposobu chciał się na wyższe piąć miejsce. Ów żeby dostąpił co mu nie należało, inny aby go nie miniono z tém, do czego się mieć prawo rozumiał. Wystawili się przeto na ochydę tak, iż z nich w pismach publicznych szydzono. Jedno z tych w języku polskim z napisem *Babie koło*, szarpające skromnie każdego, zabawne było. Był twórcą rymu tego Stanisław Grochowski, który iż najwięcéj Wojciecha Baranowskiego biskupa płockiego dotknął, utratą chleba duchownego śmiałości swojéj przypłacił.“ Często tych prześcigów widoki powtarzane były. Niekiedy ze zgorszeniem otrzymawszy wyższe biskupstwo, i dawniejsze razem czas niejaki po-

[6]) *Chronica* p. 222.

siadano. Tak uczynili Tarnowski, Baranowski, Maciejowski, Lipski i inni. Najczęściéj jakoby niedostateczne dochody biskupstw nadstawiali wyjednanymi u dworu dochodami Opactw i Probostw. Opierali się czasem im zakonnicy, którzy obierania opatów prawo mieli, i dla tego niechcieli przyjmować mianowanych i narzuconych im od króla. Były więc z wojskiem dobywane klasztory, a zwycięzca poprzedzony działami, i hufcami żołnierzy wjeżdżał na zdobyte mocą broni opactwo. Taki był przypadek Mikołaja Kostki, który r. 1591 otrzymawszy od króla opactwo Peplińskie dwa lata o nie dobijać się musiał [7]). Taki był Andrzeja Szołdrskiego, którego gdy mnichy obrawszy sobie opatem, Baranowskiego puścić do opactwa Tynieckiego niechcą, wysadzeniem bram klasztornych zwyciężywszy opór mnichów, opanował mury, a wszedłszy do kościoła jakoby po wygranéj hymn Bogu dziękczynny śpiewał.

Nie przebaczyli duchownym naszym tych wad różnowiercy [8]), tak jak ci im nieprzebaczali błędów ich wiary. Chociaż bowiem rząd krajowy i niekatolickiéj nauki wyznania cierpiał, chociaż Zygmunt III zachowanie w pokoju źlewierców zaprzysiągł; — chociaż oddawna królowie dalecy od prześladowa-

[7]) Po śmierci Leonarda Rembowskiego opata peplińskiego w Prusiech, mnichy nie czekając, ażby król następcę mianował, wybrali z pośród siebie Krzysztofa Klińskiego, król w tymże czasie Mikołajowi Kostce kanonikowi chełmińskiemu opactwo oddał. Musiał Kostka dwa lata czekać, niżeli za wdaniem się znakomitych obywatelów, biskupa i króla, dał się Kliński skłonić do odstąpienia opactwa.

[8]) Napełnili oni swe pisma wyrzutami dumy i chciwości czynionymi duchownym katolickim; brzmiały ich kazalnicy urąganiem się z przyścigu biskupów naszych „aby rychléj z bogatego na bogatsze przeskoczyć biskupstwo.“ *Gr. eg. z Żarnowca possyl. Cz. II.*

nia prześladowanych w obcych krajach, schronienie w swoich dawali [9]), lubo nawet i pobożny Zygmunt III do wszelkich urzędów i senatu, niekatolików przypuszczał. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, iż były przypadki, w których Zygmunt dostojności i urzędów różnowiercom odmawiał, ale gdy prócz złej wiary i inne miał do tego powody. Nie otrzymał buławy wielkiéj wichrzący Janusz Radziwiłł, lecz wielu innych, choć źlewierce, zasiadali w senacie, sprawowali urzędy. Nie słusznie więc obwinia go pisarz książki: *Essai historique et critique sur les dissentions des Eglises de Pol. p. 26*, że do wszystkich stopniów przystęp różnowiercom zamknął, że ich cichem prześladowaniem dręczył, że wtedy ich tylko cierpiał, gdy ich bezkarnie ucisnąć nie mógł. Prześladowanie nie zgadzało się z łagodnością duszy i sposobem myślenia Zygmunta. Cikowskiego podkomorzego krakowskiego, lubo Aryana do senatu nie przeniósł, do Danii, Prus i Szwecyi w poselstwie nie wyprawiał? Nie byliż różnowiercami Potoccy, których i dostojnościami i względami zaszczycał? osobnym przywilejem Luteranom w Gdańsku, Toruniu, Elblągu wolność wyznawania i sprawowania obrządków zapewnił, Aryanów ochydzone siedlisko *Raków* od zniszczenia ochronił [10]). Zda-

---

[9]) Richard Bertie książę Lankastru złączony małżeństwem z Katarzyną Suffolku za panowania Maryi, dla religii niekatolickiéj, musząc z kraju wychodzić r. 1553, udał się do Holandyi, i tam czas niejaki zamieszkał; lecz dosiągniony prześladowaniem schronił się do Polski, pod opiekę Zygmunta I r. 1557, i w danéj sobie włości *Kroże* w księstwie Żmudzkiem do końca panowania Maryi zostawał. *Collins.* Peerage of England Genealogical, biografical and historical. London 1812.

[10]) Gdy r. 1607 król z wojskiem ciągnąc przeciw rokoszanom przez

rzyły się jednak w kraju przypadki, w których na czas religijna spokojność zaburzoną została. Roku 1590 w Krakowie kamienicę *Bróg* zwaną na ulicy Ś. Jańskiéj [11]), w któréj zbór swój ewanielicy mieli, i drugi na ulicy Ś. Duskiéj, lubo zastawiony opieką Anny królewnéj siostry Zygmunta, pospólstwo, jak mniemano powszechnie z natchnienia duchownych, spaliło i zburzyło. Roku 1599, powstało zamięszanie w Gdańsku z przyczyny farnego kościoła, który dawniéj do katolików należał; lecz go luteranie zajęli i dopiero mocą przywiedzeni dawnym posiadaczom wrócić musieli [12]). I w Elblągu wielu zatar-

---

Raków przechodził, potrwożeni Aryanie osiedli w tém mieście, już pewną swą zgubę widzieli; odgrażało im katolickie rycerstwo, namawiali na to króla będący przy nim duchowni, aby pogromienie rokoszanów od zburzenia Rakowa zaczął, wystawiając, że nieprzyjaciele jego byli wszyscy prawie różnowiercy, ale król mało mówiący długo milczał. Nareszcie, gdy mu toż kilkakroć powtarzano, za cóż, rzekł, mam karać spokojnych mieszkańców? Nie dał się nawet zatrzymać wojsku w Rakowie i do Iwanisk pociągnął. *Łubieński de motu civ. 66.*

[11]) Kamienicę tę kupili byli różnowiercy za dozwoleniem Zygmunta Aug. i za przywilejem Stefana króla na zbór obrócili. Roku 1622 oddał ją Zygmunt III prawem kaduka Lubomirskiemu podczaszemu koron. a ten ją na klasztor Bernardynów zamienił.

[12]) Rozpisali w téj mierze Gdańszczanie żale swoje, nietylko po ziemi pruskiéj, ale i po całéj Polsce i Litwie, już nie w sprawie tylko swojéj, ale w sprawie wszystkich różnowierców. List ich obszerny te celniejsze skargi zawiera: „Że im w domach nawet prywatnych sprawować obrządki swéj religii nie pozwalają; że im nakazują przysięgi z ich nauką niezgodne; że wielu o kacerstwo do sądu pociągani bywają; że zmarłym różnowiercom, nietylko na cmentarzach, ale nawet w całych obwodach leżeć spokojnie w ziemi nie dają, że jeżeli gdzie kościoły znajdują się, te przezwą zborów ochydzone zostają: że niedawno w sprawie Malborskiéj i Kryzborskiéj wyroki sądowe, jawnie prześladowniczego ducha okazują, że papieżniki odbierają nam sposób wychowania w kraju młodzieży naszéj przez co ta za granicę wychodzić jest przymuszona. Odwołują się do przysięgi króla, w któréj pokój różnowiercom zaręczył, a szczególniéj osobnym przywilejem miastom pruskim wyznanie auszpurskie trzymać dozwolił. A je-

gów i zamieszek kościół był także przyczyną. Niezważając, iż był zawsze katolickim, posiedli go różnowiercy r. 1600 z sprzętami i dochodami jego,

---

żeli Rzplta dotrzymuje słowa Tatarom i Turkom, za cóż nam dotrzymać go niema? Jakież prawo do odbierania nam kościołów, iż je niegdyś papieżnicy wystawili? A gdyby które od pogan zbudowane były, które teraz przeszły do Chrześcian, czyliżby je nam wydrzeć poganom wolno było? Jakąż moc papieżnicy dziś nad nami, kościołami i obrządkami naszymi mieć mogą, gdy już do ich zgromadzenia nienależemy? Toż w religii katolików gorliwość o domy Boże, o obrządki wiary, o oświatę ludu chwalebną będzie cnotą, a w naszéj nam za występek ma bydź poczytaną? Jednéj ojczyzny wszyscy obywatelami, jednego narodu członkami, jednegoż rządu poddanymi jesteśmy; jednéjże więc opieki, swobód i pokoju używać prawa mamy. Do ciebie więc miłościwy królu, do ciebie szanowny senacie, do was przezacne rycerstwo niesiemy żale w uciskach naszych; w waszéj sprawiedliwości, świetle i cnocie obrony naszéj nadzieje składamy. Dań w Gdańsku. 1599. Odpowiedź dana w imieniu senatu tej była treści: „Nie możemy przyznać słuszności skardze waszéj. Lubo tejże ziemi obywatele jesteśmy, niesłyszeliśmy przecie, aby który dla kacerstwa karę więzienia, wygnania, lub jakiéj ujmy w swobodach ponosił. Posiadacie zupełną wolność sumienia i wiary obrządków. Ale gdy nam kościoły, od przodków naszych wystawione, ozdobione i nadane wydzieracie gdy więcéj mieć wolności od nas katolików chcecie, wybaczcie, że obojętnymi na to pozostać niemożemy. Jeźli powiecie, iż w Gdańsku i Elblągu pospólstwo tylko jeszcze wiarę katolicką wyznaje, mieszczanie zaś i kupcy są prawie wszyscy luteranie; gdyby i tak było, jakże lud pospolity bez kościoła obejść się może? toż i jednego mieć niebędzie? Mówicie, że duchowni papieżcy prawa do kościołów nie mają, a wy jakież macie? Czyliż kościoły do ich powołania obowiązków i nadań nienależą? Wamże ma bydź wolno nasze katolickie zabierać kościoły, a nam przy jednym lub dwóch pozostać, którzyśmy je sami dawniéj posiadali wolno nie będzie? Nie słuszną byłoby rzeczą, aby wam szkoły mieć swoje niedozwalano, aby wam ziemi do pochowu ciał braci waszych broniono, a jeżeli nadużycia jakie w téj mierze zaszły, te zapewne powszechne nie są. Zależy wam na tém, abyście własne dla czci boskiéj mieli kościoły, zależy i katolikom; oni już je mają wy się starajcie abyście je mieli. Lecz wydzierać komu to, co ma, żadna na świecie religia tego nie dozwala. Ewanielikami się mienicie, ewanielia podległość panującym, wierność ojczyznie, zgodę z równymi, uszanowanie dla prawa, zachowanie sprawiedliwości zaleca. Tego od was Bóg, król i ojczyzna wymaga.“ Roku 1599.“

gdy tymczasem kapłan katolicki podany od króla, prawem go odebrać przedsięwziął. Pozwał magistrat do sądu, który na mocy listu królewskiego księdzu katol. kościół, sprzęty i dochody należeć uznał. Opierał się długo magistrat wyrokowi temu, bo w Gdańsku i Elblągu już tak się był luteranizm rozszerzył, iż katolicyzm w pospólstwie tylko jeszcze pozostał. Nalegali i w Toruniu Luteranie, aby im ksiądz katolicki z kościoła S. Jana ustąpił. Stawał on przy prawie swojem, ugodziło się więc miasto, aby paroch katolicki przy kościele i domie utrzymał się, Luteranie zaś, aby oddzielny kościół i szkoły mieli. Lecz gdy Jezuici otworzyli swe szkoły, mieszczanie wypędzić ich przedsięwzięli. Co gdy dokazali, szlachta skargi swe o to na sejm r. 1607 zaniosła. Toż z Jezuitami i mniszkami u siebie Gdańszczanie uczynili. Wyznaczona od króla komissia r. 1609, powróciła rzeczy, jak były, ale umysłom wzburzonym i rozjątrzonym wrócić spokojności nie mogła. Rozkaz króla wydany do miasta Torunia dnia 8 Maja 1614 dowodzi, iż jeżeli kiedy różnowierce mogli mieć jaki powód winić duchowieństwo katolickie o naruszoną spokojność ich wyznania i obrządków, tedy to miało równie przynajmniéj słuszne przyczyny, czynić im podobne zarzuty [13]).

Były wprawdzie przykłady pociągnionych źle wiernych do sądu przez duchowieństwo katolickie i wy-

[13]) Pismo króla do mieszczan Toruńskich zawierało; „Doniesiono nam w urzędowéj przeciw wiernościom waszym żałobie, że katolickim kapłanom bronicie sprawować obrządki religii, obchodzić publiczne processye, wynosić świętości na widok, otwierać szkoły, kościoły naprawiać. — Baczyć wierności wasze powinny, że katolicy wszyscy pod szczególną naszą opieką zostają i t. d.“

mierzonych na nich kar przez wyroki sądowe. Skargi te jednak nie obwiniały ich tylko o złą wiarę, lecz o złe uczynki. Już Bogu dzięki za panowania Zygmunta III, lubo mniemanie o czarach działanych za sprawą djabła było jeszcze powszechne, i utrzymywane przez duchowieństwo w naukach dawanych ludowi i w pismach; owszem wątpić się jeszcze o tém nie godziło, nie zdarza się jednak czytać, aby sprawcy czarów ogniem (bo tym pospolicie rodzajem śmierci ich tracono) karani byli jako za przeszłych panowań [14]). Prześladowani zaś najwięcéj byli Żydzi o dzieciobójstwo; kilka spraw takowych sądzonych w Trybunale koronnym dochowana w pismach pamięć nas doszła [15]), jako i kar wypadłych z wyroku są-

---

[14]) Piotr z Pacanowa szlachcic doniesiony do sądu, jako czarnoksiężnik za Zygmunta I r. 1521 karę śmierci poniósł. Okolski Tom I stronnica 342. Wawrzyniec Gradowski cześnik Sochaczewski obżałowany, iż się bawił czarami, i że niemi chciał króla Stefana o śmierć przyprawić, był poiman, dan do więzienia, tamże umarł, niektórzy mówią, że był strut. *Paprocki herby str. 337.*

[15]) Sławna była tego rodzaju sprawa r. 1598 *Aaron Gromek* z pod *Łosic* na Podlasiu przenajęty od żydów Międzyrzeckich i Marka karczmarza w *Wodnikach*, złapał w polu dziecko, któremu rabiny międzyrzeckie *Mojżesz i Zelman* porzezawszy boki nożami, krew z niego wycedzili. *Nastka* ruska służebna doniosła ich do dworu, Stefan Petti dziedzic Wodnik pozwał ich na trybunał lubelski, którego wyrokiem na śmierć skazani zostali. *Marek* karczmarz wodnicki z żoną, *Izaak Hajzyk*, *Aaron Gromek* szubienicą i ćwiertowaniem straceni są, a to za laski Adama Stadnickiego. Zgotowano czetry pale wysokie przed bóżnicą, ledwie żydzi wyprosili, że za miastem śmierć ponieśli. Marka przywiązawszy na sanie magierkę czerwoną z piórkiem nań włożywszy, wywieziono pod szubienicę, tam go w sabas kat na czetry ćwierci rozpłatał i na czterech palach gwoździami je przybił. Aaron Gromek, lubo się sam obwiesił, przecież na szubienicy był uwiązany. Żonę Markowę i Hajzykowę ćwiertowano, Mojżesza i Zelmana rabinów powołanych dostać niemożono. *Miczyński Zwierciadło str. 15.* Rzepnicki wieś, w któréj był Marek żyd zowie *Wozniki*, dziedziczną Kiszków, a któréj był panem *Istran Petti de Gerse* baron na

dowego na żydów za uchybienie winnego poszanowania rzeczy, które ma we czci chrześciańska religia [16]). Do zbrodni zaś, których osłonić nie może wolność sumienia i wiary należą owe przestępstwa, które w tym wieku surowość kary publicznéj na winnych ściągnęły. Tak Malcherowa mieszczka krakowska, przekonana o przejście z chrześciańskiéj do żydowskiéj wiary spaloną w Krakowie została [17]).

Stropkach Węgrzyn mąż Anny Kiszczanki córki wojewody podlaskiego. i że ten sprawę przeciw żydom popierał; że ów dzieciuch miał imię *Wojtaszek. Vitæ præsulum. T. II str. 372.*

[16]) Mojżesz żyd kupiec Lubelski, trzymał sklep w kamienicy Lubomeyskiego, w którym na ścianie odmalowane było imie Jezus; te on wyskrobać, czyli zamazać kazał. Oto oskarzony, za pilnem staraniem Jezuitów pojmany, wsadzony do zamku i na gardło był skazany. Z ulitowania przy żywocie zostawszy, takową pokutę czynił. Ubrany w kapę z surowego płótna nie pokrywając jednak twarzy, powrozami na krzyż i w pas związany świecę laną smrodliwą na kilka łokci długą zapaloną trzymając (a to znaczyło, iż ogniem miał bydź spalony), wodzony był od kościoła do kościoła i po wszystkiem mieście. Chorągiew przed nim czarna szła z imieniem Jezus srebrnemi malowanemi literami, przy któréj Piasecki Jezuita sławny kaznodzieja postępował. W trąbę przed nim trąbiono i przed każdym kościołem ten uczynek jego obwoływano, a skończywszy processyę, w tymże sklepie, w którym to uczynił, powrozami go smagano. *Zwierciadło Kor. pol. str. 11.*

[17]) Gornicki pochwala wykonaną na Malcherowéj sprawiedliwość, jako czyn gorliwości o ukaranie zbrodni. *Rozmowa o wolnéj Elekc.* — Dziewczyną będąc u dworu królowéj Bony służyła. Matka jéj była Katarzyna rodem z Szląska, z domu z Felnicy; z nią Zygmunt I nim wstąpił na tron, miał syna Janusza, któremu przyznał ród książąt Litewskich i biskupem poznańskim mianował, a ten zmarł r. 1538, Katarzynę zaś wydał za Andrzeja Kościeleckiego kasztelana wojnickiego. Z kogo była spłodzoną Malcherowa niewiadomo, była zaś Malchra *Vogel* burmistrza krakowskiego małżonką. Lubieniecki *Historia reformat. pol. p. 17*, twierdzi, iż to była baba lat 80 mająca: że zaprowadzona na pałac Gamrata biskupa krakow. od zgromadzonych teologów miała sobie czynione pytania szkolne, na które iż nie umiała odpowiedzieć, za bezbożną uznana była; a największą jéj winą było, że zbyt wolno o nierządach duchowieństwa mówiła.

Francus de Franco Włoch r. 1611, iż w czasie processyi Bożego ciała w Wilnie śmiał bluźnić najświętsze wiary naszéj tajemnice, i na wydarcie kapłanowi świętości się targnął, srogą śmierć poniósł [18]). Iwan Tyszkowicz z Bielska na Podlasiu r. 1612, że wziąwszy najświętszy Sakrament rzucony na ziemię ze wzgardą nogami deptał, w Warszawie z sądowego wyroku dał gardło [19]). i t. d.

Nie były to wyroki sądów duchownych. *Inkwizycyi świętéj*, która w Polsce za panowania Zygmunta III z śmiercią ostatniego Inkwizytora Rzymskiego Melchiora Mościckiego r. 1591, koniec wzięła. Rozpoczęła się ta inkwizycya kacerskiéj nieprawości u nas około roku 1326 [20]). Jan XXII papież sąd o kacerstwo w Polsce postanowił, a władzę uznawania i sądzenia Dominikanom poruczył. Jak się miał w téj

---

[18]) Łubieński opera posth. str. 175.

[19]) Czacki o praw lit. T. I str. 303. Tyszowieckim Lubieniecki w historyi kościoła różnowierczego J. Tyszkiewiczem, w innem miejscu Tyszkowiczem, po łac. *Tiscovicius* go zowie, i odmienną przyczynę wyroku nań śmierci naznacza; to jest: Będąc Aryanem wiernym swemu wyznaniu, które niedopuszczało 3 osób w Bogu, gdy mu w sądzie przysięgać kazano na zwykłą rotę: Przysięgam P. Bogu w trójcy św. jedynemu; oświadczył, iż taką czynić przysięgę, wiara mu jego nie dozwolała. Sąd go wprawdzie od przysięgi uwolnił; lecz Konstancya królowa, jako bluźniercę, zapierającego Trójcę świętą zapozwać kazała, i tyle wpływem swym dokazała, iż wypadł nań wyrok śmierci, którą w Bielsku Podlaskiém poniósł. *Hist. reform. Eccl, p. 175.* Inni o wyroku wykonanym w Warszawie piszą, Jan z *Pilzna* winnym go burzenia spokojności publicznéj uznaje, i Cerberem wyrzuconym na świat z piekła, aby go jadem złości swych zatruł, sądzi.

[20]) Uczony Osoliński w dziele: *Wiadomości histor.* początek inkwizycyi w Polsce kładzie w r. 1348; lecz czytam w Bzowskim: Propago S. Hyacinthi p. 64. Piotra z Kotomy i Dominikana, który już r. 1326 był *Inquisitor hæreticæ pravitalis.* Jan XXII pap. już r. 1334 żyć przestał; więc gdy przez niego inkwizycya wprowadzoną była do Polski, wprzód już być musiała.

mierze rząd nasz, żadnych nam śladów pewnych dzieje nie podały. Panował wtedy Władysław Łokietek. List okólny Władysława Jagiełły r. 1436 [21]), nakazuje wszystkim władzom w Dyecezyi Gnieznieńskiéj i Poznańskiéj, aby Mikołaja z Łęczycy Dominikana mianowanego przez Mikołaja z Pniewa prowincyała polskim inkwizytorem, za takiego uznawali w sprawowaniu obowiązków urzędu dawali mu pomoc, bezbożnych kacerzów imali, wykonywali sądu tego wyroki, a to podług ustaw cesarza Fryderyka w Niemczech przepisanych, a przez stolicę rzymską potwierdzonych [22]). Ale inkwizycya polska zbyt była słabą, aby ją z hiszpańską lub przynajmniéj nie-

---

[21]) Ruszel w książce: *Tryumf S. Jacka*, całkowicie go wypisał. str. 96.

[22]) Zdaje się iż prowincye polskie, przynajmniéj niektóre, oddzielne inkwizycye miały, tak był inkwizytor krakowski, lwowski i t. d. *Magister inquisitionis Cracoviensis, Leopoliensis i t. d.* Chodykiewicz w dziele swém o czynach zakonu kaznodziejskiego, przywodzi list Urbana VI pap. r. 1380, w którem inkwizytora dla Rusi osobnego stanowi. Miał więc Lwów jak Okolski pisze, inkwizycyi stolicę, i Mościcki ostatni lwowskim się naprzód pisał. Bzowski niespracowany piśmiennik dzieje inkwizycyi polskiéj miał w rękopiśmie zostawić. Ruszel twierdzi o Mikołaju Łęczyckim inkwizytorem żyjącym około r. 1450, że w księgozbiorze klasztoru krakow. znajdowały się dzieje inkwizycyi przez niego spisane w jednéj księdze zawarte. Tenże w krótkiéj zmiance o inkwizycyi pol., podał spis inkwizytorów, których 35 wyliczył. Wspomniał o żarliwości niektórych, jako to *Melchiora*, który Zygmuntowi Augustowi, gdy miał podpisować pozwolenie druku książki kacerskiéj Brencyusza, pióro z ręki wytrącił; *Pawła Sarbina*, którego główni kacerze panowie z Górki i Zbąscy na śmierć szukali. Trwała inkwizycya w Polsce lat 220. Sądziła świętokradców, bluźnierców brała do więzienia, i gardłem karała. Miechowczyk pisze o Mikołaju ze Znina inkwizytorze, iż żyda jednego w Krakowie bluźniącego najśw. Sakrament na rynku dał spalić. Ruszel pierwszego Walerianem zowie, a w spisie jednych wrocławskiemi innych krakowskiemi i poznańskiemi, lub ruskiemi mianuje, podług tego może, gdzie swą stolicę mieli.

miecką porównywać można. Nie były więc głośne jéj czyny, ani przeto żaden jéj w dziejach krajowych niezostał pamiętnik. Mościcki nosił już prawie imie tylko téj władzy, która tyle gdzie indziéj groźną była. Dla tego i zgaśnienie jéj w Polsce nie wiele postrzegane bydź mogło.

Za tegoż panowania Paweł V papież r. 1605 d. 22 Maja uchylił towarzystwo *braci wędrujących* [23]), niegdyś kwitnące na Rusi. Składali je mnichy, Dominikanie i Franciszkanie szczególniejszemi przywilejami od stolicy rzymskiéj nadani. List Piusa II r. 1464 dał towarzystwu temu mającemu swe siedlisko na Rusi, moc stanowienia inkwizycyi tam, gdzieby jéj uznali potrzebę. Byli to właściwie Missyonarze do nawracania niewiernych wybierani z Dominikanów, a którzy nawet ubiorem od współzakonników różnili się. Używali bowiem obuwia, pasów i biretów czerwonych na pamiątkę i znak gotowej chęci do poniesienia męczeństwa za wiarę. W wieku 15, już towarzystwo to nie będąc czynném, samo się rozwiązało, jednak było jeszcze w mocy owo postanowienie Grzegorza XI, który braciom wędrownym trzy klasztory na Rusi, a cztery w Węgrzech z rozciągłą władzą, z wyjęciem od innych zwierzchności, z wydzieleniem im osobnéj prowincyi mieć pozwolił. Takowe towarzystwo teraz Paweł V za zniesione ogłosił [24]).

Część władzy inkwizycyjnéj w rękach biskupów została, w nadzorze książek, które na świat wyda-

---

[23]) Societas fratrum peregrinantium.

[24]) *Russia florida* Okolski p. 108 *Bullarium Dominie.* T. V. pag. 616.

wały tłoki. Już lateraneński r. 1515 i ostatni powszechny trydentski Sobór [25]), r. 1546nad zór książek, czyli ich cenzurę w rzeczach wiary i obyczajów do władzy biskupów należeć uznał, ale zdaje się iż w Polsce do panowania Zygmunta III, ledwie używane było. Tém bardziéj nieznane były u nas spisy zakazanych książek, do czytania nie wolnych, które pierwszy Paweł V papież w Hiszpanii, we Włoszech r. 1588 ogłosił. Nie postrzegane dotąd u nas na książkach wyrazy pozwolenia władzy duchownéj, dopiero w tym wieku, widzieć się dają. Naprzód wprowadzono owe świadectwa i piętna książek, iż *za dozwoleniem starszych, za łaską zwierzchności duchownéj, za opowiedzią, za wolnością i t. d.* na świat wychodzą. Późniéj każda książka tylko z wyraźnem dozwoleniem umocowanéj do cenzury duchownéj osoby, i przez nią podpisanem iść w druk mogła. Nie podlegały jéj jednak drukarnie w dobrach szlachty, bo ta mając się za udzielną w swéj włości, żadnéj innéj powagi nad prawo krajowe niesłuchała.

Lubo zaś sąd władzy duchownéj zdaniami tylko mogącemi kazić dobre obyczaje, lub błędami naukę wiary zarażać, zajmował się, był jednak dosyć rozciągły i surowy. Dowodem tego Kronika polska Marcina Bielskiego, dlatego tylko zakazana, iż od różnowiercy pisaną była. Dowodem ukarany Andrzéj

[25]) Sobór powszechny trydentski dopiero d. 4 grudnia 1562 zamknięty został. Lubo wyrazy: *Zbór i Sobór* jednoż niegdyś znaczenie miały, i jako źródło słowa toż znacznych wyrazów uważane być powinny, używanie jednak pisarzów tego wieku wyrazom: *Zbór* różnowiercego kościoła, a *Sobór* zgromadzenia ojców kościelnych, czyli Synodu znaczenie dało, i tak je dotąd baczni na właściwe wyrazów znaczenie używać zwykli. Co abym tu natrącił, zaleta obfitości języka polskiego mnie powiodła.

Piotrkowczyk, iż pisma uszczypliwe przeciwko Jezuitom bez zezwolenia cenzury wytłoczyć się odważył. Nie był jeszcze ten sąd w początkach panowania Zygmunta tém, czém stał się później. Zostawiony w ręku duchownych, żadnymi przepisami nieurządzony, jedynie od ich dowolności zależał. Pierwszy spis książek zakazanych dał się w Polsce widzieć ogłoszony z rozkazu Bernarda Maciejowskiego roku 1606, a przez jezuickich teologów ułożony. Przyjęty i zalecony od Jerzego Zamojskiego biskupa chełmskiego, a po innych dyecezyach od własnych biskupów, powtórzony i powiększony został od Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego r. 1617. Dzieła Reya, Przyłuskiego, Trzecieskiego, Kwiatkowskiego i innych w poczcie zakazanych umieszczone były. Wprzód jeszcze sobór piotrkowski r. 1589 za karnkowskiego arcybiskupa gniezn. czytania, wytłaczania i sprzedaży książek kacerskich surowe zakazy wydał. Drukarze krakowscy nie raz utracie książek i krajowych i obcych, oraz karom pieniężnym podlegać musieli [26].

Prymas Wężyk z odniesioną pochwałą w Rzymie swéj gorliwości wszystkiemu duchowieństwu biblię ewanielicką, przekładu Paliura, gdziebykolwiek się znajdowała, zabierać i znosić kazał, które zgroma-

[26] Doznał téj utraty Dominik Marangoni, który liczną księgarnię w Krakowie na Grodzkiéj ulicy posiadał, za karę znalezionych u niego ksiąg kilku zakazanych. Żali się o to: szczęśliwsi u nas, mówił, są żydzi; drukują co im się podoba; drukarnie ich wydają wszystkie sprawy potoczne w Polsce i za granicą zdarzone, i tak wiele drukują, że papier podrożyli; księgi swe do Turek, Węgier, Wołoch i t. d. posyłają, gdzie wielki na nie mają pokup. Dla czegoż? bo nie ma żadnéj na nie cenzury, jakiéj nasze podlegają.

dzone na stos ognia rzucano. Paweł Ruszel Jana Sulpicego Dominikana, jako postępek godny uwielbienia przywodzi, i nawróciwszy do wiary katolickiéj Słupeckiego ziemianina Lubelskiego, skłonił go swą radą ku temu, iż w dowód szczerego z kacerstwem rozbratu, księgozbiór swój, kilka tysięcy złotych szacowany spalić pozwolił [27]). Nie tylko zaś te książki, w których błędy przeciwne prawowiernéj nauce upatrzono, ale i te, które w wolniejszych wyrazach duchowieństwu, a szczególniej Jezuitom uchybiały, palone były. Spłonęły na stosach roznieconego ognia w czterech rogach miasta Warszawy r. 1622 rzucane przez kata książki, w których przeciw Jezuitom pisać sobie pozwolono. Starowolskiego łacińskie dzieło o panowaniu Zygmunta I, iż w niem krzywdzące wspomnienia o ojcu i synie królach czytano, wytępione zostało [28]). Wiersz Klonowicza: *Victoria Deorum*, nie podobał się żarliwemu duchowieństwu, jakoby tchnął politeizmem, czyli czcią wielu Bogów, a raczéj, iż nie oszczędzał wad duchowieństwa; był więc zakazany i palony. Pokutował i Kasper Twardowski, jak sam w wierszu: *Łódź do brzegu płynąca* wydaném r. 1618 wyznaje. Sławna była sprawa w trybunale Lubelskim Achacego Grochowskiego biskupa Przemyślskiego, który Samuela Swatopełka Bolestraszyckiego ziemianina Przemyślskiego i włości Bolestraszyce dziedzica przed sąd ten zapozwał o wydanie tłomaczonéj przez niego po polsku książki francuzkiéj przez Piotra Molineusza *(du Mou-*

[27]) Kazanie: Tryumf na dzień chwalebny S. Jacka patr. pob. Krakow. 1616.

[28]) *Simonis Starowolscii Derebus Sigismundi I.* Crac. 1626.

lins) napisanéj przeciw władzy i dostojności papieżów. Wyrok trybunału r. 1622 Bolestraszyckiego na grzywny, książkę na ogień skazał [29]). Przytłumiali Jezuici z swéj strony dawne śpiewy pospolitego ludu, iż te odnawiały stare bałwochwalstwo pamiątki, należały do zabobonych obrządków, zawierały baśnie, i niekiedy mniéj przystojne wyrazy, w zamiarze przemienienia ich na śpiewy pobożne i ułożone z dziejów Chrześciańskich. Zachęcani od kaznodziejów często i sami takowe w domach swych palili, lub kapłanom książki swe do spalenia przynosili [30]).

Gorliwość duchowieństwa polskiego prawa, rzymskiéj stolicy w kraju zagęszczonym różnowiercami nieprzyjaciół mu mnożyła. Swobody kościelne, dziesięciny, ścieśniona wolność druku, podawały je w niechęć szlachty wyższéj zwłaszcza. Mogłoż spodziewać się przychylności od Rusi? Jednych i drugich naraziło sobie bardziéj utrzymywaniem świeżo przez Grzegorza XIII poprawionego kalendarza r. 1583. Poprawa ta zaraz roku następnego w powszechne używanie do Polski wprowadzoną była. Odrzucała

---

[29]) *Lubieniecki hist. reform. str. 257.* Uczony Bandtkie w historyi *druk. krak. str. 260* twierdzi, iż duchowieństwo miało wstręt pozwalać druków polskich, i przydaje, że miało poniekąd przyczynę wstrętu tego. Lecz jakaż to była?

[30]) Pisarz roczników Jezuickich, tak o tém mówi: Niekiedy kaznodzieja słuchaczów zachęca, aby bajeczne i mniéj przystojne śpiewy, które lud ten najwięcéj lubił, na prawdziwe i użyteczne zamienił. Wielu z nich w domach swych takie księgi palili, inni je ojcom do spalenia oddawali. *„Literæ annuæ Soc. Jesu ec. 1600.* Tym sposobem mniema Czacki dawne śpiewy wygubione zostały. Ledwie jedną pieśń ruską o rycerzu *Żmii* znalazł dochowaną w pamięci. Płaczliwe dumki, o których Marcin Gallus wspomina, nie były pewnie inne jak ruskie. Jeszcze je za Starowolskiego na biesiadach rycerskich nucono. *Contra obtrectat. pol.* Wtenczas i śpiew o Igorze spłonąć musiał. *Miscell. Cracov. de antiqu. pol. p. 73.*

zaś ją Ruś i różnowiercy, nie dla tego, iżby jéj nieuznawali potrzeby, ale iż była dziełem rzymskiego biskupa. I Stefan Batory i Zygmunt III oświadczyli się za nowym kalendarzem; przyjęło go powolne duchowieństwo polskie i akademia krakowska, oprócz nauczyciela i mistrza astronomii Jana Latosza, który wolał raczéj ustąpić z akademii jak zdania swego odstąpić. Opierały się wprowadzeniu jéj zlutrzałe Inflanty i Prusy. Owszem to do krwawego zaburzenia w Rydze, ledwie r. 1589 uskromionego przez Lwa Sapiehę kanclerza W. X. L. powód dało [31]). Ruś przeciwna wszelkiéj nowości miała na czele czynionego oporu w przyjęciu poprawy kalendarza, książęcia Ostrogskiego Konstantyna, który najemném Brońskiego aryanina piórem bronił starego, jakoby był podstawą wiary prawosławnéj.

Inne były przyczyny zatargów, które w tych czasach stan duchowny z świeckim kłóciły. Dziesięciny snopowe były zawsze poczytywane za ciężar nieznośny, w narodzie zwłaszcza rólniczym, dla których więcéj jak z przyczyny nauki i obrządków od-

---

[31]) Używano dawniéj kalendarza podług wyrachowania uczynionego za Juliusza Cezara. Rok zawierał 365 dni, godzin 6. Ale ten rok dłuższy był nad czas obrotu planetowego na minut 10 i $^{41}/_{60}$ minuty jednéj, bo rok prawdziwy równy obrotowi księżycowemu podług rachunku Alfonsa króla Hiszpańskiego ma tylko dni 365, godzin 5, minut 49, sekund $^{16}/_{60}$. Tę przewyżkę lekce sobie ważono, alić od Soboru Niceńskiego r. 325, aż do Grzegorza XIII, to jest do roku 1582 porównanie dnia z nocą w kalendarzu odstąpiła od prawdziwego na niebie o dni 10, a Wielkanoc jednym miesiącem późniéj nad czas przyzwoity, oznaczony wyrokiem soboru Niceńskiego święcić wypadało. I gdyby świat stał lat 24500. Wielkanoc nasza przypadłaby w wrześniu. Ten powód miał Grzegorz XIII wnieść poprawę kalendarza jak jest, i aby było ten przyrostek dni 10 zaraz uchylić, w tymże roku 1582, miesiącowi październikowi odjęto dni 10, to jest dzień dziesiąty października za dwudziesty był liczony.

stręczali się od katolickiego rzymskiego kościoła łacinscy i ruscy chrześcianie. Jeżeli zaś nieznośną zdawało się rzeczą prawym katolikom rzymskim oddawać dla duchownych część dziesiątą rolnego swego dochodu, daleko więcéj zdawać się musiało nowowiercom, którzy łatwiéj oswobodzić sumienia swe z pod władzy księży rzymskich, niżeli swoje dochody zdołali. Prawa duchownych do dziesięcin były wyraźne i jasne. Wynikały ztąd przecie spory, w których szlachta do sądu pociągana, nakłady, trudy i kary ponosiła. Rosła przeto niechęć ku duchownym, której najmocniejsze dowody, najświetlejsze nauki, o należności dziesięcin z prawa boskiego i ludzkiego czerpane przytłumić nie mogły. Było potrzebą bardzo ważną, przedsięwziąść jakowy środek do zagodzenia na zawsze tych gorszących zatargów i pieniactwa, któremi się oba stany mierzyły. Już był sejm r. 1578 i 1581 uchwalił, aby układy zgodne między obydwoma stanami uczynione zostały. Ponowiona była taż uchwała, pod napisem: *Compositio inter status* w latach 1588, 1607, 1609, 1618 i 1631, za panowania Zygmunta. Ustawy te powtarzają tylko potrzebę ugody, wyznaczają, lub na miejsce ubytych nowe osoby mianują; lecz r. 1609 sejm stanowi, aby wątpliwości o dziesięcinach z dóbr, które ani w używaniu ich dawania, ani w zapisie żadnym nie były, do ugody między stanami odłożone były. Zadawnienie zaś w dochodzeniu krzywd, co do praw kościołów i osób duchownych, przeciąg lat 10 przepisał.

Gdy dla wielu trudności przywiedzenie do skutku żądanéj ugody szło w odwłokę, starano się tym-

czasem ze strony duchownych w wydawanych pismach wystawić rzecz w świetle przychylnem, i uprzedzić umysły. Andrzej Lipski kanonik gnieznieński i krakowski biegły w nauce prawa [32]), wymowni: Goslicki dziekan wtedy płocki i Stanisław Sokołowski kanonik krakowski, zawołani teologowie: Mikołaj Dobrocieski, Jan Makowski, Melchior Stefanowicz oprócz wielu bezimiennych; ze świeckich zaś ziemian Maciéj Smogulecki starosta bidgoski i Andrzej Tolibowski sędzia brzeski pisali w tym przeciągu za prawami duchownych. Należność dziesięcin z ustanowienia boskiego i ludzkiego dowodzą. Przekładają że duchowni w sądzie świeckim odpowiadać nie są winni, że prawa, ani zwyczaje przeciwne, swobodom stanu duchownego uwłaczać nie mogą; iż duchowny mocen jest powołać świeckiego przed sąd rzymskiéj stolicy; utrzymują annaty, wyjęcie od obowiązku obrony kraju i t. d. Odpowiadali świeccy z przekąsami w pismach bezimiennych. Jan Zbrożek w książce o kompozytach i dowody wzięte z starego zakonu zbija, i razem ostrzega duchownych, jak niezgodną jest rzeczą z świętością ich powołania jątrzyć umysły, które jednać powinni, rzucać nasiona rozterek, które ich w ochydę i nienawiść podają. An-

---

[32]) Pismo Lipskiego ma napis: *Decas quæstionum publicarum regni* z przemową do stanów sejmujących r. 1607, Stanisława Sokolskiego: *Oratio Ecclesiastica pro dote ecclesiæ Dei, et hæreditate Christi.* Crac. 1632. Wawrz. Goślickiego: *Pro libertate et immunitate Ecclesiæ quaedam sententiæ.* Crac. 1614. Mikoł. Dobrocieskiego: *Informacya o niektórych artykułach między duchownym a świeckim stanem.* Smoguleckiego: O exorbitancyach i t. d. w Kaliszu 1622. And. Tulibowskiego: *Deklaracya konfederacyi* w Krak. 1607. Melchiora Stefanowicza kanon. lwow. *Opuscula, tam ecclesiastici, quam equestris ordinis.* Cracoviæ 1632 i t. d.

drzéj Ciesielski radzi [33]), obrócić dziesięciny na utrzymanie wojska, a parochom po 6 groszy z łanu naznaczyć, oddać klasztorne dochody na płacę wodzom wojennym, na opatrzenie zasłużonego rycerstwa, biskupom zaś dochody z opactw przeznacza [34]).

Mimo swobód, któremi się zasłaniali duchowni, byli jednak pociągani do dźwigania wszelkich publicznych ciężarów, od których się stan szlachecki uwalniał. Od Ludwika jeszcze króla z ziemianami świeckimi porównani w poborach, z czasem większymi nad nich obarczeni zostali. „U nas w Polsce, pisze Starowolski [35]), daj księże pobór, daj czopowe z majętności twojéj, daj połowicę dziesięciny osobno do poboru, daj stacyę. A z szkatuły twéj własnéj daj donatywę królowi na wyprawę i podejmuj go z dworem, gdy przez twą majętność jedzie; wyprawuj też z nim jaki poczet ludzi do obozu; daruj co na proch hetmanowi, aby twoich wiosek ochraniał; uczęstuj rotmistrzów i towarzystwo, aby nieszarpali; daj im na podkowe, które sto talarów, a jak ci odjadą z domu twego, jednajże drugich, zakładaj poddane, i t. d.“ Dawali zaś duchowni i z dziesięcin pobór w ten sposób, iż posiadacz łanu podległego obowiązkowi dziesięciny, mesznego, spów albo małdratów płacił z niego za siebie groszy 15, a z dziesięciny płacił drugie tyle, które sobie w dani

---

[33]) Ciesielskiego pismo: *Ad equites polonos de defensione Reipublicae* i t. d.

[34]) Koniec tym sporóm przyniósł dopiero r. 1635 za Władysława IV przez uchwałę sejmową, która niezaspokoiła stany obadwa, przynajmniéj zachodzących wątpliwości rozstrzygnienia prawidło przepisała.

[35]) Reformacya obycz, str. 121.

należącéj duchownemu potrącał. Duchowni, którzy dobra ziemskie dzierzeli, sądom świeckim, wyprawom wojennym i innym ciężarom z ustawy roku 1609 podlegali. Utrzymywał się Rzym jeszcze przy niektórych ciągnionych z Polski dochodach, których mu pobożność nowo nawróconych Chrześcian, dozwoliła. Pięć przeszło wieków pobierali papieże grosz Ś. Piotra, który aż do Zygmunta Augusta był płacony. Zaprowadził potém do Polski Bonifacy IX pap. r. 1389 *Annaty*, które wprzód już w innych krajach w używaniu były. (Tak nazywano opłatę, którą każdy obejmujący jakową dostojność duchowną do Rzymu oddawać był powinien, a która iż dochodowi rocznemu równać się powinna była, *Annata* się zwała:) Miał Rzym szacunek wszystkich w Polsce dochodów duchownych, i nie dawał wprzód poświęcenia biskupom, aż po wypłaceniu annaty [36]). Już za Zygmunta I, stany Rpltéj na sejmie r. 1543 uchyliły płacenie annat do Rzymu, ale na obronę państwa składać je nakazały. Potwierdziły toż uchwały za Zygmunta Augusta i Batorego; lecz zupełny koniec annatów przyniósł sejm r. 1607 za Zygmunta III prawo karę podwójnéj ilości na płacącego Rzymowi annaty stanowi. Powstawano na tymże sejmie przeciw Kortezanom, (tak zwani byli ci duchowni, którzy siedząc w Rzymie, mieli opatrzenie z dochodów kościelnych dostojności posiadanych w Polsce) ale Zygmunt wstrzymał zapędy, aby nie obrazić rzymskiéj stolicy.

[36]) Maciéj Smogulecki w książce: *o Exorbitancyach* str. 29 twierdzi, że annaty szły tylko z samych biskupstw i ledwie 300 do 400 złt. rocznie czyniły. A broniąc ich słuszności utrzymuje, iż Rzym w nagłych potrzebach państwa dawał mu pieniężne posiłki. Mówi, że niedawno wyszły ze zwyczaju pieniądze S. Piotra, a na ich miejsce nastąpiły annaty. Str 7.

Pierwszy raz za Zygmunta, śmiałe swe głosy przeciw dochodom duchownych różnowiercy podnieśli. Lecz biskupstwa polskie, lubo nie mogły iść w porównanie z niemieckiemi, francuzkiemi, hiszpańskiemi a nawet i węgierskiemi, sprawowane jednak przez biskupów polskich, bezpłatnie posługi publiczne, jeżdżenia na sejmy, zasiadania przez ćwierć roku z kolei w radzie króla: utrzymywanie okazałości, jaka ich wysokiéj dostojności przystała i otwartych dla obywatelstwa domów, co wolnego rządu obyczaj wymagał; odbywanie przez nich do wszystkich dworów chrześciańskich poselstwa; na takie ich narażały wydatki, iż dochody ich za zbyteczne poczytane być nie mogły. Do wszystkich poselstw, oprócz do Moskwy i Turek, biskupów najwięcej i opatów, Zygmunt używał, zbytkowa zaś wystawa zwyczajem owego wieku, była posła godnie się sprawić chcącego obowiązkiem. Najbogatsze było biskupstwo krakowskie, po niem arcy-biskupstwo gnieźnieńskie, poznańskie, kujawskie, płockie, warmińskie, chełmińskie biskupstwa. Ruskie biskupstwa zaś, jako lwowskie, przemyślskie, chełmskie, łuckie, kamienieckie, dla szczupłych dochodów, w pośród zamożnych w dostatki wielkie téj prowincyi panów, małego były znaczenia [37]), przeto razem z pieczęcią trzymane być mogły. Trzeba zaś to przyznać wieku tego biskupom, iż po większéj części używali dochodów swoich na dobro kraju, na zakłady publiczne, stawianie i ozdoby kościołów, wychowanie młodzieży, a jeżli który z biskupów skrzę-

[37]) *Łubieński, Vitae Pstroconii str. 418.*

tnych, wielkie zebrał pieniądze, jako Lipski i Kuczborski, te się wróciły do króla, jemu ostatnią wolą odkazane. Rożnowierca to zapewne był, który chcąc duchownych wprawić w nienawiść u świeckich, wypisał przeciw wszelkiemu podobieństwu do prawdy, liczbę wsiów w Polsce, iż król z szlachtą miał ich tylko 60,000, a duchowieństwo 190,000 gdy ich nie posiadali i 5,000. Pierwszy przykład w Polsce dali synowie Zygmunta III, Albert i Karól, iż niebędąc wyświęceni na kapłanów, i dziećmi jeszcze prawie, już biskupstwa z ich dochodami trzymali [38]). Jeżlibyśmy brać chcieli miarę z opisu naliczonych kominów w Koronie znaleźlibyśmy dziewięćkroć sto tysięcy do świeckich, a dziewięćdziesiąt kilka tysięcy należących do duchowieństwa, a zatém dziesiątą ledwie część od niego posiadaną. *Prawdz. stan duchow. w Pol. str. 67*, w przypisie odwołuje się do taryfy kor. r. 1775 i dodaje, że w liczbie duchownych i szpitale umieszczono.

Wspomnieć mi tu należy o soborach prowincyonalnych polskich, które za tego panowania złożone były. Oprócz dyecezyalnych, który każdy prawie biskup, objąwszy rządy swéj dyecezyi zwykł był zwoływać, cztery były narodowe sobory. Pierwszy miany był za Stanisława Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego w Piotrkowie dnia 2 października r. 1589. Drugi za Prymasa kardynała Maciejowskiego, tamże dnia 8 października 1607, trzeci za Wawrzyna Gembickiego arcybiskupa, w témże mieście dnia 26 kwietnia r. 1621 [39]), czwarty za Jana

[38]) W prawie kościelnem zwano takowych: *Confidentiarii.*

[39]) Na tym soborze piotrkowskim wśród grożących niebezpieczeństw

Wężyka prymasa, dnia 22 Maja 1628. Sobory, te prócz zamiaru utrzymywania czystości wiary katolickiéj i powściągnienia szerzących się błędów kacerskich, pilnowały karności duchownych, i wciskającemu się rozwolnieniu obyczajów ostrymi przepisy drogę zagradzały. Wiele na ówczas mogła władza biskupów żadnym obcym wpływem nieścieśniona. Wyroki ich sądów w sprawach osób duchownych, lubo odwołaniu się do stolicy rzymskiéj podlegały, zawsze prawie jednak utrzymane były. — Skromnym obyczajom odpowiadał ubiór zewnętrzny zawsze długi i od wystawy daleki. Broda i wąsy zapuszczone tak u świeckich księży, jako i u zakonników dodawały im powagi. Pierwsze postrzyżenie brody kleryka, równie jako i głowy uświęcał obrządek kościelny [40]). Zakonnicy zaś szczególniéj ścisłem zachowaniem ustaw swoich, przykładami życia ewanielicznego, nauką zgodną z czynami, układem świątobliwéj skromności i pobożnością gorliwą budowali, oświecali, jednali cześć powołaniu swemu, wiarę naukom, naśladowanie przykładom.

Inny był stan praw, wolności, oświaty i znaczenia duchowieństwa ruskich obrządków. Ubóstwo i ciemnota, które zawsze poniżenie przynoszą, i duchowieństwo Rusi w lekceważenie i w pogardę wprawiały. Niebiorąc żadnego prawie usposobienia do stanu duchownego, pospolicie syn po ojcu następował, po nieuczonym ciemniejszy jeszcze. Ani więcéj potrzebować nauki zdawał się, nad umieję-

ojczyznie duchowieństwo polskie uchwaliło pieniężne na wojnę Chocimską posiłki, i te królowi złożyło.

[40]) Obacz: *Pontificale Romanum de barba tondenda. p. 126.*

tność przeczytania liturgii, bo jakikolwiek był, odsądzonym bydź niemógł od pospólstwa, albo zakupionego, albo po rodzicu dziedzictwem wziętego. Zwłaszcza, iż cały dochód zależał pospolicie na roli jednéj, którą ojciec z pospólstwem odkazywał synowi. Oprócz téj niemiały innego dochodu, nad dobrowolne, znoszone do cerkwi ofiary, służące do wyżywienia swiaszczennika. Téj ciemnoty ich może skutkiem nieużywane wcale w cerkwiach ruskich kazania do ludzi. Popi więc ruscy, będąc właściwie i z posiadania i z pracy swéj rólnikami osiadłymi na ziemi podległéj poddańczym obowiązkom dla pana włości, uważani byli prawie równo, jak kmiecie i poddani. Tak ich uważały poborowe ustawy, które w tych są wyrazach: „Metropolitowie, Władykowie, Archimandrytowie, Ikumenowie, popi wszyscy ruscy, i biskupowie Ormiańscy z ról osiadłych mają także dawać po złotemu, a którzy poddanych i ról niemają tylko od obejścia swego, które ma przy cerkwi po złotych dwa, a protopopowie po złotych cztery [41]). W urządzeniu Zofii z Sprowy Tarnowskiéj kasztelanowéj Wojnickiéj, a powtórnym ślubem Jana Kostki wojew. sandomir. małżonki, te czytam słowa. „Poddani tak nasi, jako też sług naszych, we wszystkiéj włości jarosławskiéj będący, którzykolwiek do roboty dobytek i do wożenia mają, to jest kmiecie, młynarze, karczmarze, popi ruscy, komornicy, zagrodnicy, będą powinni na potrzebę Rzpltéj miejskiej, do oprawy parkanu, każdy z osobna furę jedną drzewa na każdy rok położyć.“ Nieznaczyż to

[41]). Obacz konst. n. p. r. 1590 wszystkie uniwersały poborowe panowania tego w jedenże sposób są pisane.

poddańczéj powinności? Ale wyraźniejszy dowód tego znajduję w liście Katarzyny z Maciejowskich Wapowskiéj Kasztelanowéj Przemyślskiéj, którym popów w dobrach swoich obwieszcza, iż którzyby w nauce wiary i czytaniu oświeceni dobrze bydź się pokazali i z kościołem Rzymskim jedność przyjęli, tym robocizny winne do zamku Dynowa odpuszcza [42]).

Nie przypada do zamiaru mego, mówić o początkach odszczepienia się w nauce greckiego od rzymskiego kościoła, które do wieku 9 obrządkami się tylko różniły. Focyusz patryarcha carogrodzki około r. 860 pierwszym rozdziału tego był powodem. Ruś nasza przyjąwszy wiarę chrześciańską od wschodu [43]), władzy patryarchy carogrodzkiego podlegała, a z tym wpływem przyjęła oraz ustawy, obrządki i nauki już zarażone błędami, tém łatwiéj, iż dla małości oświecenia duchowieństwa swego niewiedziała prawie co wierzyła, ani co wierzyć powinna była [44]). Czynione starania stolicy rzymskiéj,

---

[42]) MS. list do Wawrzyńca Goślickiego biskupa przemyślskiego r. 1598. Wiele starań łożyła ta Wapowska dla oświaty duchownych ruskich; sprowadziła Jezuitów, aby popów tajemnie wiary uczyli; zachęcała ich do nauki nagrodami, i t. d.

[43]) Melecy Smotrycko w dziele swém: *Lament cerkwi wschodniéj*, utrzymuje że wprzód Ruś Halicka niżeli Kijowska wiarę Chrystusa przyjęła. Pierwsza około r. 872. za patryarchy carogrodzkiego Ignacyusza, druga około r. 980 za Mikołaja Chryzoberga ochrzczoną została. Tenże pisarz ruski, lubo w początkach wielkim był stronnikiem patryarchów carogrodzkich, radził jednak, aby Ruś własnego patryarchę miała i nie podlegała obcemu. Zdanie tak rozsądne nie zastanowiło nawet uwagi narodu.

[44]) Jan Kreczmer niegdyś starszy dyzunitów Potockich, potém Unit kaznodzieja wileński, w księdze przez niego wydanéj: *Konsyderacye podane panom dyzunitom w Wilnie* r. 1648. tak mówi o czerncach dyzunickich, że wielu z nich nie wie o ślubach zakonnych, ale wszystko czer-

prace wysłanych na Ruś zakonników, związki z Polakami trzymającymi z rzymskim kościołem; i tychże wśród Rusi naddnieprskiéj, białéj, czarnéj a szczególniéj czerwonéj osady, zachowały Rusinów naszych, iż się nieoderwali zupełnie od rzymskiego kościoła i owszem znaczna ich część w zjednoczeniu trwała. I trwałaby była wszystka pewnie dotąd, gdyby jéj duchowieństwu dotrzymane były od nas, służące mu od dawna prawa i nadania a zwłaszcza przywilej Władysława króla polskiego i węgierskiego dany r. 1443, który je z łacinskiém duchowieństwem w swobodach i dostojnościach porównał; gdyby był rząd w początkach więcéj zachował baczności na wpływ obcego działania; gdyby się starano było zbliżyć ją do ściślejszego braterstwa związkiem i okazaniem szczeréj przychylności zniewolić. Przełożenie duchowieństwa ruskiego podane na sejmie grodzieńskim Zygmuntowi Augustowi i st nom Rzpltéj r. 1568 niezawierały jak tylko sprawiedliwe żądania, aby im dobra i dochody cerkiewne odjęte, powrócone zostały; aby nadal przez świeckie osoby wydzierane nie były; aby duchowieństwa ruskiego nie pociągano do sądów świeckich i aby ich biskupom miejsce w senacie pozwolone było[45]). Niemo-

niectwo swe na tém bydź zasadzone rozumie, w kłobuku i mantycy chodzić, włosów na głowie i na brodzie nie strzydz, i mięsa nie jeść. Dodaje iż on sam w téj niewiadomości zostawał.

[45]) Czyli kiedy zasiadali w senacie polskim władykowie ruscy, nie ma żadnych śladów. Zdaje się iż nigdy nie byli w używaniu prawa tego, bo raz wprowadzeni do niego, nie łatwo by z niego byli ustąpili. Duma biskupów łacińskich nie chciała im obok siebie dać miejsca. Na pogrzebie Zygmunta III spór był jakieby władykom w porządku miejsce dać wypadało. Kanonicy krakowscy ledwie za usilném wdaniem się nuncyusza rzymskiego zająć im miejsce po łacińskich biskupach dozwolili. *Chron.*

gło je zaspokoić obojętne sprawiedliwości zapewnienie; owszem większe ku skargom dało powody. Takie gdy powtórzono na sejmie r. 1589 i stany je poparły, i Zygmunt III słuszność ich uznawał, lecz przeciwne duchowieństwo łacińskie niedało skutku dosiągnąć. Co Ruś odstręczało od naszego duchowieństwa, toż samo odstręczało ją od Rzymu, a przywiązywało do carogrodzkiego patryarchy, który w naszéj Rusi całéj władzę głowy kościoła sprawował [46]). Wyklinał, rozgrzeszał, od przeszkód w małżeństwie uwalniał, władyków i błahoczestywych wyświęcał, osadzał na stolicach i zrzucał, objeżdżał swéj wiary kraje i równą biskupom Rzymskim chciał mieć powagę [47]).

Ten był stan rzeczy, gdy Klemens VIII papież wsparty w swych zamysłach gorliwą jezuitów pomocą, użyć wszelkich śrzodków przedsiewziął, aby

---

Pias. str. 546. Za Władysława IV naznaczono w senacie metropolicie kijowskiemu miejsce po arcybiskupie lwowskim a władykom po biskupach łacinskich, lecz i wtedy duma wolała zgubę kraju, jak ujmę uprzedzenia swego.

[46]) Maruchnę Boratyńską dziedziczkę na *Boratynie* w Przemyślskim wziął był do siebie Kreza starosta przemyślski chcąc się nią opiekować dla znacznych jéj imion. Wszakoż z mocy prawa wydarł mu ją Iwaszko Boratyński, jako stryj jéj, który był działem wziął *Stankowice*. Posłał potém do patryarchy carogrodzkiego swego popa, aby mu Maruchnę synowicę swą za żonę pojąć dozwolił. A gdy mu przysłał rozgrzeszenie, brał z nią ślub i zostawił synów Stecka i Andrzejka; ci kiedy się na lacką wiarę ochrzcili, Stecko-Janem, a drugi po staremu Andrzejem mianowali się. *Niesiecki pod. Bor.* Musiał ten związek z Carogrodem trwać i późniéj kiedy jeszcze r. 1673 ustawa Sejmu Władykom go zakazuje.

[47]) Gdy do Wilna przyjechał patryarcha carogrodzki schizmatyk, a chciał tego po królu, aby przeciwko niemu wyjeżdżał, jako wyjeżdżał przeciwko Aldobrandynowi i Gaetanowi legatom papiezkim, odpowiedział król. „Bardzo rad jeźli z unią przyjechał do mnie, inaczéj nieznam go.“ *Olszewski Jak. S. J. Snopek. Kazanie pogrz.*

jednoczenie Rusi z kościołem rzymskim do skutku przywiódł. Pierwsze kroki czynione w Moskwie przez Antoniego Possewina Jezuitę obiecywały pomyślny skutek temu przedsięwzięciu. Zygmunt trzeci najchętniéj chciał łączyć starania swe z Rzymem. Pora się właśnie do tego podała. Jeremiasz Patryarcha wygnany z Carogrodu przez Dywan do Kijowa się schronił. Tam Onesyfora Piotrowicza Dziewożkę, który po Eliaszu Kuczy na stolicę metropolii kijowskiéj wdarł się, z niéj jako dyzunitę strąciwszy Michała Rakożę posadził. Lecz wkrótce Jeremi znalazł sposób przejednania dywanu, iż go patryarchalnéj godności powrócił. Aby się jednak przy niéj utrzymał, pieniędzy potrzebował. Domagał się ich od Rakoży pod pozorem spłacenia długów zaciągnionych na wystawienie cerkwi patryarchalnéj w Carogrodzie. Gdy mu je Rakoża odmówił, Jeremi dał wyrok, którym nieposłusznego z urzędu arcybiskupiego złożył. Nie lża mu więc było, jak tylko zerwać wszelkie z Carogrodem związki. Aby ten zamysł pochwalony od króla, uwielbiony od Jezuitów do skutku przywiódł, Rakoża Sobór do Brześcia litewskiego na dniu 2 grudnia r. 1594 zwołał, na który też umocowani rozkazami króla prymas Karnkowski, Solikowski arcybiskup lwowski, Maciejowski łucki, Gomuliński chełmski biskupi łacinscy zjechali. Już dnia 12 czerwca 1595 dzieło unii było gotowe. Uznanie w biskupie rzymskim jednéj i najwyższéj głowy kościoła imieniem duchowieństwa i ludu Rusi polskiéj podpisali oprócz arcybiskupa kijowskiego, Rakoży Hipacy Pociej włodzimirski, i brzeski, Cyryl Terlecki łucki, Michał Ko-

pystynski, przemyślski i szamborski, Gedeon Bałaban lwowski, Dyonizy Zbyrowski [48]) ar. chełmski, Lew Pełczycki piński i Turowski, Jan Chochoł koadjutor ostatniego, władykowie. Przed zjazdem jeszcze brzeskim obywatele Wołynia przez wybrane osoby dziękowali królowi za zwołanie tego soboru, ale z rady księcia Konstantyna Ostrogskiego prosili oraz aby Nicefor Protosyngiel, czyli kanclerz carogrodzkiego patryarchy, od niego do Polski zesłany, a który podówczas zatrzymał się w Ostrogu jako osoby świeckie i ewanielicy dla wspólnego porozumienia się na tymże soborze, zasiadać mogli. Król zaś w odpowiedzi danéj do duchowieństwa mającego w tém swoje przepisy odwołał się. Wysłani od soboru Pociej i Terlecki władyki dokonanéj unii spisek królowi złożyli, który dla jej zatwierdzenia wyrokiem swym dnia 20 lipca r. 1595 danym, porównanie co do praw i co do swobód duchowieństwa ruskiego z łacińskiém zapewnił, co zaś do zasiadania Władyków w senacie i wyboru deputatów z kapituł na trybunał, do sejmu rzecz odłożył. Konstanty książe na Ostrogu, że całe dzieło unii nie po myśli jego poszło, że na soborze mało nań miano uwagi, obalić je przedsiewziął [49]). Prze-

---

[48]) Inni go Zbiorowskim, inni Zbrujskim piszą.

[49]) Książe Konstantyn Ostrogski wojewoda kijowski, który majątkiem, ludem zbrojnym i dostojnością senatora, wszystkich innych na Rusi przenosił, wielki miał wpływ i znaczenie na tym soborze, ale większego jeszcze żądał: sam chciał o wszystkiém stanowić. Im mniéj miał światła, tém więcéj uporu. Domagał się aby błędy odszczepieństwa razem z nauką kościoła rzymskiego trzymane były. Ci którzy unii nienawidzili, lecz się jéj opierać nieśmieli, radzi będąc mieć takiego naczelnika, tem dzielniej przeciwnicy powstali; i tyle ją zmierzili ludowi, iż sama na-

ciągnął na swą stronę Bałabana Lwowskiego, Kopystyńskiego Przemyślskiego biskupów, przeciągnął i znamienitą część ziemian, jako bogaty możnowładca i wielkich włości na Rusi dziedzic; stronnicy jego przeciwni unii zwyczajem wtedy krajowym oświadczenia swe dowodzące nieprawności soboru do grodu włodzimirskiego zanieśli. A iż w tymże czasie zjazd swój ewanielicy w Toruniu mieli, posłał swą do niego namowę książę Ostrogski, iżby złączenie podać prozbę do króla, aby niedozwalał katolikom uciskać wolne inne w kraju wyznania, ani w tych duchownym wprowadzać nowości bez dołożenia się świeckich osób swego kościoła. Te kroki soborowi przeciwnych nieodwiodły Pocieja i Terleckiego władyków od zamierzonéj do Rzymu podróży, którym król listy swe i sekretarza Gembickiego w pomoc przydał. Poselstwo uroczyście odbyte, uchwała soboru d. 23 grudnia r. 1594 papieżowi złożona, poprzysiężona unia, a pamięć bitym medalem w Rzymie uwiecznioną została [50]).

Ogłoszenie potwierdzonych przez stolicę rzymską czynności soboru, i nowych poczynionych urządzeń dla kościoła greckich obrządków, wymagało powtórnego soboru, który w tymże mieście Brześciu r. 1596 zgromadził się. Tu użyję opisu wymownego Skargi [51]) „Zgromadzeni Michał Rakoza metropolita kijowski i halicki, Hippacy Pociej prototron włodzimirski i Brzeski, Cyryl Terlecki exarcha łucki i ostrog-

zwa *Unii* nienawisną Rusinowi i tylu nieszczęść, tylu zaburzeń w kraju przyczyną się stała. *Chron. Piasecki* str. 165.

[50]) *Colloqu. Lublin Zochowski p. 380*

[51]) Napis dzieła Skargi: *Synod brzeski.* W Krakowie 1597.

ski; Hermogen archiepiskop połocki i witebski, Jan Hochoł piński i turowski, Dyonizy Zbierowski chełmski i bełzki władykowie obr. grec. w Brześciu lit. na dniu 6 października 1596 mając przy sobie posły Klemensa VIII papieża Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Bernata Maciejowskiego łuckiego, Stanisława Gomulińskiego chełms. biskupy za pozwoleniem najwyższego Zygmunta III, i za wiadomością prymasa Karnkowskiego. — Po nabożeństwie i wezwaniu Ducha Ś. czekali dzień jeden na posły króla Jmci, dla tego najwięcéj, iż niektórzy panowie świeccy z wielką liczbą zbrojnych jako do wojny przyjechawszy postrachy i pogróżki ojcom zgromadzonym czynili. Lecz zjechali się i posły królewscy Mikołaj Krzysztof Radziwił Xże na Ołyce i Nieświeżu wojewoda trocki, Lew Sapieha kanclerz, Dymitr Chałecki podskarbi w. l., których Biskupi zaraz prosili, aby władzą królewską z powinności swéj pokój i bezpieczność opatrzyli. Mówili więc nie mieszkając panowie posłowie z Xciem Konstantynem na Ostrogu wojewodą kijowskim, żałując się na to, iż z taką gromadą ludzi wojennych, taką kupą heretyków, którym żadnego miejsca na tym soborze nie dano, i z taką liczbą popów prostych, więcej poddanych swoich, którzy do synodu nienależą, przyjechali. Nakoniec przywiedli z sobą ludzie wywołane i postronne z państw nieprzyjacielskich. Sprawując się p. wojewoda prosił, aby się o warunki spokojnego soboru namówili. Udali się panowie posłowie do biskupów dla rozmowy, alić wpół godziny dano znać, iż koło jakieś z swym marszałkiem zrobili, że posły swe do metropolity wyprawili, i już narady w domu

władyki włodzimirskiego sprawowali. Spytani owi od posłów króla coby to znaczyło? czytali odpowiedź; że naganiali metropolitę iż z Rzymiany przystaje, że bez porozumienia się wprzód z nimi, synod złożył; że mu posłuszeństwo wypowiadają, i złożyć go zagrażają. Więc posłowie królewscy pytali wojewodę, czyliby o tém wiedział? przyznał się do wszystkiego, iż przy temże stoi, i z wolą jego wszystko się działo.

„Zaczem przełożywszy p · wojewodzie niesłuszność i nieprzyzwoitość całego tego postępku, do baczenia lepszego przywodzili. Uczynił otuchę książe Ostrogski, i nazajutrz wybrani z obu stron rokować z sobą zaczęli. Zagaili posłowie królewscy oświadczając, iż król JMci wezwany żądaniem metropolity i Władyków wszystkich, tych samych, którzy są dziś zgodzie przeciwni, rad był bardzo temu, iż takiem zjednoczeniem wiary, bardzo się wielu ludziom do zbawienia pomoże, iż zgoda i jedność, którą państwa stoją umocnić się miała. Sam wojewoda kijowski, który tu z nami siedzi u Grzegorza XIII pap. przez ks. Possewina, starał się, aby się jedność szczęśliwie wykonać mogła. Pomniał na to król JMć, iż przodkowie jego taką jedność już byli po soborze florenckim w tych państwach uczynili, którą ożywić i odnowić, ma sobie za wielką Bogu i Rzpl. posługę. Że sam wojewoda kijowski prosił na sejmie króla JMci o synod mniejszy, obiecując do téj zgody dopomódz. Co król JMć uczynił, i gdy jeszcze nań odwłoki czasu prosił, i sam miejsce to i czas namienił, z tego się król wymówić nie raczył. A gdy czas nadchodził, posłał pan wojewoda ze szlachtą wołyńską do

króla p. Macieja Molińskiego i Ławryna Drywińskiego dziękując królowi za złożenie soboru i prosząc o 4 rzeczy. 1, Aby nikt zbrojno na ten synod nie jechał. 2, Aby choć różnych wiar ludziom wolno tam było być każdemu. 3, Aby Nikifor Greczyn, który z Rożwanem w Wołoszech poimany z więzienia chocimskiego uciekł, mógł się znajdować. 4, Aby, gdyby się nie zgodzono, z różnicą na sejm wolny uciec się mogli. Na co dana była odprawa: że co do pierwszego, król właśnie tak chce i dla tego swe posły zsyła. Na drugie nie zezwala, bo tylko o zjednoczenie Greków idzie, a tém bardziéj na trzecie, bo Nikifora jako zdrajcę uważa. Ani na czwarte, bo co innego sejm, co innego synod. Temu wszystkiemu przeciwnie się dzieje. Zgwałcona jest spokojność, okazane jest nieposłuszeństwo królowi, uczyniony zamach na świętą powagę i władzę metropolity, którego za to złożyć grozicie, że zgody i jedności pragnie, że patryarchów carogrodzkich odstępuje, iż ci wprzód od prawdy i jedności kościoła odstąpili, i do niéj się dać przywieść nie chcą, i dla niewoli Tureckiéj niemogą.

„Gdy rzecz swą posłowie skończyli, prosili stronnicy księcia Ostrogskiego o czas do namowy około odpowiedzi, i rzekli: że wdawać się w nie niechcą. Zwątpiwszy posły król. o dobréj woli zgromadzonych i oddzielonych, upomnieli biskupy i władyki, aby rzecz swą czynili. Nazajutrz więc w infuły i kościelne ubiory przybrani, miłością zgody zapaleni z protopopami, popami, z archimandryty i ihumenami w cerkwi św. Mikołaja sobór przez głosy i dzwony w obecności wielkiéj liczby panów świec-

kich i ludu pospolitego, modlą spólną P. Bogu cześć oddawszy miejsca swe zasiedli, po jednéj stronie posłowie papieżcy i królewscy, po drugiéj metropolit z władykami. Wystąpił Hermogen archiepiscop. połocki mając list na pargaminie podpisany i pieczętowany, z wyższego miejsca głośno czytał:

List unii świętéj. „W imie Boga itd. My w Bogu na Synodzie porządnym w Brześciu lit. r. p. 1596. dnia 9 października, podług starego kalendarza w cerkwi św. Mikołaja zebrani metropolit i władykowie obrzędu greckiego, niżéj podpisani oznajmujemy na wieczną pamiątkę. Iż my bacząc jako Monarchia kościoła bożego w ewanielii i usty Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa fundowana jest, aby na jednym Piotrze, jako opoce kościół Chrystusów mocno stojąc, od jednego rządzony i sprawowany był, aby u jednego ciała, jedna głowa, w jednym domu, jeden gospodarz i szafarz obroków bożych nad czeladką postanowiony, rząd i dobro wszystkich obmyślał. I tak ten rząd kościoła bożego od czasów apostolskich zaczęty trwał po wszystkie wieki, iż wszystkie patryarchy do jednego się potomka Piotra św. papy rzymskiego zawdy w nauce wiary i w braniu mocy duchownéj i w sądach biskupich i apelacyach uciekali. Jako się to z oborów i kanonów albo prawideł ojców śś. pokazuje, i nasze sławiańskie pisma i greckich, starodawne przełożone dostatecznie oznajmują i starzy ojcowie święci wschodniéj cerkwi to świadczą, którzy tę Piotra świętego stolicę i zwierzchność, a władzę jéj nad biskupy wszystkiego świata uznają.

Nie mniéj też carogrodzcy patryarchowie, od

których ta strona ruska wiarę świętą wzięła, tę zwierzchność stolicy rzymskiéj długo znali, jéj podlegali, i od niéj błogosławieństwo brali. Od któréj tyle kroć odstępowali, ale się zaś z nią jednali i do posłuszeństwa jéj wracali [52]). A ostatnie na soborze florenckim roku 1439 przez Józefa patryarchę i przez Jana Paleologa cesarza carogrodzkiego zupełnie się do posłuszeństwa wrócili, wyznawając, iż rzymski papa ojcem jest, mistrzem i sprawcą wszystkiego chrześciaństwa, i prawym Piotra świętego następnikiem. Na którym też florenckim soborze był nasz kijowski wszéj Rusi metropolita Izydor, który to zjednoczenie patryarchii carogrodzkiéj i wszystkich kościołów do niéj należących przyniósł, i te kraje ruskie w témże posłuszeństwie zwierzchności kościoła rzymskiego utwierdził. Dla czego królowie polscy, mianowicie Władysław król polski i węgierski i inni dali przywileje duchowieństwu ob. gr., któremu téż wolności kościoła katolickiego nadali. Od téj wolności gdy patryarchowie odstąpili, a za taki grzech odszczepieństwa w moc pogańską i turecką wpadli, za czém wiele błędów i brzydkiego świętokupstwa nastąpiło, iż się herezie rozsiały, i prawie wszystką Ruś opanowały, cerkwie pustosząc i chwałę bożą psując. My nie chcąc być ucze-

---

[52]) Roku 1411 metropolita Ruski Hrehory Cemiwlak od Aleksandra Witolda księcia litewskiego i ruskiego posyłany był do Rzymu dla potwierdzenia jedności cerkwi ruskiéj z rzymską. Jedność była kiedy roku 1439, Ruś ustawy synodu florenckiego przyjęła; kiedy roku 1442 Hrehory Jhumen carogrodzki od Piusa II papieża, poświęcony na metropolii Kijowskiéj siedział; kiedy roku 1476, naród Ruski z Misailem metropolitą swym sobornie do Sykstusa IV. pap. pisał, i posły swe z oświadczeniem podległości wyprawiał.

stnicy grzechu tak wielkiego i pogańskiego niewolstwa, które za tém przyszło, ani, się łączyć w odszczepieństwie z carogrodzkim patryarchą, a zabiegając zgubie dusz ludzkich, mając na baczeniu niebespieczeństwo zbawienia swego i trzody nam od Boga poruczonéj, wyprawiliśmy roku przeszłego do ojca świętego Klemensa VIII papy rzymskiego posły nasze, za wiadomością, pozwoleniem i przyczyną króla JMci polskiego pana pobożnego, któremu daj Boże szczęśliwe panowanie, prosząc aby nas do powszechnego kościoła przyjął, a od patryarchy carogrodzkiego wyzwolił i rozgrzeszył, zachowując nam obrządki kościołów wschodnich, a żadnéj odmiany w cerkwiach naszych nie czyniąc. Co iż dopełnił i na to pisma swe przysłał, rozkazując, abyśmy na Synod zwoławszy, posłuszeństwo stolicy rzymskiéj Klemensowi VIII i jego potomkóm oddali. Tośmy dziś na tym synodzie uczynili, jako to listy i podpisania własnych rąk naszych, i przyciśnienia pieczęci świadczą, któreśmy do rąk posłów ojca świętego przy bytności posłów króla JMci oddali.

Po tém przeczytaniu rzucili się do pocałowania wzajemnego biskupi kościoła wschodniego i zachodniego na znak zgody i miłości świętéj, i w tychże ubiorach z owém wszystkich wiernych skupieniem hymn pochwalny na dziękczynienie Bogu śpiewali. Nazajutrz biskupi łacińscy z posłami króla JMci szli do cerkwi świętego Mikołaja z władykami i duchowieństwem greckiem, liturgii słuchali, podczas któréj ks. Skarga o jedności kościoła bożego kazał. Król listem okólnym wszystkie czynności soboru za

dobre uznał, a przeciwne przedsiebiorących kroki, i wchodzących w związki z obcymi potępił [53]).

Im więcéj zdawała się utwierdzać jedność, tém silniéj książe Ostrogski zabiegał, aby ją w samych początkach rozdzierzgnąć. Chwycono się mów i pism do oczernienia unii, i do wystawienia jéj ludowi, jako bezbożnéj i dążącéj do zupełnego zagładzenia wiary prawosławnéj. Burzył pospólstwo ów Nicefor księcia Ostrogskiego powagą wsparty. Po Rakozie Pociéj godność metropolity kijowskiego objął, Nicefora przed sąd sejmowy, jako burzyciela spokojnosci publicznéj zapozwał. Tam stawiony i przekonany na zamknięcie w twierdzy Malborgu skazany został. Krok do połączenia umysłów, przez związek jedności wiary użyty pierwszym był niejako do roztrychnienia obywatelskiéj jedności. Unia rzuciła nasienie jakiejś niechęci między Rusią i Lachami. Rozkrzewiły je błędy ciemnoty, zapał uniesionéj żarliwości, i brak prawdziwego ducha religii. Książę Ostrogski jeden z tych, u których to wszystko nie dobre, czego sami sprawcami nie są; dumny wielkim majątkiem, waleczny orężem, ale wątły radą, w miarę doznanego odporu wzmagał się w swéj zaciętości. Stygło w zapale unii duchowieństwo ruskie, gdy zamiast obiecanéj równości obu obrządków, wstydzili się biskupi łacińscy, aby w senacie obok nich zasiadali ruskie władyki. Głoszono lu-

---

[53]) Gdy słaby kniaź Ostrogski, z soboru brzeskiego do Lwowa w kolasie krytéj przyjeżdżał, mówił o nim gmin ruski, iż kniaź panię *Unię* wiezie, i zbiegał się widzieć ją ciekawy. *Codex Archiv Civ. Leopol. Barthol. Zimorowicz z B. S.*

dowi unię, zachęcano do niéj, ale lud ani rzeczy, ani znaczenia wyrazu nie rozumiał [54]).

Mimo tak uroczyście skojarzonéj jedności, mimo zapewnionych duchowieństwu ruskiemu równości swobód i całości dochodów cerkiewnych, nie przestało jednak doświadczać krzywd i zaborów, i przeto roku 1607, żądała Ruś nowego obwarowania ustawą sejmową praw swoich: że dostojności duchowne rozdawane być nie miały tylko ludziom szlacheckim narodu ruskiego podług zamiaru nadań takowych; że niemiała być im czyniona przeszkoda w sumieniu i wolnem sprawowaniu nabożeństw podług dawnych obrzędów; że bractwa cerkiewne przy prawach swych utwierdzone, a napisy przy ewanieliach miały być ważne, jak urzędowe czynności w dochodzeniu dóbr cerkiewnych; nakoniec że wyroki sądów świeckich względem osób duchownych mocy mieć nie mogą. Żądała i Ruś odstępna, aby w spokojności zachowani byli, przeto sejm roku 1609 stanowi, aby przełożeni duchowni, którzy unię z kościołem rzymskim przyjęli, tym którzy z nimi przystawać niechcą, i wzajem z drugiéj strony tym, co w niéj są żadnego przenagabania nie czynili. Nagabani być jednak musieli odszczepni Rusini, gdy potrzebowali być zasłonieni prawem roku 1618, aby do unii musem pociągani nie byli. Niezasłonił ich przecie nakaz prawa, zamykano im cerkwie, więziono popów, prześladowano odszczepieńców, o tém bardziéj unię w nienawiść u Rusi podało, a téj śmierć poniesiona przez Jozafata Kuncewicza, władykę połockiego r. 1623,

---

[54]) *Specimen Ecclesiae Ruthemicae per Kulczycki Romae 1733.*

skutkiem była [55]). Trzeba było szukać sposobu uspokojenia wzburzonych umysłów; doradzono Zygmuntowi, aby zgromadzić jeszcze zjazd duchowieństwa obojga obrządków do Lwowa roku 1629, aby wezwać nań pierwsze znaczeniem między Rusią osoby, a szczególniéj Alexandra książęcia na Zastawiu i Ostrogu wojewodę kijowskiego przychylnego unii. Ale ten gdy przybył do Lwowa żyć przestał, a obie strony uporne w swych zasadach nic nie sprawiwszy z większem rozjątrzeniem do domów wróciły.

---

[55]) Na uczynione o tém zabójstwie doniesienie król dla sądu i kary zbrodni wyznaczył kommissią złożoną z osób: Lwa Sapiehy wojewody wileńskiego, Samuela Sanguszki wojewody witebskiego, Aleksandra Gąsiewskiego referendarza W. Ks. Lit. i Aleksandra Sapiehy starosty orszańskiego dnia 11 grudnia 1623. W śledztwie okazała się główna do zaboju przyczyna z Malecego Smatryckiego, który nieprawnie wyświęcony przez Teofana Greczyna, władyką połockim, którym był prawnie postanowiony Kuncewicz, lud przeciw niemu poburzył. Wyrok sądu, 19 zabójców na gardło skazał, tęż karę i utratę majątków do 55 zbiegłych rozciągnął, miasto Witebsk za odpadłe od swych praw i przywilejów ogłosił, ratusz miejski obalić, a ze wszystkich dzwonów, które tam cerkwie miały, jeden dzwon wielki ulać, i na nim zbrodnię i wyrok ukaranéj zbrodni wyryć, cerkwie dyzunitów w *Witebsku*, *Mohilewie*, *Orszy*, i w Wilnie, iż do spólnictwa spisku należały, pozamykać kazał. *Życie Lwa Sapiehy T. I str 115.*

Tu mam powód wspomnieć o liście Lwa Sapiehy, kanclerza i Hetmana W. Ks. Litewskiego, który miał być odpowiedzią na pismo Kuncewicza Władyki Połockiego. Uczony Samuel Linde, mieszcząc go w dziele swem: *o statucie Litewskim str. 159*, wyraża, *iż pismo to Sapiehy w naszych stronach jest nieznane.* Prawda jest, iż podobno przed rokiem 1790 nieznane było, i w tym dopiero roku utworzone wytłoczone w Warszawie na świat się pokazało, z powodu rzuconych podejrzeń na Ruś odszczepną na sejmie konstytucyjnym roku 1789, i ustanowionego z téj przyczyny śledztwa. Odszczepna Ruś miała się za prześladowaną, i list ten ku swéj jakoby obronie na świat wydała. Jestli prawdziwy, albo, zmyślony? to jest pytanie do rozwiązania. Kognowicki w *życiu Lwa Sapiehy T. I str. 113* podejrzanym go być rozumie. „List Kuncewicza, mówi, jest wydany w książce: *Collegium Lublinense.* Odpis nań kanclerski nie dawno w Warszawie wyszły z pod prasy zniosłszy z listem Bł. Jozafata mo-

Jak nieszczęsne ztąd dla kraju skutki, przewidziane przez Lwa Sapiehę najrozsądniejszego w owym wieku męża, następnych królów dzieje okażą.

żna mieć za podejrzany, niezgadza się bowiem z nim równie, jako i z charakterem tego męża.“ Tumański w magazynie rossyjskim wydanym w Petersburgu roku 1793, a Bantysz Kamiński w Historycznéj wiadomości o unii polskiéj w dziele roku 1805 po rossyjsku pisanóm, skrócony tenże list przetłoczyli tylko. Był więc pewnie *w naszych stronach* wiadomym wprzód niżeli w Rossyi. Lecz aby to pismo było dziełem Sapiehy wątpić słusznie można, i raczéjbym sądził, że około roku 1790 utworzone zostało, bo ani w żadnym rękopismie nie znajduje się, ile mogę wiedzieć; ani wzmianki o niém w innych książkach czytać się nienadarza. Pisarze Rusini odszczepni nie omieszkaliby w pismach swych przytoczyć je ku utwierdzeniu swéj sprawy. Gdy składy pism rozmaitych Lwa Sapiehy dochowane w tém imieniu zostały, za cóżby list ten, ważniejszy nad inne dochowanym być niemiał? Za cóż wydawca, co je w druk podał, skąd je wydobył, nie wyjawił? Wyszły z druku około roku 1790 Księgozbiór Ant. str. Stadnickiego posiada.

ROZDZIAŁ VIII.

Rolnictwo i stan rolniczego poddaństwa.

TREŚĆ. — Rolnictwo było najgłówniejszem zatrudnieniem ziemianina, praca zastępowała brak przemysłu. — Stan kwitnący. — Cena płodów i żywności w tym wieku. — Obfitość urodzajów. — Zbiór i skład zboża. — Ogrody i sady, wprowadzenie tytuniu. — Pasieki pszczelne. — Czerwiec. — Chów bydła, konie polskie, owce, drób. — Gospodarstwo rybne. — Wiele jeszcze pustych okolic w Polsce. — Swobody dla nowych osad. — Początek niewolniczego poddaństwa rolnika. — Ganiono głośno uciski, które lud pospolity znosił. — Jak je wystawiają współcześni pisarze. — Nieoznaczone prawem powinności jego, ani pewne rol wymiany. — Różny rodzaj rolników i wsiów osiadłych. — Dawne ich ciężary, narzuty późniejsze, daremszczyzny, lepszy stan włościanów w Prusach i Inflantach.

W kraju rolniczym jakim jest Polska, rolnictwo było zawsze najgłówniejszém zatrudnieniem jéj mieszkańców. W ziemi nietylko chłop przez los na pracę i poddaństwo skazany, ale i rycerz mocą swego oręża wolny i potrzeb i wygód życia szukał, ztąd zwał się ziemianin. Pożytek do pracy zachęcał i onę nagradzał. Oświecenie w wynalazkach prze-

mysłu mogło było pracę rolniczą ulżyć i ułatwić, mogło było korzyści pomnożyć, ale to światło długiego potrzebowało czasu, ażby się było z ciemnoty wybiło. Rolnik postępując zawsze starym śladem swych ojców, czyniąc tak jak czyniono, a zrażając się od tego czego nie bywało, brak przemysłu pilnością i natężeniem swych starań nagradzał. Biorąc najpożyteczniejszą z doświadczenia swego naukę, najlepiej na tem wychodził. Kwitnęło w tym wieku gospodarstwo rolnicze, obfitość urodzajów była jego skutkiem. W niém za główne prawidło miane było: jak najlepsza ziemi sprawa przez rozmaite nawozów rodzaje, pilna i porządna w robocie rolnej uprawa; wiele też pokładano na siewie rannym, czyli wczesnym tak ozimiego jako jarego zboża, a rzadszym oziminy niżeli jarzyny [1]). Rodziło się więc obficie i liczne tysiące łasztów zboża spławiano corocznie na Bałtyk do Gdańska, Królewca i innych portów; wywożono wiele na morze Czarne. Dobre rolnictwo sprawiało obfitość urodzajów, a tych łatwy odbyt pomnażał właścicielów ziemi dochody. Z pism ekonomicznych wieku tego oznaczyć można w ilości zbliżonej, jaki w tym czasie dochód włoka roli czy-

[1]) *Gwagnin* o polskiém rolnictwie w tym wieku pisząc, twierdzi że za leniwego gospodarza był poczytany, który na święto Maryi Siewnej przypadające zawsze 8 września nie uprzątnął się z siewem ozimin. I siew jary pospieszano raczej, jako opóźniano, co dowodzi przytoczone od *Rysińskiego* przysłowie: Na św. Marka, później siew owsa, a ranna tatarka i drugie: Rannego wstania, wczesnego siania, nikt nie żałował *Adag. 59. Haur* zaś w książce *Skarbiec ekonomii* sk. 11 radził, aby oziminę siać w koszuli, a jarzynę w kożuchu. Co do rzadszego siewu zdaniem *Krescencyusza*, *O gospod.* str. 164, gdzie orkiszu dwa kosze, tam kosz jeden pszenicy wychodzić powinien. A podług *Gostomskiego Ekonom* str. 37, kto gęsto sieje, rzadko zbiera.

niła. To jest 1590 roku 57 złtp., 1610 r. 62 złt., 1632 r. 65 złt. Też pisma nas uczą, że aby jedna włoka uprawioną, zasianą i zabraną była, siedm włok osiadłych robocizny potrzebowało.

Stan rolnictwa wykazuje cena rzeczy związek z gospodarstwem rolniczém mających. Tak r. 1590 płacono podług biegu dzisiejszego pieniędzy za korzec pszenicy 11 złt. 15 gr., żyta 8, jęczmienia 5, tatarki 2 złt. 25 gr., owsa 1 złt. 22 gr. Roku 1594 korzec pszenicy po złt. 12, żyta 8 złt. 17 gr., wóz siana 2 złt., krowa 20 złt., faska masła trzymająca 24 kwart 18 złt. Krowa czyniła na rok kopę serów i faskę masła [2]). Roku 1609 ustawą sejmu oznaczoną była cena wszech żywności, w jakiej na Rusi stojące wojska płacić je winne były. Był więc korzec pszenicy złt. 14, żyta [3]) 9 złt., groch i jagły w téjże cenie co pszenica, owsa 2 złt., baran bez skóry 4 złt., wieprz karmny 21, niekarmny 10, jagnie latosie 1 złt. 15 gr., gęś 15 gr., kur, kokosz 10 gr. Połeć mięsa 7 złt., ser tworzydłowy 12 gr. Zapłata parobka na rok wynosiła 27 złt., najemnika dziennego 10 gr., cieśli 16 groszy.

Wyraził obfitość urodzajów Polski Opaliński w piśmie swojém [4]), iż tyle niekiedy zboża ziemia nasza wydawała, iż nie było ani do zebrania jego sposobu, ani

---

[2]) Nakielski Samuel w książce: *Miechovia* str. 779 opisuje fundusz uczyniony przez Szymona Turskiego dla Miechowitów, iż r. 1594 zapisał zakonnikom 100 złtp. na kupno 20 krów z obowiązkiem, aby każdy co dzień miał do obiadu po kawałku sera, który odbierający miał mówić za życia dawcy, niech żyje ks. Turski; po zejściu zaś jego: niech w Bogu odpoczywa.

[3]) Żyto w tym wieku zwało się tóż *rza*, skąd chleb rzany zamiast *żytni*, *rzysko* zamiast żytnisko i t. d.

[4]) *Defens. Pol. contra Barclai* str. 129.

do spieniężenia łatwości. Zobaczymy, mówiąc o handlu, że Polska opatrując w zboże Anglią, Hollandyą, Hiszpanią, Niemcy, Włochy i państwa północne, śpichlerzem Europy zwaną być zasłużyła.

Dla ułatwienia mnogiego zbóż zbioru żniwiarzom od siódmego do dziesiątego snopka w miarę użytku dawano. W rozmowie między ziemianinem, plebanem i włódarzem wyszłéj na świat r. 1620 daje się widzieć, że zboże składano na mędele, że włódarze byli z gburów, że w żniwa dziesiąty mędel był ogrodniczy, jedenasty ratajski [5]), a dwunasty plebański. Gumna bywały zabudowane, ale najczęściej zwłaszcza na Rusi założone brogami tak iż podług Gwagnina do sześciuset niekiedy brogów w jednémże gumnie liczono. Bróg zaś jeden w czworogran stawiany zawierał pospolicie około 15 wozów, czyli kóp zboża blisko 50.

Ogrody porządne, sady w drzewa lepszych owoców zamożne, w tym wieku prawie u nas początek swój wzięły.

Te, które znamy teraz, mówi Cichocki [6]), zaprowadzone do Polski są późniéj, najwięcéj od mnichów z Francyi i Niemiec i dla tego zowiemy owoce jedne z najlepszych zepsutemi słowy: *koniackie*, porteńskie [7]), *uriateckie* i t. d. Mają ich podostatek zie-

[5]) *Rataj* wyraz znaczył oracza, rolnika, włodarza, dozórcę rolnictwa, ale nie znaczył poddanego, raczéj najemnego lub czeladnika. *Ogrodnik* zaś wyrażał toż samo, co dziś zagrodnik znaczy, a jak Mączyński w swym słowniku pisze: *półkmiecia*.

[6]) *Alloquia Osiecensia* p. 482.

[7]) Przekształcone nazwy tych owoców trudne domysłowi zgadnienie sprawują, które miejsca właściwą ich były ojczyzną. Koniackie gruszki, zdaje się iż z *Cogniac* lub z Clugni we Francyi pochodzą, bo i kluniackiemi je zowią, *Daporty* lub *Deporty* jabłka zwane, które Urzędowski

mia krakowska, sandomierska, Wielka Polska i Prusy. Nie zbywa nam i na winnicach, pisze daléj. Alboż nieobfitują w nie okolice *Sandomierza*, *Osieka*, *Sambora* i inne? I gdyby więcéj i wcześniéj u nas słońce grzało, nie potrzebowalibyśmy win węgierskich. To zaś pewna że z win krajowych o węgierskich miarę bierzemy. Mnichy oswoili nas z roślinami z pod obcego nieba przywożonemi, a szczególniéj włoskiemi. Skąd i ogrody, które je zawierały, Włoskimi u nas zwano. Nie miały one tego kształtu, jaki dziś mają. Drzewa dające cień były ich ozdobą, wygodą kryte chodniki. Lipy szczególniéj do tego używane sprowadzano przez Gdańsk z Hollandyi, iż większe od naszych liście mieć zwykły.

Mowa o ogrodach daje mi powód wspomnienia o tytunie, jako o roślinie, która dopiero za Zygmunta III wchodzić u nas w używanie zaczęła. Aby bowiem przed rokiem 1600 znaną była w kraju naszym, żadnego śladu nie mamy. — Otrzymał był wprawdzie Stefan król roku 1576 z Turek lulkę, czyli fajkę, ale onéj nieużywał. Uchański poseł polski w Stambule przysłał był roku 1590 królowéj Annie wdowie po Stefanie Batorym nasienie tego ziela, jako nam obcego, i nieznanego jeszcze w kraju naszym, lubo przed lat 30 w Hiszpanii i Francyi dobrze już było znanem [8]).

---

rajskiemi jabłkami też zowie, podług kroniki Marc. Bielskiego przynieśli tu z sobą mnichy Cystersi, których Bolesław książe wrocławski z klasztoru porteńskiego port Royas do Lubusza przywiódł. Uryateńskich ojczyzny domyślić się trudno.

[8]) Używanie tej rośliny w proszku i kurzenie w wieku 17, jako rzecz nowa uważana, w rozmaitych względach, dała powód rozprawom obróconym ku potępieniu, lub obronie onéj. Jakób I król angielski r. 1619 w pi-

I wiele korzyści i znaczną wygodę w potrzebach domu czyniły pasieki [9]), czyli pszczelniki. Prócz wysłanych miodów i wosków za granicę, przyjemnego i zdrowego napoju używali, nawet w najmożniejszych domach, Polacy. Utrzymywali przeto wielkie pasieki, pielęgnowali je starannie, w lasach zakładali barcie, a pożytek z pszczół ziemianina dochody pomnażał. Na Rusi, zwłaszcza na Podolu, tak się dobrze pszczelne gospodarstwo wiodło, iż rzadka była wieś, któraby tysiąca przynajmniéj obsadzonych ulów nie liczyła. Dziedzice włości niektórzy dziesiąty pień, inny od każdego rocznią opłatę zwaną *oczkowe* pobierali.

Do dochodów ziemiaństwa w tym wieku jeszcze czerwiec należał [10]). Drobny owad ciemno czerwony,

---

śmie swém *Misokapnos*, nadesłaném Zygmuntowi III tabakę wynalazkiem diabelskim nazwał. Urban VIII r. 1624 papież używania jéj w kościele pod klątwą zakazał: teologowie, jako niegodziwy dar Machometański ją okrzyczeli.

[9]) Wyraz pasieki, wziął ztąd początek, iż dla bezpieczeństwa od szkody pszczelników, zasieki z drzewa czyniono. Wszak Stryjkowski w tém go znaczeniu używa pisząc; iż obóz dobrze pasiekami obwarował. Niezdaje się więc mniemanie Knapskiego:

Thesaurus str. 897 jakoby pasieka ztąd się zwała, iż znaczy miejsce, gdzie się pszczoły pasą. Pasieki bowiem są pszczół zagrodą, nie pastwiskiem. Ani tém bardziéj zdanie Czackiego: *O praw.* T. I. *str. 276*, który swym zwyczajem wywodząc wyrazy i zwyczaje nasze z Skandynawii, i wyrazowi prawdziwie sławiańskiemu *miod* używanemu we wszystkich odnogach tego języka, początek z języka Irlandzkiego naznacza.

[10]) Czerwiec od obcych zwany *Kermes*, a po łacinie *coccus polonicus*, od którego u nas i miesiąc szósty w roku, dla tego, iż w nim ten owad zbierano, wziął nazwę, błędnie od wielu za pewny gatunek ziarnek był poczytany. Służył on długo za jedyną zaprawę dla dania wyrobkom wełnianym i jedwabnym farby karmazynowéj, dla tego i karmazynem był zwany. Słusznie z téj przyczyny Polak barwę karmazynową jako narodową uważał, i jéj rad używał. Nieszczęsne z wielu miar dla Polski odkrycie Ameryki, wprowadzeniem meksykańskiego karmazynu, który równie jest owadem, po francuzku *Cochenille* handel nasz czerwcowy o upa-

który się czepia korzonków rośliny biedrzeniec i kosmaczyk, a który obficie był, na Rusi szczególniéj, zbierany, i drogo obcym krajom sprzedawany. Lud wiejski znał sztukę szukania, zbierania i zachowania od zepsucia przez suszenie owadu tego. W wielu włościach ruskich oddawanie dworowi pewnéj ilości czerwców, było poddaństwa rolniczego powinnością. Zakupywała go wiele z Polski Wenecya, dla dania wyrobkom swoim barwy czerwonéj.

Chów bydła staranny z rólnictwem ścisły ma związek. Ziemianin niezamożny, rólnik ubogi mniéj dbał wprawdzie, aby nikczemne gatunki polepszał, ale bogatsi nie szczędzili nakładów na zaprowadzenie rosłego bydła z Niemiec, które już w swych dobrach rozplenili *Firléj i Ligęza* [11]). Na Rusi był ten zwyczaj, jak twierdzi Opaliński, że panowie włości, co siedm lat dziesiątą sztukę bydła wybierali, i że niektórzy tym sposobem po 10,000 wołów nabywali. Rodzaj bydła ukraiński grubością, i spo sobnością do opasu, wielko-polski pożytkiem inne celował. Osadniki sprowadzeni z Hollandyi, zwani w Polsce w tym wieku Olędrami, jedynie prawie chowem bydła trudniący się, w wielu miejscach zwłaszcza w Prusiech gospodarstwo bydelne do lepszego stanu przywiedli.

Konie polskie lekkie do biegu, zwrotne do uży-

---

dek przyprawiło, tak jako *Indigo* zniszczyło korzystny krajów niemieckich handel na wrzet, czyli siniec, ziele do farbowania granatowo przydatne. Ziele to i w Polsce uprawiane było.

[11]) Wielu Hollendrom i Flandrom wygnanym z własnéj ojczyzny z przyczyny wiary, dali schronienie panowie nasi w swych włościach. Znaczną ich liczbę Firlej w dobrach Lewartowa osadził; ci z sobą różne rzemiosła i gatunek holenderskiego bydła przywiedli. *Alloq. Osiec. p. 122*

cia, wytrwałe do pracy, miały i w obcych krajach wielki szacunek. Rod ich pomieszany z arabskich, tureckich i tatarskich koni szukany był i drogo płacony. Polak rycerz i wychować i użyć konia umiał. Bawoły pospolitsze w tym wieku u nas, niżeli są teraz, być musiały. Pisze bowiem Szneberger [12]), że wojsko polskie jedząc mięso bawole świeże, dostawało biegunki. Przeto strzegło się z rady lekarzów jeść go inaczéj, ażby dobrze skruszało. O owce mniéj było starania, długo mniemano, że przedniejszy ich gatunek ostrego naszego powietrza nie zniesie. Przytem dla małego pokupu wełny, z przyczyny rzadkich wyrobni sukiennych, nie wiele korzyści przynosiły. Pawie, bażanty, łabędzie, kury indyjskie, gdy czytam, iż należały do wymyślnego ptastwa, które u możniejszych panów i na stołach biesiadnych czasu tego stawiano, wnoszę, iż o ich rozmnożenie starać się musiano [13]). Gospodarstwo też rybne ważną było częścią rządnego ziemiaństwa. Nie było prawie wsi, któraby swego stawu, sadzawki i rybnika nie miała. Ściśléj przedtém zachowywane posty potrzebnem to gospodarstwo czyniły. Dziś liczne osuszonych ślady tylko zostały.

Mimo kwitnącego, jak na ówczas, rolnictwa, wiele jeszcze okolic zarosłych lasami, wiele pustyń i stepów wiecznym odłogiem leżących Polska zawierała. O rozległych takowych pustyniach na Ukrainie ustawy sejmowe pod tém panowaniem wzmian-

---

[12]) Zbiór lekarstw. Str 9.

[13]) Pan Zborowski wojewoda poznański, czyniąc dar pani Łukaszowej z Górki księżniczce Halice posłał jéj kury *indyjskie*, świnie *bolhańskie*, trześnie *węgierskie*. *Gornicki*.

kują. Takiemi były obszernes tepy na pograniczu za Białącerkwią, do nikogo w szczególności nienależące, ani prywatnym, ani Rzpltéj nie przynoszące pożytku. Taką była cała kraina zwana: *Monaster, Czerechczymorów, Baryszpole, Horodyszcze, Włodereckie, Siedliszcze, Wielka Słoboda;* kraj nad rzekami *Rosią i Rokitną;* także *Horosza i Sleporód* nad rzeką *Niejście* przy granicach Moskwy; kraj rozległy ku *Bałcie,* ku *Oczakowowi,* i daléj. W bliższych, zwłaszcza w Wielko-Polsce, Prusach, w krakowsiém i sandomierskiém, zaludnili przybysze od Czech i Niemiec wypędzeni niepokojem i prześladowaniem, a r. 1624 mocą cesarskiego wyroku różnowiercy. Najwięcéj ich w Prusiech osiadło. Na wytrzebionéj swą pracą ziemi zamieszkując, osady i ich samych Hollendrami zwano [14]), lubo Hollendrami nie byli.

Właściciele pustyń, zwłaszcza na Rusi i Ukrainie, aby je zaludnić, ogłaszali dla chcących w nich osiadać, wolności od wszelkich danin i robocizn, to jest swobody na lat 10 do 20 [15]) zapewniając przybyszom pewny udział ziemi na siedzibę, ogród i rolę; wolność od robocizny i innych poddańczych powinności, a po wyszłych latach nie wielką opłatę i dań oznaczając. Na ten odgłos hultaje, zbiegi, czeladź gromadziła się na Ukrainę, chroniąc się kary za

[14]) Wyraz Hollendrów w wielu miejscach Polski po większéj części z niemieckiego Hauländer, znaczy kraj wytrzebiony, wycięty, od czego i osadnicy tęż nazwę mają.

[15]) Niegdyś swobody osiadającym w lasach na czarnym korzeniu, czyli na korczunku, przeciągiem czasu lat 30, w krzakach lat 8, w polach czystych lat 2 wymierzane były. Późniéj udzielano nowo siedlanom swobód na ziemi ornéj lat 6, w zaroślach lat 10.

przestępek jaki, lub rzucając panów dawnych, zakładali nowe wsie, nowe osady. Słupy drewniane wystawione skazywały miejsce osady, a liczba kołków w słupie utkwionych, liczbę lat wolności dla tych, którzyby osiadać chcieli. Nowe takie osady w Polsce *wołami*, od wolności, czyli dobréj woli przybyszów, na Rusi *słobodami* od lat swobodnych są zwane.

Stan rólniczego poddaństwa. W poczet win najgorszych wieku Zygmunta III które ochydną skazę na jego panowanie rzuciły, jest pomnożona niewola poddaństwa przez nowe ucisku i niesprawiedliwości rodzaje. Prawo mocniejszego, prawo siły i żelaza, tak w Polsce jak w całym świecie wprowadziło i utwierdziło niewolę rólników; ale sroższe obciążenie ich niewoli u nas, wzięło początek z ową nieszczęsną ustawą wolnej obieralności królów, z owóm wygórowaniem swobód szlachty, przewagi możnowładzców, z ową potrzebą uskromienia burzących się Kozaków. Wyrzekła dawniéj dzika ustawa, która właścicielowi ziemi przyznała niejaką własność i jéj rólnika; że pan zbiegłego poddanego, ma wolność czynić oń w sądzie, a w przypadku niewydania zakładać jego szacunek. Potwierdziły ją stany r. 1588 stanowiąc ten szacunek na 500 grzywien wraz z żoną uszłego i jego dziećmi, dozwalając dochodzić głowszczyzny zabitego włościana i żonę odbierać. Lubo zaś niebył pewnie ten zamiar prawa, aby rólnika oddać samowolnéj mocy właściciela ziemi, winne jednak było niebaczne prawodawstwo, iż niezabezpieczyło losu życia i majątku włościana, iż niezałożyło granic swawoli i nadużyciu swobód szlachty.

Stan więc poddaństwa był stanem niewoli. Lecz byli przecie i dobrze myślący panowie, których uczucia ludzkości i sprawiedliwości powodowały ich postępowania z rólnikami swymi sposobem. I w Polsce i w innych krajach, duchowieństwo najwięcéj obstawało za losem poddanych przeciw uciemiężeniu złych panów. Duchowieństwo w należących do niego włościach najmniéj dawało rólnikom doświadczać pospolitéj niewoli. W krakowskiem, gdzie najwięcéj duchowni włości posiadali, najswobodniejszy był stan poddanych i los ich najlepszy. Tak nic prawdziwego nad Petrycego zdanie, iż potrzebniejsze były Polsce dobre obyczaje, niżeli dobre prawa [16]).

Znano i ganiono głośno te uciski, których lud pospolity w poddaństwie doznawał. Ale namiętności zatwardziły serca, zaślepiły umysły, i duch wojennego rycerstwa szlachtę polską nasrożył. „Powiadacie sami, rzekł kaznodzieja narodowy Skarga [17]), iż niemasz państwa, w którémby bardziéj poddani i oracze uciśnieni byli pod władzą bez granic, któréj nad nimi szlachta bez żadnéj prawie przeszkody używa, i sami widzim, nietylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków uciski, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin, albo starosta królewski, nietylko złupi wszystko co ubogi ma, ale i zabije kiedy chce, i jako chce, a to i słowa złego nie ucierpi.“ „Ludzie są tegoż języka i rodzaju, mówi indziéj [18]), co i panowie; nie poimani na wojnie, ani kupieni, ale do ro-

[16]) Seb. Petrycy. *Ethic. Arist.* str. 242.

[17]) Kazanie ósme sejmowe str. 303.

[18]) Skarga wzbudzony str. 20.

boty tylko i ról najęci z tą umową: moja rola, a twoja robota, rób sobie i mnie. Mówić by miał pan: jeźlić się nie podobam, idź z roli gdzie chcesz.

Takby miało być, lecz niezbożnik mówi: Mójeś niewolnik, wolno mi o cię, jako o kupionego i pojmanego pozywać sąsiada, wolno mi cię zabić, bez żadnego karania.

O prawo jakoś dobre! tak długo ubogie katujesz i uciskasz i gniew boży na wszystko królestwo wnosisz!“ Skarga kazał prawdę, kazał ją w obec szlachty, któréj karcił swawolę.

Również i Górnicki przeciw uciskom poddaństwa powstawał. „W Polsce pisze on [19]), jedni ludzie są wielkiej niewoli, drudzy w swawoli wielkiej. Niezna możny granic zuchwałości swojéj, sam siebie we wszystkiem ochrania, a na ubogiego kmiotka spychając ciężary, sarknąć mu nawet nie pozwala.“ Najdokładniéj Starowolski obraz niewoli poddaństwa wystawia [20]): u nas, mówi lud pospolity w zdrowiu własném, w synach, żonach, córkach i sługach niewolę cierpi. Panowie tylko chcą się mieć dobrze; łąki, role, sady, place, ogrody, które im się podobają, a drudzy i dzieci poddanym biorą, a jeszcze uskarzają się na ich nieżyczliwość, którym bydełko,

---

[19]) Rozmowa o wolnéj elekcyi.

[20]) Reformacya obyczajów str. 25 i 140. Tamże pisze, że gdy na traktatach pod Smoleńskiem mówiono Moskalom, aby się z naszym narodem łączyli, i jarzmo tyrańskiéj niewoli z szyi swoich złożywszy, z nami wspólnie swobody i wolności miłéj używali, odpowiedzieli ks. Zadzikowi podkanclerzemu: Ne choczem panie biskupie waszéj wolności. Derzyte ją sobie. Bo u nas jeden tylko car, co naszem horłem i majętnościami włada, a u was co bojar to tyran, niewiedzieć komu się odejmować, i rady i cierpliwości nie staje.

jarzyny, zboże, kury, gęsi, pszczoły i wszystko co jedno mieli zabrawszy łakomie, bukwi z drzewa albo i żołędzi z dębów darmo zbierać dla pożywienia swego i bydlęcego nie pozwalają. Jeżeli chcecie im po ojcowsku rozkazywać, dajcie im najprzód wolność, aby pod wami grunta i domy swe innym sprzedawszy, mogli sami odejść kędy im się podoba. Nie możecie ich sami sądzić na gardło i karać nielitościwie, jako czynić zwykliście, za bestye je szacując, nie za ludzi sobie równe. Nie macie im majętności i zbiorów ich pracowicie nabytych odejmować, podatkami i robociznami niesłusznemi uciążać. Dawne statuta każą, aby tylko dzień w tygodniu poddani rabiali. Wielka tego jest potrzeba, aby Rplta w to wejrzała, przykładem innych narodów, iżby panowie poddanych swych nie łupili, nie zabijali, robociznami nie obciążali i t. d.

Takie to były uciski, którymi gnębili dziedzice lud rólniczy dźwigający jarzmo poddańczéj niewoli. Najgłówniejszy był ten, który stanowiła samowolność w wymaganiu robocizn. Zdaje się, iż w tym wieku nieoznaczona prawem w stosunku dzierżonéj ziemi dni powinnych liczba, z innymi nowych ciężarów rodzajami, przez nadużycia w zwyczaj wprowadzonéj, podniesioną została. Miał wprawdzie od dawna kmieć, siodłak, włościan i t. d. powinność odbycia służby ręcznéj i bydlęciem dla właściciela ziemi, na któréj siedział, na któréj się żywił, ale co do swéj osoby dotąd był wolnym. Znane były wyrazy oznaczające rólników: *chłopa*, *poddanego*, *smerdy*, *gbura* [21]), ale wyrazu *pańszczyzny* czytać mi

[21]) Jeszcze niesłuszność do tych wyrazów nie przywiązała była zna-

się jeszcze w pismach wieku tego nie zdarzyło, zastępował go wyraz roboty i służby. Nietylko rola posiadana z powinnością służby nie miała jednostajnego wymiaru, ale ani wymiar pewnej nazwy. Ustawy poborowe ówczesne wskazują, iż wyrazy: *łan*, *źrzebie*, *sład*, *włoka* [22]), jednakową wielkość roli znaczyć w tym wieku musiały, gdy równéj opłacie poborów podlegały. Ustawa r. 1620 wyraża, że w Litwie i na Wołyniu, gdzie włok mierzonych nie ma, jedno służby, a na służbach innych bywa po kilka dymów. W ziemi zaś halickiéj i na Podolu począwszy ode Lwowa, nie podług łanu, ani zwłok ale pługów, ile ich wychodzić powinno na robotę, służby się i pobory miarkowały. Prócz tego były gatunki kmieciów zupełnie wolnych, jak *szołtysi*, którzy tylko do służby wojskowéj z roli swéj pociągani byli. *Lemanowie*, właściwie lenniki wolne, ale nie

---

czenia wzgardy. *Chłop*, wyraz pospolity znaczył męszczyznę jakiegokolwiek bądź stanu, jak dotąd znaczy *chłopiec;* niewłaściwe użycie dało mu z czasem znaczenie poddanego, nie szlachcica. Wzgardliwe było zawsze znaczenie wyrazu *Smerda*, którym chłopów ruskich zwano, bo wyraz sławiański *Smard* znaczył niewolę i plugawego człowieka; lecz znany był od dawna i w Polsce, bo Szczygielski przytaczając potwierdzenie posiadłości klasztoru tynieckiego przez Idziego Tuskulane legata papieża Kalixta II r. 1105, w którém zatwierdzeniu dobra te podług nadań wymienia, pisze: *Czułow cum Smerdonibus sub una circuitione:* I Starowolski mówi: *Refor. obyc. str. 25.* Nie dla was to piszą statuta smerdowie ale dla panów. W Prusiech, w Podgórzu krakowskiem i ruskiem, gdzie są osady niemieckie, włościanie z wyrazu niem: *Bauer* gebaurami, gbaurami i gburami zwani byli.

[22]) Podług Grzebskiego ks. II str. 7 w Prusiech, Mazowszu i Litwie na *włoki* ziemię dzielono, w wielkiéj Polsce na *szlady*, w Małéj i na Rusi na *łany*. *Źrzebie*, lub *zrzeb*, o którym Czacki mniema, że brany był za dzień orania, podług Zaborowskiego, w sieradzkiem znaczył to samo co łan niemiecki. Nie miały one zdaniem tegoż pewnego wymiaru, ale tę ilość roli, jaką pług na dzień zorać mógł, i był winien, znaczyły.

poddani. *Bojarowie putni* którzy z roli do podróży, do posyłek, nie czyniąc innéj powinności, byli używani. *Pancerni bojary* do służby zamkowéj i wojennéj należeli [23]). *Rataje*, kmiecie i włodarze, którzy sprawowali we wsi gospodarstwo rólnicze dla pana swego obrabiali role dworskie, a w nagrodę brali trzeci snopek, alboli też kopę zboża z półłanka, co się trzecizną i kopczyzną zwało. *Wójtowie*, *kniaziowie*, *tywoniowie*, *watamani*, [24]) byli naczelnymi wiejskimi urzędnikami i pospolicie wolni ludzie. Były i całe wsie od robocizn wolne; jako to: *łowcze*, które na łowiech siedziały, w lasach osadzone, ale zwłaszcza w dobrach królewskich, królowi w łowach z rusznicą i oszczepem każdy służyć powinny były. Powinność ta pod królem nie myśliwym jak był Zygmunt III w zaniedbanie poszła. Wsie *wałaskie*, czyli wołoskie, gdzie całe gospodarstwo zależało na chowie bydła i owiec, zamieszkałe od wolnych owcarzów, których dzielono na *osepnych* składających panu dań osepną; *państowych* lub *pachtowych*, iż pożytek cały opłacali pieniędzmi, a trzody były pań-

[23]) Czacki o prawach lit. i pol. mniema, że bojar był pośredniczym stanem między szlachtą a chłopami; że chłopi stawali się bojarami, że całe wsie w nagrodę pomyślnéj wyprawy odbierały od królów uszlachcenie. Że bojar, choć nie szlachcic, był prawnym ziemi właścicielem, i jako lennik uważanym. Więc od boju *bojar*, *bojarzyn*, jakoby *wojak*, bo w sławiańskim języku głoski *b* i *w* jednoż brzmienie miały. Gdy się zaś czyta w Gronickim i Trzecieskim *bolar*, pada na myśl znacznie u Rusi wyrazu *bolszy*.

[24]) Jak wójt i watman z niemieckich słów *vogt* i *amtmann* tak *kniaź* i ciwoń z ruskich pochodzą. Kniazia wyraz niebył zaszczytém rodu jak późniéj, ale celniejszej urzędem i dostojnością osoby. Tym wyrazem przeto Słowianie mianowali niegdyś panów i kapłanów swoich. Toż znaczenie i użycie u Polaków było wyrazu ksiądz. Pamięć Tywoniów w urzędzie ziemskim Litwa zachowała.

skie, i *falecznych*, czyli *załęcznych* raczéj, co własne mieli trzody, lecz z łąk i pastwisk czynsz dawali. Wsiami *hollenderskiemi* zwano, w których Hollendrowie najmowali włoki paśne dla swego bydła, innéj nie mając powinności. Najlichszy był stan *zagrodników*, co ku zagrodom role mieli; *ogrodników*, którzy na ogrodzie siedzieli i z wymłocku żyli i *komorników*, którzy chowając bydło, od niego dań dziedzicom, a Rzpltéj pobór opłacali.

Oprócz ciężarów poddańczych, które włościanie znosić musieli, i publiczne także uciskały ich jarzmo niewoli. Trwała jeszcze za Zygmuntą III powinność iż bojary listy królewskie i urzędników wozili, co się zwało *angarya* [25]). Były jeszcze i *podwody*, lubo już urządzone, ulżone i za postanowioną zapłatę. Dawano zaś albo wóz z końmi albo same konie. Zwano to *przewóz* i *przewód*, a w pismach dawnych wyraz *narzas* toż samo znaczył. Dopiero za panowania Władysława IV poczty ustanowione zostały. Lecz uciążliwsze nad powinności były samowolne panów narzuty. Tak o nich Starowolski [26]): Łakomi panowie nie przestając na tém, że nad słuszność *powodne* pieniądze, *syrowe*, *rogowe*, *żołędne*, *spaśne*, *witanne*, i nie wiedzieć jak nazwane danie, na ubogie poddane włożyli, zakazali im pod wielkiemi winami w mieście piwa pijać, miodu i gorzałki, jeno w karczmach swoich, co ze dworu wydają. A że jako dla bydła piwa dla

[25]) Początek wyrazu *angaria* różnie wywodzą, a lubo niegdyś tak każdą uciążliwość zwano, z czasem ten tylko obowiązek dawania podwodnim oznaczono. Najprościejszy wywód od słowa łacińskiego *angere*, trapić, dręczyć.

[26]) Reform. obycz. str. 99.

nich ladajakie i gorzałki rabiają, a chłopkowie niebożęta nie chcą się tą żyburą w karczmie zarażać i truć na zdrowiu, tedy im każą panowie do domu zanosić, aby i wylawszy na gnój, przecież zupełna za garniec każdy w święta i niedzielę suchą beczką to zowiąc, płacili. Gdy jeno jaki akt solenny mieć chcemy, to każemy sobie mieszczankom upominki przynosić, rzeźnikom mięsa, karczmarzom piwa, szynkarzom wina dawać; żydom futra, Włochom materye darować, a ubogim chłopkom po wsiach stacye naszym dragonom, hajdukom i kozakom wydawać, lub to na wesele, lub na odpust do Częstochowy, lub na sejm do Warszawy jedziemy.“

To co było zrazu narzutem, czas i zwyczaj w powinność zamienił. Z tych liczby są: Godne, daniny daremne wymagane od panów, a nawet i włodarzów pańskich z poddanych, w czasie godów, czyli świąt. *Powołowszczyzna* opłata od wołów, ile ich który rólnik trzymał, a na Rusi i Ukrainie *dziesięcina* bydelna, brali bowiem panowie co siedm lat dziesiątego wołu, a z czasem brali i jałowice i owce; brali i dziesięcinę z pasiek, prócz corocznéj daniny *oczkowe*. Dań, którą dziewka idąca za mąż do wsi obcéj panu swemu płaciła na Rusi, zwała się *Kunica;* po zmarłym gospodarzu, osierocona rodzina oddaniem bydlęcia, lub okupem pieniężnem dworowi opłacać się musiała, co się zwało odumarłszczyzna. Innych danin rodzaje skazują same nazwy, jakoto: *konopne*, *drewne*, *makowne*, i t. d. robocizny do budowy parkanów, zamków, więzień, i t. d. Do dawniejszych narzutów wiek Zygmunta przydał nowe, i wciągnął w zwyczaj uciążliwe dla rólnika powinności. *Po-*

dróże; straż dworska z kolei, czyli *warta;* osepy; daniny *kur*, *gęsi*, *jaj*, *kapłonów;* daniny z urodzajów leśnych, jako to: *grzyby suche* wieńcami, *rydze* na faski, *orzechy laskowe* na korce i garnce, *żołądź*, *bukiew*, *manna*, i rozmaita zwierzyna. Mam dowód w rękopiśmie [27]), iż te powinności poddanych dopiero w tym wieku nastały, a może powszechniéj być zaczęły. Do narzuconych powinności przydano *daremszczyzny*, które gromadnie rólnicy, nie za dzień powinny, nie za najem, ale darmo odbywać musieli. Takie były *zakosy* i *obkosy* do łąk, *zażynki* i *obżynki* do żniwa, *tłoki*, *gwałty* do siejby, plewidła i żniwa; *szarwałki* do dróg, grobel, mostów i tym podobne. Biedny stan poddanych i rozliczne prace rólnicze, dowcipnie określił tego wieczny poeta Klonowicz [28]). Szczęśliwsi byli włościanie w Prusiech i Inflanciech

---

[27]) Świadczy napisanie dla pamięci w księdze kościoła krzemienieckiego przez miejscowego plebana około r. 1615 iż Sebestyan Lubomirski kasztelan wojnicki pierwszy wprowadził inwentarze, czyli spiski powinności uciążliwych, które dały powód owym na niego wierszom:

Hejże, hejże! Wojnicki, pobije cię płacz ludzki,
Coś za grzyby nałupił, piekłoś sobie zakupił.

Znajduję i w rękopiśmie historyi *Possela* str. 553, iż nieludzkość panów w tym czasie wielkimi ciężarami i daninami obarczyła poddanych. Równe ślady znajduję w narzekaniach Starowolskiego, w uwagach Petrycego i Popłowskiego pisarzów spółczesnych, iż panowie niezwykłych dotąd danin i służb wymaganiem, uciskali rólników.

[28]) Tak Klonowicz w wierszu: *Worek Judaszów* w pieśni trzeciéj prace i cierpienia rólnika w tym czasie maluje:

„Ledwie lizie za pługiem zgarbiony i krzywy,
Trapi czeladź i bydło i siły znękane,
Cierpi ognie i deszcze, wiatry rozgniewane.
Wiezie gnój, radli, skrodli, ugorzy, odwraca,
Sieje, plewie, ogania, pieniędzmi opłaca
Żnie, wozi, młóci, wieje, miele, piecze, zatém
Karmi czeladź i bydło. Jeszcze mało na tém,

polskich, których gburami zwano; o nich Possel str. 564. — „Mężczyzni rólnictwem, niewiasty chowem bydła się trudnią. W jednej chacie niekiedy do 20 osób się mieści, które len, lub konopie wyrabiają, przędzą, płótna tkają, i sami sobie odzienia sporządzają. Co im zbędzie przędziwa za granicę sprzedają. Stajnie przy domach budują, tak iż gospodarz zawsze swe bydło widzieć może. Sam przy drzwiach dla bezpieczeństwa od drapieżnego zwierza i złego człowieka sypia. Pierzyny swe wypychają pierzem krajanem, które kłując, czujny mu sen sprawia. Bydło, któregoby przez zimę wyżywić nie był w stanie, zabija i mięso nasala do dalszego użycia. Zręczni są w strzelaniu i nie próżno z łowów wracać zwykli i t. d.

Bo kmiotaszek ubogi ustawnie do dwora
Robi sobą i bydłem a że do wieczora.
Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
Zimnem i opaleniem, łzami, dymem, potém.
Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
Osoczniki, pochlebie, podatki, pobory,
I pany furyaty, opiłe tyrany,
Pyszne, chciwe, wszeteczne, gorszo niż pogany i t. d.

ROZDZIAŁ IX.

Rękodzieła, rzemiosła *) i sztuki.

Stan budownictwa i ogrodów.

TREŚĆ. Opieką króla i możnych kwitną w kraju rękodzieła, rzemiosła i sztuki. — Początki ich wzięliśmy od Niemców. — Starania rządu, aby rozmnożyć rękodzieła rysztunków wojennych. — Rękodzieła sukienników.

---

*) Nie wiele baczni na właściwe znaczenie wyrazów, często w używaniu jeden za drugi bierzemy, lub jednemu wyrazowi dajemy kilka znaczeń, chociażbyśmy na oddzielne znaczenie oddzielne wyrazy mieć mogli. To nam zatrudnia mowę naszą, gdy się z dokładnością odróżniającą rzeczy zbliżone do siebie tłumaczyć chcemy. Tak co łacinnicy zwali *fabrica*, *ars*, *artificium*, lub *opificium*, czytamy w dawnych a nawet w świeższych pismach, że jednym słowem: *rzemiosło* tłumaczą. Przydaliśmy później wyraz *rękodzieło* a do znaczenia *fabrica*, utworzyliśmy wyrazy: *rękodzielnia*, *wyrobnia*, chociaż wyrazy na *nia* zakończone służą pospolicie do znaczenia miejsca jakiego, i raczejby znaczyły to, co w łacinie *Opificina*. Potrzebujemy zaś wyrazów oddzielnych, aby oznaczyć na przód *rzemiosło*, które jeden człowiek z pomocą narzędzia ręcznego wyrabia, na przykład szewstwo, krawiectwo, ciesielstwo. Powtóre: *rękodzieło*, które prócz różnych ręcznych narzędzi, wymaga *dzielnic* z niemieckiego *warsztat* zwanych i wielu rąk do wyrobienia dzieła jakiego, jako to: sukiennictwo, tkactwo, stolarstwo itd. Rękodzieło wykłada wyraz łaciński *manufactura*. Potrzecie *sztuka*, w której więcéj umysł, jak ręka działa i lekką pracą się wykonywa, przeto po łacinie *Ars liberalis*, u nas sztuka *wyzwolona* a z francuzkiego *piękną* jest zwana, jako malarstwo, rzeźba i t. d. Pożyczony od Niemców wyraz *kunszt* toż u nas znaczy co sztuka, lubo niekiedy i rzemiosła znaczenie

złotników i kuśnierzów były najcelniejsze. — Wyobrażenie rzemiosł z wiadomości cechów znajdujących się podówczas w Krakowie — ich wyliczenie. Król wspiera sztuki, rozkrzewia i darzy — budownictwo lepsze w Polsce zaprowadza — w kształcie panującéj włoszczyzny. Zachęceni przykładem króla panowie możni wznoszą znamienite budowle. — Ślady mianych dobrych malarzów, — i biegłych w rzeźbie mistrzów. Wspomnienie bitych za Zygmunta III medalów. — Wpisanie lat porządkiem wzniesionych w tym wieku zamków, kościołów, klasztorów, pałaców, — założonych celniejszych ogrodów, zwierzyńców.

Lubo, co do tego względu, ani w tym wieku, ani w innych podobno nie wiele się pochwalić możemy, przecież ma panowanie Zygmunta III niejaką w téj mierze zaletę i zasługę. Jkról i możniejsi rękodziełom, rzemiosłom i sztukom opiekę swą i pomoc dawali. Zbytek i przepych wiele potrzeb utworzył, które je zasilały, mnożyły, podnosiły i do kwitnącego stanu przywiodły.

Przyznajmy, iż od Niemców pierwszą wszelkich rzemiósł wzięliśmy naukę. Sam język rzemieślniczy, jest i będzie na zawsze tej prawdy świadectwem i dowodem. Naród nasz na dwa prawie tylko stany od wieków się dzielił [1]) rólniczy i wojenny.

---

zastępuje, lubo nie właściwie, bo sztuka jest wolna, i ustawom cechowym nie podlega. Płody rękodzieł i rzemiosł dobrze nowym wyrazem *wyrób* się zowie. Pan *Linde* uważa, iż zakończenie *stwo* właśnie służy do wyrażenia rzemiosł, n. p. ślusarstwo, szklarstwo, i t. d. Czyż nie więcéj słów zakończonych na *stwo* które nic spólnego z rzemiosłami nie mają jako to: księstwo, duchowieństwo, gospodarstwo, krasnomostwo, myślistwo itd?

[1]) Na dwie części, szlachtę i rólników dzielimy się. Miejskie osady składają po większéj części przybysze, kupcy i rzemieślnicy, a ci są Niemcy Francuzi, Włosi, Anglicy, Ormianie, Moskale, Grecy, Hollendrowie, Węgry, Hebrajczyki, Persowie i Szkotowie. Naszyncy zaś Sarmaci w małéj liczbie, iż oddanym Bellonie i Cererze nie sprzyja Merkury. *Starow. Contra. Obtrectatores b. l. str.*

Ziemią lub orężem zajęci obcym rękom rzemiosła oddaliśmy. Przyjmując do kraju naszego Niemców nagrodzeni zostaliśmy, iż nam wprowadzili rozmaite rzemiosła ku potrzebie i wygodzie życia. Jeszcze w wieku 15 wypędzeni Husytowie osiadłszy w miasteczkach naszych, wkrótce przerobili się na Polaków. I za panowania Zygmunta III ościenne religijne wojny zaludniły przybyszami miasta nasze. Spokojność, łatwość wyżywienia się, pewność zarobku przywabiły ich do nas. Przybysze Niemcy wyłącznie prawie aż do wieku siedemnastego wiedli handle, sprawowali rzemiosła, trudnili się w kopalniach polskich górnictwem, a stając się pożytecznemi w każdym rodzaju dla nowéj swej ojczyzny obywatelami grzeczniejszymi byli w Polsce, niżeli u naszych sąsiadów [2]). Cobyśmy poczęli, pisze Górnicki, gdziebyśmy wzięli koncyrze, szable, zbroje, pancerze, rusznice, tarcze, drzewca, siodła, munsztuki i inne rzeczy, gdyby nam ich nie dostarczali Niemcy? Oni rzemiosła i mury w Polsce rozmnożyli [3]). Sejm r. 1607 postanowił, aby z przyczyny potrzeb i niebezpieczeństw Rpltéj stan szlachecki w rysztunki wojenne ogołocony nie został, o które w te czasy w województwie mazowieckiém bardzo trudno było, aby *War-*

---

[2]) Na przykład w Węgrzech tak opanowali Niemcy handle i rzemiosła, iż do żadnego cechu Sławian przyjmować niechciano. Dopiero r. 1608 pozwolono mocą uchwały Sławianom równych praw i swobód z Niemcami w bractwach cechowych używać. W Czechach także obwarowaném było, że tylko krajowiec, któryby z niemieckich i wolnych rodziców był zrodzony, mógł bydź do cechu przyjętym. Sławianie zaś czyli Winidy, równie jako i ludzie nie prawego łoża na zawsze byli wyłączeni. *De contub. Germ. Reus. l. 2.*

[3]) Rozmowa o wol. elekcyi.

szawa i Łomża rzemieślniki do rysztunków wojennych sposobne miały, i zawsze chować powinne były, a to pod winami. Sejm r. 1611 dodał miasto *Lublin*. Roku 1613 ustawa mówi: że gdy wiele Rpltéj jako na innych rzemiosłach do rysztunków wojennych, tak niemniej na płatnerzach[4]) zależy, o co miasta główne starać by się miały, gdyż na to i na pomnożenie innych ozdób miejskich dochody pewne i niemałe nadane sobie mają; w czém, iż są niedbali, nakazały stany miastom: *Wilnu i Kownu*, aby płatnerze do tych miast, najdaléj do skończenia roku 1613 z wszystkiemi do tego rzemiosła potrzebami sprowadzono, tak iżby zaraz zbroje, szyszaki nowe robione były. Dla tych płatnerzów szlosarnie i mieszkanie zbudować i opatrzyć powinni. Ustawy te nie były bez skutku, powstały w wielu miastach rękodzielnie zbroi. Pożytkami zwabieni rusnicarze, płatnerze, mieczniki, pancerzniki, w miasteczkach nawet osiedli[5]). Słynęła w tym wieku zbrojarnia *w Samsonowie* i utrzymywał ją w kwitnącym stanie Hieronim *Caccia* Włoch z Bergamu rodem i podczas wojny moskiewskiéj rusznic, szabel i wszelkiéj innéj zbroi królowi dostawiał, za co r. 1613 przy-

---

[4]) Zbroja pancerna składała się z blach żelaznych, które w złéj łacinie zwały się *płata* stąd wyrabiający je rzemieślnik *płatnerz* nazwany.

[5]) Naprzykład miasteczko w Galicyi *Kańczuga* miało wielu niegdyś pancerzników, którzy druciane misiury i inne pancerze wyrabiali. Gdy tych z odmianą zbroi i wojen sposobu potrzeba ustała, upadło i rzemiosło. Pancerznicy przemienili się w druciarzów, którzy stłuczone skorupy, garnki, miski i t. d. drutem łatają. Liczą ich dotąd w tém jednem miasteczku 70, lub więcéj. Nie mogąc zaś w miejscu pomieszkania mieć dostatek roboty, rozchodzą się po kraju, i za granice. Zachowują jednak pamięć tego, czém byli ich ojcowie, w nazwie dotąd trwającéj cechu *pancerniczego*.

wiléj dla swéj rękodzielni pozyskał. Wyrabiano też wiele dobréj broni *w Korczynie* i we wsi *Swiątnikach* pod Krakowem, gdzie Jerzy Radziwił biskup krakowski rusnicarzów osadził. Tych potomki w ślusarskich robót rzemiośle zatrudnienie korzystne dotąd utrzymują. Rękodzielnie broni wszelkiéj założone dawniéj przez Dziboniego inne celowały dobrocią i kształtem roboty.

Do potrzeb ważnych w kraju rękodzielnie sukiennicze należą. Kwitnęły od dawna w *Krakowie*, *Toruniu*, *Poznaniu*, *Lwowie*, *Wilnie*, *Sandomierzu*, *Warszawie* i innych miejscach. Nowe w tym wieku założone zostały *w Łukowie*[6]), *Radomiu*, *Korczynie*, *Kaliszu*, *Łowiczu*, *Lublinie* i indziéj. Klasztory też mnichów same dla swéj potrzeby sukna wyrabiały. Przychodnie rzemieślnicy z Niemiec, Flandryi, Włoch i Francyi, oblekali się w suknie zakonne, i z pożytkiem do téj rękodzielni użyć się dawali. Lecz obce sukna *lunskie*, *falendysze*, *karazye*[7]), zysko-

[6]) Starowolski w książce: *Reformacya obycz.* wspomina o jedném miasteczku *w Podgórzu*, nie wyrażając nazwy jego, które 32 sukienników miało. Dziś ich tyle żadne tam nie ma. Erazm Domaszewski koniuszy koronny sukienników z Niemiec do *Łukowa* sprowadził, pewny grunt dla nich kupił zwany Ciczkowszczyzna, który stany, użyteczne przedsiewzięcia wspierając od poborów uwolniły r. 1609.

[7]) *Lunski*, czyli *Lundysz* zwały się sukna hollenderskie, zepsutym podobno przez Żydów wyrazem, którzy Hollandyę językiem swym *Lunden* nazywali. Zwały się też flamandzkie czyli Flamskie od prowincyi Niderlandów Flandryi, lub Flamandyi, jako i *Machelskie* od miasta *Mechelen* w Niderlandach, po łacinie Mechlinia, po francuzku *Malines*, skąd rzeką Skałdą wypływały na morze okręty, tu suknami ładowane. Przednie zaś sukno z słów: *Fein i lundysch* utworzył się wyraz: Falendysz. Niebyły zaś te sukna wszystkie hollenderskie, ale po większéj części angielskie: lecz dla tego hollenderskiemi zwane, iż przez Hollandyę do nas przychodziły. *Karazya* był gatunek podłego sukna może z dwóch wyrazów *kir* i rasa, które były grube tkaniny wełniane. Szląskie najlepiéj płaciły.

wniejszy przecie od krajowych pokup miały. *Morawskie* za najlepsze lud pospolity poczytywał. *Szląskie* były tańsze, ale i podlejsze i krótsze dziesięcią łokciami postawy niżeli morawskie. *Polskie* podług prawa trzymały łokci 30 wzdłuż a wszerz bez krajki 2 łokcie. *Złotnicy* dostatkiem i zaletą swych robót kwitnęli, i mnogie w Polsce wieku tego znajdowali zatrudnienie. Niemcy zawsze w tém rzemiośle celowali. Szmelcowane roboty lepiéj i drożéj nad inne płaciły, lubo więcéj oszukaniu podlegały. Zyskowne było bardzo to rzemiosło, jako rzeczy należącéj do zbytku. Złotnicy i drogiego kruszczu pożytek przez przymieszki podlejszego ciągnęli, i najłatwiéj zwodzili kobiety, z któremi najwięcéj do czynienia mieli. Ale i polskich i obcych złotników, mówi Miczyński [8]), żydzi w tych robotach ubiegli. Lubo ustawa Zygmunta III r. 1600 handlu złotem i srebrem, mianowicie robotą nową, pod karą zabrania kupi Żydom wzbroniła, mieli oni przecie sposoby oszukania i prawa i ludzi. Że zaś brant Olkuski [9]) wystarczać nie mógł, który zakupywano na złotnicze roboty, ztapiali czerwone złote, talary, półtalarki, potrójne i poszóstne grosze. — W czém, ani co do próby złota i srebra, ani co do ceny, urządzenia pewnego nie było, lubo dozór robót złotniczych, do urzędu podskarbich należał. Dochowane do czasów naszych z wieku tego roboty złote lub srebrne, okazują wielką pilność, pracowi-

---

[8]) *Zwierzciadło żydow.* Seb. Miczyński 61 str.

[9]) Kruszec czysty wytopiony *brantem* się nazywał; lecz gdy się mówiło brant Olkuski, srebro znaczył. Inaczéj téż zwało się, *czarne* srebro, iż takie z topienia wychodziło.

tość i biegłość złotników naszych. Sam Zygmunt III znał się dobrze na tem rzemiośle, i z pomocą *Redura* Wenecyanina, nadwornego złotnika, jego były dziełem monstrancye, kielichy, lampy, lichtarze, któremi kilka kościołów obdarzył.

Kuśnierskie rzemiosło, jedno było z najzyskowniejszych w tym wieku, godne, jak pisze o niém Miczyński, przednie nad innemi zajmować miejsce, jako to, które koronie, miastom i stanom wszelakim jest najpotrzebniejsze. Kuśnierze byli zawsze zamożni w wielkie bogactwa z znacznym Rzpltéj pożytkiem, czego świadkami w Krakowie: *Sukiennice*, *cekauzy i Smatniż* [10]), które za ich powodem stanęły. Futra dawały zysk największy, bo na jednem futrze, pisze tenże, po kilkanaście złotych, a na sobolich, które są jak klejnoty drogie, i po kilkadziesiąt zarabiają, zwłaszcza sprzedając futra gotowe, i po jarmarkach w kraju i za granicę rozwożąc. U nich zawsze znajdziesz gotowe delie, kiercie, czapki męzkie, i białogłowskie z bobrami. Kupczyli oni futrami do Niemiec, Francyi, Turek i innych krajów i ten bogaty handel cały prawie podówczas był w rękach polskich kusnierzów.

Wyobrażenie dokładniejsze rzemiosł, jakie w tym wieku u nas kwitnęły, da nam wiadomość i opisanie cechów, które za panowania Zygmunta znajdowały się w Krakowie. Cechy, czyli bractwa rzemieślnicze rządziły się u nas po większéj części podług ustaw i zwyczajów niemieckich. Listy nawet wyzwolenia, i mistrzostwa pospolicie niemieckim ję-

[10]) *Smatruzy*, zwano budy kupieckie wystawione wśród rynku krakowskiego, w których najwięcéj drobne kupie przedawano.

zykiem pisane były. Obca to była ustawa przyjęta u nas, że człowiek z nieprawego łoża zrodzony, w cechu miejsca nie miał. Prócz trzech powyższych cechów sukienniczego, złotniczego i kuśnierskiego, były następujące: Cech *krawiecki*, w którym rożniono tych, co przednią robotę, i tych co prostą sporządzali, od partaczów, którzy z parcia [11]) podłe odzienia szyli. *Pasamoniczy*, bardzo był osadzony, używaną bowiem była ich robota do strojów męzkich i kobiecych, rzadko kto bez niéj mógł się obejść. Zajmował tenże cech *szmuklerzów* i *haftarzów*. *Konwisarski* [12]) znaczył wiele dla używania pospolitego naczyń cynowych, gdy naczynia gliniane, fajanse i farfury, jako i porcellana mało były jeszcze używane. Mieliśmy zaś podostatek cyny krajowéj, przeto oba wprowadzać nie było wolno. — *Kotlarski*, od roboty kotłów miedzianych wzięli nazwę kotlarze, jakiekolwiek bądź naczynia z miedzi robiący; miedziane nawet pieniądze kotliną były zwane. Prócz miedzi krajowej, przywożono wiele miedzi węgierskiéj czarnéj, któréj kopalnie dzierzał tam dom Fugerów; z niéj kuto blachy w Krakowie i dopiero do obcych krajów wysyłano. *Ruśnicarski* dzielił się podług wielkich i małych rusznic roboty; téj Wołochom, Moskwie i Turkom dostarczał, przeto w czasie wojny z tymi sąsiady, wywóz do nich rusznic zakazany bywał. Liczono w ten cech i *puszkarzów*,

---

[11]) *Paré*, lub *part* grube płótno, którego lud pospolity na odzienie używał, zwało się ztąd *partacz*, *partolić*, *portki* i t. d.

[12]) Wyrazy: konwisarz przerobiony z niemieckiego *Zinngiesser* tak jak Lodwisarz z niemiecka Glockengiesser służyć mogą za dowód, jak daleko słowa z obcego języka w naszym przekształcone być mogą.

którzy lali działa, i osadzali rusznice, i lodwisarzów, którzy dzwony, lichtarze i sztuki mosiężne odlewali.

Rynymaclerowski; sama nazwa wydaje, z jakiego rodu rzemieślników się składał. Pierścienie, sygnety, szpinki, manele, kanaki, naszyjniki i podobne rzeczy, w których drogie kamienie osadzano, co dziś jubilerom należy, pierścienników ich były robotą. *Paśnicy* od roboty pasów zwani, ale to nie były pasy miękkie jedwabne tkane złotem, lub srebrem, które dopiero później w używanie weszły, ale rzemienne, okryte blachą, lub guzami pospolicie ze srebra, alboli też z drutu spajanego w ogniwa; na przodzie w zamek się zapinały. *Nożownicy, szabelnicy,* i mieczniki, nietylko wyrabiali noże do pospolitego użycia, krawacze, kosy ręczne, szable, miecze, koncerze itd. ale i *Kandziary,* które przy boku z turecka za pas zakładano. *Slosarski* cech obejmował rzemieślników, tak czarnéj, jako i białéj roboty; nadto *szychterzów, zegarmistrzów* i t. d. Zegarmistrze robili półzegarza i zegary całe, dla tego znajdujemy piszących o godzinie na półzegarzu, o godzinie na całym zegarze. Nazwa zegara z niem. *Zeiger* skazówka, indeks. *Kaletniczy;* do tego rzemiosła należały ładownice, szabeltasy, trzoszyjniki i t. d., mieli miejsce uprzywilejowane w Krakowie *Smatruz* do przedawania swéj roboty. A iż kalety, czyli worki skórzane mieszkami zwano, przeto i Kaletnicy niekiedy *mieszni-kami* i *miechownikami* się zowią. *Szkatalnicy* i *introligatory* jedenże cech składali, tak jedni, jako i drudzy deszczułek używali do swych robót. Za Zygmunta III, nie znano innych introligatorów jak tylko żydów. Dla tego cechów swych nie mieli, prócz Krako-

wa i Warszawy, gdzie byli chrześcianie, ale i ci obwiniali żydów, że im przeszkadzali, zajeżdżając w góry, drożyli deszczki do oprawy potrzebne. *Perukarze* pociągani byli do cechu, lubo się nie przyznawali do rzemiosła, ale do przedniéj nad inne sztuki. Zatrudnienie ich było bardzo zyskowne. *Czapnicy* w wielkich miastach oddzielali się od kuśnierzów, mając sami dosyć do czynienia z robotą czapek, które były rozmaite, jako to: sztyki, kołpaki, kapuzy, kuczmy, mycki, rogate skrzydlate, i kończate, czapki, zawsze obkładane futrem, marmurkowe, sobole, bobrowe, krzyżakowe, barankowe, lisiurki i t. d. *Stolarze*, w których cechu dzielili się rzemieślnicy; jedni co wyrabiali drobne, wykładane i kwieciste roboty, drudzy byli, którzy grubéj roboty pilnowali. Mieli zaś składy robót gotowych: ram, drzwi, stołów, listew i t. d. Wtymże cechu mieścili się, *tokarze i snycerze*, których iżby właściwiéj zwać po polsku obraźnikami należało, już Mączyński, w słowniku swoim ostrzegał.

Szewski cech był prawie zawsze najliczniejszy. Szewcy, co skóry kordybanowe, safianowe żółte, czerwone i czarne, jako i czemsze raczéj zamsie, (zkąd *zamsikami* ich zwano) wyrabiali, za przedniéjszych poczytani byli, i *szafiannikami* zwali się [13]). Włoskimi też nazywano tych, co robili trzewiki bła-

[13]) *Kordyban* lub *korduan*, nazwę bierze od miasta hiszpańskiego, Korduby, dla tego w instruktarzu celnym po łac. *pellis Cordubensis* ten gatunek skóry się zowie. Tam Maurowie niegdyś w wyprawie tych skór najdoskonalsi byli. *Szafian* zaś nazwa i sposób wyprawy od Persów jest wzięty. *Zamsza*, którą wymawiano też *Czemsz ciemiec* lub *cyniec*, a dziś pospolicie zowiemy *ircha*, jest skóra barania na miękko wyprawna. W miastach większych szewcy cech swój uzacniają dotąd nazwą *Szafianniczego* Cechu.

watne i kordybanowe, skorzenki kunowe, pantofelki, muletki, papucie z szafianu; pospolitszych były robotą skornie, lubo bóty do pasa, inne do kroku, albo do kolana, jako i choboty zobwisłą, lub krytą cholewą. Do szewców należał i handel skór i obuwia, skarzyli się więc w tym wieku, że przywożono z Gdańska gotowe boty, trzewiki, muły, i pantofle, że żydzi przeszkadzali im w handlu szafianów, capów, kordybanów, juchtów i t. d. *Siodlarski* wystawiał pospolite kulbaki, łęki miękko okryte po tatarsku, i siodła droższe: polskie, hiszpańskie, tureckie, włoskie, brunświckie. Siodlarze sprawowali nietylko całe siedzenie, ale i cały rząd ubioru konia, który jak bywał bogaty świadczy przysłowie tego wieku w zbiorze Rysińskiego: Przedał imienie, a kupił siedzenie. *Stalmachski*; lubo rzemieślnicy byli prawie sami Niemcy, jednak powozy robione były w kraju, i nie potrzebowano je sprowadzać z zagranicy. Kolasy, koteze, rydwany, brozki, kolebki, karoce, wozki, w samych nazwach. Zbytek dowodzą stalmachy, których Mączyński po polsku koleśnikami zowie, spólny cech z *kołodziejami* mieli. *Rymarze*, do których wszelakie z rzemienia roboty należały, a szczególniéj do użycia jezdnego, tak powszedniego rycerstwu polskiemu [14]). *Garbarze*, których po polsku *skórnikami*, *kazemiakami* zwano, różnili się w tém rzemiośle. — Inni byli *białoskórnicy* co zamsze przeto *zamesznicy*, lub *ircharze* zwani, inni *garbarze czerwoni*, którzy skóry

[14]) *Rzemień* do pierwszych potrzeb odzieży ludzkiéj służący, i ręki ludzkiéj robotą, wprzód pewnie surowy, jak wyprawny usposobiony, niebyłże i wyrazu i znaczenia *rzemiosła* początkiem?

czerwone, inni *kordybanicy*, którzy kordybany wyprawiali. Przywileje ostatnich nie dozwalały przywozić kordybanów z zagranicy pod utratą połowy na Rzeczpltę połowy na cech. *Piekarze* wypiekali chleb polski i niemiecki, powszednim chleb był pszenny, który *białym* zwano, którego jeżeli kształt był okrągły, *buła* lub *bochen*, jeżeli podługowaty *kukła*, czyli *kukiełka* się mówił; — *miejski*, albo *kupiecki* zwał się, gdy był z mąki pytlowanéj, gdy z mąki na raz zmełtéj *gryzowy*. Pieczono prócz tego chleby żytne i jęczmienne, kwaszone i prażne. Chleb pszenny z przyprawą jaką, *kołaczem* się nazywał, a piekarze od ciast takich *kołaczniki*, ci co pierniki i miodowniki rozmaite na sprzedaj robią i pieką, *kichlarzów*, *piernikarzów* i *miodowników* nazwę mieli. *Rzeźniki*, jedni bili duże bydło, i ci w jatkach mięso swe składali i sprzedawali, inni drobne, jako cielęta, barany i t. d., o których mówi ustawa poborowa, iż na sochaczki bili, iż na sożkach je ku sprzedaży wieszali. W cechu rzeźniczym żydzi wolni byli mieć na przedaj mięsa swego ośm jatek, lecz nie mogli go chrześcianom sprzedawać, pod winą 5 grzywien i utraceniem mięsa, nie mogli zaś rąbać wielkiego bydła jak na 8, a mniejszego jak na 4 ćwierci, i tak przedawać. *Piwowarski* cech, albo *karczmarski*, zawierał *miodowarów*, *pomocników* browarnych, *wodciągów*, drążników, szynkarzów itd. Słynęły w tym czasie z dobroci piwa krakowskie, ale za najlepsze miane były *proszowickie*, które szły na stół króla i Anny królowéj wdowéj po Stefanie. Chwalono też piwa *grojeckie*, *wareckie*, *przemyślskie*, *piątkowskie*, *sądeckie*, *brzeżańskie*, *drzewickie*, *piotrkow-*

skie, garwolińskie i t. d. *Kowalski*, używali do robót swych żelaza i stali krajowéj, i wiele ich do obcéj ziemi wywożono. *Tkacki cech* składał się z tkaczów płociennych, *barchanników*, co z przędzy bawełnianéj i lnianéj tkali, *dreliszników* i t. d., także tych, co przędzy do roboty swéj używali, jako: *siciarzów*, *powroźników* i t. d. Mularski cech, podzielony na majstrów i towarzyszów mularskich, obejmował także: *kamieniarzów* wyrabiających potrzeby różne z kamienia, i *kamienników*, którzy w górach łamią kamienie, i one ciosą, *garncarzów*, czyli *zdunów*, *strycharzów*, *piecowników*, *kominiarzów i t. d.* *Cieśle*, którzy także w swem rzemiośle uczeni być byli powinni, ustawom cechowym podlegali. *Rybacki* cech nietylko zawierał *rybitwów* większych, co z siciami i włokiem ale i mniejszych, co z małym niewodem, sakiem, lub wędami ryby łowią, ale i tych co rybami kupczą, do czego oddzielną ulicę w Krakowie wyznaczoną mieli. *Drukarze*, gdy Kraków w tym wieku miał razem 10 drukarni była dostateczną liczba czeladzi do utworzenia drukarskiego cechu. Prócz tych byli jeszcze *mydlarze*, *blacharze*, *bednarze*, *iglarze*, *grzebiennicy*, *kartownicy*, *papiernicy*, *rudnicy*, *dzieyciarze*, *smolarze*, *popielarze*, *smelcarze*, *węglarze*, *dymarze*, *kuznicy*, *płókarze i t. d.* [15]). Nie zbywało się więc wiekowi Zygmunta III, na wszelakich rzemiosłach,

[15]) *Barwierzów*, lub Balwierzów wyraz pochodzi z włoskiego *barbiere*, po naszemu najwłaściwiéj *golibroda*, wszakże *barwierz*, znaczy także *farbiarza*, który suknom, płótnom barwę daje, czyli je farbuje.

Barwierze, czyli Cyruliki, tudzież *łaziebniki* nie mieli swego cechu, nawet niżéj rzemieślników poczytani byli, kiedy łaziebniczych i barwierskich dzieci w rzemiosła przyjmować nie chciano. *Saxon tyt. str. 187.*

owszem starano się rozmnażać, i wydoskonalać. — Założono roku 1629 w Warszawie bractwo *św. Bennona*, miało obowiązek utrzymywania domu miłosierdzia i pracy, ku ćwiczeniu się w różnych rękodziełach. Od rękodzieł i rzemiosł, które opatrują potrzeby, przechodziemy do sztuk, które służąc więcéj zbytkowi, wygodzie oraz i ozdobie służą.

Wiek panowania Zygmunta III przeniósł w tym rodzaju zalety wieki poprzednie. Wystawia nam dokładnie stan rzeczy, obraz jego przez Possela kreślony. Król Zygmunt zamek krakowski, roku 1604, powiększył i wspaniale przyozdobił. Lubrów pałac letni królewski chłodnikami, i ogrodami upiększył. Warszawę miejsce za Zygmunta sejmów, nietylko mieszkaniem królewskiem, ale i wielą budowlami okazalszą sprawił, tak iż zastawszy miasto drewniane, w murowane, czyli raczéj w marmurowe je przemienił; a choć pożarem zeszpecona została, jednak i powtórnie je odnowił. Za niego Warszawa, mówi tenże, tyle w ludność opływa, iż się mieszkańcami prawie zacieśnia. Nigdy w taką ludność Polaków, Włochów, Francuzów, Niemców, Ormianów i innych narodów nie obfitowała Warszawa. Przydać do tego dwór królewski, wojsko, gwardye nadworne i polne, panów, rycerstwa i dworzan znamienite orszaki, to wszystko panowaniu Zygmunta zaszczyt przynosi. W tym to czasie powstało wiele miast, zamków, pałaców, kościołów, klasztorów, szpitalów, iż królestwo polskie ozdobną wcale postać przybrało. Niezbywa krajowi na przednich rękodzielnikach, na posążnikach, którzy posągi z miedzi, lub mosiądzu odlewać i z marmurów kować umieją. Mamy malarzów,

budowniczych, złotników i rozmaitych wytwornych sztuk mistrzów, tyle i tak doskonałych, jakich nigdy dotąd kraj niemiał. Królowi to winniśmy, iż i sam biegły wytwornych sztuk znawca, wiele je wspiera, mistrzów szacuje i dobrze płaci, młodzież zachęca i utrzymuje. Szczególniéj zaś sztuki piękne ma w swéj opiece, uczonych względami zaszczyca, nagrodami i chwałą pociąga. Świadkami są tego: Akademia krakowska, zamojska i poznańska, okazują to wspaniałe Jezuitów domy i szkoły, dowodzą pyszne kościoły w Krakowie, Wilnie, Warszawie i Lwowie, wszędzie w marmur, alabaster, i w ciosy kamienia obfite, a których odkrycie temu królowi kraj jest winien. Cóż mówić o bogactwach domu królewskiego, o drogich sprzętach, pysznych ozdobach, obiciach, pojazdach, w których wszystkich ledwie który panujący w Europie zrównać mu może.

Budownictwo w Polsce lepsze trwalsze i ozdobniejsze od Zygmunta III przykład, zachęcenie i pomnożenie wzięło. Sprowadziwszy biegłych budowniczych Włochów pierwszą myśl obrócił ku ozdobie stolicy i mieszkania królów. Pisząc o tém Petrycy [16]), tak wyraża: „kościół z pięknie ciosanych kamieni ojcom Jezuitom buduje; zamek także królewski subtelnie malowanymi obrazy, pokoje rzezaniem kwiatów wielmożnie ozdabia i odnawia. Wieżę, wielką przy kurzéj nodze postawił. Kaplicę także w kościele katedralnym z szczerego marmuru godną królewskiego budowania zakłada. Zamek w Warszawie wszystek z nowa porządnie, rozrzuciwszy stare

[16]) Petrycy *Oeconomie Aristot.* str. 68. Nakielski *Miechvia* str. 927.

mury, znacznym kosztem buduje.“ Za tym przykładem poszli możniejsi, i tak liczne budowy nowe, piękne i okazałe dźwignęli, iż podług świadectwa Opalińskiego [17]), znamienity budowniczy Włoch to o Polsce powiedział: że jeżeli daléj tak ciągnąć będzie, nietylko wyrówna, ale i przeniesie kraj włoski. Że zaś owcześni budowniczy nasi ze szkoły włoskiéj być musieli, widzimy trwające dowody w budowlach wieku tego: domy tak miejskie, jako i wiejskie, dachy mają pospolicie kryte, choć w cale dla kraju naszego niestósownie, okna wielkie; i częstokroć ku północy dla chłodu, na którym nam nie zbywa obrócone, izby wysokie, drzwi ogromne itd. błony pęcherzowe zamiast szyb szklanych używane do okien, skąd i dzisiaj jeszcze szklarzów *błoniarzami* lud pospolity nazywa. Domy murowane na wsiach nie zwano jeszcze pałacami i zamkami, jak późniéj, ale kamienicami. Tęż nazwę i domy w miastach wzięły, co dowodzi, iż naprzód z kamieni stawiane być musiały. Zamki powinny były być obronne okopami, basztami, oblane wodą i t. d., pycha możnych ledwie niekurniki, potém zamków nazwiskiém ochrzciła.

Godne są pochwały i panów możnych w tym rodzaju zasługi. Jan Zamojski kanclerz wielki koronny wiele pięknych pamiątek zostawił. Twierdza obronna *Zamość*, wspaniałe akademii *Collegium*, domy dla nauczycielów, i kościół tamże; zamek w *Szarogrodzie*, wzniesione miasto *Tomaszów*, jego są dziełem. Mikołaj Wolski marszałek wielko koronny mistrzów

---

[17]) *Polonia defensa contra Barclajum p. 55.*

biegłych w rozmaitych sztukach i rzemiosłach do Polski sprowadzał, wspaniałe pałace w *Krzepicach*, *Kłobucku*, *Olkuszu*, *Aksmanicach* wystawił, w *Bielanach* dla kamedułów pierwszy dom w Polsce, i kościół wielkim nakładem wyniósł. Myszkowski Zygmunt marszałek wielko koronny ściągnął także umiejętnych mistrzów z Włoch, Francyi, Niemiec i Anglii. Dom jego w Krakowie był składem najwyborniejszych dzieł ręki ludzkiéj, napełniony towarzystwem znakomitych mężów z biegłości w naukach i sztukach. Książąt Radziwiłów domy i zamki, ozdobami, wspaniałością i wytwornością sztuki, cudzoziemców nawet dziwiły. Oni pozakładali w Polsce, mówi Possel, najpiękniejsze ogrody, obfite w zagraniczne rośliny, w wyborne owoce, jakie mało gdzie widziane być mogą. Stanisław książe Lubomirski wojewoda krakowski, prócz wielu wspaniałych kościołów i klasztorów niezmiernym nakładem wystawionych, wzniósł pyszne co do swéj wielkości, a warowne i rynsztunkiem wojennym opatrzone zamki: w *Wiśniczu Połonnem* i *Łancucie*. Dotrwały naszych czasów i wielu innych dzieł podobnych pamiątki; ale nie doszły nas imiona budowniczych, których umiejętność te gmachy wywiodło. Podały nam przecie dzieje sławnych w tym wieku budowniczych wojennych pamięć, jakimi byli: *Wilelm Barbier* Francuz, *Teofil Schomberg* Niemiec, *Jan Dekan* Wielkopolanin z Leszna.

Nie czytamy ani wzmianki o malarzach Polakach, lubo ani wątpić można, że byli, gdy sam król znał się na téj sztuce, lubił piękne malowania, drogo je płacił, i miał nadwornych malarzów.

Na *Kalwaryi* założonéj w *Zebrzydowicach* przez Zebrzydowskiego wojewodę krakowskiego roku 1608, dają się widzieć trzy wielkie obrazy przedniéj sztuki wystawiające. Przybicie do krzyża Chrystusa Pana, podniesienie krzyża i skonanie na krzyżu, które malowane były przez jednego braciszka Bernardyna, a ten zwał się *Leksicki* krakowczyk. Obraz świętego Jacka Odrowąża, który Zygmunt III przez kardynała Maciejowskiego biskupa krakowskiego, posłał w darze Grzegorzowi XIV papieżowi, w Polsce był malowany i tak wybornie, że przedni malarze włoscy z podziwieniem sztukę chwalili.

I rzeźba miała tego wieku w Polsce biegłych w téj sztuce mistrzów. Król sam na kamieniu trafnie twarzy swéj obraz wyrzynać umiał, i swą robotą ludzi znakomitych obdarzał. Zręcznie i ze złota łańcuchy, drobne ozdoby, i kwiaty wyrabiał. W *Gdańsku* wyrabiano rozmaite sztuki z białego i żółtego bursztynu, które drogo płaciły. Król te roboty na dary dla dworów i posłów obcych zakupował. Tak legat papiezki *Caetano* krucyfiks, tackę do ampułek, i inne do ołtarza sprzęty z bursztynu otrzymał. Książe Zbaraski dał sułtanowi i wezyrowi zwierciadła w ramach bursztynowych, szachy, miednicę i nalewkę z białego bursztynu. Liczne medale bite z różnych powodów za panowania Zygmunta III umiejętności rzeźby są świadectwem. — Wspomnę o tych, które nam czasy z tego panowania w istocie, lub opisie zachowały.

Pierwszy medal bity roku 1587 z jednéj strony twarz króla młodego, z drugiéj miecz obrócony końcem ostrym do góry z napisem: *pro jure et populo*,

wyrażał. Oznaczał zaś pamięć szczęśliwie utrzymanego wyboru króla i gotowość jego do bronienia go mocą oręża. Oddany był Zygmuntowi w Gdańsku, gdy pierwszy raz dnia 1 października 1587 ze Szwecyi do Polski przybył.

Drugi roku 1592 w Krakowie bity z powodu poślubienia Anny arcyksiężniczki miał po jednéj stronie dwie gałązki pochylone ku sobie, i wierzchem dotykające się, lubo wodą przedzielone od siebie, i napis *Amor distantia jungit*, miłość rzeczy odległe łączy. Po drugiéj: dwa orły cesarskie i polski, i te słowa: *Ast animos sociasse juvabit.* Zjednoczenie umysłów wiele dobrego sprawi.

Trzeci z tegoż powodu Gdańsk miasto wybiło, wyrażający twarze króla i królowéj, z drugiéj strony herby miasta i oznaką jego wierności i zwyczajem swoim jaki od dawna w okolicznościach wielkich zachowywało, ofiarowało królowi w pucharze złotym sto sztuk takowych medalów, które fenikami złotymi zwano, a każdy 10 czerwonych złt. ważył.

Czwarty medal, którego sztuk wiele złotych i srebrnych wybito, gdy po śmierci ojca roku 1593 objął Zygmunt koronę szwedzką, wystawiał dwie niewiasty, jedna miała na głowie okręt, a trójząb w ręce jednéj trzymała, drugą wylewała wodę z naczynia, o które się Delfin przy jéj nogach opierał. Druga niewiasta miała w prawéj ręce róg obfitości, w lewéj snop, a na głowie wieżę.

Napis: *Crescit geminatis gloria curis.* Gdzie się troska podwaja, tam i chwała rośnie. Obie oznaczały morze i ziemię, czyli Zygmunta panem Szwecyi i Polski.

Piąty z okoliczności powtórnie zawartego ślubu z Konstancyą królową, która zmarłéj Anny siostrą była, na jednéj stronie dwie synogarlice zbliżone ku sobie, na drugiéj imiona i herby rodu obojga wyrażał, z napisem: *Regnorum Securitas.* Bezpieczeństwo królestw. Takowe pieniądze w mieście Krakowie w dzień ślubu hojnie między pospólstwo rzucane były roku 1605.

Szósty poświęcony był pamiątce założonego przez króla kościoła Jezuitów pod wezwaniem św. Piotra w Krakowie roku 1597. Jedna medalu strona wyrażała twarz króla, druga napis w języku łacińskim, a który znaczył: Że Bóg Zygmunta królestwem obdarzył, król wdzięczny Bogu kościół wystawił i t. d. Medal w kamieniu węgielnym złożony został.

Siódmy wielki medal miał uwiecznić sławę wojenną Zygmunta III przez zdobycie Smoleńska roku 1611. Jedna strona wystawiała osobę króla w zbroi płaszczem pokrytéj, druga obraz położenia wewnętrznego twierdzy w czasie, gdy od wojsk polskich wziętą była, otaczających ją murów, płynącą z jednéj strony Dniepr rzekę i rozstawione w oblężeniu wojska. Napis łaciński u góry: *Dum vincor, liberor.* Zwyciężony wolnym się staję. U spodu po łacinie Smoleńsko wzięte dnia 13 czerwca r. 1611. Przecznica okręgu medalowego 8 calów zawiera i 370 czerwonych złt. waży. Były i pomniejsze medale z tegoż powodu bite, w tymże i odmiennym kształcie.

Ósmy, imieniem miasta Gdańska roku 1614 ofiarowany królowi na odwrotnéj stronie obrazu twarzy króla, świadczył wierność i przywiązanie do tronu

miasta tego mieszkańców. Były to raczéj pieniądze fenigami złotymi zwane złożone w podarunku królowi z powodu narodzonego w tym roku królewicza Aleksandra.

Dziewiąty, gdy na koniec po długim namyśle wyprawa Władysława do objęcia tronu moskiewskiego uradzoną i przedsięwziętą została, wyobrażał z jednéj strony twarz króla, z drugiéj trzy wieńce łączące się jeden z drugim, obok tych po prawéj ręce był napis: *Cœlitus* z niebios, po lewéj: *sublimia*, szczytne. Co miało znaczyć, iż Bóg rządzi światem i korony rozdaje. Wieńce zaś wróżyły trzy korony: polską już mianą, szwedzką, któréj tylko imie nosił i moskiewską, którą osiągnąć płonnie się spodziewał.

Dziesiąty medal bity był z powodu odniesionego nad Turkami zwycięztwa 1621, czyli raczéj szczęśliwie odpartéj ich potęgi, co nasi za wielkie poczytali zwycięztwo, i słusznie, bo odpór ten wielką klęskę od Polski odwrócił. Nie miał zaś ten medal znaku zwycięztwa, bo właściwie z obydwóch stron nie pokonane wojska rozeszły się. Albertrandi, jeden z najbieglejszych mężów w wiadomości medalów mniema, że znaczna tych medalów liczba bitą być musiała, że były przeznaczone na nagrodę zasłużonym, gdy w 180 lat wiele ich dochowanych oglądał. Jedna sztuka 100 czerw. złt. ważyła.

Jedynasty miał ten powód, iż gdy w czasie wojny przez Gustawa Adolfa króla Szweckiego w Prusiech toczonéj miasto Toruń zdradzić obowiązków swéj wierności dla Króla polskiego nie chciało, oblężone od Wrangla wodza Szwedzkiego, i ogniem znisz-

czone zostało. Jedna strona wystawia pożar miasta z przedmieściami, i napis: *Fides et constantia per ignem probata.* Wierność i stałość doświadczone ogniem, druga herb miasta z napisem: *Torunia hostiliter oppugnata, et Dei auxilii fortiter a civibus defensa.* Toruń oblężony od nieprzyjaciół, a za pomocą Boską mężnie od mieszkańców obroniony roku 1629.

Nie było wieku, ani przed panowaniem Zygmunta III ani później, któregoby Polska w liczniejsze budowle zakwitnęła. Co tylko znaczniejszych zamków, kościoła, klasztorów, domów i teraz jeszcze kraj polski zdobi, są one powiększej części wieku Zygmunta III dziełem. Przykład króla stawiającego wspaniałe gmachy, możniejszych zachęcił, aby potomnym trwałe swych imion pamiątki zostawili. Ile mógłem zebrać wiadomości, lat, jak• stawiane były, porządkiem tu je wymienię.

Roku 1589 Jan Zamojski kanclerz i hetman wielkokoronny twierdzę *Zamość* dokończył, murem i okopami opasał, w dziele samem dowód, a w napisie oświadczenie pobudki swego ku ojczyznie przywiązania zostawił. Roku 1590 Bernard Maciejowski biskup krakowski dom z kościołem zgromadzeniu Jezuitów w *Lublinie* wystawił. Zamojski mury swéj akademii założył roku 1591. Sieniński wojewoda podolski dwa zamki ku obronie Rusi w dobrach swych *Pomorzanach* i *Manasterzyskach* wzniósł i umocnił. Roku 1592 Gostomski Hieronim wojewoda poznański starosta sandomirski dom i kościół Jezuitom, a Elżbieta z Sieniawskich Gostomska marszałkowa wielko koronna

Benedyktynkom, w *Sandomierzu* wystawili; tam córka jéj pierwszą ksienią, drugie dwie zakonnicami były. Roku 1593 w *Jazłowcu*, Jazłowiecki starosta sniatyński klasztór Dominikanów założył w *Krakowie*. Blizko Zamowca w Prusiech Krokowscy wspaniały zamek zmurowali, i w nim wracającego ze Szwecyi Zygmunta dni kilka przyjmowali. Przez wdzięczność król nadał Krokowskim wolność łowienia ryb w morzu, o co była kłótnia z klasztorem panien Zarnewieckim mającym dawniejsze wyłączonego przy tychże brzegach połowu prawo. Roku 1594 w *Pieskowéj skale* stanął piękny zamek nakładem Stanisława Szafrańca wojewody sandomirskiego. Roku 1595 miasto *Tomaszów* na Rusi Jan Zamojski w miejscu zwaném niegdyś *Rogoźna* założył, które od herbu domu swego *Jelitów* ale późniéj od imienia syna swego Tomasza z Barbary Tarnowskiéj zrodzonego *Tomaszów* nazwane zostało. R. 1596 Reformatów dopiero sprowadzonych do Polski król w *Wieliczce* osadził w tém miejscu, gdzie podług powieści gminu ukazywało się widmo dwóch mnichów z kosturami chodzących [7]). Pogorzały zamek krakowski król tenże podniósł, odnowił i rozszerzył, dach blachą miedzianą z kopalni kieleckiéj pobił. Roku 1597 Kościół świętego Piotra w *Krakowie* na wzór tego, jaki ciż Jezuici mieli w Rzymie król założył. Kamień węgielny kładł Jerzy książe Radziwiłł biskup krakowski i w nim świadectwo przychylności ku Jezuitom Zygmunta. Roku 1598 w *Latyczowie* Jan Potocki starosta kamieniecki

[7]) Pierwszy raz zaprowadzone do Polski zakony za Zygmunta III są Reformaci, Bonifratrzy i Karmelici bosi.

wymurował zamek, na który uczynionego nakładu powrót Rzeczpospolita mu zapewniła na témże starostwie, które mu w przyznanéj summie 12,000 złp. na lat 50 wypuściła. *W Kaniowie* postawiony był zamek przez sługi księcia Ostrogskiego Janusza kasztelana krakowskiego starosty Kaniowskiego nakładem Rzeczypospolitéj, która na to od kupi do Moskwy prowadzonych cło po 6 groszy od 10 zł. wartości wybierać pozwoliła. W *Barze* zamek Stanisław Koniecpolski, potém hetman wielko koronny wzniósł i obwarował. *W Gdańsku* Jezuitów, w Bydgoszczy Franciszkanek Hieronim Rozrażewski biskup kujawski domy i kościoły z muru wyprowadził. Roku 1599 Król na miejscu zamku drewnianego, nowy z muru i ciosu stawiać począł w *Warszawie* nad Wisłą, przenosząc do tego miasta stolicę państwa z Krakowa, w którym mu nie przychylna szlachta, po większéj części nowowiercy, dokuczali. Bliżéj też miał z Warszawy do Szwecyi. Tegoż roku we Lwowie za przyłożeniem się Solikowskiego arcy-biskupa lwowskiego panny zakonne są fundowane. Roku 1600 klasztory: w *Janowie* Dominikanów Gomulińskiego biskupa chełmskiego, w *Dąbrownie* Lit. Chlebowicza nakładem stanęły. Roku 1601, miasto i twierdzę *Sarogrod* od Saryusza przydomku Zamojskich nazwaną wśród obszernych stepów, które dawniéj należały do biskupstwa kamienieckiego, a które Białobrzeski biskup z dozwoleniem stolicy rzymskiéj za inne dobra pod Warszawą przy Pradze leżące zamienił. Najpiękniejszą przestrzeń niższym Podolem zwaną przez tę zamianę nabyte zajmowały włości Zamojskich. W tym-

że roku Ludwik Mortęski wojewoda pomorski zamek warowny ku obronie kraju z pochwałą ustawy sejmowej roku 1601 w *Pokrzywnie* wystawił. 1602 w *Paniowcach* Jan Potocki wojewoda bracławski zamek obronny sztuką, murem i wodą wzniósł, który, jak Piasecki pisze, Turcy z podziwieniem oglądali i próżno się oń kusili. W *Wilnie* kościół św. Kazimierza Zygmunt założył i wyprowadził, a Lew Sapieha kanclerz wielkiego księstwa litewskiego ozdobił. Później król dzwon wielki dobyty w Smoleńsku temu kościołowi oddał. Roku 1603 *w Sokalu* Bernardynów Gomuliński biskup chełmski, w *Łęczycy* Norbertanki Szczawiński, w *Warszawie* Dominikanów Abraham Bzowski tegoż zakonu mąż naukami teologicznemi sławny, fundowali. Roku 1604 Zygmunt letnim pałacem *Lubzów* ozdobił. Stefan Potocki klasztór Dominikanów w *Potoku* wymurował. Roku 1605 w *Barze* temuż zakonowi Golski wojewoda ruski klasztór i kościół wystawił. Roku 1606 stanęły domy i szkoły Jezuitów w *Krozach* na Żmudzi przez Chodkiewicza hetmana wielkiego księstwa litewskiego, w *Łucku* przez Marcina Szyszkowskiego biskupa. W *Brześciu* litewskiém przez Wołuckiego biskupa łuckiego wyprowadzone i nadane. Roku 1607 w *Szarawce* klasztór Dominikanów fundacyi Pretficza wojewody podolskiego. Roku 1608 w *Busku* Dominikanów przez Jerzego księcia Wiśniowieckiego kasztelana kijowskiego w *Józefowie* Bernardynów przez Potockich dziedziców klasztory i kościoły wystawione były. Roku 1609 zamki obronne w *Lubowli* w ziemi spiżskiéj, iż na nim obrona granic od Węgier polega, w *Mozyne* w księstwie litewskiém,

iż jest na wstręcie każdemu nieprzyjacielowi Rzeczypospolitéj, nakładem skarbu publicznego wzniesiono i oprawiono. W *Żołkwi* hetman Żołkiewski, w *Krzepicach* Mikołaj Wolski marszałek wielko koronny zamki porządne i ochędożne wywiedli. Roku 1610 tenże Wolski w *Bielanach* czyli na *srebrnéj górze* o milę od Krakowa wspaniałe gmachy dla Kamedułów postawił. W *Jezupolu* Dominikanów Jakób Potocki wojewoda bracławski osadził. Król powiększył zamek warszawski i w nim mieszkać zaczął. Roku 1611 w *Wierzbowcu* na Ukrainie w dobrach królewskich zamek warowny ku obronie porządnie wymurował i osadził żołnierzem Stanisław Gorecki, za co wdzięczna Rzeczpospolita w nagrodę dziedzictwo téj włości mu nadała. W *Chęcinach* zamek staraniem i nakładem Stanisława Branickiego dźwigniony został; Rzeczpospolita mu koszt uznany powróciła. W *Krakowie* kościół i klasztor Karmelitów bosych przez Tylickiego biskupa krakowskiego. W *Lezajsku* Bernardynów przez Opalińskiego marszałka wielko koronnego przyprowadzone do skutku. Roku 1612 w Prusiech zamek *Gziński* przez Stanisława Kostkę wojewodę chełmińskiego, w *Tilicy* przez Tylickiego kasztelana kujawskiego założone są. W *Krakowie* Bonifratrzy pierwszy raz do Polski wprowadzeni przy kościele św. Urszuli, w *Latyczowie* i *Kamieńcu* Dominikanie Potockiej wojewodziny bracławskiéj, *w Lachowcach* ciż Krzysztofa Sieniaty fundacyi. Roku 1613 Maciéj Konopacki biskup chełmiński w *Konopatach* włości dziedzicznej, pałac wymurował, który herbami Borgezych nadanymi domowi swemu od Pawła V. pa-

pieża ozdobił. W *Krasiczynie* Marcin Krasicki wojewoda podolski o milę od Przemyśla nad Sanem rzeką, zamek warowny wystawił; o którym sławny Marcina potomek Ignacy biskup warmiński napisał: „Jego się znamieniem zwali, ci którzy go zbudowali.“ Roku 1614 w *Zalinie* Maciéj Zaliński kasztelan gdański pałac ochędożny, a Mikołaj z Kwocza Wysocki w *Rohatynie* klasztór Dominikanom z muru wywiódł. Roku 1615 w *Czemiernikach* Henryk Firlej biskup płocki pałac i kościół, w *Jaworowie* Dominikanów klasztór zbudowali. Roku 1616 *w Łyszkowicach, Uniejowie, Chroslinie* pałace prymas Wojciech Baranowski jedne wzniósł na nowo, drugie naprawił. Roku 1617 domy z kościołami w *Bydgoszczy* Jezuitów przez Kuczborskiego biskupa chełmińskiego, w *Usiatynie* Bernardynów przez Andrzeja Potockiego założone. Roku 1618 w *Nowogrodzie* siewierskim Dominikanów Zygmunt III, w *Szczebrzeszynie* tychże Tomasz Zamojski osadził. Roku 1619 we *Lwowie* zakonnice Dominikanki pobożność kilku osób fundowała; też w *Szkłowie* Alexandra Chodkiewicza wojewody trockiego. Roku 1620 *Krzysztofów* zamek wziął początek i nazwę od Krzysztofa Ossolińskiego założyciela, a któremu tę dał Puffendorf pochwałę, iż był jednym z najmocniejszych i najwspanialszych w Polsce. Kalwarya w *Zebrzydowicach* od Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego z licznemi kapliczkami i domkami, podług rozmiarów w ziemi ś. wziętych stawiona, jakoby tą pobożnością mógł zgładzić winę sprawionego niecnym swym rokoszem zgorszenia i tylu nieszczęsnych szkód zrządzonych ojczyznie. Roku 1621 twierdza

Kamieniec z rozkazu i nakładem króla przez Teofila Szomberga nowymi murami wzmocniona. Klaztory Dominikanów w *Stołpcach* Alexander Słuszka, w *Ostrownie* Sapieha starosta orszański fundowali. Roku 1622 w *Zakliczynie* Jan Tarło kasztelan sandecki Reformatów osadził. *W Brodach* Stanisław Koniecpolski dziedzic zaprowadził szkoły. Roku 1623 Andrzéj Lipski biskup kujawski w *Wolborzu* pałac, w *Chodczu* i *Wrocławku* Bernardynom klasztory wystawił. Roku 1624 Stanisław Lubomirski wojewoda krakowski pełniąc ślub uczyniony Bogu pod Chocimem, nietylko Karmelitów w *Wisniczu* wspaniale fundował, ale tamże i w *Połonnem* kościoły farne, w *Krakowie* na żłobku Bernardynów, na *Grodku* panny zakonne, w *Lublinie* Karmelitów, w *Łancucie* Dominikanów osadził, w domy i kościoły opatrzył. Nadto zamki w *Wisniczu*, *Łancucie* i *Połonném* działami po 80 w każdym obronne, puszkarzami i ludem zbrojnym po 400 w każdym osadzone, wszystkie zasobione na lat 3 w żywność, tegoż Lubomirskiego są dziełem. Roku 1625 domy klasztorne Dominikanom w *Lubartowie* Reformatom we *Wrocławku* przez prymasa Lipskiego wystawione. Roku 1626 w *Warszawie* Zygmunt król na pamiątkę odniesionego nad Szujskimi zwycięztwa przez hetmana Żołkiewskiego, klasztór z kościołem z muru wyprowadził, Dominikanom oddał i tamże zwłoki kniaziów Szujskich pogrześć kazał. Kościół ten przeto kaplicą moskiewską był zwany. Roku 1627 w *Zborowie* Bernardyni dom i klasztór od Jerzego księcia Zbarazkiego otrzymali. Roku 1628 Agnieszka z Firlejów Tęczyńska wojewodzina krakowska w Czer-

nej o mil 3 od Krakowa Karmelitom bosym klasztor eremitarzem, czyli pustelniczem mieszkaniem zwany, tak wspaniały i obszerny wystawiła, iż mury jego na milę się rozciągały, jak twierdzi Pruszcz, który sporządzony na blasze rys jego oglądał. — Roku 1629 w *Łomży* Nowodworski biskup poznański, w *Jarosławiu* u panny Maryi w polu Anna z Kostków księżna ostrogska, w *Przemyślu* Sieciński biskup przemyślski domy z kościołami chojnym nakładem zbudowali. Roku 1630 w *Tyśmienicy* od Mikołaja Potockiego kasztelana krakowskiego w *Sniatynie* od Jana Potockiego, w *Siemianowie* od wdowéj z Tarłów Potockiéj założone klasztory Dominikanów rozmnożyły ten zakon na Rusi. Tegoż roku w *Brzezanach* Mikołaj Sieniawski krajczy koronny, zamek umocnił, i kościół wymurował. Roku 1631, dom Jezuitów w *Krośnie* Bal podkomorzy sanocki dokończył. Eustachi Wołowicz biskup wileński Augustynianów do *Wilna*, Czerlenkowski podczasy bracławski Dominikanów do *Winnicy*, tychże Chodkiewicz wojewoda wileński do *Nowogrodka*, Słuszka kasztelan miński do *Rzeczycy* zaprowadził. Roku 1632 Stanisław Warszycki wojewoda mazowiecki zamek w *Dańkowie* wzniósł, opasał i ozdobił. Takiż w *Zbąszyniu* Abraham Ciświcki pod sprawą budowniczego wojennego Dekana wystawił.

W tym wieku, w którym włoszczyzna była najlepszego smaku wytworem i wzorem, w budownictwie trzymano się kształtu włoskiego. Zygmunt, jako się wyżéj mówiło, nie innych tylko Włochów miał budowniczych; przez nich stawiane w Polsce budowle zachowywały podobieństwo włoskich. Tak

zamek królewski krakowski przetworzono na wzór zamku św. Anioła w Rzymie; kościół św. Piotra w Krakowie, jak kościół Jezuitów rzymski *al Giesu* i t. d. Dosyć jest widzieć stawiane w tym czasie gmachy, aby w nich dostrzec włoszczyzny w wysokich izbach, drzwiach i oknach wielkich, ledwie piecom niepotrzebnym we Włoszech, i w domach polskich miejsca pozwolono. Nigdy te mieszkania wygodnemi co do ciepła być nie mogły.

Od Włochów przejęliśmy oraz smak zakładania ogrodów, włoskimi pospolicie, a wytworniéj dziardynami zwanych. Powiem o niektórych, ile mi się w pismach spółczesnych czytać o nich zdarzyło. W *Przemyślu* na Rusi był wielki i rozległy ogród i Zwierzyniec królewski, napełniony zwierzem wszelkiego rodzaju [18]) dziś ani ślad miejsca nie pozostał. — W *Radłowie* mieszkaniu Opalińskiego marszałka wielko koronnego zachwalonem z przyjemności położenia przez Stanisława Sarnickiego, był dom i ogród ozdobiony najwytworniejszéj sztuk pięknościami, iżbyś mniemał, mówi on, że to jest ogród Lukulla [19]). *Nieporęt*, wieś blisko Warszawy, miała dom królewski drewniany postawiony od Zygmunta III, ozdobny, kształtny i obszerny, że cały dwór królewski i przybywających panów, wygodnie mógł mieścić, nie biorąc jednak wygody w teraźniejszego wieku znaczeniu. Przy nim była kaplica i ogród włoski, z którego możniejsi brali wzór do kształcenia swych wiejskich ogrodów. Ale nic równego

[18]) Hortus ingens regnis, omni terarum genere refertus. *Gwagnin.*

[19]) Locus amœnus, et refertus omni genere elegantiarum, ut *Luculli* hortum putes. *Sarnicki.*

w Polsce widzieć nie można było, jak ogrody w *Nieświeżu* książąt Radziwiłłów, którzy w nich przepych bogactw z wytwornością sztuki naśladującéj to, co w obcych krajach najpiękniejszego widzieli, połączyli. Obfitowały w zagraniczne rośliny, najsmaczniejsze owoce, w rozliczne odmiany. Już znane były szklarnie, ogrodowe cieplice i zimowe przechowki. Nieświeżskie ogrody, były najpierwszymi ogrodami w Litwie. W *Słupi* znajdował się przepyszny dom, i ogrody tak kształtne i obszerne, iż zdaniem Sarnickiego, z najpiększymi ogrodami w tym wieku równać się mogły. W *Krzepicach* w Sieradzkiem, prócz pięknego zamku, w którym Władysław IV czasem przesiadywał, były ogrody i przyległy zwierzyniec założony od Mikołaja Wolskiego marszałka wielkokoronnego, co prócz rozmaitego zwierza samych danielów 1600 zawierał. Rozciągał się wzdłuż na trzy ćwierci, a wszerz na pół mili, w około otoczony wysokim parkanem, do którego utrzymywania za dozwoleniem króla Zygmunta wyznaczeni byli zagrodnicy ze wsiów starostwa Krzepickiego: *Iwanowice*, *Złochowice*, *Opatów i Dankowice*, którzy według podziału w latach przepisanych przęsła stawiać powinni byli. Piękność położenia nad rzeką *Liswartą*, gaje drzew rozlicznych, roskoszne łąki, przerzynające i wilżące je strumienie, kształtne domki, altany, strzelnice, pomnażały ozdoby tego wielkiego ogrodu. Jak rozkoszny być musiał ogród Sieniawskich w *Brzezanach* za Lwowem, same nazwisko *Raju* jest dowodem. Wszystko tu przyrodzenie i sztuka połączyły, co do przyjemności ogrodu należy. Gaje, wytryski wód, szumne ich spadki, chodniki i spo-

czynki przyozdobiono posągami rozlicznymi, a między tymi pierwszych rodziców, aby usprawiedliwić dane mu raju nazwisko. W *Białéj* na Podlasiu zwierzyniec książąt Radziwiłów do tysiąca jeleni, łosiów, sarn, i danieli utrzymywał. Nie było możnego domu, któryby zwierzyńca swego, czyli jak Petrycy zowie, obory zwierząt, nie miał. W *Rembelicach*, niedaleko od Krzepic słynął w tymże czasie dom i ogród Stanisława Warszyckiego wojewody podlaskiego, który dla przyjemności i wygody, wykopać kazał rów długi, dla wprowadzenia weń wody z rzeki Liswarty; równie i drugi ogród tegóż w *Dańkowie* wielkiemi drzewami wspaniały. W *Talentach* blisko Warszawy zalecony był dom Opackich dziedziców téj włości z wygody, ozdób i ogrodów, które przyjemnością położenia, wesołością gajów, i łąk, wielością strumieni, zwabiał u stolicy lubowników wiejskiej roskoszy. W *Łobzowie* ogród upiększony łąkami kwiatów, gajami drzew rozmaitych, chłodnymi chodnikami, i wodami żywemi, Zygmunta III był dziełem. Tu lubił sam cieniowe i owocowe drzewa sadzić, siać kwiaty, rozmnażać rośliny, pielęgnować melony, i ta zabawa w letniéj porze najprzyjemniejszą mu była.

ROZDZIAŁ IX.

Handel, Kupiectwo.

TREŚĆ. — Kwitnął w Polsce handel za panowania Zygmunta. — Trudnią się nim najwięcéj mieszkańcy miast, osiadłych przez cudzoziemców. — Mimo, iż handel niewolny szlachcie, wzmógł się między nią duch kupiectwa z krzywdą skarbu publicznego. — Zboże i bydło przedmiotem ziemiańskiego handlu. — Wielość wysyłanego za granice zboża i wołów. — Z czego się składał handel przywożny, — gościńce handlowe — splawne rzeki, kanały. — Statki używane do splawu. — Składy krajowe dla rozmaitych kupców obcych. — miasta składowe. Kupie polskie wywożne — o morzu Bałtyckiem. — Spór o jego panowanie — portowe i znaczniejsze handlowe miasta polskie. — Stan handlu w tym czasie względem państw obcych: Anglia — Niemcy i Szląsk, — Hiszpania, Włochy, — Węgry, — Turcya, Persya, — Rossya. — O kupczących w Polsce Szkotach i żydach. — Cła wodne i lądowe. — Miary rzeczy suchych i płynnych. — Wagi. — Miary długości. — Cena tego wieku kupi różnych i płodów ziemi. — Bank. — Sądu handlowego rada. — Obyczaje zachowywane przy kupnie.

Duch rycerski, którym tchnął naród, nie sprzyjał bynajmniéj handlowi w Polsce; poniżały go ustawy krajowe; i rząd i mieszkańcy kraju, obojętnie patrzali, iż handel w obcych ręku zostawał. Kwitnął jednak w ogóle pod panowaniem Zygmunta.

Owszem w tym wieku szczególniéj u nas nowych sił nabierać zaczął, przemysł i handel. Zbytek, którego zaraza po wszystkich się stanach rozlała, pomnożył potrzeby, dowcip zaostrzył, i kupiectwo ożywił. Sprowadzone z daleka płody sztuki i ziemi obcéj, stały się kupiami [1]) nabywanemi u Włochów, Francuzów, Niemców, Hollendrów, Turków, Arabów

---

[1]) Wyrazy: *handel* i *kupiectwo*, z wyrazami tegoż rodu, poczytane są za wyrazy z obcéj mowy przyswojone i spolszczałe. Pierwszy zaiste mamy od Niemców, ale drugi jakiemuż językowi przyznamy? Uwielbiam naukę i pracę nieśmiertelnéj pamięci męża Tadeusza Czackiego, ale nie mogę z nim trzymać, aby początek wyrazu *kupiec* z Skandynawii zasiągać trzeba było. Twierdzi on: iż ponieważ Skandynawczyki obszerny morzem handel prowadzili, Adam Bremeńczyk pisze o Biornie synie Haralda, że handlem tak słynął, że go zwano kaupmann. Z czego wnosi, iż powstał wyraz sławiański *kupmann* lub *kupiec*. Trzymałbym raczéj z uczonym Linde, że od niemieckiego słowo *kauf* kupno, poszły wyrazy, *kupić*, *kupiec*, *kupczyć* i t. d. Lecz czyliżby nie można własność tego wyrazu sławiańszczyznie zachować? Alboż łacińskie słowa: *caupo*, kupiee, *cauponor*, kupczę, przekupuję nie blizko się schodzą w zgłoskach z niemieckiem *kauf*, z sławiańskiem *kupno*? Choć ich nie pożyczali jedni od drugich? Tak u Sławian, jako u Rzymian i Niemców *kupca* i *gościa* jednoznaczne były wyrazy, a nietylko w Nowogrodzie wielkim i Kijowie od wieku 9 i wyżéj, ale i w obwieszczeniach naszych poborowych bliższego nas wieku kupcy gośćmi są zwani. Stąd drogi publiczne, któremi jeżdżą kupcy, gospody dla zajazdu i schronienia kupców, domy na składy kupi, *gościńcami* się zowią. Rzecz warta uwagi, że ledwie można inny wyraz znaleść, któryby we wszystkich prawie Europy językach był tak jeden blizki drugiego np., u Sławian *gość*, u Niemców *Gast*, u Rzymian *hospes*, u Włochów *hoste*, u Francuzów *hote*, u Hollendrów *gust* i t. d. Czemużby i nazwy kupca w rozmaitéj mowie zgadzać się nie miały? Może w słowie *kupa*, *kopica*, jakoby gromada rzeczy ku zbyciu, lub przez nabycie skupionych; albo w słowie *kopa*, że pieniądze i kupie pospolicie na kopy niegdyś liczono, pierwiastek wyrazów: *kupić*, *kupiec*, *kupno*, a podobno i *skąpy*, *skąpić* i t. d. znajduje się. Tak rzeczą jest pewną, że historye zwyczajów i czasów dawnych zawierają wyrazy języków. Co dziś zowiemy *sklep* kupiecki, to w wieku Zygmunta *kram* powszechnie mówiono. Wyraz kram, zdaje się pochodzić od wyrazu *krajać*, krajany towar, bo i Niemcy go zowią *Schnittwaaren* i Polacy w tymże wieku, co swe kupie na łokcie przedawali, kupców zwali *krajownikami*.

i Persów. Pomnożony kruszec złota i srebra z odkryciem Ameryki, pomnożył będące w obiegu pieniądze, zwiększył publiczne i prywatne bogactwa, cenę rzeczy i liczbę dochodów podniósł. Panowanie Zygmunta III jeden tylko w Polsce dom kupiecki, który bławatami kupczył, zastało, mówi Starowolski, a pisząc roku 1624, twierdzi, iż niema prawie miasteczka, w którémby bławatów na sprzedaj znaleść niemożna było [2]).

Jak wszędzie, tak i w Polsce, miasta przeznaczone utrzymywaniu handlu wewnętrznego, i opatrywaniu mieszkańców w potrzeby życia, odzienia i wymysłu nawet, osiadłe były u nas przez cudzoziemców najwięcéj. Miasta nasze, pisze Starowolski, zamieszkane są po większéj części od przybyszów, którzy się handlem i rzemiosłami trudnią, a ci są: Niemcy, Francuzi, Włosi, Anglicy, Ormianie, Moskale, Grecy, Niderlandczyki, Węgry, Hebrajczyki, Persowie i Szkotowie. Sarmaci zaś są w najmniejszéj liczbie, bo oddani będąc Bellonie i Cererze, mniéj im Merkury sprzyja [3]). Były zaś w tém i ustawy nasze przyczyną, które szlachcie

---

[2]) *Reform. obycz. str. 35.* Zdaje się iż kolor bławy, to jest niebieski czyli modry był najulubieńszym Sławianom i w używaniu był najpospolitszym. Dotąd nawet lud wiejski najwięcéj go używa. Zdaje się powtóre, iż tkaniny jedwabne bławe tylko w początkach być musiały, i z koloru bławego, każda materya jedwabna bławatem, a kupczący nią bławatnikiem był nazwany. Sklep bławatny, chodzić bławatno zamiast jedwabny i jedwabno, dotąd się mówi. I kwiat bławy w zbożu, który Sławianie Morawcy *charba*, a my też *kaber* mówimy, bławat i bławatek się zowie.

[3]) *Quod nimirum toti Bellonæ, et Cereri dediti, minus propitium sibi Mercurium experiantur. Centra Obtrectatores.* bez l. str. *Ustawa pol.* 1628 tych cudzoziemskich kupców wylicza.

drobnego handlu broniły, a to pod utratą szlachectwa, gdyby który łokciem mierzać, funtem ważyć, lub garncem szynkować się odważył. Nie zważała na to chęć zysku; szlachta niektóra pod obcem imieniem ukryta, kupczyła. Dawne więc ustawy na nowo obostrzono. Powiedziano: „iż ponieważ obowiązków szlacheckich nie dopełniają, i owszem łokciem mierzą, towary wszelkie, przez faktory swe w różnych sklepach przedają, tedy od kogokolwiek na trybunał pozwani i przekonani słusznymi dowody, majętności swych połowę skarbowi królewskiemu, połowę donosicielowi przepadali, i na siedzenie wieży skazani być mieli.“ Rozsądny Kryski uchwałę tę sprawiedliwą być uznawał: [4]) „kupiectwem lży się, czyli raczéj traci stan szlachecki dla gnuśności swojéj, w któréj rycerz zaniedbuje się i z ducha wojennego wyzuwa. Szlachta kupcząca wielkiemi kłamstwy i zdradą stan swój hańbią, a uwalniając się od ceł, skarb Rzpltéj krzywdzą.

Zdanie Kryskiego było zdaniem powszechnem wszystkich dobrze myślących rodaków. Ale nie dosiągnęło prawo zamiaru swego, ani go dosiągnąć mogło, gdy handlu hurtowego szlachcie dozwoliło. Gdy robiąc szlachcica udzielnym prawie panem w swéj włości, nie położyło granic, nietylko wolnościom, ale i nadużyciom jego. „Zajęci chciwością zysków, przebiegami kupieckimi, rachubą lichwy, przemienili się w handlarzów, mówi Cichocki [5]), odjęli włościanom

---

[4]) W książce: *Philopolites*, czyli miłośnik Ojczyzny, bez l. str.

[5]) *Alloquia Osiecensia. p. 367.* Inny bezimienny tak o tejże rzeczy: „Szlachta kupiectwem się bawiąc, wielkie szkody skarbowi Rpltéj czyni. Bo za wolnością szlachecką, jedni cła na komorach nie płacą,

sposób utrzymania z przemysłu siebie, rodziny i potomstwa swego. Szlachcic piwo warzy, wina rozwozi, gorzałkę pali, sukna, sól, śledzie, korzenie we wsi sprzedaje. Czyjeż bydło na jarmarkach, zboże na targach, jeżeli nie szlachty? Łatwiéj ta zawsze nad innych sprzeda, bo wolna od ceł i wszelkiego myta, taniej zbyć może [6]). Wzmógł się więc w tym wieku między szlachtą duch kupiectwa, i przemysł handlowy. Przyganiali pisarze, szydzili poeci [7]), a szlachta ziemianie mniéj to zważając, ciągnęli korzyści z pracy gospodarczéj, rólniczego przemysłu, i płodów ziemi. Połączenie bowiem handlu z rólnictwem, jest zawsze jedynym środkiem zasilenia i ożywienia obojego źródła bogactw krajowych.

Lecz skoro szlachta wdała się w handle i sta-

---

drudzy pod tymże płaszczykiem wielu kupieckich ludzi za podarunkiem od cel ochraniają. Są, co z tą kondycyą woły sprzedają, że je za granicę powinni ze sługą swoim wyprawić. Przy kupiectwie szlachty dzieją się kradzieże, krzywo-przysięgi. Stawi szlachcic na komorze chłopa, ubrawszy w szaty pacholika swego, czasem mu da i swego kopieniaka, delię, czapkę i nazwie go: *Kijakowskim*, *Wojtkowskim*, *Bartkowskim*, kupi mu kwartę gorzałki, każe przysiądz, iż na potrzebę pana swego towar prowadzi, że pańska powołowszczyzna, zrzebki też własnéj obory, a to wszystko dla zysku pokupił i t. d. *Poprawa Obycz. pol. 1625 str. 138.*

[6]) Tęż samą prawie myśl Starowolski inaczéj wyraził: „Co zamożystszy szlachcic kupczy wołmi, końmi, winem, miodem, gorzałką, piep zem, śledziami, rybami, zbożem wszelakiem i t. d. rozdają je w miasteczkach i na wsiach swym poddanym i t. d.“ *Reform. str. 173.*

[7]) To największe misterstwo, kto do Brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z żytem, i z popioły.
Na Podolu go nie patrz, bo między Tatary
Szabla więcéj popłaca, niż leśne towary,
Z czasem wszystko się mieni, pomnę ja przed laty
Że w Polsce żaden nie był w pieniądze bogaty.
A to wszystko bogactwo, kto się sławy dobił,
Lepiéj się tém, niż złotym łańcuchem ozdobił.
Satyry Jana Kochanowskiego.

wała w kupców zawodzie, powinna była równym z drugimi prawom podlegać. Nie chciała zaś znosić żadnych ciężarów, lub je na innych wkładała. Szlachcic będąc właścicielem ziemi, budował mosty, sypał groble, naprawiał drogi, na tych stanowił myta, od których sam wolny będąc, innych uciskał. Woły jego, konie, zboża i to wszystko, co się u niego urodziło i wychowało, od myta i ceł wolne było, które nieszlachta kupcy opłacać przymuszani, już na sprzedaży z szlachcicem równéj tracić musieli. Nie pozwolono za granicę wyprowadzać bydła, ale szlachcic swe zawsze wyprowadzić był wolny; obcy w szlachcica domu tylko mógł je kupić, u innych zaś na jarmarkach. Szlachcic przechowywał składy kupieckie, i swéj własności imieniem je okrywał itd.

Właściwym przedmiotem handlu ziemiańskiego było zboże i woły. Zboża wszelkiego gatunku, oprócz potrzeby krajowéj, wypalonego na wódki, wypasionego bydłem, wielką ilość corocznie, na wiosnę zwłaszcza, Wisłą do Gdańska spławiano. Jaka ilość zboża rocznie z kraju wychodziła, dojść prawdy trudno, dla braku porządnych zapisów. Te zaś wiadomości, które mamy, bardzo się od siebie różnią. Opaliński liczbę spuszczanego Wisłą zboża corocznie trzy miliony korcy liczy, a cenę średnią korca w swym czasie po talarze szacuje. Ale do Gdańska nie szły, i nie idą zboża, tylko z miejsc niebardzo odległych od Wisły, lub z rzek spławnych, uchodzących do Wisły. Do tego więc handlu nie należy, tylko najmniejsza część Polski i Rusi, a nic wcale Litwa, która do portu Pillawy dostawiała rocznie 15,000 łasztów, to jest 450,000 korcy, ileż do Rygi i do

Memla i t. d.? Samego siemienia lnianego 23,000 beczek, a beczka 4 korcy trzyma, z Litwy przychodziło. Andrzéj Rutkowski [7]) twierdzi, że za jego czasów wysyłali Polacy zboża rocznie łasztów 300,000 to jest 9 milionów korcy, a przed 10 laty, to jest bliżéj panowania Zygmunta III jeszcze więcéj. Rzączyński zaś pisze, że zawijało do Gdańska corocznie po 5,000 szkut. Szkuta Wiślana brała 2,200 mac [8]), a najmniéj tysiąc korcy. Równając statki większe i mniejsze na 1500 mac każdy, wynika ilość trzech milionów korcy, którą i Opaliński stanowił. Zgadza się on prawie i w szacunku zboża, i w tém, że ledwie trzecia część płodów ziemi do morza się spławia. *Cellarius* liczył na rok wysłanego z Polski do Gdańska zboża 365,000 łasztów; a że w łaszcie 30 korcy, wypada 10,950,000 korcy zboża. Biorąc pod uwagę późniejszych lat spławy zbożowe, ile ich spisania pewniejsze, a porównywając z latami Zygmuta III trzy miliony korcy zboża corocznie wychodzącego z Polski do Gdańska za nadto mieć nie można, nie licząc w to wywozu ku morzu czarnemu, ku Wołoszczyznie i t. d., spławu do Królewca, Elbląga, Memla, Pilawy, Rygi i t. d.

Wołów największa liczba do Austryi, Niemiec i Szląska wychodziła, których Podole, Wołyń, Ukraina i Ruś cała dostarczała. Te, które szlachty były własnością [9]), żadnego na komorach cła nie płaciły,

---

[7]) *Andreæ Rutavii Actiæ, id est de modis acquirendi; libri duo. Amstelodami apud Ludov. Elzevir 1650.*

[8]) Rzączyński wyraża *medimnos Romanos*, a że na łaszt liczy 60 *medimnos*, więc *medimnus* za macę rozumieć się ma.

[9]) Konst. roku 1589 uwalnia od ceł opłaty woły szlachty, a konst. roku 1628 mówi: gumnem szlacheckiém zimowane.

w czém działy się oszukania dla dawanych od szlachty zaświadczeń kupcom, że je tylko do sprzedania polecone mają. Wyprowadzano zaś z Polski corocznie na 80,000. Najwalniejsze wołowe jarmarki były w Jarosławiu i Ożochowcach; stąd je dopiero pędzono do Szląska, do Niemiec dalszych, do Brzegu, Wrocławia, Burgstedtu, Hamburga, i t. d.

Chcąc poznać stan handlu przywoźnego w tym wieku, zacząć należy od wyszczególnienia kupi rozmaitych, które wprowadzane były do kraju. Naprzód *kupie droższe kramne.* Tak zwane były rozmaite roboty od złota i srebra, ozdoby z drogich kamieni, łańcuchy w ogniwa, w członki, kwiecia, grochowe, szmelcowane, blachmalowe, lub świtne, manele i naramienniki, zausznice, kolce, dyndele; kanaki, czyli naszyjniki; pierścienie, sygnety, obrączki; kubki, puchary, czasze, nalewki, rostruchany, łagiewki; pontały, ferały, zapinki, zankle; szable, karabele, płaszcze, kandziary, noże, rysztunki drogie; rzędy ubioru na konie; służba stołowa złota, lub srebrna; obuszki, czekany złotem, lub srebrem oprawne; perły, korale, guzy, klejnoty, wonie. i t. d.

Kupie kosmate; Rysie, marmurki, sobole, gronostaje, kuny, bobry, popielice, króliki, lisy ślamowe i grzbietowe, smusy czyli baranki, krzyżaki, lamparty, wilki białe i swojskie, niedźwiedzie, piesaki, wiewiórcze, nowogrodki, kotki, i t. d.

Kupie tkane i bławaty: Opony, czyli obicia, kobierce kozubalskie, adziamskie wielkie i drobne; dywdyki, kilimy. Altembasy, musulbasy [10]) złoto-

[10]) Altembas rzecz tkana, miała nazwę od wyrazu Tureckiego *altyn* który złoto znaczy, a *bas* tkanie. Musulbas jest rzecz bawełniana, zwana

głowy, srebrogłowy; axamity, adamaszki, hatłasy perskie i chińskie, tecety, tercynele, kapicele, kanawace, felpy, tabiny, hitajki, saje, czamloty, muchajery weneckie, tureckie i proste i t. d.

Sukna: Szarłaty i półszarłacia, granaty i półgranacia, lundysze, falendysze [11]), brekleszty, szychtuchy, baje, karazye morawskie i szląskie, kiery, arasy. i t. d.

Płótna: flamanskie, kolińskie, niemieckie, kmenty bawełnice; tuwalnie tureckie, bagazye, barchany.

Kupie ważne; czyli przedajne na wagę, są wszelkie korzenia i owoce, które kraje wschodnie wydają, jako pieprze, szafrany, imbiery, muszkatele, rodzynki, pistacye, gwoździki, bobki. i t. d.

Szaty: nowe i stare, zimne i letnie, wełniane i jedwabne. Wina rozmaite [12]). *Malmazya* czyli *Mal-*

---

d miasta *Musul* w którém była wyrabiana. Altembas różni się od złogłowu, iż w pierwszym jest osnowa jedwabna, a wątek złoty, w drugim osnowa złota, a wątek jedwabny. Zwano też złotogłów, *lama*, jakoby blacha, i litą materyą, jakoby ze złota, lub srebra ulaną.

[11]) *Landysz* wyraz przekształcony z *Hollendisch* bo je też suknami hollenderskiemi zwano, a z wyrazu: *fein Hollendisch*, utworzono falendysz. Dzielono zaś sukna na 2 gatunki, *cięższe*, były *Lunden*, *Stamet*, *Reńskie*, *Bruyeńskie*, *Zwikowskie*, *Meklemburskie*, i t. d. *Leksze*: polskie, czeskie, morawskie i szląskie. Kupcy polscy biorąc z Baltyku sukna zamorskie, przewozili je do *Niemiec*, *Węgier*, *Wołoch*, *Turcyi i t. d*

[12]) „Za Zygmunta Augusta w jednym tylko domu w Krakowie wino szynkowano, a teraz niemal w każdym, nawet już i w klasztorach i po wsiach u plebanów i panów samych. Na ówczas beczka węgierska powinna była mieć sto garcy w sobie, a nie płacono jéj na rynku jeno dziesięć złotych *(teraźniejszych 90)* kiedy było czworoletnie. A kiedy była beczka mniejsza nad sto garcy, tedy ją urząd kazał rozsiekać Węgrzynowi na wozie. Teraz już i 60 garcy w beczce węgierskiej niemasz i to na poły z liurą. *(lagrem)* a przecie płacimy po 150 złt. a lepsze po 300 i 400 ba i po 600 *(gdy złoty wart był teraźniejszych 4)* i więcéj, a nasi ojcowie po córkach tak wielkich posagów nie dawali. Węgrzyn powinien był 3 dni

wazya, muszkatela, tokajskie, edymburskie, rakuskie, morawskie, reńskie, gubińskie, święto-jerskie, wołoskie francuzkie, włoskie, rywieły, seki, hiszpańskie, pinioły. alikanty, petersyment, kanary, madery [13]).

---

stać na rynku z winem, nie stawiając do piwnicy. Ale potem sami Polacy po wino do Węgier jeździli. Samego wina morawskiego po tysiąc i więcej kuff do Krakowa wchodziło. Już umiano fałszować, skarży się Starowolski, morawskie przerabiano na tokajskie, Sek w Petersyment francuzkie w ryńskie, piwo Hamburskie w malmazyę. *Reform obycz.* strona 52.

[13] Te tylko tu wina wymieniam, o których ustawy celne wspominają; Morea półwysep w Grecyi niegdyś *Peloponesus*, rodzi wina Malwazye, od wyspy *Malvasia*, blizko brzegów Morei leżącéj, zwane; dla równéj prawie dobroci win, które z wysp *Kandyi*, *Chios*, *Tenedos*, *Lesbos*, *Milo*, *Samos* wychodzą w smaku słodko przyjemne, *Malwazya* są zwane. Tam także są małe latorośle, na których się rodzą drobne, słodkie jagody, które nam dają rozynki, *raisins*. Najwięcéj używane i najlepiéj ulubione Polakowi były wina Węgierskie; z nich najprzedniejsze *Tokajskie* a po nich *Edimburskie*, od miasta *Oedenburg* stolicy komitatu swego zwane; tych blizkie w dobroci, gór Hagielskich płody: *Ruster*, *Menescher* i t. d. Węgry wydają przeszło 18 milionów wiader wina, a z 30 komitatów, tylko w siedmiu się nie rodzi. Gatunków tych możnaby ze 200 naliczyć, lecz ustawy nasze wieku tego, kilka tylko wymieniają. *Rakuskie* wina są Austryackie, które z Austryi niżéj rzeki *Enns*, z Styryi, Tyrolu i powiatów nadbrzeżnych pochodzą. *Gubińskie* od miasta *Guben* w niższéj Luzacyi nad rzeką Nissą uchodzącą blisko do Odry w kraju rodzącym wina czerwone dosyć dobre. *Reńskie* wina się zowią, które począwszy od *Germersheim* i *Landau*, aż do spadku rzeki Renu po obu jego brzegach się rodzą. Ale najlepsze wydaje okolica między *Opensheim*, *Hochheim*, i *Bacharach*. Z laty nabiera dobroci; sto lat zachowane bydź może. Niemcy mówią: *Zu Hochheim am Rhein, zu Würzburg am Stein, und Klingenberg am Mein, da wächst der beste deutsche Wein.* Morawskie są tegoż gatunku jak szląskie i czeskie z pierwszych celniejsze są: *Mielnickie* z latorośli tu przeniesionych z Burgundyi rozmnożone *z czeskich: leitmaryckie, chrudymskie* i t, d. *z szląskich: krosseńskie. S. Jerskie*, gatunek węgierskich, *z St. Georgen* w komitacie Presburskim. Francuzkie w rozlicznych gatunkach, niewiele wtedy w Polsce popłacały, morzem tylko przychodziły. — *Włoskie* wydawała Lombardya wenecka, Istrya, Włochy górne, i t. d. *Rywuły*, wino przednie słodkie z Szwajcaryi od słowa *Rheinsvall* w kraju Weltelliny Gryzonów. — *Seki*, wino suchorożne, *vino seco*, słodkie, ale ogniste, tak zwane we Włoszech i Hiszpanii, a które biorą nazwę od miejsc gdzie się rodzą n. p. *Vino seco de Xeres.* — *Peter Siment* jest wino

Miody: trojnik, malinnik, kirsztrank[13]).

Piwa, zagraniczne: *Angielskie, Hamburskie, Czeskie, Swidnickie* i t. d. [14]).

Książki też zagraniczne i krajowe do handlu należały. Dominik Marangoni miał zamożną księgarnię w Krakowie na Grodzkiéj ulicy, z najlepszych drukarni obcych książki sprowadzał. Żydowskie zaś drukarnie wydawały wszystkie sprawy potoczne w Polsce i za granicą zdarzone, tak, że papiery podróżyli, księgi swe do Turek, Węgier, Wołoch itd. posyłali i wielki na nie był pokup, zwłaszcza, że na ich książki nie było cenzury, któréj inne podlegały.

Ustawy krajowe chcąc zabezpieczyć od przemycań dochód Rzpltéj idący z ceł od przywoźnych kupi z zagranicy, przepisały drogi, któremi do kraju wprowadzone tylko bydź mogły. I tak wszystkie wina węgierskie powinny były iść na *Jasliska, Duklę, Rymanów, Sandecz, Biecz, Nowytarg, Krosno, Sambor,*

---

z Alikantu, nazywane także; *Tinto di Alicanta*; pierwszą nazwę ma od Niemca Piotra Simona, który latorośle Reńskiego wina tu przesadził. *Muszkat*, są wina z okolicy Malagi; te do drugiego rzędu dobrych win się liczą. Są i włoskie *Moscatelle* w Toskanii się rodzą. — Afrykańskie wyspy: Kanaryjskie i Madera dawały wina wysoko cenione. Pierwsza także Malwazyą zwane dla słodyczy, drugie ogniste i ożywiające. Z różnych gatunków najdroższe *Dry Madera*, wino suchorożne, drugie *słomiane* i malwazya Madera zwane. Za najlepsze wino Madera jest miane które dwa razy przez równika *(aequator)* przeszło.

[13]) *Trójnik* zwał się miód pity robiony z przymieszanych 2 części wody do jednéj miodu przaśnego, gdy pospolite 6 i więcéj części wody biorą. *Malinnik*, miód zaprawiony sokiem jagód malinowych. *Kirsztrank* z niemieckiego, jakoby *kirschentrank*, wiśniowy napój, czyli wiśniak.

[14]) *Piwa* wyraz który ogólnie każdy napój niegdyś znaczył, wziął z czasem oddzielne napoju tylko robionego z pszenicy, lub jęczmienia znaczenie. Napój ten słowiański, lubo w każdym prawie domu warzono przecież przywożne piwa lepiéj smakowały. Od wieków to Polak zawsze obce wyroby i płody nad krajowe przenosił!

Lisko, *Stryj*. Malwazye i Muszkatele na *Kamieniec i Sniatyn*. Kupcom z Niemiec i Szląska do Mało-Polski i do Rusi prawem r. 1611 wskazany był gościniec przez *Będzyn*, albo *Oświecim* do Wielkopolski przez *Krzepice*, *Wschowę* i *Poniec*. Z Frankfortu, Lipska i innych miast składowych i portowych przez *Srzem*, *Ostrzeszów*, *Kalisz*. Do Mazowsza i Litwy, przez *Bolesławiec* i *Wieluń*. Z Małopolski i Rusi do Prus przez *Piotrków*, *Rawę*, *Dybów*, *Toruń*; temiż gościncami a nie innemi i nazad kupie swe prowadzić powinni byli. Jadący kupcy gościncem lubelskim z Litwy od Brześcia trzymać się mieli téj drogi, która na *Lublin*, *Babin*, *Bełżyce*, *Urzędów* ku Krakowowi prowadzi, a to pod utratą towarów i koni. Też ustawy zakazywały kupcom koronnym i obcym, aby nie przejeżdżali przez Margrabstwo Brandenburskie, ale przez *Głogów*, *Wschowę* do Wielkopolski i Pruss jeździli. Starostowie mieli tego pilnować, przemycającym kupie zabierać, z których trzecia część im, a dwie trzecie skarbowi przepadały.

Dla ułatwienia zaś handlu krajowego, rząd tego panowania spławność rzek w szczególném miał staraniu. Ustawą roku 1589 i 1598 i późniejszemi uznane zostały za rzeki spławne i portowe: *Wisła*, *Dniepr*, *Dniestr*, *Narew*, *Warta*, *Wisłoka*, *Wisłok*. *San*, *Stryj*, *Dunajec*, *Bug*, *Wieprz*, *Styr*, *Brok*, *Nida*, *Przosna*, *Brda*, *Noteć*, *Narewka*, *Pilica*, *Tysmienica*, *Horyń*, *Słucz*, *Swięta*, *Wilia*, *Niewiaża*, *Dzwina*. Rzeki powinne były bydź wolne od wszelkich grobel, tam, jazów, młynów. Przeszkody wszelkie bydź miały zniesione. Nie czyniączy zadosyć za szkody

zdarzone odpowiadał. Nadto nakazywał rząd ziemianom składki na wyczyszczenie rzek spławnych, komisye zsyłał, dla zabezpieczenia wolnego spławu na rzece Warcie, w umowy z książęty pruskiemi wchodził. Złączenie rzeki Berezyny z Wilią nietylko dla dobra obywatelów nad rzekami Dnieprem, Prypecią i Berezyną osiadłych, ale ogólnie dla handlu wielce pożyteczne uznane, królewicz Władysław, który tam starostwo Borysowskie dzierżał r. 1631 kanał swym nakładem przekopać oświadczył, byle mu cło na lat kilka pozwolone było. Naznaczono więc komissyę, chęć królewicza przyjęto, na utrzymanie wieczyste kanału dochód z cła postanowiono, ale czasy niespokojne dokonać dzieła niedały.

W spławie wodnym statków do królestwa na morzu kurskiém, *Hab* rzeczoném, kupcy wielkie szkody ponosili. Czemu przeprawieniem portu inszego przez rzekę *Gilię*, i przekopaniem miejsc pewnych, któremiby statki chodzić bezpiecznie mogły zabieżeć wypadało. Książę pruski kosztem swym port ten przeprawić podjął się z warunkiem wolności wybierania ceł do lat pewnych. Sejm r. 1611 zesłał Janusza Skumina Tyszkiewicza pisarza wielkiego księstwa litewskiego któryby z naznaczonym od księcia pruskiego zjechawszy się, miejsca przejrzał, (do czego już wprzód Eliasz Pielgrzymowski od króla był zsyłany) nakład na to potrzebny zważył, cło od wicin i innych statków do lat pewnych postanowił. Albo Rzpltéj niestać było? Sejm na doniesienie Tyszkiewicza, układ zatwierdził, nie wyrażając nawet, na wiele lat wolność ceł pobierania umó-

wił. Taka to i w działaniu i pisaniu ustaw niebaczność!

Statki do spławu na rzekach polskich używane były w tym wieku: *Szkuta*, *dubas*, *wicina*, *komiega lichtan*, *koza*, *struch* [15]). Szkuta największy statek wiślany, a którego wystawienie kosztowało około 6000 złt. dzisiejszych, potrzebowała do spławu ludzi 16 do 24 największa brała zboża do 72 łasztów, mniejsza około 50. Że budowanie jéj było drogie, przeto po sprzedaniu z niéj zboża, holowano szkuty czyli ciągniono je pod wodę ludźmi i bydłem na powrót do domu, najczęściéj ładowne rozmaitemi kupiami z Gdańska [16]). *Dubas* mniejszy od szkuty i lżéj budowany statek brał do 24 łasztów, miał flisów 10 lub 12. *Wicina* statek używany na rzekach litewskich lubo szedł płytko, mógł jednak spławić do 10 łasztów. Cło od szkuty i wiciny płaciło się po 2 złt. od dubasa i lichtana złt., 1. *Komiega* statek wiślany budowany nakształt galara może pomieścić do 30 łasztów, do wiosła zaś 12 ludzi wymaga. *Galar* czworograniasty statek do 30 łasztów

---

[15]) Jan Rybiński w gęślach różnorymnych wymienia różne w owym czasie statki rzeczne, i mówi do Wisły:

Ty żyta różnoziarne w morski brzeg toczysz
A z wszystko kupnym kruszczem ku swym kroczysz,
Ty szkutę, lichtan, batę i nawy różne,
Traity, komiegi dźwigasz nigdy niepróżne i t. d.

Wiersz Klonowicza pod napisem: *Flis* pięknie wiadomość spławu wiślanego opisał.

[16]) Już od lat 50 szkuty na Wiśle budować i spławiać przestano. Mniemają nawet Nadwiślacy, że téj wielkości jak niegdyś bywały, spłynąćby Wisłą miernie wezbraną niemogły. W wieku 14 dochodziły statki morskie ujściem Wisły aż do Torunia i tu ładowane odpływały na morze. Od połowy tego wieku zmalało koryto rozdzielonéj Wisły, zmniejszała wody głębokość, już do zniesienia ciężaru szkuty ładowanéj nie zdolna.

nosił, i miewał do spławu ludzi 12. Na rzekach ruskich był w używaniu *Lichtan* od Niemców ma nazwę, statek lekki znaczy, biorący do 5 łasztów, lub więcéj. Przy szkutach ładowanych próżno był ciągniony, aby w przypadku mielizny można było szkucie ulżyć, przenosząc na lichtan część ładunku. *Struch* lub *Strug* do 6 ludzi statek, znany w Litwie, w Inflanciech, téj blisko co lichtan wielkości, budowanie w kształt promu. *Koza* bierze na 12 łasztów, potrzebuje około 8 flisów, szybko płynie po wodzie. *Łódź* i *bat* różnéj wielkości, i ogólne statków wodnych znaczenie miały. *Prom*, lub pram: statek przewozowy na rzekach, potrzebne były w wyprawach i sprawach wojskom polskim. *Tratwa*, lub *trafta*, albo platwa, w liczbie mnogiéj *pełty*, był najprostszy statek złożony z sztuk kilkunastu drzewa okrągłego. Tratew cała zawierać powinna 8 gąsek a gąska 4 tafle. Na tratwach spuszczano lesne towary: klepki, wączosze, pipełki i t. d. w tratfie zbijano bale, budulce i t. d. *Miejsca*, zkąd statki od brzegu odbijały i gdzie pospolicie je budowano, portami i palami zwane były. Tak przy Kazimierzu w Krakowie budowano na Wisłę statki kupieckie i płacono brzegowe od statku złt. 1. Dla ułatwienia zbożowego handlu budowane były w tym wieku gęste nad brzegami rzek spławnych szpichlerze, do których zwożono w porze zimowéj zboża, za nadejściem wiosny, jak tylko lody zeszły, zsypywano na statki. W wielu miejscach a szczególniej w Kazimierzu mieście w Lubelskiém, już niektórych zwaliska tylko czasów naszych dotrwały.

Przykład obcych krajów, a troskliwość o celne

dochody, były powodem stanowionych składów w kraju naszym, nietylko na obce kupie, ale i na własne. Mniemano bowiem w tym wieku, iż to było z wielkim pożytkiem, aby płodów krajowych nie wywozić za granicę: ale aby sąsiedzi do nas po nie przyjeżdżali [17]). Rachowano, iż cła z cudzego a nie z naszego mieszka opłacane byłyby. Że to, coby się miało strawić jadąc po obce kupie w domuby zostało. Nie baczono, że wolność zupełna handlu, życie mu daje: że wszelkie wydatki, ostatni pożywający opłaca. Były więc miasta głównych składów, jako *Kraków*, z którego żaden kupiec, coby przywiózł swe kupie, wyjechać nie mógł, ażby je sprzedał. Jadącym z Węgier z miedzią, objeżdżać go wolno nie było. Kupcy gdańscy i toruńscy nie mogli daléj, jak do Krakowa kupie swe prowadzić. Norymberdzanom, tylko w czasie jarmarku towary swe zbywać pozwolono, a krakowscy, co do opłaty cła na Wiśle, ze szlachtą porównani byli. Znajdowali się zaś w tém mieście kupcy wszelkich narodów, [18]) i tak byli bogaci, iż posiadali obszerne włości, a z rodzinami ich najzacniejsze w kraju domy się łączyły.

Lwów, od dawna mając postanowiony u siebie skład na wszelkie kupie krajów wschodnich mianowicie, był jedynym w Polsce składem win Malwazyi i greckich, co uchwała sejmu r. 1611 utwier-

---

[17]) Konstyt. r. 1629.

[18]) Kupcy krakowscy, którzy zajeżdżali drogę kardynałowi legatowi papiezkiemu *Caetano*, byli Włosi, Francuzi, Niemcy, Flamanczykowie, Anglicy. Prócz tego wielu było Szwedów, tureckich, perskich, ryskich moskiewskich kupców. Mówiono w tym wieku o Krakowie dla bogactwa jego, iż gdyby Rzymu niebyło, Kraków byłby Rzymem, raczéj podobno dla kościołów. Mb. z Bibl. P.

dziła kupcy jadący z Halicza, Stryja, Kołomyi wieść daléj swych kupi, jak na skład do Lwowa, nie mogli. Prowadzącym zaś do Jarosławia, Przemyśla, Rzeszowa, Bełza niewolno było omijać Lwowa. Toż miasto od podwód r. 1588 wyjęte było. Lecz co do win malwazyi, o których mówi ustawa, największy we Lwowie bywał ich dostatek, skąd do skarbu Rzpltéj kilka tysięcy przychodziło; szły zaś lądem przez Wołochy, Pokucie do Lwowa. A ponieważ po drogach wielkie zdzierstwa bywały, jedni kufami brali, inni konwiami toczyli, przeto kupiec się odtrącił, i odtąd Malwazyę na morze Baltyckie prowadził, przez co Lwów skład swój utracił.

Poznań, *Toruń*, *i Radom* i inne miasta prawa składowe pozwolone też miały. Prócz tego były składy jedynie win węgierskich; *w Jasliskach*, *Dukli*, *Krośnie*, *Dynowie*, *Rzeszowie*, *Baligrodzie*, *Tarnowie*. Skład miodów przaśnych i innych kupi, które z Wołynia i Podola ku Lublinowi i Kaźmierzowi zwożone były, sejm r. 1611 w *Krasnym-Stawie*, naznaczył. Skład zboża i innych urodzajów w *Poznaniu* i *Skwirżynie*. Składy soli ustanowione były w licznych miejscach dla łatwości dostania jéj każdemu, oddzielne soli krakowskiéj, oddzielne ruskiéj. Dla pierwszéj były składy: w *Łomży*, *Rożanie*, *Stężycy*, *Zakroczymiu*, *Warszawie* i t. d. drugiéj w *Bidgoszczy*, *Rawie*, *Dybowie* i t. d. Skład ołowiu w *Oświecimiu*, soli i śledzi w *Sandomierzu*, miedzi i kruszczów węgierskich w *Sądczu*, soli dla Litwy w *Bełzie* dla wszelkich kupi z Węgier w *Tarnowie* i t. d.

Kupie *wywożne* polskie nie były pewnie tak bo-

gate, jak te które nam z obcych krajów przychodziły, ale były ważniejsze co do potrzeby i pożytku [19]).

1. *Zboża wszelkie:* pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, mąka, jagły, krupy. 2. *Popioły*: potaż, czyli szmelcuga. 3. *Smoła:* surowa lub palona, żywica. 4. *Towary: leśne*, to jest: klepki, wasiłki, pipełki, wączos, cembrowina, bale, tarcice dębowe i sosnowe, maszty, paczyna, ramy dębowe [20]). 5. *Ryby:* solone w beczkach, zwane *Lwowskie*, takież *Pińskie*, które różnią i przedają, na beczki sosnówki i jodłewki; inne kijówki. Jesiotrzyna, węgorze, wyzina na maze i beczki, łososie, juny trzaskami, ryby suche na stakawior i t. d. 6. *Bydło:* woły, krowy, jałowice, mięso słone, więdliny na beczki. 7. *Skóry:* wołowe, juchtowe, cielęce, kozłowe, bara-

---

[19]) Jan Benezy Botero krajopis współczesny w piśmie swém *Relazioni Universali*, mówi o Polsce: Kraj ten nie wzbogaca innych, ale je żywi. Wzajem też nie wiele z innych krajów bogactw bierze, ale się od nich opatruje w potrzeby. Sukna, bławaty i wszelkie wełny cieńszéj wyroby z Flandryi i Anglii nabywa. Wino, cukier, korzenie, owoce z Hiszpanii i Portugalii prowadzi, z Grecyi wina Malwazye, czyli kreteńskie, którego beczkę po 70 dukatów płaci. Naród polski będąc wytworny w stroju i jedzeniu, przywykły więcéj nad inne narody używać do potraw zaprawy korzennéj, wiele na to wydatków czyni.

[20]) *Klepki*, drzewo dębowe, grubsze na oxefty, cieńsze na beczki, i do bednarki. *Wasiłki* tarcice dębowe rznięte, nie skaziste zdatne do różnych robót. *Wanczos* drzewo ścienne dębowe. *Pipełki*, lub *piple*, dębina zdatna na pipy wszelkie, beczki podłużne. *Cembrowina* drzewo grubsze dębowe do cembrów w studniach, do budowli. *Bale*, tarcice dębowe grube calów 4, długie pospolicie na 6 sążni. *Belki*, drzewo w kostkę oprawne do budowli. *Paczyna*, zowią się wyrobione wiosła na sta przedawane. W handlu drewnianym wielką różnicę czyniła korona, albo brak. Klepka pipówka, oxeftówka, brantówka, korona winna mieć grubości blizko 2 cale, czyli $1^{11}/_{12}$ miary polskiéj, szerokości 5 calów angielskich, a polskich $4^{10}/_{12}$, skaza jakakolwiek cenę o połowę, lub więcéj mniejszą czyniła.

nie ciemżowe, kurdybany, szafiany, habelki, skóry capie, łosie i t. d. 8. *Łoje:* mydła, słonina, sadła, oleje. 9. *Miód:* pity i przaśny, woski, wiśniaki, malinniki. 10. *Przędziwo:* konopie, len, pieńka czysta lub płowa; przędza cieńsza, lub grubsza; postronki liny, sieci, płótna, parcie, nici. 11. *Owoce:* świeże, lub suszone, orzechy, anyż, jałowiec, kmin, manna. 12. *Futra:* wilcze, lisie, niedźwiedzie, bobrowe, królicze, baranie, wydry, susły, kuny, tchórze i t. d. 13. *Wełna:* sukna krajowe, i wszelkie wełniane wyroby. 14. *Sól:* kopalna wielicka i bocheńska, saletra, glejta, galman, cynk, siarka, żelazo, węgiel ziemny, miedź, ołów, ałun, koperwas, bursztyn, i rozmaite z niego wyrabiane sztuki. 15. *Czerwiec*, którego w tym wieku znaczna jeszcze ilość z kraju wychodziła, a od kamienia cło płacone po groszy 15.

Największa część handlu polskiego opierała się o morze Baltyckie. Panowanie tego morza od dawna Polska, Dania i Szwecya bez sporów dzieliła. Za Zygmunta Augusta roku 1570 wynikły zatargi między królem polskim, i Fryderykiem królem duńskim o złupione królewskie okręty wystawione i uzbrojone dla wstrzymania szkodliwéj polskim mieszkańcom i państw obcych poddanym żeglugi do Narwy, portu należącego do Rossyi, i powtóre o zabrane 3 okręty i statek przewozowy, które kupcy gdańscy wyprawili na morze, dla zasłony handlu swego przeciw rozbójnikom morskim. Domaganie się sprawiedliwości u dworu kopenhagskiego skutku nie miało. Wezwane było pośrednictwo cesarza niemieckiego, umówiona kommissya w Szczecinie, na którą z polskiéj strony Marcin Kromer, Dymitr Solikow-

ski, jako pełnomocnicy wysłani, nie wiele dobrego sprawili. Właściciel cieśniny Sundu, chciał być panem żeglugi, i prawo pobierania cła na tém morzu sobie przywłaszczał. Opierali się królowie polscy przywłaszczeniom Danii i Szwecyi, ale nie utrzymując zbrojnéj flotty zawsze gotowéj, ich silniejszéj na Bałtyku potędze oprzeć się nie zdołali, od ich łupieztw i zaborów żeglugi swéj ochronić nie mogli. Gdy Gustaw król szwedzki i na morzu z Zygmuntem III wojnę toczył, gdy port pilawski zdradą Brandeburczyka opanował, zarzucał Polakom, że żadnego nie mieli prawa przyswajać sobie na Bałtyckiém morzu panowanie. Dania utrzymywała, że jéj to prawo służy wyłącznie. Z tego powodu pismo w Kopenhadze drukiem wyszło, w którém Duńczyk chce dowieść, iż panowanie Bałtyku jedynie koronie duńskiéj należy, i że je od wieków posiada. Lecz dowody jego w odpowiedzi wydanéj r. 1639 zbite zostały [21]). Nie mają mówi Duńczyk Polacy prawa do panowania na Bałtyku, bo nie mają swéj flotty, nie mają admirała. Odpowiada Polak, iż flotta wojenna, i kupiecka nie jest nową rzeczą dla Polski; jeżeli wojennéj stale nie utrzymują, to czynią dla tego, iż potrzeby jéj użycia nie mieli. Zaprzecza daléj, aby Prusy niegdyś do Polski należały, jak tylko od czasu poddania się Krzyżaków, co się

[21]) Książka wydana przez bezimiennego Duńczyka miała napis: *Mare Balticum, id est historica deductio, utri Regum, Daniaene, an Poloniæ praefatum mare a multis iam annorum centenariis, asserente non fallaci hominum censura, sed ipsa nunquam fallibili natura, se desponsatum fateatur et agnoscat? Hafniæ* 1630. Odpowiedź z strony Polski wyszła z napisem: *Antimare Balticum, seu brevis et analytica recapitulatio tractatus nuper editi, etc. Dantisci.* r. 1639.

widocznie dziejom wszelkim sprzeciwia. Odwołuje się do listu, przez Andrzeja Krzyckiego biskupa przemyślskiego, który r. 1525 do Antoniego *Pulleona* legata papiezkiego w Węgrzech pisał, zbija zarzuty, wytyka błędy, i pisarza zawstydza.

Takowe nieprawne przywłaszczania, uciski i zdzierstwa doświadczane, któremi handel miast nadmorskich gnębiono, były pewnie powodem do skojarzenia ich związku ku obronie spólnego handlu. Do związku tego *hansa* zwanego należały miasta polskie *Gdańsk, Chełmno, Toruń, Królewiec, Elbląg, Ryga, Derpt, Rewal, Parnawa;* a po r. 1370 należał *Kraków* i *Wrocław* [22]). Miasta więc polskie znaczną liczbę i wagę w związku anzeatyckim zajmowały. Związek ten, jako był uznał króla Zygmunta Augusta nad sobą zwierzchnictwo, tak, i Zygmunta III przez Gdańsk opieki szukał, i wiele ją sobie ważył. Pan brzegów Baltyku i morza Czarnego, zwierzchnik Gdańska, Królewca, Elbląga i Memla, właściciel Rygi i Rewala, mógłby był się wznieść na sędziego i rozjemcę handlujących na północy narodów, mógłby był stać się potrzebnym południowi, korzystne dla Polski z nim związki zawierać i trzymać, mógł był grozić Rossyi zamknięciem portów w czasie pokoju i wojny, mógł był krótką wodzą powściągać Danów i Szwedów [23]). Ale August, Stefan i Zygmunt porę dogodną z rąk upuścili. Na-

---

[22]) *Sartor. Geschichte des Anseatischen Bundes.* Str. 102

[23]) Gdybyśmy byli, mówi Starowolski, więcéj do żeglugi morskiéj usposobić starali się, posiadając Baltyk i Euxyn, bylibyśmy jeżeli nie potężniejszymi, przynajmniéj równymi Europejczykom wszystkim, i sami bysmy bogactwa wschodu zajęli. „*Contra Obtrectatores.* b. l. Str.“

rzekał publicznie Solikowski arcybiskup lwowski, iż nie korzystano z skłonnych chęci miast anzeatycznych oświadczonych pełnomocnikom polskim na zjeździe w Lubece. Same miasta związkowe, zwaśnione z sobą przez zazdrość, płód chciwości, uciśnione przemocą upadać zaczęły. Iwan I car Rossyi wydarłszy Nowogrodowi wielkiemu dawne jego swobody, hanzie cios śmiertelny zadał. Elżbieta królowa angielska przez wojny i ścieśnienie wolności handlu do upadku ją schyliła. Wojna hiszpańska z Niederlandami o niezmierne ją przyprawiły szkody. Opanowanie Inflant przez Szwedów, które ich zrobiło panami handlu morskiego z Rossyą, i długoletnie boje Gustawa Adolfa w Polsce, Prusiech i Niemczech. Niegodziwe łupieże i rozboje Duńczyków na Bałtyku, zniszczenie marynarki gdańskiéj, przyniosły jéj smutny koniec za panowania Zygmunta III, i coraz bardziéj słabiejącéj hansy związek, około 1630 rozdziergnęły. Ze wszystkich miast polskich, *Gdańsk* najhandlowniejszém i najzamożniejszém był miastem. Bogactwa zuchwałość rodzą. Mimo uciążliwego rządu Krzyżaków, z których rąk nakoniec przewaga oręża polskiego, wielkim przelanéj z obustron krwi nakładem, Prusy i Gdańsk r. 1436 wydarła, i r. 1454 do krajów koronnych wcieliła. Gdańsk przez obszerny swój handel w wielką się wzmógł potęgę. Pod panowaniem królów polskich pomnożony w dobrach, i nadanych wolnościach, szczególniéj pod Zygmuntem Augustem zakwitnął [24]). Po jego zejściu mniemał się być do-

[24]) Gdy Zygmunt August po sejmie piotrkowskim bawił w Gdańsku: dla jarmarku i przybycia króla niezmierna moc cudzoziemców napłynęła,

syć mocnym do nieuznania Stefana Batorego królem polskim, i do oparcia się jego potędze. Ale uczuł swą słabość, korzyć się musiał r. 1577, i zapłacić 200,000 złotych, dzisiejszych trzy miliony. Za Zygmunta III lubo w czasie przejazdu króla do Szwecyi winnym był wszczętego rozruchu r. 1593 [25]), doznał jednak przychylnych względów, iż król posiadłości miasta rozszerzył i znaczne dochody ciągnione z dzierzawy wysp i gór, Neryngi i Heli, jakoby z 4 powiatów utwierdził. Miał Gdańsk swe ważne znaczenie w związku anzeatycznym, wchodził w umowy z handlującemi państwami, 70 okrętów kupieckich jeszcze utrzymywał, towarzystwu angielskiemu mającemu swe składy kupieckie w Elblągu, silnie się opierał, i je do siebie przyciągnął; a lubo w czasie wojny Gustawa króla szwedzkiego wielkie straty poniósł, dźwigał się jednak i krzepił Taki zaś był stopień zamożności jego między innemi miastami w Prusiech, że gdy Toruń 1, Bruns-

a najwięcéj z różnych narodów kupców; w jednym dniu 500 okrętów do portu zawinęło. Ciekawy oglądać je król wyjechał nad morze, z majtkami i kupcami rozmaitymi językami rozmawiał, i wielką ztąd czuł rozkosz. *Chr. Varsvicii Parall. Lit. p. 129.*

[25]) Roku 1593 Zygmunt III jadąc do Szwecyi, z Malborga do Gdańska przybył, i tam miesiąc cały przygotowań flotty do podróży oczekiwał. Dnia jednego drążnik miejski spotkawszy Polaka na ulicy, ustąpić mu z drogi nie chciał. Uderzył Polak drążnika, który mu to sowicie oddał. Powstał krzyk, potém zbieg ludu, w którym przyszło do bitwy, już nie na suche razy, ale do szabel i do strzelby się zerwano. Wielu zostało rannych między nimi dworski królowéj. Scigali Gdańszczanie Polaków, aż do pokojów królestwa, gdzie 4 kule wpadły. Osób 23 z obu stron zginęło. Gerard *Brandys* i Henryk *Schwarzwald* z magistratu usilne czynili staranie, dla zaspokojenia tego rozruchu; schwytano winniejszych i przykładnie skarano. Król dał się przeblagać, lecz królowa nagliła, aby się jak najrychléj z miasta wyprowadzić; król naleganiom żony uledz musiał.

berg 2, Królewiec cztery, Gdańsk dziesięć części dawał. Wojna toczona z Hiszpanią Anglii wspierającéj wybijających się z pod jarzma hiszpańskiego Hollendrów nieocenione kupcom gdańskim szkody zrządziła. Okręty ich ładowne zbożem polskiém, przy brzegach hiszpańskich zabrane przez Anglików zostały. Starania jich czynione u Elżbiety królowéj angielskiéj a potém u Jakóba I, który r. 1604 na tron po Elżbiecie wstąpił, o zwrot zaborów, a zniesienie towarzystwa angielskiego w Elblągu bez skutku były, równie jako i wdanie się oziębłe Zygmunta króla, który za to od Gdańszczanów 500,000 złotych żądał. Dopiero r. 1627 Jakób Szczepański sekretarz królewski wszedł w układy z miastem, do których przyłożyła się i Anglia, a ustawa sejmu r. 1628, przeniesienie do Gdańska towarzystwa angielskiego nakazała i urządziła, z warunkiem, aby sukna angielskie tu tylko przywożone i składane, stąd opatrzone znakami miasta, w kraju polskim sprzedawane, lub daléj wywożone być mogły. Układ zupełny w téj mierze z kupcami angielskimi przyszedł do skutku r. 1631 za pośrednictwem Teofila *Eaton* posła tegoż narodu.

Elbląg, lubo nie tak w dogodnéj przysadzie, i mały port, ledwie mogący mieścić 10 okrętów, mające; *Królewiec* przez handel z Litwą bogaty; [26]) *Toruń* od dawna zamożny, nadany wolnościami składowego

---

[26]) Podczas wojny z Szwedami miasta pruskie większéj przychylności nieprzyjacielowi krajowemu, niżeli Polakom dawali dowody. Litwini nawet dla korzyści z odbytu, dostarczali Szwedom żywności i potrzeb wojennych do Królewca, co przywiodło stany, że uchwałę r. 1627 handlu Litwie z Królewcem zabroniły.

miasta, umiejący korzystać z przekupnego handlu zbóż polskich, mimo klęsk doznanych w czasie wojny z Szwedami; niemniéj *Poznań*, *Wschowa*, *Brunsberga* i inne wielkopolskie i pruskie miasta, z korzyścią wielką dla całego kraju przez handel w tym wieku kwitnęły.

Północny handel z Danią, Szwecyą i Rossyą wzbogacał miasta Inflantskie: Rygę, Rewal, Dorpat, Pernawę i t. d. Podniósł je dany przywiléj przez Zygmunta III roku 1592, mocą którego każdy Rossyanin na te miasta jechać musiał, jeżeli do portów Inflantskich udać się chciał. Tam kupie swoje przez 4 dni na przedaż wystawić, i dopiero, jeśliby ich niezbył, mógł jechać daléj. Tu i kupiec zagraniczny jadący do Rossyi zatrzymać się był powinien. Do liczby miast znakomitych w tym czasie obszernym handlem i *Lwów* należał. Skład wschodnich towarów, wielkie mu przynosił korzyści. — Można tu było widzieć bazary Turków, Wołochów, Greków i Persów, założone ich ziemi i wyrobni kupiami. Naród przemyślny Ormianów z samym prawie początkiem miasta tu osiadły, lepiéj nad innych znał i rachuby, i obroty handlowe, skromny w pożyciu, pilny w pracy, otrzymał w zyskach przemysłu swego nagrodę. Tu przez ręce Ormianów przychodziły wszelakie azyatyckie kupie, które od nich kupcy Niemcy, Francuzi i Włosi nabywali [27]). Mógł był się Lwów wznieść do świetnéj wielkości, lecz łupiony i niszczony przez Tatarów, Kozaków i niesforne wojskowe związki, wiele dokazał, iż od zupełnego upadku ocalał.

[27]) *Opaliński contra Bardavium.*

Po Lwowie najcelniejsze co do handlu miejsce w tym czasie *Jarosław* trzymał. Jarmarki jego walne które się tu odbywały w połowie sierpnia, i 4 tygodnie trwały, po jarmarkach frankfortskich w całéj Europie najsławniejsze były. Miasto to było także składem kupi wschodnich, i tych, które sprowadzano z Niemiec, Włoch, z Szwajcar, Gdańska, Torunia, Królewca, Wilna, z Turek, Węgier, Mołdawii, a nawet z Persyi i Arabii. Prócz tego tak wielkie bywały na tenże jarmark zgony koni i wołów, iż Starowolski na jednym z nich koni 20,000 a przeszło 40,000 wołów, Andrzej zaś Opaliński późniéj 7000 koni, a 30,000 wołów, liczyli. W czasie takowego jarmarku roku 1625 przypadkowy, czyli podłożony ogień ogarnął całe miasto, i wszystkie kupie pochłonął. Szkody przez ten pożar sprawione Paweł Piasecki biskup przemyślski, i spółczesny i blizki świadek, na 10 millionów złt. a dzisiejszych prawie 40 szacuje [28]); ale nastąpiony zatém upadek jarmarków i miasta za nieocenioną szkodę poczytać można. Jeszcze do kwitnących tegoż wieku miast handlem w Polsce przydać potrzeba w Podgórzu: *Sandecz* i *Biecz*, bogate składem kupi węgierskich. Inne zamożne przez handel w ludność i dostatki były miasta: *Lublin*, *Poznań*, *Wschowa*, *Warszawa*, *Wilno*, *Grodno*, *Brześć Lit. Mochilów*, *Słuck*, *Włodzimierz*, *Łucko*, *Gniezno*, *Płock*, *Łęczyca*, *Sandomierz*, *Przemyśl Łowicz* i t. d.

Ważna jest w tym przedmiocie wiadomość, w jakim stanie był owych czasów handel polski, względem państw obcych: *Anglia*. Elżbieta królowa

[28]) *Chron. gest. str. 454.*

uwikłana w wojnę z Hiszpanią ścisnąwszy r. 1589 przywileje hansy, a zatem i miast polskich, domagała się koniecznie, aby się hansa zrzekła wszelkiego do Hiszpanii dowozu. Gdy jéj żądaniu odmówiono, kazała obwieścić wszystkie miasta nadmorskie, iż wydała rozkazy, aby okręty płynące do Hiszpanii zabierane były. Jakoż zaraz 60 okrętów naładowanych pszenicą, między którymi była część znaczna Gdańskich i Królewieckich przy brzegach Hiszpanii w tymże r. 1589 zabrano. Przybyłemu posłowi angielskiemu na sejm r. 1595 przekładali pieczętarze polscy imieniem króla i Rzpltéj, iż rozkaz ścieśniający żeglugę był niesprawiedliwy, krzywdził handel i wolność wszystkim na morzu służącą, zwłaszcza, iż korsarze angielscy chwytali bez braku okręty, i ładunki do kupców miast anzeatyckich należące zabierali. Ucisk takowy dla handlu uważany był za krzywdę dla całego narodu przez zmniejszenie odbytu płodów ziemi polskiéj. Wyprawiony w poselstwie do Anglii r. 1597 Paweł Działyński, gdy skargę Rzpltéj o nieprawe zabory okrętów, o rozboje na morzu czynione, królowéj Elżbiecie żywiéj nieco przekładał, od obrażonéj niewiasty tyle tylko pozyskał że handlowi polskiemu wszelkie w swych państwach wolności przyrzekła, ale miasta anzeatyckie wyłączonemi być od nich oświadczyła. Wdawał się za hansą Zygmunt, i przez listy do królowéj Angielskiéj pisane; lecz gdy te środki żadnego nie miały skutku, wydał król wyrok, mocą którego składy kupi angielskich w Elblągu zająć rozkazał, a w przypadku, gdyby je miasto wydać odważyło się, karę 30,000 funtów szterlingów na Elblążanów założył. Była

ta właśnie cena szkody przez zabranie pszenicy Gdańszczanom zrządzonéj. Poseł Angielski *Jerzy Carrew*, tymże wyrazem gwałtu, jakiego użył Paweł Działyński w Londynie, krok ten nazwał. Lecz dano mu uczuć, że gwałt, gwałtem odparty być musi; że król poddanym swym skrzywdzonym opiekę dać winien; iż czyniąc to z obowiązku, czyni podług zwyczaju i przykładu państw innych, a szczególniéj Anglii; że nie przystąpił do tego kroku porywczo, lecz wtenczas dopiero, gdy inne środki bezskuteczne być widział, i gdy doświadczył, że cierpliwe oczekiwanie za słabość poczytane mu było. Że nie idzie tu tylko o kupców gdańskich, królewieckich, elbląskich, których przecie, jako poddanych zasłaniać jest winien, ale o całe prawie państwo, które w sprzedaży swych płodów zbożowych i leśnych, wielkie stąd szkody poniosło. Ma prawo żądać, aby wolność jakiéj miasta nasze handlowe od czasów niepamiętnych używały, zwłaszcza na morzu, które wszystkich narodów żegludze otwarte i spólne być powinno, niczém odtąd ścieśnioną nie była. Niemiesza się wprawdzie do obcych wojen, równą przyjaźń z Anglią i Hiszpanią zachować pragnie, a gdy nikomu krzywdy nie czyni, państwu jéj swemu czynić nigdy nie dozwoli. Mimo tego przecież sprzedaż owych kupi była wstrzymaną, czas pozwolony Anglii do wynagrodzenia tym, co szkody od niéj ponieśli, i odwołania tamujących żeglugę rozkazów. Przeciw posłowi angielskiemu utrzymującemu słuszność postępku dworu swego, wystawiono z strony naszej, iż prawa wojenne nie dozwalały dostarczać rzeczy, które do uzbrojenia nieprzyjaciół służą, ale

nie żywności, któréj dowóz więcéj spokojnych mieszkańców potrzebie, jak wojujących dogadza. Tak wtedy o wolności handlu myślano w Polsce, tak wtedy jak i dziś, postępowała Anglia. Jakób I wstąpiwszy na tron angielski r. 1604 zagrożony od Ansy szkodliwym dla handlu angiel. odwetem, szukał sposobów utrzymać z nią pokój i zniewolić przychylność. Król odstąpił od owego zajęcia, Anglia zezwoliła na przeniesienie kupi angielskich do Gdańska, i towarzystwo swe warunkom umowy poddało, to jest, aby wszelkie sukna angielskie niebyły przepuszczone do Polski, jak tylko przez port Gdańska, i pod jego znakami.

Niemcy i *Szląsk*. Handel polski z téj strony był zawsze czynny i ważny. Oprócz zboża potrzebowały od nas kraje niemieckie i szląskie soli i mięsa wołowego, kruszców naszych, koni, ryb, skór, futer, miodów, wosków, czerwcu i t. d. Z polskich rąk w większéj części nabywały bogatych kupi wschodnich, sukien angielskich, futer moskiewskich itd. Miały zaś do sprzedania nam sukna swoje morawskie i czeskie, płótna kolońskie i szwabskie, towary krajane, wyroby swych rękodzieł, piwa świdnickie, cieszyńskie, i hamburskie, wina reńskie itd. *Wrocław* był głównym środkiem i najcelniejszym targiem polskiego handlu. Ale zamieszania krajowe, podwyższone cła odstręczyły od niego Polaków. — Upadać też zaczął handel wrocławski z Wenecyą po odkryciu Indyi wschodnich, nie mógł już tak wiele kupi, prócz tych, które wydawały rękodzielnie niemieckie, dostarczać; — Genueńczykowie wypędzeni z Krymu, a przez Węgry, dla częstych wojen, przejazd był niebezpieczny. Pożytkował Gdańsk z te-

go; do niego się obrócili kupcy polscy po obce towary, biorąc je w zamian za swe zboża, i na wracające do domów statki. Nakoniec zawarcie kraju 1621 odjęło życie handlowi, długo się jednak utrzymywały między Krakowem i Wrocławiem związki. *Hiszpania* przekonała się doświadczeniem, jak wiele jéj na tém zależało, aby sobie zabezpieczyła pewne zawsze opatrzenie się w żywność z Polski. Miał to w zleceniu Franciszek *Mendoza* poseł Filipa III króla hiszpańskiego przy dworze warszawskim r. 1597, aby mógł wnijść w jakie układy z Zygmuntem III na mocy których, wszystkie zboża polskie Hiszpania zakupywaćby mogła. Żądał on od Zygmunta jako króla Szwecyi, aby w swém państwie jednego portu dla Hiszpanii odstąpił, gdzieby ta swym nakładem okręty budować, flottę zbrojną ze stu statków ku obronie handlu przeciw rozbojom Anglii utrzymywać mogła. Ofiara ogromnéj summy, którą Filip Zygmuntowi płacić rocznie za to obiecywał, wystawione widoki zysków ku téj myśli już króla skłoniły. Wezwani na sejm kupcy gdańscy, gdy byli o zdanie swe w téj mierze zapytani, zatrwożyli stany okazaniem niebezpiecznych dla Polski zamiarów króla hiszpańskiego, który chciał samokupny handel zbożowy mieć w swoim ręku. Sam chciał mieć moc stanowienia ceny zbóż polskich, i podług swéj woli innym krajom ich sprzedaży. Cóżby na to powiedziały obce państwa, a szczególniéj Anglia, Francya, Dania, Hollandya i Szwecya? W cóżby się handel polski obrócił? handel Gdańska i miast anzeatycznych? Gdy więc tą drogą Hiszpania dójść swego zamiaru nie mogła, innego się sposobu chwy-

ciła. Chciała przywieść do spółki przedsięwzięcia swego miasta związkowe, aby je odciągnąć od handlu z Anglią i Hollandyą. Pozwalała im zakładać i utrzymywać swe kantory, w *Sewilli*, *Lizbonie* i *Kadyxie*, nadawała wolności, obiecywała wielkie korzyści. A gdy rzecz najwięcéj na tém zawisła była, aby swój port na Baltyku mieć mogła, wyprawił znowu król Filip IV posła swego *Sorio*, roku 1626 w tymże zamiarze, ale tysiąc trudności, a najwięcéj wojna z Szwecyą dójść dojrzałości temu układowi nie dały.

Włochy. Lubo handel Wenecyi, który dotąd wyłącznie prawie prowadziła z Indyjami wschodniemi, schylił się był do upadku, już odtąd, jak nowa droga do Indyi mimo przylądku Dobréj Nadziei wyśledziona, podała innym państwom możniejszym od Wenecyi, sposobność przeciągnienia do siebie tego handlu korzyści, kwitnął jéj jednak obszerny handel i ważnym był długo dla Polski. Jeszcze za Zygmunta Augusta stanęła z Wenecyą umowa, aby spław zboża morzem Czarném na Adryatyk żadnéj od Turków nie doznawał przeszkody, oba państwa starać się o to miały; czyli zaś rzecz niedoszła, lub niedotrzymaną była, handlowi naszemu z Włochami za panowania Zygmunta Turcy przeszkadzać starali się późniéjszymi sojuszami r. 1601 i 1615, lubo Polacy wolny handel na Euxynie sobie ostrzegli, na mało się przydały umowy z wiarołomnym sąsiadem. Roku 1593 głód Włochom całym dokuczał; przeszło sto okrętów ładowanych zbożem z samego portu gdańskiego wyszło na morze Adryatyckie, które zasiliwszy Genuę

Toskanię i Rzym, Włochów od głodu schroniły [28]). Klemens VIII zawdzięczając Gdańszczanom, którzy w téj żegludze niezmierne w okrętach szkody ponieśli, bo burze morskie do 40 statków zatopiły, dał im przywilej wolnego od cła opłaty, zawijania ze zbożem do portu *Civita vecchia* i spokojny pobyt w swym kraju zapewnił. Podobnyż przywiléj od Rzpltéj weneckiéj za Doży *Marino Grimani* r. 1597 Gdańsk otrzymał [29]).

Węgry najmniéj z handlu swego Polsce przynosili korzyści, owszem ledwie nie najwięcéj z kraju naszego wywozili pieniędzy. Równie prawie na urodzajnéj, oprócz gór karpackich, siedząc ziemi, w téż same płody obfitującéj, a bogatszéj w kruszce, te dukaty, które nam Anglik, Hollender, Włoch, Hiszpan za zboże płacił, za swoje wina Węgrzyn zabierał [30]). Prócz win prowadził do Polski potaże, miedź i inny kruszec, wełnę, skóry bydlęce i owcze, miody, śliwowicę, owoce, piwa siedmiogrodzkie, koce saletrę, i t. d. Chcąc przymusić Polaków, aby sami po wina do Węgier zajeżdżali, a tam podejmowali

---

[28]) Największe bogactwa Polski jest zbóż obfitość, tak roku zeszłego który był 1590 i teraźniejszego, nietylko żywnością sąsiedzkie państwa ale Genuę, Toskanię i Rzym opatrzyła i od największego głodu uratowała. *Relationes Joan. Benesii Boteri* p. 26. Pisząc o téj obfitości *Frölich* i *Puffendorf*, świadczą że Anglia i Hollandya corocznie zbożem polskiém się żywiły a często i Francya. *Horn* Polskę Egiptem Europy zowiąc, Wisłę do Nilu równa.

[29]) *Gralath* T. I. *Geschichte Danzigs* S. 388.

[30]) Dukatami swemi Hollendrzy Polakom za zboże płacili, za te same lubiący wino węgierskie Polacy kupowali je u Węgrów i dobrze je płacili. Złote to były czasy dla handlu winnego w Węgrzech. Już ich niema: niema też oraz w Węgrzech dukatów, a przynajmniéj daleko rzadsze. *Statist. Schwartner str. 420.*

cła i wydatki przewozu, postanowiły na swym sejmie stany węgierskie, aby wina do Polski wywożone nie były. Na odwet stany polskie r. 1611 uchwaliły: „Że gdy Węgrowie wyroki swe na ujmę dochodów naszych czynią, aby płacenia poboru od win uszli, więc kupcy węgierscy zaraz na granicy cło składowe od beczki płacić będą. Wina zaś z Węgier przez kogokolwiek z poddanych polskich przywiezione, każdemu staroście, celnikowi, szlachcicowi, przez którego dzierżawę prowadzone będą, pobrać i na swój użytek obrócić wolno. Także ktoby z obywatelów wina w Węgrzech na zmowie, potargowawszy do Korony przywoził, i zmownie z kupcem do piwnicy złożył, przeświadczony 200 grzywien temu, co pozwie, przepadać ma. Taż wina przeciw tym, co mniejszymi beczkami niżeli o 4 baryłach przywożą. Wina nie mogły być na składzie dłużéj trzymane nad 6 niedziel, potém daléj miały być prowadzone. Ustawy te z obu stron zachowane nie były; więc znowu na sejmie węgierskim roku 1618 powtórzona była ustawa, którą dla nieuszczuplenia dochodu Korony trzydzieści zwanego wszelki wywóz win do Polski był zakazany, aby Polak łaknący wina węgierskiego sam sobie je sprowadzać był przymuszony [31]). W rok potém roku 1619 dla zawarcia drogi wszelkiemu wpływowi do kraju obcéj monety, i bydło nawet wyprowadzać wzbroniono [32]). Więc i sejm polski 1626 ustawę swą po-

[31]) Wywóz win dla tego krajowcom zabrania się, aby Polacy sami po nie przyjeżdżając, pomnożyli ceł naszych dochody; od każdéj zaś beczki najmniéj po 3 złote płacić będą. *Acta. Comit. 1618. Pestini. p. 78.*

[32]) Aby zawrzeć drogę wprowadzeniu obcych monet, stany rzeczą po-

nowił, aby żaden nietylko kupiec, ale jakiegokolwiek stanu obywatel nie ważył się za granicę do Węgier i innych państw przyległych jeździć, pod karą tysiąca grzywien. Nie dosyć na tém, zdawało się Węgrom, że ich handel z Polską i Wenetami szkodę cierpi i bali się, aby w ich dziedzictwo ziemie węgierskie nie przeszły, od wszelkiego ich tedy indygienatu wyłączyli. Możnaż było posunąć daléj niechęć i niewdzięczność narodową?

Z tureckiém państwem handel polski obszerny był i ważny. Szły do Stambułu od nas sukna, płótna, woski, miody, skóry bydlęce, futra, lny, przędze, mięsa słone, wędliny, masło, jarzyny, ryby, wódki i t. d. Od Turków zaś braliśmy: wina z Kandyi i Archipelagu, muszkatele, malwazye, bławaty, bawełnice, dywdyki, głównie, noże, kandziary, korzenie z Grecyi, konie i drogie ich ubiory i t. d. Tém pewniejszy zaś ten handel krajowi pożytek sprawiał, iż najwięcéj sami Turcy swoje nam kupie przywozili, a w znacznéj części trudnili się tym handlem Ormianie. Główny skład kupi tureckich był we Lwowie. Bezpieczeństwo i wolności kupczących uwarowały kilkakrotne pod tém panowaniem zawierane z Portą Ottomańską sojusze. Roku 1591. umowa przez Zamojskiego podczaszego łomżyńskiego zawarta, przez sułtana Murada utwierdzona, zniżyła myta celne od kupi z Polski idących. Osman r. 1619 dozwolił, aby kupcy polscy cła opłacali w Stambule i rozkazami dywanu drogę im przez Wołochy

---

trzebną bydź sądzą, zabronić wypędzania bydła, i wywozu win do Polski. Tamże.

zabezpieczył. Sułtan Mustafa mocą sojuszu r. 1623 wolność żeglugi z Dniestru na morze czarne, do portu białogrodzkiego, czyli Akerman obwarował, od opłaty myta zwanego *Rofte i Kassabie* w Bursie i Adrianopolu wybieranego, uwolnił. List przymierny r. 1627 sprawiedliwość dla kupców skrzywdzonych czynić oświadczył. Mimo tych wszystkich sojuszów i zapewnień, kupiectwo w kraju tureckim zawsze niebezpiecznym napaściom podlegało. Wyprawieni do Turek i do Arabii dla kupna koni Podlodowski od Stefana, Żeromski od Zygmunta króla, lubo opatrzeni firmanem sułtana, i znacznym otoczeni orszakiem, wielkich nagabań w téj podróży doznali. Z tureckim handlem połączony był niejako wołoski, który wiele pomnażał odbyt kupi i właściwych polskich i przywoźnych z Niemiec, Anglii i Francyi. Wprowadzali do Polski Wołosi: konie, owce, woły, wina, (które w Kamieńcu oclone być musiały) wełnę, koce i znamienite w swym gatunku świnie.

Z *Persami* też łączyły nas związki handlowe, mimo usiłowań Moskwy, która je rozerwać chciała. Wysłał był Zygmunt III r. 1602 Sefera Muratowicza obywatela i kupca warszawskiego Ormianina do Persyi, dla kupna tam klejnotów, kobierców tkanych jedwabiem i złotem, bogatych namiotów, dywdyków, szabel bułatowych i t. d. Z opisu podróży jego pokazuje się, iż dawny był tych związków początek, które zachować król perski starał się, że posłów swych z upominkami do Zygmunta wyprawiał, że kupcy nasi dla łatwości w handlu po persku się uczyli, i wielu ten język umiało. Znajdu-

dujemy w pismach tego wieku, iż w miastach naszych handlowych osiadły perskie rodziny, dla kupiectwa wyrobami rękodzielni swoich, które wysoko u nas zalecone były. Nic nad adziamskie ubiory koni, (*Adzem* bowiem w języku wschodnim Persya się zowie) nad adziamskie munsztuki i siodła, nad adziamskie dywdyki i kobierce, nad adziamskie altenbasy i bławaty i t. d.

Z Rossyą, lubo ważny zawsze handel Polska prowadziła, szczególniéj zaś Litwa, jednak rozdzielone narody zawiścią i wojną, same się wspólnych i wzajemnych handlu korzyści pozbawiały [33]). Wojna toczona przez Stefana w zniszczonych pięknych, a pogranicznych Litwie prowincyach, na śladach pustyń zostawionych, nasiona długo trwałych niechęci rzuciła. Podsyciło je bardziéj nieszłuszne wmieszanie się Polaków do sprawy oszustów Dymitrów. Dania i Szwecya w tym wieku przywłaszczały sobie wyłączne panowanie Baltyku, a mianowicie Dania, trzymając Sund, jako klucz do wolnéj na tém morzu żeglugi, uciskała handel nieznośnemi siłami, przeto i z Inflantami polskimi kupczenie Rossyi tamowane było. Zajęcie Narwy, dało wielką wagę handlowi jéj morskiemu, który zniszczyć Polacy usiłowali bez skutku. Szwedzi zaś opanowaniem tego portu, Rossyę nie nadługo od morza Balty-

---

[33]) Z miastem Moskwą sami tylko Litwini i Polacy, równie jak krajowi mieszkańcy; Szwedzi, Inflantczyki i Niemcy z Nowogrodem z Chłopihorodem Turcy i Tatarzy wieść tylko handel niegdyś mogli. Prawo pierwszeństwa po kupna Carom służyło. Toż samo dowodzi, jak wiele Rossya handel z Polską i Litwą ważyła. *Commentarii J. B. Herbersteini p. 42. Polens Handelgeschichte. Jekels S. 204.*

ckiego odtrącili. Porozumiały się obydwa państwa, i odnawiając między sobą przymierne związki, r. 1596 ożywiły handel morski, ze szkodą prowadzonego od dawna z Polską i Litwą. Większy jeszcze poniósł uszczerbek tenże handel przez umowę handlową, którą car Borys zawarł r. 1601 z Anglią, Hollandyą, i miastem Lubeką, lubo w tymże roku i przyjazne z Polską związki odnowił. Lecz największą przeszkodą ku zakwitnieniu handlu tego były cła uciążliwe, które dziesiątą część kupi prowadzonych zabierały. Powtóre samokupstwo carów, którzy do kupna droższych i lepszych towarów obcych sami tylko mieli prawo [34]), i tych, które z kraju wychodziły wybioru panami byli.

Powiedziało się już, iż w tym wieku handel u nas zewnętrzny utrzymywali po większéj części cudzoziemcy, zwłaszcza po miastach, które pod prawem niemieckiém i od Niemców zamieszkane były. Ani wolno im było handlu prowadzić, jeżeli nieprzyjęli prawa miejskiego. Ustawa r. 1590 pozwoliła i osiadać i wyprowadzać się z kraju, to jest z miast Krakowa, Poznania, Lwowa, Wilna za złożeniem dziesiątéj części majątku. Do cudzoziemców liczyć należy Szotów, czyli Szkotów. Jedni z nich służyli w wojsku polskiém, jako piechota obcego zaciągu, drudzy trudnili się drobnym handlem, roznosząc swe kupie po jarmarkach, targach i domach. Uchwała poborowa r. 1589 o nich stanowi: Szotowie, którzykolwiek z opałkami chodzą, a wozów niemają, z osoby swojéj po złt. 1, a ci, którzy konie i wozy mają od konia płacić po złt. 2.

---

[34]) *Histor. Statist. Gemälde v. Storch* T. V. S. 187.

a od towarów z drugimi równą będą. „Że pochodzili pierwiastkowo z królestwa Szkocyi należącego do wielkiéj Brytanii, wątpić nie można. Za takich ich miano w owym wieku [35]). Wyspiarze i górale ci, od dawna wynosili się z kraju swego nieużytecznego w inne strony Europy, tak, jak dziś z Europy do Ameryki[36]), znajdowali się w Niemczech i innych państwach. Lecz aby wszyscy, których w Polsce nazywano Szkotami, byli nimi, właściwie, wątpić o tym sprawiedliwie można. Tak mniemam, iż i Niemców nazywano wówczas Szotami, jak dziś lud pospolity Szwabami ich zowie[37]). Opaliński pisząc przeciw potwarzom Barklajusza, od swych Szkotów, mowi, lepszą o Polsce wiadomość mieć był powinien“. Niemogąc oni wyżyć w swéj ojczyznie, z poza morza do nas się garną. Wprzód ubogie przekupnie sprzedażą igieł, nożyków, haftek, tasiemek i podobnych drobiazgów bawili się, roznosząc swe towary na plecach w pudłach i nieckach, teraz już na wozach towary po jarmarkach rozwożą. Miani są oni u nas za równych żydom. Ale lud pracowity i przemyślny nie zasłużył na te wyrazy wzgardy.

Gorzéj byli widziani u nas w tym wieku żydzi. Prześladowani od duchownych, od kupców, od lekarzów, obojętni na wszystko, byle zgromadzili dostatki, na których im najwięcéj zależało, znosili uci-

---

[35]) Boyer wyraźnie wyspę Brytanii ojczyzną Szkotów bydź mieni *Germanos, Batavos, Caledoniosque, Britanos.* W wierszu *Carolomachya* o wojnie Inflant r. 1606.

[36]) *Büsching: Geographie univ.* T. XIII str. 459.

[37]) Z tych Szkotów poszły kwitnące u nas dotąd rodziny: *Midletown, Jounge, Gordon i t. d.*

ski, przetrzymali obelgi i pod różnym pozorem nowe od Zygmunta III przywileje wyłudzali. Niedopuszczali im mieszkańcy i kupcy w miastach królewskich i duchownych osiadać, tam swe rozpościerać handle, ale przypuszczała ich do swoich włości szlachta, dawała im dobrze opłaconą opiekę, a iż wolno było szlachcie mieć dziedziczne w miastach królewskich domy, więc w nich żydom zamieszkać i kupczyć dozwalali, a miasta o krzywdę swobód swoich do prawa odsyłane były. Nie mogli im wyrównać w zabiegach chrześcianie, może też lepiéj oszustwem, przemycaniem i innemi sztukami pomagać sobie umieli, wielkie przeto majątki z handlu porobili, o które jakoby źle nabyte, może zazdrość po części, jak bywa, niesłusznie ich winiła[38]). Bo-

[38]) Seb. Miczyński w książce: *Zwierciadło*, taki obraz żydów kupców polskich i ich handlu w tym czasie wykreślił: „Jest w Krakowie między innymi żyd *Bocian*. Ten oprócz innych handlów, i spławu do Gdańska, ma w Krakowie 7 sklepów, i po Polsce niemal wszędzie faktory swoje, a prowadzi handle na trzy, albo cztery kroć sto tysięcy złt. bo niemasz tego towaru, którymby niekupczył. Jest żyd *Mojżesz*, który towary rozmaite przejmuje z Frankfortu, Lipska, Niderlandii. Są *Izraelitowie* dwa bracia, którzy zajeżdżają do Lwowa, gdzie z Turek różne towary, a zwłaszcza rysiów perskich do 2000 przychodzi, ci prawie wszystkie towary kosmate objęli. *Swierlik Mojżesz* wszystkie sobole w ręku ma i faktory swoje w Morawii, w Wiedniu, w Rakuzach, Pradze, i t. d. *Fajwel* z gdańskiego i elbląskiego handlu wielki majątek zebrał. Żydzi lwowscy mają związki z wołoskimi, tureckimi, a mianowicie carogrodzkimi. Z tych *Marek* zwany bogaty, ma w rękach wszystkie handle wschodnie. *Lachem* kupczy złotogłowiem, tkanemi kupiami, ma rysie perskie z Turek, lisy wołoskie, nadto woski, łoje, szafiany, wszelkie towary od kupców słuckich, mochylowskich i t. d. W Poznaniu *Matys Mazur* żyd, *Mojżesz* długi, *Mojżesz Fedis*, *Lewek* bogaty, prowadzą handel z Norymbergią, Lipskiem, Frankfortem, Francyą, Niderlandem, Lubeką, Hamburgiem, Amsterdamem, Sztetynem, Szwecyą, Norwegią i Moskwą. Obacz książkę której napis: *Zwierciadło korony polskiéj, urazy ciężkie, i utrapienia wielkie, które ponosi od żydów, wyrażające.* w Krakowie 1618.

gactwy swemi ośmieleni starali się żydzi u Zygmunta wyjednać przez prozby popierane od tych którzy im sprzyjali, aby im było wolno dobra ziemskie nabywać. Dowodzili możniejsi, iż to cenę ziemi podniesie, to handle nasze pokrzepi, to uboższym ziemianom sposób uczciwego utrzymania się poda. Lecz mniéj możni zawołali: że to ich i cały kraj zgubi. Odzywali się w różnych pismach jako naprzykład: Pokora wilcza, która choć sama jest chytra, jeszcze nam większą i zdradliwszą chytrość pokazuje w tym fałszywym, obłudnym i niszczącym narodzie żydowskim. Albo: Supplikacya do Zygmunta III przeciw żydom. Albo: o żydach szalbierzach. Musiano się jednak obawiać, gdy wydawcy tych pism i imiona swe i miejsce druku ukrywali. Niedopięli żydzi skutku swéj prozby, owszem ustawa r. 1600 żydom handlu złotem i srebrem a szczególniéj nową robotą, pod karą jéj utraty zabroniła.

Mówiąc o handlu, wspomnieć i o cłach wypada. Były zawsze dochodem królów naszych. Dzieliły się na wodne i lądowe. Sejm r. 1598 na cały kraj je rozciągnął. 1601 pomnożył liczbę celników: tymże lekkie rydwany, podejrzane, iż mogą mieć jakie kupie przetrząsać, co się nazywało, szyndować, pozwolił. Przemycający, prowadzący inną drogą, nie na komorę, kupie swe utracał. Każdy celnik z pomocą urzędu, lub bez niéj miał moc przemycających zagrabić i pod dobrą strażą zatrzymać, woły tylko i konie dla oszczędzenia wydatku zprzedać mógł. Gdyby kto część kupi od oclenia ukrył, ta część zabraniu podlegała. Celnicy mieli znaki pewne do pieczętowania towarów oclonych i kwitów,

które wydawali, na kupie oclone i ilość wypłaconą. Wszystkie przesmyki, manowce, którymiby można komorę ominąć, celnicy znać powinni byli, i w strzeżeniu ich jeden drugiemu pomagać. Celnik czekał kupcom opłaty od jednego jarmarku do drugiego. Insze były cła wewnętrzne i od osób które jak pobór uważane szły do skarbu Rpltéj, inne zewnętrzne ustanowione od Zygmunta I r. 1524 przez Zygmunta III r. 1501 potwierdzone były jednostajne, lubo się wartość pieniędzy zmieniała. Przywiodę nieco naprzykład: *Sukna*: od postawu lepszego groszy 4. (grosz r, 1601 znaczył dzisiejszych 8 gr. i ćwierć), od lekszego gr. 2, od beli prostego sukna gr. 30 Wywożący za granicę tyle dwoje płacili: *kupie krajne*, z tych brane było cło podług szacunku; to jest od grzywny wartości gr. 1. także od bławatów, od tkanic i t. d. tyleż, *kupie ważne*, podług wagi płaciły. Bursztyn, siarka, ałun, saletra, żywe srebro, koperwas, smoła, mydło, słonina, sadło, łój, wosk i t. d. od kamienia po 9 denarów, od kamienia wełny 2 denary, od cetnara cyny wyrobionéj lub nie wyrobionéj gr. 3, od ołowiu i miedzi 12 denarów. Futra droższe podług swéj wartości od grzywny po gr. 1, od sta skór surowych, lub wyprawnych wołowych gr. 20, cielęcych, owczych, kozłowych i t. d. od grzywny wartości gr. 1. *Napitki* Od baryły malwazyi, win greckich i włoskich po gr. 2. od drajlinku wina morawskiego gr. 18. od beczki wina węgierskiego tyleż. Od miodu, lub piwa przywożnego beczki gr. 1. i 6 denarów. *Ryby*, Beczka śledzi gr. 3, beczka węgorzy gr. 4 ryb lwowskich słonych gr. 6, sosnówka, lub jodłówka ryb

lubelskich i pińskich gr. 6 i pół. kijówka i dębówka gr. 4, od łososi, jesiotrzyny podług wartości od grzywny gr. 1. *Bydło*, wół gr. 1 i denarów 6, krowa gr. 1, koza, świnia, po 4 denary. Furmani obcy wprowadzając co do kraju płacili od konia po gr. 1, a gdy wywozili co z kraju po gr. 2. Od konia nieparzystego, zwanego spieżny nad cztery, aż do jedynastu w jednym wozie nic się nie płaci. Krajowy furman do cła w téj ziemi, w któréj jest, stósować się powinien. Kupcy, co swymi końmi prowadzą swe kupie, tylko od kupi, lub od koni płacili nie zaś od obojga. Furmani w poborach dzieleni byli na większych, którzy od Niemiec, Węgier, Czech, Morawy, Szląska i Prus jeździli i mniejszych, którzy kupie tylko w kraju rozwozili.

Kupcy niektórzy mieli szczególne swe od rodzaju handlu nazwiska jako to: *Farynarze*, co drogimi towarami kupczyli, może od gry losowéj faryną zwanéj, z tych więksi, równie jak jubilery, podług ustawy r. 1628 płacili na raz poboru po złotych sto, mali zaś farynarze po złt. 5. *Wendetarze* z włoskiego *vendeta*, dziś zwani *tandetnicy*, *tandeciarze*, co rzeczy używane, jako to odzienia, drobne sprzęty przedawali. *Rostrucharze*, z niemieckiego *Rosstauscher*, którzy końmi kupczyli, ta nazwa i w niedobrém znaczeniu braną była. *Frymarczniki* zwali się, którzy zamienny handel prowadzili, naprzykład wołu dając za sztukę płótna z dodatkiem pieniężnym, lub głowa na głowę, zysk lub strata. *Prasoły* kupczyli solą rozwożąc ją po kraju, z jednego do drugiego miasta, miewali téż i ryby słone, a handel ich zwał się *prasolka*. Kupcy więksi mieli swych *faktorów*,

którzy stręczyli kupie, ułatwiali sprzedaż, trzymali rachunki i t. d. *legierów* do pilnowania składów, przesyłania towarów i t. d.

Ku wiadomości handlowéj znajomość miar i wag używanych w tym wieku przypada. Do rzeczy suchych: *Łaszt* zawierał mac czyli korczyków 60, a korcy 30, które jednak w Gdańsku nie wymierzały się jak na korcy 28. *Kłoda*, miara na Rusi, na którą dawane były i są dotąd osepy *zbożowe*[39]) niegdyś macą zwana, podług spółczesnego Knapskiego, mieściła korcy ruskich 4, półmiarków 8, macek czyli półkorcy 16, półmacków 32; ale miara półmiarków jakich 8 w sobie miała, różna była. W Jaworowie dochowane miary dawane i wyroki sądowe, uznały, iż półmiarek powinien trzymać 38 garcy, jarosławski i przewoski, gdzie dotąd lud pospolity 10 garcy okryte w cwierć sypie, pół-miarek równał się 26 do 30 garcy, przemyślski był mniejszy. Dla téj różności stanowią w tym wieku ustawy sejmowe, aby miara korców jednostajną była. Krakowski *korzec* trzymał garcy 32, naczynie zaś mierne korcowe, miało średnicy trzy cwierci łokcia, a wysokości cwierć łokcia i calów półtora. *Cwiertnia*, miara zbożowa była dwojaka. Wielka przenosiła 3 korce. Lecz pospolita różniła się podług prowincyi. Kaliska zawierała garcy 52, poznańska garcy 42, krakowska garcy 36. Łaszt miał cwiertni krakowskich 26, co na teraźniejsze korce blizko 30 wynosi. *Beczka*, miara lietwska czyniła 4 korce, *półmiarek* czyli *osmak*,

---

[39]) Czacki: o lit. i pol. prawach, wyznaje, że nie wie, wiele kto dotrzyma. — Ale czemu? gdy wiadomość tak łatwa?

jak się mówiło macka, znaczył pół korca, a półmacek ćwierć. *Małdr* lub *małdra* miara osepowa w krakowskiém równała się dwom ćwierciom, w Wielkopolsce blizko 4-rem korcom*), na pograniczu Szląska *Viertel* używany znaczył 4 mace. *Kiliata*, była jak półtora korca krakowskiego.

Co do rzeczy płynnych: Drelink, z niemieckiego *Drey ling*, kufa wielka [40]) 30 wiader czyli 600 garcy zawierała. *Kufa* jest wielka beczka dembowa, uważana jak 2 trzecie części drylinka. *Beczka* piwa trzymała 72 garce, półbeczek 36. *Czwartak* 18 zwał się też *antał*, zdaje się z niemieckiego *achtel*. *Baryła* trzecia część beczki, w niéj garcy 24. *Pipa* beczka podłużna trzymała 2 beczki, w nich najwięcéj wina hiszpańskie wożono. *Okszeft*, gatunek wielkiéj beczki trzymającéj garcy 120. *Foder* lub *Fodra*, miara niemiecka znaną była w Gdańsku i tyle znaczyła, co fasa zawierająca 4 okszefty, albo 480 garcy. *Miednica*, od miodu zwana, czyli *czasa* miara do miodu praśnego, czyniła garcy 12, a cechowych garcy 6. *Wiadro* wina węgierskiego czyniło garcy 26, morawskiego garcy 20. *Garniec* powinien był mieć w głąb calów 7 ćwierci dwie i pół, wszerz calów 4, ćwierci 3 i osmą część cala.

Wagi: cetnar, oznacza właściwie sto funtów, lecz

*) *Małdra* więc była dwojaka: większa zawierała 4 korce, mniejsza obsypywała 2 korce. Przyszła ze zwyczajami i prawami niemieckiemi do nas. Najwięcéj była w używaniu w Wielkopolsce, w któréj też najwięcéj i zwyczajów niemieckich. Nadania kościołów i klasztorów wielkopolskich tą miarą pospolicie osepy naznaczały.

[36]) *Kufa* może z dawnego wyrazu *kupa*, lub *kuba*, który naczynie do napoju znaczył, pochodzi. Stąd *kufel*, *kubek*, *konew*, a więc i *kufa*, utworzyły się wyrazy. Słowa łacińskie średniego wieku, *Cupa*, *Cuva Caupa*, *Cava* zbliżają się i w zgłoskach i znaczeniu.

w użyciu zawierał 5 kamieni; *lwowski* 126 funtów *kamień* 32 funtów. *Pud* w Litwie używany 40 funtów. *Szyffunt* gdański, na który potaż ważono, miał 416 funtów, dziś tylko 320. *Lipsfunt* dwudziesta część szyffunta. *Łaszt* przędziwa 2040 funtów. Funt polski zawierał 2 grzywny, grzywna łutów 16, więc funt łutów 32 a skojców 45. W mennicznych rachunkach w grzywnie liczono 4200 assów. Funt lwowski był większy cwiercią od krakowskiego. *Kantar* ważył 3 kamienie, *oko* 3 funty.

Miary długości: Laska miernicza trzymała łokci 15, 3 laski czyniły sznur 1, sznurów 90, była długość jednego łunu. *Sążeń* zawierał jak i dziś łokci trzy, *łokieć* dwie stopy, u calów miał 24. Lwowski był większy czwartą częścią nad krakowski; litewski większy o część dwudziestą od polskiego, tak, iż łokci litewskich 11 wynosiły 12 polskich. *Arszyn* miara tatarska, znana w używaniu dotąd na Rusi, równał się łokciowi lwowskiemu [37]). Dołączam tu wiadomość o cenie kupi i płodów ziemi naszéj w wieku Zygmunta. Taką znajduję r. 1588. Łokieć 1 falendyszu sukna 40 gr [38]). Adamaszku gr. 36, atłasu gr. 24, kamień pieprzu 10 złt, cukru 6 złt. Funt szafranu 2 złt. i pół, garniec wina 4 gr. i pół. Grzywna srebra 6 złt. Cwiertnia pszenicy 16 gr. Owsa 4 gr. i pół karp 15 denarów, szczuka 2 gr. i 3 denary. Ustawa r. 1589 oznaczyła cenę win dla szynków. Kwarta młodego wina węgierskiego 3 gr. starego jako też

---

37) Dziś arszyn do łokcia zwyczajnego pol. jest jak 100 do 73 zaś do wiedeńskiego jak 100 do 96.

38) R. 1589 grosz ważył dzisiejszych prawie 9. Złoty zaś dzisiejszych 8 złotych 17 groszy.

malwazyi i muszkateli 5 gr. Wtymże czasie płacił korczyk żyta w Gdańsku po gr. 8. w Poznaniu *Viertel* pszenicy był po 18 gr. W ogóle biorąc miała się cena pszenicy do żyta jak 8 do 6. Soli krakowskiéj chędogiéj beczka, czyli bałwan dla szlachty przedawany był po 93 gr. co dziś wynosi 27 złt. i pół. Gruzłowa była tańsza. Roku 1594 krowa płaciła po złt. 5, wół po złt. 8. O cenie żywności tegoż czasu w rozdziale o rolnictwie już mowa była.

Nieznano banków za Zygmunta III, ale były *montes pietatis* w Krakowie, Warszawie i Wilnie z wielkiém podzwignieniem ludzi potrzebujących pieniędzy, a X. Skarga zowie komorą potrzebnych. W niéj od pożyczania pieniędzy rzecz małą brano. Znano zaś już banków potrzebę i radzono ustanowienie ich, ale bez skutku[43]). Jaka lichwa od pieniędzy pożyczonych płaconą była, daje nam poznać Smiglecki[44]). Czynsz, czyli prowizya była w tém zwyczajną, iż siedm, lub ośm od sta, albo 1 od 13 lub 14 brano, a te od summy na dobrach zapewnionéj. Do czego i to dodaje, że zwyczaj służący za prawo niepisane, stanowił, że większéj summy na dobra pożyczać, lub nakładać bezpiecznie niemożna było, jak mało co więcéj nad połowę wartości n. p. jeżeli wieś warta 4000, można było dać 2500

---

[43]) Jeszcze pod panowaniem Alexandra króla Łaski kanclerz doradzał, dla dobra handlujących założenie banku pożyczalnego, na któryby każdy właściciel ziemi roczni swój dochód złożyć był powinien. Ten bank z lichwy 4 lub 5 od sta, jakżeby mógł wzrość niezmiernie, ileżby pożytku krajowi sprawił? Lecz jak wiele innych dobrych rad Modrzewskiego i Górnickiego, tak i ta skutku nie miała.

[44]) O wyderkach. Marc. Smiglecki. S. J. str. 6.

lub 2300. Nad to położenie zważano. Majętności podolskie wyższy czynsz płaciły, bo dla najazdu Tatarów, niebezpieczeństwo summy było większe.

I prozby miast handlowych [45]) i rady pisarzów spółczesnych wystawiających potrzebę sądu handlowego w sprawach kupiectwa [46]) zostały bezskuteczne pod panowaniem Zygmunta. Myślano o tém jak o ustanowieniu pożytecznem, lecz rzecz w życzeniu tylko dobrze myślących została.

W umowach tego wieku sprzedaży i kupna, które naszéj pamięci doszły, postrzegamy, iż pewne obyczaje zachowane były, które nabycie rzeczy stwierdzały. Najpospolitsze było wyrzucenie grosza, to jest: kupujący kładł grosz swój na stół, a sprzedający na znak stwierdzenia swoim go groszem przykładał i to się zwało groszem obłożyć, umocnić [47]). Litkup też był prawie koniecznym warunkiem pewnego nabycia. Kupiciel stawiał jaką miarę napoju, częstował nim sprzedawcę i świadków, a gdy litkup przyjął, tém samem sprzedaż swą stwierdzał, i już po litkupie cofać się obydwom stronom niegodziło. W przypadku zrzucenia się jednéj, lub drugiéj strony, litkupników świadectwo za dowód służyło. Resztą niewypitego w naczyniu napoju oblewano na szczęście rzecz kupioną, jako konia, wołu i t. d. W ku-

---

[45]) *Proces. Civit. Prus.* 1609. — *Gravamina Elbingens* 1613.

[46]) Sebas. Petrycy. *Polit Arist.* str. 596. Siemek: *Lacon, seu de Rplcæ recte instituendæ*, etc. 1635. P. Lakke sekretarz miasta Gdańska myśl ustanowienia sądu handlowego obszerniéj wyłożył, i królowi podał.

[47]) Po łacinie: *grossum solidavit.* Grocki: *Porządek sądowy.* str. 45. Może stąd ma początek dotąd w używaniu będące przy kupnie wyrzucenie od sprzedającego kupującemu cząstki jakiéj z wyliczonych pieniędzy, co lud pospolity zowie: wyrzucić na szczęście.

pnie ugodzoném przed urzędem, potwierdzał go urzędnik w ten sposób, iż biorąc czapkę od tego, który sprzedawał, kładł ją na głowę kupującemu; albo gdy rękawicę sprzedawcy podał kupicielowi, lub też zieloną gałązkę w ręce kupującemu oddawał, i to się nazywało wyrzec się własności, zdać ją pod zieloną rózgę [46]).

---

[46]) Po łacinie: *Resignare sub ramo viridi*, — lub: *sub viridi nemore*. Zdaje się iż wyraz *Litkup* od zwyczaju lania napoju przy kupnie wziął początek, a wyraz *porękawiczne* od rękawicy, którą sprzedawca zdejmując z swéj ręki, jakoby na znak, iż się wyzuwa z własności sprzedanéj, sam lub przez urząd przytomny kupicielowi oddawał.

ROZDZIAŁ XI.

Pobory, dochody państwa i króla, moneta.

TREŚĆ: Podział dochodów króla i korony. Pobory tylko na sejmie stanowione być mogły. — Wybierania ich sposób. — Uniwersał poborowy z r. 1588. — Gatunki różne poborów. — Stan dochodów Rzpltéj w tym wieku, i ich liczba. — Skarb dostatecznie opatrzony, ale szafunek niewierny. — Inne rodzaje dochodów króla. — Opatrzenie królowéj i potomstwa. — Prawo i miejsca bicia pieniędzy. — Gatunki monet pol. w szczególności: Grosz, — kwartnik, — biela — pieniądz — połtorak — trojak — szostak — skojec — ort — taler — złoty czerwony — grzywna — wiardunek. — Spodlenie monety. — Zawarcie granic państwa — w obcych krajach ją psują. — Elektor Brandenburski najwięcej nią Polskę zaraża. — Umowa z Austryą. — Ustawa sejmu 1627 dla mennic. — 1631 względem ceny złota i srebra. — Król prawa bicia pieniędzy się zrzeka. — Stosunek ceny srebra do złota.

Wprzód napaść i chciwość cudzego, niżeli potrzeba własnéj obrony, potrzebę wojny zrodziła. Z téj potrzeba zbrojnéj siły, a dla jéj utrzymania potrzeba poborów wynikła. Niegdyś ziemią, zdobyczą i sławą płacono żołnierza, a tym bywał obywatel i rycerz. Postęp nieszczęsnego ukształcenia narodów, wojska stałe wprowadził, uciski pomnożył,

a srógi przemysł nowe śmierci narzędzia wynalazł. Włości publiczne, pobory ziemian, były zakładem dochodów panującego i narodu. Połączone te jeszcze były za obydwóch Zygmuntów. August r. 1562 część czwartą z dochodu dóbr koronnych na płacę wojska, aby stale utrzymywane bydź mogło, przeznaczył. Dotąd dzierżawcy królewszczyzny biorąc je w zarząd od króla, jako ich pana, całkowitych dlań dochodów dozorcami i sprawcami byli. Lękliwa słabość Zygmunta III. dopuściła stanom uczynić oddział niejaki w dochodach króla i korony, r. 1598 odłączyła dobra stołowe od starostw, które chlebem zasłużonych zwano, i uległa domaganiom się szlachty, iż wszystkie ziemie koronne na Rusi już od niej posiadane, za własne i dziedziczne uznać, niezajęte jeszcze rozdać, i żadnéj królewszczyzny zatrzymać nie mógł.

Była to jedna z najgłówniejszych swobód narodowych, iż pobory na sejmie tylko stanowione bydź mogły. Obwieszczenia ich wychodziły pod imieniem króla, lubo uchwała zależała od stanów. Dopiero od roku 1618 marszałek izby poselskiéj podpisywać uniwersały poborowe zaczął. — Każde województwo, a w niém ziemie i powiaty nawet niektóre miały swych poborców wybranych z pośród obywatelów na sejmikach, których podawano sejmowi, a gdzieby wprzód obrany nie był, takiego wybór przy obwieszczeniu sejm *do braci* odsyłał.— Poborca zebrane pieniądze w ręce szafarzów, albo podskarbich wraz z rachunkami składał, a w nagrodę pracy i wydatków grosz od złotego miał pozwolony. Pamiętne brać od kwitu prawo broniło.

Zaległości poborca podawał grodowemu staroście który do niedziel 10 każdego zmusić był winien. Gdyby którego niesprawiedliwie podał, 14 grzywien winy płacił. — Szafarze podług przeznaczenia stanów wydawali pieniądze, tak jako i poborce liczbę z nich czynili, i z majątków własnych odpowiadali. Od włościan wybierane były pobory na ś. Marcin. Gdyby ich która wieś do ś. Mikołaja nie wydała, taka przez poborcę miała być ciążoną na wole, a jeżeliby przecie nie dała do 14 dni, tedy z takiéj wsi mogły bydź wzięte dwa woły, a nie wrócone.

Kwoli ciekawym, uniwersał poborowy z roku 1588, lecz skrócony przytaczam. Po wstępie tak stanowi: Wszyscy kmiecie, którzy sobie, albo panom swym orzą, albo robotę odkupują, z każdego łanu, źrzebia, sladu, włoki, z osiadłych, mają[1]) płacić po groszy 15. Kmieć dający dziesięcinę, ma dać drugie gr. 15 i te sobie potrącić, a duchowny już od dziesięcin, mesznego, spów, albo małdratów nie płaci. A gdzieby dziesięciny niedawał, lub mniéj dawał, to przecie zapłaci, aby pobór z łanu wyniósł spełna groszy 30. — W Litwie, na Wołyniu w Kijowie, w Bracławskiem, gdzie włok mierzonych nie ma, jedno z służby; z każdéj służby osiadłéj po złotemu 1. — Gdzie ani włok ani służby nie ma, jak na Podlasiu, tedy dwa dymy na złoty składać się mają. — W Halickiém, w Podolu począwszy ode Lwowa, nie z łanów, ani z włok, ale z każdego pługa, ile ich na robotę wychodzi, każdy ma dać

[1]) Wyrazy te: *Łan, źrzebie, slad, włoka*, wyłożone są w rozdziale o rólnictwie.

złoty. — Sołtysi, wójtowie, kniaziowie, tywoniowie, putni bojarowie, tak królewscy jako duchowni i świeccy z włoki jednéj po złotemu. — Szlachcic każdy, który poddanych nie ma, a swym pługiem, albo ratajskim orze, z włoki po groszy 15; jeżeli mniéj ma, da podług ilości [2]). A od włoki pustéj, i téj którą dał z kopczyzny albo trzecizny orać, albo ją na inny pożytek obrócił, i z włók paśnych, które najmują olendrowie na paszę, także po groszy 15. — *Rataje*, którzy z kopczyzny orzą po złotemu. Wsie *łowcze*, które na łowiech siedzą, z osiadłych włok po gr. 30, z wolnych włok, sami powinni na wojnę jechać, jak strzelcy. — Wsie *Wałaskie* z ról, albo dworzyszcza po gr. 30. Którzy ról nie mają od sta owiec, albo 10 krów, po gr. 20. — Zagrodnicy, co na ogrodziech siedzą, co z wymłocku się żywią, po gr. 4, co ku zagrodom role mają, po gr. 6, co domki i ogrody mają i na czynszu bez robót są, po gr. 12. — Komornicy co bydło mają od krowy po groszy 2, a co go nie mają raz 2 gr. zapłacą. — *Łóźni* w mieście, to jest *hultaje*, którzy się na służbę doroczną nienajmują, mężczyzna po gr. 12, niewiasta po gr. 4 [3]). *Dudarze*, *Skomorscy* [4]) każdy

---

[2]) Otóż słuszność i równość. Ubogi szlachcic opłaca pobór, majętny i możny wolnym jest od niego. Ten który sam za pługiem chodzi daje z włoki po groszy 15, któremu tysiąc pługów orało, nic nie płacił. Przy rolnym poborze szlachty, nie ma wzmianki o dziesięcinie, zdaje się więc, że jéj niegdyś szlachta nie dawała.

[3]) Rodzaj tych ludzi, których my dzisiaj wyrobnikami zowiemy, co się na dzień tylko najmują, a służby, lub stałego rzemiosła nie pilnują, z miejsca jednego na drugie się przenoszą, miany był za najgorszy, ztąd nazwa hultajów została nazwą pogardy.

[4]) *Skomorosy*, lub *skomorochy*, byli kuglarze, którzy figlami i sztukami swemi bawiąc i rozśmieszając lud prosty, wyludzali pieniądze, i utrzy-

po gr. 24, *przekupki* i *przekupnie* po gr. 12, *rzemieślnicy* po wsiach po gr. 4, *rybitwy* po gr. 8, *kaczmarze* na wsiach z ról, jak kmiecie. *Młynarze* od kół walnych zakupnych, korzecznych, łodźnych, ważnych dziedzicznych, od każdego koła po gr. 24, od kół dorocznych po gr. 12, od wietrznych młynów zakupnych po gr. 10. — Piły, folusze, stempy od koła po gr. 15, papiernie po zł. 2. *Rudnicy* od koła po zł. 2, *dzieyciarze*, *smolarze* i *towarzysze* ich po gr. 12, *popielarze*, *smelcarze*, którzy do spustów smołę palą, *smolnicy* od pieca po zł. 2. *Węglarze*, *dymarze*, *kowale*, *kuźnicy płókarze*, po gr. 12, od hut szklanych po zł. 2. — *Metropolitowie*, *władykowie*, *archimandrytowie*, *ihumenowie*, *popi* wszyscy i namiestnicy ruscy, także i *biskupowie ormiańscy* z osiadłych ról także mają dawać po zł. 2, a którzy ról nie mają od obejścia swego przy cerkwi zł. 1, a *protopopowie* zł. 4. — Miasta i miasteczka wszystkie szos dwoj, to jest, w uprzywilejowanych z domu rynkowego po gr. 16, ulicznego 8, a na przedmieściu 4. W nieuprzywilejowanych: z rynkowego 6, ulicznego 4, na przedmieściu 2. — Co mają role, osobno z nich od włoki po gr. 30. *Rzemieślnicy* też płacą każdy od swego rzemiosła. Mistrz *złotnik*, *cyrulik*, *balwierz*, *rzeźnik* po zł. 2, *piekarze* w większych miastach po zł. 2, w mniejszych po gr. 15, we wsiach po gr. 8, *łaziebnik* gr. 15, *aptekarz* od apteki zł. 3, *prasoły* którzy solą kupczą, i inni rzemieślnicy po zł 1, *krawiec* od jedwabnych,

---

mywali się z tego rodzaju wesołego próżniactwa, które późniejszych czasów zginęło z ich nazwiskiem, pochodzącém od Skoma, skomosić, rozkomosić i t. d.

szewc, który szafianem i kordybanem robi, *kuśnierze* więksi, *białoskórnicy* i *czerwoni garbarze* po zł. 2, w miasteczkach i na wsiach po połowicy. — *Kupcy* obcych narodów, którzy kupią się bawią, a prawa miejskiego nie mają, od osoby po zł. 10, oprócz *gości*, którzy na jarmark z kupiami przyjeżdżają, i krom kupców naszych, ci wolni bydź mają. *Szotowie*, którzy z opałkami chodzą od osoby po zł. 1; którzy konie i wozy mają, od konia po zł. 2, *komornicy* w mieściech większych po gr. 12 mniejszych po gr. 6, *roztrucharze*, co końmi kupczą, od osoby po zł. 2, co za granicę woły podolskie pożoną, od każdego po gr. 10, od wołów polskich, mazowieckich, także jałowic po gr. 5, wyjąwsze woły szlacheckie. — *Żydowie* każdy od głowy po półtora złotego. *Szyprowie* od własnéj szkuty, którą najmują na rok po zł. 6, szlacheckie wolne, *rotmani* wiślni kupieccy po zł. 1, od dubasa po 3 zł., od lichtana po 2, *flisnicy* na Wiśle po gr. 24. *Owczarze osepni*, *państowi*, *zaleczni* i inni od 10 swych owiec po gr. 2. Ci co mają leżące pieniądze, szlachta, czy mieszczanie, i na interes je dawają od sta zł. po 2. zł. Dalej ten uniwersał cła, czopowe i inne pobory stanowi.

W ogólności te gatunki były poborów:

1, Pobór *łanowy*, który dawniéj zwany był *poradlne*. Ludwik król od 12—2 gr. go zmniejszył, a Władysław Jagiełło postanowił, aby sami włościanie, a nie szlachta płacili. Zygmunt August r. 1564 na jeden raz tylko podniósł go do gr. 10, Stefan do gr. 15, i tak się utrzymywał za Zygmunta III. W czasie zaś potrzeby nadzwyczajnej podwójny, lub po-

trójny płacić kazano. Bez pomiaru ziemi pobór takowy sprawiedliwym być nie mógł.

2. *Szos*, był pobór z miast; zwany też był pobór wielki królewski [5]), mieszkańcy go tylko miast składali z domów swoich, nie podług ich wielkości, ale stosownie do położenia w rynku, w ulicy, lub na przedmieściu. I rodzaj poboru i nazwisko przejęte od Niemców.

3. *Czopowe* płaciło się w miastach od beczki, lub garca napoju sprzedanego. Uchwała r. 1590. stanowi: że po czemu gdzie napój będzie przedawany, od grosza po pieniądzu ma się płacić. Karczmarze i szynkarze od beczki po groszu 1. Od palenia gorzałki, od banie i kotła w miastach po gr. 24, na wsi po gr. 12, prócz szlacheckich. Od szynku gorzałki w miastach od kwarty po kwartniku [6]), od beczki miodu rozsyconego, w któréj trzy baryłki pitego, od każdéj po gr. 12 wyjąwszy miody szlacheckie. Od miodów starych sowito się płaci. Od trojniku, kierstranku, malinniku, jak od miodu starego. Wina i piwa przywoźne na składach i komorach oplacie cełł podlegały [7]).

[5]) Po łacinie *Exactio magna regalis*. Spisywali je poborcy *exactores* ilekroć obwieszczeniem poborowem do tego powołani byli. Spis tego poboru uczyniony r. 1590 wyraża: iż Kraków zapłacił na raz Szosu 833 grzywien srebr. Kleparz 27 Kazimierz 15. Licząc na grzywnę złotych teraźniejszych 86. Szos w tym roku uczynił z Krakowa 75,250 złtp.

[6]) *Kwartnik* najmniejszy rodzaj pieniążków, babka i halerz także był zwany.

[7]) O cłach mówi się w rozdz. *o handlu*. *Czopowe* r. 1590 przynosiło z samego Krakowa od 109,880 beczek, 3360 grzywien, z Kleparza 200, z Kazimierza 900. Razem 4460 grzywien, co uczyni złotych dzisiejszych 383,560. Wypito więc roku tego w mieście Krakowie piwa, miodu, wina 176,380 beczek. Beczka piwa trzymać powinna była 72 garce. Nie liczą się w to napoje szlachty wolnéj od płacenia tego poboru. Jakże wiele pijać musiano!

4. *Podymne*, pierwszy raz pod tém panowaniem wprowadzone r. 1629 stanowi: W miastach znaczniejszych od kamienic większych, od każdéj złt. 3, od mniejszéj złt. 2, od domków po pół złotego. Na przedmieściach od domu szynkowego po złt. 2, od mniejszych po gr. 15. W miasteczkach zaś od kamienic większych i domów z szynkami po złt. 2, od mniejszych połowa. We wsiach poddani od każdego domu po pół złotego [8]).

5. *Kwarta* znaczyła czwartą część dochodu wyprowadzonego lustracyą, którą posiadacze dóbr koronnych, królewszczyzny, starostwa i dzierżawy zwanych, od r. 1565 Rzpltéj płacić byli winni. Pobór ten przeznaczony na samą tylko zapłatę wojska w zamku miasta Rawy był składany. Dla nisko wykazanych dochodów, dla wielu oszukań, nie wiele pobór ten czynił, i ledwie z początku na żołd dwóch tysięcy żołnierzy wystarczał, któreby z jednego tylko bogatego starostwa utrzymane być mogły [9]).

6. *Osobisty* pobór, który od osób swych i sposobu zarobku płacili kupcy cudzoziemscy, przekupnie, rzemieślnicy, ludzie łóżni, sołtysi, wójtowie, bojary i t. d.

---

[8]) Pierwszy raz na sejmie r. 1629 z przyczyny wojny szwedzkiéj podatek podymnego był uchwalony, po pół złotego z każdego domu bez różnicy, w miastach i po wsiach, wyjąwszy dwory szlachty i duchownych, a ten pobór poczwórnemu rolnemu poborowi się równał. Opierały się temu województwa ruskie, kijowskie, Wołyń i Podole, ponieważ w zwykłym poborze rolnym skarb oszukiwali, iż ledwie dziesiątą część tego, coby słusznie należało, płacili. Ale wymową Jerzego Ossolińskiego posła, i za nim okrzykiem innych, uchwałę tę przyjęto.

[9]) Uchwalały nie raz stany lustracyą starostw dla wymierzenia kwarty należnéj skarbowi Rzpltéj, lecz zabiegi starostów tysiączne stawiały przeszkody, aby do skutku przywiedzioną nie była.

7. *Pogłówszczyzna*, od żydów, nie jednakowo przez uchwały sejmowe oznaczoną bywała. Roku 1613 kazano, aby żydzi w Koronie złożyli 70,000 złotych, do Lwowa 40, do Bydgoszczy 30. Roku 1628 ugodzili się żydzi na 80,000, w Litwie zaś na 9000, bo ich tam daleko mniéj cierpiano, jak w Koronie. Często podskarbim dawano moc godzenia się z żydami o pogłówne. Tenże pobór opłacali i Tatarowie po 2 złote od głowy.

8. *Darowizna* kupiecka, *donativa*, do poborów liczyć się powinna, niekiedy dobrowolna, częściéj narzucana kupcom krajowym, rozmaicie wynosiła. Roku 1628 od kupców koronnych czyniła 100,000 złotych. Grecy zaś, Szkotowie, Ormianie, Persowie przydali 20,000 złotych.

Wszelkie pobory były rocznie, lecz w czasie potrzeby uchwałą sejmu powiększane były w ten sposób, iż powiedziano, że dwa, lub trzy pobory na raz zapłacone być mają. Były niekiedy dzierżawione więcéj dającemu, nie ryczałtem z całego kraju, który w tym względzie na 6 prowincyi dzielono, to jest Małopolska, Wielkopolska, Mazowsze, Litwa, Ruś i Prusy; ale z prowincyi, albo najczęściéj z niektórych tylko województw. Małopolska oddawała swe pobory w Krakowie; Ruś zaś z Wołyniem, Podolem z Bracławskiém i Kijowskiém składała w Przemyślu, gdzie poborcy województw trzymali swych szafarzów, którzy kwity na odebrane pieniądze wydawali.

Z tych to poborów składały się dochody skarbu Rzpltéj, biorąc je oddzielnie od dochodów królewskich.

Oznaczyć dokładnie ich ilość niepodobna, gdy jéj ani ustawy krajowe nie wyrażają, ani żaden z podskarbich niezostawił pamiątki czynionéj z nich liczby, którą zdawać królowi i stanom Rpltéj obowiązani byli. Przecież dochodząc z różnych śladów w pismach i podaniach, liczba następująca, jeżeli nie na dowodnéj prawdzie, przynajmniéj na zbliżonym do niéj domyśle się wspiera.

	Złt. pol.
Pobór jeden łanowy wynosił około	2,200,000
Podymne, które cztery razy tyle co pobór łanowy czyniło	8,800,000
Czopowe szacowane być może, najmniéj	600,000
Kwarta z królewszczyzn przyniosła rocznie	250,000
Podatek osobisty w Koronie liczyć można	1,500,000
Pogłówne od żydów	80,000
Toż od Tatarów	20,000
Składka od kupców	150,000
Szos z miast i miasteczek	400,000
Razem pobór koronny	14,000,000
Połowę poborów licząc na w. ks. lit.	7,000,000
Wszystkie ogółem uczynią	21,000,000
Biorąc średni szacunek złotego pol. w tym wieku Zygmunta po 5 złtotych dzisiejszych wyniesie	1,050,000,000

Szczupłe to zaiste były dochody na tak rozległe państwo, jakiem wtedy była Polska; ale uważając, iż wszystkie obywatelskie posługi, urzędy,

poselstwa do dworów obcych sprawowane były bezpłatnie, że stałego wojska nie wielką utrzymywano liczbę, że zakładanie twierdz, wystawienie floty król z swych dochodów podejmować był obowiązany, na żołd, na cudzoziemskie zaciągi, na wydatki porządków wewnętrznych, opatrzenie zbrojowni, nagrody zasłużonych, wykupno brańców polskich, na dary dla Tatarów i Turków, dostatecznymi być były powinny. Wszakże po wojnie moskiewskiéj r. 1611 spiknionemu wojsku o żołd zaległy, skarb Rzpltéj z samych poborów wypłacił 2,836,853 zlt., których jeden wartał teraźniejszych 6 i gr. 25, przeto ilość ta wynosiła 19 millionów przeszło. Lecz sarkano wtedy najwięcéj na zły zarząd dochodów publicznych, na niewierne ręce podskarbich, którzy uchylali się od obowiązku czynienia liczby, i wyrabiali sobie uchwały sejmowe, które im skrzywdzenia skarbu odpuszczały [10]).

Urzędnicy, którzy oddzielnie zawiadowali dochodami króla, podskarbimi nadwornymi się zwali. Dochody te z innych źródeł wypływały, przeznaczone podług wyrazów prawa na przystojne króla wychowanie. Były zaś:

---

[10]) Szczury te niegodziwe, mówi Piasecki, gryząc pieniądze publiczne, nim się od dawna tuczyły, a nigdy się utuczyć nie mogły. Panoszyli swe domy ubóstwem cudzem, i łupieżą skarbu przebaczenie kupowali. Znały stany to powszechne złe w Rzpltéj, ale skutecznie nie zaradzały. *Chron. gest. stron. 256.* To było przyczyną, iż mimo tak znacznych dochodów musiała Rplta długi zaciągać. Przyciskała r. 1598 kraj potrzeba, skarb niemiał pieniędzy. Zastawione były klejnoty koronne i dobra królewskie; nie było czém je wykupić. Musiały stany pozwolić podskarbim dług zaciągnąć, na czém urzędnicy niezmiernie wiele zyskali, a Rplta zawsze traciła.

	Złt. pol.
1) *Żupy wielkie krakowskie*, czyli kopalnie soli twardéj w Wieliczce i Bochni; mimo ogromnych wydatków niskiéj ceny soli suchedniowéj, ilości wielkiéj darmo rozdawanéj, podług dawnych pobożnych przez króle zapisów na kościoły, klasztory, szpitale i t. d. puszczone w dzierżawę r. 1601 uczyniły .	164,000.
2) *Karbarye*, czyli żupy soli warzonéj w Wieliczce i Bochni, nieczyniły jak	36,000.
3) *Kruszce*, srebra, ołowiu, miedzi, galmanu, cynku, i t. d. z olbory olkuskiéj i chęcińskiéj	160,000.
4) *Żupy ruskie* solne źle bardzo urządzone.	100,000.
5) Cła wodne koronne, — ruskie, i wiślane płockie	80,000.
6) Cła lądowe, myta stare, składne od win	150,000.
7) Dań połowa, *funtzoll* z miast portowych Gdańska, Elbląga, Królewca, Rygi i t. d.	200,000.
8) Dań od elektora brandenburskiego.	60,000.
9) Dobra stołowe koronne, do których należały: ekonomia samborska, i malborska, wielko-rządy Rogoźna, starostwo sandomierskie, czczowskie, derpskie i t. d.	250,000.
Do przeniesienia . .	1,200,000.

	Złt. pol.
z przeniesienia.	1,200,000.
10) Dobra stołowe w Litwie.	125,000.
11) Mennica, pieniądze podwodne[11]).	50,000.
Razem dochody króla czyniły.	1,375,000.

To jest dzisiejszych złotych przeszło ośm milionów osobno opatrzenie królowéj z zapewnieniem na dobrych dziesięciu starostwach, oprawy 50,000 złotych i tyleż przywianku; tudzież dwa tysiące dukatów rocznie daru weselnego. Co wszystko wartości teraźniejszéj na million złotych wynosiło. — Równie i potomstwo królewskie nie zostawiła Rzplta bez przyzwoitego opatrzenia. Słusznie więc Starowolski dochody króla na dwa milliony oszacował [12]). Lecz przesadził Botero, który z samych kopalni soli

---

[11]) *Podwodne*, pobór, płacony był za najem podwód. Po miastach i wsiach z włoki gruntu 2 konie chować należało. Urzędu grodzkiego i miejskiego obowiązkiem było baczyć na to, i porządek utrzymywać. W nadzwyczajnéj potrzebie, w przejeździe króla wcześnie wiadomość dawaną była. Od konia podwodnego bez wozu na milę po półtora grosza; z wozem kto jedzie na milę 2 gr. ktoby chciał mieć jednego konia z przewodnikiem, od konia płacił 2 grosze, a przewodnikowi po półtora grosza. Te zaś pieniądze, wprzód dać należało, niżeli się kto ruszył z miejsca. Bez listu podwodnego nikt nie mógł żądać i brać podwody. Listy wychodziły z kancelaryi królewskiéj. Urząd dający konie winien był zapisać na liście wiele, dokąd i kiedy konie wydał, jaką zapłatę odebrał. Odmiany podwodowéj, czyli stacyi nikt nie mógł omijać, ani sam brać koni po drodze. Zniżono potém zapłatę od konia, bo się pokazało, że podwodne mniéj czyniło, niżeli skarb królewski wydawał.

[12]) *Contra obtrectatores bez l. Str.* Jakie dochody z wołoskiéj ziemi król pobierał, wiedzieć nie można, pobierał jednak, ustawa bowiem rokoszu wiślickiego wyraża: Z wołoskiéj ziemi intrata, ażeby nie na prywatne króla JMci potrzeby, ale do skarbu Rzpltéj dochodziła. „Tenże rokosz między dochody króla liczy myto z młynów gdańskich, które na godzinę dukata czynić miały, a przeto rocznie 8760 czer. złt. *Artykuły koła gen. zjaz lu rokosz. r. 1606. MS.*

i srebra 600,000 dukatów dochodu królowi polskiemu naznacza [13]).

Z wiadomością o poborach i dochodach korony i króla, wiadomość o monecie związek ma najbliższy.

Prawo bicia pieniędzy, było zawsze i wszędzie prawem panującego. Dawne nasze miasta mennicze były *Kraków* i *Olkusz*. Za Zygmunta III także *Poznań*, *Lwów*, *Malborg*, *Wschowa*, *Bydgoszcz i Warszawa*. Bito oraz na Spiżu, i w *Łobzowie* pod Krakowem. Srebrny pieniądz najwięcéj z Olkuskiego srebra był bitym. Mieli i prywatni niektórzy po różnych miastach i miasteczkach swoje mennice, w których na pożytek własny z srebr domowych pieniądze kuli. Żydzi nawet dla zysku dobre na podłe pieniądze przebijali [14]). Uchwała dopiero sejmu r.

---

[13]) Nie są tak małe dochody, mówi Botero, królów polskich, jak niektórzy mniemają. Te które z kopalni solnych i srebrnych pobiera, blisko 600,000 dukatów czynią. Zygmunt August wprawdzie część swych dochodów zastawił, Henryk na miesiąc przed swym z Polski wyjazdem, aby sobie szlachtę ujął, więcéj jak za 300,000 dukatów dóbr roztrwonił. Niemoże lekce ważyć dochodów króla polskiego, pisze daliéj, kto zważy, iż roczne dochody państw Szkocyi, Nawarry, Sardynii, sto tysięcy dukatów nie przenoszą. Ani królestwo Aragonii na lat 3 więcéj nad liczbę rzeczoną nie czyni. Król angielski wprzód niżeli dobra duchowne zagarnął, nad 600.000 dukatów dochodu niemiał. „*Mundus imperiorum, seu relationes, etc. Urtellis.* 1603. Nietrzeba dawnego dochodu królów do stanu teraźniejszego stósować. Ani potrzeby, ani okazałości, ani bogactwa ich niebyły tak wielkie niegdyś, jak są teraz. O pół wieku przeszło przed panowaniem Zygmunta, bo r. 1526 poseł papiezki *Baro de Burgio* pisząc z Budy do Rzymu, tak ubóstwo królów węgierskich wystawia: *Dicunt, exeat rex cum suo vexillo in campum, et rex non habet Calceos, ne dicam apparatum ad exeundum in prælium. Pray. ep. ad Proc R. Hungar. P. I. p.* 234.

[14]) Wolno wtedy było przewrotnemu narodowi żydowskiemu, bez dozoru wysadzonego na to urzędu, kować monetę, a z starych dobrych

1601 kazała je przenosić, zachowując te tylko, które w Krakowie i Olkuszu były [15]). Wagi i gatunku podskarbi wielki pilnować był winien. Obca moneta drobna wywołaną została. Co do pruskiéj z książęciem hołdowniczym postanowione. Bieg szląskiéj i czeskiéj w krajach Rzpltéj był dozwolony.

Gatunki zaś monety, które albo u nas bite były, albo bieg swój miały w kraju, były takowe:

Grosz, groszyk, który z początku równy był groszowi praskiemu, ale potém tak był spodlony, że 3 grosze polskie, równały się w wartości dwom groszom praskim. Na grzywnę jedną, która właściwie grzywnę srebra znaczyła, liczyło się 48 groszy praskich. Jeden bowiem grosz ważył drachmę 1 i granów czyli ziarn wagi krakowskiéj 14. Tak zaś się zniżał w wartości swojéj, iż w początkach panowania Zygmunta III znacząc cenę dzisiejszych groszy 16 w r. 1611 groszy 11 szeląg 1 na końcu niewartał, jak tychże groszy 5. Były i półgroszki dawnego bicia, które zwano *piorunki*, dla tego, że niejaki Kurozwęcki, *Piorun* zwany, będąc podskarbim, nabił złych półgroszków wiele, o co zbiegł aż

---

pieniędzy, nowe podłe przebijać, ledwie z wierzchu powleczone srebrem, a wewnątrz miedziane prawie: „*Nakielski Miech.*“ str. 882. I żydzi, i dzierzawcy mennic, jakim był ze Wschowa mieszczanin *Busch* w Poznaniu dopuszczali za opłatę od wagi grzywny kować ze sreber własnych, bez uwagi na ich lichą próbę, pod piętnem króla, na swój pożytek, pieniądze. Przebijano zaś najwięcéj srebra, które i osméj proby nietrzymały, gdy w monecie grubéj trzynastą mieć były powinny. Przebita więc grzywna srebra takowego na pieniądze dwa razy prawnie tyle właścicielowi czyniła, niżeli istotnie wartą była.

[15]) Mieć koniecznie chcemy, aby wszystkie mynice, które ludzie prywatni po różnych miastach i miasteczkach na swój pożytek bili, zaraz odtąd je znosimy, *konstyt. r. 1601.*

do Wiednia. Grosze dawniéj na kopy liczono. Długo ten zwyczaj trwał w Polsce, lecz w Litwie najdłużéj. Już za panowania Zygmunta sposób liczby pieniędzy na kopy groszy praskich, na grzywny czyniony, po większéj części na złote się zmienił. Litwa miała swe grosze litewskie i na nie liczyła.

Kwartnik, zwany też *babka*, *biela*, *bielica*, lub *bielka*, a w pograniczu niemieckiém *halerz*, był drobny pieniądz. Czacki błędnie twierdzi, iż to były półgroszki. Knapski bowiem spółczesny wyraźnie pisze, że półgrosz trzy kwartniki zawierał, a kwartnik 3 pieniążki, więc grosz miał szelągów 3, kwartników 6, pieniążków 18. Szeląg tedy dwa kwartniki wartał. Kwartnik zdaje się ztąd mieć nazwę, że od kwarty gorzałki ten pieniądz na pobór płacono. Co zaś w Koronie kwartniki znaczyły, to w Litwie, na Podlasiu, Wołyniu, w Podolu i w Kijowskiém *białe* pieniądze, *biele*, lub *bielice*: i równie ich 6 w grosz jeden liczono. W ustawach poborowych czytamy, że gdy w Koronie od każdéj kwarty gorzałki wyszynkowanéj kwartnik się płacił, w Litwie, Podlasiu i Wołyniu po dwa *biele* dawano. Wspominane zaś są biele w ustawach do r. 1619 [16]). Może też w nazwisku tem została pamięć czasów, gdy przed wprowadzeniem kruszcowych pieniędzy mordkami bielic i kun płacono [17]); może dla tego

[16]) Przywodzi Niesiecki zapis uczyniony w grodzie kijowskim r. 1611, przez Mikołaja Łączyckiego chorążego kijowskiego żonie swéj Maryannie z Gadomskich wiana 600 kóp litewskich pieniędzy, w każdą kopę licząc po 60 groszy lit. a w grosz po 6 bielic pieniędzy, a drugie tyle przy wianku. *Acta Castrens. Kijów 1611.*

[17]) *Szlözer* przytacza na dowód pismo ruskie *Drewny i latopisecz.* Część II. str. 447, że dawniéj do r. 1420, nieznano na Rusi kruszcowych

nazwę tę wzięły, że pobielane tylko były, aby miały pozór srebrnych, bo pobielanie, po łacinie *dealbatio*, w używaniu było.

Pieniądz, który dziś wszelki gatunek monety liczebnéj wyraża, nie znaczył w tedy, jak tylko najdrobniejszą monetę, któréj później dano nazwisko *denara*, i czytamy rachunki skarbowe czynione na grzywny, grosze i denary, 18 pieniędzy, raczéj pieniążków na grosz się liczyło, 9 na półgrosza, a 6 na szeląg [18]). *Półtorak*, *trojak*, *piątak*, *szóstak*, była moneta zdawkowa, któréj wartość co do liczby groszy, sama nazwa wyraża. *Skojec*, *Skociec*, lub *skot*, moneta, któréj sztuk 24 grzywnę składało, więc wart był dwa grosze. Co do wagi, w łócie półtora skojca, w uncyi trzy, a w funcie 48 liczono.

Za Zygmunta III:

Pieniążek, znaczył mniéj jak szeląg, takich siedm równało wartości monety rzymskiéj As. takich wgroszu 18 liczono.

Kwartnik, lub *babka*, zawierał 3 pieniążki.

Grosz ma 6 kwartników, a 3 szelągi. Półgrosza ma 3 kwartniki.

Złoty 30 groszy.

Koronatów 2½ 100 groszy.

---

pieniędzy, lubo *Karamzin* przeciwnie, lecz bezdowodnie, twierdzi, że ich używano. Słowa ruskiego latopisa są: Téj jesieni w październiku r. 1420 zaczęli Nowogrodzanie kupczyć na srebrne pieniądze. *Ortugi*, gatunek pieniędzy szwedzkich przedawali Niemcom. Przed wprowadzeniem ortugów, łebkami kun, a przód jeszcze mordkami bielic i kun handel wiedli.

[18]) Tak ustawa r. 1618 mówi, że Jarosz Wołowicz podskarbi W. X. Lit. zaciągnął u różnych osób na potrzeby Rpltéj, złotych 144,999, groszy 5. pieniędzy 5. Podobnie i Ruś, od gatunku drobnych pieniążków *dzięga*, wszystkie pieniądze dzięgami zowie.

Pięć pieniążków, *siedm pieniążków* etc. erat in usu, olim me puero præsertim Cracoviæ, ubi omnia prope ad victum necessaria memmulo minimo emere licebat, quod jam aucto pretio rerum, rarius usurpatur. *Pod słowem:* Siedm pieniążków.

Biely równa się dwom pieniążkom.

Ort, lub *Urt*, jedna z monet najpospolitszych w tym wieku; nazwa jéj poszła od Ortugow pieniędzy srebrnych szwedzkich, które w Niemczech, Czechach i Węgrach, [19]) znanymi, w biegu były. W Moskwie zwano je *Artus*, w Litwie *Ortug* Co do szacunku, *ort* znaczył czwartą część talera, dochodził zatém 9 groszy. Inne były orty *pośrebrzane*, inne *kute*, których szło 5 na taler. Zwano też je i od mennic: *bidgoskie*, *gdańskie*, *poznańskie* i t. d. Tych spodlenie było największą powszechnych narzekań przyczyną. Książęta pruscy i żydzi, tak nikczemne bili orty, że ich ośm za taler przyjmować nie chiano [20]).

Taler, moneta srebrna większa, którą w Niemczech bić zaczął około r. 1487 Zygmunt arcy książę rakuski. Od miejsca *Joachimsthal*, gdzie rudę srebrną odkryto, *Joachimsthalerami*, lub *dalerami*, u nas

---

[19]) *Ort* jest dotąd w Węgrzech gatunek pieniędzy, który zawiera ćwierć wanasza, to jest 12 krajcarów, wanasz zaś 3 maryasze, czyli 51 krajcarów mieści. Na Spiżu lud wiejski w kupnie i sprzedaży płocien ortów monety i liczby używają.

[20]) Obacz suplikacya do najjaśn. Zygmunta III, od pospolitego człowieka dla ortów uciśnionego *in 4to*. Mieliście o groszu jednym, którego w Koronie ort każdy szacunkiem nie dochodził, długie i kłopotliwe narady. *Olszewski kazanie na elekc. Wład str. 27.*

talarami, *Joachimkami*, albo zepsutym wyrazem *infimkami* zwano [21]).

Roku 1588 do Polski nastały, pospolicie do ich nazwy dodawano: kopowe, lewkowe, twarde, lub bite. Z razu taler w szacunku tak chodził, jak złoty, po 30 groszy. Stefan król podniósł do groszy 35; tak szedł i za Zygmunta III. Lecz sejm r. 1611 oznaczył wartość talera na 40, r. 1616 na 45 a r. 1635 na 75 groszy i t. d.

Czerwony złoty, sama nazwa pokazuje, iż pieniądz, który *złotym* zowiemy, z początku z kruszcu złotego był bitym. Po łacinie *florenus* zwany, od stępla złotych pieniędzy we Włoszech, który kwiat, po łacinie *flos*, wyrażał. Znamienia tego używało księztwo Florencyi, z którego pierwsi myncarze do Czech sprowadzeni byli [22]). Było zaś zwyczajem, nietylko u nas, ale i w obcych, że złoty pieniądz czerwonym, srebrny białym, miedziany czarnym nazywano. Czerwony złoty, który chodził niegdyś po groszy 14, podniósł się za Olbrachta króla do 30 i tak za Zygmunta III się trzymał, miał zaś ciągle wartość 16 złotych dzisiejszych. Lecz złoty srebrny, co raz bardziéj zniżał się w cenie; bo na początku panowania Zygmunta wartał blizko 9 zło-

[21]) Na Rusi zwłaszcza, talery *Infimkami*, a dukaty *czerwońcami* lud wiejski nazywał.

[22]) Wacław król czeski i polski przedsięwziąwszy kuć nową monetę zupełnie srebrną, mając srebra podostatek z gór kutneńskich, sprowadził myncarzów z Florencyi: Ci bili pieniądze srebrne w tym czasie, jak teraz są, które groszami czeskimi zowiemy. *Historiæ Bojemicæ l. 18. p. 114 r. 1552.* Ciekawy to jest dziejopis, którym był Jan biskup Ołumuniecki. W całéj swéj historyi, i razu roku niewspomniał. O myncarzach z Florencyi toż twierdzi Dubrawski: *ex Florentia Hetruria monetarii acciti nummos argenteos primi in Bohemia excuderunt.* Libr. 18. p. 158.

tych teraźniejszych a w roku zejścia króla, spadł na trzy. Zwyczaj mieszania miedzi do srebrnych pieniędzy wartość ich spodlił [23]).

Pismo ówczesne: *Summaryusz umiarkowania monety*, wiele nam w tym przedmiocie wiadomości udzieliło. Były inne złote mniejsze, które *kęsymi* zwano po groszy 28, podobno od kęsych czerwonych złotych, jakimi były francuzkie koronaty, pistolety hiszpańskie, dukaty włoskie, które dwoma granami mniéj nad węgierskie ważą. Takich pieniędzy namnożyło się za króla Henryka, i takimi *kęsymi* złotymi ze skarbu płacono. Ustawa sejmu r. 1598 chciała, aby złoty niepłacił drożéj jeno po 58 groszy, a taler po 36. Skarżono się na sejmie r. 1607 i 1611, że czerwone złote, które i *reałami* zwano, jako i talerów cena zbytnie w górę poszła; uchwalono więc, aby pierwsze po 70 groszy brano, drugie po groszy 40 a nie wyżéj.

Grzywna, najdawniejszy liczebny wyraz pieniędzy, który 48 groszy praskich znaczył, bo tyleż co do wagi, srebra zawierały. Więc grzywna brała się jako liczba pieniędzy, lub jako waga srebra, z któréj bito późniéj złotych 82. Czwarta część grzywny zwała się *wiardunek*, po łacinie *ferto*. Znaczył 12 groszy praskich. Nie był to żaden pieniądz, ale

---

[23]) Gdy wojsko spiskowe przeszło million złotych zaległości od Rptéj należeć sobie rościło, i jeszcze nagród wymagało, pisze Piasecki, że dukat węgierski ważył 2 złote, i 10 groszy, talar zaś 40 groszy. Było to r. 1613. Mówiąc: *aureorum, seu florenorum communium in Polonia.* Str. 339. Święcki w opisie Polski twierdzi, że od r. 1620 złoty polski, *florenus polonicalis*, który wprzód był złotą monetą zaczął znaczyć srebrną, równą w szacunku czwartéj części czerwonego złotego. Lecz w istocie był dawniejszy.

wyraz liczebny, który od dawnego wyrazu *niemiec kiego Vierdung* wziął początek.

Złe urządzenie mynic, niewierność myncarzów, niedozór podskarbich, zdrady sąsiadów, oszukania żydów, [24]) były przyczyną skarg zanoszonych na sejmach o spodlenie monety. Pisano na fałszerzów ostre kary, ścisłą baczność nakazano podskarbim, [25]) ale złego ani kary zagrożone, ani praw przepisy niewstrzymały. W czasie wojny szwedzkiéj, tak spodlona moneta polska została, że gdy wprzód grzywna srebra w ortach zawierała srebra czystego łótów 11, a sztuk 30 grzywnę składało, późniejsze spodlone na 10 łótów zostały. To wielkie w handlu zamieszanie sprawiło. I tak, brał wprzód kupiec za sto talerów, jeden po trzy złote, ortów bidgoskich 500 tych, które w czasie wojny szwedzkiéj kuto, sztuk 583 wymagał. [26]) Roku 1621 zabiegając Rplta mnożeniu się złych pieniędzy, iż czerwone złote, talery, orty nieważne, i inną monetę

---

[24]) „Kto złój monety przyczyną i metallów lepszych pofałszowania? łakomi, którzy tysiące czerwonych mając w szkatule, a każdy po złotemu jako za przodków naszych chodził, mianowali je po 6 złt. aby się opinią przynajmniéj wysokiej liczby, kiedy rzeczą samą niemogą, bogatszymi zdawali. A żydowie też przytem dawno wyświeccenia godni, dobre pieniądze z Polski wywiozłszy, miedzi nam, któréj dosyć było u nas, nawieźli. Pomnę, iż po 10 złt. czerwone szacując, a talery po 6. ortami szląskimi, które teraz po 3 grosze idą, Polskę zarazili, i za nie wszystkie srebra stare i złote z Polski wyprowadzili do Niemiec. Teraz zaś już tak złe pieniądze kują, i między ludzi rozsiewają, że gorszych żaden cygan wymyślić nie może. *Starow. Reform. Str. 99.*

[25]) Prócz podskarbich były powierzone rządy mienic obywatelom urzędnikom. Takim był nad menicami w Wielkopolsce Marcin Lesniowolski. —

[26]) *Epistola mercatoris de statu rei monetariæ* 1669.

z pogranicznych państw przywożono,[27]) zawrzeć ziemię postanowiła, to jest, żeby po wszelakie kupie, każdy do korony polskiéj przyjeżdżał, a w miastach pogranicznych, aby były składy naznaczone, iżby nikt nieśmiał zboża, wołów, koni i inszego dobytku, prócz szlacheckiego wieść za granicę, wyjąwszy porty spustne, pod utratą rzeczy, które wolno było zabrać każdemu; połowa jedna należała imającemu, a druga skarbowi.

Na sejmie r. 1624 głośniéj jeszcze skargi powstały na spodloną monetę i wyraźnie wskazywano elektora brandeburskiego, księcia pruskiego, iż złą monetę kuje i do Polski wydaje, a naszą lepszą wyprowadza. Cieszono się powszechnie, gdy z rozkazu króla r. 1622 wszelka moneta szląska w Krakowie wytrąbiona była,[28]) ale chciwość przecie brała ją zawsze. Moskwa swą miedzią posrebrzaną zarzuciła kraje litewskie, Szwed niegodziwy umyślnie pod piętnem polskiem bił liche pieniądze, aby nimi Pol-

---

[27]) Były też w biegu pospolitym *Ruble* moskiewskie zwłaszcza w Litwie, tam najlepiéj przyjmowane, były *orty* brandeburskie, *grosze* szląskie i czeskie, *czętki* srebrne węgierskie z napisem: *Bela rex. Ob. Sumaryusz umiark. mon. Star.* 1641. Był też gatunek pieniędzy czeskich, które zwano matyaszki, albo *kruczki*. Były *portugały* na których krzyż z napisem: *In hoc signo vinces.* Dukaty węgierskie z najśw. panną, i napis: *mater gratiæ, patrona Hungariæ.* Czytaj *dowód jasny szkody z cudzoziemskich pieniędzy*, r. 1645. *Cena pieniędzy, jaka bydź ma.* roku 1631.

[28]) Z tego powodu wyszło pismo z druku w Krakowie: *Wytrąbienie monety fałszywéj szląskiéj i pruskiéj z Polski w stołecznem mieście Krakowie we wtorek wielkonocny 1622, któréj za cnotliwe złoto nawieźli włóczęgowie na zgubę korony pol. z mandatu naj. Zygmunta III.* i t. d. Godło. *Quod rex mandat agas si vis evadere plagas.*
Obacz Piasecki *Chron.* str. 439.

skę zaraził [29]). Jedna tylko Austrya miała zawsze lepszą monetę i umową r. 1615 warowały sobie obydwa państwa, że waga i wartość monety austryackiéj do wartości i wagi polskiéj stósować się będzie. I aby ta umowa miała pewny skutek, kommissya obustronna dopilnować tego w poleceniu miała [30]).

Znowu r. 1627 sejm postanowił, aby żadna mynica tak w Koronie, jako i w Litwie, w miastach wolnych tudzież i w księstwie pruskiem, o czém oznajmić kurfiszta brandeburskiego stany kazały, kuć mniejszych sztuk nieważyła się prócz samych talarów i półtalarków, które w sobie trzymać miały 13 łótów czystego srebra na grzywnę, a to aż do sejmu przyszłego. Aby zaś niebyła przysada [31]) większa, podskarbiowie dać na to baczenie pilne winni byli. Obiecały zaś stany na przyszłym sejmie skuteczne do zaradzenia złemu środki przedsięwziąść i słuszny szacunek monety ustanowić. Ale rzecz była nader trudna w czasie trwających wojen i póki sąsiedzi podłe bili pieniądze. Było po-

---

[29]) Karól Gustaw r. 1622 zająwszy Rygę, bił w tem mieście podłą monetę piętno polskie mającą z korzyścią swoją a szkodą naszą. *Braun* na str. 159 liczy że Szwedzi wybili wtedy złotych 14,480,000.

[30]) W ówczas, gdy Prusak hołdownik, zdawkowéj monecie polskiéj biegu w swych krajach zabraniał, lubo jego nie lepsza była, Austrya przyjmowania jéj w swem państwie dozwalała, choć jéj moneta srebrna zawsze stopę układu rzeszy niemieckiéj trzymała.

[31]) *Przysada* zwało się u nas to, co złą łaciną *liga* a u Francuzów *alliage* się zowie, to jest przymieszka podlejszego kruszcu do srebra i złota. Górnicki w rozmowie o wolnéj elekcyi kruszec do fałszowania monety użyty *kontryfat* nazwał, i miedź też kontryfatem zwano. Zielewicz w *excytarzu pobożności* mówi: fałszywą z miedzi, kontryfatu, i z czego inszego kuje myńce, talary i czerwone złoto, a kontryfat za srebro przedaje.

wszechnem narodu życzeniem, dobrą i stósowną do przysady niemieckiéj wypuścić w bieg monetę. Ale baczniejsi mniemali, iż skarb Rpltéj wielką by stąd poniósł szkodę, bo żołnierz płacę swą ćwierć roczną po 40 złt. na usarza, czyli jeźdźca ciężkiego, a 30 na kozaka oznaczoną prawem, zniżyćby niedozwolił. Ta sama ilość w dobréj nowéj monecie płacona, tyleby dwoje w wartości swéj wynosiła. Sąsiedzi by też wyprowadzili ją nam z kraju, a swoją by podłą krajowi narzucili. Przytém wszystkie umowy kupna, zastawów, długów zaciągnionych, lub darowizn w stosunku złéj monety były uważane, a wierzyciel pewnieby się nie wartości, lecz liczby równéj domagał, lubo w podłym gatunku pożyczał. Skądby nieukończone kłótnie urosły [2]). Jakże łatwo zdrowa, bezstronna i lepiéj obeznana z prawdziwym pożytkiem kraju uwaga zawady te znieśćby mogła!

Roku 1631 wyznaczona została przez sejm komissya dla postanowienia ceny złota i srebra, oraz monety takiéj, którąby u postronnych narodów przyjemniejszą, i do ich monety stósowniejszą była. Wybrani do tego byli od stanów i króla: Rafał z Leszna *Leszczyński* wojewoda bełzki, Maksymilian *Przerębski* sieradzki, Jan *Łowicki*, lędzki, Wasyl *Kopeć* nowogrodzki, kasztelanowie. Jerzy *Ossoliński* podstoli kor. Stefan dobrogost *Grzybowski*, Sebastyan *Wołucki*, Marcin *Żegocki*, Bartosz *Kazanowski*, Jan *Kiełczewski*, Paweł *Marchocki*, Jan *Kierdej* i Jan *Narbutt*. Wezwali oni do swéj narady kupców, myńcarzów i ludzi w téj nauce biegłych. Na czémże

[2]) *Chron. Gest.* p. 336.

stanęło? Oto, aby rzecz tę do lepszych Rzpltéj czasów odłożyć. Niestety, doczekali się jeszcze gorszych!

Nareszcie Zygmunt III chcąc od siebie oddalić to wszystko, coby do czynienia mu wyrzutów względem spodlonéj monety powód niechętnym dać mogło, oddał Rpltéj prawo bicia pieniędzy, i rząd mynic r. 1631; zrzekł się należącego mu z ustawy r. 1590 dochodu z mynic, a życzenie swoje publicznie stanom oświadczył, aby lepsze na potém kute były pieniądze, ponieważ tak je myncarze spodlili, iż w srebrnéj monecie, ledwie część jaka srebra znajdowała się [33]).

Miarkując stosunek ceny srebra w talarach do złota, mówi pisarz książki: *Summaryusz umiarkowania monety*, niegdyś trzy talery równe były w wartości dwom czerwonym złotym. Obce talery jak wagi, tak i ceny równéj nie miały. U Rzymian za jedną grzywnę złota płacono 12 grzywien srebra, późniéj tak w Rzymie, jak we Francyi i Włoszech, cena złota do srebra była, jak jeden do 13 i trzech ćwierci. U nas kiedy czerwony złoty ważył 14 groszy praskich, było złoto do srebra jak 1 do 14. Gdy szacunek trzech talerów odpowiadał szacunkowi 2 czerwonych złotych, wynosił stosunek srebra do złota jak 12½ do 1, kiedy zaś 3 dukaty równe 5 talerom były, jak 13¾ do 1. Znowu taler chodził po 36 groszy, czerwony złoty wartał 58 gr.

[33]) Ciesielski w książce: *De administranda Republica* pisze: „Pod Zygmuntem III tak mincа srebrna spodlała, że za 4 grosze, 5 płacono, a na złotym 6. groszy straty było. Doświadczył Jerzy Ossoliński w poselstwie swém do Anglii z tych skutków tego, iż za granicą na monecie pol. ledwie nie połowę wartości, jaką miała w kraju, tracić musiał.

Podniesiono taler na 40 groszy, czerwony złoty poszedł razem na 70. Zaś za Zygmunta III, kiedy talery 2 czyniły jeden czerwony złoty, było złoto do srebra jak 1 do 16 1/3 [34]).

Książę Zbaraźski r. 1623 na sejmiku w Proszowicach mówił, iż nie masz temu jak 12 lat, kiedy na 14 łótów srebra grzywnę dudków bito, teraz jedno 4 łóty grzywna ma w sobie. Był przełożony nad mincą człowiek zacny i wielki JP. marszałek wielko koronny teraźniejszy Mikołaj Wolski, teraz żadnego nie masz, tylko na niéj sami myncarze. Wtenczas 2,000 złp. tylko honorarii z myncy dawano do skarbu, teraz kilkakroć sto tysięcy, dla tego monetę biją bardzo podłą. Minca była w Olkuszu. *z MS.*

---

[34]) Tenże pisarz z lichych pieniędzy tak szkodę Rpltéj dowodzi. Za króla Jagiełła w Korczynie uradzono po groszy 10 z łanu, a po 2 poradlnego, uczyniło to owych czasów 100,000 grzywien, a w wieku Zygmunta III wyniosło dwa miliony i dwieście złotych, choć przybyło trzykroć więcéj osady, i pobory wysoko poszły. Z tego powodu prócz szkody istotnéj dla prywatnych, roście i publiczna dla Rpltéj, iż ceny rzeczy ustanowić nie podobna. Przed panowaniem Zygmunta III czerw. Złoty szedł po 54 grosze, na końcu zaś, a na początku panowania Władysława IV szedł już po 180 gr. Więc tamte 3 złote, warte były późniejszych 10. Taki był i stósunek ceny rzeczy

Naprzykład roku 1580					Roku 1640			
Łokieć 1 falandyszu	— Złt.	40	gr.	—	4 Złt.	13 1/2	gr.	
„ „ adamaszku	— „	36	„	—	4 „	—	„	
„ „ atłasu	— „	23	„	—	2 „	20	„	
Kamień „ pieprzu	10 „	—	„	—	33 „	10	„	
„ „ cukru	6 „	—	„	—	20 „	—	„	
Funt „ szafranu	2 „	15	„	—	8 „	13 1/2	„	
Garniec wina	— „	4 1/2	„	—	— „	15	„	
Drabowi na ćwierć	5 „	—	„	—	16 „	12	„	
Jezdnemu	10 „	—	„	—	32 „	24	„	
Najemnikowi	— „	1 1/3	„	—	— „	14 1/2	„	

ROZDZIAŁ XII.

Ludność i rozległość krajów polskich.

TREŚĆ: Trudna jest dokładna wiadomość o stanie ludności i rozległości krajów polskich. — Spółcześni o wielkiém ich zaludnieniu wzmiankują. — Błąd spisku liczby wsi w Polsce, przywiedzionego w dziejach Zygmunta III. — Odkrycie spisku tego nie nowe. — Mniemania dawniejsze o ludności Polski. — Niepodobieństwo téj liczby wsiów, jaką spisek naznacza. — Dopiero po rozbiorze kraju poznana dokładniéj jego rozległość. — Wydobyta ze stosunków i wniosków liczba ludności i ogólna wsi liczba.

Niema nic trudniejszego, jak dać dokładną o rozległości i ludności owczesnéj krajów polskich wiadomość. Nie miała jeszcze Polska ani porządnego rozmiaru ziemi, ani spisywanie ludności w zwyczaju jeszcze nie było. Jakże tedy jednej, lub drugiéj dochodzić, aby przynajmniéj zbliżoną do rzeczywistego wówczas stanu liczbę ustanowić? Ani z wieku Zygmunta, ani z poprzednich, lub następnych wieków, nie mamy żadnych pisarzów, którzyby nam jakąkolwiek w téj mierze wiadomość podali, iżby przynajmniéj domysłowi do oznaczenia liczby posłużyć za zasadę mogła. Ogólne wyrazy mnogiego ludu,

którego ledwie ziemia nasza wyżywić zdołała, jak pisze Bielski [1]), i że za Zygmunta III przybyło trzykroć więcéj osady, niżeli była za panowania Jagiełły [2]); i to, co Réj twierdzi [3]), że jest w Polsce tak szlacheckiego, jako i pospolitego chłopia podostatek, że się nie mając kędy podziewać, każdego roku idzie ich do Szląska, do Węgier, na roboty do kilku tysięcy, a ztamtąd nie wiele wraca, bo panowie o nie niedbają, z innéj nacyi sobie Węgry *Sabaty* [4]), do Polski wodzą. Albo zdanie Storowolskiego, który naganiając obce zaciągi wojskowe, na co nam, mówi, lud obcy sprowadzać do kraju, gdy własnego mamy tyle, iż za granice rozchodzić się muszą [5])? Takowe wyrazy pozwalają nam wnosić o wielkiéj ludności, ale nie pozwalają stanowić liczby choćby przez zbliżenie stosunku. Bezimienny pisarz tego wieku [6]) mówiąc o poborach jak wiele, które do skarbu Rzpltéj wnosiły, utrzymuje, iż pobór podymnego ustanowiony pierwszy raz r. 1629 po pół złotego z domu, oprócz dworów szlacheckich i duchownych, które go niepłaciły, czynił pięć tyle, ile pobór łanowego, a cztery kroć, jak mniema Nakielski. A iż pobór łanowego wynosił, podług powyższego pisa-

---

[1]) Hist. pol. wydania Warsz. str. 129.

[2]) Tamże str. 246.

[3]) Żywot poczciw. str. 78.

[4]) *Sabaty*, *Sabatony*, po łac, *Sabatarii*, byli kacerze w Węgrzech którzy jak żydzi obchodzili sabaty, strzegli się niektórych pokarmów, niewierzyli w trójcę św. lubo byli chrześcianami. Po węgiersku zwano ich *Szombatos*. Wyrokiem sejmu Węgier. wywołani byli z kraju, i niecierpiano ich w Węgrzech. Początek dał tym kacerzom Szymon *Persi* sekretarz Xcia Bockaja, a potem kanclerz Gabora Betlema.

[5]) Stacya i prawy rycerz Szym. Starowolski.

[6])Summaryusz umiarkowania staréj monety.

rza za Zygmunta III 2,200,000 złt. polskich. Więc podymne czyniłoby najmniéj 8,000,000, a domów byłoby tyle dwoje. Licząc zaś na dom po pięć dusz wypadłaby niepodobna ilość ludności.

W téj niepewności zdawało się uczonemu Niemcewiczowi pisarzowi dziejów Zygmunta III wziąść za podstawę wniosku postrzeżone zapisanie w pewném rękopiśmie z r. 1612, iż w tym czasie znajdowało się w Koronie i WKs. Litewskiém:

Wsi królewskich i szlacheckich	90,000.
— biskupich i kanonicznych.	100,010,
— plebańskich i zakonnych	60,950,
Razem	250,960.

Tenże sam prawie rachunek Samuel *Linde* wyczytawszy zapisany w rękopiśmie łacińskiém statutu litewskiego, za ważne odkrycie i warte umieszczenia przy dziele swojém o tymże statucie, osądził. Mała od pierwszego zachodzi różnica.

Król JMci i szlachta oprócz miast mają wsi.	90,090,
biskupi i kanonicy wsi krom miast . .	100,000,
plebani, mnichy, mniszki wsi.	60,000,
Razem	250,090,

Gazeta codzienna wychodząca z napisem kuryer warszawski w r. 1823 w miesiącu styczniu ogłosiła takiż rachunek zapisany r. 1613, a który miał być znaleziony w szkatule Jana III.

Król z stanami i szlachtą pospolitą ma wsi	90,000,
biskupi, kanonnicy w całéj koronie wsi	110,000,
klasztory, mnichy i mniszki wsi	6,550,
Razem	206,550.

Przydaje tenże, iż odtąd jak się trybunał sądzić zaczął, odzyskało duchowieństwo prawnym sposobem z dóbr królewskich i szlacheckich, wsi 17,000, które dołącza, a z tego powstaje ogólna wsi liczba 223,550 rachunek ten różni się od poprzednich prawie o 27,000 wsi. W pierwszym i ostatnim dodaje pismak swą uwagę, iż gdyby wieś każda miała tylko po 10 kmieci, liczba ich wyniosłaby półtrzecia milliona. Lecz ileżby było ogólnéj ludności? Pierwszy rachunek i to zawiera, że plebanii w Polsce znajduje się 7,504 [7]).

Odkryłem przecie téj tak ważnéj wiadomości źródło, z którego te płonne wsi w Polsce rachunki wypłynęły. Znajduje się w MS. historyi Possela uklecony na pamięć takowy wsi spisek, w ten sposób

Wsi królewskich i szlachty	90,000,
— biskupich i kapituł	110,000,
— klasztornych i plebanii	60,000,
Razem	260,000,

Rachunek ten przez nikogo niesprawdzony, przepisywany od łatwowiernych, omyłkami tylko się różni. Z niego dziejopis Zygmunta III, dając każdéj wsi po 12 tylko domów, a każdemu domowi naznaczając po 5 dusz, stanowi ogólną wtedy ludność kraju, 15,057,600 mieszkańców. Gdzieżeszcze i to zważyć należy, że trzeci rachunek wspomina tylko

---

[7]) I o téj liczbie wątpić można. Kalendarzyk jezuicki na rok 1742 nie liczy kościołów farnych w Polsce, jak 4,306, klasztornych łacińskich i ruskich 860, ormiańskich 16. Chybaby razem z cerkwiami, gdy na Rusi, każda wieś prawie cerkiew swą miała.

o Koronie, więc oprócz Litwy, a zamiarem jego było wykazać, jak wiele wówczas wojsko spiskowe wycisnąwszy z każdéj włoki po 10 złt. wybrało pieniędzy. Takowe wypisy urojonéj ludności na żadną wiarę zasługiwać nie mogą.

Znajomy już ten wykaz być musiał *Monitorowi* naszemu wychodzącemu r. 1766, który o nim pisze: „Nie wiem na jakiéj fundowane są taryfie kalkulatorów naszych politycznych rachunki, liczbę wsi w Koronie i Litwie do 250 tysięcy przeszło wypro wadzające, i 200 milionów łatwy prowent skarbowi Rplitéj wyznaczające.“ W wydanéj ku połowie wieku przeszłego mappie partykularnéj województwa poznańskiego Krzysztofowi Opalińskiemu wojewodzie poznańskiemu przypisanéj autor *Freudenhamer* liczył w tém województwie miast i miasteczek wszystkich 74, wsi 1442, to jest wszystkiéj województwa poznańskiego osiadłości miast miasteczek i wsi 1516. Biorąc to województwo między większemi i mniejszemi za średnie i podobną osiadłość we wszystkich województwach dopuszczając we 34 województwach Korony i Litwy, mielibyśmy miast, miasteczek i wsi 51,544, to jest piątą część założonéj wsiów liczby [8]).

Wiszniewski w tablicy swéj geograficznéj r. 1764 ludność Polski i Litwy do 5,300,000 tylko dociągnął, prócz żydów; ponieważ zaś w Polsce dwudziesty żyd się rachował, więc 265,000 do téj liczby przydasz, a ludność ogólna wynosiłaby 5,565,000

[8]) Monitor Warsz. nro 7. na r. 1766. str. 52.

takową liczbę ludności i monitor wspomniany naznacza. Saméj szlachty wielość na 150,000 wyprowadza, a to z imion szlacheckiego rodu w herbarzu Niesieckiego umieszczonych, a których w nim 7200 znajduje się.

Przecie wiele jest domów, których on nie umieścił. Na jedno imie 20 głów składa, co nie jest za wiele.

W uwagach nad dziejami Zygmunta III dowiódłem, naprzód że wsie duchowne w stosunku wsi królewskich i szlacheckich, wogóle całego kraju biorąc, ledwie są osmą częścią a podług tych niedorzecznych spisów duchowniby posiadali dwa razy tyle, ile ich ma Korona i szlachta [9]). Powtóre, że Polska z Litwą nigdy, nawet w najkwitniejszym swym stanie, tyle wsi nie miała i mieć nie mogła. Bo podług téj liczby, przypuściwszy największą rozległość ziemi w prowincyach polskich, jak w swéj zostawały całości 19,000 mil □, przypadałoby półtrzynastéj wsi na milę jedną, co ani teraz nie jest, mimo tego, że późniéj wiele wsi nowych powstało, ani tém bardziéj wówczas nie było, i bydź nie mogło. Pozwalając zaś, że wieś jedna zajmuje ziemi ćwierć tylko mili □, co jest za bardzo mało, gdyż jest wiele takich, które więcéj nad milę zawierają, wynosiłłaby rozległość kraju 65,000 mil □, co równie bydź nie może.

---

[9]) Podług dowodnego rachunku złożonego sejmowi r. 1789 przez Moszyńskiego, liczba dymów w dobrach szlacheckich i królewskich czyniła 822,773, w duchownych zaś 84,182 stąd biorąc stosunek liczby wsi, że ilość duchownych jest prawie dziesiątą częścią dziedzicznych i koronnych, to jest że dopiero co dziesiąta wieś może bydź duchowna. Według zaś tych spisków, na dwie duchowne, trzecia by dopiero dziedziczna, lub królewska była. Co pospolitéj znajomości kraju sprzeciwia się.

Wyznajmy, że nie wiedzieliśmy właściwéj rozległości ziemi naszéj, aż gdy w obce panowanie przeszła. Spółczesny Łęczycki wyraził jéj rozciągłość, iż największéj długości ma mil 300, a szerokości 180. Lubiński nie dawał jéj więcéj nad 12,000 mil kwadratowych. Wyrwicz i późniejsi 15,000 mil □ naznaczali [10]). *Büsching* przed pierwszym zaborem określił rozległość Polski na 13,480 mil geograficznych □. Moszyński w wykazie dochodów Rzpltéj, wielkość krajów korony i Litwy po pierwszym zaborze kładzie w ilości 9,630 mil □, co powtarzały za nim pisma krajowe i obce. Czacki [11]), oznaczając dawną obszerność kraju w 30,000 mil, po utratach za Jana Kazimierza poniesionych pokojem andruszowskim r. 1667 stanowi Polski rozległość właściwą na 21,334 mil □ [12]). Dopiero zupełny rozbiór kraju polskiego dokonany r. 1795 odkrył nam rzeczywistą rozległość ziemi, gdy już być polską przestała. Przed pierwszym zaborem, gdy była w całości, zawierała 15,493 mil □ [13]). Uszczuplił krajów polskich Jan Kazimierz przez odstąpienie Rossyi księstw

---

[10]) Poszedłem i ja za tóm zdaniem w dykcyonarzu geograficznym wydanym r. 1782 biorąc wymiar z kart Folina, Zannoniego, i innych.

[11]) O praw. lit. T I. str. 226.

[12]) Ilość ta wyciągniona jest z wykazu podanego królowi Stanisławowi Augustowi przez P. *Rieule* w tabelli urodzajów krajowych *Czacki tamże.*

[13]) Mylne są pospolicie statystyczne wiadomości. Czytamy je nieraz w pismach publicznych tak dalekie od prawdy, iż aby w nich nie być zawiedzionym, zawsze je mieć za podejrzane należy. Takie są wykazy ludności i rozległości Polski rozebranéj w trojakim podziale. Te których kilka mam przed sobą jedne od drugich mniéj, lub więcéj się różnią. Z nich uczyniwszy wybór pewniejszy; podług *Hassela, Syrysy, Opermana*

Smoleńska, Staroduba, Czerniechowa, Siewierza i Ukrainy zadnieprskiéj całéj prawie, to jest: ziemi przeszło 4000 mil □; tę liczbę przyłączywszy do 15,493, okaże się najbliższy rzeczywistości stan rozległości Polski za Zygmunta III obejmującéj przeszło 19,000 mil □ [14]).

Ludność Polski przed pierwszym zaborem, to jest: przed rokiem 1772 okazała się w spisach podzielonych prowincyi, i czyniła 18,364,725 dusz. Lubo mniemać można, że te spisy nowo wprowadzone dokładnymi być nie mogły. Przypuściwszy zaś rachunek straconych za Jana Kazimierza krajów na 4,000 mil □, a dając każdéj mili tylko 689 mieszkańców, to jest połowę téj ludności, jaką średnia mieć by mogła, zmniejszona wtedy zo-

---

co do Rossyi, i t. d., taka była rozległość, ludność i wsi ilość w potrojnym rozbiorze Polski. Zajęły:

	Mile □.	Dusze.	Wsie.
Austrya r. 1772 razem ze Spiżem i księstwem oświecimskiem i zatorskiem.	2,600	3,641,892	5,935
Powtórnie r. 1795	866	1,294,144	6,533
Prusy w r. 1772	634	1,585,000	3,200
Też r. 1793 i 795	2,058	2,075,686	6,979
Rossya w roku 1772	3,300	1,226,966	9,500
Taż r. 1793 i 1795	7,035	5,133,065	11,091
w księstwie Kurlandyi	—	387,922	
Razem. . .	16,493	15,344,675	43,238

Austrya na milę □ liczy dusz 2,523. Prusy, w których połowa prawie zdaje się ukryta 1360, bo Polska z mniéj ludnemi ziemiami liczyła na milę 1851. Rossya zaś tylko 689.

[14]) Była więc większą nad Francyą zawierającą 11,580 nad Hiszpanią 9,053 mil □.

stała ludność Polski na 2,765,000 dusz [15]). Drugie tyle przeszło wygubiła nieszczęśliwie prowadzona wojna, wypleniły choroby i powietrzna zaraza, wywiedli z kraju Tatarzy; wynieśli się za granicę uchodząc przed klęskami wojny i moru. Nic nadto się nie powie, że za Jana Kazimierza strata Polski w ludziach 6 millionów wyniosła. Przydać tę ilość do téj, jaką zastał podział Polski, wyniknie ogół ludności Polski za Zygmunta III 24,000,000. Tém śmieléj zaś ludność takową utrzymywać mogę, iż świadectwa spółczesnych o wielkiem zaludnieniu krajów polskich pod tém panowaniem wspominają.

Liczba wsi przed pierwszym podziałem, jak w wykazie, który w przypisku umieściłem, widzieć się daje, wynosiła 43,238, przez wniosek i stosunek co do rozległości kraju z wiadoméj wsiów liczby można ustanowić ilość zbliżoną do rzeczywistego stanu, że kraje odstąpione Rossyi za Jana Kazimierza zawierały wsi 9,000, a zatém ogólna ilość wsi w Polsce za Zygmunta III wynosić mogła około 51,000. Można więc utrzymać piątą część téj ilości, jaką wykazały przytoczone wprzód rękopiśne wyciągi.

---

[15]) Biorąc liczbę dusz w namiestnictwach utworzonych w krajach w ówczas odpadłych od Polski, wynosi wyżéj to jest w Siewierskiem 742,000
w Czerniechowskiem 741,800
w Smoleńskiem 892,000
w Ukrainie zadniepr. 795,800
w Ukrainie niższéj ku ujściu Dniepru 744,550
Ogółem dusz 3,916,150

ROZDZIAŁ XIII.

Wiadomość o kopalniach krajowych za Zygmunta III.

TREŚĆ. Dochody z kopalni do króla należały, — początki górnictwa zaprowadzone do nas z Saxonii — Zygmunt III je pomnożył. — Kopanie rudy srebrnéj w Olkuszu pozwolone wszystkim za opłatą olbory. — Wiadomość urządzeń i wyrazów gwarectwa naszego. Wydatek kruszcu z kopalni Olkuskiéj. — Rudy wtedy znane srebra — ołowiu — cyny — miedzi — galmanu — zynku, cynobru — siarki — koperwasu. — Obfitość marmurów — rudy żelaznéj. — Wiadomości ówczesne o kopalniach solnych w Wieliczce i Bochni, i o soli ruskiéj warzonce. —

Nietylko przyrodzenie ziemię polską urodzajną okryło powierzchnią, ale we wnętrznościch jéj nieoszacowane kruszców skarby zawarło. Zygmunt król, który dobywania kruszców, przetapiania, czyszczenia naukę dobrze rozumiał, który szczególniéj chemią trudnić się lubił, nie wypuścił z baczności i starania swego téj odnogi bogactw krajowych, zwłaszcza, iż ustawa sejmu r. 1590, olborę Olkuską na dochód stołu królewskiego przeznaczyła, a pożytki z kopalni solnych już oddawna opatrzeniu królów służyły. Lubo zaś Sławianie dobrze się niegdyś na gwarectwie znali, jednak Polacy od Sa-

sów, którzy wprzód o parę wieków prawie w odkrytych kopalniach Harcu czyniąc doświadczenia, już sztukę górniczą wydoskonalili byli, uczyć się jej musieli. Z Saxonii sprowadzeni do Polski górnicy, przynieśli z sobą razem zwyczaje i ustawy gwarectwa, które zebrane Elżbieta królowa dla kopalni Wieliczki i Olkusza potwierdziła, Zygmunt III je pomnożył i do kopalni kieleckich, chęcińskich i sławkowskich rozciągnął [1]). Dla udoskonalenia urządzeń tyczących się gwarectwa wysłał król Stanisława Amendę z Krakowa do obcych krajów, a za powrotem nad kopalniami Olkuskiemi go przełożył.

Lubo zaś pod panowaniem Zygmunta tyle się już byli wyuczyli Polacy, że krajowych prawie tylko używano kopaczów, pozostała jednak pamięć w wyrazach górniczych przyjętych od Sasów, które mowę górników oddzielną zrobiły. Gdy zaś kruszce dobywane kopaczami najemnymi na dnie, lub od sztuki, mało przynosiły pożytku, a płaca jednego na tydzień talar bity wynosiła, pozwolono każdemu kopać i wynosić rudę kruszcową z szyb na wierzch, za opłatą, czyli wydatkiem olbory [2]). Olbora szła właściwie na pożytek rządu, czyli skarbu królew-

---

[1]) Ustawy te składały księgę praw górniczych pisaną, a chowaną w składzie wielickiego żupnika. Za Jana Kazimierza zabrali ją Szwedzi, pomnażając tem swe łupieże, i szkody kraju naszego. Ustawy rzeczone zwane były: *jura montana*, a urzędnicy, których władza do wszystkich kopalni i towarzystw gwareckich rozciągała się: *Camerarii montani*.

[2]) *Olbora* zwała się dziesięcina kruszcowa, którą biorący rudę wydawali do skarbu, oddając jedynastą, lub dziesiątą nieckę. Tę nazwę dawano i urzędowi górniczemu, który tym poborem skarbowym zawiadywał. Podobno z wyrazów niemieckich *Höller* i *Bergbau*, utworzony został ten wyraz olbora.

skiego. Prócz olbory zaś powinnej, zyskujący wolność kopania w szybach, a szczególniéj w Olkuszu i na milę w około, po groszu od niecki płacić musieli. Niekiedy wypuszczano w dzierżawę dochód z kopalni. Olkuskie za Zygmunta III mieszczanie wschowscy dzierżawili.

Niecka, znaczyła miarę korca olkuskiego, a miara 24 niecek *rostha* się zwała. Ci, którzy wytapiali kruszec na swój pożytek, podatek zwany *frejbeller* [3]) od cetnara składali. Srebro wytopione i wyczyszczone *brant* się zwało; takowy do mennic był używany i zakupywany do rozmaitéj roboty, iż go kopalnie dostarczyć nie mogły. Otwór zwierzchni, przez który do głębi kopalni, górnicy, kopacze, budarze spuszczają się, lub wychodzą, którym sól, rudę itd. wyciągają, którym udzielają robotnikom powietrza, oknem, lub szybem się zowie. W głębi wykopane doły *szachty* lub *czachy*, *stoły*, lub *stolnie*, przekopane ścieszki, czyli ulice *ganki*, ściany wydrążone, *kawy* i *piece*, wysypane gromady rudy na kupy wielkie *holda*, opuszczone doły *zroby*, i *zrobiska* się mówiły. Dozorca górników był *Stygar* [4]), który zwierzchnią nad nimi miał władzę, przyjmował, oddalał, wypłacał i roboty rozporządzał. Nad całą zaś ko-

---

[3]) *Freybeller*, raczéj *Freyheller* mówić się powinno; była opłata, za któréj wydaniem nabywała się wolność przetapiania kruszcu na swoją korzyść.

[4]) *Stygar*, ze słowa niem. *Steigen*, wstępować, wchodzić; ponieważ *Stygar* był dozorcą szybu, którym się wchodziło i schodziło do głębi kopalni, zwał się przeto u Niemców górników *Steiger*. Nie wiem jak mógł uczony Linde wywodzić ten wyraz od słowa łacin. *instigator*. Łacinnicy górnikami nie byli, i urząd *Stygara* nic spólnego z urzędem, i znaczeniem instygatora niemiał.

palnią rząd miał *Żupnik;* namiestnik jego zwał się *Podżupek.* W kopalni olkuskiéj zwali się *płókarze* ci, którzy wybierając rudę z głębi, płókali ją z ziemi w poblizkiém jeziorze *Ujkowie*, aby czystą do topienia była.

Najznaczniejsze kopalnie srebra za króla Zygmunta były olkuskie [5]), na milę w około miasta rozciągające się, a które jak spółczesny Opaliński w piśmie swém przeciwko Barklawiuszowi twierdzi, wydały w jednym roku srebra topionego 6,000 grzywien, ołowiu zaś 50,000 cetnarów, co sam czytał w księgach miasta Olkusza. Lecz do tego rachunku nie należy srebro, które na prywatny pożytek dobyte być mogło. Kromer biskup warmiński posłujący w Wiedniu, donosił z tego miasta królowi, że tam kupcy nasi Jan *Gliwicz* i Erazm *Strus* bryłami srebro z Polski przywozili. Pisarz bezimienny o monecie r. 1602 utrzymuje, że nasze kopalnie lepiéj urządzone całéj Europie srebra dostarczyć by mogły. Była też ruda srebrna i na *Spiżu* tyle obfita, iż tamże ustanowiono mennicę, aby na miejscu zaraz z tego srebra pieniądze bite były. Za Jerzego księcia Radziwiła biskupa krakowskiego roku 1595 w górach kieleckich rudę srebrną odkryto [6]). Zbie-

---

[5]) *Olkusz*, lub *Ilkusz* miasto dawne w Podgórzu krakowskiem, i o mil 5 od Krakowa. Niektórzy pisarze przyznają odkrycie, tu rudy srebrnéj mnichom Augustynianom, którzy tu klasztór swój mają. Opaliński ten sam czas odkrycia naznacza, gdy pisząc za Zygmunta III twierdzi, iż od 300 lat dobywaną była. Płynie pod miasto rzeczka *Baba*. Szwedzi złośliwi w niszczeniu kraju polskiego, wodę téj rzeczki do kopalni wpuścili, i one zalali.

[6]) *Venæ argenteæ et aereæ repertæ sunt.* Rzepnicki vitæ. præs. T. I. p. 338.

rano ją też koło *Chęcin*, *Siewierza*, *Sławkowa*, *Nowej-góry*, *Chrzanowa i t. d.* Wielkie jest podobieństwo, że ten kruszec w podgórzu karpackiém od gór się ciągnie podziemnemi ławami. Z tych niegdyś kopalnia sławkowska bardzo była bogata; lecz za Zygmunta III mało już znaczyła; bawiono się tam tylko płóczkami z małym zyskiem. Maciejowski jednak biskup krakowski szukając pańszczyzną srebra w dawnych zrobiskach, tyle go miał, iż wiele naczyń ku kościelnéj i domowéj potrzebie z niego sprawił.

W okolicach *Chęcin* i Kielców dobywano ołów obficie, a który dla twardości swéj za lepszy od niemieckiego był miany; owszem wiele go do Niemiec wyprowadzano. W Olkuszu pomieszany ze srebrem, w topieniu był oddzielany. — Rudnie *Nowéj-góry* i *Sławkowa* w bardzo znacznéj obfitości kruszec ten wydawały, i prócz potrzeby krajowéj kupcy krakowscy handel nim prowadzili, wywożąc go najwięcéj podług Opalińskiego do Pruss i Austryi, płacąc cło wychodowe od cetnara po groszy 3. W czasie wojen wywóz ołowiu był broniony.

W Krakowskiém i Sandomirskiém były kuźnie miedzi, któréj wiele do obcych krajów wychodziło, nie zakazywano jednak wchodu węgierskiéj, na któréj przerabianiu w blachach i naczyniach kraj zyskiwał. W *Miedzianéj-górze* ustanowione było od króla Zygmunta gwarectwo, które szło pomyślnie, niżeli od Szwedów rozproszone, kuźnice rozrzucone zostały [7]). Cyna w rudzie ołowianéj Olkuskiéj

[7]) Lubo kruszec miedziany krajowy mieliśmy, ale kopalnie jego szły nienajlepiéj, i przeto wiele z Węgier miedzi wchodziło. Dom bogaty

znajdowała się, a bieglejsi w sztuce górniczéj mniemali, że więcéj cyny, jak ołowiu było, ale w czyszczeniu źle ją odbierano. Galman, [8]) Zynk, cynober, obficie je zbierano w kopalniach krakowskich, i wyprowadzano za granicę, wiele ich zakupywały, Anglia, Dania i Szwecya. Rząd wymagał od kupczących niemi, aby natomiast do kraju srebro przywozili. Siarki i koperwasu w Krakowskiém podostatek. O złotéj rudzie pisano w tym wieku, ale niema śladu, aby jéj dobywano [9]).

Marmury obfite w Krakowskiém i w Chęcińskiém najmocniéj za Zygmunta III dobywane i wyrabiane być zaczęły. Sprowadził król biegłych z Włoch kamienników, kamieniarzów i posążników, którzy posągi świętych, ołtarze, słupy, oddrzwi, posadzki dla kościołów i zamków z marmurów krajowych wyrabiali. Dają się widzieć w tym wieku zgromadzone po kościołach marmury, a szczególniéj w krakowskich. W tymże czasie wystawiając wspaniałe świątynie i zakonne domy król Jezuitom w *Krakowie*, Wolski Kamedułom w *Bielanach*, Lubomirski Karmelitom w *Wiśniczu*, Gostomski Jezuitom w *Sandomierzu*, Tęczyńska Karmelitom w *Czernéj*, wiele marmuru krajowego do

---

Fuggerów arędując rudę miedzianą w Węgrzech, a nie mając tam hamerni sprowadzał miedź czarną do *Krakowa*, *Erfurtu*, *Hochkirchen*: i tam ją wyrabiał. Polscy kupcy nabywając wyrobionych naczyń, za granicę je wywozili.

[8]) Pisarz dziełka: *O starożytności kopalni kruszców str. 4* twierdzi, że galmanowy kamień, dopiero w naszym wieku znalazł szacunek, w użyciu, a iż starożytni górnicy, jako nieużyteczny odrzucali. Lecz w istocie, był galman już dobrze ceniony; Gostkowski uznaje, że bez niego obce się kraje obejść nie mogą. Ustawa sejmu 1609 cło na wychód stanowi.

[9]) Gostkowski Wojciech: *Sposób, jakim góry złote i srebrne w królestwie polskiém zepsowane naprawić.* 1622.

ozdoby użyli. W kopalni chęcińskiéj, jak pisze Opaliński, dwie kolumny marmuru czerwonawego długie na stóp 42 Zygmunt wykuć kazał, z których jedna, gdy ją na wierzch niezręcznie ciągniono, złamała się, na drugiéj sprowadzonéj do Warszawy, Władysław syn ojcu swemu z kruszcu lany posąg postawił.

O rudzie żelaznéj można powiedzieć, iż za Zygmunta III, kuźnie i wyrobnie żelaza i stali, lepiéj urządzone, rękodzielnie broni wszelkiéj w całym kraju rozmnożone, i przez sprowadzonych rzemieślników obcych wydoskonalone zostały.

Jedne z najdawniejszych i najbogatszych kopalni w Europie były nasze w *Wieliczce* i *Bochni*. Wiadomość ich odkrycia jest obcą zamiarowi mojemu, ale jaki nam obraz ich stanu spółczesne pisma wykreśliły, taki choć niedokładny wykażę [10]). Żupy wielkie dzielono na góry osobnemi imionami znaczone, a te na komory, z których każda swoją nazwę własną miała, jako to: *Nadachow*, *Szczygielec*, *Niedziałek*, *Kloski*, *Rzepki*, i t. d. W Wieliczce takich komor góry stare 41; nowe, w których sól po większéj części zielona, 40 zawierały. Komory były ulicami przedzielone, a wydrążenia, w których kopacze w ścianach pracowali, *piece* się zwały. W głębi zbierały się wody słone w rząpiach, z tych je pędzono, czyli wyciągano na wierzch oknami, które *szyby*, *wieże* czyli *studnie* zwane były. Niemi spuszczali się przy świetle kaganków, na dół

[10]) *M. S. Comissya do żup wielickich i bocheńskich demandato serenissimæ Mttis 1632.*

robotnicy, lub na wierzch wracali, niemi wyciągali bałwany i beczki soli, jako i wodę słoną. Tę wylewano na panwie żelazne, i z niéj sól warzono a miejsce to karbaryą się zwało. Głębokość niektórych komor na 240 łokci wtedy wynosiła, a że się ściany obrywały, i zawalały sklepienia solne, wspierano je *kasztami*. Były to podpory nakształt skrzyń zabudowane dylami, co wielki wydatek sprawiało. Kopaczów do tysiąca liczono; ci co okruchy w beczułki pakowali, zwali się *kruszaki*. Nie można z pewnością oznaczyć ilości dobywanéj rocznie soli. Król obowiązany był pewną jéj liczbę dla szlachty koronnéj dostarczać, do któréj odbierania, iż na ćwierci roku czas był każdéj ziemi przepisany, dla tego sól ta *suchedniowa* się zwała. Przedtém sól tę szlachta z domownikami i poddanymi spożyć była powinna, sprzedawać zaś jéj obcym nie była wolna: już za Zygmunta i to sobie pozwalać zaczęła. Dobywana sól była w bałwanach całkowitych, w partykach, i beczkach z okruchów złożonych. Bałwany, które górnicy kłapciami też zwali, idące na dary, fundusze, zapłaty, 30 cetnarów, na sól suchedniową 25. *Partyki*, czyli bryły 5 cetnarów ważyły. Na sól suchedniową partyk 1,366 a beczek 13,605 wychodziło. Na kuchnię królewską wydawano rocznie 300 beczek, na fundusze pobożne 1,586.

Za Zygmunta III płaciła szlachta za partykę soli po 4 złt. i 4 grosze, a za beczkę po groszy 93. Biorąc średnią cenę pieniędzy r. 1601 cena partyki złotych teraźniejszych 33, a beczka 26 przenosiła [11]).

[11]) Niezostawiły nam żadnéj wiadomości spółczesne pisma, ani ile żupy wielkie rocznie wydawały soli, ani ile skarbowi królewskiemu przy-

Prócz soli oczkowatéj, czyli szybikowéj, jak ją zwano, wydawała Wieliczka soli warzonéj w karbaryach beczek od 10 do 20,000, ta prawie wszystka prócz téj, co szła na suchedni szlacheckie, do Niemiec i Szląska przedawaną była. Wywarzano zaś sól nietylko z wody słonéj, która się w głębi zbierała, lecz i z beczek *stochmalek*, *rumowek*, w które kruchy z błotem mieszane składano.

Ruska sól, czyli warzonka pochodziła z podgórza Rusi czerwonéj i także na suchedni wydawaną była. Liczba beczek na udział roczni dla szlachty czyniła 17,600. Uchwała sejmu r. 1601 obowiązywała króla, aby jéj na skład bidgoski 11,000 beczek dostawiano; a inna co do szlachty stanowi, aby biorący jedną beczkę soli krakowskiéj dwie ruskiéj brać był powinien. Składy takowe dla biorącéj szlachty w różnych miejscach przeznaczone były. Ukrainie dostarczały soli jeziora słone w blizkości ujścia Dniepru do Limanu *Prochnoj* zwane, w któ-

---

nosiły dochodu. Jest ślad w M. S. iż r. 1601 zadzierzawione przyniosły 164,000 złt. Z późniejszych czasów wyobrażenie jakiekolwiek, lubo niepewne powziąść można W rękopiśmie z roku 1674 to czytam, iż przez półosma miesiąca Wieliczka wydała bałwanów 6,070, partyk 442, beczek 31,403. Bochnia zaś bałwanów 653, beczek 31698, że Wieliczka uczyniła dochodu złt. 243,417. Bochnia 161,894. Złoty owczesny ważył teraźniejszych 2 i gr. 6. Później pod rządem Austryi Wieliczka wydała soli r. 1805 cetnarów 1,223,512. r. 1806 tychże 878,745 r. 1807, także 1,142,072. Biorąc średnią cenę po odtrąceniu nakładów dochód czysty przynosił 9,841,132 złt. Ile zaś kraj Polski mógł na rok potrzebować soli, da wyobrażenie rachunek skarbowy na r. 1796. Soli Wielickiéj beczek 70,000. Ruskiéj 30,000, angielkiéj 45,000. Warzonki różnéj 400,000, krymskiej 124,000, wołoskiéj 153,000, ogółem 822,000 beczek, w roku jednym kraj Polski spotrzebował, a przynajmniéj tyle jéj na komorach oclono; ileż jéj bez cła wnijść mogło?

rych sól w miesiącach letnich wyciągniona na wierzch wody upałami słońca, w skorupę się ścina i zbieraną bywa, zwana *Prochnojka*. Litwa używała soli zamorskiéj, brała ją z portów: Królewca, Memla i Rygi.

ROZDZIAŁ XIV.

Związki z państwami obcemi.

TREŚĆ. — Dawność przyjaznych związków z *Austryą* — zawiedzione o tron polski ubiegi. — Umowa będzyńska. — Nieprzyjemne skarg zobopólnych powody. — Małżeństwo króla z arcyksiężniczką Anną i powtórne z jéj siostrą Konstancyą. — Związek przeciw Turkom. — Król ciągle sprzyja Austryi — przymierze zawiera — posiłkami Ferdynanda cesarza wspiera. — *Anglia* przychylna Polsce — handel swój rozszerza, skład kupi wełnianych w Elblągu stanowi. — Elżbieta królowa zabiera okręty, handel tamuje. — Kacerzów i rokoszanów w Anglii nadzieje, a ku jéj panującym żarliwych katolików niechęci. Polska szuka w Anglii przeciw Turkom posiłków, a do rozejmu z Szwecyą przyjaznéj pomocy. — *Dania* szkodzi handlowi i żegludze polskiéj — panowanie na Baltyku sobie przywłaszcza, — w wojnie z Szwecyą Karolowi księciu Sudermanii sprzyja, za elektorem brandeburskim się wstawia i jawne nieprzyjaźni swéj daje dowody. — *Francyę* związki ku Polsce zbliżają — udają się do niéj Polacy — posiłków od niéj żądają — ministra francuzkiego względem tronu polskiego widoki — przychylna usługa w pośrednictwie ze Szwecyą. — *Hiszpania* w wojnie z Niderlandem Polskę od Anglii odciąga. — Przyjaźń Zygmunta z królem hiszpańskim łączy — handel polski zająć cały stara się — uwodzi króla nadzieją posiłków i o wielkie szkody przyprawia. — *Hollandya* wybija się z jarzma Hiszpanii — pośrednictwa Zygmunta nieprzyjmuje — broń na wojnę turecką dostawia — do pokoju z Szwecyą się wdaje. *Neapolitańskiéj* puścizny po Bonie królowéj objaśnienie. — *Persya* handlowe i przyjazne związki z Polską utrzymuje.

— *Rossya* — niechęci jéj panujących ku Polsce przyczyny. — Mir jednak po dwakroć przedłużony. — Polacy niechcą przyznać tytułu cara. — Dymitrów oszustów wspierają — pokój w Dywulinie zawarty. — *Rzym*, do wyboru króla, do ugody będzyńskiéj, wpływa — cześć Zygmunta dla głowy kościoła. — O związek przeciw Turkom starania — o przywiedzenie Rusi do unii. — *Turcya* wierna sojuszom — grozi wojną i godzi się. — O łotrostwa Kozaków się skarzy — dla tych pokój zrywa. — Żółkiewski ochydne u Buszy przymierze zawiera. — Nieszczęsną bitwę u Cecory stacza. — Wojna chocimska sojuszem skończona.

AUSTRYA.

Przyjazne zawsze związki Austryę z Polską łączyły i blizko pięciu wieków żadne ich nie przerwały zatargi. Związki tych dwóch państw sąsiednich tém były trwalsze, że je spólność potrzeb i pożytków łączyła, a granic wzajemna obawa strzegła. Lecz rozpierzchniony dom Rakuski, jak żon panującym cały niemal Europy dostarczał tak i krajom panujących chciał dawać. Po śmierci Zygmunta Augusta w Zawodzie ubiegających się o koronę polską stanął i Ernest syn Maxymiliana IIgo cesarza [1]), który synów dziewięciu i sześciu córek żyjących był ojcem. Lecz strona Henryka księcia andegaweńskiego liczniejsza była i kró-

[1]) Ernest arcy xżę był bratem Rudolfa cesarza, synem Maxymiliana II. Mianowany będąc od króla hiszpańskiego Filipa II, gubernatorem Niderlandu, umarł r. 1595. Maxymilian II cesarz spłodził z Maryi Austryaczki 9 synów, i 6 córek. Dwaj synowie Rudolf i Maciéj cesarzami byli, dwie córki Anna i Izabella były królowe Hiszpanii i Francyi. Dwór jego był najświetniejszym w Europie. Dla umiejętności wielu języków Mitrydatem swego wieku był zwany. Mówił po łacinie, niemiecku, włosku, węgiersku, czesku, hollendersku, francuzku, hiszpańsku i burgundzku. Synowie jego byli: Ferdynand, Rudolf, Ernest, Maciéj, Maxymilian, Albert, Wacław, Fryderyk i Karól. Córki zaś: Anna królowa Hiszpanii, Izabella Francyi, dwie Marye, Małgorzata i Eleonora.

lem obrany został. Po ujściu jego z Polski, pewniejszymi byli ziszczenia żądań i nadziei swoich arcyksiążęta Maxymilian i Ernest, iż podwojoną usilnością rozpoczęli swoje zabiegi.

Nie były zaiste bez skutku, i arcyksiąże Maxymilian wielkiéj części narodu i całego prawie duchowieństwa polskiego głosy pozyskał. Batory jednak czynnym pospiechem powolną rozwagę uprzedził i tron otrzymał.

Po dziesięciu latach panowania Stefana, Rudolf II cesarz, który jednemu z braci Maciejowi węgierskiéj i czeskiéj korony ustąpił, drugiego Maxymiliana polską uwieńczyć pragnął.

Miał on po sobie mocną i znaczną liczbę stronników, przychylność dworu rzymskiego, miał ważne talery, był więc od znacznéj części obranym. Ale opieszały w działaniu i użyciu środków, miał przeciw sobie wiele stanowiącą przewagę Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wielko koronnego; miał przeciw domowi arcy książąt spólne i innym narodom uprzedzenia, i trwożliwą szlachty polskiéj o swe wolności obawę. Nie był jednak bez nadziei ale i tę, niepomyślny los bitwy u Byczyny zniweczył. Już więc nie o Koronę, ale o wolność, o utwierdzenie na zawsze przyjaznych między obydwoma państwami związków umowa z dworem wiedeńskim za pośrednictwem stolicy rzymskiéj, działającéj przez Aldobrandyniego legata swego, 9 marca r. 1589, w Będzynie zawartą została. Treść jéj jest następująca: 1. Wieczysta przyjaźń, odnowienie dawnych przymierzów i wszelkich uraz wzajemne w niepamięć puszczenie. 2. Zrzeczenie się wszelkiego

prawa do korony polskiéj i zaręczenie, że nawet w przypadku śmierci Zygmunta III ani Maksymilian, ani żaden z arcy książąt o nię ubiegać się nie będzie. 3. Powrócenie Polsce twierdzy *Lubowli* ze wszystkimi sprzętami do niéj należącymi. 4, Wszelkie dawne przymierza między obiema państwami potwierdzają się, i te nawzajem spokojne dzierzenie krajów posiadanych sobie zaręczają. 5. Wyślą obie strony posłów, w których obecności dla utwierdzenia téj umowy, z jednéj cesarz, wszyscy arcy książęta, stany Austryi, Węgier, Czech, Morawy i Szląska, z drugiéj król Polski i stany Rzpltéj na rotę przepisaną wykonają przysięgę. 6. Maksymilian zaś arcy książe odprowadzony do granic państwa wprzód niżeli kraj polski opuści, przysięgę złożyć obowiązany będzie [2]). Umowa ta przez króla Zygmunta dnia 18 kwietnia zatwierdzoną, a w obecności Gieryna biskupa wrocławskiego posła cesarskiego dnia 24 maja i razem od stanów Rzpltéj, zaprzysiężoną była.

Arcy książęta zaś Karól w Gracu dnia 30 maja, Maciéj w Lincu dnia 1 czerwca, Ferdynand w Inspruku dnia 5 czerwca, Ernest w Wiedniu dnia 10 czerwca, a cesarz Rudolf w Pradze przy obecnych: Jerzym kardynale księciu Radziwille i Mikołaju Firleju wojewodzie krakowskim dnia 10 lipca stany czeskie, Austryi, Morawy, Szląska i Luzacyi dnia 14 lipca tegoż r. 1589 zaprzysięgły. Że zaś stany węgierskie, dla niebyłego sejmu nie wykonały przysięgi, dał cesarz na piśmie zaręczenie, że ją

[2]) Obacz: *Codex Diplomaticus Dogieli* T. I. pag. 231.

w następnym roku dopełnią, a arcy książe Maksymilian, iż po naradzeniu się z cesarzem i rodziną swoją toż uczyni.

Zwłoka w zaprzysiężeniu przez arcy księcia Maksymiliana i Węgrów, roznoszone wieści ku osłabieniu umowy Będzyńskiéj, wsunięty w nią zaprzeczony tytuł królestwa, użyta pieczęć prywatna królestwa czeskiego, nie cesarska, wzniecały w stanach polskich podejrzenie, i dały powód królowi do przełożenia swych skarg i obawy w roku następnym 1590 papieżowi Syxtusowi V, dnia 9 stycznia; cesarzowi Rudolfowi dnia 7 lutego; a innym arcyksiążętom listem danym dnia 7 marca. Odpowiedzi papieża cesarza i arcyksiążąt zapewniały Zygmunta o trwałym związku przyjaźni, i chęci zachowania umowy. Dla dokładniejszego przełożenia rzeczy wyprawił cesarz w poselstwie na sejm polski Daniela *Printz* z *Buchau* radzcę swego. Ten w mianéj publicznéj mowie dnia 23 kwietnia r. 1590, zapewniwszy króla i stany o skłonnéj zawsze cesarza chęci do zachowania przyjacielskich z Rzpltą związków, usprawiedliwiwszy spóźnienie arcyksięcia Maksymiliana w zaprzysiężeniu umowy, przekładał żale pana swego i arcyksiążęcego domu z powodu uchwały sejmu wyłączającéj go od wyboru na tron polski, i że pozwolono w Polsce wyjść na świat pismu krzywdzącemu dom arcyksiążąt. Odpowiedziano od króla i stanów, iż Rzplta przywiedziona była do téj uchwały przez rzucone podejrzenia o ważności umowy, i przez ociąganie się arcyksięcia w zaprzysiężeniu onéj. Co zaś do pisma, rząd go nie pochwalał, lecz z téj okoliczności ma większe do żalenia się prawo, iż

w krajach domu austryackiego ogłoszone były drukiem książki nawet nie bezimienne, które i zacnych narodu naszego mężów i samego króla szarpać i potwarzać śmiały. Przychylności cesarza, nigdy ani król, ani stany w podejrzeniu nie miały, owszem i w teraźniejszem zagrożeniu wojny od Porty ottomańskiéj wiele na niéj nadziei budują i jéj dowodu ku osłonie i pomocy używają.

Arcyksiąże Maksymilian dopiero r. 1598, dnia 8 marca w Pradze, gdy się już syn Zygmuntowi III urodził, zaprzysiągł, Filip też król hiszpański, jako szczep tegoż domu austryackiego dnia 8 lipca tegoż roku ją zatwierdził [3]).

Dwór *Rzymski*, któremu wiele dla dobra całego chrześciaństwa na tém zależało, aby Austryę i Polskę w jak najbliższych związkach mógł utrzymać, chcąc niejako domowi arcyksiążąt nagrodzić zawód niedopiętéj korony polskiéj, podał myśl przez legata swego Zygmuntowi III połączenia się małżeństwem z arcyksiężniczką Anną arcyksiążęcia Karola na Gracu córką [4]). Przypadło do téj myśli duchowieństwo polskie, pewne mieć w panującéj królowéj dla religii katolickiéj opiekę. Przyjął najchętniéj tę radę Zygmunt, przychylny temu domowi, zwłaszcza, że wprzód, niż tron polski objął, ojciec tęż arcyksiężniczkę za żonę mu stręczył.

Za poprzedniém porozumieniem się, wysłani od króla pełnomocni posłowie Hieronym Rozrażewski

[3]) Arcyksiążę Maxymilian zrodzony był w Neustadt r. 1558. Wsławił swe imie odniesioném zwycięztwem nad Machometem III pod Kerest. Umarł r. 1618.

[4]) *Propter pacem Regni cum domo Austriaca contrahit affinitatem.* Heidenstein str. 295.

biskup kujawski i Albert Radziwiłł marszałek w. litewski ugodę przedślubną z dworem wiedeńskim dnia 17 kwietnia roku 1592 w Pradze zawarli, i do skutku przywiedli. Téj były warunki: 1) Cesarz Rudolf oświadcza dać z arcy-księżniczką wiana 45,000 złt. reńskich, w każdym licząc po 60 krajcarów; na wzajem król takąż drugą summę przywianku wraz z wianem przeznacza i na ziemiach zabezpiecza [5]). 2) Wszystkich, włości, miast, zamków, starostw rządzcy, dzierżawcy, ziemianie, w dobrach oprawy zajęci, królowéj wykonać przysięgę wierności są winni. 3) Gdyby król zszedł pierwéj, królowa zupełnie przy używaniu jak za życia męża, nikomu podległa nie zostanie. W przypadku zaś wprzód zejścia królowej i wiano i przywianek będzie własnością króla. 4) Po zmarłéj bezdzietnie i bez rozrządzenia, wiano na jéj krewnych spadnie. 5) Po ślubie i po wypłacie posagu królowa Anna zrzecze się wszelkiego prawa do spadku ojczystego i macierzystego, do koron i państw austryackiego domu, co i król zatwierdzi. 6) Gdyby przed spełnieniem małżeństwa jedno żyć przestało, umowa, jak gdyby nie była, będzie uważaną. Po téj umowie podpisanéj Albert książe Radziwiłł w imieniu i z polecenia króla obrządki zaślubienia z arcy-księżniczką w Wiedniu dopełnił.

---

[5]) Lubo umowa przedślubna wypisana z urzędowych pamiętników przez Dogiela *Codex Diplomat T. I. pag, 272* wyraźnie wiano królowéj w summie 45,000 reń. i tyleż od Zygmunta przywianku oznacza; uchwała jednak sejmu r. 1593 stanowiąca oprawę 50,000 złt wiana, i tyleż przywianku wyraża. Może, iż wtedy 45,000 złt. reń. równały się 50,000 złtp. Prócz tego przydał Zygmunt dla małżonki w darze ślubnym 2,000 czerwonych w złocie co rocznie.

Związek ten Zygmunta, i obcych i wewnętrznych nieprzyjaciół Austryi przeciw królowi oburzył. Zarzucono mu tajemne z arcyksiążętami, a szczególniéj z Ernestem zmowy ku zaprzedaniu mu tronu i swobód ojczystych i lubo nie były dowiedzione, szkodliwe jednak niechęci żywiły [6]). Cisnęła wtedy Węgrów wojną w klęski płodną potęga Ottomanów. Cesarz na próżno w przyjaznych sąsiadach pomocy szukał, i tam gdzie się jéj spodziewać miał prawo, otrzymać nie zdołał. Udawał się do stolicy rzymskiéj, która go tylko zachęcała do mężnego walczenia nieprzyjaciół wiary, błogosławiła i pochwalała usiłowania jego, a jednania mu przyjaciół obietnice i nadzieje czyniła. Zdawał się Austryi dobry i godziwy środek rozerwania sił Tureckich, podburzyć przeciw nim Ukrainy polskiéj Kozaków. Jakoż nie dokładając się rządu polskiego, owszem przeciw jego zamiarowi utrzymania pokoju z Turkiem, pieniędzmi i obietnicami przywiodła Chłopickiego kozackiego hetmana do napadnienia krajów tureckich. Wiele za to Polska cierpiała, bo i Kozacy zgorszeni, że z nimi obcy panujący, jako z niepodległym narodem w umowę wchodził, za taki się mieć żądali, i Turcy napaść ich za zgwałcenie trwającego sojuszu poczytali.

---

[6]) Gdy układy ślubne prędzéj, niżeli mniemano zawarte zostały, poczęto szemrać przeciw królowi, iż łamie swą przysięgę i umowę z narodem, iż ten związek jest skrytéj jakiéjś zmowy i zaprzedanych przez króla swym szwagrom swobód polskich zadatkiem. Roznoszono wieści, iż w Rewlu jeszcze stanęła między Janem królem szwedzkim ojcem, a synem Zygmuntem zmowa o oddanie Polski Austryakom, a przyłączenie do Szwecyi portów i ceł pruskich. *Chronica Piasecki p.* 107. Ukazywano, jakoby podchwycony list króla do arcyksięcia Ernsta, który się miał dostać w ręce Jana Zamojskiego. *Tamże* str. 113.

Znała dobrze Austrya, ile jéj na tém zależało aby mogła była wciągnąć Polskę do spólnictwa wojny wiedzionéj z Turkami. Wysłany dawniéj Daniel *Prinz*, aby zamysły i chęć króla zbadał, odniósł odpowiedź, iż ta rzecz od woli stanów na sejm zgromadzonych zawisła, a tych skłonieniu do woli cesarza przeciwnym by nie był. Otrzymał więc zlecenie od cesarza Pawłowski biskup ołumuniecki, aby spólnie z legatem papiezkim stany polskie do związku przeciw niewiernym pociągnąć się starał. Przełożenie obydwóch na sejmie słuchane było. Odezwał się Zamojski kanclerz z swém względem nich zdaniem, iż jest wprawdzie z dobrem Rzpltéj, aby groźną usposobiła potęgę; lecz aby zaczepne zawierała przymierze, i niesłuszną i niebezpieczną dla kraju rzeczą byłoby. Był jednak za tém, aby się w téj mierze porozumieć. Wyznaczone były do tego osoby: Jerzy książę *Radziwiłł* krakowski, Hieronim *Rozrażewski* kujawski, Wawrzyniec *Goślicki* przemyślski, *Maciejowski* łucki biskupi. Janusz książę *Ostrogski* kasztelan, Mikołaj *Firléj* wojewoda, krakowscy; Mikołaj *Zebrzydowski* lubelski, Krzysztof *Radziwiłł* trocki, wojewodowie: *Zamojski* wielko koronny, *Sapieha* wielko litewski, kanclerze: *Tarnowski* koronny, Gabryel *Wojna* litewski podkanclerze. Gdy przyszło do umowy, przekładali nasi, iż z położenia kraju największy ciężar wojny dźwigaliby Polacy, że dając koni i ludzi dostatek, w co obfituje, tych żywność, żołd i wszelkich wojennych potrzeb zapas, nakładem sprzymierzeńców podejmowane być powinny. Żadne tu obietnice miejsca nie mają. Gotowizna tylko ma swą cenę. Wymówiono

w nagrodzie dla Polski Wołochy i Multany po czarne morze. Inne warunki, co do liczby wojsk, ile każdy sprzymierzeniec miał przystawić, kto najwyższą władzę miał sprawować i t. d., łatwiéj ugodzone być mogły. Ale gdy na dłuższą rozwagę rzecz poszła, tyle się okazało trudności, niedowierzania, sporów, a w reszcie i złéj woli, iż się na niczém skończyło. Bo i cesarscy pełnomocnicy po ostateczne rozstrzygnienie do dworu swego się odwołali i inne państwa, które do tego związku łączyć się miały, daleko się odstrychnęły.

Z całych Niemiec dwaj tylko elektorowie Saski i Brandeburgski i to późno, posłów swych wyprawili. Sejm przeto r. 1595 nic uczynić nie mógł. Król posłom Austryi dał poznać, że rzecz ta lepszego połączenia myśli i środków wymaga. Tak więc się układy zwlokły. Turcy Węgrów gnębili, a w miarę powodzeń oręża swego, pomnażały się roszczenia, i duma wznosiła. Opat Komuleus posłaniec papiezki nalegał na wszystkich, zachęcał, ale tylko słowami; rzecz więc na słowach schodziła. Papież mniemał, iż posłanniki jego nie dobrze do rzeczy się biorą, innego więc legata Benedykta *Caetano* biskupa z Kapuy do Polski wyprawił. Za nim i cesarscy przybyli. Długo się umawiano o miejsce, o nowych komissarzach, i o tém, kto pierwszy podaniem swych myśli ma zagaić; o dopełnieniu wprzód ugody będzyńskiéj radzono i t. d. Znowu zjazd spełzł na niczém. Austrya dawała tylko 200,000 złt. posiłku pieniężnego, ile wtedy wystawienie tysiąca jeźdźców nakładu wyciągało. Skazywane Polsce korzyści w zajęciu Wołoszczyzny, w wolnéj żegludze na

morzu czarném, były dalekie, a niebezpieczeństwo obecne. Więc nawet nadzieja skojarzenia tego związku zniknęła, wypadło raczéj trzymać dawne z Turkami sojusze.

Sprzyjał Zygmunt ciągle zamysłom Austryi, nie wzbraniał w swych krajach, czynionych na jéj rzecz zaciągów i skrycie, ile mógł ochotników do Węgier wyprawiał. Dał nowy dowód przyjaźni swéj dla arcy-książąt, gdy po zejściu pierwszéj swéj małżonki r. 1598, mimo najsilniejszych przeszkód, które mu w narodzie czyniono, najmłodszą jéj siostrę Konstancyę pojął.

Umowa przedślubna przez pełnomocników królewskich Marcina Szyszkowskiego biskupa łuckiego i Zygmunta Myszkowskiego marszałka wielko koronnego w tychże samych słowach i warunkach, zupełnie jak i przeszła dnia 23 października r. 1605 w Gracu zawartą i dopełnioną została [7]).

Chociaż zaś związek zaczepny i odporny, którego tyle żądała Austrya, i dwór rzymski popierał, a od którego inne państwa chrześciańskie dalekiemi były, do skutku nie przyszedł, przymierze jednak wieczyste między cesarzem Maciejem i królem Zygmuntem, jako i między ich państwami, roku 1613 umówione stanęło. W treści to zawiera: Obydwa panujący wszystkie umowy i związki, które kiedy

[7]) Posagi dla Anny i Konstancyi królowych jeszcze r. 1637 gdy znowu Władysław IV z Cecylią Renatą córką Ferdynanda I cesarza się żenił, wypłacone nie były. Przeto w 300,000 złt. reńsk. przez Ferdynanda u Zygmunta III długiem zaciągnionych, a w 100,000 posagowéj, państwo *Wittengau* w Czechach położone, Ferdynand III brat Cecylii Renaty Władysławowi królowi, razem w summie 400,000 złt. reńsk. zostawił i na tychże dobrach 100,000 złt. reńsk. posagu dla Cecylii królowéj zabezpieczył.

zawarte były między austryackim i jagiellońskim domem, między narodami, państwami i krajami ich panowaniu podległemi, a mianowicie, które zaszły między Albertem arcy-książęciem i Fryderykiem cesarzem, a Kazimierzem królem polskim, tudzież między Ferdynandem i Maksymilianem cesarzami, a królem Zygmuntem Augustem, też ponawiają, umacniają, i święcie zachować obowiązują się. Przyrzekają nietylko między sobą, ale i między ludami i krajami swymi, ścisłą, trwałą, i szczerą jedność i zgodę utrzymywać, wszelkie przyczyny poróżnień i nieprzyjaźni oddalać, oraz w każdéj potrzebie jeden drugiemu nieść chętną i silną pomoc i obronę. Dają wolność obustronnym poddanym w jedném, lub drugiem państwie bawić, mieszkać i osiadać. Sprzymierzają się najściśléj, aby między obiema państwami wieczny i nierozerwany trwał pokój, nic ku szkodzie jeden drugiego osoby, państw, praw i ludów nie zamierzając, ani czyniąc, ale owszem broniąc się wzajem przeciw tym, którzyby to uczynić chcieli; ani królestw, państw, prowincyi, jeden do drugiego należących nie pragnąć. Zastrzegają sobie nawzajem, iż gdy potrzeba wymagać będzie, wolno ma być tak cesarzowi w polskich, jako królowi w austryackich krajach zaciągać lud do wojska i tenże wyprowadzać, broń zakupywać, z wiedzą jednak poprzednią drugiéj strony, i nie w tedy, gdyby taż sama w potrzebie zaciągów była. Co do handlu tak wodą jako i lądem, wszelkich łatwości, swobód, i sprawiedliwości i zobopólni poddani doznawać mają. Ponieważ zaś między pogranicznymi krajami, i ich mieszkańcami częste spory zachodzą

o wzajemne krzywdy, gwałty, najazdy, umówiono się, iż w osobistych krzywdach skrzywdzony wszędzie na krzywdziciela dochodzić sprawiedliwości będzie; gdy zaś zatargi ziemi się tyczą, ma być urząd od obojéj strony wysadzony, który kłótnię zagodzi, lub rozsądzi. W zdarzeniu sporów między panującymi, albo na osoby do rozpoznania wybrane, albo na pośrednika jakiego, się zdadzą. Stanowią też obie strony, iż monety podłéj i fałszywéj, ani do krajów swoich, wprowadzać, ani bić nie dozwolą, owszem, co do wagi i stosunku jednoczyć się będą, aby jedna od drugiéj podlejszą nie była. Przymierze to, ani cesarza przeciw papieżowi, królowi hiszpańskiemu i carowi moskiewskiemu, ani króla polskiego przeciw papieżowi, królowi szwedzkiemu, księciu siedmiogrodzkiemu, i Porcie Ottomańskiéj, obowiązywać nie może. Cesarz bierze na siebie, że i Filip król hiszpański, jako prawy następca państw dziedzicznych Austryi, przymierze to przyjmie i potwierdzi. Przez cesarza Macieja w Budzie, przez króla Zygmunta w Warszawie, jednegoż dnia 23 marca r. 1613 podpisano.

Ledwie po Macieju Ferdynand r. 1619 cesarską na swą głowę koronę włożył, gdy nań burze spisków zawistnych powstały. Znaczna część narodu czeskiego różnowierczym natchniona duchem, uznać go swym królem nie chciała, i Fryderyka V wojewodę Renu na tron swój powołała. Węgry w sprawie Czechów własną popierali. Męztwo Ragoczego i Gabora Betlema nękało wojsko cesarza. Był to razem pożar wojny religijnéj, bo się do niéj wszyscy kacerze łączyli. Dom austryacki wzywał pomocy Zygmunta

Skłonny był ku temu umysł króla. Piękny zdawał się powód wesprzeć sąsiada, sprzymierzeńca i krewnego; nieść obronę katolickiéj religii. Lecz senat i większa część narodu polskiego uważała tę wojnę, jako zupełnie obcą dla kraju, a wplątanie się do niéj, jako dla swobód ojczystych niebezpieczne. Tak myślący ogłosili swe zdanie w piśmie wyszłém w Poznaniu r. 1619, które wystawia 70 przyczyn, dla których tę wojnę nieszczęśliwą dla Polski odradza: że dla nas nie potrzebna; że szkodliwa, że Szwecya dla religii utracona, że mamy dosyć nieprzyjaciół z Turków, Tatarów i Szwedów, na co nam ich pomnażać Czechami, Węgrami, Niemcami? że jest niebezpieczną dla religii i wolności naszych; że jeżeli Austrya nie chciała się mieszać do rokoszu naszego, za co my mieszać się mamy do rokoszów? Siedmdziesiąta przyczyna odwodząca od téj wojny, była kometa, która nam zły jéj koniec wróżyła. Rozszedł się także list senatora do prymasa pisany, który nieszczęśliwe téj wojny skutki Polsce zapowiadał, i ostrzegał naród, jakby źle zrobił, gdyby do ujarzmienia sąsiadów pomocną rękę podawał.

W tym czasie nowa wynikła okoliczność niepokojąca rząd polski. Austrya, panią będąc Węgrów, i księstwo Siedmiogrodu przyłączyć do téj korony przedsiębrała. Odstąpił go cesarzowi Ferdynandowi Zygmunt Batory z małżonki swéj siostry królowéj polskiéj pokrewny, a to za księstwo opolskie i raciborskie w Szląsku, i za umówioną summę 50,000 czerwonych złotych, które mu corocznie Austrya w dodatku płacić miała. Ale wkrótce zrzucił się z téj zamiany, i prawo swe do Siedmiogrodu zlał

na Andrzeja kardynała biskupa warmińskiego stryja swego. Niebaczny kardynał wmieszania się w rzecz nie swoją, śmiercią przypłacił, a Michał wojewoda wołoski księstwo to dla Austryi zbrojną mocą utrzymał. Krzywo na to Polska patrzała. Przypominała dworowi wiedeńskiemu przez posła swego Jana Firleja podskarbiego koronnego, iż stan teraźniejszy ziemi siedmiogrodzkiéj, nadwerężał umowę, która jéj posiadanie domowi Batorych zastrzega. Powtórnie domagała się przez posła swego Wozuczyńskiego o ukaranie wojewody Michała zbiegłego do Austryi, iż, będąc hołdownikiem polskim, wyłamywał się z winnéj podległości, i szkody w granicach państw naszych wyrządzał. Niegodziwy człowiek, nienawidzony był powszechnie; lecz cesarz przez wdzięczność doznanéj usługi zawsze go bronił, i Andrzejowi Opalińskiemu proboszczowi płockiemu posłującemu w Pradze odpowiedział, że pod tym warunkiem do łask jest przyjęty, aby ani Polsce, ani Multanom szkodzić w niczém nie ważył się, i dla tego zatrzymany, aby na inną przerzuciwszy się stronę, za szkodliwe nam narzędzie użytym nie był.

Burzyły się Węgry niecierpliwe jarzma, złączyli się różnowiercy liczni w tym kraju, wzięli się do broni pod dowództwem Gabora Betlema księcia Siedmiogrodu [8]), a ten raczéj swą sprawę kierując,

---

[8]) Gabor, czyli Gabryel książe Siedmiogrodu z szlacheckiego ale nie majętnego Betlemów rodu, najwyższego stopnia w swym kraju więcéj odwagą, jak przymiotami dopiął. Polubił go Gabryel Batory książe siedmiogrodzki i łaskami obsypał. Lecz niewdzięcznik, chciwy posiąść miejsce dobroczyńcy swego, podburzył nań i poddanych i Turków, wydał bitwę, poraził, i sam się księciem r. 1613 ogłosił. Przyjęli go chętnie za pana różnowiercy, ufając, iż w kalwiniście, jakim był Gabor, obrońcę

u Wołochów, Tatarów i Turków pomocy szukał. Szli z różnych stron kacerze pod jego chorągwie, które i lud polski skrycie zaciągany pomnażał.

W takim stanie rzeczy nagabany król często od Ferdynanda cesarza o danie posiłków przeciw tylu nieprzyjaciołom, radę senatu zwołał, doświadczając czyliby go ku swéj chęci i myśli nakłonić nie mógł. Przełożył jéj potrzebę, aby przeciw burzy wojny sąsiedzkiéj zasłonić państwa granice, aby danym posiłkiem cesarzowi, zapobiedz upadkowi religii katolickiéj w Śląsku, aby arcy-księcia Karóla wesprzeć, dla poskromienia zbuntowanych Ślązaków. Ale senat wcale przeciwnego był zdania. Pozostało więc królowi, innych użyć środków którymiby mógł sąsiedniéj wojny pożar ugasić. Wyprawił do Krystyana księcia lignickiego najwyższego generała związkowych z namową do układów pokoju, do któregoby się cesarz dał skłonić. Wstawiał się oraz za arcy-księciem Karólem biskupem wrocławskim ponoszącym rozliczne uciski, jako arcy-biskupowi Gnieźnienskiemu podległym, i przeto pod opieką Rpltéj zostającym. Wydał król oraz roku 1619 do Ślązaków odezwę, radząc zbliżenie się do pokoju, którego pośrednictwo na siebie przyjmuje, jako ich

---

mieć będą. Los mu sprzyjał. Węgry i Czechy wyłamać się chcący z jarzma Austryi pomocy jego wezwali. Nie odrzucił wezwania, wpadł do Węgier, zerwał pokój z cesarzem, wziął Koszyce i Budę. Łączą się z nim spiskowi i różnowiercy, sprzyjają Tatarzy i Turcy; z tymi wodzów cesarskich *Dampierre* i *Buquoi* r. 1620 poraża i obwołany królem węgierskim zostaje. Ale nie umiał użyć szczęścia swego; opuszczony, zdradzony, godzić się musi z cesarzem i zrzec się korony. Znowu chciał losu orężą doświadczyć, gdy mu się nie wiodło, wolał pokój i w tym r. 1629 umarł. Pojął był za żonę Katarzynę Jana Zygmunta elektora brandeburskiego córkę.

sąsiad, a sprzymierzeniec cesarza, którego w przeciwnym razie zostawić by bez posiłków nie mógł [9]).

Usprawiedliwiając czynności swe stany czeskie wyprawiły do Zygmunta poselstwo z oświadczeniem, iż wprzód może nie byłyby dalekiemi od przyjęcia pośrednictwa, ale teraz godzić się z cesarzem Ferdynandem nie jest w ich mocy, gdy Fryderyk V. elektor wojewoda Renu już królem czeskim obrany, i ukoronowany został. Sprawa jego stała się sprawą narodu, pochwaloną przez rzeszę niemiecką, popieraną przez Anglię. Nie uspokoiły więc namowy Zygmunta zaburzeń w Czechach i Śląsku, skąd arcyksiąże Karól do Polski schronić się musiał. Ani lepszy skutek u Gabora Betlema miały. Na przełożenie króla odwodzącego od wojny z Ferdynandem cesarzem, na zagrożenie nawet połączenia sił swoich z siłami sąsiada i pokrewnego swego, odpowiedział Gabor, i przez listy i przez poselstwo wyprawione z Koszyckiego zjazdu, że nie podobna mu jest złożyć oręż wzięty jedynie ku obronie wolności sumienia, i rządu, droższych każdemu nad życie.

Cierpiał na to Zygmunt, iż na tylekroć powtarzane Ferdynanda cesarza żądania, dać mu wsparcia otwarcie nie mógł. Bo nie dozwalały tego i stany, i krajowe okoliczności, w których Polacy o sobie dosyć do myślenia mieli. Patrzał więc tylko przez szpary na czynione w Polsce przez wysłańców austryackich wojskowe zaciągi, dostawiał ochotników, przesyłał pieniężne posiłki. Lecz gdy się stan rze-

[9]) *Acta publica, das ist der Röm: kajserl: Maj. Mathiæ und Ferdinandi II Reichshandlung etc. Gaspari Londospii Francofurti* 1629.

czy Ferdynanda pogorszał, pułk walecznych Lisowczyków złożony z 8,000 lekkiéj jazdy, a którzy już w Moskwie męztwem się swojem wsławili, jakoby od Humenaja, jednego z wiernych Ferdynandowi panów węgierskich, zaciągniony, i jakoby bez swéj wiedzy, w pomoc mu wyprawił. Ci pod wodzem Rogaskim, z przydanym pełnomocnikiem królewskim Adamem Lipskim, przebywszy Karpaty, blizko miasta Koszyc w zamku Humenne tak niespodzianie i natarczywie na obóz Stefana Ragoczego uderzyli, iż całe prawie to wojsko wysiekli i rozproszyli, a związkowych Węgrów przerazili postrachem. Obawiając się Gabor, aby pułk zwycięzki, jak wieść niosła, prosto się do stolicy Budy nie udał, co by go było zupełnie zgubiło, wojska swe od oblężenia Wiednia, któregoby już dłużéj nad 6 tygodni, dla niedostatku żywności, nie wytrzymał, odciągnął. Tak, mówi Piasecki, Wiedeń oswobodzony, korona węgierska zachowana, pokój z Gaborem otrzymany i Czechy uskromione zostały [10]).

Sarkał głośno naród węgierski, iż był od Polaków zdradzonym. Rozwodzili na nich swe żale na sejmie, iż ich granice zgwałcili, nie opowiednie w kraj węgierski wkroczywszy, i że sami gorliwi o własne swobody, do ich im wydarcia broń sąsiadom podali. Mieli i Polacy to za złe Zygmuntowi; zarzucali mu złamane prawa krajowe, naruszone sąsiedniéj przyjaźni związki, narażone na niebezpie-

[10]) *Omnes copias ad se revocavit à Vienna, quæ obsidionem illam ultra 6 hebdomadas ob penuriam commeatus tolerare non potuisset, atq. tali ope regis Poloniæ Vinna tunc liberata, et corona Hungariae Ferdinando servata fuit. Chronica Piasecki* p. 387.

czeństwo zemsty kraje Rpltéj. Uchwalono tedy, aby pułk Lisowczyków niezwłocznie z Węgier odwołanym został. Jakoż ten roskaz sejmu zaraz przez gońca był im do Węgier posłany; ale tenże zawiózł im razem tajne od króla rozkazy, aby wychodząc z Węgier, inną drogą przez Śląsk do Morawy, potém do Wiednia przeszli, i tam podług woli cesarza działali. Byli tam oni ku wielkiéj Ferdynandowi pomocy. Gdy zaś cesarz w chęci przytłumienia zaburzeń węgierskich sejm w *Neuzwol* złożył, wysłał nań Zygmunt Mikołaja Firleja kasztelana wojnickiego, który tak dzielnie w imieniu króla polskiego sprawę Ferdynanda trzymał, że wybiór króla węgierskiego naglony przez Turków i od samych Węgrów gorąco żądany, do przyszłego sejmu w Budzie odroczony został. Zwłoka ta dała czas Austryi kierowania rzeczy do swych zamiarów. Pomoc zaś ta dla cesarza Polskę w wojnę z Turkami wplątała.

Tą ściśniony Zygmunt III r. 1620 przez posła swego Maksymiliana Przerębskiego kasztelana sieradzkiego wzajemnych od cesarza domagał się posiłków, ale ten mając jeszcze wiele do czynienia z nieprzyjacioły, dać ich nie mógł. Sejm polski odmówienie to poczytał za dowód nie dobréj dla kraju chęci cesarza, i wydał wyrok, którym wszystkich rodaków z obcéj służby odwołał, i na tych, którzyby jéj nie opuścili, karę zdrajców ojczyzny ogłosił. Potrzebował ich znowu Zygmunt przeciwko Szwedom, i temu cesarz pod wodzem Arnheimem i Waltsteinem r. 1629 przystawił. Posiłki rzeczone z 5000 piechoty i 2000 jazdy składały się, i lubo nie wiele czynne były dla wkrótce nastąpionego rozejmu,

lubo Rplta za zwrót nakładów i żołd temu wojsku 500,000 czerwonych złotych wyliczyć musiała, przecież do prędszego końca wojny pomocnemi jéj były.

ANGLIA.

Odległość sama położenia Anglii względem Polski niedozwalała obydwom państwom bliższych z sobą utrzymywać związków. Lecz handel, który przez wzajemne potrzeby i pożytki najodleglejsze łączyły z sobą narody, i Anglików z Polakami obeznał i sprzyjaźnił. Doświadczyła ich przychylności Polska w wieku Zygmunta III będąc zagrożona wojną od Turków r. 1590. Wyprawiony w poselstwie do Stambułu Mikołaj Czyżowski dla odnowienia sojuszu, wielu trudności doznawał. Wdał się w to poseł angielski ze zlecenia dworu swego, oświadczył Dywanowi, iż stosunki przyjazne Anglii z Polską nie dozwalają jéj być obojętną na kroki wojenne, jakieby przeciw téj Rpltéj przedsiębrał, że w przypadku wojny, król W. Brytanii winienby był dać pomoc sprzymierzonemu państwu. Takowe oświadczenie Anglii Portę do pokoju skłoniło.

Czyniła Polska z swéj strony wszelkie dogodności angielskiemu handlowi w krajach swoich. Za Stefana króla dla uprzątnienia wszelkich przeszkód, na które się kupcy angielscy żalili, wyznaczona była komissya w Malborgu r. 1582, przeniesiona potém do Lewartowa dla Mikołaja Firleja kasztelana Wiślickiego dziedzica miejsca tego, który w niéj przodkował. Szło o to, że Anglicy kupie swoje, komuby się im podobało, przedawać chcieli, a kupcy miast Gdańska, Elbląga i Królewca mieli prawo, iż z rąk

ich dopiero obcym sprzedawane być mogły. Żądali oraz mieć składy swych kupi w tych miastach i wyłączne towarzystwo kupieckie, szczególniéj zaś w Gdańsku lub Elblągu; w którém to drugiem mieście, skład swój mieć r. 1591 im pozwolono, przez wdzięczność doznanéj od Anglii przyjaźni. Lecz oraz proszono królowéj angielskiéj, aby ponieważ nowemi ustawami ucisnęła handel miast anzeatyckich, które i miasta polskie dotknęły, rozwolniła je dla tych przynajmniéj, które zasługują na to, aby się z niemi rząd angielski najprzychylniéj obchodził.

Roku 1595 przybyły poseł angielski w daném mu posłuchaniu na sejmie, w imieniu Elżbiety królowéj wiodącéj wojnę z Hiszpanią, przełożył stanom jéj żądanie, aby wszystkim miastom nadmorskim, niewyłączając pruskich, zakazana była do Hiszpanii żegluga, z przestrogą, iż ta z strony Anglii najsilniéj bronioną będzie. Nie była to płonna tylko pogróżka; 60 okrętów naładowanych zbożem, między którymi większa część była gdańskich i królewieckich, przy samych prawie brzegach Hiszpanii Anglicy zabrali. Bezskutecznie król Zygmunt domagał się nagrody dla kupców skrzywdzonych, którzy w saméj pszenicy im zabranéj na 30,000 funtów szterlingów szkody ponieśli. Przywiedziony więc był do tego, że składy kupców angielskich w Elblągu napełnione wyrobami wełnianymi popieczętować i przytrzymać kazał, ażeby nagrodzenie nastąpiło, i wolność żeglugi przywrócona została.

Wtym zamiarze i aby się pokusić o przywrócenie pokoju między Anglią i Hiszpanią, zwłaszcza gdy Franciszek Mendoza poseł hiszpański przy dwo-

rze warszawskim skłonność pana swego ku temu okazał, wyprawił Zygmunt Pawła Działyńskiego w poselstwie do Elżbiety królowéj angielskiéj. Ten gdy jéj za śmiało zgwałcone prawa narodów wyrzuca, obraził dumną kobietę i zawiódł nadzieję skutku poselstwa swego. To tylko odebrał zapewnienie, że Anglia nie chce bynajmniéj szkodzić kupcom polskim, owszem chce, aby ci zawsze wolny w jéj krajach handel mieli, ale że tylko, jako spólnicy związku anzeatyckiego, na takową karę zasłużyli; że nikomu handlu do Hiszpanii dozwolić nie może, jeżeliby kto dowoził to, co do żywności, co do uzbrojenia ludzi i okrętów służy [11]).

Po zejściu Elżbiety r. 1603 Jakób V król Szkocyi, a pierwszy Anglii, syn nieszczęśliwéj Maryi *Stuart* wstąpił na tron wielkiéj Brytanii. Zerwawszy z kościołem rzymskim, sam się na wzór Henryka głową kościoła angielskiego ogłosił. Nie wątpili różnowiercy polscy, że ich nauka znajdzie potwierdzenie od Anglików jednoż z nim co do katolicyzmu myślących. Ułożone przeto wyznanie swéj wiary, Aryanie zaś katechizm swój większy, królowi przypisać śmieli, zachęceni niedawnym przykładem dobrego losu, jaki Jan Łaski zrobił w Anglii. Tam i rokoszanie polscy, w których liczbie najwięcéj różnowierców było, rozgromieni i poko-

[11]) Pisarz historyi angiel. *Hume* T .II str. 308. twierdzi, że Elżbieta okręty Gdańszczanom powrócić kazała, ale nasi spółczesni dziejopisowie milczą o tém. Rozgniewana królowa za śmiałą mową Działyńskiego, pisze *Possel* str. 471. Nie dziwuję się, rzekła, że król młody takiem mnie nawiedził poselstwem. Na mowę łacińską takimże odpowiadała językiem.

nani od Zygmunta, lubo spokojne zachowanie się zaręczyli, kusili się jednak otrzymać w Anglii wsparcie swych zamysłów. Janusza Radziwiłła listy do Jakóba króla angielskiego okazują, że wojnę rokoszową jako wojnę religijną wystawiał, czernił Zygmunta i obcéj pomocy wzywał. Ale Jakób, ani wyznania, ani rokoszu kacerzów polskich nie pochwalał.

Z tém wszystkiém nie przepuszczali mu w swych pismach żarliwi nasi katolicy; powstawali przeciw błędom jego i pozwalali sobie krzywdzące naród i osobę jego miotać obelgi: Cichocki pisarz książki w języku łacińskim: *Alloquia Osiecensia* wydanéj roku 1615 [12]) Elżbietę królowę najszkaradniejszą w świecie poczwarą, Jakóba potempieńcem piekielnym nazywał, z Neronem, Decyuszem, Maxymianem go porównał i t. d. Skargę o to Jan *Dickenson* poseł angielski imieniem i z rozkazu króla swego na piśmie podał, kary na pisarza i spalenia książki domagał się. Nie mógł sprawiedliwości Zygmunt odmówić, książka była na rynku publicznie palona, wyrok nagany obwieszczony, pisarz zaś sam zasłużoną karę śmiercią swą uprzedził [13]). Wdzięczny był Jakób zadosyć uczynieniu swéj skardze i w dowód tego pismo własne z napisem *Misokapnos* r. 1619 wydane przeciw używaniu wyklętéj przezeń tabaki, w darze królowi nadesłał.

---

[12]) Czytaj dokładniejszą wiadomość w Rozd. I. *Religia.*

[13]) Starowolski w Sotni sławnych ludzi; gdzie wyraźnie to pismo nie Sawickiemu Jezuicie, jak wielu mniema, i za którymi poszedł Naruszewicz, ale *Cichockiemu* kanonikowi sandomir. przyznaje.

Żądał on także uczynności króla w pomocy dla zięcia swego Fryderyka V wojewody Renu od różnowierców Czechów obranego królem, aby go Zygmunt, ile krwią i przyjaźnią z Ferdynandem cesarzem złączony, przy tronie czeskim, a przynajmniéj przy państwach jego dziedzicznych w Niemczech, które mu cesarz odebrał i elektorstwo księciu Bawaryi oddał, przez swe pośrednictwo utrzymał. Ale skutek wdania się Zygmunta nie odpowiedział dobréj chęci jego dla Jakóba, którego sobie zobowiązać życzył. Nowa zaszła potrzeba szukania w Anglii przychylnego wsparcia dla Polski. Zbierała przeciw niéj niezmierne siły porta ottomańska, grożąc, iż to państwo zgniecie i zniszczy. Wyprawiony był w poselstwie do Hollandyi i Anglii Jerzy Ossoliński r. 1621 ze zleceniem skłonienia Hollendrów i króla angielskiego do odpornego związku przeciw Turkom, lub wyjednania wojennych posiłków, jako też pośrednictwa ku przedłużeniu rozejmu z Szwecyą. Dwadzieścia tygodni Ossoliński w Londynie bawił i otrzymał: *Naprzód* zapewnienie dzielnego wdania się Anglii do Gustawa Adolfa króla szwedzkiego. *Powtóre* w przypadku wybuchnienia wojny tureckiéj dozwolenie zaciągnienia kosztem Zygmunta 5,000 ludzi, które król angielski własnym nakładem na swych okrętach przystawić do Gdańska obowiązał się [14]).

[14]) Ossoliński w piśmie swém do króla względem zaciągu 5,000 ludzi, tak mówi: Regiment każdy składać się ma z 2,000 głów. Zadatki na rękę nim na okręty wsiądą wyniosą 20,000 złtp. Na muszkiety, bandolety piki, zbroje tyleż, to jest 20000 złt. trzymanie ludzi tych nim się puszczą w drogę kosztować może 120,000. Drugie tyle prawie żywność nieżeli w Gdańsku staną.

Obchodziła Karola I następcę po Jakóbie wojna między Szwecyą i Polską tak długo toczona. Szkodował przez to wiele handel Anglii, przywieść do pokoju obie strony było jéj potrzebą. Radził go w listach swych Zygmuntowi król angielski, a do zbliżenia stron ku temu, swą przez posła Tomasza *Roe* ofiarował usługę. Ten lubo nie najlepiéj z początku od króla szwedzkiego przyjęty, do układu jednak rozejmu na lat 6 r. 1629 czynnie się przyłożył.

DANIA.

Wiele Polsce zależało zawsze na przyjaźni króla duńskiego, bo będąc panem cieśniny Sundu, był oraz panem żeglugi na morzu Baltyckiem. Często wielkich przeszkód okręty nasze kupieckie od Danii doznawały, a nigdy podobno szczeréj przyaźni i przychylnéj usługi. Skarzyła się za Zygmunta Augusta r. 1569 Dania, jedynie dla pokrycia pozorem słuszności bezprawiów swoich, że polscy piraci, czyli rozbójnicy morscy, okręty duńskie napastowali i łupili. Fryderyk II król duński w zamiarze, jakoby zemszczenia się krzywd kupców swoich, okręty gdańskie w portach państwa swego zatrzymać kazał i przebyć im Sundu nie dozwolił. Wdawał się król polski za kupcami miast swoich i prawem wolnéj dla każdego na morzu żeglugi, tejże się domagał. Co do krzywd zapewniał że te, jakieby Duńczykom przez piratów polskich wyrządzone były, podług słusznego uznania nadgrodzone będą. W czém na sąd książąt elektorów saskiego i brandeburskiego zgodzono się. Lecz dla złéj woli i stron i sądu, wszystko poszło w odwłokę. Gdań-

szczanie więc sami dla otrzymania wolnéj żeglugi do Hollandyi, Francyi, Hiszpanii i Anglii, do których krajów, ich okręty przez Sund tylko dostać się mogą, weszli z królem duńskim w umowę i ledwie za wypłatą stu tysięcy Joachims-talerów, okręty swe i wolność żeglugi na czas odzyskali [15]).

Wolność bowiem ta żeglugi i handlu wkrótce wystawioną była na doświadczenie rozmaitych ucisków z strony Danii, która sobie wyłączne panowanie na Baltyku przywłaszczała, a zaprzeczała go Polsce [16]). Przekładali swe uciski kupcy gdańscy, elbląscy i królewieccy królowi, gdy płynął do Szwecyi r. 1592, jako nieprawnie w cieśninie Sund okręty ich zatrzymywane, przeglądane i wielkiemi cłami przeciążane bywają. Lecz król polski nie chcąc sobie narazić Krystyerna IV króla duńskiego przyjaźni, potrzebnej w zamiarze osiągnienia tronu szwedzkiego, winnéj i przyrzeczonéj im opieki skutek w odwłokę puścił. W długim ciągu wojennych o tron Szwecyi między Zygmuntem III a Karolem książęciem Sudermanii i synem jego Adolfem Gustawem zatargów, król duński pozorną przyjaźń dla Polski, rzeczywistą zaś dla Szwecyi zachował. Dostarczał nawet skrycie wojska księciu Sudermanii do Inflant, mieniąc, iż to są ochotnicy, którzy bez wiedzy rządu w obcą służbę zaciągać się zwykli, nakłaniając do

---

[15]) *Histor. pol.* Neugebauer. lib. 8. p. 627.

[16]) Obszerniéj się o tém mówiło w rozdziale o handlu. Utyskiwali i Hollendrzy na wielkie zdzierstwa, których doznawały ich okręty w przechodzie Sundu. Gustaw król szwedzki r. 1612 z Hollendrami, jako i miastami anzeatyczneini się łączył, w obronie ich żeglugi, powodowany zemstą poniesionéj od Duńczyków klęski. Ten sam podmawiał wprzód Danię do zamknięcia Sundu Polakom i uciśnienia ich handlu.

zgody króla polskiego, radził mu, aby na jednéj koronie przestawał. Gdy r. 1595 na godach weselnych Zygmunta Jana, syna Joachima Frideryka elektora brandenburgskiego, Stanisław Cikowski poseł króla polskiego znajdował się, poseł duński pierwszeństwa polskiemu ustąpić nie chciał. Polski wzajem kroku przed sobą wziąść nie dał. Elektor brandeburgski nietylko pierwszeństwo, jak słusznie należało, Cikowskiemu przyznał, ale nawet u stołu wyższe nad innych posłów miejsce mu przeznaczył. Obrażony duński uchylić się, niżeli ustąpić wolał. Podobną dumę, okazał P. *Kray* poseł duński w Polsce r. 1601. Wstawiał się do Rzpltéj polskiéj, król duński za elektorem brandeburskim, aby lenność księstwa pruskiego otrzymał. Poseł duński gorliwy w dopełnieniu zleceń pana swego, tak daleko się zapomniał, iż w przypadku odmówienia, grozić stanom zdawał się. Obrażone tém stany dały poznać elektorowi, iż czego nie uprosi, groźbą pewnie nie zyska. Usprawiedliwiał się elektor, i przepraszał; lecz rozcierać tego nie chciano, i posła bez odpowiedzi odprawiono. Żeby zaś nieuchybić królowi duńskiemu, Konarski starosta hamersztyński, a wtem wojewoda pomorski r. 1602 w poselstwie do Danii wyjechał, mając i to zlecenie, aby się o skryte wspieranie zdradzieckich zamysłów księcia Sudermanii, a ponoszone od floty duńskiéj szkody i krzywdy użalał. Odpowiedź stanów co do lenna pruskiego to zawierała, iż rzecz ta dojrzaléj rozważoną być musi. Miał Konarski posłuchanie u króla duńskiego i zapewnienie odebrał, że co do Szwecyi i księcia Sudermanii obojętność ścisłą zachowa, a gdyby król

polski, albo który z paddanych jego do portu Danii zawinął, praw ludzkości i gościnności doświadczy. Lecz ministrowie duńscy niechęci swéj ku Polakom ukryć nie umieli, i Konarskiego bez dania odpisu pożegnali.

Wynikłe zatargi Danii z Szwecyą przychylily Zygmuntowi Krystyerna tyle, iż r. 1611 zawierając pokój z Gustawem Adolfem nie chciał go królem Szwedzkim mianować, aby przez to uszczerbku prawom Zygmunta do korony szweckiéj nie czynił. Roku 1616, gdy po śmierci Karóla księcia Sudermanii w małoletności Gustawa syna, Zygmunt mniemał, iż mu najlepsza zajaśniała do odzyskania tronu Szwecyi pogoda, wyprawił do Danii posłem Jana Weihera starostę Puckiego, a późniéj wojewodę Chełmińskiego, aby króla Krystyerna do popierania tak słusznych praw jego skłonił, ale ten nie chciał dla przysługi Zygmunta zrywać związki pokoju z tak blizkim sąsiadem. Obojętnym więc został, handel jednak polski na Baltyku przeciw napaści Szwedów zasłaniać przyrzekł i przyjaźń swą zapewnił [17]).

Jakże się okazał? gdy Zygmunt r. 1627 uznał potrzebę uzbrojenia się na morzu przeciwko Szwecyi i z flotą swoją na Baltyku się pokazał, król Duński złączył się z królem szwedzkim, nie chcąc

[17]) Krystyeryn IV następca Fryderyka II król duński, tegoż roku, którego i Zygmunt III panować zaczął, ale w młodym wieku, bo nie miał wtedy jak lat 12. Naznaczono mu więc 4 opiekunów, czyli radzców stanowych, którzy państwem rządzili. Dopiero mając lat 18 rządy objął i r. 1596 koronowany został; od r. 1588 do 1648 panował. Nietylko najstarszym był z królów, ale widział w każdém prawie państwie Europy trzy razy zmieniających się królów. Pierwsza żona jego była Anna Katarzyna córka Joachima Fryderyka elektora brandeburskiego, z której Fryderyk III po nim panował.

aby kto z nim na tém morzu dzielił panowanie, i flottę polską, która w porcie gdańskim poraziła Szwedów, przemocą zgubił. Słuchając bowiem żądań cesarza, a rady barona d' *Auchy* posła hiszpańskiego, wyprawił król swe okręty do Wizmaru, ze szkodą nawet Gdańszczanów, których port dotąd od nieprzyjaciół zasłaniały, a przychylny król duński pierwszym był do rozbójniczego ich zaboru.

FRANCYA.

Wybór Henryka Walezego księcia andegaweńskiego na tron polski zbliżył ku sobie dwa odległe położeniem narody. Lecz wyjściem jego z kraju przerwane związki zostały, tém więcéj, że okoliczności obchodzące oba państwa przez samą odległość stykać się z sobą nie mogły. Na sejm nawet wyborczy Zygmunta III podług zwyczaju, poselstwa od króla francuzkiego nie było, szwedzką jednak stronę listami zalecał. Ani bowiem Henryk III, ani tém bardziéj czwarty po nim następca, panujący wtedy we Francyi, nie był przyjacielem domu Rakuskiego, owszem drugi na poniżenie jego siły sposobił, gdy mu zabójca *Ravaillac* życie wydarł i górnym zamiarom jego dojrzeć nie dał [18]). Miał przecie zawsze wpływ do Polski rząd Francyi; handel nasz przysługi jego doświadczał i tem dowiódł swéj przyjaźni że żądającéj Szwecyi przeciw Polsce pomocy, jéj odmówił.

---

[18]) Gniewny Henryk IV na Filipa III króla Hiszpanii, postanowił go wypędzić z państwa swego i całą Europę na 16 królestw równych wielkością i mocą podzielić, sądząc, iż w tym stanie świat byłby pewnym pokoju.

Gdy roku 1601 Joachim elektor brandeburski o mańskwo Prus książęcych staranie czynił, i dworu paryzkiego pomocy wezwał, wstawiał się za nim przez listy Henryk IV do króla Zygmunta, i wiele się do pomyślnego dla elektora skutku przyłożył. Roku 1607, po uspokojeniu rokoszu Zebrzydowskiego Janusz książe Radziwiłł podczasy wielkiego księstwa litewskiego za granicę wyjechał, aby był mógł poznać, jak rokosz ten obce dwory widziały, i aby zamiar jego wystawił im tak, jak sam o nim myślał. Chciał nadto zbadać, czyliby na nowo jakie zamachy knować się nie dały, któreby we Francyi wsparcie znalazły. W tymże czasie i Zygmunt Myszkowski marszałek wielko koronny w podróż do obcych krajów się wybrał. A iż król mógł łatwo myśleć, że Radziwiłł nieprzychylnych dworowi zamysłów zupełnie jeszcze nie złożył, Myszkowskiemu polecił, aby rokoszanów, jako buntowników obcym dworom wystawił i wszystkich panujących o stałéj chęci króla polskiego zachowania z nimi przyjaźni zapewnił. Szczególniéj zaś to zlecenie Henryka IV króla francuzkiego i Jakóba I. króla angielskiego w zamiarze miało. Mów jego w obydwóch tych dworach jedna myśl była. Wspomniawszy Myszkowski z pochwałą wielkie cnoty i przymioty króla polskiego i szwedzkiego, a swego pana, oświadczywszy chęć szczerą przyjaznych związków z Francyą, przystąpił do wyłożenia, iż lubo w latach ostatnich z przyczyny wewnętrznego zaburzenia kraju, przez posły swe, trwającą między państwami przyjaźń odnowić i utwierdzić uchybił, gdy jednak mu Bóg pokój pożądany przywrócił, z miłą chęcią król Imć téj pogody do

zawarcia ściślejszych związków użyć pragnie. Doznają oddawna skłonnéj dla siebie przychylności Polaków Francuzi, których tysiące, chwały wojennéj, korzyści handlowych i spółczesnego życia pożytków, w kraju naszym szukają. Nie wątpi król Imć, iż ludzie złośliwi, którzy zewnątrz dobrą sławę, a wewnątrz drogi pokój, wydrzeć mu usiłują, wiary i pobłażania, a tém bardziej pomocy we Francyi nie znajdą. Owszem, iż jako buntownicy spiknieni na zgubę króla i ojczyzny swojéj, ze wzgardą odrzuceni zostaną. Odpowiedź króla francuzkiego była właśnie taka, jakiéj sobie życzyć i spodziewać się można było.

W jednym prawie czasie Janusz książe Radziwiłł z Anglii do Francyi powrócił (pisze to podróży towarzysz Possel) gdy i Myszkowski do *Calais* przylądował. Zjechali się oba w Paryżu w domu Karola księcia Niwerneńskiego. Przytomni wtedy w Paryżu Fabian Konopacki dziekan katedry poznańskiéj, Jakób Sobieski wojewodzic lubelski i Piotr Kostka Polacy, tyle wspólnie z księciem Niwerneńskim starania czynili, iż w jego domu między Radziwiłłem i Myszkowskim do zgody przyszło i sposobem narodowym zgoda wesoło obchodzona była.

Zagrażała Polsce jeszcze niewypoczętéj po morderczéj walce z Moskwą, i niespokojnéj od Szwedów, Ottomanów potęga. Niebezpieczeństwo polskie było niebezpieczeństwem całego chrześciaństwa. Mógł mieć nadzieję Zygmunt wsparcia od Francyi, udał się o nie, ale okoliczności krajowe, związki z Portą, przeszkody z położenia do wymówek służyły, a poselstwo polskie z zapewnieniem tylko dobrych chęci

odprawione zostało. Oświadczył się wprawdzie książe *Guise*, iż chce służyć w téj wojnie królowi polskiemu z 10,000 piechoty a 2,000 jazdy francuzkiéj, ale na zaciąg i płacę żołnierza pieniędzy wymagał. Właśnie też nie na ludziach, ale na pieniędzach Polsce schodziło. Oświadczenie bez skutku spełzło. Za panowania Ludwika XIII wszystkowładny w państwie minister *Richelieu*, chcąc się pozbydź nienawistnego sobie brata królewskiego Ludwika Gastona księcia aureliańskiego, wczesne układy robił, wyniesienia go na tron państwa obcego, aby go z własnego oddalił. W powodach łudzących jego nadzieję, liczył wiek podeszły Zygmunta, wolność wybioru króla, tak mocno zawarowaną, łatwość mu zrobienia przyjaciół między możnowładzcami polskimi nienawidzącymi Zygmunta i jego potomstwo, nie trudnymi do zjednania ich przychylności. Przykład wybioru Henryka mógł być powtórzonym, za lepszem natężeniem usilności z strony Francyi. Zwierzono się téj myśli Krzysztofowi księciu Radziwiłłowi i podobno odebrano przyrzeczenie gotowéj chęci do wsparcia tego zamysłu. Doszła rzecz do wiadomości króla i obojętnie przyjętą nie była. Przedsięwzięto więc z strony króla kroki, do zapewnienia tronu Władysławowi, czego lubo za życia ojca przywieść do skutku niepodobna było, przygotowania jednak umysłów wiele pewnie ważyły. Odtąd król niechętny Radziwiłłowi, dał mu to uczuć, kiedy po śmierci Karola Chodkiewicza Lwowi Sapieże 80 letniemu nieoswojonemu z polem wojennem, ominąwszy Radziwiłła, bulawę wielką litewską oddał. Zaciętość wojny szwedzkiéj, która oba państwa niszczyła, która

handel Europy o nieocenione szkody przyprawiała, przywiodła Francyę, iż jeżeli nie żądaną od niéj pomocą przynajmniéj pośrednictwem przyłożyć się do jéj ukończenia przedsięwzięła. Było i to w zamiarze czynności ministra kardynała *Richelieu*, aby Gustaw Adolf król szwedzki uwolniwszy się jak najrychléj od wojny przeciwko Zygmuntowi, całéj swej siły na poniżenie Austryi mógł użyć. Przybył do obozu polskiego w Prusiech poseł francuzki Hercules baron de *Charnace*, a więcéj skrzętny o zachowanie najdrobniejszych obrządków, [19]) niżeli gorliwy o skutek polecenia, pilnował, aby i najmniejsza drobnostka w zwyczajach poselstwa opuszczoną nie była. Przedstawiony przez hetmana Koniecpolskiego królowi, list swój wierzytelny złożył i w mowie mianéj wszystkie tytuły pana swego, jako i króla polskiego z pisma wyliczał. Toż samo w odpowiedzi danéj od tronu czynił pieczętarz kor. lecz gdy Francuz postrzegł, że przy mianowaniu króla francuzkiego, wyraz *najpotężniejszy* był opuszczony,

---

[19]) Pokój ten umówiony był do r. 1635, w którym znowu za pośrednictwem także Francyi w *Stumsdorf* stanął dłuższy rozejm, bo na lat 26. Pośrednikiem drugiego pokoju był poseł francuzki hr. d' *Avaux*, nie mniéj pilny przestrzegacz drobnostek, jak baron *de Charnace*, ostatni na posiedzenia przychodził, a pierwszy wychodził. Wtedy to, jak pisze Karol *Oger*, gdy w pierwszém zejściu się, poglądali jedni na drugich bez otwarcia gęby, Zadzik podkanclerzy pierwszy z poselstwa polskiego odezwał się obróciwszy się do posłów szwedzkich. Moi panowie, abyśmy pierwsi grzecznymi być zaczęli, życzymy wam dnia dobrego. *Ut a nobis incipiat humanitas precamur vobis Domini Sueci bonum diem.* Na co *Axel Ochsenstiern* syn kanclerza szwed. zrozumiawszy, iż to była przymówka dla ich niegrzeczności, odpowiedział: abyśmy nie byli niewdzięczni, życzymy WPanom zdrowéj myśli, *Precamur vobis bonam mentem.* Tak zapłacili dany sobie przycinek.

którego on wprzód względem króla polskiego użył, robił trudność w rozpoczęciu czynności, dla któréj był przysłanym. Polacy dowiodli dawném używaniem, że tytuł takowy od Polski królowi francuskiemu dawany dotąd nie był. Nie mniéj było trudności i zachodu, gdy przyszło do podpisywania umowy z Szwecyą zawartéj. Był bowiem w tym układzie czynny i poseł angielski, a podobno nad francuzkiego Polakom w tym razie życzliwszy. Powstały spory, kto pierwszy wstanie, kto wprzód wyjdzie, i t. d. aby jeden nad drugiego żadnego nie miał pierwszeństwa. Pośrednictwo przecie miało ten skutek, iż rozejm na lat 6 dnia 26 września r. 1629 podpisany został.

HISZPANIA.

W wieku szesnastym, gdy we wszstkich prawie Europy krajach rozróżnione zdania religii spokojność powszechną zaburzyły, w téj części Niemiec, która po łacinie *Belgium*, po krajowemu *Niederland* się zwała, a któréj część, co się wybiwszy na wolność Rpltéj holenderskiéj postać i nazwę wzięła, srogiéj i długiéj wojny pożar wybuchnął. Wilelm Nassau książe Oranii był na czele powstania spiknionych mieszkańców dla zrzucenia jarzma Filipa II króla hiszpańskiego, do którego panowania kraj ten należał. Wielka część Europy do téj wojny wplątaną była, od roku 1566 prócz krótkiéj przerwy, do pokoju monasterskiego r. 1648 trwała. Z Niderlandem Anglicy trzymali, z Anglikami związki handlowe Polskę łączyły. Hiszpania w chęci szkodzenia nieprzyjaciołom swoim podburzała Zygmunta

króla, aby zerwawszy z Anglią, handlu jéj w swych portach nie dozwalał. Było to żądać zbyt wielkiéj ofiary, którą Polsce przyjaźń Hiszpanii nagrodzić nie mogła. Odpowiedź Zygmunta powinna była zaspokoić Filipa II, że względem obydwóch państw równą bezstronność zachowa. Lecz w istocie osobista przychylność króla dla Filipa wątpliwą nie była, przez pociąg krwi związku, któréj go z domem austryackim panującym w Hiszpanii jednoczył. Związek ten ożywiały wzajemnéj przyjaźni dowody. Roku 1596 Zygmunt króla hiszpańskiego za chrzesnego ojca dla swéj córki Katarzyny przez list zaprosił; nie odmówił Filip temu wezwaniu, ale poseł Franciszek *Mendoza* [20]) zapóźno przybył, bo roku dopiero następującego 1597 d. 18 stycznia do Krakowa wjechał i z grzecznem oświadczeniem bogate podarunki dla królewnéj imieniem ojca chrzesnego złożył.

Lecz nie same grzeczności były poselstwa tego zamiarem. Chciał skłonić Zygmunta, aby Anglii wszelkiego handlu, zbożowego zwłaszcza, w Polsce zabronił, aby od niéj miasta anzeatyckie odwrócił aby wszelkie związki handlowe i przyjazne z Holandyą Polska zerwała. Aby zaś i kupiectwo pol-

---

[20]) Te były tytuły zaszczytów Mendozy: *Amirant Arrgonii i Indyi zachodnich, książe di Veragna, margrabia di Guadalista, hrabia di Montegiocondo, dziedzic di Val, di Setto, kommandor di Ral di Pennia, Orderu di Calatrava, Major domu króla katolickiego, konsyliarz stanu, Magior domo magiore Albrychta kardynała arcy księcia rakuskiego, poseł wielki króla hiszpańskiego.* Ten to sam Mendoza przypisał Zygmuntowi, III książkę: *Princeps Christianus adversus Nicolaum Machiavelium a Petro Ribadeneira S. I. hispanice, a Joanne Orano S. J. latine redditus. Moguntiae 1603.*

skie, i miasta anzeatyckie widokiem wielkich korzyści skłonił ku temu, myśl swoją król hiszpański w ten sposób otworzył: nietylko od okrętów i kupi wszelkich z Polski przewożonych cła zniżał, ale i zapewniał wolności, jakie handlowi obcemu w kraju przyjacielskim dozwolone być mogą, kantorowi kupców polskich i miast anzeatyckich w Sewilli mieście przeznaczał; utrzymywać flotę złożoną ze stu okrętów dla zasłonienia handlu morskiego i chwytania okrętów angielskich, obiecał; ztych zaś zdobyczy miały być nagrodzone szkody zrządzone przez zabranie 60 okrętów ze zbożem, Hiszpania nadto oświadczała iż wszystkie zboża, które z Polski wychodzą lub wychodzić mogą, sama zakupywać będzie, byle wyłączne prawo kupna dozwolone miała. Lecz warunki tych oświadczeń, tak uciążliwe się być zdawały, iż do żadnych układów z Mendozą przyjść niemożna było; poselstwo jednak z zapewnieniem najlepszych chęci z strony Zygmunta odprawione zostało i przyjęte powtórnie roku 1601, gdy przez hrabiego *de Ligne* księcia *Spinosa* order złotego runa król hiszpański nadesłał, i ten uroczyście w kościele świętego Jana w Warszawie od posła hiszpańskiego Zygmunt odebrał.

Nie mógł król być pomocnym Hiszpanii w wojnie z nieprzyjacielami téj korony toczonéj, lecz co zdołał, uczynił, podejmując się pośredniczej dla przywrócenia pokoju usługi. Pawłowi więc Działyńskiemu, którego w poselstwie do Anglii wyprawiał, dał i do Belgów zlecenie, aby im oświadczył, iż byle chcieli pod panowanie Filipa powrócić, i króla im przejedna, i wszystko, coby z słusznością zgodne

być mogło, dla nich otrzyma. Poselstwo wprawdzie od Belgów dobrze było przyjęte, lecz powrócić ich panowaniu hiszpańskiemu nie zdołało.

Gotując się na wojnę szwedzką Zygmunt III, przez posła swego Krzysztofa Korycińskiego wysłanego do Filipa III króla hiszpańskiego, dla powinszowania synowi jego Filipowi ożenienia się z Elżbietą królewną francuzką, o czém od ojca listowne doniesienie odebrał, szukał zarazem wyrozumieć w Hiszpanii, jakichby od pokrewnego i przyjaznego króla mógł się spodziewać pomocy. Był i ten niepośledni cel rzeczonego poselstwa, aby wyjednać pewniejszą wypłatę dochodów, od owych sum po królowéj Bonie w królestwie neapolitańskiém na cłach i dobrach zabezpieczonych, którą vicerejowie Neapolitańscy trudnili i zwlekali.

Te trudności dawały powód częstych do Hiszpanii poselstw polskich, takowe sprawowali Samuel Stanisław *Grodziecki*, po nim Adam *Mąkowski*, przychylnemi zawsze oświadczeniami, lecz nie przynoszącemi żądanego skutku, zbywane. Naglony Filip III poselstwu swemu w Warszawie wnijść w układy z dworem naszym rozkazał. Przybyło morzem do Polski okazałe liczbą, tytułami i wystawą hiszpańskie poselstwo [21]) przystąpiono do umowy, lecz

[21]) Jak gościnnie poselstwo hiszpańskie r. 1610 przybyłe na ziemi polskiéj przyjmowane było, opisał Possel. Od Gdańska gdziekolwiek przejeżdżali, zapraszani byli do domów szlachty i przyjmowani uprzejmie. Gdy przyjechali do Malborga natrafili na wesele Piotra Opalińskiego woj. poznańskiego z Anną Kosteczanką woj. malborskiego córką. Zaproszeni od wojewody oglądali z podziwieniem przepych, bogactwa, i obfitość, i pytali Polaków, czyli wielu jest takich w Polsce królików? Zdumiewali się oraz nad tem, że w tym domu znaleźli kilkunastu Polaków, którzy po hiszpańsku z nimi mówili.

w samym początku podane od dworu madryckiego wypłat warunki przekonywały, iż króla płonną nadzieją zwodzono. Znowu więc Mąkowski z Neapolu do Hiszpanii wyjechał. Przybycie do Madrytu posła polskiego podało myśl ministrom hiszpańskim zatrwożenia Anglii rozniesioną wieścią, iż zamiarem tego poselstwa jest staranie się o rękę królewnéj hiszpańskiéj dla Władysława królewicza polskiego. Ale dwór nasz, ani w myśli tego niemiał. Chytry poseł korzystać z tego podług potrzeby umiałby, szczery Mąkowski, badającemu posłowi angielskiemu przyznał się, iż o tém nic nie wie, nic więc nie wskórał, prócz czczych oświadczeń, których Hiszpan nieskąpił [22]). Owszem, aby odmówieniem posiłków nie zraził się król polski od wojny z Szwecyą, do któréj go ciągle Filip zachęcał, wyprawienia floty na morze Baltyckie nadzieję uczynił. Zuchwałe zamiary, i śmiałe obroty Gustawa powinny były być przestrogą dworom Europy, które los Niemiec obchodził, aby się byli zjednoczyli dla stawienia mu mocnéj zapory. Wyprawił Filip III r. 1627, posłów swoich Gabriela *Roi* barona *d'Auchy* z daném zapewnieniem książętom niemieckim i królowi polskiemu, że wyjdzie zaraz pod żagle flota wystawiona nakładem króla hiszpańskiego, z 24 okrętów złożona i że we dwa miesiące na Baltyku działać zacznie; że na tę flottę *Wallstein* generał austryacki z 12 tysiącami wsiędzie, i wojnę do Szwecyi

[22]) *Mąkowski* wracając z Hiszpanii przez Francyę w Akwizgranie z przyczyny krwi nadto upuszczonéj zwyczajem hiszpańskim, życie zakończył.

przeniesie, i pieniędzmi hiszpańskimi, aż do jéj ukończenia toczyć ją będzie, naco już król 200,000 talerów w szynach złota odważył. Takowe obietnice Hiszpana Zygmuntowi serca dodały; słyszeć o pokoju niechciał, a ten by w ówczas najlepszy na Szwedach mógł był wytargować, przeto i gotowy układ rozejmu zerwał. Zygmunt więc do Warszawy, Gustaw Adolf do Elbląga, a stąd do Sztokolmu wrócił, aby się oba w nowe siły sposobić mogli.

Wziął się zaraz król polski przeciw zwyczajowi swemu do wystawienia i uzbrojenia w Gdańsku 9 okrętów w zamiarze złączenia ich z hiszpańskimi. Poseł zaś hiszpański Gabryel *Roy* opatrzony pieniędzmi do Rostoku i Lubeki się udał, aby tam na imie cesarza niemieckiego flotę mógł złożyć. Ale ostrożne miasta anzeatyczne nie chcące mieć na morzu Baltyckiém, ani cesarskich, ani hiszpańskich okrętów, i jednego statku nie dały, a tak Zygmunt w nadziei owéj obiecanéj floty zawiedzionym został. Owszem, gdy przez Piaseckiego biskupa kamienieckiego od posła hiszpańskiego domagał się, aby przynajmniéj 200,000 talerów w sztabach na flotę przeznaczone, królowi były oddane, za któreby łatwo w Gdańsku okrętów kupieckich do tego przydatnych, nająć, lub nabydź można było, że nie ma mocy tego uczynić, odpowiedział. Już z tego łatwo było wnosić, jak Filip Zygmunta łudził. Lecz król łatwowierny poddawał się płonnym nadziejom, i onych mimo tego zawodu nie składał. Poseł *d'Auchy*, który od przybycia swego ciągle przy dworze warszawskim bawił, zawsze króla od zgody z Gustawem odwodził, i pocieszał go kłamliwemi wie-

ściami, że flota hiszpańska już gotowa, że pory tylko odbicia od brzegów czeka: że Lubeka, Stralsund, Rostok i inne nadmorskie miasta wkrótce od wojsk cesarskich opanowane będą, a z okrętów tam zdobytych ogromna flota powstać może, która Szwecyę ujarzmi, i panowaniu Zygmunta powróci. Namawiał owszem króla polskiego, aby jego okręty z Gdańska do Rostoka się przeniosły, że inne tym początkiem zachęcone, snadniéj się nająć dadzą. Słuchał go król, mimo rad życzliwych, które mu wystawiały, ile był ten zamysł szkodliwy. Jakoż łatwowierności swojéj stratą okrętów przypłacił.

HOLLENDERSKIE STANY.

Wiek Zygmunta III, był świadkiem dzielnych usiłowań Belgów do zrzucenia z siebie jarzma hiszpańskiego. Lecz mimo waleczności i wodzów i ludu, walka ta narodu niezdolnego wyrównać potędze korony hiszpańskiéj, nie byłaby pewnie zamiaru swego dopięła, gdyby nie była wsparta pomocą Anglii upatrującéj w wydźwignieniu Belgów środek poniżenia swych nieprzyjaciół Hiszpanów. Zygmunt III połączony powinowactwem i przyjaźnią z królem hiszpańskim, radby był go uwolnić od téj nieszczęśliwéj dla państw jego wojny, a wiele handlowi polskiemu szkodliwéj, przez ofiarowanie stronom pośrednictwa swego. Ale Belgowie nie przyjmowali innego pokoju, jak tylko połączonego z utrzymaniem się przy wolności wielkimi nakładami i natężoną walecznością zdobytéj. Próżne były usiłowania wymowy posła Działyńskiego, który ich

zachęcał, aby tę broń, którą przeciw prawemu panowaniu podnieśli, obrócili przeciw spólnemu nieprzyjacielowi państw chrześciańskich Turkom. Dobrze przyjęte poselstwo polskie odprawione było oświadczeniem sprzymierzonych stanów, iż nie odrzucają wprawdzie pośrednictwa, ale dla żadnego na świecie, pod dawne jarzmo karków swoich nie ugną. Wolność, na którą się wybili, i handlowi polskiemu, większe niźli dotąd korzyści sprawi.

Ucierpiał wiele handel w czasie téj wojny przez uciążliwe dla żeglugi ustawy, przez zabory okrętów i morskie rozboje. Słabą była opieka Zygmunta; wdawali się za Gdańskiem i Elblągiem Belgowie, ale narażać sobie nie chcieli téj przyjaźni, która im do powstania rękę podała.

Skoro pokój z Hiszpanią zawartym na lat 12 rozejmem przyszedł do skutku, handel ich pokrzepiony i wzbogacony nieoszacowanemi zdobyczami w Indyach wschodnich, ożywił nieco i polski, przez skojarzone towarzystwo z kupcami miast: Elbąga, Gdańska, Królewca i Rygi.

Zatrwożona Polska ogromem potęgi, którą zbierała Porta ottomańska sposobiąc się do wojny w r. 1620 wyprawiła do wszystkich dworów chrześciańskich z żądaniem posiłków. Jerzy Ossoliński takowe poselstwo Rzpltéj hollenderskiéj sprawował i doznał jéj przychylności w skutku, otrzymawszy przyrzeczenie dostawienia broni do Gdańska.

Nie okazali zaś jéj Belgowie w wojnie toczonéj z Gustawem Adolfem, uprzedzeni od niego. Gdy los oręża na stronę polską nachylać się począł, posłowie hollenderscy do króla do Warszawy przy-

byli, podając pośrednictwo swych stanów do ugodzenia stron wojujących. Widzieli się oni, i rozmówili wprzód z królem szwedzkim, i można było wcześniéj przewidzieć, że Szwedowi raczéj sprzyjać będą. Lecz Zygmunt, jak wypadało, podania ich nie odrzucił, i na rokowanie do obozu posłów zaprosił, dokąd sam wkrótce miał przyjechać. Żądali oni od hetmana Koniecpolskiego aby niżeli król przybędzie rzec z nimi rozpoczął i kroki nieprzyjacielskie wstrzymał.

Oczém gdy się hetman naradza, Gustaw na obóz polski nagle uderza, i rzecz całą zrywa. Późniéj gdy król przybył, znowu Hollendrzy zbliżyć strony do pokoju starali się. Już i Zygmunt się skłaniał, bo Gustaw wracał wszystkie zabory prócz Rygi, którą miał trzymać przez czas układanego na lat 30 rozejmu, ażby spór o koronę szwedzką ostatecznie rostrzygniony został. Ale zawiał od Austryi i Hiszpanii wiatr nadziei tak mocnych i pewnych posiłków, iż król nie wątpił, że Szweda pokona. Tak pośrednictwo stanów hollenderskich zawiedzione zostało.

Już w tym wieku handel nasz zbożowy największy odbyt w Hollandyi znajdował, nie dla saméj kraju potrzeby, ale dla korzyści które kupcy hollenderscy w przekupnim handlu płodów naszéj ziemi zakładali. Miasta polskie nadmorskie ile anzeatyczne, uważane były jako miasta wolne i udzielne, z któremi Hollendrzy, publiczne umowy zawierali, ani im kiedy ich ważności stany Rzpltéj zaprzeczyły.

NEAPOLITAŃSKIE KRÓLESTWO.

Spadek po królowej Bonie Zygmunta I małżonce, Augusta matce, a Zygmunta III babce zależący w znacznych iściznach i ziemiach położonych w państwie neapolitańskiém, potrzebne z nim związki dla Polski uczynił. Oznaczony rzeczony spadek nazwę *summ neapolitańskich*, często w dziejach tego panowania wspominany, daje mi powód, bym rzecz o nich jaśniéj wyłożył. Królowa Bona porzucając Polskę, a w niéj króla męża, syna i trzy córki, niezważając na opór senatu polskiego r. 1556 z wielkimi skarbami, które zebrała najwięcéj z przedaży więcéj dającym łask królewskich, do Włoch wyjechała. Wzięte po rodzicach swych książętach: Janie Galeacyuszu Sforcia i Izabelli Aragońskiéj księstwa Bari i Rossano pomnożyła wielą późniéj nabytemi włościami, których dochód do 50,000 czerwonych złot. neapolitańskich rocznie wynosił. Ale we dwa lata życie pełne niecnych postępków we Włoszech skończyła. Rozrządzeniem ostatniéj swéj woli, któréj zapisy, iż Wawrzyniec *Pappakoda* powiernik jéj podrobił i ułożył, podobne są do prawdy dowody [23]). Synowi królowi Augustowi dziedzictwo, lecz znaczniejsze innym dary odkazała.

Księstwo *Bari*, włości: *Medunci*, *Pali*, *księstwo*

[23]) Warszewicki opisując śmierć Bony królowéj przywodzi okoliczności dowodzące, iż od Jana Antoniego z Maceraty lekarza Włocha otrutą była, że Pappakoda przymusił lekarza, iż sam połowę téj trucizny połknąć musiał: że gdy już Bona przytomność traciła, czytał jéj podłożony za pomocą Pawła Franciszkana jéj spowiednika testament, a Marya zakonnica od młodego wieku przy królowéj wyćwiczona w chytrości, skłaniała głowę Bony na znak potwierdzenia. Po śmierci królowéj Pappakoda przeszło 50 skrzyń z rzeczami do Wenecyi wyprawił, i 70,000 ko-

Rossano [24]) z włością *Hostani*, *Criptaliarum*, *Momisinii*, Filipowi II królowi hiszpańskiemu oddała. Izabelli królowéj Węgierskiéj corocznie po 10,000, trzem corkom swoim: Zofii księżnie brunświckiéj, Annie i Katarzynie wtedy jeszcze nie zamężnym, na raz po 50,000 złot. monetą, zakonnicom zwiastowania N. P. w Neapolu 4,000, dukatów, tyleż na posagi sierót naznaczyła. Mianowała wykonawcami swéj woli: Wawrzyńca *Pappakoda*, Kammilla *Brancatio*, i innych. Ci więcéj pożytkowali, jak królowie i hiszpański i polski, bo pierwszy zarwał pieniądze klejnoty i wszystkie droższe rzeczy, i nadto włość *Copurso* otrzymał. Zapisane dla króla polskiego dochody składały się z summ, które król hiszpański wyniszczony wojnami zaciągnął, i te na cłach państwa neapolitańskiego i na *Foggia* włościach zabezpieczył. [25])

Zygmunt August cały swój majątek dla sióstr odkazał, a gdyby zeszły bez potomstwa, lub gdyby to wygasło, do dochodów publicznych Rpltéj miał należeć. Zygmunt III jako z matki swéj, wnuk Bony, czynne przedsięwziął starania, aby mógł spadłą na się puściznę odzyskać. Zdawało się, że mógł to łatwo

---

natów w banku złożył. *Christ. Warszewicki Parall. libr. 2 str. 140* *Pappakoda* był mężem skrycie ślubny królowéj Bony, wiedział o tem jéj syn król Zygmunt August i publicznie jéj tę hańbę wyrzucał.

[24]) Ludwik *Sfortia* widząc się przymuszoym ustąpić z księstwa Medyolańskiego, w nagrodę powróconego na tron Neapolitański Aragońskiego domu; księstwa *Bari* i *Rossano* otrzymał, które księżnie Izabelli Aragońskiéj matce królowéj Bony, małżonce Jana Galeas *Sfortia* księcia Medyolanu, odkazał, *De Thou hist. pag. 336.*

[25]) Summy pożyczone przez Filipa były: 43,000 czerwonych złt. zabezpieczone na włości *Foggia*, i cłach neapolitańskich, 26,000 na dochodach korony, 18,000 na kamerze neapolitańskiéj. *Foggia* miasto w Apulii z powiatem swym r. 1627 trzęsieniem ziemi zniszczone było. Obacz.: *Chron. gest. Piasecki* str. 282.

twiéj od króla hiszpańskiego powinowatego swego i mając po sobie cesarza, otrzymać. Ale mimo wszelkich użytych środków dokazać tego nie zdołał. Dochód roczni należący królowi wynosił 38,806 neapolitańskich dukatów, w których wypłacie z strony Vicerejów państwa tyle trudności doznawał, tyle na utrzymywanie w Neapolu pełnomocnych urzędników, wydatków ponosił, iż i czwartéj części nie wybrał. Wszystko więc w zaległości, przeszło półtora milliona dukatów u króla hiszpańskiego zostało. Ileżby dotąd, policzywszy i dochód i od niego pożytki, należeć Polsce powinno!

Do zawiadowania włościami, pobierania dochodów, sądowego prawowania się z rządem skarbowym, miał ciągle Zygmunt pełnomocników swych w Neapolu, których też internuncyuszami zwano, gdyż nie mogli być posłami, z przyczyny, że król hiszp. w Neapolu nie mieszkał. Takimi byli: *Junosza Stępowski*, Stanisław *Kłodziński*, Stanisław *Reszka*, Adam *Mąkowski*, Bartłomiéj *Powsiński*, Andrzéj *Próchnicki* i inni.

PERSYA.

Związki z Turcyą, handlowe stosunki, zajścia z Tatarami, Persyą do Polski zbliżyły. Wiele rzeczy w domowém i rycerskiém użyciu było, które z przepisów zbytku i wystawy, nie godziło się mieć skąd inąd, jak tylko z Persyi. Najpiękniejsze opony i kobierce, najbogatsze złoto- i srebrogłowy, najokazalsze namioty, najdogodniejsze dla rycerza szable i bułaty [26]) adziamskie były. Ormianie ciągły z Per-

[26]) *Adziam* lub *Adżem* w tureckim języku Persya się zowie.

sami handel, niektórzy zaś kupi perskich składy trzymali. W niektórych miastach polskich, jako Krakowie, Lwowie, Jarosławiu, Haliczu, Sniatynie i t. d. mieli Persowie swoje bazary, czyli targowice, osiadali w nich nawet, i język perski kupcom naszym, a zwłaszcza Ormianom, dobrze był znajomy. Gdy Zygmunt III na tron polski wstąpił, *Emira Szacha* króla perskiego, równie jak i innych panujących będących w przyjaznym z Polską związku, uwiadomił. Zarwał Szach wkrótce z Turkami, a chcąc roztargnąć siły nieprzyjaciela, wzywał przez swe posły króla pol. r. 1595, aby na zgnębienie najezdnika i niebezpiecznego sąsiada siły swe z Persyą łączył. Zapewnienia uprzejme przychylności były całą dla Persów od króla odpowiedzią. We trzy lata, gdy jeszcze nie ugasł pożar téj wojny, znowu poseł perski *Luscinati* bey wraz z Antonim *Syhirle*, z których pierwszy z przodków swych Włoch, a drugi Anglik, urodzeni i zamieszkali w Persyi, objeżdżali dwory europejskie, dla skojarzenia państw chrześciańskich przeciw Turkom związku. By skuteczniéj ku temu skłonić się dały, król perski w krajach swoich nadał chrześcianom wolność sprawowania obrządków religijnych i zakonnikom opowiadania wiary Chrystusa. Byli i w Rzymie, który najsilniéj kwoli tego związku starania przedsięwziął, ale wszystkie bezskuteczne były.

Abas Szach, król perski, który podniósł sławę i potęgę państwa swego, starał się i handel jego rozszerzyć. Wszedł w umowę r. 1603 z Anglią, Hiszpanią, Francyą i Rossyą zapewniającą wspólnego handlu korzyści. Wyprawił i do Polski oka-

załe poselstwo, które r. 1605 do Krakowa przybyło. Wprowadzony zwykłym obrządkiem poseł listy swe wierzytelne pieczętarzowi koronnemu oddał, a uczyniwszy niski pokłon królowi siedzącemu na tronie, imieniem swego pana go pozdrowił, przyjaźń jego oświadczył, błogosławieństwa boskiego i lat Nestora życzył. Zakończył mowę swą wykrzyknieniem: Żyj długo najpotężniejszy królu, abyś synów swoich syny oglądał. Znajdował się on na ślubie, który *Bezobrazów* pełnomocnik Dymitra cara brał z Maryną Mniszchowną w Krakowie. Wezwany do stołu królewskiego na uczcie z powodu tego ślubu danéj, z innymi posłami zagranicznymi u stołu króla i rodziny królewskiéj zasiadał. Pismo króla perskiego nadające Polakom wolności handlowe, jakich w państwach jego najprzyjaźniejsze używają narody, w miejscu uroczystéj umowy zachowane zostało. Wysłany za nim od króla *Seferowicz* Ormianin kupiec i obywatel warszawski, dla kupna krajowych wyrobów w Persyi, miał zlecenie utwierdzenia tych związków i to dopełnił.

Długo ten Szach Abas panował szczęśliwie i sławnie, zabory krajów perskich od Turków i Tatarów orężem odzyskał, *Tauris* miasto na Turkach, *Ormus* na Portugalczykach z posiłkami mianymi od Anglików zdobył i stolicę państwa w *Ispahanie* założył. Roku 1624 pisał list do Zygmunta zachęcając go i prosząc, aby z Sachin-Gerajem bratem, kanem Tatarów w zgodnem żył porozumieniu i szczerą zachowywał dlań przyjaźń, kwoli dobra obydwóch narodów i ku potrzebie wspólnéj pomocy. Następcą Abasa był Szach *Sofi*, wnuk jego,

który wstąpiwszy na tron po swym dziadzie wyprawił r. 1630 do króla polskiego posła, z doniesieniem mu o téj zmianie, z zapewnieniem swéj przyjaźni i przyrzeczeniem jéj dowodów.

ROSSYA.

Dwa sąsiednie narody, plemie jednegoż rodu Słowian, jednejże wiary Chrystusa przyjętéj od wschodu naprzód, zwolennicy, podobieństwem obyczajów, mowy i styczną blizkością ziem swoich połączone, nie odpowiadały zgodą i przychylnością, która jednoczyć ich była powinna, potrzebie i słuszności związków wzajemnych. Dzieliła je owszem zawiść i tworzyła nowe do krwawych wojen pochopy. Dążność odwieczna Rossyi ku rozpostarciu granic panowania swego po za Dniepru i Dźwiny brzegi, poglądała na Ruś naszą, jak na nieprawnie posiadane przez Polskę zabory. Gniewało zawsze wielkich hosudarów moskiewskich odmawianie utrzymywane stale od królów polskich żądanego zaszczytu carów, którego im nie odmawiali dalsi panujący Europy i Azyi. Domagał się już Iwan IV r. 1549 od Zygmunta Augusta przyznania tego oświadczając pod tym warunkiem chęć zawarcia, z Polską wieczystéj przyjaźni przymierza [27]). Lecz

---

[27]) *Heidenstein* pisze, że Wasyl ojciec Iwana, już się mianował carem. Lecz Iwan pierwszy był, który wzniósł potęgę Rossyi, księstwa Tweru i Nowogród Wielki ogarnął, a pobudzony namową Zofii żony z Paleologów krwi idącéj, pierwszy się otrząsł z poddaństwa Tatarów. Pan morza Kaspijskiego do Persyi granice swoje rozciągnął, Inflant część zajął, wojny pomyślnie toczył. Ukorzyły go jednak poniesione w boju z Stefanem królem Polskim klęski. Udał się do Rzymu, aby za jego pośrednictwem pokój z sąsiadem groźnym otrzymał. Grzegorz XII. widział w tym

odpowiedź była króla, że nie chce wprowadzać nowości, że ten zaszczyt należał tylko cesarzowi niemieckiemu i tureckiemu sułtanowi. Na próżno okazywali bojarowie moskiewscy posłom polskim listy pap. Klemensa VII, cesarza Maxymiliana, sułtana tureckiego, królów Hiszpanii, Szwecyi i Danii, którzy mu ten zaszczyt dawali, i że go już dziad i ojciec jego używał. Dowodzili świeżym listem Maryi królowéj angielskiéj, ale to wszystko nie przekonywało króla o prawności żądania. W temże trwał przedsięwzięciu i król Stefan, mimo nalegającéj Rzymu namowy. Gdy posłowie jego spisywali mir z Moskwą, długo się o to rozpierano, jak wielkiego kniazia Moskwy mianować. Chciano przynajmniéj, aby mianowany będąc wielkim kniaziem Moskwy, Włodzimierza, i państw innych, pisanym był kazańskich i astrachańskich Tatarów carem. Nasi zaś posłowie, aby nic nad dawny zwyczaj nie postąpić, przedsięwzięli.

Togoż się trzymał i Zygmunt III. Przeto i w doniesieniu uczynioném o objęciu tronu polskiego i w uchwałach sejmowych za jego panowania od r. 1588 panujący w Moskwie wielkim kniaziem tylko był zwany. Nie przestała jednak Rossya czynić starania, aby Polskę do przyznania tytułu carskiego zniewolić. Przybyłe r. 1601 poselstwo moskiewskie do Wilna, gdzie się król wtedy znajdował, powtórzyło usilniéj też same imieniem panującego Borysa

---

kroku pogodę pociągnienia Rusi do jedności z katolickim kościołem, chwycił się jej, i przez Possewina Jezuitę do przymierza z Moskwą króla polskiego skłonił. Lecz gdy przyszło do rozhoworu, Polacy mianować Iwana carem stale wzbraniali się.

Fiedorowicza żądanie, lecz znowu odmówione zostało. Wychodziły lata umówionego z Rossyą na lat 11 pokoju, dla przedłużenia onego wyprawiony był portem do Moskwy Lew *Sapieha* kanclerz wiel. księ. lit. Pierwszy do utwierdzenia miru założony był warunek, przyznanie panującemu tytułu cara i samodzierzcy wszech Rossyi, bez czego ani słuchać poselstwa nie chciano. Lecz stałość Sapiehy pokonała wszystkie trudności i przedłużenie pokoju do lat 20 otrzymał [28]).

I Dymitr Samozwaniec choć z łaski Polaków na tron Rossyi wyniesiony, nie tylko carem, ale i cesarzem chciał być mianowany [29]) i gdy mu Jan *Olesnicki* kasztelan małogostki poseł polski, list do króla oddawał, że napis tytułu imperatora i monarchy rossyjskiego nie zawierał, odebrać go nie chciał, lubo późniéj spór zgodnie załatwiony został.

---

[28]) Słynną jest w dziejach odpowiedz Sapiehy, którą dał nalegającym przystawom moskiewskim: „Bych to miał, rzekł on i gardłem zapieczętować, tego nie uczynię, abym miał hospodara waszego inakszym tytułem czcić, niżeli jest zwyczaj posłow króla polskiego.“ Poselstwo polskie w posłuchaniu mu daném w ten sposób przemówiło: Tobie Bożom mocoju wielikamu hospodarowi i wielikamu kniaziu Borysu Fiedorowiczu Wsieja Rusi, Włodymirskomu, Moskowskomu, Now-horodzkomu, Kazańskomu, Astrachańskomu, Pskowskomu, Twierskomu, Jehorskomu, Pierskomu, Wiazkomu, Połhorskomu i innych. — *Życie Lwa Sapiehy p. Kognowickiego T. I. Str. 66.*

[29]) W doniesieniach dworom obcym o wyniesieniu swem na tron wszech Rusi pisał się Dymitr: *Impirator Christianus ab oriente ad occidentem.* Maryna żona jego w listach do Zygmunta IIIgo tytułu: *Imperatrix Moscoviae* używała. — Nazwę *Cara* brali błędnie niektórzy za wyraz jedno znaczny z wyrazem *Cesarza*, i jakoby skrócony. Lecz właściwie wyraz *Car* znaczył tyle, co król; dostojność zaś cesarza wyrażała Ruś słowem: *Kezar.* Sprawiedliwa jest w téj mierze uwaga Gwagnina Biblia ruska te słowa: *Non habemus regem, nisi Caesarem*, tłumaczy, że niemy Cara, tylko Kezara.

Gdy dom Romanów na tronie Rossyi zasiadł, za największą krzywdę i powód niechęci ku Polsce poczytał, iż mu zaszczytu Carskiego zaprzeczano.

Już po zejściu bezpotomnem Zygmunta Augusta w rzędzie ubiegających się o tron polski stanął Iwan Wasilewicz II wielki Kniaź moskiewski. Rzecz łatwa do wykonania zdawała się, tém bardziéj, że Litwa sąsiednia, już jedno państwo z Polską stanowiąc, przychylała się ku Moskwie, i wielka część mieszkańców dla jedności religii greckiéj, połączenia tego pragnęła. Lecz i w drugiém bezkrólewiu po ujechaniu Henryka, źle kierowane starania skutku chybiły. Pilniéj i czynniéj wziął się do tego Fiedor Iwanowicz po zgonie króla Stefana. Miał po sobie Górków, Zborowskich z korony i Litwę. Za co, mówiono mamy szukać króla za morzem? za co związku z narodem mową, religią i obyczajami, niemieckim? Wysłał Fiedor na sejm obierczy posłów swoich, którzy zatrzymawszy się w Okuniewie pod Warszawą, w czynionych krokach o koronę polską dla cara dane sobie zlecenie pełnili. Litwa, która oddzielnie sejmowała za Wisłą, nie pewna skutku burzliwych obrad korony, sama o sobie myślała. Rozpoczął się rozhowor między posły moskiewskiemi a litewskimi panami. Któż mówiono Litwie i Polakom nad Rusina bliższym być może? Za cóż mają rozdzielać się narody, które sam Pan Bóg posadą, wspólnością krwi, języka, i nieprzyjaciół powiązał? Przyrzekano w imieniu Hospodara, ze Polskę w jednoż państwo z Moskwą skojarzy, i jak swe dzieci młodsze, kochać będzie, handel wolny aż do Chin i Persyi zabezpieczy, wyznawanie i obrządki

wiary rzymskiéj w całości utrzyma, stolicy apostolskiéj ulegać, i lubo swéj błahoczestwéj nie odstąpi, starać się jednak tęschliwie będzie, aby uczeni z obu stron mężowie zgodzili się na jeden sposób czczenia stwórcy, i zbawiciela naszego. Zapewniał car nadto wszelkie korzyści, obronę i pomoc Polsce przeciw wszelkim jéj nieprzyjaciołom. Wchodzono nawet w szczególne umowy i układy, które na niczém spełzły. Zygmunt III bez dołożenia się prawie Litwy królem ogłoszony został. Bolał na to naród litewski, i długo uchybionéj pory złączenia się z państwem Rossyi żałował. Ku odstąpieniu hospodara moskiewskiego wiódł Litwę najwięcéj Jerzy Radziwiłł kardynał i brat jego kasztelan Trocki, sprzyjający bardziéj Austryi i z własnych obowiązków, i z namowy papiezkiego legata. Przekładał Polakom sami posłowie austryaccy, iż Moskwa wzywała cesarza Niemiec, iżby jéj do objęcia korony polskiej nie był przeszkodą, przyrzekając, iż gdyby syn jego zszedł, jako się zanosiło, wtedy, który z arcy-książąt posadzony na tronie moskiewskim obom narodom panowałby.

Jakożkolwiek bądź, potrzebowała zawsze Polska przyjaźni Rossyi. Zygmunt III utrzymać ją pragnął, starał się o przedłużenie pokoju wyszłego r. 1591, i tenże naprzód na lat 11 powtórnie na lat 20 utwierdzony został. Tak myślał i naród, iż wiele mu na tém zależało, aby pokój z tym sąsiadem stale trzymał. Chlebowicz Jan wojewoda trocki sprawując poselstwo imieniem Litwy od Zygmunta III r. 1588, napominał go, aby nigdy miru z Rossyą nie zrywał. Po śmierci Anny królowéj r. 1598 było wielu, któ-

rzy, równie jako i Jan Zamojski kanclerz wielko koronny, radzili królowi, aby sobie córę cara Borysa poślubił, przezcoby obydwa państwa ściśléj połączył, i groźną światu całemu utworzył potęgę. Myśl ta odrzucona, doświadczenia nieprzychylnych Rossyi kroków pociągnęła za sobą. Po śmierci ojca Zygmunt III o spadłą na się koronę szwedzką z Karolem księciem Sudermanii nieprawnym jéj przywłaszczycielem długą wojnę wieść musiał. Iwan car w nadziei, że mu się w tym zamęcie złowić Inflanty uda, wchodził w tajemne z Karolem zmowy, wspierał jego zamysły, odmówił Zygmuntowi pomocy, wszedł r. 1596 z Magnusem księciem duńskim w układy odstępując mu prawa swego, którego nie miał, do Inflant, zastrzegłszy sobie zwierzchnią opiekę i rocznią daninę.

W tym właśnie czasie, podaną przez dwór wiedeński niepokojony od porty ottomańskiéj myśl powszechnego państw chrześciańskich związku, całą siłą popierać Rzym postanowił. Ile niedawno usiłował przywieść do jedności wiary Rossyę, tyle teraz pracował, aby ją do związku przeciw Turkom pociągnął. Z układu więc spólnego z Austryą wysłani od niéj Mikołaj *Warkoczy* Szlązak, z Rzymu Aleksy *Komuleus*, wszelkich przykładali starań, dla dopięcia zamiaru dworów swoich. Car, co do czynnego działania w tym związku odwołał się na króla polskiego, iż pójdzie za jego przykładem, a w braku pieniężnego posiłku, 70 wozów naładowanych drogiemi futrami przy pośle swym do Wilna wyprawił. Nie dożył Fiedor dojrzenia tych układów,

zgasł roku 1598, a z nim dom książęcy z rodu Ruryków.

Już też czas jedynastoletniego pokoju był ku schyłkowi. Król, który do Szwecyi wyjeżdżał, chciał się z strony Moskwy zabezpieczyć, dał więc zlecenie *Radziejowskiemu* Stanisławowi staroście sochaczowskiemu, aby zamysły Moskalów względem następcy i miru z Polską wyśledził.

Jeszcze Radziejowski był w Orszy, gdy go doszła wiadomość, że Borys Hodunów na carstwo wyniesiony został. Na chwiejącym się tronie stanąwszy Borys, szukał przyjaźni Zygmunta, który ją zachować pragnął, sam siedząc na tronie przez wewnętrzne zaburzenia spiskowych miotanym. Uprzedził Zygmunta Borys poselstwem r. 1601, które lubo popierało roszczenia Rossyi o zaszczyt carstwa, i o prawa do Inflant, odjechało jednak z zapewnieniem łatwości przedłużenia pokoju, dla którego zawarcia wyprawiony Lew *Sapieha* kanclerz W. X. Lit. z Eliaszem *Pielgrzymowskim* do Moskwy, mimo czynionych z początku trudności, wszystko z chwałą i dobrem kraju do skutku przywiódł. Później zachodzące spory graniczne i skargi skrzywdzonych kupców litewskich poselstwem Stanisława *Warszyckiego* kasztelana Warszawskiego roku 1606 ugodzone zostały.

Tu bym chciał, jako Polak rzucić zasłonę na tę część dziejów panowania Zygmunta III, których jednak wspomnienie do mowy o stosunkach Polski z Rossyą należy. Są to bowiem dzieje, które sławę Polaka z rzetelności w umowach, z waleczności szlachetnéj, z ludzkości w obejściu się, kałem ochydy

szpecą. Dla widoków dumy niecnego możnowładzcy, złamał Polak trwającego pokoju przymierza, służył dwóch oszustów napaści, naszedł kraje sąsiedniego państwa, i one srogiém zniszczeniem napełnił, przelewał krew niewinnego narodu bez żadnéj do urazy przyczyny, i zaszczepił w sercu jego zasłużoną pewnie niechęć ku sobie, któréj uczucia dwa wieki przytłumić nie zdołały. Łupieżcy i najeźdzcy okryci przekleństwy ciemiężonych krajowców, stargawszy wszelkie podległości wojskowéj, ludzkości, miłości sławy i ojczyzny związki, wrócili dokonać zbrodni w kraju własnym, który uzuchwaleni słabością rządu, rozbójniczym swym spiskiem, dwa lata jeszcze dręczyli. Ale powtarzać nie będę, co już dokładnie wystawiły dzieje Zygmunta, ani o skłonionych przez Żółkiewskiego hetmana umysłach bojarów moskiewskich, klęskami znękanych do przyjęcia na tron swój Zygmuntowicza Władysława, ani o wyprawie samego króla skończonéj r. 1611 zdobyciem Smoleńska [20]), ani o późnem wybraniu się Władysława do Moskwy dla wzięcia korony, którą wcześniéj tak łatwo mógł był osiągnąć. Nakoniec r. 1618 przymierze pokoju, tyle obydwom stronom pożądanego i potrzebnego, umówione w Dywulinie na lat 14, przytłu-

[20]) Księstwo Smoleńskie starożytną książąt ruskich dzielnicę Witold r. 1396 na Jurgim Kniaziu Swiatosławiczu zdobywszy, bratu jego Helbowi dał dzierzyć; lecz gdy zdrady jego doświadczył, księstwo w prowincyę litewską obrócił, i kniazia Jawnuta Borejkowicza namiestnikiem swym przełożył. Wydzierali je sobie Litewscy i Ruscy książęta, aż do Kazimierza Wielkiego, który Smoleńszczyznę wcieliwszy do Rusi, Andrzeja Sakowicza wojewodą mianował r. 1440 kilka razy o zdobycie jego Moskwa się kusiła, zawsze odparta, dopiero r. 1514 przez zdradę Michała Glińskiego uwiedzionego obietnicą dostania tego księstwa, przez poddanie się Sołohuba Moskwie, je wydała. Nieraz się ten Smoleńsk, mówi Stryjkowski, krwią moskiewską i litewską oblał.

miło nieprzyjacielswo państw obydwóch otwarte, lubo zawsze skryte niechęci tlały.

Rok 1632, który zakończył życie Zygmunta, kończył oraz czas przymiernego pokoju Polski z Rossyą. Na rok wprzód stany Rpltéj mając pewne przestrogi, iż Moskwa w kroki nieprzyjacielskie przeciw Polsce sposobi się, i mimo umowy zaprzysiężone [30]), krzywdy wielkie pogranicznym mieszkańcom wyrządza, zleciły Władysławowi królewiczowi, aby wraz z hetmanami i wojskiem na zachowanie pokoju i całości kraju pilne miał baczenie, i o utwierdzenie przymierza się starał. Lecz dopiero roku 1634 gdy Władysław IV panował, pokój wieczysty z Rossyą stanął.

RZYMSKA STOLICA.

Ważne były stosunki, i czynne związki Rpltéj polskiéj z Włochami, ale szczególniéj z dworem Rzymskim, któremu powaga głowy kościoła, wpływ religijny, pobożność panującego i narodu, najwyższe dała znaczenie. Cześć, posłuszeństwo, przychylność i wierność dla stolicy rzymskiéj, wynikały z nauki stanowiącéj obowiązki wiary. Nie uchybiał w nich Rzymowi naród polski, przeto go wiele los nasz obchodził.

---

[30]) Należało to do obyczajów wieku, które zachowywano, przy zawieraniu przymierza, iż je zaprzysięgali panujący, i ich pełnomocnicy, a u Moskwy całowanie krzyża utwierdzało ważność przysięgi. Wypływało zaś to z religijnego uprzedzenia, iż Moskale mało ważyli umowy i przysięgi chrześcian łacińskich, brzydzono się nimi, i carowie ile kroć posłów obcych przyjmowali, ręce umywać zwykli byli. *Heidenstein* lib. 3 pag. 124. Wpływ możnowładzców polskich do spraw rządowych, dał powód zwyczajowi, iż w ważniejszych okolicznościach dawano posłom do pierwszych urzędników państwa listy, dla przyspieszenia układów, o które rzecz była.

Na zjeździe wybiorczym po zejściu Stefana legat papieża Syxtusa V *Annibal z Kapuy* utrzymywał stronę Austryi i Maxymiliana arcy-księcia na tron zalecał. Ale środki do tego zamiaru od Włocha chytrego użyte, udać mu się nie mogły. Odraził dobrych katolików, łącząc się z różnowiercami, jakimi byli Górkowie i Zborowscy; odraził dobrze myślących, podniecając między obywatelami ducha niezgody, zapalając umysły do krwi rozlewu, którego będąc pewnym z nasadzonych i najętych rębaczów, lubo był kulawy, na wieżę najwyższą w Warszawie wyszedł, aby się widokiem dzieła swego ucieszył.

Odwołany został ów chytrek, a przysłany na jego miejsce roku 1588 Hippolit *Aldobrandini* kardynał, który później obrany papieżem, Klemensa VIII wziął imie, pośrednikiem był między Austryą i Polską w układzie umowy Będzyńskiéj.

Za dowód czci młodego króla dla stolicy rzymskiéj, lubo nie przychylnéj wyborowi jego, przywieść tu można, iż na przeciwko przybywającego do Krakowa legata, wyjeżdżał Zygmunt konno z okazałym orszakiem, aż po za Kazimierz, tam go powitał i do miasta odprowadzał [31]). Taż cześć dla głowy, wkładała na panujących katolików obowiązek, iż po wstąpieniu na tron przez posłów swych, hołd uszanowania, mianowany hołdem posłuszeństwa i wierności [32]), papieżowi oświadczali. Z takowém oświad-

[31]) *Heidenstein hist. l. q.* pag. 284. Z tąż czcią i Henryka *Caetano* kardynała legata przyjeżdzajacego do Warszawy r. 1596 król witał.

[32]) Przy częstéj zmianie papieżów, bo ich panowanie Zygmunta III dziewięciu jednego po drugim następujących na stolicy rzymskiéj widziało, częste poselstwa wyprawiane bydź musiały.

czeniem po koronacyi swéj Zygmunt Bernarda Maciejowskiego biskupa Łuckiego do Syxtusa V wyprawił, ale poseł polski już przy życiu nie zastał tego papieża, który z stanu nizkiego i zakonnika wyniesiony na tę stolicę, cnoty wysokie z bystrym rozumem, surowe obyczaje z okazałością powagi, połączył, Włochom porządek, duchowieństwu karność, Rzymowi ozdoby powrócił. Obrany po nim Urban VIII, zszedł wprzód roku 1590 niżeli swą władzę sprawować zaczął.

Czekał więc Maciejowski drugiego następcy, a tym był Mikołaj *Sfondrat* Medyolanczyk, który imie Grzegorza XIV przybrał [33]). Wrócił Maciejowski z listami papieża polecającymi królowi Jezuitów, wymagającymi opłaty Annuat rzymskich, wypędzenia kacerzów, wojowania Mahometanów.

W rzeczy saméj na wojnę się z nimi zanosiło, i byłoby do niéj przyszło, gdyby były stany nie użyły starań wszelkich do jéj odwrócenia i zatwierdzenia dawnych sojuszów. Miał to Rzym za złe królowi, który obwiniony nadto będąc przez Austryę,

---

Zdarzało się, iż niżeli poseł do Rzymu przybył, już inny papież kościołem rządził. Wymagały oraz tych poselstw sprawy duchowne, odwołania się do ostatecznego sądu stolicy rzymskiéj i rozliczne okoliczności, które od władzy i zwierzchności papieżów zależały. Przykładne było uszanowanie królów polskich w ich czynach i pismach dla następców Piotra S. Listy do nich od tych się pospolicie wyrazów zaczynały: *Sanctissime, ac beatissime in Christo Pater ac Domine, Domine Clementissime! Post oscula pedum beatorum, meique regni, ac dominorum meorum humillimam commendationem i t. d.*

[33]) Do wybioru Grzegorza XIV zasiadło 54 kardynałów, a między nimi był Jerzy książe Radziwiłł, któremu do osiągnienia téj najwyższéj w kościele dostojności, wiek tylko młody, podług zdania wielu, był przeszkodą, dla którego i biskupem jeszcze bydź nie mógł.

iż bieg działań wojennych przeciw Turkom wstrzymuje, usprawiedliwiał się papieżowi przez posła swego Grzymałczyka *Zamojskiego*, zrzucając winę na państwa sąsiednie, iż się uchylały w potrzebie oddania Polsce żądanych posiłków. Papież w przedsięwzięciu skojarzenia związku państw chrześciańskich na pognębienie Turków po wyjeździe Zamojskiego z Rzymu 1592 wysłał legata swego *Germanika Malaspinę* do Polski, i aby króla sobie zniewolił, dał przezeń dla królowéj poświęconą różę złotą, którą wniesioną uroczyście do kościoła przed wielkim ołtarzem legat jéj wręczył.

Nie powiodły się zabiegi Malaspiny, a zdając sprawę stolicy rzymskiéj z swych czynności, oskarżał króla, iż Wołochów od spólnictwa wojny z Węgrami przeciw Turkom odwodził. Lecz żalił się wzajem z swéj strony Zygmunt r. 1600 przez *Wołuckiego* biskupa kamienieckiego, iż Austrya mieszając się do spraw wołoskich, szkodzi rzeczom polskim i całego chrześciaństwa. Jeździł po nim do Rzymu Henryk *Firléj* kanonik krakowski z doniesieniem o wypadkach wołoskich. Powtórzyła Austrya swe skargi na Polskę. Tłumaczyć się więc musiał Zygmunt; wysłał do Rzymu Wawrzyńca *Gembickiego* sekretarza kor. z tém przełożeniem, że nikt nie może winić Polaków, iż całość swoję nad ochronę państw cudzych przenoszą, że z Wołochami postąpili podług władzy, jaką nad tym krajem mają; że owszem winne im są państwa chrześciańskie wdzięczność, iż własnemi piersiami wstrzymali zapęd Tatarów, którym, gdyby się było udało złączyć się z Turkami, byłoby już może po Węgrach i Austryi. Że w związku Po-

lacy do składki spólnéj dadzą ludzi, a ludzi mężnych i bitnych, bo na tém im nie zbywa; niechże inne państwa dostarczą pieniędzy i broni, a związek dopnie zamiaru swego. Próżno i Alexander *Komuleus* posłaniec papiezki przekładał państwom chrześciańskim potrzebę jedności i pospiechu. Nikt szczerze nie pragnął skutku, jeden się na drugiego oglądał. Nie tracił papież nadziei, innemu legatowi swemu Benedyktowi biskupowi Kapuy dotarcie układu powierzył.

Miał też ów poseł nasz Gembicki zlecenie zdać sprawę papieżowi o rozpoczętém w Polsce dziele zjednoczenia kościoła greckiego z rzymskim, wyprawionych ze zboru brzeskiego Władyków *Pocieja* i *Terleckiego*, przedstawić, i ich żądania poprzeć. Tyle był zagniewany papież, iż z początku Gembickiemu posłuchania dać nie chciał; lecz gdy poseł oświadczył, iż z niczem był gotów odjechać, i poselstwo przyjął i słuszność przełożeń jego uznał. Uważał zawsze dwór rzymski dobro chrześciaństwa w połączeniu Austryi z Polską, przeto zamysł i pierwszego małżeństwa Zygmunta z Anną arcy księżniczką mimo przeszkód z pokrewieństwa w trzecim i czwartym stopniu i powtórnego z jéj rodzoną siostrą Konstancyą, mimo nadto najbliższego powinowactwa, jak najmocniéj popierał i do uskutecznienia jego wbrew opierającym się stanom Rpltéj, króla zagrzewał, dopełnionemu błogosławił.

Nie spuszczał z bacznośni swéj Paweł V tych stron Europy, aby było potłumić kacerzów, zgubić Ottomanów, Ruś odstępną z kościołem katol. zjednoczyć. Wspierał siły Ferdynanda II cesarza prze-

ciw Węgrom i Czechom i prócz przesłanych 20,000 dukatów ze skarbów Syxta V część dziesiątą dochodów kościelnych w Niemczech, Hiszpanii, Flandryi, w Medyolańskiem i Neapolitańskiem, onemuż odstąpił.

Zygmuntowi III również liczbę czerwonych złt. na wojnę turecką udzielić przez Achacego *Grochowskiego* posła polskiego oświadczył, a Moskwę poselstwy i listami do unii namawiał. Lecz nie wiele Polska z tych posiłków zyskała, bo wypłata była na miesiące rozłożona, a skoro pod Chocimem pokój stanął, Kozmas *de Torres* legat papiezki Grzegorzowi XV już po Pawle V na stolicy siedzącemu o wojnie z Turkiem zakończonéj doniósł [33]).

TURCYA.

Gdybyśmy dzieje narodu naszego na bezstronną uwagę wziąść chcieli, uznalibyśmy pewnie, że w Turkach może najszkodliwszych w skutku, ale najrzetelniejszych i najwierniejszych sojuszem sąsiadów zawsze mieliśmy. Srogich w nich często doznawaliśmy nieprzyjaciół, ale z winy podobno naszéj, żeśmy im sprawiedliwości nie czynili i zawarte umowy łamali. Wiek panowania Zygmunta III tego nam jawne dowody daje. Winiliśmy Turków o napady Tatarów, których poskromienia nie zawsze moc Porta mieć mogła. Ci Polskę o łotrostwo Kozaków, o burzenie Wołochów, o wspieranie Porty nieprzyjaciół, o zrywanie sojuszów winili. Prawda, iż wojny z Turkami zawsze prawie były z ich strony zacze-

---

[33]) *Commentarius belli Chotimens. Sobieski.* pag. 17.

pne, ale skąd do nich powody? Czyliż się Turcy do wybioru królów naszych mieszali, naród przez swe chytre zabiegi, przekupstwa i zdrady dzielili? Czyliż nam lud wyciągali z kraju, przekowywali nasze pieniądze, dybali na ziemi naszéj zabory? Nie nawidzą, mówiono, nas i wiarę naszą; ale czyliż ją pokochać im daliśmy? Nie żądali Turcy, jak tylko mieć z nas dobrych i spokojnych sąsiadów. Zabiegi obcych dworów o koronę polską zakłóciły spokojność osieroconego bez króla narodu; Turcy chcieli widzieć na tronie polskim króla, któryby im dawnych sojuszów dochował [34]).

Jak tylko młodzieniec do Polski przybył, aby siadł na tronie, na który go wolny wybiór powołał, odezwali się doń Turcy z skargami na doświadczane od swawolnych Kozaków łotrostwa. Lecz gdy tych rząd powściągnąć skutecznie omieszkał, Mahomet III wojnę Polakom r. 1589 wypowiedział, i zaraz Beglerbeya Sylistryi z wojskiem po za Dniestr wyprawił. Trwoga napełniła kraj cały; granice bez straży, hetmani bez wojska, skarb bez pieniędzy, słuszne były lękania się najgorszych skutków przyczyny [35]). Bali się téj wojny nie przygotowani Po-

---

[34]) Wysłany od sułtana na sejm obierczy r. 1587 *Sinan*, który z rodu Węgrzyn, był niegdyś bakałarzem, znany z kilku odbytych poselstw do króla Stefana, zachęcał Polaków do obrania króla przychylnego Porcie, aby wtém pewniejszéj zgodzie żyły narody, gdy ich panujący przyjaciołmi, sobie będą. *Sinan* został potém baszą i zawziętym był nieprzyjacielem chrześcian.

[35]) Całe państwo było w obawie téj wojny, zwłaszcza dla młodego wieku króla, ale się Zygmunt wojny nie uląkł, gotowość do niéj oświadczył, razem zaś chęć zachowania przyjaźni, w któréj dowód małe upominki sułtanowi posłał i tak pokój z Turkiem utrzymał. *Possel. MS. str.* 374. Zuchwały był nader sposób wypowiedzenia téj wojny. Sułtan

lacy i Turcy jéj sobie nie życzyli; łatwe tedy było przywrócenie pokoju. Przyrzeczono z strony Polski uskromić Kozaków i wyprawić do Stambułu poselstwo z darami i dla odnowienia sojuszów. Wysłany Paweł *Uchański* wojewoda bełzki r. 1590 i życie tam stracił i celu poselstwa nie osiągnął; ledwie Mikołaj *Czyżowski* pozostały radzca poselstwa, za pomocą posła angielskiego, skutek w utwierdzeniu sojuszu otrzymał, lecz w nagrodę szkód przez Kozaków krajom sułtana sprawionych, dary dlań od króla i stanów przyrzec musiał [36]).

Zajęty Amurat cesarz turecki wojną wiedzioną w Węgrzech przeciw Rudolfowi cesarzowi niemieckiemu Polskę ochraniał. Roku 1593 odjeżdżając Zygmunt do Szwecyi, aby w swéj niebytności pokój krajowi zapewnił, Wacława *Dorożyńskiego* dworzanina swego do Turek wyprawił. Ten, iż żadnych darów nie przywiózł z trudnością posłuchanie zyskał. Że zaś chciał mieć wtedy w Polakach przyjaciół, nie dał im nawet uczuć, ile go obrażało wkroczenie hetmana Zamojskiego na Wołoszczyznę, którą on swoją prowincyą być mniemał. Nieusta-

---

w dumném swém piśmie 60 dni tylko do namysłu pozwalał, albo 300,000 talerów haraczu zapłacić, albo wiarę Machometa przyjąć. Jeżliby jednego, lub drugiego nie uczynili Polacy, ziemię ich na kopytach końskich roznieść bissurmany grozili.

[36]) *Heidenstein* pisze, że król skwapliwie *Dzierzka* do Porty wysłał z darami, nie jako haracz, ale jako wynagrodzenie szkód, którego się domagała, zastrzegając to sobie, aby dar ten na potóm za obowiązek poczytany nie był. Carowi zaś tatarskiemu przez Broniewskiego zwykły haracz odesłał. Ilości haraczu nie wymienia. Wyżéj wspomniał, że przez Zamojskiego 140 kożuchów sobolich Porcie oddane były. *Rer. pol. lib. 9 p.* 292. Obacz w rozdziale: *Państwa utracone*, przypis o haraczu dla Tatarów.

wał jeszcze r. 1595 pożar wojny tureckiéj w Węgrzech. Rzym i Austrya chciały skojarzyć związek na pognębienie Ottomanów, Polska do niego należeć miała. Ale układy chytrze prowadzone, w których cały ciężar przechylano na barki nasze, ostrzegły naród i króla o potrzebie oszczędzania przyjaźni sąsiada, który z nami od lat 70 wiernie sojusze pokoju trzymał. Owszem doradzały utwierdzenie pokoju, zwłaszcza, iż Achmet młody osiadłszy na tronie ojca Amurata, wojennym tchnął zapałem.

Wysłany *Golski* kasztelan halicki, a po nim Jan Szczesny *Herburt* do pokoju dołączyli umowę handlową co do ceł, i bezpieczeństwa pogranicza naszego, którego od Karpatów oręż Tatarów najwięcéj sięgał.

Roku 1599 okoliczności wołoskie dały pochop Zygmuntowi bliżéj porozumienia się z Portą. Michał wojewoda służąc zamiarom Austryi przeciwko księstwu siedmiogrodzkiemu zdradzał hołdownika dla Polski obowiązki. Gdy Adryan *Rembowski* posłaniec królewski rzecz tę sułtanowi przełożył, wiele z jego strony słuszności i powolności doznał. Taż przyjaźń z Turkami i lat następnych bez zerwania utrzymaną była, aż do r. 1616. Wówczas Turcy zaczepieni zbrojnymi najazdami możnowładców polskich, chcących Konstantyna *Mohiłę* na hospodarstwie wołoskiem utrzymać, napadami od Kozaków łupiących ich pograniczne prowincye rozjątrzeni, przez wyprawionego do Warszawy gońca, wypowiedzieli Polsce swą przyjaźń. Trzeba było ułagodzić sułtana, wymówić

winę i zwalić ją na *Tomszę* hospodara, żądając, aby ta podnieta niezgody uchyloną została.

Stał wtedy z wojskiem r. 1616 hetman Żołkiewski na Ukrainie nad rzeką, Uszycą. Przywiódł on Turków do ugody, iż żadnych nieprzyjacielskich kroków nie rozpoczną, byle łotrostwa Kozaków powściągnione były. Z resztą przyjaźń potwierdzona, posiłki nawet królowi do odzyskania Szwecyi obiecane. Lecz krótko trwała ta zgoda, gotowała się burza na Polskę, któréj gdy siłą Żołkiewski odwrócić nie był wstanie, przyjął nie sławne warunki zawartego r. 1617 u *Buszy* przymierza, które pozór nawet panowania i zwierzchności nad Wołoszczyzną Polsce odjęły i wpływ do niéj zawarły.

Gdy r. 1619 po zrzuconym *Mustafie*, *Osman* Achmeta syn po stryju na tronie carogrodzkim usiadł, Polacy troskliwi o utrzymanie pokoju z Portą, Piotra *Ożygę* starostę Trębowelskiego dla odnówienia sojuszów wysłali. Te w następny sposób ugodzone zostały. Aby pogranicznych zatargów powody oddalić, gdy przeszłe zwłaszcza umowy skutku nie wzięły, Skinder basza wódz wojsk tureckich i pełnomocnik polski ugodzili się, iż ostatni sojusz święcie zachowany być ma. A iż późniéj w granicach polskich, z strony Turków gwałty niektóre zaszły, przeto Porta przyrzeka, iż odtąd Tatarzy granic państwa napastować nie będą. W przypadku, gdyby kiedy wpadli, cesarz turecki szkody sprawione nagrodzić obowiązuje się. Wzajem król i Rplta polska winna będzie powściągnąć Kozaków od napadania krajów tureckich. Gdyby zaś bąć morzem, bąć lądem, szkody jakie zrządzili, król i Rplta za nie

cesarzowi stoją. Szkody przez kommissarzów obostronnych szacowane będą. Trudne było dopełnienie tych obowiązków z jednéj i drugiéj strony. Ani Tatarów Porta, ani Polska Kozaków zupełnie poskromić nie mogła [37]). Przyznać należy, że jeżeli król polski pragnął pokój z Ottomanami zachować i oni zrywać dawnych z Polską sojuszów nie chcieli. Ale swawola Kozaków dokuczyła im niezmiernie, ani wierzyć mogli, aby rząd nie był dosyć silnym poddanych w klubach utrzymać. Wiele się naradzano o sposobach, wiele ustaw pisano, obiecywano, grożono, ale to wszystko żądanego nie przynosiło skutku, Kozacy samym Polakom groźnymi się stali. Do 50,000 pod bronią na wszystko gotowych mołojców liczono. Poduszczana gawiedź od nieprzyjaciół Polski i Turków, gotowała swe siły do zemsty i kary. Jeszczeby może utrzymał się był pokój, ale przychylność Zygmunta III dla cesarza Ferdynanda daniem mu posiłków do uskromienia Węgrów, do odwrócenia wybioru innego króla, burzę wojenną na Polskę ściągnęła [38]). *Gabor Betlem* w swych

---

[37]) Gdy po traktacie u Buszy dowiedzieli się Kozacy, iż najwięcéj na to nastawali Bissurmani, aby ich wszystkich wytępić, myśleli tylko o zemście i aby Turkom najbardziéj dokuczyć. Przeto nie dosyć mieli pogranicza pustoszyć, napastować porty morza Czarnego, lecz posunęli się pod sam Carogród i gdy w tym czasie sułtan na łowy za miasto wyjechał, tak go Kozacy nabawili trwogą, iż zapomniawszy o swym majestacie, leciał przez Stambuł i nie odetchnął, aż gdy ujrzał zamknięte bramy seraju. Przywołał potém sułtan *Otwinowskiego* posła pol., pokazał mu z wieży kurzące się zgliska domów przez Kozaki spalonych. *Innoc. Petricii. Hist. str. 19.*

[38]) *Qui bello Austriaco implicuerant Regem, in submittendis imperatori auxiliis Cosacorum, iidem tempestatem tantam regno isti acciverunt. Chron: Piasecki.* p. 396. Lecz były i inne podniety. Ledwie lat 18 miał *Osman*, gdy po swym stryju panować zaczął. Otoczyli go

przeciw Austryi zamysłach na przyjaźni Turków nadzieję swą spierał. Widząc mieszającego się Zygmunta króla i udzielającego cesarzowi pomoc do tego, aby zgnębił Węgrów swobody, udał się do sułtana, aby siły polskie rozerwał i wojną sąsiada zaprzątnął. Chana też Tatarów darami do najechania i pustoszenia ziemi polskiéj zobowiązał. Wiedziano o tych znowach w Polsce, przejął nawet *Gracyan* wojewoda wołoski listy Gabora do sułtana pisane i królowi polskiemu je odesłał. Zgubiło to Gracyana. Wszedł Skinder basza [39]) do Wołoch, wypędził Gracyana, *Radulę* hospodarem postanowił. Złączyli się Chan Tatarów na czele 60,000 jazdy z Turkami i postępowali ku Polsce, tak iż o ich zamysłach ani wątpić można było. Sposobił się Żołkiewski do odporu, ale zebrane wojsko i kwarciane i ochotników nie czyniło jak 1600 kopijników, 2000 rajtarów, 4,000 lekiéj jazdy i 2000 piechoty, prócz łóżnego motłochu. Żołkiewski, w chęci poprawienia swéj winy [40]) zatarcia skazy podłéj na

pochlebcy, radzili, aby niewstępował w ślady gnuśnego poprzednika, ale przez dzieła wojenne wsławić się starał. Postrzegłszy ten zakrój dworów obcych posłowie, myśleli o tém, jakby tę nawałę od państw swoich odwrócić. Bała się Rpita wenecka dla nieugodzonych o granice Dalmacyi zatargów i bogatymi upominki Portę zjednała. Chytry książe *Ossuno* vice król neapolitański pamiętny niedawnéj klęski i straty zdobytéj przez Turków *Manfredonii*, wszedł w skryte z dywanem układy. Ferdynand II cesarz dosyć miał do czynienia z Czechami, wolał wiec ulagodzić gniew Porty, niżeli w niéj nieprzyjaciela doświadczać. Polska tylko niedbała zapobiedz téj burzy i na nią przeto nawałę swą zlała.

[39]) *Skinder Basza* był rodem Dalmata; stopień ten w nagrodę odwagi i zdrady otrzymał. Chytrość u niego rozumu, zdrada sztuki, podłość grzeczności, zbrodnia cnoty mieśce zajmowały.

[40]) Powodem Żołkiewskiemu do szukania śmierci pod Cecorą były złośliwie rozsiane o nim wieści, jakody był w porozumieniu z Turkami.

swą sławę u Buszy, a oraz z rozkazu króla, poszedł na przeciw Turkom z tą garścią i dnia 12 czerwca r. 1620 u *Cecory* stanął, bitwę stoczył i poległ. Opis jéj do dziejów należy.

Już wszystkie państwa o Polsce zwątpiły, już rozpacz słabe umysły otrętwiła. Radzono ofiarą i danią błagać nieprzyjaciela o litość, przywodzono przykłady Ferdynanda, Maksymiliana, i Rudolfa cesarzów, którzy w złym swym losie zmiękczyli Turków haraczem. Wysłani od króla do państw sąsiednich i dalszych z prośbą o posiłki przeciw nieprzyjacielowi chrześciaństwa, wszędzie głuchych znaleźli, nawet Austryaków, od których najpewniéj spodziewać się ich należało. Jedna Anglia pocieszyła nadzieją, Belgowie udzielili broni, i arcy-książe Albert rządzca Niederlandu posła polskiego Piotra *Żeromskiego* oświadczeniem gotowych chęci, odprawił. Otrząsł się przecie z ospałości i Zygmunt, poznał niebezpieczeństwo, i w siłach własnych narodu szukać obrony przedsięwziął. 60,000 luda pod bronią stanąć miało, między tymi 14 hussarzów, 4 kirysników, a kozaków 15 tysięcy, reszta węgierska i polska piechota. Wielu obywatelów stawili dzielne swe pułki. Historya opisuje wzajemne dwóch narodów przewagi, i nie tak klęskami, jako raczéj spólném nużeniem do zawarcia pokoju dnia 9 listopada r. 1621 przywiedzionych. Mianoż słuszny po-

Gdy się z nimi pod *Orynínem* umawiał, wybiegali na Tatarów i Wołochów nasi rycerze, co wódz przestrzegając sojuszów surowie zakazywał; mówiono więc, że zapał rycerski więzi A gdy w napadach swoich Turcy i Tatarzy, pustosząc i paląc wszystkie włości, hetmańskie tylko ochraniali; wzmagało się podejrzenie, iż się dobrze z nieprzyjaciołami rozumie. *Histor. rer. in Pol. gest In: Petricii.* p. 19.

wód przyspieszać go, gdy wiedziano, że król z pospolitego ruszenia posiłkiem nadciąga, i już się we Lwowie znajduje? Lecz opieszały we wszystkiém działania sposób, który znano w królu; wszczęte w obozie naszym choroby ludzi i koni, potrzeba dania obrony granicom polskim od Szwecyi, usprawiedliwiają ten pospiech. Gdyby przynajmniéj ugoda korzystniejszą dla Polski była! Podług umowy tedy Chocimskiéj posłem wielkim do Stambułu Krzysztof książe *Zbaraski* był mianowany. Mimo czynionych mu na przekor trudności, mimo złośliwéj zawiści wezyra, i zmowy nieprzyjaciół Polski, pomyślnie przymierze skojarzył, pokój z Portą utwierdził, wolności handlu na Dniestrze i morzu czarnem obwarował, Polaków znakomitych brańców wojennych oswobodził, a z takim przepychem poselstwo to odprawił, iż mu żaden później wyrównać nie zdołał. Wysłanego po nim Aleksandra *Piaseczyńskiego* starostę Ulanowskiego Turcy nawet za posła uważać nie chcieli, iż poselstwo jego tyle, jak poprzednie okazałém i rozrzutném nie było. Zanosił on od Rpltéj skargi o szkody, od Tatarów najeżdżających polskie prowincye, zrządzone. Na to skarżącemu się odpowiedział sultan: „Ja łatwo swoich poskromię, gdy ze dwa tysiące głów zdjąć każę, ale czyliż wy z waszymi toż uczynić możecie?

ROZDZIAŁ XV.

Państwa utracone.

TREŚĆ: Strat poniesionych pierwsze przyczyny z króla. — *Szwecya* koronę swą kilkakroć zapewniła Zygmuntowi — do jéj wzięcia trzeba było pospiechu i lepszéj siły — niewczesną żarliwością o katolicyzm Szwedów odstręcza — książe Sudermanii łudzi go i zdradza, — stany oddalają go od tronu — odzyskania korony porę traci, wojnę z Gustawem niepomyślną wiedzie, — dobre warunki pokoju odrzuca — gorsze przyjąć zmuszony. — *Moskwa* myśl złączenia Moskwy z Polską dawniejsza. — Zgasły ród Ruryków porę Zygmuntowi wskazuje, — téj i wezwany potém, użyć ociąga się — ani synowi Władysławowi nie pomaga — późne przedsięwzięcia spełzły — pamiątki zostały. — *Prusy.* Oddalenia ich wina pierwsza na Zygmunta starego pada. — Stefan winniejszy — Zygmunt III win poprzednich dopełnił — przeciw woli stanów Rzpltej — od niej wysłana do Prus kommissya. Przeważa wola Zygmunta — sejm roku 1611 lenno Prus domowi brandeburskiemu oddaje. — *Siedmiogród.* Węgry pod panowaniem domu austryackiego — Siedmiogrodzianie przyłączenia do Polski pragną. Batory ich odstępuje Austryi. — Król pol. poddających się powtórnie nie wspiera — rada Zamojskiego bez skutku. — *Tatary.* Była pora zawojowania Tatarów — do ich wytępienia zbywa królowi na odwadze, Jazłowieckiemu na mocy. — Sami się chcą poddać — nie umiano korzystać — czternaście razy za

Zygmunta napadali kraje polskie. — *Wołochy i Multany.* Od dawna hołdownicze Polski prowincye — wdzierają się do nich Turcy i Siedmiogrodzanie — Zwierzchność w nich polską utrzymuje Zamojski, wcielenie do państw korony doradza — Żółkiewski hetman utraca. — *Inflanty* najlepszém prawem przez poddanie Ketlera nabyte i do korony przyłączone — zagarnione od Gustawa króla szwedzkiego uporem Zygmunta utracone zostały.

Tu mi trzeba otworzyć księgę zapisaną błędami Zygmunta, trzeba odkryć ten smutny widok, który nam panowanie jego w stratach poniesionych wystawia, który nam wskazuje, czem do swéj wielkości Polska być mogła, czem była i czem została. Tu trzeba wytknąć w szczegółach przyczyny, które z win niedołężnego, a razem na zdaniu swém zasadnego, albo tych tylko słuchać przywykłego, którzy mu schlebiać umieli, o niezmierne straty kraj polski przyprawiły. Trzeba nakoniec poznać sposób, w jaki straty te dopełnione zostały. Upuszczona była korona szwedzka, przez niezręczność użytych do osiągnienia jéj środków, moskiewska przez gnuśną opieszałość i zawiść, Prusy przez słabość w uleganiu i mylne rachunki, Wołochy przez małość umysłu wstrętnego od wojen króla, Siedmiogrod i Tatary przez zwłoki i nie czynność w korzystaniu z sposobnéj chwili. Szczegóły nam to jaśniéj poznać dadzą.

SZWECYA.

Nikt prawa Zygmuntowi do korony szwedkiéj zaprzeczyć nie mógł. Jan III jeszcze za życia swego zapewnić ją synowi starał się. Nie miał jeszcze jak lat 12, gdy na zjeździe Sztokolmskim król go stanom, jako następcę swego, polecał. W tedy to książe Karól stryj jego podniosłszy królewicza ukazał go

stanom, które wolały, iż ten, a nie inny ma być tronu szwedzkiego dziedzicem [1]). W tym celu ojciec przyzwyczajał do obrządków panującego w kraju wyznania, i wybranemu na tron Polski stósowne przestrogi dawał [2]). Później na sejmie r. 1590 obowiązały się stany po zejściu ojca, syna jego Zygmunta już powołanego na tron polski, królem swym uznać, owszem i następstwo potomkom jego męzkim zapewniły, w przypadku, gdyby zszedł bez synów na młodszego brata jego Jana zrodzonego z drugiéj ojca małżonki *Gunilli*, a gdyby i ten nie miał potomka, tron miał przypaść na Karóla księcia Sudermanii. Jan III po całoroczniéj prawie chorobie dnia 17 listopada 1592 żyć przestał. Wysłał natychmiast Karól książe Sudermanii Jana *Krank* sekretarza król. wzywając Zygmunta, aby do objęcia rządów państwa pospieszał. Pospieszył byłby każdy, ale nie rozjętny Zygmunt, niżeli się namyślił, ułożył, wybrał, jeszcze się w Gdańsku zatrzymał, iż dopiero w rok prawie, to jest pierwszych dni października r. 1593 do Sztokolmu przybył, lubo już go w Polsce dochodziły wieści o zdradliwych stryja przeciw niemu zamiarach. Dał więc czas dojrzeć układom Karola i wzmocnić się siłom jego. Nie

[1]) *Snopek Kaz. Olszewski* S. J. stron 191.

[2]) Szwecya nie życzyła dla syna króla swego polskiéj korony, lecz obawiała się aby się niewdarł Moskal na tron sąsiedzki. Wahał się ojciec w odesłaniu Zygmunta do Polski, tak dalece, że poseł nasz *Leśniowolski*, przekładając mu skutki, jakieby stąd wyniknęły dla Szwecyi, gdyby Polacy udali się do Moskwy, i z niéj króla mieli. *Ne rejecti ab eo ordines Poloniae cum Moscho, qui maxime gravis illi erat, in perniciemejus se conjungerent, seu omnino potius in locum filii, si regnum ipse recusasset, sufficerent, metu majis, quam ratione adduxit. Rer. pol. Heidenstein* pag 273.

słuchając zaś, jak tylko domowéj swéj rady [3]), przybył w towarzystwie niemiłem wcale narodowi, legata papiezkiego kardynała *Malaspiny*, i z takim duchowieństwa katolickiego orszakiém nie cierpianego w Szwecyi, iż zdawało się, że nie panować narodowi, ale go nawracać przybywał. Mówiono głośno: że więcéj miał koło siebie Jezuitów jak wojska, że wielu z nich było przebranych [4]), że król chce Szwedom wydzierać wolność sumienia i Szwedów na papieżników przerobić, bo nacóżby innego z sobą legata papiezkiego do Szwecyi prowadził? Pomnażali to podejrzenie baśniami różnemi stronnicy Karola, który aby lepiéj uśpił baczność Zygmunta, udawał obłudnik, iż od chęci osiągnienia korony jest zupełnie dalekim. Niczém nawet królowi, ani w postępowaniu swojém, ani w oświadczeniach, nie uchybić starał się [5]). Tém ułudzony

---

[3]) Radził Zygmuntowi Jan Zamojski, aby wprzód hetmana Żołkiewskiego z wojskiem do Szwecyi przesłał, i dopiero gdy się dowie, że jaką twierdzę ma w ręku, bezpieczny na tronie ojczystym stanął, a tymczasem wojsko w Polsce i Węgrzech zbierał; także aby kilka tysięcy Niżowców i Zaporożców dołączywszy, Tatarów i Litwinów pod wodzem Chodkiewiczem na Inflanty wyprawił. Aby wprzód cesarz księcia Sudermanii napomniał, iżby się opierać panu swemu nie ważył; aby do króla duńskiego i margrabi brandeburskiego napisał, iżby się do niegodziwych Króla zamysłów nie mięszali. Aby do królowéj angielskiéj i króla szkockiego jak najrychléj wyprawił, iżby uprzedzeni sprawie jego sprzyjali. Lecz domowa rada króla, tę myśl pochwaliwszy, swego się zdania trzymała. *Possel M. S.* pag. 394.

[4]) Rozniesiono wieść w Szwecyi, i nawet jéj wierzono, mówi Piasecki, że więcéj tysiąca Jezuitów do kraju król wprowadził; że cała piechota węgierska byli przebrani po żołniersku Jezuici. *Chronica gest.* pag 134.

[5]) Na przeciw przybywającego króla wysłał książe Karól Eryka *Sparre* i Klaudyusza *Bielkie* do Gdańska dnia 27 lipca 1593 z okrętami, którego i dwór cały przywieść do Szwecyi miały, z przeproszeniem, że

i zwiedziony Zygmunt po odbytéj koronacyi w Upsalu, nie utwierdziwszy, ani zabezpieczywszy panowania swego, temuż księciu Karolowi stryjowi swemu rządy państwa powierzył, a opuszczając Szwecyę w miesiącu lipcu r. 1594, bardziéj jeszcze odstręczone od siebie umysły zostawił, niżeli je zastał. Nie był zdolny do zniewolenia królowi Szwedów legat papiezki *Malaspina*, człowiek przebiegły, ale porywczy, chytry i dumny. Ani też Jezuici przez niewczesną swą o katolicyzm gorliwość, gdy kościół katedry upsalskiéj chciano odjąć Luteranom i tamże mówiącego ich kaznodzieję publicznie skrzywdzono.

Oddalenie się Zygmunta posłużyło Karolowi dążącemu do przywłaszczenia sobie udzielnych rządów Szwecyi. Oddały mu go stany, jakoby wzbraniającemu się, na zjeździe mianym w *Suderkopindze* r. 1596, co utwierdziły uchwałą sejmu w *Abrodze* r. 1597. tak, iż Zygmuntowi ledwie tylko pozór władzy królewskiéj w Szwecyi pozostał. Napominany listami króla książe Karol, w pismach się upokarzał, uniewinniał, a swoje czynił. Owszém więcéj się odważył, gdy z Sztokolmu i innych twierdz państwa załogę królewską wyrzucił, a swém je wojskiem obsadził i Finlandyę opanował.

Uchodzić musieli z Szwecyi stronnicy Zygmunta i wysłany przezeń Samuel *Łaski* do stanów szwedzkich z wyrzutami buntowniczych uchwał i czynów,

---

nie tak, jak przystało na godność króla polskiego i szwedzkiego wystawiono flottę dla złych okoliczności skarbu państwa, a z oświadczeniem wdzięczności Polakom, iż go tak wspaniale i przystojnie z kraju swego wyprawiają., oraz z powinszowaniem szczęścia, jakie związek dwóch tak wielkich narodów, rokuje.

za powrotem swym najgorsze o stanie rzeczy królewskich wtém państwie doniesienie uczynił. Powtórnie więc król Szwecyę odwiedzić postanowił, i nie wziąwszy z sobą jak tylko gwardyę, najwięcej z tysiąca piechoty węgierskiéj złożoną, do któréj nieco piechoty pruskiéj przyłączył, i kilka rot jazdy, tak iż wojsko jego dwóch tysięcy nie przenosiło, a natomiast z licznym orszakiem dworu i panów polskich, wsiadł na duńskie kupieckie najęte okręty i ostatnich dni lipca 1598 do Kalmaru zawinął sam z trzema statkami, resztę ich burza do innych brzegów, część do Danii zapędziła. Opatrzył się w siły na wszelki przypadek książe Sudermanii i w *Stekenburgu* królowi drogę zaszedł. Wtym razie mimo wszystkich błędów, które Zygmunta pozbawiły szwedzkiéj korony, mógłby był zdobyć ją orężem. Jerzy *Farensbach*, który wojsku prowadzącemu króla do Szwecyi dowodził, aby raczéj lądem, niż morzem tę podróż odbywał, radził, iż w ten sposób więcéj by się ludu zbrojnego zebrało i w potrzebie ściągać mogło, prócz tego podróż ziemią bezpieczniejsza była. Ale rada domowa przeważyła. Nawałność 26 okrętów, na których król z dworem i wojskiem płynął, rozproszyła po morzu, król ledwie z 800 luda do *Stekenburga* zawinął, i o 2 mile obozem się położył. Stawił pole nadchodzącemu Karolowi Farensbach, już kika set Szwedów położył trupem i byłby zupełne zwycięztwo odniósł, gdyby był król boju, z rady tychże, co mu płynąć radzili, nie przerwał. Zaklinał go Farensbach z Bekieszem dowódzcą piechoty węgierskiéj, aby mu wygranéj, od któréj los korony, jego zależał,

z rąk nie wydzierał, ale przeprzeć nie mógł. A tak gdy nieprzyjaciela ocalił, siebie zgubił [6]).

Potrzeba było księciu Sudermanii czasu: w odwłoce był jego ratunek. Zaczął króla łudzić nadzieją zgody, któréj nie życzył sobie. Wdał posłów elektora brandeburskiego i księcia meklenburskiego, którzy ku temu króla skłaniali. Tymczasem wzmacniał się Karol, a stronników Zygmunta, którzy lud do niego przemawiali, wieszano i strzelano. Ochydzano w narodzie Zygmunta, że nie był prawem synem Jana króla, używano nawet zdrad, i zasadzki na życie knowano. Radził przeto *Farensbach* aby się do *Kalmaru* król przeniósł i już nie koronę, ale życie unosząc, do Polski wracał [7]).

Tak Zygmunt lękliwy uczynił, a Karol chcąc porządnego postępowania pozory ocalić, zgromadził stany do *Sztokolmu* d. 24 lipca 1599, od których wyprawione poselstwo do Krakowa oświadczyło królowi, iż jeżeli im syna swego w przeciągu 6 miesięcy do Szwecyi nie przyśle, aby pod opieką dziada swego książęcia Karola w religii ewangielickiéj, w języku i obyczajach szwedzkich był wychowany i uspo-

---

[6]) Karól, aby uniewinnił swe zdrady, oczernił Zygmunta. Jego tchnął duchem ów pisarz Jakób *Tipolz*, który wydał drukiem potwarz na Zygmunta, jakoby w czasie zabawy u dworu, postanowił zgładzić Karola, a to z namowy legata papieża Malaspiny i Jezuitów. Twierdzi on, iż Włoch niejaki Hieronim *Strozzi* wzięty na męki wyznał, że rzecz była umówiona w ten sposób: Gdy śpiewak królewski Krzysztof *Claboni* miał śpiewać pieśń, któréj ucinek kończył się powtarzaniem słów: *non curo, non curo*, wtedy zaplacony zbrodzień miał ugodzić żelazem księcia Sudermanii, i dopiero drudzy siepacze mieli się rzucić na jego ludzi i wyrznąć wszystkich do jednego. Nie mogła znaleść wiary ta potwarz u znających duszę i religię Zygmunta.

[7]) *Rerum polon. Heidenstein* pag. 345.

sobiony do rządów państwa, wtedy sobie król winę przypisze, że go z potomstwem od korony szwedzkiéj na zawsze oddalą. Nie dał król na to odpowiedzi, a stany słowa dotrzymały, gdy zebrane w *Linkopindze* r. 1600 Zygmunta za odpadłego od korony szwedzkiéj wraz z jego potomstwem ogłosiły i znowu we 2 lata r. 1602 toż zatwierdziły. Na koniec rozpoczęta w Inflantach wojna zerwała wszelkie z księciem Sudermanii związki, i nadzieje zniszczyła. Mniéj pomyślne dla Szwecyi powodzenia téj wojny skłoniły Karola do żądania pokoju; potrzebowali go i Polacy. Lecz samo ich rokowanie zerwane zostało, gdy Jan *Zamojski* Karolowi zmarłego Karola księcia Sudermanii synowi nieprawnemu żadnéj dostojności przyznać nie chciał, ale prosto *Karlssonem* czyli synem Karola nazywał. Ten to pod imieniem Karola IX r. 1607 szwedzką wziął koronę [8]).

Jeszcze ostatnią porę do odzyskania tronu szwedzkiego nadarzyła Zygmuntowi śmierć Karola zaszła r. 1611. Podzielone były Szwedów umysły. Jedni chcieli Zygmunta III króla pol. inni Jana brata jego z matki Gunilli, inni zaś Gustawa Adolfa syna Karolowego, który nakoniec wszystkich umysły zjednoczył. Zaniedbał téj pory zupełnie Zygmunt, zajęty podtenczas dobywaniem Smoleńska. Użyte w czasie i zręcznie kroki mogły były skłonić dla króla

---

[8]) *Exegesi historica, non minus aequas, quam graves commemorans causas, quibus Ordines regni Sueciae provocati, Sigismundum III regem Poloniae ejusque progeniem universam Suecano exuerunt diademate etc. Stokholmiae 1620.* Książka ta napełniona potwarzami na Zygmunta ważną jest dla pism publicznych, mów i uchwał stanów szwedzkich.

wahające się zdania, mógł był korzystać, z jednych wstrętu, który sprawowała młodość Gustawa, z drugich niechęci ku synowi, przez pamięć poniesionych krzywd od ojca. Ale Zygmunt pięć lat prawie potrzebował czasu do namysłu, niżeli praw swoich dochodzić orężem postanowił. I w tém postanowieniu środki ostrożniéj przedsiębrane być były powinny Król zaś niewcześnie przystępując do działania, gdy się swych zamysłów Szwedom i Niemcom, których miał nie wielu i bez wyboru przy dworze swoim zwierza, sam do dopięcia zamiaru przeszkody sobie zgotował. *Michał Adolf* hr. *Altheim* miał z strony Zygmunta kierować obrotami téj wojny. On wziął na siebie obowiązek zaciągnąć 20,000 wojska niemieckiego i przeprowadzić na okrętach do Szwecyi. Do tejże wyprawy miał należeć Franc *Tenagel* (nie dawno więziony i męczony za zdradę mu powierzonych od Rudolfa cesarza tajemnic) którego już Zygmunt kanclerzem Szwecyi mianował. Ten i Gabryel *Poze* Szwed, lubo jeszcze ani początku uczynionego nie było do zebrania wojska przez *Altheima*, już cały układ wydali i ogłosili go w Szwecyi, dla poburzenia przeciw Gustawowi narodu. Możeby to było jaki skutek sprawiło na stronę Zygmunta, gdyby było w pogotowiu wojsko i skarby dla dania prawom króla pol. lepszego mocy i wagi pozoru. Ale gdy w Szwecyi wiedziano, że te zamachy na powietrzu są czynione, zawierzać im nie chciano.

Korzystał z opieszałości Zygmunta Gustaw; dosyć mając czasu, aby się na wszystko usposobił, prowincye wiernymi urzędnikami osadził i przykładem ojca woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym,

wojnę o Inflanty Zygmuntowi r. 1617 wypowiedział. Jerzy Farensbach miał od króla pol. poruczoną sobie straż i władzę w Inflanciech. Porozumiał się z nim Gustaw, zdradą twierdze opanował i znowu ich rząd Farensbachowi zostawił. Zmiennik innéj się nagrody spodziewał, przeto znowu na stronę króla pol. się przerzucił. Parnawa jednak w rękach Szwedów została. Był nawet Farensbach w łaskach u króla, bo miał za sobą Michała *Bechana* Jezuitę spowiednika król: który mu i przebłaganie króla ułatwił i jeden tylko całéj téj czynności był świadkiem.

Zajęty pożar wojny między królami Zygmuntem i Gustawem, zgubnym był dla państw obydwóch. Pragnęła Szwecya pokoju i uczciwe, ile się zdawało, podawała warunki, r. 1624; to jest: aby Inflanty Polsce powrócone były; Estonię zaś i Finlandyę z prawem następstwa, gdyby Gustaw nie miał żadnego potomka, jedenby z synów Zygmunta posiadał. Aby Zygmunt imie króla szwedzkiego zachował, byle Gustaw mógł być nim spokojnie. Lecz je Zygmunt odrzucił, żadnéj rady, żadnych przeciwnych przełożeń nie słuchał. Trwała więc wojna, która wiele złego dla kraju przyniosła, a to, ile przewidziane pokojem wczesnym odwrócone być mogło. Jedenże los nieszczęsny i króla i Polskę prześladował, tém dotkliwiéj, że kraj błędy króla klęskami i stratami swemi opłacać musiał. Czego dobrowolnie uczynić nie chciał, wyniszczeniem zupełném skarbów i nie możnością dźwigania dłużéj ciężaru wojny zmuszony, uczynił. Na rozejm roczny

zezwolił, zostawując Inflanty w rękach nieprzyjaciela, aby się z ich dochodów i ludzi podsycił.

Postrzegł przecie swój błąd Zygmunt, namyślił się, przyjmował odrzucone warunki pokoju, ale już Gustaw myśl zmienił. Nie dosyć, że całe prócz Dyneburga Inflanty posiadał, wojnę przenieść do Pomorza i Litwy, zająć Prusy, opanować porty Pilawy i Elbląga, postanowił. Już i Gdańszczan przemawiał, Zygmunt dopiero się ocknął, gdy Szwedzi wysadziwszy w Pilawie 30,000 wojska, całe Prusy niemi zalali. Nie powtarzam dziejów téj nieszczęsnéj dla kraju naszego wojny. Zawiodły króla nadzieje pomocy od uwikłanego inną wojną cesarza; przyrzeczenia Francyi, Anglii, Hollandyi, Wenecyi, Danii i Sabaudyi które mu warowały przywrócenie tronu szwedzkiego, bez skutku zostały. Łudziła go najdłużéj Hiszpania, zawiódł elektor brandeburski, nie wiele pomogły z Niemiec słabe pod wodzem niewiernym posiłki, zarazy chorób wojsko niszczyły, Rplta nie dając poborów, do pokoju nagliła. Wprzód nie przyjmując zyskownych warunków, teraz na uciążliwe zgodzić się i dłuższy rozejm podpisać musiał.

Rozejm ten równie szkodliwy, jak nie miły królowi i narodowi, nic nie wyrzekł względem państwa szwedzkiego, jakoby już Zygmunt nie miał prawa do niego i nigdy już odzyskania jego nadziei mieć nie powinien. Tak upór króla, niewczesna żarliwość, opieszałość w działaniu, w kierowaniu niezdolność, a ślepe zawierzenie obietnicom obcych pomocy, jemu i potomkom jego Szwecyę na zawsze wydarły.

MOSKWA.

Pora przyłączenia państwa moskiewskiego do Polski za panowania Zygmunta nie była pierwszą. Za Stefana króla po śmierci wiel. książęcia Iwana Bazylowicza mówiono i radzono o tém. Gdy król r. 1582 myśl swoją w téj mierze na sejmie stanom otworzył, jedni z panów rad lekce rzecz tę ważyli, drudzy wszystko na przekorę dworowi mówić i czynić mając w układzie, nie podobną ją do uskutecznienia być mniemali. Zwierzył się Stefan zamiaru swego papieżowi i książętom włoskim, a szczególniéj Toskańskiemu i Wenecyi, a w tym celu Antoniego *Possewina* i nie dawno odwołanego z Rzymu kardynała *Batorego* na powrót wyprawił, aby przełożyli dworowi rzymskiemu, ileby z połączenia państw tych na całe chrześciaństwo pożytków spłynęło, i aby pieniężnych posiłków żądali. Zmarł car Iwan Wasylewicz, syn jego Fedor chorowity niezdolnym był panować, papież i legat jego Possewin, nie znaleźli żadnéj powolności w carach, więcéj sobie obiecywali z Stefana króla. Lecz r. 1585 Grzegorz XIII żyć przestał, a następca jego Sixtus V cały się myślą wytępienia Mahometanów zajął, i przeto Moskalów raczéj połączonych z Persami widzieć wolał. W tém z śmiercią Stefana przedsięwzięcie to zupełnie upadło, a na króla, jako i na Zamojskiego jedynego doradzcę nie chętni rzucili winę, jakoby szkodliwych dla kraju zamysłów.

Co Stefan układał względem Moskwy, toż samo w bezkrólewiu po jego zejściu car Fedor Iwanowicz o Polsce zamyślał. Litwa skłonną się okazała we-

zwać go na tron polski, ale Korona daleką od tego była. Fedor bezpotomny r. 1598 żyć przestał, ostatni z rodu Ruryków. Wielu z przedniejszych bojarów w braku prawego następcy Zygmuntowi tron moskiewski poddać chciało, ale duchowieństwo połączone z wojskiem i ludem pospolitym, któremu król polski, jako żarliwy katolicyzmu obrońca, głośno był znany, Borysowi Hodunowi, którego siostra małżonką cara Fedora była, za sprawą szczególniéj metropolity moskiewskiego, niechcącemu wrzekomo ciężar panowania narzuciło. Szybkiém, zręcznem i dzielném użyciem środków mógł był Zygmunt posiąść tron tego państwa, który opuszczony od zgasłego rodu dziedziców, sam się prawie mocniejszemu podawał. Ale Zygmunt jeszcze się namyślać nie zaczął, gdy już było po czasie.

Nie zadługo wzywany nawet, użyć sposobnéj ku temu pory zaniedbał. Nie powtarzam tego, co tak dokładnie wystawiają dzieje Zygmunta, to jest wojnę ową wiedzioną z Moskwą dla obcych krajowi pol. widoków, dla dumy nieskrowitéj jednego możnowładzcy, porywczo na los ślepy przedsięwziętą, nie roztropnie działaną, dokonaną nieszczęśliwie. Nie podobna nam usprawiedliwić Zygmunta z owych czynności, które miały zamiar wprowadzić Dymitra samozwańca na tron moskiewski. Zdaje się, iż ci Polacy, którzy to dzieło na siebie wzięli, byli uważani, jakoby sąsiedzi króla, którzy własném niebezpieczeństwem na to się odważyli. Tak mało do tego należeć chciał Zygmunt, a przecie należał, i najgorsze skutki téj nierozsądnéj wyprawy na naród

cały spłynęły [9]). Rzecz szczególna, Jezuici, którzy, jeżeli nie sami utkali tę dziwotworną historyę Dymitra, oni ją jednak pierwsi odkryli, wiarę zjednali, puścili w świat, i wspierali, nie mogli jednak przemódz gnuśności Zygmunta, aby był ruszył sił całych, jeżeli nie dla Dymitra, to dla państwa swego, do którego tak łatwo wtedy mógł był Moskwę przyłączyć. Zaczął wprawdzie brać się ku temu, kiedy się już dobrze do upadku los broni polskiéj nachylił i strona życzliwych zraziła się, kiedy powstanie Szujskich pomnożyło trudności i przeszkody w dziele, które silniéj poparte, zręczniéj i pilniéj prowadzone, jużby było w skutku stanęło. Po zgubie Dymitra jeszcze los równie wątpliwy, i Szujskich i Dymitrowych Polaków nadzieją toczył. Gdyby król od Smoleńska prosto był poszedł do Moskwy, wsparł Żółkiewskiego układy, między dwoma stronami walczącemi łatwo mógł był górę otrzymać [10]). Gdyby był wprzód pospieszył z tém wojskiem dla dania pomocy, dla ożywienia przynajmniéj ich nadziei, nie mogliby byli podnieść się Szujscy na upadku Polaków, byłby zyskał na czasie, którego ci ku obaleniu strony Dymitrów, a potém i Władysława użyli.

Zygmunt zwykłém ociąganiem się dał czas i Szujskim, i ich stronnikom, iż połączeni w wybiorze nowego pana, Polaków nadzieje i całe dzieło zniszczyli. Gdyby był przynajmniéj synowi szczerze sprzyjał,

---

[9]) Postrzegli Polacy nieszczęsne téj szalonéj wyprawy skutki, powstała na sejmie r. 1613 wrzawa, i ledwie sejm zerwany nie został. Ale już zapobieżyć złemu zdziałanemu niepodobna było. *Chron. Piasecki* str. 339.

[10]) Tamże str. 325.

i osiąść na tronie Moskwy dozwolił. Znużeni wojną domową i obcą krajowcy chcieli tego, aby tylu zamieszkom i srogim klęskom koniec położyć. Nie śmiał on wprawdzie synowi wyraźnie odmówić, ale mu też skutecznie dopomódz nie miał woli [11]). Sam podobno téj korony dla siebie zapragnął. Czemuż ku jéj osiągnieniu nie działał? czemuż nie przyspieszył zbrojnéj wyprawy do Moskwy? Odradzili ją Polacy zawistni sławie Żołkiewskiego, który o to najusilniéj nalegał. On to radził, prosił, zaklinał i głową swoją pewny skutek zaręczał. Nie trzeba, mówili, znękanych Moskalów łatwo pokonamy. Chwalebniéj dla króla dawać jako zwycięzca prawa podbitym, niżeli, jakoby z ich łaski obranym będąc, panować. Więcéj ma zaszczytu hołd wymuszony rozkazem pana, niżeli potrzebą poddanych. Próżno przedstawiono: że Żołkiewski z wiedzą króla przyrzekł Moskalom Władysława przybycie, i nawet poprzysiągł, iż niepewności nad pewność przekładać nie wypada, że z pogody korzystać należy. Wprzód zwłoka, teraz ociętność Zygmunta na przeszkodzie stanęły. Źle byli przyjęci bojarowie moskiewscy zapraszający na tron Władysława do obozu królewskiego pod Smoleńsk przybyli. Owszem i Żołkiewskiemu hetmanowi, gdy mu urzędowne dyploma obioru syna za cara moskiewskiego oddawał, zamiast wdzięcznego przyjęcia, skrzywił się król i twarz mu zagniewaną okazał. A gdy hetman spiesznéj wyprawy Władysława

[11]) Nie wiele wartą uwagi przyczynę dziejopis wojny tatarsko-kozackiéj naznacza, iż dla tego synowi wyprawić się do Moskowy nie pozwalał, że w narodzie chytrym i okrutnym bał się o życie jego. *Pastorius de Bello Scythico-Cosacico* pag. 18.

dla objęcia tronu moskiewskiego przekładał, po długiém i ponurém milczeniu, podług swego zwyczaju, nakoniec rzekł: Mam moje przyczyny, dla których synowi być carem moskiewskim dozwolić nie mogę. Strętwiał prawie na te słowa zdumiały hetman. Znał zaciętość króla, na nic się nie przydały rady i przełożenia. Słuchane nawet nie były. Z gniewem i wzgardą rzucił podane sobie dyploma, które nawet za panowania Władysława, gdy obiecanego przymierzem oddania go sobie domagała się Moskwa znalezioném być nie mogło [12]). Król od Smoleńska zamiast posunąć się za szczęściem swojém w głąb Moskwy, do stolicy swéj wrócił. Tak błąd błędem poprawił. Dobrze jeszcze wtedy można było po trwodze sprawionéj utratą Smoleńska przychylnych Polsce utrzymać, przeciwnych pociągnąć, chwiejących się utwierdzić. Lecz powrót króla wszystko zniszczył, wiernych rozpaczą, nieprzyjaciół odwagą nabawił. Już się i wojsko polskie z Moskwy w wielkiéj części rozbiegło, już dla nie odebranego żołdu kraj ojczysty łupiło, gdy Zygmunt, jakoby ockniony, syna Władysława posłać do Moskwy postanowił. Ale z kim? rycerstwo polskie nie chciało. Zaciągu niemieckiego dwa pułki, pod wodzem Teodorem *Dönhoffem* i *Ursenbergiem* iść były gotowe, ale to była piechota. Jazda lekka stojąca w Smoleńsku wprzód żołd zaległy otrzymać chciała. Sam król na tę wyprawę się ruszył, a oporni za wstyd mieli w domu pozostać.

---

[12]) *Filaret Rostowski* metropolita i *Galiczyn* bojar wysłany od Moskalów do Zygmunta, aby przysłanie im syna na tron przyspieszał, do więzienia Rawy z pod Smoleńska odesłani byli.

Historya wojny moskiewskiéj, przez Żołkiewskiego M S.

Tym czasem oblężeni nasi w Moskwie, gdy konie, psy, koty i trupy ludzkie strawiwszy, głodu pożyć nie mogli, siebie i twierdzę na końcu października r. 1612 poddali. Ta wiadomość doszła króla u Wiazmy, i chęć mu, aby szedł daléj, odjęła. Powrócił więc król nie z niczém, ale z hańbą do Polski.

Zamysł tenże przecie r. 1616 odnowiony został, może dla tego, iż się Zygmunt już dobrze na tę wyprawę usposobił, od któréj panowanie syna w Moskwie zależało. Bynajmniéj, jeszcze nie ułożył, kto najwyższą władzę nad wojskiem prowadzącém do Moskwy sprawować miał. Nie chciał jéj przyjąć Żołkiewski; Chodkiewicz hetman lit. musiał. Czynił on wszystko, co na wodza mężnego i roztropnego przystało; nie mając wojska jak tyle, ileby potrzebował dla objęcia już pewnego, nie dla zdobycia zaprzeczonego tronu. Lecz jednak mógłby był co dokazać, gdyby większe wsparcie otrzymał. O które, gdy pisze, prosi, nalega, nadesłano mu radę, by pokój zawrzeć się starał. Nic nadto więcéj, opuszczony i zostawiony losowi Władysław, i hetman zrobić nie mógł. Stanął pokój w Dywulinie na lat 14 i 6 miesięcy r. 1619 zawarty. Zniknęła dla Zygmunta korony moskiewskiéj nadzieja, dla obydwóch narodów pogodna złączenia się pora, ale oby klęsk srogich ślady, krzywd sprawionych i poniesionych w niechęciach wzajemnych skutki, razem były na zawsze zniknęły!

PRUSY.

Wydarta Zygmuntowi szwedzka korona, uchybiona przyłączenia państwa moskiewskiego pora, nie

mogą iść w porównanie téj najszkodliwszéj dla Polski straty, jaką przez oddanie Prus książęcych w lenną książąt brandeburskich dzierzawę, poniosła. Początek ku niéj Zygmunt I uczynił, a trzeci jéj dokonał. Albrycht margrabia brandeburski z Zofii Kazimierza IV córki, siostry Zygmunta I zrodzony za Maxymiliana cesarza i Juliusza II papieża wpływem, trzydziestym czwartym mistrzem Krzyżaków obrany został. Na godność tę z wielką okazałością r. 1512 w Królewcu podniesiony, powinną wierności przysięgę i hołd królowi pol. Zygmuntowi I wujowi swemu złożyć ociągał się, twierdze pograniczne opatrzył, i udzielnym Prus panem być zamyślał. Lecz przyciśniony mocą oręża, ostatni mistrz krzyżacki hołd lenniczy w Krakowie r. 1525 wykonał, ziemię pruską w mańśtwo pod pewnymi warunkami odebrał, a krzyżakiem być przestał, gdy siostrę króla duńskiego za żonę pojął. Z niéj był syn *Albrycht Fryderyk*, który po ojcu księstwo pruskie posiadał. Ten wtóre książe pruskie margrabia brandeburski r. 1569 dnia 19 lipca Zygmuntowi Augustowi siedzącemu na tronie hołd i przysięgę lennika dopełnił. Synowi jego Albrychtowi II Fryderykowi, iż cierpiał pomięszanie rozumu, Stefan król, jako zwierzchnik najwyższy państwa, opiekunem Jerzego Fryderyka margrabię Anspachu, ile najbliższego krewnego, (był bowiem Albrychta stryjecznym bratem) opiekunem naznaczył i gdy r. 1577 co do opieki nie należało, lenno pruskie, do domu anspachskiego je rozciągnął, zawarowawszy prawa dożywocia Eleonory księżnéj juliaceńskiéj żony słabego,

Albrychta [13]) oraz obowiązki lennika. W których dopełnieniu, gdy margrabia Ansbachu hołd uroczysty królowi Stefanowi oddawał, trzymając w ręku chorągiew lennéj prowincyi, dozwolił król posłom przytomnym elektora brandeburskiego, onéj się rękami dotykać, jakoby na znak, że i elektorowi przyszłe do tejże lenności prawo służy. Było to przeciw woli stanów Rpltéj, przeciw powszechnemu życzeniu w narodzie. Obwiniano publicznie Stefana, iż Prus opiekę margrabiemu przedał [14]), że wydarł prawie Rpltéj tak piękną prowincyę, któréj przyłączenie do korony i pożyteczniejsze i bezpieczniejsze być mogło. Sarkano tém więcéj, iż wieść niosła, jakoby Stefan dał skryte Brandeburczykowi zapewnienie osiągnienia pruskiéj lenności.

Po wstąpieniu na tron polski Zymunta III książęta brandeburski z księstwa pruskiego, a pomorski z powiatu bytowskiego i lawenburskiego osobiście w Krakowie r. 1589 hołd wierności królowi złożyli. Połączył się jeszcze ściśléj Jerzy Fryderyk margrabia anspachski z domem słabego Alberta księcia pruskiego, gdy córkę jego Zygmuntowi synowi swemu r. 1595 poślubił. Ale Jerzy Fryderyk opiekun śmiercią swą słabego księcia Alberta uprzedził; po nim Joachim elektor brandeburski usilne czynił starania, aby opiekę nad Albertem otrzymał. Wstawiali

---

[13]) Ta to Marya Eleonora córka księcia Juliaku i Kliwii przyprawiła Albrychta o pomięszanie zmysłów, z téj przyczyny, iż się zawiódł na urojoném mylnie wyobrażeniu jéj piękności, którą po ślubie tyle szpetną bydź uznał, ile wprzód bydź piękną rozumiał. *Orzelski 1572 M. S.*

[14]) *Curationem Prussiae Marchioni venditam. Heidenstein* pag. 244. Mówił to publicznie na zjeździe narodowym w bezkrólowie r. 1587. Czarnkowski referendarz koronny.

się za nim królowie francuzki, i duński, i książęta niemieccy. Pozwolił niebaczny Zygmunt, lubo przełożenia przeciwnéj rady, i samo doświadczenie dumy elektora, baczniejszym go uczynić powinny były. Gdy bowiem r. 1602 Samuel *Łaski* wysłany był od króla do elektora z listem i zleceniem zaciągnienia od niego pieniędzy na zastaw, nie otworzył nawet listu, iż na wierzchu jego księciem pruskim pisany nie był. Naganiały królowi ten krok samowolny stany Rpltéj i uchwałą sejmu r. 1607 wyrzekły: „Opieka księcia pruskiego elektorowi brandeburskiemu dana, jako w żaden sposób prawa lennego nie może nań zaciągnąć, tak nadal stanowi, iż bez dołożenia sejmowego rozrządzać księztwami do Korony należącemi król mocen nie będzie.“

Jan Zygmunt syn Joachima, a zięć Alberta tak księstwo pruskie z brandeburskiém połączone uważał, iż Prusy samowolnie zagarnął, i urządzenia doń nowe, jakoby do swego dziedzictwa wprowadził. To było powodem do skarg obywatelom pruskim przed stanami Rpltej zgromadzonymi na sejm r 1609. Miał więc porę, przyczynę i prawo Zygmunt do przywrócenia ciału Rpltéj przynależącego jéj kraju, ale uczynić zaniedbał, a zaniedbaniem przywłaszczenie jego utwierdził. Sejm jednak 1609 do Prus książęcych kommissyę wyznaczył, której dano polecenie w téj treści: „Poznawszy z doniesienia posłów i innych, iż wiele rzeczy wznowionych, wiele wyszłych z klubów, użycia najwyższéj władzy wymagają, przeto aby rzeczy w dawne kluby wprawić, wysłane są tym końcem osoby godne publicznego zaufania. Te naprzód stanom pruskim przełożą: iż moc najwyż-

sza i panowanie nad księstwem [16]) zawsze do królów i Rzpltéj polskiéj należy, tem więcéj, że po śmierci Joachima Fryderyka elektora brandeburskiego, który opiekę słabego księcia, i rządy księztwa miał poruczone, taż opieka i rządy dla niezdolności książęcia, aby je sam mógł sprawować, do króla i Rpltéj wróciły. A przecież bez wiedzy Rpltéj przywłaszczoną powagą zwoływać zjazd stanów pruskich, i składać obrady ważono się, co wyraźnie zwierzchnictwu korony polskiéj uwłacza. Krok ten na sprawiedliwą naganę zasługuje z strony króla i stanów, które pożytki wszystkich poddanych obmyślać i praw Korony przestrzegać są winne. Przeto Kommissya rozpozna stanu rycerskiego i miast pruskich skargi, iż wiele nowości przeciwnych prawom i zwyczajom dawnym wprowadzono, wiele ciężarów na mieszkańców téj zniszczonéj prowincyi nałożono; nakoniec nietylko wiele sobie w tém księztwie pozwolono przeciw najwyższéj króla władzy, ale nawet rozrzucone zostały pisma, z ujmą winnego mu poważenia i podległości. Ma więc tak rycerstwo, jako i miasta, prośby swoje, w czém opieki króla Jmci żądają, co w swych prawach nadwerężoném być sądzą, przełożyć i okazać, z tą jednak skromnością, jaka podległym przystoi. Taż kommissya ma śledzić sprawców czynności, pism i mów przeciw najwyższéj zwierzchności króla i Rzpltéj nad księztwem pruskiém, i względem winnych, wyrok zgodny z szłusznością dadzą. Co do samego elektora cześć mu winną zachowają i jako kurfirszta, i ustanowionego

[16]) *Jus directi et supremi dominii.*

od nas opiekuna uważać będą. Niżeli go zaś w opiekę wiążą, wprzód się z księciem rozmówią, jego przełożenia królowi doniosą, i dopiero po odebranéj odpowiedzi postanowią. Do téj stósownie, w obecności stanów i urzędów, opiekę i sprawowanie księstwa mu oddadzą. Tymże kommissarzom utrzymanie religii katolickiéj w księstwie, utwierdzenie najwyższego Rzpltéj zwierzchnictwa, i załatwienie spraw prywatnych polecone było.

Dopełniła poleceń króla i Rzpltéj rzeczona kommissya, a za jéj powrotem rozpoczął Jan Zygmunt elektor podstępy, zabiegi i starania, aby na przypadek śmierci księcia Alberta, lenno pruskie otrzymał. Nastąpił sejm polski r. 1611 elektor przytomny ruszył wszystkich obrotu, przekupstwa, obietnic i wpływu obcego sprężyn, aby zamiaru chęci swych dopiął. Ważne zachodziły trudności. Wielu się temu senatorów sprzeciwiało. Dowodzono jawnie, że oddawać Prusy w lenność domu brandeburskiego, jest to je w niebezpieczeństwo utraty podawać. Jakie mogą być dla Rzpltéj korzyści z maństwa, aby przeważyły nad te, któreby Prusy nakształt innych prowincyi wcielone do Korony, przynieść nam mogły? Mali jakie prawo książe Brandeburski do téj ziemi, którąśmy znacznym krwi polskiéj wylewem [17]) nabyli, od Krzyżaków wydartą odzyskali, i na nowo do królestwa przyłączyli? Nigdy Prusy nie należały do państwa niemieckiego, które się nieprawnie do nich swoi [18]). Elektor brande-

[17]) Olszewski w mowie mianéj na elekcyę Władysława IV. ziemię pruską, nakładów i krwi polskiéj nienasyconą otchłanią nazwał.

[18]) Niemcy uważają zawsze Prusy, jako kraj niemiecki, i zajęty im

burski, jeżeli mógł sobie jakie rościć prawo z pokrewieństwa, aby tém żądaną lenność pozyskał, już i to z wygasłém potomstwem męzkiém upadło. Mówiono wtedy: Niech się strzeże Rzplta dozwalać rozpościerać się w królestwie tym lennikom, których wierność już nam się podejrzaną stała. Lecz wszystkie zawady przełamały, wszystkie opory pokonały chytre Brandeburczyka zabiegi. Król mu dał swe słowo, król w nim wielkiéj pomocy do odzyskania korony szwedzkiéj spodziewał się. Przyważyła wola króla nad zdanie rady jego, uchwała tegoż sejmu r. 1611 oddała w lenność księstwo pruskie brandeburskiemu domowi. Ta jest jéj osnowa: „Po skończeniu kommissyi z przeszłego sejmu do Królewca zesłanéj, którą zatwierdzamy, za wspólną zgodą stanów mieć chcemy, że po zejściu teraźniejszego księcia Alberta chorego, nastąpić ma książe Jan Zygmunt kurfirszt margrabia z Brandeburgu, i ze trzema rodzoną bracią swymi: Janem Jerzym, Ernestem, i Wilelmem, i księstwo pruskie lenném prawem, według umówienia i zawarcia warunków przez posły swe ułożonych, objąć, trzymać i rządzić bę-

---

odrywek. Język niemiecki mieszkańców, takiż ród Krzyżaków, są dla nich mniemania powodem. Wywoływali więc na Polaków, iż Prusy niesłusznem prawem posiadali. Zbił ich twierdzenia Andrzéj Ciesielski i wiele na poparcie przeciwnego zdania przywiódłszy, kończy: „Taceo toties Prussiam tentatam et oppugnatam in qua quantis cladibus Germani sæpe affecti fuerint, Deo propitio et justitiam nostram promovente, non tantum historiæ scriptæ, sed loca illa testantur infinita Germanorum cæde repleta et Sanguine plurimo profuso madentia, Prussiæ causa. An nesciunt nos illis prognatos esse ducibus, quorum virtute et manu, non solum Prussia defensa et conservata, sed etiam arrogantia eorum compressa, et cupiditas illa restincta fuit, multis eorum consumptis, afflictis, et prostratis. — Ad equites legatos oratio“ bez 1. str.

dzie mógł, tym sposobem, że samemu wprzód kurfirsztowi i potomstwu jego męzkiéj płci prawo służyć ma. A gdzieby ich niestawało, tedy tych pomienionych braci potomstwo męzkie po starszemu na kurfirstwo i lenno nastąpi. Jeżeliby za wolą Bożą wszystkich nie stało, księstwo pruskie z przyległościami ma się zupełnie wrócić do władzy królów polskich, i Rzpltéj. A gdy kurfirszt podług warunków umówionych, którym zawsze dosyć się ma dziać, powinną przysięgę z obowiązku nam i Rplitéj uczyni, przywiléj mu wydać, i w księgę praw wpisać, każemy.“

W tym zaraz czasie i warunki lenna umówione zostały. Przysięga obowiązywała hołdownika do posłuszeństwa królowi i Rzpltéj, do szczeréj i przychylnéj w każdéj potrzebie pomocy. W opisie warunków zastrzeżona wolność obrządków religii katolickiéj, wprowadzenie nowego kalendarza, haracz roczny 30,000 złt. a drugie tyle, ileby razy nałożony był podatek łanowy [19]). Nadto obowiązek utrzymywania 4 okrętów do strzeżenia brzegów nadmorskich; w sprawach przenoszących wartość 500 złt. wolne do sądów królewskich odwołanie się. Nietylko zaś elektor, ale i dwóch szlachty z każdego powiatu, dwóch mieszczan z każdego miasta, winni byli zaprzysiądz, iż gdy linia męzka elektorska zgaśnie, Prusy do Polski powrócą. Czemuż do tych warunków nie dołożono istotnie potrzebnego, iż jeżeliby się lennik nieprzychylnym, niewiernym i nieposłu-

[19]) Quotiescunque in comitiis, provinciis regni istius contributio agraria indiceretur. Konst. 1611.

sznym zwierzchniemu swemu panu okazał, w zmowę z nieprzyjacioły jego wchodził, własność mu jego wydzierał, lenno tém samém utracić powinien? — W pół listopada tegoż roku przybył elektor do Warszawy, i we dwa dni przysięgę hołdu przy Gembickim biskupie kujawskim kanclerzu w. kor. Zygmuntowi złożył, i na znak maństwa chorągiew z orłem białym odebrał [20]).

Po zejściu Jana Zygmunta elektora ku końcu r. 1619, syn jego starszy Jerzy Wilhelm rządy księstwa pruskiego objął, i w r. 1621 na sejmie hołd królowi i Rzpltéj uroczyście wykonał. Z niego zaraz pierwszego doświadczenie Rzplta wzięła, jakich lenników w domie brandeburskim mieć miała. Wyprowadzał z Polski dobrą monetę srebrną, i na podłą przebijać kazał. Powołany od króla, aby z obowiązku na wojnę chocimską zbrojne posiłki przystawił, ledwie 300 ludzi, i to po czasie nadesłał. Zdradzał wierność swą dla Polski, wchodząc w porozumienie z jéj nieprzyjacielem Gustawem królem szwedzkim, któremu port Pilawy wydał, żywności, i ludzi nawet dostarczał, tak rozdzieliwszy swe wojska, iżby przez Szwedów łatwo zabrane być mogły. Napadł nawet na oddziały polskie, jakoby przez pomyłkę, i zawsze niewcześnie ją postrzegał.

[21]). Taki to był sąsiad, sprzymierzeniec i len-

---

[20]) *Simoneti* legat papiezki zaniósł oświadczenie imieniem stolicy rzymskiéj, iż biskupstwa Sambii i Pomezanii zniesione przez książąt pruskich domu brandeburskiego, przywrócone bydź powinny. Lecz uwagi na nie nawet nie dano.

[21]) Gdy Gustaw, król szwedzki roku 1625 do Prus i Litwy wojnę przeniósł, widać było wyraźną z nim zmowę elektora brandeburskiego.

nik. Gdy na sejmie r. 1624 skarzono nań o to, postąpiono z nim surowo, bo go upomnieć kazano. Uciśnieni także przezeń mieszkańcy księstwa pruskiego, przekładali królowi i stanom, jak wielkie krzywdy od książęcia tego w prawach i swobodach ponoszą i opieki zwierzchniczéj przeciw uciskom wzywali. Lecz Jerzy książe elektor zjazdy rycerstwa i miast pruskich miane r. 1621 za buntownicze ogłosił, do praw lenna swego odwołał się, którego potwierdzenie od Ferdynanda II cesarza wyjednał, jakoby dane od króla i Rzpltej nie dosyć ważne było. Posłany Jan *Siedlecki* kanonik Gnieźnieński sekretarz królewski do uznania skarg stanów pruskich, złożył ich pisma i dowody królowi, podał zażalenia prześladowanych katolików; wszystko bez skutecznego zaradzenia zostało [22]).

SIEDMIOGRODZKIE KSIĘSTWO.

Już wiek Zygmunta III widział Węgrów tylko pod panowaniem austryackiego domu. Mimo gorliwości

---

Jawna była zdrada mieszkańców Pilawy, którzy przychodzące wojska szwedzkie wystrzałem z armat prochem nabitych, jak by na znak radości przywitali.

Nie tajno było, jak mu elektor żywności i potrzeb wojennych dodawał. Wyprawiał 2000 żołnierzy z 4 działami wrzekomo na pomoc królowi polskiemu, lecz z szwedzkim tak rzecz nastroił, iż napadnieni od niego, i jakoby przemówieni, wszyscy się z Szwedami złączyli. Coraz więcéj dowodów Rplta miała, jak zdradliwie Brandeburczyk z Polską postępował, przeto go stany nieprzyjacielem kraju ogłosić postanowiły; lecz wprzód napomnieć go chciały, i to *Dönhofowi* sekretarzowi królewskiemu zleciły.

[22]) Acta publica etc. per *Casparum Londorpium. Francoforti 1629.*

o swobody narodowe, mimo ducha niepodległości, kierowały nimi najczęściéj widoki panujących, wikłały ich w wojny dla obcych im zamiarów, a zazdrość niechętna sąsiadom ustawy ich pisała. Taką była, która wyłączała Polaków od indygenatu węgierskiego, od nabywania dóbr, od handlu w pośród kraju, która wino i bydło do Polski wprowadzać broniła. Gdy tedy Austrya do związku z sobą przeciw Turkom na Węgrów obronę, Polaków wzywała, wystawiali przeciwni temu, nieżyczliwość tego narodu, jako po panowaniu Władysława III krzywdzące dla sąsiadów prawa stanowił.

W księstwie siedmiogrodzkiém udzielnie dom Batorych panował. Po śmierci Stefana króla synowiec jego Zygmunt, lubo małoletni z następstwa rządy objął. Alfons *Coriglia* jezuita do spraw sumienia i rządu krajowego, jego był radzcą. W czasie bezkrólewia w Polsce co do wybioru Zygmunta III, powinowatego swego Jana Zamojskiego zamysły wojskiem popierał, a w zagrożeniu napaści od Turków, cesarza pomocy szukał. Nie było to po myśli możniejszych Siedmiogrodzan, którzy się lepiéj zasłonionymi opieką sułtana, jak Austryi, być mniemali a lękali się, aby sprzymierzony Siedmiogrod z czasem się w prowincyę nie zmienił. Ale rada Batorego związkowi z Turkami przeciwną była, dokładała się bowiem papieża, który związek i przyjaźń z Machometanami grzechem być ciężkim poczytał. Lecz co Batory dobrowolnie uczynić nie chciał, to Turcy mocą otrzymać grozili. Już się wojska w pograniczu zbierały, Siedmiogrodzanie wydaniem w ich ręce Batorego, kupić pokój zamyślali. Gdy zmowę odkryto,

spiskowi gardło dali, przymierze z Austryą przywiedzione do skutku zostało.

Zajęła się wkrótce wojna z Turkami r. 1595. Nasłani od nich Tatarzy wdarłszy się przez Karpaty do Węgier przeszło 300 wsi zniszczyli, i ludu niezmierną moc wysiekli. Przybyli tegoż roku na sejm polski posłowie węgierscy, przekładali stanom, jak smutny ich los był, kiedy będąc zaporą, za którą państwa chrześciańskie bezpiecznie siedzą, dziś od tegoż nieprzyjaciela uciśnieni ratunku i pomocy żebrać muszą [23]). Obraz ich nędzy łzy prawie wszystkim wyciskał. W rozmowie z Janem Zamojskim kanclerzem w. kor. i z senatorami państwa oświadczali powszechne życzenie narodu, aby ich kraj mógł być przyłączony do Polski, ale iż się z niém publicznie odzywać nie wypadało, ażby o dobrém przyjęciu ich chęci i możności uskutecznienia układu tego, zapewnieni zostali. Był za tém i Zygmunt Batory, który się równie przemocy Turków, jak i zdrady poddanych lękał. Przyjęcie oświadczenia Siedmiogrodzanów potrzeba sama radziła, aby nie mieć tak mocnych o granicę polską sąsiadów, jakimi byli Turcy i Austrya. Takie było Zamojskiego i wielu senatorów zdanie, lecz trzeba było działać z szybkością i mocą, opieszałość zaś Zygmunta myśleć jeszcze o tém nie zaczęła, gdy Austrya swego dokazała.

Zmienny w swych układach Zygmunt Batory odstąpił Austryi księstwo Siedmiogrodu, a w zamian

---

[23]) Cum præsentes miserias flebili oratione exponerent, vix non lachrymas omnibus excussere. *Heidenstein*, str. 313. Poselstwo węgierskich posłów do Zygmunta III z łacińskiego przełożone przez Januszowskiego w Krakowie, 1595.

wziął księstwa opolskie i raciborskie w Śląsku, nadto zapewnienie corocznéj wypłaty po 50,000 czerwonych złotych, tudzież order złotego runa i wiele pochlebnych obietnic. Nie podobała się Siedmiogrodzanom ta zmiana, powtórzyli więc Zygmuntowi królowi oświadczenie swoje, iż w tym przypadku oddają się pod jego i Rpltéj panowanie, a jeżeliby nie byli przyjęci, Turkom hołdować wolą. Oświadczenia ich i usilne prośby bez odpowiedzi zostały. Batory też wkrótce z owego układu się zrzucił, i księstwo odstąpione na powrót odebrał. Zawsze zaś niestały, zdał znowu rządy państwa na stryja swego Andrzeja Batorego kardynała i biskupa warmińskiego. Ten z wiedzą króla polskiego, lubo mu odradzał wraz z Zamojskim, wjechał na księstwo z chęcią i radością od poddanych przyjęty. Nie mile na to patrzała Austrya i Michała wojewodę wołoskiego ułudzonego nadzieją zdobytego księstwa, nań nasadziła. Wszedłszy Wołoch podejściem do kraju, uderzył niespodzianie na słabe wojsko Batorego, one przełamał, a kardynał kryjący się w ucieczce, zdradą haniebnie zabity został. Zamojski, który i śmierci Batorego chciał się zemścić, i Wołochów niespokojnych od granic polskich odsunąć, wkroczył z wojskiem, Michała wojewodę nad Seretem poraził, i powziął myśl, aby księstwa Siedmiogrodu, ani w tureckie ani w Austryi panowanie nie dopuszczać, gdyż obydwóch sąsiadów Polsce nie życzył, lecz albo je w Polską prowincyę obrócić, albo osadzić książęcia, któryby królom polskim i Rzpltéj hołdował. Myśl ta była nad siły Zamojskiego. Król zaś nic trudnego wykonać, nic śmiałego przedsięwziąść nie był zdolny.

Michał wojewoda utraciwszy całe swe wojsko, państwo i nadzieję, dla któréj tak gorliwie Austryi służył, udał się do Pragi prosić cesarza o wsparcie. Nie jest moją rzeczą dzieje Siedmiogrodu prowadzić, ale w tém co się rzekło, jest dowód, że księstwo to pod dzielnym królem mogło było stać się polską prowincyą, pod słabym Zygmuntem między stracone liczyć należy.

TATARY.

Nie ma narodu, któryby nam srożéj i szkodliwiéj nad Tatarów [24]) dokuczył. Mimo swéj grubéj ciemnoty poznał on słabość rządów Zygmunta, iż za jego panowania najwięcéj Polskę najazdy jego trapiły. Nie było sposobu do zabezpieczenia się przeciwko ich łotrostwu, jak tylko aby mieć zawsze gotową w pograniczu groźną dla ich postrachu i odporu zbrojnego ludu siłę, albo to dzikie i zdradliwe plemię wytępić, albo gdy sami poddać się Polsce chcieli, pod swe panowanie zagarnąć i w ścisłych klubach podległości trzymać. Była pora ku temu, użyć jéj tylko trzeba było. Miał to w myśli i chęci Stefan Batory, gdy braciom Saditgereja chana Tatarów, chroniącym się przeznaczonéj im od brata zguby, dał w Polsce przytułek, aby ich potém użył ku dopięciu zamiaru swego. Ale zbyt krótko żył Stefan dla szczęścia Polski. Nie miał zdolności i odwagi Zygmunt do tak śmiałego przedsięwzięcia.

Roku 1594 obrażony naród za zdradliwe przez

---

[24]) Dzielni wtedy Tatarowie byli i różnili się hordami, jako to: Białogrodzcy, Krymscy, Dobruccy, Tehińscy i Kileńscy.

kraj swój przejście Tatarów do Węgier, i bezkarnie poczynione szkody w Pokuciu i Rusi, myślał usilnie o sposobach zapobieżenia złemu. Była Sapiehy Zamojskiego, Chodkiewicza i innych rada, aby ród ten cały łotrów i psotników wytępić. Alboż nas na to nie stanie? Lub tak ich zgnębić i uniżyć, aby głowy podnieść nie śmieli; aby mieli zawsze przyczynę lękać się o siebie, inaczéj pokoju pewnego mieć od nich nie można. Być zawsze przeciw nim na ostrożności, zawsze w trwodze, i trudno i wstydno. Zaniedbać się, spuścić się na los, jakośmy robili, brzydka hańba i niewola nas czeka. Tego nawet bezpieczeństwo państw chrześciańskich wymaga, aby to prawe skrzydło potęgi tureckiéj, odciąć i zniszczyć. Podobała się ta myśl królowi, zagrzewała go chęć pozyskania sławy tak piękném w oczach Europy, tak zasługującém w oczach żarliwców, dziełem. Ale gdy przez odwłokę, żadnych ku temu nie przedsięwzięto środków, nie mógł skutek nastąpić. Śmielsza była odwaga Jazłowieckiego starosty śniatyńskiego, bo mając za to, iż gdy Tatarzy poszli do Węgier, a same tylko w ich kraju niewiasty i dzieci zostały, łatwo go będzie można opanować, i ród łotrowski w gnieździe własném zatracić. Zwierzył się zamysłu swego hetmanowi Zamojskiemu, który lubo znał niepewną zuchwałość tego postępku, w widoku jednak wielkiéj stąd dla Rzpltéj korzyści, nań zezwolił. Zebrał garść ochotników Jazłowiecki, powołał do wspólnictwa Kozaków, wpadł do kraju Tatarów, ale od rozpierzchłych na rabunki odbieżany, nic znacznego sprawić nie zdołał i zamysłu swego odstąpić musiał.

Inna wkrótce zdarzyła się sposobność przyłączenia Tatarów, gdy sami wyprawioném na sejm r. 1597 poselstwem postanowienie poddania się Polsce uroczyście stanom Rzpltéj oświadczyli [25]). Wpraszali się oni w opiekę Polaków, aby ta ich oswobodziła od ucisków tyranii tureckiéj. Kazała im Porta służyć w wojnie toczonéj z Węgrami. Posłuszni wyprawili swe hordy, lecz wyniszczeni klęskami różnemi ledwie w połowie niedobitki wrócili. Posłali powtóre okryte pułki, ale Turcy na największe niebezpieczeństwa narażając Tatarów, używając do najcięższéj służby, sami ich prawie wytracili. Nakoniec samemu Chanowi stawić się kazano a iż się ociągał, zrzucić go Dywan postanowił. Nie zostało temu narodowi, jak tylko poddać się Polakom, którym tyle razy był usłużnym, i których względniejszéj sprawiedliwości był pewnym. Ta była treść ich prośby; lecz Zygmunt zajęty myślą odzyskania korony szwedzkiéj, stany zatargami podzielone, Tatarów bez odpowiedzi, kraj bez obrony zostawili. Tak pora najważniejszego ku szczęściu i bezpieczeństwu Polski przedsięwzięcia marnie spełzła [26]). Tatary mścili się wzgardzonéj jakoby ich ofiary i bardziéj się jeszcze w najazdach krajów naszych srożyli.

---

[25]) Posłowie tatarscy przypuszczeni do publicznego posłuchania w szuby nakładem króla sprawione, strojeni byli, równie jako i tureccy, jeżeli niebyli Czauszowie tylko, lub gońcy, dla których tego względu niemiano. Wszyscy jednak ze skarbu publicznego podejmowani byli. Poseł tatarski r. 1597 odebrał szubę szarłatną przetykaną złotem, inni zaś należący do poselstwa mieli szuby adamaszkowe.

[26]) W tym czasie podał Jan Zamojski do ksiąg publicznych oświadczenie, iż gdy sama Rplta o sobie myśleć niechce, nie jest winą urzędnika, iż jéj służyć użytecznie nie może. *Heidenstein*, str. 342.

Dwanaście razy pod panowaniem Zygmunta, dzicz ta powtarzała swe łotrowskie najazdy. Pierwszéj od nich w tym lat przeciągu doświadczyła Polska napaści r. 1589, która wielkiéj trwogi nabawiła kraj cały. Bo gdy na sejmie przeszłym ostrzegane stany, iż horda się na wpadnienie w granice państwa gromadzi, aby nie dać podatków na wojsko, wieść tę za płonną uznano, i żadnéj nieopatrzono granic obrony. Aż oto dnia 18 sierpnia w najlepsze żniwa, wpadł mnogi motłoch dziczy do Rusi, i Lwowi zagrażał, część oblegla Tarnopol, część się rozbiegła po kraju, paląc, niszcząc, rabując wsie i miasteczka. A lubo od Strusów, Potockich i Podłodowskich porażeni pierzchnęli, wiele jednak spustoszenia sprawili i plonu nabrali.

W rok drugi najazd Tatarów 1590. Polskę pod wodzą samego chana Perekopu odwiedził. Wyruszył z wojskiem hetman na granicę, a dotarty sociusz z Beglerbejem, skłonił chana ułagodzonego obietnicą darów [27]), iż się do swego kraju powró-

---

[27]) Dary te był właściwie *haracz* zwany po łacinie *donativum*, o którym nam dokładnéj wiadomości spółczesni pisarze nie dają. Z domagania się Tatarów wnosić wypada, że roczny i oznaczony haracz być musiał; że był połączony z obowiązkiem z strony Tatarów przystawienia Polsce ludu zbrojnego w czasie potrzeby, i służenia przeciw jéj nieprzyjaciołom. Zygmunt stary w liście do syna króla Zygmunta Augusta wyraźnie przyznaje słuszność wypłacenia im haraczu, bo go zarobili, ale uważa, że Litwa większy haracz Tatarom dawać powinna, niżeli korona, bo ich przeciw Moskwie używa, a Polska od napaści się ochrania ob. *Ms. ks. Pul. r. 1546.* W Sojuszu u Cecory r. 1595 gdy o nim nie wspomniano, Polacy utrzymywali przed Portą, że go się Tatarzy zrzekli. Lecz nie zrzekli się go bynajmniéj, i daje się widzieć, iż go od Polski w Kamieńcu Podolskim odbierali, sojuszem zaś chocimskim 1621 umówiono się, aby im był w Jassach płacony. Nie było rzeczą wstydną pokój od téj dziczy okupywać haraczem. Odwieczny to był zwyczaj dawać haracz narodom wo-

cił. Jakoż r. 1591 przez Marcina Broniewskiego dary te chanowi przesłane zostały. Większych się chan spodziewał i domagał przez posłów swoich, którzy się oraz dopomnieli o nagrodzenie szkód od Kozaków im poczynionych; lecz dały im chany odpowiedź: że Polska większe od nich szkody poniosła, a na lepsze dary zasłużą, gdy się spokojnie zachować zechcą.

Roku 1593 przed samym wyjazdem króla do Szwecyi wieść przyszła, że Tatarzy wpadli na Wołyń, pobudzeni, jak mniemano od Kozaków mściwych za klęskę, którą im Konstanty książe ostrogski sprawił. Udawając wycieczkę do Moskwy, jedne czaty oszukali, drugie znieśli, brańców mnóstwo zajęli, wiele włości złupili. Posłany był od króla do hordy Nikodem Kossakowski, ale że nie miał wprzód wolnego przejścia, z drogi się wrócił, a ten był najazd *trzeci*. Wrzała naówczas wojna między Turkiem a Węgrami. Tatarzy z posiłkami dla Tur-

---

jennym dla zachowania pokoju, ani podległości nie znaczył. Państwo bizantyńskie płaciło haracz Ostrogotom, Justyn cesarz Awarom i t. d., *Procop. de belle Goth.* Później Rudolf cesarz opłacał go Turkom, a napastowany od nich w Węgrzech r. 1593, z powodu zaległego im za 2 lata haraczu, winną im dań z umowy spiesznie do Komorna odwieść kazał. *Chron. Pias. str. 130.* O naszym haraczu pisze Starowolski. Ten jurgielt, który im na szable, czyli na kożuchy dajemy, nic innego nie jest, tylko ślicznym tytułem pokryte poddaństwo, którego upominają się u nas, a za to żadnéj posługi Koronie nie czynią, jako się z starym Zygmuntem umówili, owszem za nasze pieniądze uzbroiwszy się, nas samych wojują. Słusznie Zygmunt I po śmierci Setgereja, iż mu nie był wiernym, haracz dawać zakazał. I Stefan król, gdy po te kożuchy do Warszawy przyjechali, rzekł: „Ja tych bestyi dannikiem być nie chcę. *Pobudka na zniesienie Tatarów r. 1618.* — Zdaje się, iż haracz Tatarom był dawany w kożuchach. Wszak czytamy, że r. 1591 chanowi Tatar, 140 kożuchów posłano, lub niekiedy i pieniądze im płacono.

ków postanowili wpaść przez Polskę do Węgier. Aby im przejścia tego nie dozwolić, Austrya żądała. Mieć więc na to baczność starostom pogranicznym zalecono. Ale cóż mogła baczność bezsilna? Trzeba było osadzać całą ścianę Karpatów, nie wiedząc w którém miejscu by się przedzierać chcieli. W miesiącu lipcu r. 1594, już po *czwarty* raz Tatarzy do Polski wkroczyli bez oporu prawie. Od Pokucia zakrążyli ku Samborowi, po drodze Sniatyn, Żukow, Tłumacz, Cecysbiesey, Tyśmienicę, Halicz, potém Katusz i Wojnitów złupili i spalili. A chociaż ich Jakób Potocki i Stanisław Włodek nieco urwali, przed zbierającą się jednak większą siłą hetmana Zamojskiego uszli szybko w góry, iż ich hetman z wojskiem doścignąć nie zdołał. U Karpatów wstrzymany obcą granicą zemścić się nad wracającymi postanowił, i znaczne siły przysposobił, lecz ostrożni Tatarzy daleko krążąc, minąć Polski granice woleli.

Wkrótce kraj polski piątéj napaści Tatarów doświadczył r. 1595. Zgromadziła się ich wielka nawała na pogranicza nasze od Wołoch, bądź za rozkazem Porty, która chciała tym sposobem zaprzątnąć Polaków, i odciągnąć ich od związku z Austryą, bądź przez chciwość łupów i daru okupnego, który sobie należeć za dwa lata mienili, bądź iż nie chcieli cierpieć hospodara Jeremiego na stolcu wołoskim świeżo od Polski posadzonego. Stał wtedy w Wołoszech z wojskiem Zamojski u Cecory [28]) między rzekami Prutem i Jassem w blizkości taborów tatar-

[28]) *Cecora*, lub *Sokora* miejsce zwane, klęskami Polaków i Tatarów słynne.

skich, z których na łotrostwo do Rusi wybiegali. Tam lubo większéj ich sile, pole stawiwszy hetman taką w nich klęskę sprawił, iż podane warunki pokoju przyjąć i wracać do hordy musieli. Długo w namowie pokoju spierali się o Polski granice. Zamojski je do morza czarnego posuwał, i jasne z dawnych opisów, komor, pastwisk i używania dowody pokładał. Tatarzy utrzymywali, iż gdy całe morze Czarne do panowania Bisurmanów [20]) należy, nic o cudzéj rzeczy stanowić nie mogli, i granice Polski w stepach i pustyniach naddnieprskich kończyli. Nieco i o miejscu, gdzieby dary polskie odbierać mieli, spór zachodził. Polacy chcieli, aby je odbierali w Kamieńcu, o co się zgodzić nie możono, i odłożono do czasu dalszego.

Wojna wiedziona losem różnym przez Turków w Węgrzech, a która przeszło sto tysięcy Tatarów wypleniła; znękanych i ukorzonych przez lat 16 wstrzymywała od łotrowskiéj swawoli. Lecz r. 1612 zuchwalstwo Potockich znowu powabiło nam do kraju szóstą napaść Tatarów. Gdy Konstantyna Mohiłę szwagra swego utrzymać na hospodarstwie wołoskiem, a Tomszę wyniesionego przez Turków wypędzić płocho przedsiebiorą, nie mając w swém wojsku, ani porządku, ani karności, ani ostrożności potrzebnéj, Jan Potocki obskoczony u sasowego rogu w Multanach od 30,000 Tatarów, i wojsko całe z walecznych ochotników złożone i siebie zgubił.

---

[20]) Za czasów Paszkowskiego, jak sam pisze, czyli za panowania Zygmunta III Tatarowie Machometanie nie chcieli być zwani Turkami, ale *Bisurmańcy*, co u nich znaczy naród wybrany; stąd u Polaków wyzy: *bisurman, zbisurmanić się, bisurmaństwo i t. d.*

Wzięty w niewolę, jako jeniec do Carogrodu zaprowadzony został. Tatarzy tą pomyślnością nadęci, tymże pędem weszli prosto do Polski, morderstwem, rabunkami i ogniem srożąc się, jakoby dłuższem wytchnieniem zgłodniali, niezmierne szkody w Rusi zostawionéj bez obrony, zrządzili. Nie było nawet, ktoby ich w biegu wstrzymał. Zagorzały zuchwalec Jan Potocki starosta podolski pogranicze całe państwa samowładnie z wojska ogołocił, załogę nawet z Kamieńca wyprowadził. Zebrał wprawdzie 2000 ludu Golski wojewoda ruski, ale powziąwszy wieść o porażce Potockiego, lepszéj porze zachować ich wolał.

Łotrostwo Tatarów ośmielone bezkarnością uzuchwaliło się tyle w r. 1614, iż po *siódmy* raz częstymi napadami napastowali Ruś czerwoną, a spieszno uprowadziwszy łupy zarwany plon ludu i dobytku, po nowy do Polski wracali. Żaliła się na nich Rzplta przez posła Samuela Targowskiego grożąc nawet wojną Turkom, gdyby łotrostwa takowe poskromione niebyły. Lecz poseł nie odebrał tylko wątpliwą odprawę.

Roku 1616 i 1617 okrutnéj *ósméj* napaści Tatarów doświadczyło Podole z Wołyniem w czasie tęgiéj zimy, gdy wszystkie rzeki i jeziora pokryte lodem, łatwość przebycia ich sprawiały. Położeni koszem pod Sulczyńcami, całe okolice Międzyboża, Zinkowa, Satanowa żelazem i pożogami niemiłosiernie pustoszyli, nie mało ludzi w plon zabrali, z których słabi, starzy i dzieci od twardych mrozów w téj drodze ginęli. Lecz najboleśniejszą w tém najściu rzeczą było, iż przewodzcą Tatarów był Polak i niejaki

Białoskórski, który dzieckiem w niewolę wzięty, i między Tatarami zrosły, Polski za swą ojczyznę nie miał.

Jeszcze się zgliska z pożog tatarskich kurzyły, gdy r. 1617 sam Chan Dziambetgeréj *dziewiątym* najazdem Polskę odwiedził. Rozbiegł się wyuzdany motłoch po całym Wołyniu i Podolu rabując, paląc, lud wiejski pędząc w łykach na Wołoszczyznę w niewolę. Sam leżał koszem u Fulsztyna nad Dniestrem; nikt się im nie oparł, nikt pola nie stawił, bo sejm żadnéj obrony granic nie opatrzył. Po nasyceniu dopiero chciwości i okrucieństwa swojego, kraj w pustynię zmieniony opuścili.

Zdawało się, że pokój z Turkami u Buszy r. 1617 przez hetmana Żołkiewskiego z wielką Polski stratą zawarty, powinien nam był i od Tatarów pokój zabezpieczyć. Lecz owszem pokazało się, że ich więcéj ośmielił [30]). Dewletgerej r. 1618 wybrał się do Polski z *dziesiątym* najazdem, wiodąc przeszło 30,000 luda. Żółkiewski hetman na pograniczu Mołdawii blizko Kamieńca przy Oryninie z szczupłém swém wojskiem obozem leżał. Pomnożyły siłę jego pułki prywatnych, tak iż liczono 5000 kopijników, 12,000 lekko zbrojnéj jazdy, a 6000 piechoty. Paląła młodzież chęcią spotkania się z Tatary, i pomszczenia się krzywd ojczyzny. Ale brakło z strony wodza owej czynnéj żywości, baczności pilnej na wszystko, i rządu któryby ogarniał, ożywiał i kierował. Rozproszone kupy rycerstwa nie były w jeden obóz

[30]) Tatarzy po téj ugodzie założywszy sobie siedlisko w Budziakach na Wołoszczyznie, już do Turek należącéj, nie ustannie w granice Polski wpadali. *Piasecki chron. str. 360.*

ściągnione, nie składano rady wojennéj, nie miano dobrych szpiegów. Już w oczy zajrzał naszym zuchwały Tatarzyn, zrywała się nań ognista młodzież, lecz zakaz surowy hetmana śmiercią zagrażał, gdyby kto na harc wystąpić się ważył. Uderzyli sami Tatarzy na stanowisko Tomasza Zamojskiego wojewody kijowskiego stojącego w odwodzie z trzech-tysiącznym pułkiem. — Stał nieporuszony hetman i ledwie już w ostatniéj potrzebie, 400 strzelców w pomoc mu posłał. Odchodzącego nawet nieprzyjaciela nie ścigał, który stąd wpadł na Wołyń, i zająwszy ze 30,000 brańców, z łupem i dobytkiem nietknięty uszedł.

Dobrze nagrodził hetmanowi Żółkiewskiemu zimnemu i ociężałemu przez wiek sam tę gnuśną bezczynność i pobłażanie dziki Tatarzyn zadaną mu ochydną klęską u Cecory r. 1620, w któréj on życie, a wielu znakomitych Polaków wolność stracili. Tém szczęściem uzuchwalony, już *po dziesiąty* raz za Zygmunta wpadłszy na Ruś i Podole, niszczył kraj bezbronny ogniem i łupieżą, a tłumy brańców polskich zapędziwszy w swój kraj, na targach jak bydło przedawał.

Sojusz chocimski r. 1621 powinien był Polsce pokój długi od Tatarów zapewnić. W wojnie téj siła ich ledwie nie była większa od Turków. Przymierze tam zawarte to o nich stanowi, że król polski mógł Chana w potrzebie wojennéj użyć, ale że roczni haracz w Jassach zapłaconym mu być musiał. A że odtąd wpadać w kraje polskie nie mieli. Lecz mimo tego sojuszu po jedynasty kroć r. 1623 najechali Tatarzy Pokucie, zrabowali Ruś czerwoną

aż po Lwów, mnóstwo ludu wiejskiego i dobytku zajęli, cały kraj pożogami napełnili, a gnuśne kwarciane roty, ledwie nie patrzały na to, i owszém na ich zbliżenie się pierzchały.

Dwunasty najazd Tatarów r. 1624 srogością i zniszczeniem wszystkie inne dawniejsze przenosi. W miesiącu czerwcu Kantymir Murza z 30,000 przeszło pohańców z Wołoch na Ruś czerwoną wkroczył, a od Śniatynia szybko do Medyki przeleciał, gdzie i obóz swój główny założył, z którego na łupieże i pożogi wzdłuż i wszerz kraju pułki swe drapieżne wysłał, poza Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łancut, Rzeszów, Kanczugę, Sędziszów, Strzyżów, Dubiecko, Brzozów i Krosno, domy paląc i ludzi wraz z bydłem powiązanych w łyka pędząc przed sobą. Nigdy sroższéj tatarskiéj napaści, jak w tym roku Polska nie doznała. Okrutne mordy, łupieże, pożary, ich były skutkiem. Gdziekolwiek ta dzicz dosiągnęła, nic całego, nic żywego nie pozostało. Zgwałcone i zrabowane świątynie pańskie, popalone domy, wyzute sromotnie z cnoty dziewice, kapłani i szlachta pozbawieni wolności lub życia, ślady ich drogi wszędzie krwią i trupami znaczone. Nie było komu ratować bezbronnych ziomków i zbójców ukarać. Dognał ich dopiero wracających Stanisław Koniecpolski niedawno jeniec wyzwolony z garścią kwarcianego wojska u Martynowa, część ich wprawdzie zarwał, i ta łupów i brańców odbieżawszy, poszła w rosypkę.

Zostawiony od hetmana Koniecpolskiego na straży pogranicza od Wołoch r. 1626 Stefan Chmielecki dowiódł, iż na walecznym wodzu bezpieczeństwo

kraju zależy. Zaciągnąwszy on wiadomości, że Muradyn sułtan tatarski ciągnie do Polski, zebrał ile mógł na prędce luda, to jest 2000 zaciężnych, od prywatnych tysiąc, a 6000 zaporozkich kozaków. Tych śmiało na nieprzyjaciela prowadzi, i zastawszy ich tabory u rzeki Rosi pod Białocerkwią, na nieostrożnych, bo małą liczbą Polaków gardzili, uderza; i wzrącz tylko ścierając się, gromi, siecze i zwycięża. Ledwie szósta część łotrów ocalić życie ucieczką zdołała. Zbiegłych sami chłopi ruscy tłukli bez litości. Tak *trzynasty* najazd nie uszedł przecie Tatarom bezkarnie.

Pamięć téj klęski trzy lata od napaści krainy polskiéj Tatarów wstrzymała. Lecz w r. 1629 miesiąca października Gałga brat chana tatarskiego, i Kantymir Murza z 60 tysiącami ludzi *czternasty* kroć i ostatni za Zygmunta, Ruś najechał, rozpuściwszy swe zagony aż do Sokala. Okolica, którą przeszedł, ogołocona z dobytku i ludzi pustynią się stała. Ślad w gruzach, w zgliskach wsi i miasteczek spalonych, że była niedawno zamieszkaną, pozostał. Lecz gdy z łupami i plonem brańców wracają, dzielny Stefan Chmielecki u Monasterzysk i Burszty, nowa z ochotnikami i kozactwem napada na nich i poraża. Innych Stanisław Lubomirski znosi; mało co ich żywych z Polski ujść z pospiechem zdołało.

Tylu srogim i wszystko niszczącym najazdom tatarskim za panowania Zygmunta ruskie szczególniéj krainy wystawione były. Nie było w nich żadnéj prawie osady, żadnéj rodziny, któraby jakowéj straty do opłakania nie miała. Cóż znaczyły zwykłe w tym wieku przeciw Tatarom wyprawy? Wkro-

czył dziki Tatarzyn, zaczęto się nań zbierać i uzbrajać, aniżeli się nań zebrano, uciekł z łupieżą i plonem nieprzyjaciel, a zebrana drużyna do domów się rozbiegła. Jeszcze w swych domach nie była, gdy wróciwszy nieprzyjaciel, nanowo swoje łotrostwa rozpoczynał. Bo ani go wytępić, ani granic ubezpieczyć, ani dzielnéj tamy założyć najazdom jego nie myślano skutecznie. Gnuśnego rządu, ani głos powszechny narzekań, ani rady życzliwych ojczyznie obywatelów, ani pisma gorliwe, ocucić nie zdołały. Kraj wystawiony na łotrostwa srogiéj dziczy, coraz większe straty ponosił w ludności, która jest najmocniejszą potęgą, najdroższém każdego państwa bogactwem.

WOŁOCHY I MULTANY.

Nieszczęśliwe położenie Wołoch i Multan [31]) jakie jest zawsze słabszego w pośród mocniejszych, było powodem, iż Polacy, Węgry i Turcy przywłaszczali sobie nad tym krajem panowanie. Każde z tych państw dobre się mieć do tego prawo rozumiało. Prowincya ta od wieku czternastego z Polską sprzymierzona, od r. 1415 hołdownicza, była do wielu z sąsiadami sporów, z hospodarami zakłóceń, do wielu z nią i o nią w wieku Zygmunta toczonych wojen, podnietą. Ale tu mowa o nich tyle tylko

[31]) Kraj ten na dwie części od dawna był dzielony; od południa Dunajem oblany, od zachodu z Siedmiogrodem się styka, ku północy, gdzie Dniestr i polskie zachodziły granice, *Moldawia*, czyli *Multany* się zowie od rzeki małéj Moldawy łączącéj się z rzeką Soczawą. A gdzie od wschodu góry się wznoszą Walachii czyli *Wołoch* bierze nazwisko. Obie prowincye osobnych miewały hospodarów, niekiedy jeden obydwoma władał.

do rzeczy mojéj należy, ile służyć może do wiadomości o stracie téj prowincyi. Przyswajali ją sobie najwięcéj Turcy, i zawsze do tego dążyli, aby wydrzeć Polsce najwyższe nad krajem i hospodarami jego zwierzchnictwo.

Pozwoliły wprawdzie dawne, umówione za Zygmunta I z Turkami sojusze, aby na wojewodów, czyli hospodarów podawali chrześcian i Polsce przychylnych. Ale iż Porta nie zachowywała tego warunku, stąd najczęściéj zakłócenia wynikały. Osadzonego Aarona na stolicy wołoskiéj zrzuciła Porta, iż jéj obiecanych darów nie dotrzymał, i wielu możniejszych krajowców zgładził. Piotr, który się mienił być Aarona bratem, lubo nim nie był, za polską pomocą miejsce jego objął, r. 1591 i wkrótce utracił, a powrócił Aaron za sprawą zapłaconego dywanu, i z wolą króla polskiego, z którym zawierając przymierze, przyłączenie obydwóch prowincyi po Czarne morze umówione było.

Chciały się Wołochy uwolnić zupełnie od uciążliwego dla nich wpływu rządów ottomańskich. Gdy im te r. 1595 zbytnie dokuczały, wezwały pomocy stanów Rpltéj, aby jarzmo to z siebie zrzuciły. Odpowiedziano im na sejmie, że wojska Rpltéj na granicy stojące, z ich położeniem i dobrem państwa zgodne rozkazy odbiorą. Tym czasem i papież i cesarz wszystkie poruszali sprężyny, aby Wołochy od Porty oderwać. Pierwszy Michał hospodar Mołdawii, dał łatwe ucho namowom, a wahającego się Aarona pociągnął, zagrożeniem wydania listów Dywanowi, przez które w zmowę z nieprzyjacielem Turków

wchodził. Wdzierali się do Wołoch i Siedmiogrodzanie, a Stefana Radulę hospodarem mieć chcieli. Ten z ojca cygana, z matki Wołoszki, zrodzony, z prostego żołdaka rotmistrz pocztu Węgrów, zdradą porwawszy Aarona okutego w więzy, z żoną i dziećmi do Siedmiogrodu odesłał. Miał to za krzywdę wyrządzoną Polsce hetman Jan Zamojski, wszedł z wojskiem do Multan, Radulę wypędził, a Jeremiego Mohiłę hospodarem postanowił. Ale gdy wojska polskie z kraju wyprowadził, Zygmunt książe siedmiogrodzki dla spędzenia Mohiły, a osadzenia Stefana Rozwana 12,000 wojska wyprawił. Mohiła ściągnąwszy wojska polskie, które pod sprawą Wojciecha Chanskiego i Jana Potockiego Zamojski na załodze zostawił, i lud swój zebrawszy, stoczył z Rozwanem bitwę, poraził i pojmanego wbił na pal. Odtąd się kusić o Wołochy Siedmiogrodzanie nie ważyli.

W Multanach zaś hospodarstwo Michała wspierane od Austryi nie mało zatrudniło Polaków. On był pomocą do utrzymania Siedmiogrodu, który już cesarzowi z rąk uchodził, zbity od wojsk polskich nad Seretem, od siedmiogrodzkich pod *Enyed*, i księstwo Multan i nadzieję siedmiogrodzkiego utracił. Sam los zdrajcę ukarał; lecz skarżył nań przed sułtanem Zygmunt III iż się chełpił, jakoby to z wiedzą Porty czynił. Tak zaś w tym liście stan Wołoch wystawia, że zwierzchność tego kraju bezsprzecznie do Polski zdawna należała, ta jednak pozwala, aby wojewoda Mołdawii roczny haracz sułtanowi po 2000 czerw. złt. płacił, co zwierzchności polskiéj

uwłaczać nie miało [32]). Prawo do téj prowincyi, pisze król, nabyła Rplta, nietylko przez dobrowolne jéj poddanie się, ale i nie małym nakładem krwi i skarbów swoich. Wtenczas to król oświadczył przez Rembowskiego posła swego Porcie, aby za złe nie miała, iż przedsiębierze urządzić tę prowincyę, jako do państw korony swéj należącą. Tajemnie zaś posłowi polecono, aby starał się to wyjednać u Porty, iżby Wołochy Polsce haracz, jeżeli nie coroczny, przynajmniéj za lata przeszłe w nagrodę wielkich nakładów, które dla nich Rplta podjęła, złożyły.

Zamojski téż w staraniach swoich nie ustawał, aby przyłączenie Multan do Polski mógł przywieść do skutku. Zagrzewał króla radami swemi, przekładał: że Siedmiogrodzanin nie równy w siłach Turkom, nie tylko tego państwa nie utrzyma, ale i swoje straci. Lepiéj więc, że taki je zajmie, któremu go Porta wydrzeć nie zdoła. Król to wziął do namysłu, a nowy wojewoda w Wołoszech do czynniejszego przedsięwzięcia bodźca Zamojskiemu dodał. Michał pomyślném powodzeniem nadęty, Mohiłę ze stolca strącił, wojska polskie z kraju wypędził. Zamojski hetman z woli króla z najświetniejszym wyborem szlachetnéj młodzieży, obyczajem krajowym zbrojnéj i strojnéj, któréj 12,000 liczy r. 1600 do Wołoch wkroczył, i w głębi kraju nieprzyjaciela szu-

[32]) Za Solimana nie płacili więcéj hospodarowie sułtanom, jak 2000 czerwonych złotych rocznie. Dań tę podniesiono z czasem do 60,000 i takową dawać musieli do czasów hospodara Iwoni. Lecz gdy się o hospodarstwa Iwonia i Piotr dobijają, Selim sułtan dał im zrozumieć, iż kto da więcéj, ten je otrzyma. Wkrótce więc dań od hospodarów do 120,000 czerwonych złotych się podniosła, ale téż podniosły się i zdzierstwa czynione z mieszkańców.

kał. Ten warowne położenie u rzeki Teleżyny upatrzywszy, Polaków oczekiwał, pewne sobie tusząc zwycięztwo. Spotkania się chęcią wojska polskie pałały, i na widok Wołochów radość swą w okrzykach wydały. Po krótkiéj harcowników przedgrawce, mężném natarciem nieprzyjaciel złamany, bojowisko trupem zasłane, i obóz z całym sprzętem wojennym i działami opuścił. Michał szybkości konia życie swe był winien. Zwycięzca przywróciwszy hospodarstwo Mohile, urządziwszy na nowo prowincyę, do Polski powrócił [33]).

W tę właśnie porę, gdy Polacy w Moskwie po cudze sięgali, swoje utracili, to jest prowincyę Multan. Strata jéj tem była dla nas ważniejszą, iż pociągnęła za sobą wiele nieszczęść, których Polska doznała, iż otworzyła pogranicza państwa najazdom Tatarów, napaściom Turków, których swą stratą wzmocniła potęgę, a hołdowników, lubo dotąd nie zawsze wiernych, w nieprzyjaciół zmieniła. Jeremi hospodar wołoski odumarł małoletniego syna Konstantyna, któremu za życia swego jeszcze następstwo, tak z strony Zygmunta III jako i z strony

---

[33]) Mowa Zamojskiego hetmana miana do rycerstwa przed bitwą, ważne wiadomości o tym kraju zawiera. Téj treści była: „Nic dowodniejszego być nie może nad prawa Polski do Wołoch. Nieprzerwanie ich używała, i utwierdziła je sojuszem zawartym z Solimanem cesarzem. A lubo Zygmunt I zajęty wojnami nie mogąc téj prowincyi od napaści Turków zasłonić wojskiem, okupić się hospodarowi dozwolił, żadne jednak czyny i umowy nie nadwerężyły praw Polski, i hospodary ciągle królom naszym hołd składali. Sułtani swéj wiary osoby ilekroć na stolcu posadzić chcieli, spędzeni orężem naszym musieli ustępować tym, których mieć król i Rzplta życzyła. Niema więc wątpliwości, że ta prowincya do Rzpltéj należy. Michał ją tylko zdradą opanował, zbrodnią utrzymuje i t. d. *Heidenstein* str. 355.

dywanu zapewnił. Ale stryj jego Szymon, człowiek podeszłego wieku, i któremu brat Jeremi, i do księstwa Multan dopomógł, i hojnością swą wspierał, a schodząc, opiekę żony i dzieci polecił, biorąc powód z młodości synowca, iżby sprawowaniu rządów i utrzymaniu spokojności nie sprostał, wygnał Małgorzatę bratowę z dziećmi, zyskawszy przychylenie się Porty, które więcéj dającym udzielać zwykła, sam hospodarstwo wołoskie osiągnął. Aby zaś i od Polski mógł być bezpieczny, królowi przez posły oświadczył, iż to uczynił jedynie dla dobra i pokoju mieszkańców, którzyby ani kobiecie, ani chłopięciu powodować się nie dali; a wtedy łatwo jaki warchoł mógłby się wedrzeć na stolec, na którym Polska ani spokojniejszego sąsiada ani wierniejszego lennika nad niego mieć nie może. Przystał na to chętnie Zygmunt r. 1607 zakłócony wówczas Zebrzydowskiego rokoszem. Nie długo się cieszył Szymon niecnego postępku owocem, i roku na téj godności nie dożył. Pozostałe wdowy po hospodarach Jeremiowa dla Konstantyna, Szymonowa dla Michała synów prawo do księstwa rościły, i stronników zbierały. Przemogła druga w dywanie przez zręczne ujęcie go sobie, tem bardziéj że i wiek starszy Michała zdolniejszym do rządów czynił. Poszło to w niesmak Stefanowi Potockiemu zaszczyconemu łaską króla, od którego świeże brat jego Jan województwo bracławskie i starostwo śniatyńskie otrzymał. Miał on za żonę Marynę córkę Jeremiego Mohiły, która w dom jego znaczne bogactwa wniosła. Los więc Konstantyna brata żony nie był mu obojętnym. Uzyskawszy od króla zezwolenie, wsparty

od brata swego Jana i od szwagrów: Michała księcia Wiśniowieckiego, Samuela księcia Koreckiego i Maxymiliana Przerębskiego, zgromadził kilka tysięcy śmiałych ochotników, i orężem utrzymać stronę Konstantyna przedsięwziął. Miał przeciw sobie potężnego w sile Michała, który z Turków, Tatarów, Wołochów wojsko liczne do 80,000 utworzył. Tu dało się widzieć, że w boju nie liczba, ale męztwo i sztuka zwycięża. Za pierwszém natarciem polskiego rycerstwa pierzchnął mnogi motłoch orężnéj gawiedzi, zwycięzcy działa, sprzęty, cały obóz, wielu brańców, a między nimi baszę Temezwaru w moc swą wzięli. Za losem poszły umysły Wołochów, ogłosili zgodnie Konstantego hospodarem, uznała go i Porta zmiękczona darami, uznał i Zygmunt hojną 40,000 czerw. złt. danią zniewolony. Było to przeciw zdaniu hetmana Żołkiewskiego, który tak nierozmyślnego przedsięwzięcia nie pochwalał.

Konstantyn małoletni pod rządem krewnych, drogiém wkupnem do swéj godności wycieńczony, dwa lata winnego Porcie haraczu wypłaty uchybił. Tém obrażony dywan, wysadził Tomszę, którego dziwnym sposobem z prostego dragana w naszéj piechocie węgierskiéj los wyniósł, iż z pomocą Tatarów pod wodzą Kantymira Murzy tak szybko Multany opanował, że Konstantyn ledwie do Chocimia ubiedz zdołał. Wdał się Zygmunt król za Konstantynem do Porty, ale niecierpliwy i z przeszłéj pomyślności pyszny Stefan Potocki, nie chciał długo oczekiwać wdania się królewskiego skutku, i własnemi siłami wypędzić Tomszę postanowił, lubo zakaz króla wstrzymać zuchwały zapęd był powinien. Z wojskiem po-

graniczném i garścią ochotników, nie mając jak 6000 ludzi wpadł na Wołoszczyznę, po za rzekę Prut przeszedł, i nad wbiegiem rzeki Dziczy u sasowego rogu stanął. Nadbiegli spiesznie Tatarzy w 30,000 koni, i tak otoczyli Polaków, iż bez boju prawie wszyscy r. 1612 w więzy poszli.

Tym najazdem Porta i ciągłém łotrostwem swawolnych Kozaków obrażona, już zrywała sojusze, już wypowiadała wojnę Polakom, ale przecież zawsze ułagodzić się dała, i zostawała w pokoju, postawionego jednak od siebie Tomszę hospodara zmienić nie chciała. Nareszcie znużeni Turcy kilkakrotnemi zaczepkami z strony Polski, do oręża się wzięli. Przybył r. 1617 ku granicom polskim Skinder basza z wojskiem licznem z Turków, Tatarów, Wołochów i Siedmiogrodzanów złożoném. Stał w pograniczu hetman Żołkiewski z nie wielką siłą tak koronnego wojska, jako i rot, które panowie Rusi dostawili. Rzeka Dniestr od nieprzyjaciół go przedzielała. Turecki obóz leżał pod Buszą miasteczkiem polskiém przy wbiegu rzeki Morachwy. Prócz mało znaczących utarczek, Żołkiewski boju zwodzić nie chciał, lubo niektórym zdawało się, że mógł Ottomanów niewolniczym przymusem na tę wojnę wypchanych, powiększéj części niechętnych, bez trudności pokonać, zwłaszcza, iż Wołosi i Siedmiogrodzcy przez zbiegów swych obiecywali, iż w boju Turków odstąpią. Więcéj lękliwy, niżeli na walecznego wodza przystało, Żołkiewski przeniósł nad los niepewny wojny, pewną ale haniebną zgodę. Z wiedzą króla potwierdzającego te układy, zrzekł się w imieniu Rpltéj służącego jéj prawnie od dwóch prze-

szło wieków nad krajem multańskim zwierzchnictwa. Odtąd stanowienie hospodarów i haraczu rocznego przeszło zupełnie do Turków, i od ich woli zawisło; odtąd dopiero stał się właściwie kraj ten hołdowniczą turecką prowincyą. Mocą téj niesławnéj ugody odstąpił Żołkiewski Porcie praw wszelkich, które do Multan i Wołoch dotąd Polska mieć mogła, odstąpił owéj ważnéj dla Rpltéj wolności wprowadzenia wojsk swoich do téj ziemi, gdy jéj obrony, lub utrzymania hospodara potrzeba wymagała. Zamek Chocim jeszcze dotąd posiadany dla Mohiły, poddał Turkom, i Mikołaj Iwonia starosta chocimski, iż w poddaniu jego nie był powolnym, dał gardło. Bersaba i Raszków osady, i własność polska nad Dniestrem, o dzień drogi od Tahina, iż w nich miało przytułek kozactwo, z ziemią zrównać dozwolił. A lubo Żołkiewski do zawierania takiéj umowy od stanów Rpltéj udzielonéj sobie mocy nie miał, ugody jednak nieprawnéj i ochydnéj znieść wówczas zaniedbano. Mogli wprawdzie hetmanie na czele wojska ważne z Portą stanowić sojusze, tak cecorski sojusz przez Zamojskiego ugodzony, lubo także bez wiedzy stanów, zupełną miał wagę; ale aby bez upoważnienia do tego od stanów Rpltéj mógł odstępować hetman kraju i ziemie do Korony własności, lub władzy należące, na to się pierwszy odważył Żołkiewski, pierwszy ten gorszący dał przykład. Była powszechnie ganioną niniejsza Żołkiewskiego ugoda, a przez stany Rpltéj chociaż wyraźnie zniszczoną nie była, jednak uchwałą sejmu, czego ważność urzędownéj czynności wymagała zawsze, umocowaną i utwierdzoną nie została. Może téj ugody zniszczenie sposobniejszéj sile

i porze zachowano. Nie moją, lecz społecznego pisarza uwagę przytoczę. „Trapiła Rpltą zawarta z Skinder baszą przez hetmana Żołkiewskiego u Buszy ugoda, przez którę żadną ku temu nieprzymuszony potrzebą ogołocił Rzltę z prawa zwierzchności nad piękną Mołdawii prowincyą, o nieocenioną stratę ją przyprawił, a to bez wiedzy stanów, z nadwerężeniem ustaw krajowych, bez zabezpieczenia państwa od najazdów tatarskich [34])." To tylko późniéj w sojuszu kończącym wojnę chocimską r. 1621 względem Wołoszczyzny zastrzeżono, iż sułtan turecki hospodarami ludzi chrześcian spokojnych i Polsce życzliwych stanowić obowiązał się.

INFLANTY.

I téj pięknéj prowincyi utrata do win panowania Zygmunta III należy. Targowali się Polacy kładąc na głowę jego koronę o powrócenie im Estonii przez Szwedów oderwanéj od Inflant, i niesłusznie zatrzymanéj. Przyrzekł Zygmunt mimo woli ojca swego, ale nietylko uskutecznić tego nie był w stanie, ale nawet do utraty całych Inflant Rpltę przyprowadził. Kraj ten w wieku 12 od Krzyżaków mieczowych nauką ewanielii nawrócony, a zawojowany orężem został. Zajrzał im go Jan I król szwedzki i wydrzeć zdradą lub siłą zapragnął. Ale Walde-

[34]) Piasecki *Chronica* str. 368. Jednym podpisem swéj ręki tak łatwo Żółkiewski odstąpił Turkom kraju, który tylekroć orężem polskim zdobyty, broniony, utrzymany, gdyby nam przynajmniéj był mocą wydarty. Wspominali wtedy z żalem Polacy tylekroć żądane od Wołochów wcielenie ich do korony, tylekroć złożone od hospodarów królom polskim poddaństwa hołdy, stanowionych hospodarów, uskromione bunty i t. d.

mar II król duński uprzedził Szwedów, i część Inflant Estonię opanował, nie zawsze szczęśliwy, lubo zdobycz utracił, Rewel przecie z swym powiatem r. 1239 zatrzymał. Bronili się ciągle przeciw napaści i chciwości swoich Krzyżacy inflantscy, wzmocnili się połączeniem z Krzyżakami pruskimi, odzyskali r. 1346 Estonię, i rozszerzyli posiadłości swoje [35]). W wieku 16 to jest około r. 1522 przyjąwszy naukę Lutra mistrzowie krzyżaccy, przemienili się w książęta udzielne, uznani za takich od Karola V cesarza. Stąd wielu zaburzeń w tym kraju początek. Zygmunt August wspierając prawa pokrewnego księcia Meklemburga Krzysztofa do arcybiskupstwa rygskiego drogę wpływowi Polski do Inflant otworzył, i mocą oręża wielką mu dał wagę. Chciał mu się opierać Gotard Ketler W. mistrz krzyżacki, szukał w Niemczech posiłków, ale, opuszczony od cesarza i książąt niemieckich, znużony napaściami szarpiących Inflanty sąsiadów, udał się pod opiekę Zygmunta Augusta, jako W. kcia litewskiego, najbliższego sąsiada i najlepszego sprzymierzeńca swych krajów, poddał mu Inflanty, które umową uroczystą r. 1559 i 1561 do księstwa litewskiego wcielone zostały. Ketler zrzekł się władzy, znaki dostojności złożył, i jako lennik korony polskiéj hołd królowi i Rpltéj złożył. Poszedł za tym przykładem arcybiskup ryski, ale biskupi Rewla i Oesel poddali się Fryderykowi II królowi duńskiemu za pieniężną nadgrodę. Dania więc zajęła kupione biskupstwa, a Moskwa mniema-

[35]) Inflanty dawne i teraźniejsze przez Jana Augusta Hilzena kasztelana Inflants: Tomy 2 w Wilnie 1754.

nych praw swoich do części Inflant, których mu August przyznać nie chciał, orężem dochodzić przedsięwzięła.

Rozpoczęte nieprzyjacielskie obydwóch państw kroki, zapaliły pożar wojny, którą wiódł pomyślnie Stefan Batory, i pokojem zawartym r. 1582 posiadanie całych Inflant Polsce utwierdził, kraj urządził, zaburzenia uśmierzył, pozostała Ryga, któréj mieszkańcy dać się ugiąć władzy króla nie chcieli. Gotował Stefan do uskromienia ich siły, gdy śmierć zamysły i życie jego przerwała. Zaburzenia Ryżanów za panowania Zygmunta III przez wprowadzenie Jezuitów wzięły górę. Król dla ich zaspokojenia wysłał Seweryna Bonara i Lwa Sapiehę r. 1589 do Rygi. Bonar różnowierca sprzyjał stronie Ryżanów, Sapieha katolik za Jezuitami trzymał. Nic więc nie sprawili, a różnowiercy tyle ujęci byli okazaną dla siebie przychylnością Bonara, że w kalendarzu swoim wymazawszy S. Seweryna Bonara umieścili, i pamiątkę jego corocznie obchodzili. Wrzały między różnowiercami i katolikami w Rydze ciągłe zatargi. Komissya wysłana przez króla r. 1599 nieco je przytłumiła, a druga r. 1607 ustawy zarządzania księstwem przepisała. Różnowiercy przymuszani do przyjęcia kalendarza poprawnego, do powrotu Jezuitom dóbr, domu i kościoła niechętni dla Polaków, jawnie w czasie wojny toczonéj z Karólem księciem Sudermanii, Szwedom więcéj niżeli nam sprzyjali. Zajął całe Inflanty Gustaw król szwedzki, opanował Rygę r. 1621, Jezuitów wypędził, a pomyślne broni jego powodzenia w Prusiech przywiodły Zygmunta III do zawarcia z nim rozejmu,

mocą którego Inflanty w rękach Szwedów zostały. Wtedy wiele tysięcy niechcących ani religii katolickiéj, ani panowania polskiego odstąpić, wynieśli się z kraju swego, a stany Rzpltéj uchwałą sejmu r. 1629 obmyślić exulantom (tak ich nazwano) opatrzenie przyrzekło. Owszem r. 1631 złp. 126,000 dla nich naznaczono. Lecz to naznaczenie skutku nie wzięło, wygnańcy na obietnicy przestać musieli.

Mógł był król ocalić Inflanty, mogła była Polska przy nich się utrzymać. Zrzekał się Gustaw Adolf praw wszelkich do Inflant, byle się Zygmunt chciał zrzec szwedzkiéj korony; Szwed odstępował, co już miał w swej mocy, a Zygmunt nie chciał tego odstąpić, co aby miał kiedy osiągnąć, już ani nadziei nie było. I właśni krajowi radcy i obce dwory, skłaniały ku temu Zygmunta, ale go skłonić nie mogły. Wolał stracić Inflanty, niżeli płonną drugiéj korony nadzieję, którą się na próżno do zgonu łudził. Została tylko przy Polsce ziemia Wendenskie i lenne księstwo Kurlandyi, zostały ziem utraconych urzędy, a pokój oliwski r. 1666 własność Inflant przyznał szwedzkiéj koronie, tak jak za Zygmunta zdobyte były.

ROZDZIAŁ XVI.

Osobiste przymioty i czyny króla, dwóch królowych i ich potomstwa.

TREŚĆ. Urodzenie i młodość Zygmunta. — Stałość w wierze katolickiéj. — Wady jego przez trzy T. w łacińskim języku wyrażone. — Opieszałość, małomowność, zaciętość, skąpstwo wymawiają spółcześni. — Nie tchnął duchem prześladowania, lecz chciał nawracać. — Dowody łagodności jego i wielkości umysłu. — Opis prywatnego życia. — Porządek zatrudnień codziennych. — Sztuki i roboty ręczne jego zabawą. — Ćwiczenia pobożności. — Powieść płonna o spisku na jego życie. — Zgon Zygmunta. — Obraz jego postaci, umysłu i rządów. — Pochów zwłok króla i krolowéj Konstancyi. — Anna, pierwsza małżonka króla. — Jéj ród poślubienie — kształt ciała — pobożność — dzieci — śmierć — Konstancya siostra Anny wtóra małżonka — wspaniałe w Krakowie gody — dary weselne — życie domowe — oszczędność — ostatnia choroba — potomstwo. Jan Albert kardynał biskup krakowski przed wyświęceniem umiera. — Karól Ferdynand biskup włocławski płocki dożył r. 1655. — Aleksander Karól zgasł młodzieńcem. — Anna Katarzyna Filipa Wilelma wojewody Renu, Bawaryi, Juliaku, Kliwii książęcia z domu Neuburgskiego małżonka.

Dzieje panowania Zygmunta III obeznały nas z królem, obraz wieku, dać nam w nim poznać czło-

wieka w różnych okolicznościach życia, powinien. Z ojca Jana III króla szwedzkiego z domu Wazów, a z matki Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta I. siostry Zygmunta Augusta, dnia 20 czerwca r. 1566 w Grispsholm wziął życie. Dziadem jego był Gustaw Eriksom, pradziadem Erik Wasa, Katarzyna Stönbock po ojcu babką była. Pod okiem matki prowadzony i od Jezuitów kształcony, jakiemi się napoił zdaniami, do jakich się ćwiczeń pobożności od młodych lat nałożył, te do późnéj starości trwale zachował. Pierwszym wychowania jego przewodnikiem i nauczycielem był zostawiony od Antoniego Poslewina w Szwecyi Stanisław Warszewicki, późniéj Bernard Gotyński, Szymon Nikowski, Jezuici. Prócz tego do nauk umiejętności, do sztuk pięknych i obcych języków, innych miał mistrzów. Obdarzony wielką pojętnością, posiadał nadto bystry dowcip i pamięć wyborną, zwłaszcza w poznaniu osób raz widzianych, tak iż często w lat kilkanaście do podziwienia wielu, osoby, które raz widział, sobie przypominał.

Po śmierci matki Katarzyny królowéj r. 1583 ojciec odstąpiwszy katolicyzmu, Jezuitów z państwa oddalić, i syna Zygmunta dalsze wychowanie innym mistrzom poruczyć przedsiewziął, aby ci go podług przyjętego już w Szwecyi wyznania Lutra prowadząc, od rzymskiego kościoła nauki odwiedli. Ale ani groźna niekiedy wola ojca, ani rady mistrzów odwieść go nie zdołały. Naleganie téż ojca więcéj było kwoli narodu szwedzkiego pozorne tylko, jak szczere. Szło mu szczególniéj o koronę polską, któréj pragnął dla syna, a téj nie będąc katolikiem, osiągnąćby

nie mógł. Do tronu szwedzkiego następstwo prawo mu dawało, lecz Polski od wyboru tylko zależał.

Nie miał jak lat 21 gdy go wybór Polaków na tron swój wezwał. I urodzenie, i dobre przymioty Zygmunta, godnym go i zdolnym panować czyniły, ale nie w polskim narodzie, którego wezbrana możnowładzców przewaga, rządzić, nie ulegać królowi chciała. To najcelniejsze wzajemnych zniechęceń źródło. W tém odrażeniu zwiększone i wady Zygmunta, które łatwo przebaczone być mogły. Zwany też był *do Jutrek* iż wszystko do jutra, i nadal odkładał. Wady te od mówiących w języku łacińskim przez trzy T. wyrażone i wytykane mu były, to jest: *Tardus* nierychły, *Taciturnus* małomowny, *Tenax* uporny [1]). Inni zaś własności jego w tymże języku przez trzy P. oznaczali, to jest: *Pius* pobożny, *Parcus* oszczędny, *Pertinax* zacięty.

Są okoliczności, w których się łatwiéj znosi zwłoka, jak odmówienie; ale są częste zdarzenia, w których wszystko od pospiechu zależy. Było zaś zwyczajem Zygmunta, że zapytany nie odpowiadał, proszony brał prośbę w długą rozwagę, sprawy nawet publiczne w odwłokę puszczał, i powtarzane nalegania, obietnicą zobaczenia zbywał. Janusz książe Zbarazki [2]) przekładał Zygmuntowi potrzebę, aby włości oddzielone rozgraniczeniem r. 1589 do Podola, sądom ziemi wołyńskiéj podlegały. Zyskał przecie w sześć lat odpowiedź, iż Pan miłościwy w baczeniu mieć to będzie.

---

[1]) *Tria T. fuerunt Regi nostro vae!* Dalin. Gesch. *des Reichs Schwed.* T. III p. 8.

[2]) Listy do Szyszkowskiego bisk. krak. 621 *M. S.*

Piasecki dziejopis wszystkie prawie winy króla na karb Jezuitów wkładając, tak i zwyczaj Zygmunta zwlekania odpowiedzi tłumaczy [3]). „Gdy Jezuici doradzcy od pierwszéj młodości króla, nauczyli go, aby żadnej nikomu proszącemu odpowiedzi nie dawał, pókiby się wprzód z nimi nie porozumiał, takim go opieszałym i małomownym zrobili, iż już będąc panem swéj woli w wieku dojrzałym, najczęściéj kilkakroć zapytany, po długim namyśle ledwie dał, niekiedy nawet obojętną odpowiedź, a przeto najważniejszych spraw chwile niecofnione z wielką szkodą mijały. Jan Lipski usprawiedliwia ten opieszałości nałóg: Wolał król dobrodziejstwo późno uczynić, niżeli je marnie stracić, wolał, aby proszący dla zwłoki sam odstąpił, niżeli go odmówieniem zasmucić, wolał się w czasie zwłoki o rzeczy przekonać, niżeli pospiechem słuszności uchybić [4])."

Zwlekanie odpowiedzi było może poczęści i małomowności Zygmunta skutkiem. W samym początku panowania jego doświadczył jéj Jan Zamojski, gdy nie mogąc na królu wymódz odpowiedzi, rzekł do Leśniowolskiego, który go ze Szwecyi prowadził: Niemeście nam diable przywieźli. Niemowność jego można było małemu rozumieniu o sobie przypisać, i że własnemu zdaniu nie dowierzał. Lecz upór, o który był powszechnie winiony, obala to mniemanie; można było nazwać stałością, gdyby był nie był ociętnym w każdém przedsięwięciu, iż

[3]) *Chronica gest.* str. 107.

[4]) *Oratio funebris Joan. Lipski Referend. R* p. 42. W tejże mowie ochraniając króla małomowność, przyrównania do beczki używa, która głośny dźwięk wydaje; gdy jest próżna, cichy, gdy pełna.

niego od zamiaru ułożonego odwieść nie zdołało. Dla téj przyczyny, pisze Possel [5]), główne sprawy państwa pospolicie zły koniec miewały, w naradach bowiem téj strony często się chwytał, która była właśnie zdaniu radzców przeciwna. Tak źle o ich życzliwości dla siebie trzymał, tyle drugim nie dowierzał! Dało się to widzieć, gdy szło o utrzymanie szwedzkiéj, a zdobycie moskiewskiéj korony. Olszewski Jezuita w mowie pogrzebowéj na śmierć Zygmunta [6]), zaciętości jego ani zapiera, ani broni, ale wady panujących ochraniać uczy.

Wymawia go zaś od zarzutu przyznawanego mu skąpstwa. Odwołuje się do świadectwa obecnych: „Kto z was na dworze lat kilka strawił, aby mu wojtostwa, starostwa, cywuństwa nie dano? Skąd u wielu was złote łętlice jako gwiazdy, złote guzy jako planety? skąd kołnierze sobole, albo rysie? Kto tego oświecił, kto onemu z nocy dzień uczynił? Król pan, który chleb dał. Pocznijcie od prymasa aż do ostatniego senatora, pojrzyjcie po wszystkich dworskich i ziemskich urzędnikach, po prałatach i plebanach, a raz nie wszyscy z snopka się tego pożywili?“ Piasecki winiąc go o zbytnią oszczędność, téj przypisuje, iż Rplta często będąc w potrzebie długi zaciągać, klejnoty koronne zastawiać musiała [7]). Czemuż raczéj nie przyznaje częstych niedostatków

[5]) *Histor. polon.* p. 471 M. S.

[6]) Napis kazania: *Snopek najjaśn Zygmunta III* str. 248 bo snopek był domu Wazów herbem, którego król używał.

[7]) Tak i klejnoty kor. wziął elektor brandeburgski zastawem za 50,000. Koronę złotą Jan Tudess kupiec gdański w summie 20,000. Elrych Elbląski kilka klejnotów w 15,000 złt; rozrywali je i możniejsi panowie za pożyczone skarbowi pieniądze, a które z czasem przepadły.

skarbu publicznego, szczupłym z poborów dochodom, niewierności podskarbich, oszukaniu starostów? Zygmunt w obejściu domowém, w okazałości licznego dworu, w chojnych darach tyle wspaniały; tyle w budowlach ozdobach i poselstwach wydatny, na zarzut zbytniéj oszczędności nie zasłużył. Wszak łożone z własnego skarbu na wojnę smoleńską sto tysięcy, Rpltéj, odpuścił [8]). Wczasie rokoszu, gdy wojska nie było czém płacić, a ćwierć już im wyszła była, srebra swe stołowe zastawił, aby zaległy i bieżący żołd zaspokoił. Świetność dworu jego, tak co do liczby, jako i co do przepychu zewnętrznego, równała się największym panujących w Europie dworom [9]).

---

[8]) Relacya Samuela Maszkiewicza *M. S.*

[9]) Prócz marszałków wielkich Korony i Litwy, którzy powagę i znaczenie u dworu najwyższe mieli, byli marszałkowie nadworni, do których rząd dworu bezpośredni należał. Podkomorzowie wielcy i nadworni, komornicy, dworzanie, giermkowie, pokojowcy, łożniczy, szatni, pachołęta, karły i karlice, chłopięta, oddźwierni, służbę pokojową króla składali. Liczna była służba cała kaplicy królewskiéj, a więcéj służba stołowa, która prócz stolników, podstolich, krajczych, cześników, puharników, piwniczych, srebrowych, stołowych i t. d. wiele osób zajmowała.

Oddzielni byli lekarze, fizycy, balwierze i do lekarni, patrzący.

Łowiectwo, choć się Zygmunt myślistwem nie bawił, dostatecznie w ludzie, konie, ptaki i t. d. opatrzone było. Muzyka znaczną i dobraną liczbę osób zawierała. W niéj śpiewacy, skrzypiciele, surmacze i wszelkiego gatunku muzycy i pachołęta znajdowali się; do niéj i trębacze, co rano, południe i zachód otrębywali, należeli. Liczna była służba kuchni królewskiéj z szafarzami, spiżarnymi, drążnymi i t. d. połączonéj. Kuchnia ta u kilkunastu stołów do kilku set osób codziennie żywiła. Wielka była służba stajni królewskiéj; bo i liczba trzymanych koni była bardzo wielka. Rząd woźników, forytarzów, koniuchów, rajterów, stajennych, szafarzów obrocznych, pachołąt i konnicy całéj konjuszowie z pod konjuszymi, a pojazdów wozowi nadworni sprawowali. Nie mieszczę tu kancellaryi królewskiéj z jéj urzędników, sekretarzów, pisarzów, posłanników, gońców i t. d. złożonéj; nie mieszczę i podskarbich nadwornych i urzędników sądów królewskich i t. d. Wiele okazałości dodawała królewskiemu dworowi młodzież szlachecka, któréj zawsze z najpierwszych

Niektórzy pisarze, zwłaszcza różnowiercy, zarzucają Zygmuntowi III iż tchnął duchem prześladowania, którego skutków w Krakowie, Toruniu, Królewcu, Rakowie, Szydłowie, Lublinie, i na innych miejscach kacerze, i ich zbory doświadczyły.

Ale ktokolwiek zaszłe zdarzenia na bezstronną weźmie uwagę, winić króla nie może, owszem umiarkowanego i łagodnego w nim ducha, co do postępowania z różnowiercami, postrzeże. Starał się wprawdzie nawracać, ale znosił nienawróconych. Mieścili się za niego różnowiercy w senacie, i urzędy celniejsze posiadali. Żadnego nikt nie przywiedzie wyroku króla, któryby przymus religijny, lub prześladowanie oznaczał. Dosyć jest przeczytać zalecenia dane przez króla kommissyi do Prus zesłanéj dla uspokojenia wszczętych o religię rozruchów, z jakiém umiarkowaniem postępować jéj nakazał. Ulegał wprawdzie zbytnie uniesionéj niekiedy gorliwości duchownych, naleganiom i podmowom Rzymu, i legatów jego, ale na żadne prześladowanie i doradzane mu ostrych środków użycie, nigdy nie zezwolił. Wszak od swawoli żołnierstwa aryanów w Krakowie ochronił; w Wilnie i Lublinie źle wiernym spokojność zapewnił; w Toruniu i Elblągu, zostawił im ich kościoły, lecz aby zabierali katolikom nie dopuścił; żądał zjednoczenia Rusi odstępnéj z rzymskim kościołem, lecz czyliż opornych prześladował?

w kraju domów kilka set bywało. Nakoniec gwardya królewska dzielona na wojsko piesze: drabantów, hajduków i drabów; i konne: złożone z draganów arkiebuzierów i roty kozaków. Królowa także liczny dwór oddzielny miała.

Zaiste dobra strona króla wiele nam pięknych jego przymiotów i zalet wystawić zdoła. Zobaczmy Zygmunta w czynach i powieściach, jak go nam dziejopisy i mowcy spółcześni wystawili. Dał on wiele łagodności swéj w czasie wojny rokoszowéj dowodów. „Jechał król wielkiém sercem pod Pokrzywnicę, gdzie spiskowi rokowali, i obozy swe pod Wiślicą roztoczył. — Tam przez marszałka rycerskiego wiecznéj pamięci godnego Adama Sieniawskiego podczaszego koronnego pytał rokoszanów, na co takie kupy zebrano? Jeżeli uraza jaka kogo dolega, nie byłoż sejmowych goworów doma? w izbie nawet poselskiéj swiebodnych głosów. Czyż do Zaporoża u Kozaków żebrać rady poślemy i t. d.? Oblał łzami pod Guzowem trupów, bez tryumfu po téj potrzebie do Krakowa wjeżdżał, ani bębnów nie słychać było żadnych, a zwycięzca, nie nowe prawa, ale łaski ofiarował zwyciężonym. Chore i ranne opatrzyć rozkazał. Gdy z ucieczki wracali się do niego, o miłosierdzie prosząc, wszystkim przebaczył i przepuścił. Radzącym, aby wjazd wspaniały zrobił, królom chrześciańskim rzekł, gdy się rachować przychodzi z rządów swoich, mają na swą stronę odkładać tylko roboty i prace około zdrowia Rzpltéj swojéj; ta ich własna nagroda. Ostatek, jeżeli co sławy, chwały, i czci pozostawa, Panu Bogu samemu oddawać mają.“ [10])

Olszewski inny mowca pogrzebowy, tak łagodność króla kreśli: „Nie słyszeliście od niego, fuków, puków, trzasków, wrzasków, więcéj karał okiem,

[10]) Fab. Birkowski w kazaniu: *Kwiaty koron królewskich.*

niż językiem, więcéj zniewalał dobrodziejstwem, niż pozniewalał ciężarem“ [11]).

Burzyli rokoszanie w całym kraju, na bunt się powszechny zanosiło. Ile nieprzyjaciele króla okazywali zuchwałości, tyle nieśmiałości stronnicy jego. Jakaż rada ich była? aby nie wystawiał się na niebezpieczeństwo, ale raczéj do Prus spokojnych się schronił. Lecz król z wielkim umysłem rzekł: „Na wszystko gotów jestem, ale nic takiego się nie dopuszczę, coby osobie i dostojności mojéj nieprzystało“ [12]). Już w Janowcu obu stron wojska w oczy sobie zajrzały; przystąpili do króla senatorowie obecni z przełożeniem, aby od wylewu krwi bratniéj, wstrzymał ramiona.

Nigdym jéj nie żądał, rzekł, anim na to ważył. Dosyć dowiodłem méj cierpliwości, i teraz gotowem jéj użyć, jeżeli mi senat sposób do tego poda [13]). Lecz nie było sposobu; starały się strony, król zwyciężył. Króla zwycięzcę za rokoszanami błagał Maciejowski biskup krakowski. — „Alboż nie znacie, rzekł, serca mego. Baczę ja dobrze na to, nie czego źli ludzie są warci, ale jak mi z nimi postąpić przystoi.“ Ścigać nawet rokoszanów nie kazał, mówiąc, aby między winnymi, i niewinni nieszczęściu nie podpadli [14]). Przechodził król z wojskiem przez Rakow gniazdo aryanów, którego dziedzic Sieniński wojewodzic podolski stronę rokoszanów trzymał. Zburzyc to miasto osiadłe od kacerzów, niektórzy z du-

---

[11]) Jakób Olszewski Jezuita kaz. *Snopek* str. 228.
[12]) Łubieński: *De motu civili Opera posth* str. 67.
[13]) Tenże str. 180.
[14]) Dzieje rokoszowe r. 1607. M. S. An. str. Stad.

chownych królowi radzili, aby jednymże ciosem źlewierców i zuchwalców ukarcić. Król swym zwyczajem, radzących bez odpowiedzi i w niepewności zostawił. Drżeli z trwogi mieszkańcy. Król przeszedł z wojskiem spokojnie, radzców zawstydził, a serca niechętnych dobrocią swą zniewolił [15]).

Tę wielkość umysłu nietylko w przebaczeniu, ale i w innych zdarzeniach życia z chwałą okazał. Władysław królewicz z porady zauszników, Szołdrskiego kanclerza swego do króla wyprawił, skarżąc hetmana Chodkiewicza, że przez zazdrość ku niemu, nic dotąd znakomitego w wyprawie moskiewskiéj zdziałać nie mógł; iż w tém przedsięwzięciu hetmana utrzymywali Sobieski z Ossolińskim. W dowód dziennik Sobieskiego skrycie podchwycony ojcu posłał. Król dziennik odebrany, nie czytawszy go w ogień wrzucił, postępki hetmana niepoślakowanego dotąd swéj cnocie pochwalił, syna upomniał, aby plotek nie słuchał, i cudzych tajemnic nie szperał. „Gdybym, napisał synowi, po cudzych szkatułach szukał, co kto o mnie pisze, dawnobym i pokój i życie stracił [16])." — Szerzyła się w Warszawie morowa zaraza. Zygmunt III w Ujazdowie mieszkając na posiedzenia sejmowe dojeżdżał, ledwie dał się namówić, iż gdy między dworskimi już się ukazały poznaki choroby, do Osieka się przeniósł. Ale i tu nie sądzono go od zarazy bezpiecznym, upominali go dworacy, aby się w inne strony oddalił. Jeszcze, rzekł im na to, żaden król polski

---

[15]) *De motu civili* Łub.

[16]) Histor. Joach. Possel. st. 465 M. S. Życie Jerz. Ossolińskiego p Bohomolca.

z powietrza nie umarł. — W bitwie u Guzowa, król na czele samém wojsk stanął. Wtém nacierać rokoszanie zaczęli. Lękliwy kapelan wołał zdaleka, aby się król w tył szeregów cofnął. Bóg z nami Mości księże, ani złych języków skrycie rażących, ani jawnéj broni nie lękam się [17]), zaczem: naprzód, zawołał i daléj postąpił.

Opis prywatnego życia Zygmunta III obraz nam jego dopełni. Młodzieniec lubił gry i zabawy, ale zawsze pokojowe tylko, bo zgiełku zawsze się chronił. I zatrudnienia nawet, którym się mógł bez świadków oddawać, nad inne przenosił. To może go przywiązało i do chimicznych doświadczeń, do których go Michał Sędziwéj, Mikołaj Wolski i inni wciągnęli. Mimo zawodów, dla których, przyskąpym będąc, często na próżne wydatki i straty sarkał, wiele na nie czasu i skarbów swych strwonił. Wiele go także i muzyka bawiła. Sam na klawicymbale grywał i muzyków rad słuchał. Myszkowski marszałek wielki koronny znawca i lubownik muzyki, najbieglejszych królowi w téj sztuce z Włoch sprowadzał. W tym wieku Włosi, jak w każdym rodzaju sztuki słynęli, tak i w muzyce mieli najlepszych mistrzów. Miał zaś Zygmunt podwójną kapelę kościelną i pokojową; pierwsza najwięcéj z głosowych muzyków składała się [18]). Druga uprzyjemniała mu długie zwłaszcza wieczory. W późniejszym wieku muzyka była prawie jedyną jego zabawą, jako i poufałe z dobranemi osobami rozmo-

[17]) Wiersz Jana Krajewski *zgoda i pokój 1608.*

[18]) Possel: w *Ms.*

wy. Rozrywek konnych, gonitw, wyścigów, łowów, nie był przyjacielem. Rad jednak wyjeżdżał, gdy mieszkał w Krakowie do Łobzowa, a z Warszawy do Zwierzyńca, który miał o mil dwie zwierzem wszelakiém napełniony [19]). Bawiły go niekiedy widowiska teatralne, na których pisze Possel, iż zdarzenia znamienite z dziejów dawnych grane były, a to w niemieckim, lub włoskim języku.

Wszelkie zaś rozrywki i zabawy tylko w poobiednim czasie miejsce miały. Cały poranek na spraw publicznych załatwienie łożył, i ustanowionego raz porządku godzin najpilniéj przestrzegał. Choroba tylko mogła przeszkodzić, aby się o godzinie zwykłéj nie ubrał, i ubrany na pokoje nie wyszedł.

Codziennie mszy słuchał, poczém do podpisywania listów, do sądzenia spraw (których rozpoznaniu całą swą uwagę z największą cierpliwością oddawał), albo też dla narady z przytomnym senatem w zaszłych zdarzeniach państwa, zasiadał. Takowe zatrudnienia zajmowały go ciągle, i dopiero się od nich odrywał, gdy go o zastawionym stole potrawami, jeden z stolników nadwornych ostrzegł [20]). Był zaś tak pracowity, iż i w sądzeniu spraw nikt nie był nad niego pilniejszy; „na sejmach też, mówi Olszewski [21]), od osméj przed południem zacząwszy, często aż do trzeciéj z północka przy wadach zdro-

[19]) W letniéj porze wiele króla ogrody bawiły. W Łobzowie sam się zajmował sadzeniem drzew cieniowych i owocowych, sianiem kwiatów, rozmnażaniem roślin. Znał się na ich pielęgnowaniu w cieplicach, chodowaniu w domach, i co mu za winę zarzucał Stadnicki, melony sam szczepił. *Rękopism z księgozb. Sien.*

[20]) Chronica gestor. Piasecki p. 173.

[21]) Kaz. Snopek str. 240.

wia swego zasiadał, a to słuchając częstokroć nie *informacyi*, ale raczéj *infamacyi*.“

Oprócz doświadczeń chimicznych i muzyki, bawił się Zygmunt niekiedy i robotami ręcznemi. — Umiał sztukę złotniczą, snycerską i malarską. Niektóre pamiątki i dowody umiejętności swojéj w tych sztukach zostawił.

Tak o tém Lipski w mowie swéj pogrzebnéj [22]). „Odpłacają mu bogowie owe srebrne i złote posągi, owe szyte świętych ofiarnych obrządków ubiory; złote kielichy, świeczniki i lampy najświętszéj Pannie Częstochowskiéj i Loretańskiéj, jako i innym kościołom dane, na które nietylko wielkiego nakładu nieżałował, ale i powiększéj części sam własnemi rękami rył, malował, wyrabiał.“ Że własnéj króla roboty miał monstrancyę złotą kościół Jezuitów w Orszy, świadczy Naruszewicz [23]). W składzie drogich starożytności narodowéj zabytków w Puławach zachowany jest zegarek w kryształ osadzony, Zygmunta ręką złożony. Kościół św. Jana warszawski posiadał téjże roboty bogaty złoty kielich, i dwa srebrne posągi św. Jana i św. Bennona; częstochowski miał dwie lampy srebrne, i dwa takież wielkie świeczniki; Płocki katedralny posąg S. Zygmunta wielkości człowieka ze srebra ulany; katedralny krakowski czterech aniołów kruszcowych utrzymujących srebrną trumnę św. Stanisława; Loretański lampę szczerozłotą, i t. d. Nie znajduję nigdzie śladu żadnego, aby gdzie malowan Zygmunta III była jakowa pa-

[22]) *Oratio funebris* pag. 32.

[23]) Życie Karola Chodkiewicza hetm: T. I str. 188.

miątka, ani też wzmianki o malarzach jego [24]). Był znawcą téj sztuki, rad nabywał piękne malowania i płacił je drogo, utrzymywał nadwornych malarzów, i wytworne sztuki przerabiać im kazał. Tych ręki obraz św. Jacka posłany w darze od króla Klemensowi VIII. papieżowi powszechne Włochów pochwały zyskał. Otrzymane w darze kilka przednich obrazów włoskich od kardynała *Caetano* legata, ściany pokojów króla zdobiły.

Nad wszystkie zalety Zygmunta, pobożność, od duchownych powiększéj części tego wieku pisarzów najwyższe odbierała pochwały. W ścisłém zachowaniu przykazań wiary i kościoła, w uszanowaniu obrządków świętych, w bogobojnych ćwiczeniach, w gorących modlitwach, mógł być nie tylko dla chrześcianina, ale i dla zakonnego człowieka przykładem, powiedział Ostrowski [25]). Obszerniéj o tém tylekroć tu wspomniany Olszewski: „W dzień święty okrom mszy, którą we dworze królewskim dlań miano, w kościele publicznie i mszy śpiewanéj i kazania słuchał zawsze za zdrowia, a w największe święta jutrzni i nieszporu nabożeństwa niemal przez godzin 10 zażywał. Sam muzykę kościelną, jako kiedyś Dawid Lewitom sporządzał. Częściéj niżeli raz w miesiąc, do stołu pańskiego przystępował. Kapłańskie pacierze co dzień odmawiał; rożańca pewne pułki odliczał; w skrytéj kapliczce na ziemi krzyżem legat niedźwiednię posławszy, na któréj

---

[24]) W dziejach Zygmunta, T. III str. 563 wspomina Niemcewicz, iż hr. Alex. Chodkiewicz obraz malowania jego posiada.

[25]) Kazanie pogrzeb. X Jak. Ostrowski.

znak człowieka leżącego od przytarcia wyraził. Dyscypliny czynił i włosiennicą się przepasował. Groby pańskie w wielki piątek nawiedzał, za processyą w dzień bożego ciała co rok pieszo nabożnie chadzał. Awa wszystkie modlitwy, wszystkie bogobojne sprawy nabożeństwem pieczętował“ [26]).

Lubo dziejopisowie nasi, o żadnym zamachu na życie Zygmunta III uknowanym nie wzmiankują, oprócz porwania się Michała Piekarskiego człowieka pomięszanych zmysłów, daje się jednak czytać w życiu Eryka Puteana [27]), iż był szczęśliwy odkryć spisek i życie temu królowi ocalić, przez wytłomaczenie pisma ułożonego nieznajomemi znakami, którego nikt przeczytać, ani rozumieć nie mógł, a które zawierało okropną zmowę na życie Zygmunta. W życiopismie Puteana położoném na czele dzieła pogrzebowego zawierającego jego listy, jest o tém wzmianka w tych wyrazach: Rozum i przemysł Puteana wyjawił spisek w Polsce, i dopełnieniu onego przeszkodził; czém tak wielkiéj wagi królowi przysługę sprawił, iż nie ma dlań równéj nagrody [28]). Przywodzi na świadectwo słowa Hermana Hugona spowiednika margrabiego Spinoli: „Niech wie król

[26]) Kaz. Snopek str. 204.

[27]) Eryk Puteanus był rodem z Geldryi; wziął życie w *Wenlo* r. 1674 uczeń Lipsiusza i jego następca, pełnił z wielką chwałą obowiązki nauczyciela w akademii lwowianskiéj, i z powodu znacznéj liczby polskiéj młodzieży biorącéj tam nauki, dobrze z Polakami obeznany. Pisarz wielu dzieł uczonych, słynął jako jeden z najświetlejszych ludzi wieku tego. Żyć przestał r. 1646. *Dictionnaire histor et crit par Pierre Bayle.*

[28]) *Ejus ingenio ac solertia conjurationem polonicam detectam, et sic impeditam fuisse, ut omne praemium superaverit.* Vita Ericii Puteani. Epist. posthum. Bullart. Academie des Sciences T. II pag. 220.

polski, komu winien swe życie, aby się poczuł do podobnéj wdzięczności, jaką Farao Józefowi, Aswer Mardocheuszowi okazał. Skutki dobrodziejstwa tego nietylko na Polskę, ale na cały świat chrześciański spłynęły, a ważności jego miarę z Czech srogą wojną zaburzonych wziąść można.“ Tak ogólne wspomnienie, zamilczanego wcale od pisarzów krajowych zdarzenia, żadnéj pewności o prawdzie téj powieści nie czyni, a samo przymawianie się o Faraona i Aswera nagrody, podejrzenie sprawia.

Dożył Zygmunt lat późnych, wolen słabości ciała, ale nie wolen dotkliwych trosków umysłu. W starości bólów podagrycznych doświadczał, ale dla tych spraw publicznych nie opuszczał, nawet w ostatnich latach, gdy się czuł osłabionym na siłach. Lekarstw nie cierpiał żadnych, nawet wezykatoryi przyłożyć sobie nie dał, aż gdy mu bole bardzo dokuczyły. Tegoż roku, którego zawistny Zygmunta nieprzyjaciel, i należącéj mu korony szwedzkiéj przywłaszczyciel Gustaw Adolf król szwedzki w Saxonii pod Lutzen, poległ, a który już wprzód śmierć naszego Zygmunta rozgłosił, i Jakóba Russel z listami do przedniejszych panów polskich polecającymi siebie na tron polski wyprawił [29]). Zygmunt III Waza dnia 30 miesiąca kwietnia r. 1632 życia dokonał, żywszy lat 65, miesięcy 9, dni 10 a panując lat 44 miesięcy 8 dni 11.

---

[29]) *Roussel* poseł szwedzki przybywszy do Warszawy zastał przy życiu Zygmunta, nie umiał ukryć danych mu zleceń od pana swego. Odebrane od niego do panów polskich listy, publicznie przez ręce kata palone były; a niezręcznemu Szwedowi zaraz z kraju wyjeżdżać kazano. Wróciwszy do Szwecyi nierostropności swéj więzieniem przypłacił.

Dokończy wiadomości o Zygmuncie III pięknie odryty obraz od dobrego dziejopisa naszego Stanisława Kobierzyckiego kasztelana gdańskiego. Nieco w nim z lepszéj strony przysady, ale to prawie powszechna wszystkich obrazów wada. „Ten był koniec, pisze on, [30]) największego najlepszego z królów, którego imie gorliwość o cześć Bożą, przykładna pobożność, prawowiernego wyznania opieka, stawione wspaniałe świątynie i domy zakonne, surowa sprawiedliwość w sądach, i w rozdawnictwie urzędów wiecznéj pamięci podadzą. Łaskawość jego dla rokoszanów okazała światu, iż był bardziéj skorym do przebaczenia, jak do zemsty. Pomyślnie wiedzione wojny, odniesione zwycięztwa, rozprzestrzenione granice państwa, dadzą pisarzom zdolnym obfitą do słusznych pochwał osnovę. Syt panowania królując lat 44 sam czterdziesty czwarty w liczbie królów polskich, wszystkich chwałą dorównał [31]). Wzrost jego był średni, twarz urodna, płeć biała, lice przyjemnie rumiane, nos ori, czarniawe oczy, włos niżeli osiwiał, ciemno rudawy, twarz tchnąca powagą, która uszanowanie wmawiała. Co do kształtu był czołem królów, co do wieku ojcem, co do czynów zaszczytem.“

Winien był dodać bezstronny dziejopis: zaś co do panowania, stał się dla Polsk niezmiernych strat sprawcą, i zarodu tylu dla nię nieszczęść późniéj ziszczonych początkiem.

---

[30]) Historia Vladislai IV l. 2 pag. 94.

[31]) Wniósł podgoloną brodę i wąsy, które od niego szwedzkiemi zwano. Ign. Krasicki o brodzie. T. VII. st. 372.

Słabością umysłu swego niezdatnego do władania tak burzliwym narodem, rozwolnił rządu sprężyny, ścieśnił władzę królów, podniósł zuchwałość możnowładztwa, zaprowadził na długo szkodliwe niekarnych bezprawiów zgorszenie, kraj i skarby jego wojną nieużyteczną dla Polski z Szwecyą i Moskwą wiedzioną wyniszczył.

Z dwóch żon siedmioro potomstwa odumarł; najstarszemu synovi Władysławowi, własną ręką, którą już sam władnąć nie mógł, przed zgonem swym koronę szwedzką na głowę włożył [32]). Ostatnia choroba jego był katar, którego dostał w drodze do *Opacia* o mil 2 od Warszawy, gdzie był wyjechał, doświadczając sił swoich do podróży, którą dla pochowu zwłok żony swéj Konstancyi, do Krakowa przedsiębrał. Na dni cztery przed śmiercią paraliżem rażony, lubo lekarstwy był powrócony do zmysłów, już sobą władać nie był zdolny. W ostatnich jego chwilach nie odstępna Urszula Meierowna, z największą troskliwością usługi dla króla pełniła. Ciało jego w obrządkowe biskupie szaty obleczone, przez dni cztery na widok publiczny wystawione było; lecz dopiero po wybiorze na tron syna Władysława, z największą okazałością wraz ze zwłokami królowéj Konstancyi, w kaplicy katedry krakowskiéj zwanéj: *Rorate*, złocistym dachem w karpiową łuskę nakrytéj, pod nagrobkiem z czerwonego marmuru krajowego z kopalni chęcińskiéj wyrobionym, roku 1633 dnia 4 lutego złożone zostało.

---

[32]) Jerzy *Barasto* kanclerz szwedzki przy Zygmuncie III zdanie uroczyste przez ojca synowi korony szwedkiéj zapisał, a odstąpienie to urzędowe podpisy i pieczęci Zygmunta, Władysława i przytomnych świadków stwierdziły.

Anna królowa pierwsza żona Zygmunta III urodzona dnia 16 sierpnia 1573, córką była Karola arcy-książęcia austryackiego na Gracu księcia Burgundyi, Styryi, Karyntyi, Karnioli, i Wirtembergu, i t. d. z matki Maryi córki Karola księcia bawarskiego hrabiny Tyrolu, i Gorycyi, Pfalzgrafowéj Renu, księżnéj Bawaryi i t. d. a wówczas już wdowéj, siostrą rodzoną Ferdynanda II a Ferdynanda I cesarzów niem. wnuką, królew: hiszpańskiego, węgierskiego i czeskiego, jako i królowéj francuzkiéj ciotką, z piętnaściorga arcy-książąt drugą, a z córek najstarszą. Wprzód niżeli Zygmunt wstąpił na tron polski już o małżeństwo jego z arcy-księżniczką zaszły były układy, które po wybiorze dopełnionym ponowione zostały [33]). Gdy się bowiem arcy-książę Maxymilian przy koronie, którą mu podawała mniejsza część stronników, nie utrzymał, i stąd między Austryą i Polską niesnaski powstały, dwór rzymski usilnego starania przyłożył przez kardynała Aldobrandyniego legata swego, aby ten związek przyszedł do skutku, i aby wten sposób niechętne państwa ku sobie zbliżył. Anna, lubo wiedziała, iż ostatnie małżeństwo arcy-księżniczki Elżbiety z Zygmuntem Augustem szczęśliwe nie było, i że wielu było Polaków przeciwnych temu związkowi, powolna jednak rodzicom rękę swą królowi pol. oddała.

Nie będę powtarzał, co Reinhold Heidenstein [34]) najdokładniéj, tak o świetném poselstwie wyprawio-

---

[33]) *Rerum polonicarum ab excessu Sigismundi* Aug. str. 259.
Anna królowa żona Zygmunta III nabożny swój testament przed obrazem Najśw. Panny u Karmelitów na Piasku zawiesiła.

[34]) Tenże str. 296.

ném do cesarza Rudolfa, jako i o przybyciu arcyksiężniczki Anny do Krakowa, o przepychu godów weselnych i t. d. opisał. Ale nie mogę nie wspomnieć okoliczności jednéj, którą przywodzi ówczesny dziejopis hiszpański i nadworny Filipa II Antoni *Herrera Tordesilas*, przytoczony w pismie Amelota de la Houssayue [35]). Rzecz tak się ma: Gdy poseł polski już otrzymał zezwolenie od bawiącego naówczas w Pradze Rudolfa cesarza, aby po zawartych zrękowinach, umówiony związek małżeński ślubnym utwierdzić obrządkiem, udał się do Wiednia, gdzie arcy-księżniczka mieszkała. Po wziętym ślubie, w którym poseł z danéj sobie mocy od Zygmunta, miejsce jego zastępował, potrzeba było jeszcze złożenia obrządek dopełnić. Jeden więc z posłów pol-

[35]) *Rzecz z książki: Memoires historiques et critiques par Amelot de la Houssayue Amsterdam.* 1722. T. I. pag. 75 wypisuję. „*En voici une autre, que fit a Vienne un des Ambassadeurs de Pologne, le jour, que le Cardinal George Radziwil eut épousé l'archiduchesse Anne d' Autriche en qualité de procureur du Roi Sigismond III. Ce seigneur Polonois, (Herrero, qui rapporte ce fait, n'en dit point le nom) alla se coucher tout armé a coté de la novelle reine. A quella misma noche, dit cet historien, uno de los ambassadores des Rey se puso todo armado en la cama al lado de la Reyna, por ser ceremonia, que los Reyes de Polonia en tal caso acostumbran. Cela arriva en 1592 au mois d' Avril.*“ Myli się Amelot, że kardynał Radziwiłł był przy ślubie arcy księżniczki Anny zastępcą króla Zygmunta. Był nim podług Heidensteina Albert Radziwiłł marszałek w. lit. brat kardynała *Rerum pol. l. LV* pag. 296. który z Rozrazewskim biskupem kujawskim zawarłszy w Pradze z Cesarzem Rudolfem II umowę przedślubną d. 17 kwietnia, onę podpisali Jéj warunki naznaczały posagu królewéj 45,000 złt. reń. i tyleż od Zygmunta daru ślubnego. *Ob Pacta matrimonialia inter Ser. Sigismundum III Regem Pol. et Rudolphum II Imper. Codex diplomat. Regni Pol. Dogiel.* T. I. pag. 272 z Pragi pospieszyło poselstwo polskie do Wiednia i dnia 3 maja obrządek ślubny przez zastępstwo był dopełniony. Antoni Herrera Tordesilas Hiszpan historyograf nadworny Filipa II króla

skich, którego piszący to Herrera nie wymienia, pierwszéj po ślubie nocy, cały w zbroję odziany obok królowéj się położył, podług obrządku, mówi on, jaki królowie polscy w takowym przypadku zachowywać zwykli.

Była Anna królowa wzrostu małego, ale wspaniałego i pięknego kształtu; ciało jéj pulchne i gładkie, kibić szczupła, cera biała, twarz pociągła, jasna i przyjemna, czoło otwarte i pogodne, wzrok bystry i wesoły, skromny jednak i cała postać do powagi ułożona. Warga niższa przygrubsza i wydatna, ale bynajmniéj nie szpecąca, owszem nie pospolite jéj znaczenie dawała. Głos czysty i dźwięk jego miły [36]). Równie jako i król małomówiąca, ale więcéj jeszcze niż król pobożności oddana. W niéj wychowana od pierwszych lat życia, tak się jéj duchem przejęła, iż w całym ciągu lat swoich najmilsze dla niéj były ćwiczenia się w téj cnocie.

---

hiszpań. był mąż uczony, kilku dzieł wybornych pisarz współczesny. Że podobny obrządek był zachowany, gdy król Zygmunt August r. 1553 pojmując za żonę Katarzynę arcyksiężniczkę wdowę po Franciszku Gonzago księciu mantuańskim Ferdynanda córkę, brał z nią ślub przez swe zastępce w Wiedniu, świadczy dziejopis *Górnicki*; Słowa są jego: „Po wieczerzy były tańce, król Ferdynand sam tańcował. Po tańcach szli do łożnice. Tam król wojewodzie wileńskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi położyć się kazał, powiadając iż obyczaj zwykły w domu naszym zachowan być musi. A gdy się wojewoda położył, tak jako chodził, rozkazał król córce, iżby się podle niego położyła. Która zawstydziwszy się, położyć się nie chciała. Zatém ojciec wziąwszy ją w poły od głowy rzekł do syna, Maxymilianie pomoż mi. Maxymilian za drugą połowicę od nóg wziąwszy, położyli królowę wedle pana wojewody. Zaraz potém królowa się porwała i wstała nie bez pomocy z łoża, a pan wojewoda także.“ Górnicki więc obrządek ten zwykłym w domu arcyksiążąt obyczajem podaje, a Herrera przyznaje go królom polskim.

[36]) Historia Joach. Possel str. 438 M. S.

Kościoły, książki święte, rozmyślania tajemnic, odwiedzanie klasztorów i szpitalów najwięcéj ją zajmowały. Porządek dzienny jéj pobożnych zatrudnień tak Skarga opisał [37]). „Skoro wstała, na modlitwie i czytaniu pobożnych książek czas trawiła, żadnemu się wtedy nachodzić nie dopuszczając. Przed słuchaniem ofiary ś. pospolicie z spowiednikiem o rzeczach zbawiennych cokolwiek rozmawiała, potém dwie zawzdy msze słuchała, jednéj za żywe drugiéj za umarłe, co i w drodze czyniła. Po czém na odprawach i słuchaniu zasiadała, a jednak jeszcze drugi czas do modlitwy przed obiadem sposobiła. Po obiedzie o czwartéj z południa nigdy nieszpornych godzin nie omieszkała, a w święta śpiewanego zawsze nieszporu słuchała."

Matką była pięciorga dzieci. Z tych pierwszém była Anna narodzona dnia 23 maja r. 1593 zmarła w młodym wieku. Druga Katarzyna, która wkrótce po urodzeniu się swojém w Szwecyi r. 1594 zgasła, ciało jéj jednak w Krakowie złożone. Trzeci był syn Władysław, przyszedł na świat r. 1595 dnia 2 czerwca, i po ojcu panował. Czwarta córeczka Katarzyna, przyszła na świat dnia 26 listopada roku 1596 zeszła w roku następnym dnia 2 czerwca. Przy piątym połogu umarła Anna królowa dnia ostatniego stycznia 1598. Z jéj żywota wydobyty syn Krzysztof ochrzczony godzinę żył tylko.

Ostatnia jéj choroba była lekka gorączka, która mimo cięży nie osłabiła jéj tyle, aby niebezpieczeństwa jakiego obawiać się dla niéj miano. Zjadłszy

[37]) Kazanie pogrzebne na śmierć Anny królowéj r. 1598.

obiad wraz z królem, pod wieczór dostała nadzwyczajnego bicia serca i mocniejszéj gorączki, a nazajutrz o pierwszéj z południa życie skończyła w roku od urodzenia 26tym a szóstym małżeństwa [38]), z wielkim żalem króla, dworu, ubóstwa, i wszystkich, którzy ją poznać lepiéj mieli sposobność. Była bowiem w obcowaniu łagodną i słodką, w czynieniu każdemu dobrze chętną i wspaniałą, w zdarzeniach nie pomyślnych cierpliwą. Prócz wielu dobrych duszy i rozumu przymiotów, umiała języki: łaciński, niemiecki, włoski, hiszpański, i po polsku mówiła. Śmierć w tym wieku tak znacznéj osoby zdarzyć się bez dziwu nie mogła. Widział go na niebie Possel i opisał [39]).

Konstancya królowa wtóra małżonka Zygmunta III siostra rodzona Anny. Jakiego oporu w stanach Rpltéj względem przywiedzenia do skutku umówionego małżeństwa z siostrą zmarłéj Anny Zygmunt doświadczył, jakie były czynione od burzliwych mo-

---

[38]) Nakielski Samuel w pismie *Miechovia*, śmierć królowéj naznacza na początku r. 1599. Ineunte *Anno 1599* str. 785.

[39]) M. S. str. 480 „Jadąc z Gdańska do Starogrodu, pisze Possel, między 3 i 4 godziną poobiednią postrzegłem na niebie błękitném człowieka obleczonego w białą szatę utworzoną z obłoku, trzymającego w lewéj ręce chorągiew z wyszytym na środku jéj krzyżem czarnym, w prawéj zaś dzwon wielki. Głowę miał obróconą ku wschodowi odkrytą, płaszcz długi, brodę wielką. Nie tylko ja jeden, ale i inni to widzieli i zaraz wnosili, że ktoś z rodu królewskiego umarł.

Żywot Anny królowéj Fabian Kwadrantyn Jezuita jéj spowiednik, pod napisem: *Speculum pietatis*, zwierciadło pobożności wydał drukiem w Brunsberdze r. 1605.

Później bezimienny na język niemiecki tę książkę przełożył. Podług Janockiego *Voli II pag. 6 Mencken* i *Joecher* w słowniku ludzi uczonych książkę tę, któréj pewnie nie widzieli, dziełem Anny królowéj być uznali, wprowadzeni w błąd przez Krzysztofa Heindrich dozorcę księgozbioru Fryderyka III elektora brandeburskiego.

żnowładzców ku temu przeszkody, już to dzieje opisały. Lecz układy, w których arcy-księżnie Maryi będącéj w Krakowie na pogrzebie starszéj córki przez umowę zrobioną w Niepołomicach słowo swe Zygmunt obowiązał, popierane przez dwór rzymski, który tego najmocniéj żądał [40]) cofnione i zmienione być nie mogły.

Gdy posły królewskie Myszkowski marszałek w. kor. i Szyszkowski biskup łucki arcy-księżniczkę Konstancyę wraz z matką jéj do Krakowa prowadzili, wyjechał na przeciw niéj o pół mili Zygmunt, o milę zaś wyznaczeni do powitania przyszłéj królowéj z licznym bardzo i wspaniałym orszakiem: Stanisław Miński wojewoda łęczycki, Jerzy Kostka wtedy kasztelan chełmiński, i Krzysztof Monwid Dorohostajski marszałek w. ks. lit. Z tych pierwszy łacińską, drugi niemiecką, trzeci mową polską królowę witał. Przybył z nią oprócz matki Maxymilian arcy-książe brat jéj i siostra Krystyna Zygmunta Batorego księcia siedmiogrodzkiego małżonka. Zjechało się na też wesele wielu książąt niemieckich i obcych panów; wszyscy byli z nieporównaną wspaniałością i ludzkością przyjmowani aż do zbytku.

---

[40]) Kobierzycki twierdzi, iż proszącym o zniesienie przeszkody do wolnego małżeństwa imieniem Zygmunta, aby siostrę drugą mógł pojąć za żonę, miał rzec papież Klemens VIII *Permittetur, sed non prosperabitur.* Pozwoli się wprawdzie, ale na dobro nie wyjdzie. Odpowiedź ta zdaje się być nie zgodna z myślą dworu rzymskiego, który tak do pierwszego związku, jako i do tego, był powodem. Aniby Jezuici nie mieszali się byli do dzieła, któremuby Rzym nie błogosławił. Owszem Barscz Jezuita w wydaném pismie dowodził, że ani dla chwały P. Boga, ani dla dobra Polski nic lepszego Zygmunt uczynić nie mógł, jak pojmując małżonkę z domu pobożnego i płodnego w potomstwo.

Całe miasto Kraków w nowe przystrojono ozdoby. Niemal każda ulica miała swe tryumfalne bramy, łęki, wieże, oznaczone dowcipnymi napisy. Trwały wesołości godowe od dnia jedynastego grudnia do ostatniego. W darach dla królowéj ubiegali się polscy panowie o lepsze; lubo część ich znaczna, na któréj czele był Jan Zamojski kanclerz i hetman w. kor. przeciwna była temu związkowi. Prócz legata papiezkiego i Bernarda Maciejowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, byli biskupi niemal wszyscy i dwudziestu kilku wojewodów. Zniesione dary utworzyły skarbiec napełniony złotem i srebrem w naczyniach i sprzętach po części najdroższymi wysadzanych kamieniami. Arcy-książę Maxymilian swat imieniem Rudolfa II cesarza naszyjnik dyamentowy wielkiego szacunku ofiarował królowéj. Poseł od Ferdynanda w. księcia Toskanii w sprzętach złotych i srebrnych drogie dary złożył. Któżby wyliczył bogactwa przyniesione od Dymitra cara moskiewskiego, jako i od panów polskich? Leszczyńskiego wojewody kujawskiego dar miał kształt słońca w złociste sadzone drogimi kamieńmi promienie. Jazłowiecki wojewoda podolski przez siostrzeńca swego Wolskiego z Podhajec dał perły rzadkiéj wielkości. Jerzy Kostka kasztelan chełmiński kubek jaspisowy oprawny w złoto, i szmaragdami wysadzany. Wten sposób wystąpili inni z darami swymi. Jakaż znowu była parada w ludziach bogato przybranych, w ucztach wspaniałych, w przepychach zachwycających widowisk, w sztucznych ogniach, koniach, pojazdach, wszystko do zadziwienia.

Prywatne życie królowéj Konstancyi, mówi Fa-

bian Birkowski [39]), przykładem pobożności zwać się mogło. Pałac swój na dom modlitwy zmieniła; pacierze z brewiarza rzymskiego odprawiając, słuchając mszy ś. jednéj, drugiéj a podczas i trzeciéj; po wszystkich pokojach znaki modlitwy swéj zostawując. Oprócz tego bywały nabożeństwa kościelne co święto, lub 40 godzinne, na które przychodziła z wielką ochotą i zbudowaniem. Księża Gisse proboszcz Liwski, Michał Bochan i Walenty Seidel Jezuici byli i sumienia i do spraw rządowych radzcami, a najzaufańszą powierniczką Urszula Mejerinn. Mimo bowiem swéj pobożności chciała mieć wpływ i do rządów króla, zwłaszcza w pobożnych latach osiągnąwszy wielką nad umysłem jego przewagę. Ona wtedy kierowała względami Zygmunta, i najpierwsze dostojności krajowe obowiązanemi sobie ludźmi obsadzała. Nie lubiąc Władysława królewicza jako macocha, Janowi Kazimierzowi synowi swemu tron po ojcu zapewnić chciała; to było głównym starań jéj zamiarem, to największém Jezuitów życzeniem, którym tyle co Zygmunt i Konstancya sprzyjała [40]).

Na sejmie toruńskim r. 1626 jeden z pieczętarzów kor. chcąc się przypodobać królowéj, mówiąc o niebezpiecznym stanie, w jakim się Polska znajdowała podówczas, radził sejmującym, aby wcześnie o wyznaczeniu następcy myśleli, a zalecając jednego z królewiczów, ledwie nie palcem wskazał, pisze Piasecki, że ten miał być nie inny, tylko Kazimierz.

---

[39]) Kazanie pogrzebowe. Birkowski Zak kaznodz.

[40]) *Lithvan. Histor. S. J. Stanislai Rostkowski* pag. 315.

Lecz niesłuszność, i sama wzmianka następcy tronu, obruszyła izbę całą, i mówić nawet nie dano [41]). Oszczędna w wydatkach wielkie zgromadziła skarby, które po jéj zgonie królowi się dostały, wraz z długami znacznymi, które u niéj zaciągnął. Kupione przez nią dobra Żywiec u Michała Komorowskiego, zawierające wzdłuż na 10, a wszersz na mil 6 ziemi na pograniczu Szląska i Węgier położone, na sejmie r. 1623 wielkiéj wrzawy były przyczyną. Sejm. każdemu szlachcicowi odkupić pozwolił, żaden się jednak odkupić je od królowéj nie odważył. Była to niewiasta bystra, czynna i obrotna; nauczyła się i po polsku, rozumiała ten język, i kazań nim mówionych słuchała, ale nie mówiła, jak tylko w koniecznéj potrzebie.

Roku 1631. „Kilką przed śmiercią niedzielami, mówi Olszewski [42]), że była gorącość wielka, a jéj jako pani w ciele będącéj, trudno znośną, rozradzano, aby swego zwyczaju iścia pieszo za processyą Bożego ciała, zaniechała. Czego usłuchać nie chciała żadną miarą mówiąc: Nie daj Boże! w tém nabożeństwie ustawać, w którém nasz dom Rakuski się obiera. By mi umrzeć, pójdę, a posługę pobożną wyrządzę. Szła więc za processyą. Tamże snać przyczynę skazy zdrowia sobie a za tém i śmierci zadała.“ Zgrzana mocno dla słonecznego upału i swéj otyłości; idąc przeszło sto kroków dostała zapalenia, na co jéj nie biegli lekarze zimną kąpiel prze-

[41]) *Chronica gest.* pag. 459. Podkanclerzy to był Andrzéj Lipski herbu Grabie, który względom Konstancyi królowéj wyniesienie swoje był winien.

[42]) Kaz. pogrzebowe str. 171.

pisali. Ani postrzegli powiększonéj gorączki, aż nagle w nocy duszę oddała, i dopiero rano Mejerowna gdy chce widzieć, jak śpi królowa, już ją bez duszy znalazła, dnia 10 lipca 1631 [43]). Śmierć jéj obchodzono w całym kraju z wielkimi oznakami smutku. Miasta Kraków, Warszawa, Wilno do rocznéj obowiązały się żałoby, muzyki nawet na weselach do roku zakazały. Żałosne powszechnie duchowieństwo w całym kraju odprawiało. Akademie obchodziły płaczliwemi trenami, a napisy najwięcéj do jéj imienia stosowane były: *In humanis non est* constantia *rebus*. Żyła w związku małżeńskim lat 26 zostawiła synów czterech przy życiu będących: Jana Kazimierza, Jana Alberta, Karola Ferdynanda i Aleksandra. Córkę zaś jednę: Annę Katarzynę. Ciało jéj wraz ze zwłokami króla w Krakowie, a serce w kościele Jezuitów w Warszawie zostało.

Potomstwa Zygmunta. Pierwsi dwaj synowie Władysław i Jan Kazimierz, jeden po drugim na tronie polskim siedzieli, w dziejach ich panowania dostateczna ich życia wiadomość zawiera się. O innych tu wspomnieć wypada.

Jan Albert dnia 25 maja r. 1612 żyć począł. Pierwiastkowém jego wychowaniem trudniła się Mejerowna, nauki mu *Provancius* akademik i Jakób Rudnicki Jezuita udzielał. Ledwie dzieciuch miał

[43]) Uczony Albetrandi w rękopismie historyi pol. medalami stwierdzonéj, dzień śmierci Konstancyi wątpliwym czyni z przyczyny, iż nigdy tak późno święto Bożego Ciała nie bywa. Ale mogła w to święto chorobę zaciągnąć, a później umrzeć, bo w kilka niedziel, jak Olszewski wyraża. Napis nagrobkowy, przytoczony w Piaseckim wyryty na srebrnéj blasze, która do trumny była przybitą co do dnia śmierci pomylić się nie mógł.

lat dziesięć, gdy go ojciec po śmierci Szymona Rudnickiego biskupem warmińskim mianował. Rządy dyecezyi sprawowała kapituła, a dochodami dóbr ze zlecenia króla, zawiadował Michał Działyński.

Powstały o to krzyki na sejmie, iż król przeciw prawom krajowym postąpił, które nie dozwalają, aby książęta krwi królewskiéj posiadali jakie urzędy i dostojności w Rpltéj, tém bardziéj w takim wieku, który ani do biskupstwa, ani do senatu zdolnym jeszcze być nie mógł. Dla zaspokojenia wszczętéj o to na sejmie wrzawy, był król zniewolony dać uroczyste na pismie zaręczenie, iż gdy lat do kapłaństwa potrzebnych dojdzie i poświęcenie otrzyma, nie wprzód miejsce w senacie zasiędzie, aż przepisaną wierności przysięgę dla Rpltéj wykona. W lat 9, lubo nie otrzymał jeszcze wyświęcenia na biskupstwo warmińskie, przeniósł go król r. 1632 po Lipskim na biskupstwo krakowskie [44]), a stolica rzymska kapeluszem go kardynalskim ozdobiła. Wypadało z powinności młodego biskupa i kardynała, aby był osobiście cześć głowie kościoła oświadczył. Wybrał się w towarzystwie Andrzeja Szołdrskiego w zarządzaniu dyecezyą krakowską namiestnika swojego do Rzymu; tam mile od papieża przyjęty, gdy zamiaru swego dopełnił, wracającego do Polski w Padwie d. 20 grudnia roku 1634 śmierć zaskoczyła. Nie liczył lat życia, jak 23. W téj podróży czas niejaki w Padwie zabawić zamierzył, aby z niego łatwiéj całe Włochy mógł zwiedzić Aby zaś nie był poznanym, sukni

[44]) *Vitae praesul.* Rzepnicki. pag. 36 T. II.

świeckiego człowieka używał, i nazwisko swe odmieniał. Lecz w kilka miesięcy zapadł w niemoc śmiertelną, i mimo biegłych lekarzów ratunku, już z niéj nie powstał. Ci co wszystkiemu przyganiać lubią, naganiali królewiczów podróże, zowiąc je niepotrzebną i nieprzyzwoitą wysokiemu ich rodowi włóczęgą; krzywo i to widzieli, że wprzód biskupem i kardynałem, niżeli księdzem; roznosili wieść, iż rozwiozłość włoska życie paniąt skróciła. Zwłoki jego Szołdrski do Krakowa przywiózł, i w grobie rodzinnym złożył.

Karól Ferdynand Zygmunt Leopold, urodzony dnia 7 października r. 1613 pierwsze lata wraz z bratem Kazimierzem i Albertem pod dozorem Urszuli Mejerownéj przepędził. Bystrość dowcipu, pojętność, i inne przymioty przy pięknéj urodzie większą mu miłość u matki nad braci swych zjednały. Polubił go i stryj arcyksiążę Karól, którego imie nosił, biskup wrocławski, iż chłopca mającego dopiero lat 11 koadjutorem swym uczynił r. 1624. Wyjeżdżając zaś sam do Hiszpanii i siostrzeńca wziął z sobą. Wtéj podróży, gdy arcyksiążę więcéj nad miarę malagę zapijał, sobie śmierć, a królewiczowi osiągnienie biskupstwa przyspieszył. Lecz osiagnieniu temu opierała się kapituła, z przyczyny, iż nieuznawała go być prawnym koadjutorem, jako bez jéj zezwolenia mianowanego, i nienależącego do grona jéj kanoników. Obawiała się oraz kapituła, aby biskupstwo wrocławskie nie wróciło pod władzę arcybiskupów gnieźnieńskich [45]), tak, jak niegdyś było.

[45]) Zostawali biskupi wrocławscy pod Metropolią arcybiskupów gnieźnieńskich. Tenże sam arcyksiążę Karól pisał z Nissy d. 14 sierpnia

Dla ułatwienia czynionych synowi trudności wysłał król do Wrocławia Zygmunta opackiego, który zaspokajając obawę kapituły, dał jéj zaręczenie, że Rzplta nie będzie z tego powodu żadnego rościć prawa do tego biskupstwa, ani wspierać Polaka o nie starania. Ale i to byłoby nie pomogło; *Dohna Annibal* pełnomocnik cesarski słabo wybiór Karola królewicza popierał. Po dziesięcio-dniowych obradach oświadczyła kapituła Opackiemu, iż tą razą książę Karól obranym być nie może. Przypadek

---

r. 1619 do arcybiskupa gnieźnień. z prożbą, iżby u króla polskiego pomoc i ochronę wyjednał dla tego biskupstwa uciśnionego od różnowierców. Wtéj prożbie użył wyrazów: Stąd szukam obrony, skąd biskupstwo wrocławskie bytność i dochody swe otrzymało. *M. S. Bib. P.*

Karol Ferdynand biskup płocki i wrocławski na sejmie r. 1635 otrzymał zezwolenie od stanów Rpltéj, aby mógł razem i opactwo tynieckie trzymać, z przyczyny, iżby mógł bliżéj miasta Krakowa przemieszkiwać. Po zejściu królowéj Konstancyi dobra żywieckie dziedziczył, a gdy r. 1648 i Władysław IV brat jego umarł, lubo miał przyjaciół, którzy mu do korony pol. pomagać chcieli, prawa swego młodszemu bratu Janowi Kazimierzowi odstąpił, przestając na swych biskupstwach, których tylko miał administracyę, bo kapłanem nie był, gdyż jak Komieniecki w MS. wyraża nie pozwalała mu Rplta, życząc aby familia królewska nieustawała. Później i opactwo mogilskie objął z podania króla brata Jana Kazimierza: był oraz księciem opolskim i raciborskim; w stroju biskupim chodził, a r. 1655 mając lat 42 w Wyszkowie dobrach biskupstwa swego wrocław. na Szląsku umarł. Tego naprzód pogrzebiono w Warszawie, a potem w Krakowie w kaplicy nowo wystawionéj, i nagrobek mu napisano taki:

Carolus Ferdinandus Sigismundi III ex Constantia Austriaca filius; In quo ultra Regium Sanguinem, parem infulis et sceptro, virtute sacro; Civiles domi forisque tituli ex aequo prensarunt. Sacris ille quidem steriliscente fraterno solio constans in patriam amor interdixit, at non sanctimonia et gemma, prope cognomini Baromeo pietate par. Quem non satis spectare licuit, Poloniae lubet etiam lugere. Moritur Viscovii a. 1655 aetatis 42. Joannes Casim Rex Superstes desideratismo Fratri jam olim Varsaviae sepulto, regale istud Memnosynon condidit, Supremae morientis Voluntati in hoc obsecutus.

zdarzył, iż tegoż czasu wracając z obcych krajów Władysław królewicz do Nissy przybył, wysłane zaś przez Zygmunta posiłki cesarzowi z 5000 Kozaków złożone przez Szląsk na Wrocław ciągnęły. Dowiedziawszy się o tém kanonicy, w obawie, aby od tego żołnierstwa, które sobie wiele pozwalało swawoli, nie doznali jakich przykrości, tegoż wieczora zgromadziwszy się oświadczyli posłowi polskiemu, że inną mu jutro odpowiedź dadzą. Jakoż rano zebrani na kapitułę księcia Karóla jednomyślnie biskupem obrali, i ze czcią przyjęli [46]). Po zejściu Władysława IV, stanął Karól kardynał i biskup w szrankach ubiegających się o polską koronę. Miał nie mało stronników, bo miał wielkie pieniądze, które zbytnią oszczędnością zebrał. Najżarliwiéj jego stronę popierał Zaremba biskup kijowski, i najchojniejsze Rzpltéj obietnice czynił. Ale uznawszy, że Jan Kazimierz i z prawa starszeństwa i z większéj liczby przyjaciół, pewniejszy był nadziei osiągnienia tronu, przeszkadzać mu nie chciał. Posiadał on oraz dwa znaczne w Szląsku księstwa Opolskie i Raciborskie, które u Ferdynanda III cesarza kupił był Władysław IV za million, dwieście tysięcy złotych. Trzymał także i biskupstwo płockie, a żywszy lat 42 wśród nieszczęśliwych dla ojczyzny czasów, które go chroniącego się w Szląsku mało dotykały, zszedł w miasteczku Wyszkowie r. 1655, księstwa szląskie, i bogatą w liczne zbiory pieniężne, w drogie od złota, srebra i klejnotów sprzęty puściznę, bratu Janowi

[46]) *Chronica gest.* str. 453.

Kazimierzowi odkazał. Zwłoki jego w kościele św. Jana spoczywają. Kazimierz Floryan książę Czartoryjski biskup kujawski wymownie życie i zasługi jego wystawił.

Alexander Karól czwarty syn z Konstancyi dnia 4 listopada r. 1614 życie odebrał, wychowanie z bracią starszymi miał wspólne. Dozorcą młodości jego i nauczycielem w religii był Szymon Berent Jezuita Prusak. Dla podległego słabościom zdrowia tempo wzrastał, w siły duszy i ciała. Zygmunt ojciec przeznaczając los swym synom, miał w chęci Aleksandrowi wydzielić księstwa *Baru* i *Rossano* w państwie Neapolitańskiem spadłe po królowéj Bonie, o których odzyskanie na próżno u dworu madryckiego czynił starania. Wyprawiony dla zwiedzenia Włoch, i aby cieplejszém powietrzem osłabione siły zdrowia pokrzepił, gdy do Polski wrócił, po widzeniu się z bracią w Warszawie, w drodze we wsi nikczemnéj *Wielkie* o mil 9 od Warszawy r. 1634 dni ostatnich listopada młodzieniec, bo dopiero 21 rok zaczynał, życie zakończył. Chorobą jego ostatnią była ospa, którą się zaraził od brata swego Jana Kazimierza, gdy go chorego we Lwowie odwiedzał. Władysław król gdy się o zgonie brata, którego więcéj nad innych kochał, powziął wiadomość, rzekł z płaczém: Sam wprzód umrzeć wolałbym! Był on powszechnie żałowanym, bo łagodnością duszy, przyjemnością obyczajów, i pięknemi przymioty na powszechną miłość zasługiwał. Obydwóch królewiczów Alberta i Aleksandra, w jednym miesiącu zmarłych zwłoki odprowadzone do Krakowa.

Anna Katarzyna Konstancya, najmłodsza Zygmunta III z Konstancyi, a z dzieci żyjących córka jedyna. Od jéj urodzenia r. 1616 powierzona wychowaniu Mejerownej, jéj wszystkie złe i dobre własności przyjęła. Zdawało się, iż z niéj zakonnicę ukształcić chciała. Na ćwiczeniach pobożności najwięcéj czasu trawiła. Gdy wielu z książąt niemieckich o jéj się rękę starało, to sobie zastrzegła, że żadnego nie katolika nie przyjmie. To i Zygmunt ojciec Władysławowi synowi przed śmiercią swą zalecił, aby za książęcia katolickiego wydaną była. Takim był książę Neuburgski Filip Wilelm Palatyn Renu Bawaryi, Juliaku, Kliwii, i Bergu książę, syn Wilelma Wolfganga Palatyna, który jéj rękę otrzymał. Władysław IV. r. 1642 wspaniałe z wielkim przepychem siostrze swéj wesele w Warszawie wyprawił, po którém do Krakowa ją odprowadził, opatrzoną i wyposażoną prawdziwie po królewsku [47]). Niechybiłby

[47]) Posag królewnéj Anny w gotowiźnie wynosił 240,333 talerów cesarskich do wyliczenia w dwóch latach w Gdańsku, to jest dnia trzeciego po ślubie 12 tysięcy czerw. złotych węgierskich, które czyniły 24 tysiące talerów; potém r. 1643 na Wielkanoc 109666 talerów, a r. 1644 o tymże czasie tyleż to jest 109666 taler. Oprócz dóbr jéj własnych po matce *Żywiec*, warując oraz spadek po Władysławie IV równy z bracią, gdyby zszedł bezpotomnie. Wzajemnie książę Filip Wilelm takąż summę, jak posag, żonie swéj na dobrach swych czystych zabezpieczyć przyrzekł i wyliczyć prócz tego w darze ślubnym po dopełnieniu małżeństwa 20 tysięcy złt. reńskich. Nadto miała też królewna w prawie lub posiadaniu, jako to: w królestwie neapolitańskiem ze spadku po prababce królowéj Bonie 81,666 dukatów, na dobrach Żywieckich 66,000 talerów, na dobrach *Wittingau* w królestwie czeskiém prawém zastawném wypuszczonych od Ferdynanda III cesarsa 60,000 talerów, i drugą 11,000 w księstwie brunświckiem po babce swéj księżnéj Zofii Henryka księcia na Brunświku i Luneburgu małżonce zmarłéj bezdzietnie 8,000 czer. złotych.

ktoby wartość wyprawy na dwa miliony talerów szacował, pisze Piasecki. Szły za nią obciążone wozy skrzyniami napełnionemi prócz gotowych pieniędzy, wszelkim rodzajem sprzętów złotych i srebrnych, klejnotów drogich, i innych ruchomości, które stracone zostały dla niepłodnego małżeństwa.

ROZDZIAŁ XVII.

Znaczniejsze zdarzenia fizyczne za panowania Zygmunta III.

TREŚĆ. Przepowiedzenia o roku 1588, świat cały trwogą nabawiły, ale się nie sprawdziły złe wróżby. — 1590, wylewy. — 1592 zaraźliwe choroby. — 1595 szkody z wylewu rzek. — 1596. Straszą lud astrologowie złą wróżbą z połączenia Saturna i Marsa w znamieniu: panna. — 1598 potrójne zaćmienie. — 1599, wielką klęskę w kraju zaraza sprawia. — 1601, odnawia się, i po nadzwyczajnym głodzie w Litwie następuje. — 1603 wylew Wisły. — 1604 pokazanie się komety. — 1605, rok dżdżysty bardzo. — 1609. zima nadzwyczaj lekka. — 1612 posusza wielka. 1616. choroby, 1618, zjawił się kometa — 1620, choroby zaraźliwe. — 1621, wylewy i drogość nadzwyczajna — 1622. Okropna zaraza, 1623, taż na Rusi. — 1625, rozszerza się po całym kraju — 1629 i 1630 łączy się zaraz z głodem.

Dla dopełnienia obrazu wieku Zygmunta III wspomnę jeszcze o zdarzeniach fizycznych, któremi był znamienity przeciąg panowania jego; wystawię porządkiem lata, które nadzwyczajnémi zdarzeniami odznaczone były.

Rok pierwszy panowania 1588, od wszystkich spółczesnych astrologów za dziwny i szczególny był

miany, a o którym sławny astrolog Jan Regiomontanus, który r. 1475 żyć przestał, takową wróżbę wierszem opisał, iż we wszystkich krajach cudowne miał rządzić odmiany, i jeżeli nie zniszczyć wody i ziemię, jeżeli nie sprawić świata całego upadek, przynajmniéj miał wszystkie państwa wywrócić, i płaczem napełnić świat cały. Drżał lud pospolity z trwogi, którą księża z kazalnic, nauczyciele w szkołach, astrologi w kalendarzach pomnażali wystawieniem okropnych nieszczęść, jakie rok ten przynieść miał światu. Od nowego lata aż do końca ze strachem oczekiwano ziszczenia nieszczęsnych przepowiedzeń. Łatwowierni w każdém smutném zdarzeniu widzieli sprawdzenie złéj wróżby. Nakielski [1]) rokowi temu takowe dla Polski nieszczęścia przyznał. „W tym roku, mówi on, po zejściu najbitniejszego króla Stefana, Polska rozterkami i niezgodą co do wybioru następcy podzieloną była, gdy jedni Rudolfa cesarza, drudzy Aleksandra Farnezego książęcia Parmy, ci Maxymiliana arcyksięcia Austryi, owi Zygmunta królewicza szwedzkiego, inni Batorego z Siedmiogrodu, inni księcia Ferrary na tron państwa wzywali.“ Byli i Polacy, którym nie zbywało na chęci i odwadze posiągnienia do ojczystéj korony. W tych liczbie najznamienitszy był Jan Zamojski kanclerz w. k., który za Stefana króla tego dopiął u nas znaczenia, iż tylko nazwy króla mógł żądać.

Utrzymał się wprawdzie wybór Zygmunta Szweda, lecz odtąd państwo to najpotężniejsze wstrząsnione, rozdzierane, spiskami wojskowymi utrapione,

---

[1]) *Miechovia Samuel Nakielski* pag. 765.

z dostatków obdarte, rozterkami obywatelskiemi zakłócone i zamieszane, smutny obraz powszechnéj nędzy wystawia.“ Oprócz tego w roku rzeczonym zaraźliwe choroby, zwłaszcza w województwie ruskiém i sandomierskiém panowały.

Roku 1590 wezbrane wody z częstych deszczów sprawiły szkodliwe rzek wylewy, a te wielkie w zbożach szkody, których była skutkiem drogość żywności i następny rok głodny.

Roku 1592. Znowu się wszczęła w Krakowskiém zaraza, która od sierpnia do stycznia trwała.

Roku 1595. Zima była nadzwyczaj ostra, mrozy tęgie, a z tych niezmierne na rzekach lody; te gdy na wiosnę puszczały, lubo śniegów nie wiele padło, szkodliwie jednak wylały; nietylko w Polsce, ale i w obcych krajach.

Roku 1596. Pamiętny jest dwóch planet górnych Marsa i Saturna, w znamieniu Zodiaczném Panna połączeniem. Obydwa te planety najgorszego znaczenia u astrologów, dały im powód do wróżby klęsk wielkich dla całego świata, owszem zapowiadania wszystkim, iż już blizki jest koniec jego, co w tém połączeniu wyczytali, a czém wielkiéj trwogi łatwowiernych nabawili.

Roku 1598. Przypadły trzy zaćmienia, dwa księżyca, a jedno słońca, które wprzód przepowiedziawszy w Krakowie Jan Muzoniusz, wystawił oraz czego się spodziewać, czego lękać należało. Zdarzona śmierć królowéj Anny roku następnego w miesiącu styczniu uważaną powszechnie była, iż ją widziane zaćmienia wróżyły.

Roku 1599. Zaraza morowa rozszerzona pra-

wie po całéj Polsce srogą klęskę w ludziach sprawiła. Dla niéj obrządek pogrzebu królowéj więcéj nad rok odwleczony być musiał. Lecz że już matka księżna do Krakowa przybyła, mimo wielkiego strachu, był i król na tym pogrzebie, krótko odbywszy nabożeństwo, zaraz z arcyksiężną do Łobzowa się udał, a gdy i tu między dworskimi pokazała się zaraza, do Niepołomic się schronił. Zaraza ta w Krakowie samym do 20,000 ludzi zgładziła. Jakoby nie dosyć na jedném nieszczęściu było, głód się przyłączył do zarazy, która i na bydło szkodliwe skutki wywarła, przez co wszelkie żywności nadzwyczajnie podrażały.

Roku 1601 odnowił się jad śmiertelnéj zarazy; ta wziąwszy z Litwy początek, gdzie głód wielki, niepamiętany od wieków, tysiące ludu wygubił, całą Polskę przebiegła.

Tak na rok 1600 który wiek szesnasty kończył, a które lata, podług Warszewickiego zawsze jak nadzwyczajne, uważane być mają, uczynione przepowiedzenia wielkich zdarzeń i teraz chybiły, świat jednak już tylekroć zwiedziony, wierzyć im jeszcze nie przestał.

Roku 1603 wylew Wisły z wiosny tak wysoko i raptownie wezbrał, iż most pod Warszawą niemniéj mocny, jak wspaniały, na 1150 kroków długi, od królowéj Anny Jagielonki żony Stefana Batorego postawiony zerwał, zniszczył i wiele bardzo szkód w nadbrzeżnych włościach porobił.

Roku 1605 pokazał się kometa, który od dnia 3 października r. 1604 do końca r. 1605 był widzial-

nym w znamieniu zodyacznem strzelca, podobny do planety Wenery, jasny i światły, ale nie miał przecie jak pisze Piasecki zwykłego z tym płanetom ogona, a przeto nie tyle, jak się lękano szkodliwy. Poczytany był w Polsce za wróżbę wynikłéj wojny w Moskwie, śmierci Jana Zamojskiego i rokoszu Zebrzydowskiego.

Rok 1605 był dżdżysty, przez co urodzaje tego roku chybiły, głodu jednak w kraju nie było, bo jak uważa Haur, lata mokre w Polsce nie sprawiają głodu.

Roku 1609 zima była nadzwyczaj lekka; postrzegano, że ptaki, które z krajów północnych do cieplejszych ulatywać zwykły, wcześniéj, niż zwykle bywa, w tym roku wróciły.

Roku 1612 bardzo suchy, lato ciągłymi upałami dokuczyło rolnikom. Tak go Kasper Miaskowski rymem swym opisał:

„Spalił górny promień ziemię,
„I powarzył rolne siemie,
„Gdzie je jedno oracz pługiem;
„Za poczwornym rzucił cugiem;
„Krzywy sierp i ostra kosa
„Płaczą że nie wstawa rosa,
„Że obłoki dżdże zawarły,
„I zagon zwiądł obumarły i t. d.

Rzecz osobliwsza, iż we dwieście lat równie nadzwyczajna posusza krajom polskim uczuć się dała, i nie mniéj szkodliwe skutki w urodzajach sprawiła.

Roku 1616 nieszczęsny był dla panującéj w Polsce choroby, którą cholerą czarną nazywano.

Roku 1618 zjawił się kometa w niedźwiadku zodiacznym postrzeżony dnia 29 listopada. I z kazalnic, i w pismach astrologów, ogłoszony, jako pogróżka niebios na postrach i upomnienie ludzkie. Andrzéj Zedzianowski nauczyciel i astrolog akademii krakow. wydał jego opisanie napełnione niedorzecznemi uwagami, których błędy uczony Brosciusz mu wytknął. Kometa ów klęskę wojsk polskich pod Cecorą i nastąpioną wojnę chocimską wyraźnie miał znaczyć [2]). Jemu też doświadczane tego roku upały przypisywano.

Roku 1620 zaraźliwa choroba wiele okolic Polski, a szczególniéj Prusy utrapiła.

Roku 1621 wylew rzek, a mianowicie Wisły przy końcu lipca, właśnie w czasie żniwa, zdarzony, szkody nieocenione w zbożach sprawił, most pod Krakowem w Kazimierzu na Wiśle zerwał i zniósł. Po wylewie nastąpiła drogość zboża. Ćwiertnia krakowska, która 36 garcy zawierała, była po żniwie, po złt. 6, teraźniejszych 24, na wiosnę zaś tyle dwoje za nię płacono.

Roku 1622 okropna zaraza w mieście Krakowie się wszczęła i pobliższe okolice niszczyła, nietylko domy, ale ulice i drogi publiczne trupami zasłane widzieć można było. Klęska ta najsrożéj dotknęła nasze Podgorze, którego mieszkańcy bez ratunku jeden po drugim padali. W niektórych wsiach

---

[2]) W jesieni pokazała się kometa bardzo straszna, która trwała kilka niedziel *portendent* na wszystek świat wojny i rosterki między monarchami. *Chronika r. 1630 M. S.*

nie pozostał żywy człowiek, aby trupy mógł pogrześć.

W Sandeckiém zwłaszcza nie było miejsca, któregoby zaraza nie dosięgła. Niektóre wtedy rodziny, bez zostawienia swego imienia potomka, wymarły.

Roku 1623 w wielu miejscach Rusi Czerwonéj odezwała się zarara około Sambora, Przemyśla, Kańczugi, Lwowa, Lezajska, Przeworska, w którem jednem mieście 500 mieszkańców padło. Przypisywano tę zarazę skutkowi srogiego najazdu Tatarów, którzy i trupy ludzkie i ścierwa bydląt nie pogrzebane, uchodząc z plonem wielkim, odbiegli. Od święta narodzenia N. Panny, aż do mrozów zaraza ta trwała.

Roku 1625 znowu po najezdzie Tatarów jednym z najsroższych, jakich kraj polski kiedy doświadczył, wybuchnęła zaraz połączona ze wszystkimi znakami zwykłego moru, to jest wyrzutami dymienic na ciele, i ta przez trzy miesiące Małopolskę i Ruś pustoszyła. W samym Krakowie tysiące ludu zabrała. Z Węgier zaś do nas zawitała. Uśmierzoną nieco odnowiła zima lekka i mokra, zawsze u nas zdrowiu wieśniaków szkodliwa. Na początku roku sejm był do Warszawy zwołany, gdy się już i tam wcisnęła była zaraza.

Król więc z obawy w *Ujazdowie* bawił, i tylko na posiedzenia sejmowe do Warszawy dojeżdżał, a gdy między dworskimi ukazały się choroby, z królową i z dziećmi do *Osiecka* się przeniósł. Lecz i tam gdy komornik królewski *Wal* Inflantczyk i dwóch oddźwiernych umarło, udał się w Lubelskie

do *Czemiernik* włości dziedzicznéj Henryka Firleja, i tam do zimy zamieszkał.

Roku 1629 w miesiącu lipcu około św. Jakóba z deszczów nieustannych wezbrane wody rzeki Wisły i innych, tak wylały, iż w zbożach już dojrzałych niezmierne szkody zrządziły. Wtedy i pod Krakowem most na nowo odbudowany, zniosły. Stąd wielka drogość zboża w kraju, która wzrosła bardziej następnego roku, że z wylewu podrożone zboża, nie zeszły. Był więc głód wielki, korzec żyta większy krakowski zwany ćwiertnia, więcéj jak po 7 złtp. a r. 1630 po 18, czyli teraźniejszych 50 płacono. Do głodu przystąpiła zaraza przyniesiona z obozów pruskich. Sejm na początku miesiąca lipca zgromadzony w Warszawie w strachu był wielkim, i prędko się rozjechał. Zaraza najwięcéj Prusy, Wielkopolskę, Mazowsze i pobliższe Prusom ziemie litewskie dotknęła, wypleniła niezliczoną moc ludu, i wiele wsi w pustynie bezludne obróciła. Znowu król i królowa z rodziną swą do *Osiecka* naprzód, a potém do Tykocina wyjechał; tam i rada senatu była przy nim, tam odbierając listy z kraju i zagranicy, używano wszelkiéj ostrożności dla uniknienia zarazy; mniemano zaś, że jéj papier nie przyjmuje, ale tylko nić lub sznurek, którąby był obwiązany.

Opłakany był stan mieszkańców Polski w tym r. 1630, gdy lud głód razem i choroby śmiertelne gubiły. W okolicach leśnych, pisze Piasecki, żołędzie, szyszki lub korę drzew na mąkę mełli, i z niéj chleb jedli. Gdy wiosna nadeszła, z pokrzyw i chwastu zieleniną się karmili. Zbiegał się lud jakoby

uciekając przed głodem kupami różnéj płci i stanu, do Krakowa i miast większych, blady, wynędzniały i na pół martwy, zalegał ulice, cisnął się do domów, żebrząc litości, któréj pozyskać nie mógł. Umierał więc gęsto po domach, drogach i polach. Lecz doświadczono wtedy, że łatwiéj się pozbyć głodu, jak moru.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

ROZDZIAŁ VI. Wojsko..... 1.
ROZDZIAŁ VII. Duchowieństwo.....49.
ROZDZIAŁ VIII. Rolnictwo i stan rolniczego poddaństwa.....94.
ROZDZIAŁ IX. Rękodzieła, rzemiosła i sztuki. Stan budownictwa i ogrodów.....113.
ROZDZIAŁ X. Handel, kupiectwo.....145.
ROZDZIAŁ XI. Pobory, dochody państwa i króla, moneta.....193.
ROZDZIAŁ XII. Ludność i rozległość krajów polskich.....219.
ROZDZIAŁ XIII. Wiadomość o kopalniach krajowych za Zygmunta III.....228.
ROZDZIAŁ XIV. Związki z państwami obcemi.....238.
ROZDZIAŁ XV. Państwa utracone.....307.
ROZDZIAŁ XVI. Osobiste przymioty i czyny króla, dwóch królowych i ich potomstwa.....361.
ROZDZIAŁ XVII. Znaczniejsze zdarzenia fizyczne za panowania Zygmunta III.....396.

BIBLIOTEKA
WAP
Biblioteka
35407/2
Naukowa